

Тлумaczy: franekM



Тлумaczy: franekM

Rozdział 1

Cynowy budynek był zardzewiały i wyglądał jakby mógł się rozpadać w każdej chwili. Mężczyzna podszedł do przodu by ją spotkać, spoglądał poważnie na trumnę pchaną przed nią do cienia budynku. Na szczęście słońce zachodziło i cienie opadały wokół niej, sprawiając że trudno było zobaczyć wyraz jej twarzy.

„Twoje papiery?” powiedział. Jego głos był miły. Imię na jego odznace zidentyfikowało go jako Ernoa Vargasa.

Rzuciła okiem z powrotem w kierunku samolotu, którym przyleciała na lotnisko, a następnie podała swoje papiery urzędnikowi, upewniając się, że jej oczy były spuszczone a sama wyglądała na zapłakaną. Starła się użyć kropel by sprawić że jej oczy będą czerwone i zapłakane na wszelki wypadek, gdyby sama nie mogła tego dokonać.

Varga spojrział na jej papiery a następnie kilkakrotnie na nią bystrymi, niedowierzającymi oczami. „Jesteś za młoda by sama odwozić do domu ciało swojego brata. Nikt inny z tobą nie podróżował? ”

Potrząsnęła swoją głową, próbując wyglądać tragiczniejszy niż kiedykolwiek. „Mój ojciec nie żyje, a teraz mój brat. Powstrzymała szloch, była pewna, że dostałaby Oscara za to wykonanie. „Nie ma nikogo innego, by odwieźć go do domu, do naszej matki.”

Urzędnik patrzył na nią jeszcze raz i dokładniej przestudiował jej papiery. „On umarł z powodu złamanego serca?” W jego głosie słychać było sceptycyzm.

Skyler niemal się dusiła. „*Gdy dostanę cię w swoje ręce, Josef, umrzesz na coś więcej niż złamane serce*”. Użyła swojego telepatycznego połączenia z Josefem, by pozwolić mu zobaczyć, że znalazł się w olbrzymich kłopotach.

„*Beznadziejna tragedia*”. Josef nie przejął się jak zawsze. Było rozbawienie w jego tonie. Jakkolwiek poważna była sytuacja, nie przeszkadzało mu to wcale na jego psoty.

Udało jej się zachować powagę i udzieliła Vargasowi uroczystego kiwnięcia głową. „On po prostu umarł gdy jego dziewczyna go zostawiła. Odmówił

Tłumaczy: franekM

jedzenia." Nie miała innego wyboru, jak tylko skrzyżować mocno palce aby uniemożliwić urzędnikowi zobaczenie ze się trzęsie. „To beznadziejna tragedia. Nic nie mogło go uratować."

Nieźle, nawet dla jej uszu, to brzmiało całkiem beznadziejnie. Ale złamane serce? Tylko Josef wystarałby się o coś tak dramatycznego i niewiarygodnego. Jak jeszcze mogłaby wyjaśnić, że umarł z miłości?

Na pewno zaistnieje inna przyczyna śmierci po tym jak otworzy trumnę.

Mogła poczuć śmiech Josefa. *„Oczywiście że się śmiejesz. Jesteś bezpieczny w trumnie, tragicznie zmarły bracie, podczas gdy ja narażam swój tyłek przed człowiekiem, który może uwięził mnie na reszty życia”*.

Wiedziała, że Josef nigdy nie pozwoliłby, by to się zdarzyło. Jeśli to będzie konieczne da urzędnika 'pchnięcie' by jej uwierzył. W tej chwili Josef miał zbyt dużo zabawy, by słuchać jej wykrętów — a przypuszczała, że zasługuje na to. Sprawiała, że robi coś bardzo niebezpiecznego i będzie znacznie bardziej obwiniany niż ona, gdyby coś poszło nie tak. Jej ojciec prawdopodobnie po prostu by go zabił jednym spojrzeniem.

„Tak zrobi”, powiedział Josef. *„Rozerwie mnie na strzępy”*.

„Powinieneś martwić się o to, że to ja rozerwę cię na strzępy”, zagroziła.

„Ile masz lat?" Urzędnik wpatrywał się w jej paszport i papiery, a następnie z powrotem na jej twarz. „Pilotowałaś ten samolot?"

Podniosła swoją brodę, próbując wyglądać na starszą i znacznie sroższą. Wiedziała, że wygląda młodo, ale nie jej oczy. Jeśli popatrzy jej bezpośrednio w oczy, uwierzy w to co mówiły te fałszywe papiery. A były doskonale sfalszowane. Josef miał wiele talentów, pomimo że wymyślanie historii nie było najwyraźniej jedną z nich.

„Jestem znacznie starsza niż na to wyglądam," odpowiedziała Skyler. To była częściowo prawda. Czowała się starsza i to powinno coś znaczyć. Przeszła znacznie więcej niż większość kobiet — dobrze, nastolatek.

„Dwadzieścia pięć?" powiedział sceptycznie.

Josef nalegał by miała dwadzieścia pięć, jeśli miała pilotować samolot. Pilotowanie samolotów przyszło jej łatwo i to było coś, co szczególnie kochała, więc jej adoptowany ojciec, Gabriel pozwolił jej się tego uczyć.

Tłumaczy: franekM

„Muszę otworzyć trumnę” dodał urzędnik, patrząc na nią z bliska.

Skyler poradziła sobie z lekkim szlochem i zatkała sobie usta, kiwając nieznacznie głową. „Przepraszam. Tak, oczywiście. Powiedzieli, że to zrobisz. Oczekiwałam tego.” Wyprostowała swoje ramiona i kręgosłup odważnie.

Patrzył na nią dużo bardziej życzliwy. „Nie musisz patrzeć. Odsuń się tam.” Pokazał na narożnik budynku kilka stóp dalej. Poczowała że jest jej Go trochę żal. Jeśli wiedziała cokolwiek o Josefie, wiedziała, że wymyśli jakieś przedstawianie.

„*Nie ośmielasz się go przestraszyć*”, ostrzegła. „*Mówię poważnie, Josef*”.

„*Nie umiesz się bawić. Zawsze mogę usunąć mu wspomnienia. Czy nie byłoby fajnie sprawić wrażenia hrabiego Drakuli? Obejrzałem ten film milion razy. Mam idealny wygląd i doskonały akcent*”.

Zabrzmiał na zbyt chętnego. To wymagało dużo dyscypliny by powstrzymać rozbawienie w jej umyśle, które mógł odczytać. Nie wątpiła ani moment, że Josef może doskonale odtworzyć Dracule.

„*Oprzyj się pragnieniu. Nie znajdujemy się w drzewach i nie możemy pozwolić sobie na jakichkolwiek ryzyko. Jesteśmy na karpaccim terenie. Albo co najmniej wystarczająco blisko, by ktoś mógł obok nas wyczuć wykorzystanie energii. Pohamuj się, Josef.*”

Westchnął głęboko. „*Choćby nie wiem jaki będzie wynik, twój ojciec mnie zabije, powolną i bolesną śmiercią. Powinienem móc mieć trochę zabawy*”.

To było bliskie prawdy. Gabriel zamorduje ich wszystkich, jeśli jednak ich plan zadziała, to będzie tego warte.

Udzieliła Varga lekkiego, wdzięcznego uśmiechu i odsunęła się od trumny. Stojąc w otwartych drzwiach, zawinęła ramiona dla wygody, wpatrując się na zewnątrz do zapadającej ciemności, trzymając się bardzo nieruchomo. „Ich plan musiał się udać”.

„*Zachowuj się Josef, Gabriel jest w Londynie a ja tu*”. Nigdy nie była adresatką gniewu Gabriela, ale on i jej wuj Lucian byli legendarnymi myśliwymi wampirów. Karpaccy ludzie, najbardziej potężni, szeptać ich imiona w respekcie.

„*Masz rację*”. Śmiech tryskał w głosie Josefa. „*Jaka straszna szkoda dla tak dobrej trumny*”.

Teraz w jego tonie było obrzydzenie.

Skyler nie mogła powiedzieć, czy zamierzał się zachować czy nie. To było niemożliwe z Josefem. Miał swoje własne poglądy. Posłała cichą modlitwę, mając najlepsze myśli.

W tej chwili, Francesca i Gabriel prawdopodobnie się budzą i szybko przygotowują się by przylecieć do Karpat. Myśleli, że jest na dalekim kontynencie, bezpieczna z jej ludzką przyjaciółką z collegeu Marią, wykorzystując wakacje, by pomóc budować jej domy i przeprowadzać irygację rolnikom w Ameryce Południowej. Nigdy wcześniej im nie skłamała. Ani razu. I to sprawiło jej ból, że robi to teraz, ale nie było innej drogi.

Wiedziała, że jej rodzice zostali wezwani na ważne spotkanie między Lycanami i Karpatianami, by omówić przymierze między dwoma gatunkami. Większa część Karpatian została wezwana do ojczyzny. Gabriel i Francesca byli więcej niż szczęśliwi odbierając wiadomość od niej ze szkoły, proszącej by mogła pojechać z Marią. Nie pragnęli jej nigdzie w pobliżu Karpat.

Nigdy nie myślała o spłacaniu ich niezwykłej dobroci, miłości jaką jej dali, odkąd została zabrana do ich domu, przez kłamstwa i zdradę — za nic, albo cokolwiek, prócz Dimitria. Dimitri Tirunul był jej niespodziewanym cudem. Mężczyzną o którymkolwiek śniła. Była człowiekiem. On był Karpatianinem — niemal nieśmiertelnym. Miała dziewiętnaście lat. On był starożytny, wiekowy. Trzymała drugą połowę jego duszy, światło dla jego ciemności. Bez niej, nie przeżyłby. Była jego życiową partnerką — jego wybawieniem. Mimo to wiedziała, że było wprost przeciwnie — Dimitri był jej jedynym ocaleniem.

Wiedział, że jest jego życiową partnerką, gdy była tylko dzieckiem i dał jej czas. Przestrzeń. Bezwarunkową miłość. Nigdy od niczego jej nie wymagał. Nigdy nie powiedział jej jak trudne to jest dla niego — że jest jego ocaleniem, tuż po za jego zasięgiem. Zawsze był tam dla niej, w środku nocy, gdy jej agresywna przeszłość była zbyt blisko i nie mogła spać, gdy dręczyły ją koszmary do momentu gdy nie mogła oddychać. Był tam, w jej pamięci, powstrzymując te wszystkie przerażające wspomnienia pod kontrolą. Dimitri. Jej Dimitri.

Dimitri znalazł się w potrzasku między dwoma gatunkami. Lycanie zabrali go i planowali go zabić. Nikt nie poszedł za nim by go uratować. Spędził wieki polując na nieumarłych chroniąc swoją rasę jak również ludzi. Żył z honorem gdy inni postanowili oddać swoje dusze. Ale nie było żadnej grupy ratowniczej. Żadni myśliwi nie ganili by go ocalić. Był tak bardzo ranny. Czują to wcześniej, zanim odciął się od niej, by ją chronić przed jego bólem — albo jego śmiercią.

Dimitri był stoicki jeśli chodziło o życie czy śmierć. Był karpackim myśliwym i żył przez wieki, broniąc niewinątek przed wampirami. Jej rodowód był skomplikowany, pod każdym względem była człowiekiem. Lycanie nigdy nie oczekiwałby, że nastoletnia, ludzka dziewczyna zorganizuje akcję ratunkową dla Karpatianina. Miała po swojej stronie element zaskoczenia. To też było dobre, jak jej godni zaufania przyjaciele i jej bardzo potężne, ale niesprawdzone umiejętności.

Skyler ufała sobie. Znała swoją każdą siłę i każdą słabość. Tak jak Josef, była niezwykle inteligentna i w większości nie doceniana. Sądziła, że Lycanie zbyt nisko ją ocenia — i liczyła na to.

Wydawało się że nikt nie zacząłby wojny o karpackiego myśliwego, ale wiedziała, że jej ojciec przyjdzie za nią, i jeśli spadnie jej choć jeden włos z głowy, świat Lycan stałby się dla nich koszmarem, którego nie mogliby sobie wyobrazić. Nie tylko Gabriel przyszedłby za nią, ale i jej wuj Lucian. Była pewna że jej biologiczny ojciec, Razvan i jego życiowa partnerka Ivory dołączyliby do jej poszukiwania. Byli również niezwykle groźni. Czowała zadowolenie wiedząc, że gdyby została zraniona albo zabiła, zostałaby pomszczona. Nikt, nawet Mikhail Dubrinsky, Książę karpackich ludzi, nie mógłby powstrzymać wojny gdyby Lycanie ją skrzywdzili.

Podniosła swoją brodę. Dimitri nigdy nie zostawiłby jej w niebezpieczeństwie. Popędziłby do niej w momencie gdyby, dowiedział się że ma kłopoty — więcej — niejednokrotnie robił to — tylko by złagodzić złe sny, gdy miała ich zbyt wiele z rzędu. Nie mogła zrobić dla niego nic innego.

wstrzymując oddech, odwróciła się z powrotem by przyglądać ostrożnie, jak urzędnik otwiera trumnę. Zaskrzypiała złowrogo. Odrażająco. Jak w filmach. Dźwięk przyprawił ją o dreszcze. Pokrywa uniosła się wolno i cholerny Josef, wyglądał jakby podnosił się automatycznie. Varga cofnęła się, z jedną ręką w geście obrony.

Zapadła cisza gdy pokrywa zatrzymała się. Nic się nie poruszyło. Mogła usłyszeć wyraźnie dźwięk tykania zegarka. Varga zakasłał nerwowo. Rzucił na nią okiem. Skyler położyła swoją rękę nad ustami i spuściła wzrok.

„Josef! Zachowuj się jak należy”. Skyler była gdzieś pomiędzy śmianiem się a płaczem z napięcia nerwach.

Varga cofnęła się do trumny i startł krople potu widoczny na jego czole. Odchrząknął. „On na pewno wygląda zdrowo i silnie jak na człowieka, który zagłodził się na śmierć siebie. ”

„Najmniej co mogłeś zrobić, to sprawić byś wyglądał na wyniszczonego, gdybyś chciał by uwierzył w twoją nedorzeczną historii”. Zrugła go.

Skyler przycisnęła chustkę do swoich ust. „Wykonali dobrą robotę w zakładzie pogrzebowym. Szczególnie poprosiłam ich by upewnili się, że będzie dobrze wyglądał dla naszej matki. ”

Varga zacisnął razem swoje wargi i studiował ciało. Był podejrzliwy, ale nie była pewna o co chodziło. Wyraźnie były zwłoki w trumnie. Podejrzewał ją o przemyt narkotyków? Broni? Jeśli tak, to nie wróżyło dobrze temu co sobie zaplanowała. Musiała wyglądać jak naiwna, młoda nastolatka, która może być nieznacznie szalona.

Wstrzymała swój oddech, gdy sięgnął do drzwiczek trumny i wolno je zamknął.

„Czy ktoś przyjdzie po ciebie?” zapytał Varga, gdy zamknął na klucz drzwiczki trumny i rzucił okiem na swój zegarek. „Nie mogę zostać. Byłaś ostatnim przylatującym samolotem. ”

„Przyjaciel mojego brata załatwił samochód ciężarowy, który nas podwiezie. On będzie tu lada chwila,” zapewniła go Skyler. „Dziękują bardzo za pomoc.”

„Możesz poczekać tutaj” powiedział miłym głosem Varga. „Wrócę za kilka godzin i zamknę.” Rozejrzał się po rozpadającym się budynku. To były tylko cztery metalowe ściany, przeważnie zardzewiałe, niektóre dziurawe. „Nie żeby było tu wiele do zamknięcia.” Rzucił ponownie okiem na swój zegarek. „Poczekalbym z tobą, ale mam inną pracę do wykonania.”

Posłała mu błady uśmiech. „W porządku. Naprawdę. On będzie tu lada chwila. ”

Varga udzieliła jej jeszcze jedno spojrzenie i opuścił kiwający się budynek, zostawiając ją tam samą z zamkniętą na klucz trumną. Skyler poczekała do czasu gdy zobaczyła, jak jego samochód odjechał i światła zniknęły całkowicie w dole drogi. Wzięła ostrożne spojrzenie wokół. Wydawała się być sama.

„Josef, możesz przestać udawanie trupa” powiedziała Skyler, jej głos ociekał sarkazmem. Walnęła w pokrywę trumny swoją pięścią. „Umarł z miłości? Naprawdę? Nie mogłeś pomyśleć o niczym innym, niczym, powiedzmy bardziej realistycznym? ”

Pokrywa trumny otworzyła się z taką samą serią złowieszczego skrzypienia z horroru, którego użył, gdy Varga otwierał wieko. Panowała cisza. Serce Skyler biło równomiernie. Przechyliła się nad trumną i spiorunowała wzrokiem młodzieńca, który leżał jakby zmarły, jego ramiona ułożone były na jego klatce piersiowej, a jego oczy były zamknięte. Jego skóra była blada jak porcelana a jego czarne kolczaste włosy z ufarbowanymi niebieskimi końcówkami odznaczały się na bladym tle.

„Wyglądasz zdumiewająco zdrowo i silnie jak na człowieka, który zagłodził się na śmierć” powiedziała sarkastycznie, przedrzeźniając urzędnika. „Mogłeś wszystko zepsuć swoją absurdalną historią.”

Oczy Josefa otworzyły się z dramatycznym trzaskiem. Sfałszował akcent gdy powoli usiadł. „Mogłem wykorzystać krople lub dwie krwi, moja droga. ”

Uderzyła go w głowę swoimi papierami. „Celnik nie uwierzył, że mam dwadzieścia pięć lat. ”

Josef posłał jej zarozumiały uśmiech. „Nie masz. Masz zaledwie niewiele ponad dziewiętnaście, a kiedy Gabriel i Lucian dowiedzą się o tym co zrobiliśmy, obydwójce będziemy mieć więcej kłopotów niż którekolwiek z nas przypuszcza.” Przerwał, uśmiech przysnął na jego ustach. „A miałem już wiele kłopotów”

„Nie mamy wyboru” powiedziała Skyler.

„Nie łudźmy się, Skyler, zawsze jest wybór. I nie jesteś jedyną którą oni zamierzają zabić. Będę ich głównym celem. Gdy Gabriel i Lucian przyjdą cię szukać — a przyjdą” powiedział Josef. „Oni cię znajdą. Uchodzą za osobę odznaczającą się rozsądkiem. Jeśli naprawdę to zrobimy, każdy karpacki myśliwy zostanie wysłany na poszukiwanie.”

Jej ojciec, Gabriel był niezwykle potężnym, legendarnym karpackim myśliwym. Jej Wuj Lucian, bliźniak Gabriela, pomógł stworzyć tę legendę wśród karpackich ludzi, i kiedy odkryją że zagięła, oczywiście przyjdą za nią.

„Czy nie o to chodzi?” odpowiedziała Skyler z lekkim wzruszeniem ramion. „Zanim, oni się budzą i zdadzą sobie sprawę, że nas nie ma, będziemy mieć dobrą przewagę. Powinniśmy móc znaleźć Dimitria.”

„Zdajesz sobie sprawę” powiedział Josef, wypływając z trumny. „To może być bardzo dobry powód międzynarodowego incydentu. Albo gorzej wojny. Wojny totalnej. ”

„Zgodziłeś się mi pomóc” powiedziała Skyler. „Czy zmieniłeś zdanie?”

„Nie. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką, Skyler. Dimitri prawdopodobnie gardzi mną i chce bym nie żył, ale on jest twoim życiowym partnerem i został dosłownie rzucony lwom na pożarcie.” Josef posłał jej lekki uśmiech, zadowolony z jego gry słów. „Oczywiście że zamierzam ci pomóc. Pomogłem ci wymyślić ten plan, prawda? I to zadziała.”

„Dimitri nie gardzi tobą, a nawet cieszy się, że jesteś moim przyjacielem. Rozmawialiśmy o tym. On taki nie jest.” Skyler zrobiła do niego minę. „Dobrze wiesz, że on wie, że myślę o tobie jak o bracie. Obroniłby cię za cenę swojego życia. ”

Josef uśmiechnął się do niej. „Wybacz mi że gardziłem nim, tylko troszkę. On jest przystojnym, inteligentnym, wiekowym myśliwym i twoim życiowym partnerem. Zniszczył wszystkie moje marzenia i fantazje o tobie. Nie ośmielałem się nawet myśleć w tym kierunku i że on wie.”

Skyler przewróciła oczami. „Tak jakby. Nawet ja wiem, że nie myślisz o mnie, w ten sposób, Josef. Możesz ukrywać wiele rzeczy, ale nie to. Nie ma żadnej fantazji i żadnych zniszczonych marzeń. Twoja życiowa partnerka jeszcze się nie urodziła albo,” uśmiechnęła się z wyższością do niego, „Ona jest prawdopodobnie jedną z córek Gregoria.”

Jęknął i trzepnął się w czoło ręką. „Przeklinam cię na wieki za wypowiedzianie tych słów, za wystawianie tej myśli na wszechświat. Nawet nie myśl, by wypowiadać to głośno. Możesz wyobrażać sobie Gregoria Daratrazanoff jako teścia? Rany, Skyler, ty naprawdę pragniesz bym umarł.”

Roześmiała się. „To się przysłuży prawdzie, Josef. Szczególnie po tym jak umarłeś z miłości jak wskazano w tych papierach! ”

„To mogłoby się zdarzyć. Jestem romantykiem jak wiesz. Dimitri myśli, że jestem trochę dziecinny, tak jak oni wszyscy sądzą, co jest prawdopodobnie równie dobre, ponieważ w innym wypadku zobaczyłby mnie jak konkurencję.”

„Zadajesz sobie wiele trudu, by zatrzymać ich wszystkich myślących, że jesteś dzieckiem,” zauważyła Skyler z lekkim uśmiechem. „Lubisz to że cię nie doceniają. Jesteś genialny, Josef, i nie pozwalasz któremukolwiek z nich zobaczyć ciebie rzeczywistego. Rozmyślnie ich prowokujesz.”

Tłumaczy: franekM

Jego uśmiech powiększył się do czasu, gdy wyglądał wręcz psotnie. Podmuchał na koniuszki swoich palców. „To jest bardzo prawdziwe. Nie zaprzeczam temu.” Jego uśmiech przygasł. „Ale to jest coś zupełnie innego niż figle, które ciągnę im sprawiam. To jest coś dużego, Skyler. Po prostu chcę byś zrozumiała, co jest tego stawką. ”

„Oczywiście że wiem, co jest stawką. ”

„Twoja rodzina jest jedną z najpotężniejszych rodzin wśród naszych ludzi.”
Zmarszczył brwi.

„Co przypomina mi, dlaczego nigdy nie mówisz o Gregorim jako o swoim Wuju? On jest bratem Lucian i Gabriela, formalnie rzecz biorąc, on jest twoim Wujem. ”

„Zgaduję, że nigdy nie myślałam o tym. Nie znam go. Jesteśmy w Londynie a on jest tu w Karpatach i nigdy nie okazywał jakiegoś wielkiego zainteresowania mną.”

„On jest Daratrazanoff, uwierzyć mi, Skyler, on się tobą interesuje. Jeśli znikniesz, twoja rodzina przyjdzie cię szukać i oni wejdą na wojenną ścieżkę. Cała twoja rodzina, szczególnie Gabriel.”

„Boisz się mojego ojca?” zapytała Skyler.

„Mam dla ciebie wiadomości kochanie, każdy boi się twojego ojca, a jeśli nie to powinni, zwłaszcza kiedy chodzi o ciebie. Nie zauważyłaś jak jest ochronny wobec ciebie? Twój wuj Lucian jest tak samo zły jeśli nie gorszy, i jeśli ktoś zadziera z jednym z nich albo z kimkolwiek kogo oni kochają, oni odpowiadają przed nimi obydwojema.”

Skyler przygryzła swoją wargę. „Przepraszam Josef, że postawiłam cię w takim położeniu. Nie mogę zawrócić. Muszę znaleźć Dimitria. Wiem, że mogę to zrobić. Ten plan jest doskonały. I oboje wiemy — i liczyliśmy że Gabriel i Lucian przyjdą za mną. Mogę iść stąd sama, naprawdę mogę. ”

Josef wybuchł śmiechem. „Teraz naprawdę postradałaś rozum. Jeśli pozwolę ci zrobić to samej, naprawdę mnie zabiją. Nie, jesteśmy tu i musimy to przetrwać. Myślę, że jesteś jedyną, która naprawdę może tego dokonać. Ale Skyler, jeśli wpadniesz w kłopoty, to naprawdę zacznie wojnę. Lucian i Gabriel nie cofną się jeśli ktoś cię skrzywdzi, albo pojmana. Oni nie będą przejmować się tym co powie Książę. Będą cię ścigać i nikt nie stanie im na drodze. Lepiej żebyś

Tłumaczy: franekM

wiedziała to zanim w to wejdiesz. Musisz znać konsekwencje i być gotowa stawić im czoła. "

Skyler zacisnęła swoje wargi razem. Niewiele myślała o czymkolwiek innym od chwili gdy ona i Josef postarali się o plan. „Dimitri jest dobry. Mógł zgłosić pretensje do mnie, zabrać mnie z mojego domu i jedynej stabilności jaką kiedykolwiek miałam. Nie mogłabym stawić mu oporu, przyciągnięcie życiowych partnerów jest zbyt silne. Ale on tego nie zrobił Josef, bez względu na straszne koszty dla niego. Nie upierał się by żądać mnie albo nas połączyć. Nie bał się Gabriela. Nigdy nie bał się Gabriela. "

Josef machnął swoją ręką na trumnę i pokrywa skrzypiąc zamknęła się. „Wiem," przyznał łagodnie.

„Wiedział, że nie jestem gotowa, że potrzebowałem czasu by znaleźć siebie i pokonać... wszystko z mojej przeszłości." Skyler pochyliła swoją głowę, tak że bogactwo jedwabistych włosów ukryło wyraz jej twarzy.

„Nie, Skyler," powiedział Josef. „Jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi. To co ci się przydarzyło nie było twoją winą i nigdy nie powinnaś się wstydić."

„Nie wstydzę się, — dobrze, nie tak jak myślisz. Sądzę, że Dimitri jest wielkim człowiekiem i on zasługuje na życiową partnerkę która może pasować do niego we wszystkim. Nie jestem jeszcze tą kobietą. Chcę być z nim, czuję, tę potrzebę niemal tak samo mocno jak on. To rośnie każdego dnia."

„Myślisz, że miałby ci za złe twoją przeszłość?" zapytał Josef.

Skyler potrząsnęła swoją głową. „Nie, on często jest blisko rozmawia ze mną wieczorem gdy nie mogę spać. Rozmawiamy dużo wieczorem. Kocham jego głos. On jest bardzo łagodny dla mnie, nigdy wymagający. Wiem, że to jest dla niego trudne. Mogę wyczuć jego walkę, mimo że ukrywał to początkowo przede mną. Nie możesz być ostatecznie w głowie kogoś innego i nie widząc wszystkiego. Ciemność przez cały czas grozi że go połknie, mimo to nigdy nie powiedział mi niczego, nigdy nie próbował mnie pośpieszyć. Na pewno mnie nie potępia, ponieważ byłam zbyt młoda — i wystraszona. Dimitri mnie nie osądza."

„Nikt tego nie robi, kochanie," wskazał Josef. „To ty jesteś tylko tak twarda dla siebie. Szczególnie podobał mi się etap gdy ciągle farbowałaś swoje włosy. Zabrało ci trochę czasu odnalezienie siebie i byś poczuła się swobodnie z tym kim naprawdę jesteś. "

Tłumaczy: franekM

Brew Skyler uniosła się. Wpatrywała się znacząco w czarne kolce na włosach Josefa zakończone niebieski kolorem.

Jego uśmiech był zaraźliwy, wiele mówiącymi dołeczki przy jego ustach. „Ja taki jestem. Odkryłem to dawno temu. Lubię swoje włosy z niebieskimi końcówkami.”

„Ponieważ nikt kiedykolwiek nie zgadnie jak jesteś bystry. Oni są zajęci patrzeniem na twoje włosy i piercings od czasu do czasu, tylko po to by ich wszystkich wkurzyć,” oskarżyła, śmiejąc się łagodnie. „Kocham cię, Josef, wiesz to, prawda?”

„Tak. Dlatego tu jestem, Skyler. Nie mam aż tak wielu ludzi, którzy troszczą się o mnie. Jeśli powiesz, że potrzebujesz mnie, przyjdę.” Odwrócił od niej wzrok.

Skyler położył swoją rękę na jego ramieniu. „Jest wielu ludzi, którzy troszczą się o cię Josef, ty po prostu nie pozwalasz im poznać cię bliżej. Gdybyś dał Dimitriowi szansę, byłby twoim prawdziwym przyjacielem. Wiem, że by był. Rozmawiałam z nim wiele razy o tobie. ”

„Myślałam, że nie widziałas go odkąd byłaś w Karpatach. ”

„Uważał, że najlepiej będzie jeśli zostaniemy z dala od siebie. Wiedziałałam, że to będzie zbyt trudne dla niego, ze mną będąc fizycznie blisko niego, ale przybywał do Londynu od czasu do czasu, gdy musiał usłyszeć mój głos. ”

„Czy Gabriel wiedział?” zapytał Josef.

„Prawdopodobnie. Nie zapytał mnie, ale zauważyłam, że kiedy Dimitri był blisko, Gabriel zostawał w pobliżu, a kiedy nie było go ze mną, Francesca była blisko. Były czasy kiedy Wujek Lucian i Ciocia Jaxon kręcili się w pobliżu. Oni są zajęci, więc wiedziałam, że to dlatego że obawiali się, że Dimitri przyjdzie i zgłosi do mnie pretensje.”

„Ale tego nie zrobił.”

„Oczywiście, że nie. On jest człowiekiem honoru. W kulturze Karpatian nie jestem wystarczająco dorosła, co jest zabawne ponieważ w ludzkiej kulturze mogłabym łatwo wziąć ślub. Nikt nie pomyślałby o tym dwa razy. ”

„Czy chciałabyś by zgłosił do ciebie roszczenie?” zapytał dziwnie Josef.

Skyler wzruszyła ramionami. „Czasami. Śnię o nim. Nigdy nie myślę o innych mężczyznach, albo nawet na nich nie patrzę. Zawsze jest tylko Dimitri. On wzywa do mnie i nie jest nawet tego świadomy. Gdy rozmawiamy, umysł do umysłu, mam halucynacje. Jak jest sam. Jak mroczny jest jego świat. Jak mocno musi walczyć przeciw stałemu przyciąganiu ciemności. On tyle dla mnie znosi. Tyle, dla nas wszystkich. Gdy poluje, to staje się dla niego trudniejsze. Za każdym razem gdy musi zabić. Widzę to wszystko, i beznadziejne poświęcenia jaki nakłada na siebie dla mnie. ”

„Nie chciałby byś widziała te rzeczy, Skyler,” powiedział łagodnie Josef. „Wiesz to, prawda? Karpaccy mężczyźni, szczególnie myśliwi, są jak kamień, całkowici wojownikami, a gdyby pomyślał, że nie osłania cię przed tym postępującym cieniem, bardzo by się martwił.”

Skyler uśmiechnęła się do Josefa. „Nigdy nie mogę powstrzymać tego co widzę, Josef. Jestem inna niż inni. Czego mieszanką jestem? Osobą mającą zdolności parapsychologiczne. Magiem. Częściowo Karpatianką. Córką Ziemi. Dragonseeker. Widzę to czego nie powinnam. Czuję rzeczy których nie powinnam. Wiem, że został mi niemal zabrany. Poczułam go. Wezwałam do niego. Śpiewając leczniczy monotony śpiew, który słyszałam jak Francesca śpiewała. Zapaliłam świece i płakałam przez dni, gdy był tak daleko, że nie mogłam dojść do niego. ”

Zajrzała w jego oczy, pozwalając mu zobaczyć jej żal. Josef z pewnością nie był doceniony przez większość ludzi, ale zobaczyła go, jego geniusz, i ceniła ich bliską przyjaźń. Mogła rozmawiać z nim, mówić mu wszystko i on nigdy nie zdradziłby jej zaufania.

„Potrzebuję go” przyznała się. „I musimy go znaleźć.”

Josef zacisnął swoje ramiona wokół jej „Cóż, młodsza siostrzyczko, to jest dokładnie to co zrobimy. Paul powinien być tu lada chwila. On napisał do mnie i powiedział, że ma wszystko gotowe. ”

„Czy zatarł po sobie ślady? Czy nie powiedział ci raz, że Nicolas wziął jego krew? Jeśli to zrobił, on może wytropić Paula. ”

„Dziecino, którykolwiek z nich może nas wytropić i oni będą deptać nam po piętach w momencie, gdy zdadzą sobie sprawę, że nas nie ma.”

„Wiem. Chce tylko powiedzieć, że to nie może zdarzać się do czasu gdy nie będziemy gotowi.” Skyler rzuciła okiem ponownie na swój zegarek. „On się spóźnia.”

„Jego przykrywka jest doskonała" zapewnił Josef. „On przeleciał z rodziną De La Cruz i powiedział im, że zamierzamy pójść badać góry po Ukraińskiej stronie. Będziemy obozować przez kilka tygodni. Oczywiście z przyjemnością pozbyli się nas i nikt nie zamierza go przesłuchać, czy chcemy robić coś razem. Rozmawialiśmy o tym wielokrotnie przez parę ostatnich lat. To była doskonała okazja dla nas, by się spotkać, więc dali się łatwo nabrać na naszą historię."

Skyler prychnęła. „Oczywiście, że nie zwrócą uwagi jeśli wy dwaj jdziecie obozować razem w lesie. Pamiętasz kiedy chciałam pójść do jednego z twoich obozów wędrownych? Świat prawie dobiegł końca. "

Josef zaśmiał się i oparł się biodrem leniwie o trumnę. „Gabriel zmienił się w dużego złego wilka i niemal pożarł Paula i mnie na obiad, za samą propozycję. Byłem zaskoczony że pozwolił ci wyjechać do collegeu. Tak bardzo wyprzedzałaś swoich rówieśników w szkole."

Skyler wzruszyła ramionami. „Przez pierwszy rok wracałam na noc do domu. Musiałam. To nie miało nic wspólnego z Gabrielem i Francescą. Nie wiem co bym bez nich zrobiła. Potrzebowałam ich tak bardzo przez pierwsze lata. I naprawdę przeszli do mnie." Łzy mieniły się w jej oczach. „Nie cierpieć odpłacać im za ich miłości i dobroci kłamstwami, ale nie zostawili mi wyboru."

„Próbowałaś rozmawiać z nimi o Dimitrim?" zapytał Josef.

Skyler kiwnęła głową. „Wiedziałam, że coś jest nie w porządku, że Dimitri ma kłopoty, gdy rozmawialiśmy ostatnim razem. Odszedł nagle w Karpaty kilka tygodnie temu, a następnie brał udział w straszej bitwie. Poczulałam, jak wymykał się ode mnie. Był tak daleko i prawie nie mogłam dojść do niego. Do czasu gdy mi się to udało, niemal odszedł. Mogłem poczuć, jak jego siły witalne przygasają." Popatrzyła w górę na niego. „Przypominasz sobie tę noc? Wezwałem cię, byś przyszedł i mi pomógł."

„Byłaś w bibliotece collegeu i na szczęście przyszedłem cię odwiedzić, więc nie byłem daleko" powiedział Josef, „ ale nie powiedziałaś mi, co się stało. Tylko że Dimitri cię potrzebował. Byłaś wyczerpana."

Wspomnienie tej nocy wstrząsnęło nią. Dimitri został bardzo ranny. Śmiertelnie ranni. Była daleko od niego, znajdowała się w bibliotece college — tak przyziemnie — odległość przygaszała ich więź. Sięgnęła go, wiedząc, że był w kłopotach i był tam jego brat. Gdy dotknęła Dimitria, był tak zimny, chłodny jak lodu. Zadrzała, czując chłód nadal w kościach. Czasami myślała, że nigdy nie minie.

„Jego brat tam był, walcząc za niego, podążając po jego przygasającym świetle i próbując go sprowadzić. Zawołałam do Dimitri i błagałam go by mnie nie zostawiał. Zrobiłam, ile w mojej mocy, nawet przez taką dużą odległość, pomagając jego bratu przywozić go do ziemi życia. Po prostu nie mogłam go puścić.”

Złapała swoją dolną wargę między zębami, gryząc mocno. Nawet teraz jej serce bolało. Nacisnęła swoją dłoń mocno nad bólem. „Nie mogę go stracić, Josef. Zawsze był tam dla mnie, gdy go potrzebowałam, jakkolwiek go potrzebowałam. Teraz moja kolej. Nie zawiodę go. Zamierzam go znaleźć i pomóc mu uciec.”

„Wcześniej, gdy umierał, mogłaś dojść do niego” zauważył ostrożnie Josef, wiedząc doskonale, że przechodził przez pole minowe. „Myślisz że możesz zrobić to teraz?”

„Wiem do czego zmierzasz, Josef,” warczała, „i to nie jest prawda. Dimitri żyje. Wiem, że on żyje. ”

Josef kiwnął głową. „Usłyszałam, Skyler, ale to nie jest odpowiedź na moje pytanie. Może moglibyśmy dowiedzieć się więcej, gdy oboje jesteście w ciągłym kontakcie komunikując się telepatycznie. Jesteś niezwykle potężna. Bardziej niż niektórzy Karpatianie. Wielu z nas nie może pokonywać takich odległości, do jakich ty byłaś zdolna. Więc co się teraz zmieniło? ”

Spojrzała na niego marszcząc brwi. Josef był niewiarygodnie błyskotliwy, i nawet jeśli nie chciała tego słyszeć, musiała go posłuchać. Miał rację. Mogła przekroczyć duże odległości łącząc się z Dimitrim — a on z nią. Wiedziała kiedy był w tarapatkach, gdy brał udział w bitwie z samotną watahą i najbardziej odczuł atak, aby dać jego bratu okazję do zabicia bardzo niebezpiecznego połączenia wampira/wilka.

Poczuła ból Dimitri, tak straszny, że ledwie mogła oddychać. Tam, w bibliotece collegeu niemal osunęła się na ziemię, z tym przypiływem bólu do niej. Podążyła tym szlakiem z powrotem do go nieomylnie, mimo jego przygasającego światła. Przez lata rozmów telepatycznych między nimi, ich więź wzmocniła się i znalazła go nawet wtedy gdy jego siły vitalne stopniowo ucichały, podróżując do innego królestwa. Gdyby mogła zrobić to ponownie, Josef miał rację, dlaczego nie mogłaby znaleźć go teraz? To nie miało sensu — i sama powinna do tego dojść.

„Jesteś zbyt blisko problemu” powiedział Josef, udowadniając, że tak został dostrojony do niej, że praktycznie mógł czytać w jej myślach.

Tłumaczy: franekM

„Nie lubię tego, gdy nie rozumiem logicznie" powiedziała Skyler. „On potrzebuje bym była w tym na sto procent."

„Myślę, że to się nazywa miłością, Skyler, tak jak nie chcę przyznać, że mogłabyś kochać kogoś innego prócz mnie." Josef puścił do niej oko.

„Czasami jesteś naprawdę złośliwy, Josef.

„Wiem, że to jest naprawdę nieporządku, Josef. Wiem że tak jest. Jak mogłam go znaleźć gdy praktycznie już nie żył, ale nie mogę zrobić tego teraz?"

„Może on jest nieprzytomny" zauważył.

Potrząsnęła swoją głową. „Myślałam o tym. Wciąż mogłabym go znaleźć. Wiem, że mogłabym. To jest coś związanego z naszą więzią. To jest tak silne, mogę podążyć za nim gdziekolwiek. Mogłam go dotknąć, gdy był pod ziemią, w odmładzającej glebie. "

Oczy Josefa powiększyły się. „Nie ma mowy, Skyler. Nikt nie może tego zrobić. Zatrzymujemy swoje serca i płuca i nie możemy się ruszyć. To jest nasz najpodatniejszy czas. Jak mógłby być świadomy? "

„Nie wiem, ale kiedykolwiek go sięgnęłam, w dzień albo noc, zawsze był tam dla mnie. Zawsze. Nie mogę przypomnieć sobie ani jednego razu, gdy nie mogłam go znaleźć. Matka Ziemia zawsze mi śpiewała, wibruje, co mogłam poczuć i wiedziałam gdzie był. "

„Mówiłaś Gabrielowi i Francesce, że możesz to zrobić? Mogłabyś zrobić to z nimi? Ze mną?"

Skyler przeszła w poprzek podłogi, ponownie spoglądając niecierpliwie na zegarek. „Nigdy nie pomyślałam by powiedzieć o tym komukolwiek, nawet Dimitriowi. Ale nie, nigdy nie próbowałam śledzić kogokolwiek innego. Francesca i Gabriel spędzają z sobą bardzo mało czasu obecnie, więc nigdy nie zastanowiłam się nad budzeniem ich. To wyglądało na naturalne by zwrócić się do Dimitria. Wiedziałam, że potrzebuje mnie, tak jak ja potrzebowałam jego."

„Cały ten czas myślałem, że boisz się kontaktów z nim" powiedział Josef.

Uśmiech Skyler trzymał lekkie rozbawienia. „Nigdy nie bałam się kontaktów z nim. Jak mogłabym? Mamy cudowne związek. On traktuje mnie jak najbardziej pociągającą kobietą na świecie. On jest inteligentny, możemy rozmawiać o

Tłumaczy: franekM

czymkolwiek całymi godzinami. Jest miły i łagodny. Jest wszystkim, czego kobieta mogła chcieć w partnerze. "

„Słyszysz tu jakieś „ale”.

„Nie jestem pewna, czy mogę być życiową partnerką na jaką on naprawdę zasługuje. Jestem doskonałą w emocjonalnych stosunkach i intelektualnych, ale nie mam pojęcia, czy kiedykolwiek mogę być taka jakiej on potrzebuje, fizycznie. To zupełnie inna sprawa."

Josef potrząsnął swoją głową. „Skyler, nie rozważaj tego wszystkiego psychicznie. To zdarzy się gdy powinno. Dimitri nigdy nie będzie pragnąć innej kobiety. Jakiegokolwiek. On da ci tyle czasu ile potrzebujesz."

„Wiem. Naprawdę. Dimitri nigdy nie naciskał na mnie i nigdy tego nie zrobi. To nie nim się martwię. Mam po prostu niepokojące myśli o tym. Chcę być najlepszą życiową partnerką dla niego, a mój umysł po prostu nie może jeszcze przejść do fizycznych kontaktów."

Ponownie rzuciła okiem na swój zegarek. „Lepiej niech Paul zjawi się tu niedługo. Jesteś pewny że wyrwał się tak by nikt niczego nie podejrzewał? "

„Tak, on jest w drodze. Tylko kilka minut stąd. Powiedziałaś, że Dimitri żyje. Jeśli tak jest, znajdziemy go. "

Skyler wypuściła swój oddech powoli. „Nie podoba mi się to wszystko. Nie cierpię faktu, że Książę, wraz z innymi go porzucili."

Josef zacisnął swoje ramię wokół niej i przytulił mocno. Jego uśmiech przygasł. „Znajdziemy go. Na pewno."

Skyler uchwyciła się go na moment, a następnie pokiwała głową, prostując ramiona i oddalając się od niego. „Nie podoba mi się jedyne wyjaśnienie, które mogę wymyślić, jeśli chodzi o to dlaczego nie mogę połączyć się z nim. "

„O co chodzi?" zapytał Josef.

„On mnie blokuje." W jej głosie była uraza. „Musi. Nie ma żadnego innego wyjaśnienia, które ma sens."

Rozdział 2

Paul Jansen złapał Skyler w swoje ramiona i mocno przytulił. Był wyższy niż zapamiętała, jego ramiona były szerokie, a klatka piersiowa mocna. Zaokrąglił się i wyglądał bardziej jak mężczyzna niż chłopiec. Ciężko pracował na ranchu swojej rodziny i to spowodowało jego ciemną opaleniznę, mocną budowę ciała, zarysowane ramiona, i zaufanie. Wyglądał na starszego niż na jego dwadzieścia lat, ciążyła mu nim odpowiedzialność.

Skyler przytuliła go w odpowiedzi tak samo mocno. „Dziękuję że przybyłeś. Nie prosiłabym Cię gdybym nie była tak zrozpaczona.”

Trzymał ją w ramionach na wyciągnięcie ręki, oglądając ją ostrożnie z lekkim, serdecznym uśmiechem na twarzy. „Nie opuściłby tego za skarby świata. Zawarliśmy układ dawno temu, cała nasza trójka, jeśli którekolwiek z nas znajdzie się w kłopotach, przybiegniemy. „Cieszę się, że do mnie zadzwoniłaś.”

Josef złapał jego przedramiona w tradycyjnym karpackim pozdrowieniu między wojownikami, lekko wstrząsając Skyler. Nigdy nie było niczego tradycyjnego w Jozefie, i kiedy użył któregoś z starożytnych rytuałów, zawsze ją tym zaskakiwał.

„Dobry cię zobaczyć, bracie. Minęło zbyt wiele czasu. Oni nie pozwalają ci opuszczać pracy zbyt często, prawda?” powiedział Josef.

Paul przytulił go w bardziej tradycyjny ludzki sposób. „Zajmuję się moimi siostrami, szczególnie Ginny. Bracia De La Cruz i ich życiowe partnerki mają wrogów, i jest rancho i Ginny którymi trzeba się zajmować w ciągu dnia. ”

„Zawsze pracowałeś zbyt mocno” zauważył Josef, przytulając go ponownie. „Dobrze cię widzieć. Rozmowa on-line to nie jest to samo. Jak twoja siostra? Ona szybko rośnie.”

„Ginny jest niezwykła jeśli chodzi o konie, tak jak Colby zawsze była. Ona też jest piękna, co oznacza, że muszę zwracać uwagę na wszystkich robotników na ranchu i upewniać się, że oni nie mają jakichkolwiek pomysłów.” Paul uśmiechnął się, ale nie było żadnego rozbawienia w jego oczach.

Skyler musiała się uśmiechnąć. Większość karpackich myśliwych była twarda jak skała, ale Colby Paula siostra Paula wżeniła się w jedną z najbardziej szorstkich rodzin. Była życiową partnerką Rafaela De La Cruz. Było pięciu

braci i wszyscy z nich byli uważani za niezwykle groźnych, największych drapieżników na planecie. Wyraźnie, Paul już wiele się nauczył od nich. Nie miała wątpliwości, że nauczył się także bronić siebie. Walczył z wampirami i wykonywał pracę człowieka nad ranczu, rządząc podczas gdy Karpatianie spali w ciągu dnia.

„Josef, załaduj swoją trumnę do samochodu, proszę," powiedziała Skyler. „Musimy ruszać. Musimy być w drodze na wszelki wypadek, gdyby ktoś przyszedł szukać jedno z nas."

Paul obejrzał ozdobną trumnę, a następnie wybuchnął śmiechem. „Spójrz na tę rzecz. Josef, dobrze się bawisz, prawda? "

Skyler przewróciła oczami. „Nie zachęcaj go. Nie masz pojęcia. Faktycznie umieścił jako przyczynę zgonu w oficjalnych dokumentach złamane serce. Możesz w to uwierzyć?"

Paul zaśmiał się mocniej. „Nie oczekiwałby niczego innego." Zmierzył włosy Skyler. „Wyrosłaś na piękność. Kto by powiedział?"

Josef popatrzał na niego gniewnie. „Widziałeś ją niemal codziennie na FaceTime albo Skypie. Ona wygląda tak samo jak zawsze. Z drugiej strony, zapuściła włosy. Nawet zaczynasz przypominać braci De La Cruz. Masz bzika?"

Paul wzruszył ramionami i odsunął jego kowbojski kapelusz na głowie, jednym kciukiem. „Wszyscy trochę boją się braci De La Cruz. W najmniejszym stopniu nie przeszkadza mi powiązanie z nimi. To automatycznie sprawia, że jestem twardzielem."

Skyler uśmiechnęła się — i rozluźniła — po raz pierwszy od kilku dni. Zapomniała o łatwej przyjaźni, którą dzieliła z Paulem i Jozefem, gdy byli razem w ten sposób. Kochała ich obydwu i wiedziała, że czują do nie to samo. Obydwaj mogą dokuczać jej z powodu Dimitria, ale okazywali mu wielki respekt. Chcieli go znaleźć całkowicie tak samo jak ona. Josef martwił się, że ona może nie znać konsekwencji ich czynów, ale znała je zbyt dobrze. Jak mogłaby nie? Okłamała ludzi których kochała. I wiedziała, bez cienia wątpliwości że rodzina De La Cruz chroniłaby Paula tak samo jak Gabriel i Lucian ją. Bracia De La Cruz przebywali kawałem czasu z dala od Karpat, i byli prawem dla siebie. Byli lojalni wobec Księcia, ale jednocześnie, to najstarsze Zacarias, rządził ich czynami. On by nigdy, bez względu na okoliczności, nie pozwolił jednemu z członków jego rodziny znaleźć się w zagrożeniu i nie przyjść mu z pomocą.

Dużo myślała o tym co robiła. Paul miał dla niej duże znaczenie i wiedział o tym. Dyskutowali otwarcie co bracia De La Cruz zrobiliby, gdyby plan się nie powiódł i oni wszyscy znaleźliby się w kłopotach. Rodzina De La Cruz miała więcej do stracenia niż ktokolwiek inny. Polowaliby na MaryAnn i Manolito De La Cruz i zabiliby ich, tak jak Dimitria, gdyby Lycanie spotkali ich w drodze na szczyt, który odbędzie się niedługo w Karpatach. Uznaliby za konieczne zabicie Sange rau — dosłownie waśni — połączenia Lycan i Karpatian.

Przyglądała się, jak Josef uniósł swoją trumnę na pakę ciężarówki. Był zadziwiająco dobry w poruszaniu przedmiotów. Mogła to zrobić, ale nie tak łatwo jak on. Josef przeszedł przez niezgrabny etap, ale na pewno go pokonał i był gładki i znakomity w wykorzystywaniu jego karpackich darów. Był uznawany za dziecko w oczach wielowiekowych karpackich mężczyzn. Karpackie dzieci nie były uznawane za osoby dorosłe do czasu, gdy nie dotrą do swojego pięćdziesiątego roku życia.

Karpatianie zaczęli rozumieć jego geniusz techniki, szczególnie do komputerów. Było niewiele czego nie mógł zrobić, niczego, czego nie mógł shakować, i żaden program którego nie mógł napisać. Była prawie pewna, że wciąż nie rozpoznają ogromu jego umiejętności i to co oznaczało to dla ich ludzi. Karpatianie byli bardzo intelektualni, ale wiedziała, że Josef jest prawdziwym geniuszem, o mile przed większością mężczyzn jakiegokolwiek gatunku.

Paul i Josef byli outsiderami w ich własnym świecie, tak jak ona, ale w dużo mniejszych rozmiarach. Żyła z karpackimi rodzicami, którzy traktowali ją z miłością, ale nie była Karpatianką. Paul również był otoczony przez Karpatian, ale musiał żyć w ludzkim świecie, nawet jeśli już do niego nie pasował. Widział wampiry, nawet został posiadnięty przez jednego. I był jeszcze Josef. Jej spojrzenie spadło na niego. Ekstrawagancki. Buntownik. Tak, był obiema z tych rzeczy, ale był również lojalny, błyskotliwy i był kimś na kogo zawsze można było liczyć.

Jej serce zawsze wychodziło do niego. Nie mogła zaprzeczyć że go kocha, więc Dimitri oczywiście wiedział. Wiedział wszystko o niej. Dawno temu otworzyła swój umysł dla jej życiowego partnera. Początkowo pozwoliła Dimitriowi wejście do jej umysłu z mglistym pomysłem, że zobaczyłby, że po jej strasznym dzieciństwie, nigdy nie będzie mogła być tym czym chciał by była. Był taki jak teraz. Absolutny. Spokojny. Nieprzejednany. Pewny. Kochając. Był człowiekiem któremu niemal nie można było się sprzeciwić. Dobrze. Ok. Jej opór wobec pomysłu bycia jego życiową partnerką przygasła całkowicie. Po prostu potrzebowała trochę czasu, by zbudować to zaufanie do siebie, tak że gdyby nadszedł czas mogłaby być pełnoprawnym partnerem dla niego.

Tłumaczy: franekM

Skyler zagryzła mocno swoją wargę, krzywiąc się trochę, gdy to zabolęło. Nie była tam jeszcze, nie fizyczną częścią, ale to nie miało znaczenia, nawet jeśli by tego nie przeżył.

Przekorne szturchnięcie Jozefa, niemal ją przewróciło. Jęknął. „No i znowu, w świecie marzeń. Ona robi to ostatnio ciągle, Paul. Będziesz rozmawiać z nią a ona będzie wyglądała jak normalna osoba, a następnie zrobi tę sentymentalną, zamysłoną twarz, całe te lepkie, rozmazane spojrzenie i gdzieś dryfuje. Myślę że zanim zrobimy cokolwiek innego, musimy zaprowadzić ją do lekarza i to szybko.”

„Oh, ty potrzebujesz lekarza.” Odgryzła się Skyler szybkim kopniakiem w jego gołeni, i gdy się odwrócił by umknąć, skoczyła na jego plecy i uderzyła go w żebra.

„Pomoc, pomoc, oszalała.” Josef zakręcił się w kółko, jakby próbując zdjąć ją z jego pleców, przez cały czas trzymając ją bezpiecznie przy sobie.

„No chodź, ty przygłupie. Nie możemy być pewni, czy ktoś się już nie zorientował, że Sky nie jest tam gdzie powiedziała być” ostrzegł Paul.
„Wszystko co Francesca albo Gabriel musi zrobić, to jej dotknąć.”

Josef zatrzymał się w swoim wściekłym pędzie i zgiął swoje kolana by ułatwić Skyler zejście na ziemię. Rozejrzał się dookoła, nagle ostrożny.

„Nie sadze, by znaleźli nas aż tak szybko, bracie,” powiedział Paul.

„Nie. Nie Francesca i Gabriel,” powiedział Josef, przechodząc przed Skyler i zamiatając ją niego jednym ramieniem. „Ale coś znalazło.”

„Mogę pomóc” wysyczała Skyler. „Jestem biegła w różnych rodzajach obrony.” Zerknęła wokół Josefa. Spotkała i wychodziła naprzeciw wszystkim rodzajom potworów a przerażały ją jak cholera, ale nie zamierzała okazać tego któremukolwiek ze swoich przyjaciół — nie gdy narażali swoje życia w jej raczej zrozpaczonym planie odbicia Dimitria z rąk jego porywaczy.

Paul otoczył ją z drugiej strony. „Uspokój się, szalona, przynajmniej pozwól nam zobaczyć co nas atakuje.”

„Trumna jest w samochodzie, chcesz spróbować po prostu odjechać?” zasugerowała Skyler przy odrobinie szczęścia.

„Raczej spotkałbym ich na otwarte przestrzeni” powiedział Paul. „Josef?”

Josef uniósł swoją rękę, z palcami rozciągniętymi szeroko. „Jest ich pięciu. Zobaczyli jak celnik zamyka sklep i lubią przyjść zobaczyć co mogło zostać. Dwóch z nich jest całkiem pijanych. Wszyscy z nich pili. Żaden z nich nie jest wampirem.”

Skyler chwyciła ramię Josefa. „Więc chodźmy. Pięciu mężczyzn z nożami i łańcuchami i może bronią, wciąż mogą nas pokonać. Chodźmy stąd.”

„Nie sądzę, by mieli jakikolwiek zamiar pozwolić nam zabrać samochód, Sky,” powiedział Josef. „Oni mają spojrzenia utkwiony na naszej drodze.”

Skyler westchnęła. Josef i Paul rwali się do bitki. Obydwaj mieli skumulowaną energię, jak również opanowali gniew, wobec ich Księcia i innych myśliwych. Gdyby była całkowicie szczerą, ona również. Była zła. Wściekła. Dimitri służył im z dużo większą lojalnością niż jego ludzie okazali jemu. Wszyscy troje byli trzymani pod kloszem, zbyt młodzi, by się liczyć gdy osoba, która była jej drugą połową znajdowała się w niebezpieczeństwie. To nie było fair. Była życiową partnerką Dimitria i przynajmniej ona powinna być powiadamiana na bieżąco, nie odrzucona, jakby była dzieckiem i nie zrozumiała.

Zrobiła głęboki wdech, wiedząc, że tym który wyglądał jakby mógł sobie poradzić był Paul. Josefa, odrzucili. Był wysoki i chudy, ale nie rozwinął mięśni, które mogłyby zrobić wrażenie na grupie oprychów, tak jak pozerstwo. Josef, oczywiście, był jedynym którego oni powinien się bać, ale wyglądał jak entuzjasta nowinek technicznych.

Słuchała rozmowy oprychów i wydała lekkie westchnienie. Świat czasami wyglądał na taki sam wszędzie gdzie szła. Londyn, Ameryka Południowa, Stany Zjednoczone, nawet jej ukochana Rumunia miała takie same typy, które wołały kraść niż zarabiać.

„Jesteś zbyt miękka, Sky”, powiedział Josef. „Zabiliby cię dla tych eleganckich butów, które nosisz”.

Najgorsze z tego było to że Josef miał prawdopodobnie rację. Mógł odczytać ich myśli. Ona również mogła, gdyby chciała, ale tego nie zrobiła. Czasami po prostu chciała udąć, że większość ludzi była naprawdę dobra, tak jak Gabriel i Francesca, nie jak potwory które wiedziała jako dziecko. Żyjąc w świecie gdzie wiedziała, że istnieją wampiry i potwory nie pomagało jej fantazji. Zapach pięciorga podchodzących do nich doszedł do niej pierwszej. Dwaj z pewnością zażywali narkotyki. Smród alkoholu był silny, nie był to dobry znak. Jej doświadczenie z alkoholem nie było najlepsze. Ludzie, którzy byli pijane z

pewnością mieli rozszerzone wycucie brawury i silny wpływ na ocenę sytuacji. Najprawdopodobniej, cała piątka myślała, że mogą coś zrobić.

Przyjrzała się, jak podeszli bliżej, zauważając że dwaj trzymający się na uboczu były wyraźnie pijane. Nie mogli iść w linii prostej, ale jeden miał broń. Mogła zobaczyć, jak głaska lufę, i spogląda na nią, wydał się najniebezpieczniejszy. Trzymała swoje spojrzenie przyklejone do niego.

„Cóż, zobaczcie co mamy?” powiedział samozwańczy przywódca. Wskazał na Skyler i pokiwał małym palcem. „Chodź tu.”

Josef uśmiechnął się do nich, rozmyślnie pokazując jego dłuższe, ostrzejsze zęby. „Lepiej odejdźcie gdy jeszcze macie szansę.”

„Nikt nie mówi do ciebie,” warknął przywódca. „Chodź tu,” dodał, jego ręka spoczywała na nożu.

„Ona nigdzie nie idzie” powiedział Josef, jego oczy przybierały czerwony blask. „Dając ci ostatnie ostrzeżenie, mimo że jestem trochę głodny. Właśnie się obudziłem, ale wszyscy śmierdzą alkoholem i sprzeciwiam się picciu z tyle żyć.”

„Spójrz na tę brykę, Gustoff.” Ten bezpośrednio z prawej przywódcy wskazał na ciężarówkę. i fajna trumna. Chcę go.”

„To moją sypialni” powiedział Josef. „I nie zapraszałem cię do środka.”

Gustoff miał dość zajmowania się Josefem. Dobył swojego noża i natychmiast inni poszli za jego przykładem. Skyler nie tak bardzo martwiła się o noże, jak o pistolet, za który sięgnął pijany mężczyzna. Wycelował prosto w Josefa. Skoncentrowała się na przedmiocie. Broń wydawała się ożyć. Uśmiezek na twarzy pijaka powoli przygasł, gdy broń zaczęła się podnosić. Jakkolwiek mocno próbował zawrócić swoją rękę, broń kontynuowała unoszenie się do czasu, gdy wycelowana w niego.

„Gustoff!” wykrzyknął.

Gustoff rzucił okiem nad swoim ramieniem. „Przestań się wygłupiając.”

„Nie wygłupiam się” upierał się pijany mężczyzna. Jego ręka zadrżała. Spróbował ją otworzyć, ale jego dłoń stanowczo została zamknięta wokół broni, jego palec zamknęły się na spuście. „Postrzeli mnie. Zróbcie coś. ”

Tłumaczy: franekM

Gustoff zmarszczył brwi. "Petr, pomóż temu idiocie."

Petr przystąpił do działania, łapiąc za broni. Nie mógł jej odwrócić, ani nie mógł usunąć z niej ręki pijaka.

Zaniepokojony, Gustoff odwrócił się do Josefa, z jego nożem przed nim, ostrzem do góry.

„Hej, nie patrzeć na mnie, to wszystko ona," powiedział Josef, wskazując Skyler. „Ona ma skłonności do złośliwości. Ja, ja jestem ten miłym." Gdy to powiedział guziki zaczął wyskakiwać z koszuli Gustoff. Szwy jego dżinsów rozpruły się. Paul zaśmiał się gdy spodnie spadły wokół kostek Gustoff. „To było dobre, Josef. "

„Bierzcie ich!" powiedział Gustoff, wściekły.

Inni ruszyli na nich z uniesionymi nożami. Jeden machnął ciężkim metalowym łańcuchem. Skyler cofnęła się za Paula i Josefa, poszerzając jej skupienie do kolejnej broni. Tym razem zmieniła temperaturę tak, że gdy pijani głupcy dzierżyli ich noże i łańcuch zaczęły się rozgrzewać, a następnie stały się gorące.

Paul trzasnął swoją ręką mocno na nadgarstku tego, który do niego podszedł, chwycił ręką nóż i obrócił go robiąc krok w przód. Mężczyzna upadł mocno, słysząc pęknięcie wskazujące na zwichnięty nadgarstka. Paul odsunął nóż kopnięciem i wypuścił kolejny kopniak w głowę mężczyzny.

Dwóch ruszyło na Josefa. Rozpuścił się, kiedy doszli do niego, zostawiając ich patrzących na siebie. Jeden z dwóch machnął jego łańcuchem, ale teraz metalowe połączenia świeciły się na czerwono w nocy, dziwnym promieniem ognia wirując nad ich głowami. Łańcuch nagle został szarpnięty daleko do tyłu i po prostu szybko zrobił pętlę wokół ciała mężczyzny. Krzyczał gdy rozpalony gorący łańcuch dotknęły jego skóry.

Pozostały mężczyzna obracał się dookoła, próbując znaleźć Josefa, niemal histeryzując ze strachu. Metal jego noża zaczął się nagrzewać, gdy temperatura wzrosła. Otworzył swoją rękę szybko i nóż spadł na ziemię.

Paul był na nim natychmiast, uderzając pięścią w usta mężczyzny, powalając go do tyłu. Wykorzystał swoją przewagę wykonując kopniak w brzuch, używając jego buty z metalowymi czubkami.

Josef pojawił się z rozrzedzonego powietrza bezpośrednio przed Gustoff. Przywódca pchnął go nożem, ale Josef złapał jego nadgarstek w śmiertelnym uchwycie i zakręcił nim wokół, tak że jego ramię zostało zamknięte na klucz

Tłumaczy: franekM

wokół gardła Gustoff. Był ogromnie silny, jego uchwyt był nierozzerwalny. Schylił swoją głowę do bijącego tętna Gustoff.

„Nie jadłem przez jakiś czas” szepnął. „A potrzebujemy krwi, by przeżyć. To źle że zjawiłeś się i nie zważyłeś na moje ostrzeżenie. ”

Zatopił swoje zęby w głąb, gdzie brzmiało tętno, pozwalając Gustoff poczuć piekący ból. Strach zaprawił jego krew adrenaliną, pomagając wytrzeć gorzki, wstrętny smak alkoholu. Gustoff krzyczał i krzyczał, wstrząśnięty że wampir pozbawia go jego sił witalnych.

Jego grupa oprychów zeszywniała, po prostu patrząc w absolutnym przerażeniu.

„Zawsze dobrze grasz teatr”, powiedziała Skyler, próbując się nie śmiać. „Tworzysz dla nich absolutne widowisko.”

Oczy Josefa były teraz całe czerwone, świecąc jak dwa rozżarzone węgielki w ciemności. Uwydatnił wygląd dla Gustoff, sprawiając, że staje się bledszy z każdego mijającym momentem. Jego ciało wydawało się mieć konwulsje. Josef posadził go na ziemię. Dwie wąskie strużki krwi biegły od jego ust do jego brody.

Skyler potoczyła oczami. ”Nie mogę trzymać tej broni wycelowanej w niego przez wieczność”.

Josef nagle obrócił swoją głowę wobec pijaka, który trzymał broń. Jego spojrzenie spadło na mężczyznę. „Ty wyglądać smacznie.”

„Nie jestem. Nie jestem.” Pijak potrząsnął swoją głową i próbował się cofnąć.

Josef machnął swoją ręką, i pijak nie mógł się ruszyć. Josef płynął do niego, poświęcając swój czas, wykonując lekkie ruchy rąk, jakby płynął.

„Oh, na litość boską. Musisz?” Domagała się Skyler.

Paul pochylił się śmiejąc. Kiedy jeden z mężczyzn upadł na ziemi, posłał kolejne kopnięcie, ale nawet to nie powstrzymało rozbawiania z błazeństwa Josefa.

„Tak, mój gołębczku. Muszę. Co za zabawa w byciu Karpatianinem, jeśli nie możesz nigdy faktycznie przestraszyć jakiejś pierdoły?”

„Josef, sam masz skłonności do złośliwości”.

Tłumaczy: franekM

Josef sięgnął pijaka. Wyciągnął rękę po broń. Pijak wyciągnął swoje ramię i w szoku, broń wpadła do ręki Josefa.

„Dziękuję,” powiedział Josef z trochę formalnym ukłonem. Usunął kule, a następnie zgniótł broń w jego pięści.

Paul wsunął się na siedzenie kierowcy. „Chodź, Skyler, idziemy stąd.”

Wzięła mały oddech siadając w głębi. Josef był wysoki i potrzebował miejsca na nogi by je wyciągnąć. Paul zapalił samochód i objechał pięciu mężczyzn, wychylił głowę za okno, i zawołał do Josefa.

„No, człowieku, idziemy.”

Josef odrzucił go i odwrócił się by zbierać broń. Jedną po drugiej niszczył je. Następnie machnął swoimi rękami wobec mężczyzn i ich odzież zniknęła, zostawiając ich nagi na ziemi.

„To trochę trudne okradać i zabić gdy jesteś nagi, prawda? Będę na was patrzył. Nie chcecie bym wrócił.” Śmiejąc się, wzniósł się w powietrze, pędach za samochodem.

Wciąż się śmiał, gdy pojawił się na przednim miejscu dla pasażera.

Skyler uderzyła go w tył głowy. „Zabrałeś im ubranie, prawda?” powiedziała dla korzyści Paula. Paul stawał się bardziej doświadczony w komunikacji telepatycznej, ale nie mógł połączyć swojego umysłu i czytać w myślach, tak jak ona mogła z Josefem, mimo że uczył się bardzo szybko.

Paul zaśmiał się i uniósł rękę by przybić piątkę z Josefem. „Oh, tak, miałbym ochotę zobaczyć, jak wymykają się do dom w ich urodzinach garniturach.”

Obaj wybuchli śmiechem.

Skyler przewróciła oczami, bardzo starając się nie śmiać z nimi. „Jesteś niemożliwy, Josef. Ci mężczyźni będą musieli przejść przez ich sąsiedztwo bez ubrań.” Przyparła swoją dłoń o ust, ale śmiech i tak się wylał.

Oczy Paula dotknęły jej w odbiciu lustra, a Josef obrócił się na jego miejscu, jego oczy skrzyły się rozbawieniem. Wszyscy troje wybuchli śmiechem. Skyler zapomniała jak to jak bycie z nimi. W collegeu, miała kilku przyjaciół, ale z nimi była chroniona przez cały czas — musiała być. W domu, Gabriel i Francesca byli kochanymi i wspaniałymi rodzicami. Jej siostrzyczka, Tamara,

była najbardziej zachwycającym dzieckiem na świecie i nie mogła wyobrazić sobie życia bez niej, ale nie mogła być szczerą z nimi, o swoim związku z Dimitrim.

Nie była Karpatianką i nie mogła czekać do czasu, gdy będzie miała pięćdziesiąt lat, by być ze swoim życiowym partnerem. Była człowiekiem. Bez Dimitri, nie mogła wytrzymać w ciągu wielu z długich nocy, gdzie się budziła z potem pokrywającym jej ciało i wspomnieniami mężczyzn obłapiających ją, sprawiających jej ból, bijącymi i wykorzystującymi ją. Była dzieckiem, ale to nie miało dla nich znaczenia.

Nauczyła się trzymać swoje krzyki w ciszy, wewnątrz, a kiedy śniła koszmary, robiła to samo. Dimitri zawsze jej wysłuchiwał. Zawsze. Sięgał jej w ciemności nocy, w jej najbardziej niedobrych momentach, oblegając ją z bezwarunkową miłością. Nigdy nie poprosił jej o nic. Nigdy nie zażądał praw do niego, albo rzucił jej to twarzą, z powodu czego cierpiał, ponieważ nie była zdolna, aby w pełni być jego życiową partnerką.

A cierpiał. Gdy lata mijały, Skyler była bardziej doświadczona w posiadaniu dostępu do jego pamięci i wspomnień. Widziała wyraźnie, że straszna ciemność przykuca jak potwór, szepcząc kuszenie, próbując go zniszczyć.

„Dimitri. Ukochany. Tak się o ciebie boję. Trzymam cię blisko siebie, udając, że jestem pewna że żyjesz, leżąc przy mnie blisko, najbliższy przyjacielu, ale w rzeczywistości ledwie mogę oddychać. Przerazona byciem bez ciebie, czując cię tak blisko — tak rzeczywistego”.

Czekała tam w ciemnościach, wdzięczna za tylnie siedzenie w ciężarówce, wdzięczna że Paul i Josef pokłócili się o muzykę i myśleli że śpi. Trzymała swoje oczy zamknięte i nawet swój oddech, ale jej serce waliło zbyt mocno, bijąc zbyt szybko i na pewno, przynajmniej Josef mógł to wykryć. Jeśli nawet tak było, był wystarczająco uprzejmy, by nie wołać do niej ze względu na pozory.

Cisza przeciągała się. Nie było żadnej odpowiedzi. Dimitri nawet w jego najbardziej niedobrych momentach, nawet podczas bitwy z wampirem, zawsze wysyłał jej gwarancję gdyby go sięgnęła, jakkolwiek krótkie to może być. Cisza była zimna i samotna i całkowicie niesamowita dla niej. Żyła zbyt długo w koszmarze bez żadnej drogi ucieczki, do czasu gdy Francesca jej nie znalazła. Ale jednak, noce spędzała uwięziona w tych wcześniejszych latach, powtarzając i powtarzając je do czasu gdy myślała, że może oszaleć.

Francesca robiła wszystko, o czym mogła pomyśleć by pomóc złagodzić jej koszmary, w tym dając Skyler karpacką krew. Wzięła ją również od Gabriela siedzącego przez łóżko Skyler gdy koszmary były zbyt straszne i Skyler tylko mogła krzyczeć, nie rozpoznając nikogo. Wezwali uzdrowicieli. Nic nie

zadziałało — aż nadszedł Dimitri. Był tylko Dimitri który stał między nią, a jej przeszłością. Teraz tej tarczy nie było i tak mocno jak próbowała, nie mogła dojść do niego.

Przerażenie porwało ją. Smutek. Rozpacz. Nie było żadnego sposobu, by żyć dalej jeśli Dimitria nie będzie na świecie. Jej rycerza. Jej drugiej połowy. Nabrała tchu i sięgnęła jeszcze raz, wlewając wszystko co czuła, wszystko czym się interesowała do swojego usilnego apelu.

„Moja miłość. Jeśli myślisz by chronisz mnie przed czymś strasznym, to nie możesz bardzo się mylić, ponieważ sądzę że nie żyjesz. Potrzebuję cię. Twojego dotknięcia. Nawet jeśli to będzie tylko jeden moment. Nie mogę oddychać bez ciebie. Muszę wiedzieć, że żyjesz i jest nadzieja dla nas”.

Wybuch bólu był czystą męką. Jej ciało było sztywne. Miało konwulsje. Powietrze z jej płuc zostało wypuszczone w jednym długim krzyku, który nagle się zakończył, gdy skończył się zapas powietrza w jej płucach. Nie mogła myśleć, ból zmieniał każde zakończenie nerwowe w ogień. Jej paznokcie szarpały skórę, próbując złagodzić oparzenie. Była ledwie świadoma zatrzymania się samochodu, Josefa przerzucił ją z tylnego siedzenia w trawę. Paul przytrzymał jej rękę, uniemożliwić jej rozrywanie sobie skóry.

„Oddychaj,” domagał się Paul. „Natychmiast, Skyler. Nabierz tchu.”

Poprosiła o to, i jeśli to było tak złe dla niej, jak złe musiało być dla niego, co to musieć być dla Dimitria? Sforsowała powietrze do swoich płuc. Nie było żadnego sposobu by odepchnąć ból. Jej połączenie z Dimitri było zbyt głębokie. Spojrzała na Josefa. Był Karpatianinem i był silny, gdy chciał. Wiedziała o co prosi, błagając oczami o pomoc.

„Paul,” powiedział łagodnie Josef, „znalazła Dimitria i to jest złe. Muszę jej pomóc. To sprawia że musisz nas chronić, odprowadzić nas do samochodu, gdy będzie po wszystkim i daj mi krew. ”

Paul kiwnął głową. „Zrozumiałem, po prostu jej pomóż.”

Josef nie tracił czasu. „Jestem cały twój, Skyler, weź moją siłę i energię swobodnie. Tam gdzie on jest, pomóż mu.”

Skyler nie ośmieliła się nabrać oddechu, a następnie ponownie spróbował przezwyciężyć ten otepiający ból. To wzięło niemal wszystko, by mogła zostać świadoma, podczas gdy śledziła wątek z powrotem do Dimitria. Gdyby Josef nie był z nią, to byłoby niemożliwe. Był w dużej odległości. Lycanie, który zabrali

Dimitria poradzili sobie z przeniesieniem go bardzo szybko poza kraj. Nie zostawili żadnego szlaku; Josefowi udało się przynieść jej te informacje. Wiedziała, że męka, którą czuła jest nieistotna w porównaniu z tym co odczuwał Dimitri. Ochronił ją, próbując blokować tak dużo bólu jak mógł, gdy sięgnął jej, pozwolił zobaczyć, że żyje. Poczuła, jak wycofywał się z niej, zrywając połączenie, by powstrzymać ją od odczuwania bólu.

Skyler użyła każdej uncji siły i dyscypliny jaką posiadała. Była kuta w ogniach piekła, jako niemowlę. Udoskonalona w tych samych ogniach jako dziewczynka. Była Dragonseeker. Córką Matki Ziemi. W jej własnym rodzaju była potężnym medium. Odmówiła zgubienia nici prowadzącej do niej życiowego partnera. On nie przetrwa długo, nie z tym rodzajem tortur — a torturowali go. Skyler umieściła swój umysł w jednym z nich — zostającym z Dimitrim, idąc tym słabym szlakiem z powrotem do niego.

Ścieżka została przerwana, stopniowo zanikając, bardzo słaba, ale mogła nią podążyć, te paranormalne ślady były tak znane. Ból zdewastował ją do momentu gdy każde zakończenie nerwowe znalazło się w stanie zapalnym i płonęło. Musiała odwrócić głowę by zwymiotować, ból był straszliwy.

Szarpnęła za swoje ręce, cicho mówiąc Josefowi, że była opanowana i by puścić. W momencie gdy to zrobił, wepchnęła swoje palce w glebę. Ten akt w pojedynkę dał jej więcej siły. Ustalił więcej niż kiedykolwiek, Skyler sięgnęła jeszcze raz blaknącego tropu prowadzącego z powrotem do Dimitri. Zobaczyła drogę w kolorach jak zawsze robiła, długie srebrne smugi jak komety, tylko tym razem te smugi były zakrwawione czerwienią. Dimitri kiedyś jej powiedział, że nie zna nikogo innego kto mógłby zobaczyć paranormalny szlak w ten sam sposób co ona. Przejmujący chłód wsunął się do jej umysłu. Jej ciało ciągle zadrżało. Wykorzystała Josefa, cała ta cudowna silna paranormalna, energia którą posiadał i swobodnie i hojnie oddał jej.

„Maleńka. Bączku. Nie możesz tu być”.

Niemal zaszlochła. Łzy zebrały się w jej gardle aż bała się, że ją uduszą. Jego ukochany głos był spustoszony i surowy.

„Nie ma żadnego innego miejsca dla mnie. Jesteś tylko ty. Bądź nieruchomy i pozwól mi cię zbadać”. Uznała to za większy wysiłek by rozmawiać z nim; ból, był tak blisko niego, był przytłaczający.

„Nie chcę tego dla ciebie”.

Wiedziała już. Chroniłby ją przed jakąkolwiek krzywdą gdyby mógł. Największą groźbą dla niej było gdyby go straciła — a to się nie zdarzy. Zrobiła głęboki wdech, jej pięści zakręciła się mocno w glebie jako kotwicy, i wysłała jej ducha do jego spustoszonego ciała.

Dimitri był atakowany z tyłu kierunków, że było trudno znaleźć punkt startowy. Długie wąskie nitki srebra pomalutku przechodziły przez jego ciało jak śmiertelne robaki, pociski smugowe, jak myślała początkowo. Czy został wielokrotnie postrzelony srebrnymi kulami? Podążyła jedną drogą tej linii z powrotem do źródła.

Jej serce zająkało się w jej klatce piersiowej. Po raz pierwszy się zakrztusiła. Haki. Miał haki srebra w jego ciele, wielkie, straszne pazury, ich śmiertelną truciznę w jego organizmie. Srebro pomalutku przechodziło, przesuając się przez jego żyły i mięśnie, rozprzestrzeniając się wzdłuż jego kości, prowadząc do każdego organu, zawsze szukając jego serca. Rozwlekłe rozprzestrzenianie srebra w jego ciele było zabójcze dla krwi Lycan w jego krwi.

Wybrała linię najbliższą jego serca. Srebro wydawało się być tego ciekłymi, maleńkimi koralikami rozciągającymi się przez jego ciało. Bardzo małe, nici pojawiające się jako żyłki. Przeprowadziła doświadczenia z przynoszeniem jej ducha blisko do tego końca. Srebrny szlak wzdrygnął się do tyłu. Nie ośmieliła się roztopić go ponieważ to mogło obiec jego ciało jeszcze szybciej. Było tyle haków. Problem wydawał się nie do rozwiązania.

Odepchnęła niepokój i bliską panikę gdy uczucia wezbrały tak ostre i brzydkie. Myślała jak Karpatianka, ale co z jej druga połową? Razvan był jej ojcem, i miał krew maga. Jego ojciec był najpotężniejszym magiem jakiego kiedykolwiek znali. Oczywiście też miała krew maga. To był jedyny powód, dla którego jej dziadek odrzucił ją i sprzedał innemu mężczyźnie. Sądził, że nie ma karpackiej krwi, na którą miał ochotę, by stać się nieśmiertelnym. Czy było możliwe, że mogła użyć tej drugiej połowy, często to ignorowała, ponieważ nie chciała pamiętać że to było częścią jej spadku.

*„Maleńkie srebrne nitki, tak śmiertelne i jasne,
Proszę Ziemię by ukradła twoje moce,
Jak zostałeś stworzona, cofam to.
Wzywam do twoich twórców i biorę twoje barwy”.*

Skyler przesunęła się do przodu, bliżej srebrnych nitek, koncentrując się na końcu, gdy nagięła swojego ducha, poszerzając swoje białe światło dotykając lekkiego końca.

Tłumaczy: franekM

*„Co zostało stworzone teraz staje się moje,
Chlor, siarka, antymon i arsen związują.
Chlor, który utrzymuje kolor zieleni i złota,
Biorę twoją energię i teraz to ja ją trzymam”.*

Wezwała do składników ziemi. Była córką Ziemi, związana z jej
możliwościami. Matka Ziemia zawsze przychodziła jej z pomocą, gdy miała
taka potrzebę. Poczwała teraz ten związek i wykorzystwała go.

*„Siarko, oh siarko z życiodajnymi darami,
Wciągam w płuca twoją istotę i przyjmuję twoje dary,
Antymon, słodki metal, przyjmują twój połysk,
I tkam teraz barierę, której nikt nie może rozwiązać”.*

Była wnuczką najpotężniejszego maga jakiego świat kiedykolwiek znał, i jego
krew, czy tego chciała czy nie, płynęła w jej żyłach. W tej chwili, w tym
momencie beznadziejnego kryzysu, wykorzystwała jakikolwiek dar jaki został jej
dany, z wdzięcznością.

*„Arsen, słodki arsen tak śmiertelny i szary,
Wołam do twojej mocy o odsunięciu trucizny daleko.
Srebro którego dotykam, srebro które zawijam,
Srebro które uwalniam z powrotem do jego źródła”.*

Ku jej kompletnemu zdziwieniu srebrne żyły zaczęły faktycznie się cofać.

„To przesącza się z moich porów”. Dimitri wydał stłumiony okrzyk,
zdesperowany by powstrzymać ból, zablokować go tak, by Skyler nie mogła
poczuć oparzeń jakie srebro wyżerać przez jego całe ciało, płonąc przez jego
skórę, spadają na ziemię pod nim.

Podarzyła za tymi cienkimi nitkami srebra do źródła. Haki Lycan umieszczone
w jego ciele były faktycznie rurami srebrnych koralików. Małeńkie koraliki przy
czubku haka gdzie zostały przeciągnięte przez ciało, ostatecznie ogrzane
temperaturą ciała, zmieniały koralik do płynnej postaci. Koralik który wpadły do
ciała, zaczynał się wyciągać, sięgając serca. To wymagało tysiące tych
koralików, tworzących śmiertelną sieć żył. To był brzydki sposób by ktoś umarł.

Tłumaczy: franekM

Skyler skupiła się na haku, przeszukując jej umysł szukając sposobu, by zapobiec przepływowi jadowitego srebra przez ciało Dimitria.

*„Haki ze srebra, zakrzywione i ostre,
Umieszczone w ciele by zatruć serce,
Zmrożona siarka i ogień wzywam was teraz do przodu.
Przyjdźcie i ogrzejcie to złe źródło.”*

Skyler skupiła się całkowicie na czubkach haków, zdecydowana zamknąć wydrążone otwory, tak by nie było żadnego sposobu dla tego straszego srebra by mogło kontynuować zatruwanie ciała Dimitria.

*„Weź to co jest otwarte i teraz szczelnie zamknij,
Tak by więcej trucizny nie mogło szukać tego co jest narażone.
Weź co jest ciekłe i nadaj temu formę,
Odsuń wszystko daleko, tak by już nie mogło krzywdzić”.*

Skyler wiedziała, że nie może utrzymywać mostu między nimi zbyt długo. Nie było żadnego sposobu by usunąć całe srebro rozprzestrzenione po jego ciele za jednym razem, który miała zanim opadnie z sił. Wybrała najdłuższe linie, najbardziej zagrażające, i drobiazgowo odepchnęła je do ich źródła, a następnie przez por Dimitria. Jedną po drugiej usunęła te wąskie, śmiertelne nici, tak szybko jak tylko mogła.

„Skyler. Wróć. Musisz natychmiast wrócić! Dimitri, odeślij ją natychmiast! Ona się zagubiła. Ona jest zbyt daleko i zbyt mocno się rozciągnęła”.

Słyszała wołanie, jakby z dużej odległości. Josef, rozpoznała, i jego głos został napełniony strachem.

„Sivamet”. Ton Dimitri był czuły, łagodny. Napełniony miłością. Oblegający ją ciepłem, gdy była taka chłodna. Lodowato zimna.

„Musisz wracać. Teraz, csitri, nie mogę cię stracić. Gdy będziesz dostatecznie mocna, wróć i skończ co zaczęłaś”.

Usunęła dużo srebra, co najmniej połowę, ale to nie zmniejszyło męki w której się znajdował. Myśl o porzuceniu go, gdy jej potrzebował, była całkowicie

odrażająca. Powiedziała sobie jeszcze jedna nić — tylko by wydobyć jeszcze jedną z niego.

Poczuła, jak duch Dimitri otarł się o jej, a następnie odtrącił ją na bok. Rozmach wyparł ją z jego ciała, z powrotem na tę lodową paranormalną ścieżkę. Sama ścieżka była tak połamana i podarła że poczuła się bardzo zdezorientowana. Rozejrzała się wokół nieco bezradnie, nie rozumiejąc co się zdarzało.

„Przysięgam, że jeśli nie wrócisz, Sky, zamierzam cię udusić”.

Josef zabrzmiał na zrozpaczonego. Poczuła się zgubiona i samotna, tam w tym zimnym strumieniu. Sięgnęła jego znajomego głosu, używając go jako przewodnika.

Znalazła się z powrotem w jej własnym ciele, tak zimna, że nie mogła przestać się trząść.

Josef pochylił się nad nią, sycząc z gniewu, przyciskając jego nadgarstek do jej ust, piorunując ją wzrokiem. Jego skóra była bledsza niż kiedykolwiek, prawie przezroczysta. Gdyby mogła podnieść swoją rękę do jego twarzy mogłaby odnaleźć każdą linię strachu ostemplowaną na niej. Próbowwała odsunąć głowę z dala od jego nadgarstka, ale przycisnął ją nad jej ustami i pogłaskał jej gardło, zmuszając ją do połknięcia.

Paul zaczesał jej włosy łagodnymi palcami. Jej włosy były wilgotne jakby właśnie wyszła z pod prysznica. Nie mogła przestać się trząść, pomimo tego że płaszcz Paula leżał na niej. Karpacka krew Josefa wepchnięta do jej systemu była w niej gorąca, zaczynając rozmrażać jej ciało po tym strasznym chłodziu. Josef zamknął ranę szarpaną na swoim nadgarstku i opadł przy niej tam na trawie. Wsunął swoje ramiona wokół niej, próbując ją ogrzać jego ciałem.

Paul też położył się przy niej, używając jego ciała, by pomóc ja rozgrzać. „Spójrz na mnie, Skyler," polecił Paul. W jego głosie był strach. „ Jesteś z powrotem z nami? "

„On jest gdzieś w Rosji" powiedziała”. Jej głos był zachrypnięty i brzmieć na daleki. „W lesie. To jest gorsze niż kiedykolwiek sobie wyobrażałam."

Rozdział 3

Skyler obudziła się w panice, z trudem łapiąc oddech, jej serce waliło, echo jej koszmaru napełniało ją strachem. Jak mogłaby kiedykolwiek wymyślić tak brutalny, brzydki sposób by zabić kogoś innego? Co było z nią nie w porządku, że miała taką żywą, wstrętną wyobraźnię?

To wymagało olbrzymiego wysiłku by usiąść. Jej głowa wybuchła bólem i poczuła że ma zawroty głowy, była tak słaba że obawiała się, że może ponownie zemdleć. Wciągnęła głęboki wdech, rozejrzała się dookoła. Była w nieznanym pokoju. Był bardzo czysty; tradycyjna kapa leżała w poprzek łóżka, ułożona na niej. Paul leżał na podłodze kilka stóp dalej, śpiąc mocno. Wyglądał na wyczerpanego.

Czuła się słaba i wycieńczona, tak całkowicie zmęczona. Chciała zwinąć się w kłębek w pozycji embrionalnej pod ciepłymi nakryciami i wrócić do snu. Ale ten koszmar... Dimitri. Srebrne haki przebijające jego ciało...

Nie mogła oddychać. Całe powietrze uciekło z pokoju. Dimitri. Nie śniła tego. Lycanie zabijali go powoli srebrem. Haki rozrywające jego ciało były wystarczająco złe, ale srebrne nici przechodzące przez niego były niczym niezmaconą męką. Nie zatrzymała tego. Zawiodła go. Całkowicie go zawiodła. Ukryła swoją twarz w dłoniach, płacząc.

„Skyler." Paul skoczył natychmiast na równe nogi.

Zawinał swoje ramię wokół niej podczas, gdy kołysała się tam i z powrotem, jej twarzą ukrytą na jego ramieniu. „Nie zatrzymałam tego" zaszlochała. Nie miałam czasu."

Paul nie wypowiedział słowa, tylko trzymał ją w ramionach, pozwalając jej krzyczeć, podczas gdy ją kołysał, klepiąc ją po plecach i głaszcząc po włosach.

Wyczerpanie bardziej niż cokolwiek innego spowodowało że przestała krzyczeć. Osiągnęła punkt gdzie nie mogła już płakać. Nie mogła zrobić niczego innego, jak tylko opaść na Paula.

„Po prostu go tam zostawiłam" szepnęła, podnosząc głowę by popatrzeć na Paula, gdy się przyznała. „On znajduje się w takim ból, a ja po prostu go tam zostawiłam."

Paul zmarszczył brwi. „Josef nie mógł powiedzieć czegokolwiek wczoraj wieczorem. Dałem mu krew i natychmiast próbował sprowadzić cię z

powrotem. Nie powiedział dlaczego, ale przypuściłem, że wciąż próbowałaś leczyć Dimitria."

„On został otruty, i nie mogłam wydostać wszystko." Wysapała i ponownie zaszlochała.

„Nie miałaś wyboru" zapewnił ją Paul. „Jeśli zostałabyś jeszcze dłużej, nie moglibyśmy cię sprowadzić. Nie żyłabyś, albo wędrowałabyś w zaświaty, a następnie tam gdzie jest Dimitri. „Nikt inny nie może go znaleźć. Na pewno nie w ten sposób, gdy będziesz dostatecznie mocna, możesz wrócić i mu pomóc."

„On tam tak strasznie cierpi. Ten ból jest gorszy od czegokolwiek, co możesz sobie wyobrazić" powiedziała. „Przynajmniej gdy tam byłam, wiedział, że ktoś go szuka, ktoś chciał troszczyć się wystarczająco o niego, by za nim pójść. Ale ból..." przerwała z kolejnym duszącym szlochem.

„W ciągu dnia, on będzie w karpackim śnie i nie będzie mógł czuć czegokolwiek," przypomniał Paul.

Potrząsnęła swoją głową. „Jego krew Lycanina, przez większość czasu będzie go budzić przez większość czasu. Wątpię, czy z tym rodzajem bólu będzie móc w ogóle spać." Jej głowa niemal ponownie wybuchła i przycisnęła obie ręce do swoich skroni. „Czy z Josefem wszystko dobrze?, a z tobą w porządku? Musiałeś dać mu parę razy krew. "

„Był w złej formie" przyznał Paul. „On nie mógł poruszyć mięśniem. Myślę, że zużyłaś całkowicie energię jaką oboje mieliście, ale wiedziałem że jeśli dam mu krew to mu pomoże." Pokazał jej swój nadgarstek gdzie rozciął swoją żyłę i przyciskał ranę do ust Josefa.

Paul był człowiekiem i nie leczył się w taki sposób jak Karpatianie. Szarpana rana wyglądała brzydko i świeżo. Chwyciła go łagodnie za rękę i odwróciła ją by zbadać czyste cięcie, które spowodował jego nóż.

„Nie próbuj mnie leczyć, Sky," upomniał ją Paul. „Jestem zdrowy, mogę sam się wyleczyć. Musisz oszczędzić swoją energię byś sama powróciła do zdrowia." Zawahał się, wyraźnie obawiając się by jej bardziej nie zmartwić.

„Co?" zapytała, cofając się i złapała wielkich łyki powietrza. „Ze mną wszystko w porządku, naprawdę. Po prostu czuję się słaba i boli mnie głowa." I winna. Tak szalenie winna. Przeżona nie do opisanego. Nie było żadnego sposobu by mogła wyjaśnić to Paulowi albo komukolwiek innemu, niekończącej się męki w jakiej znajdował się Dymitr. Czuła część bólu, ale próbował zasłonić jego większość przed nią. Nie mogła wyobrazić sobie jak dużo gorszy on był dla niego.

„Josef nie mógł powiedzieć mi niczego wczoraj wieczorem. Co dokładnie dzieje się z Dimitrim? Co mu zrobili? Jak oni mogą trzymać kogoś tak potężnego w niewoli? To nie ma dla mnie sensu.”

„Oni mają go zawiniętego w srebrne łańcuchy,” wyjaśniła. „Wiem to ponieważ one palą przez jego skórę jak kwas robi z naszą. Torturują go. On ma te srebrne haki w jego ciele, jego klatce piersiowej, żebrach, jego biodrach i udach, nawet jego ramionach i łydkach. Haki pozwalają małym srebrnym koralikom odrywać się i wsuwać w niego, gdy temperatura jego ciała ogrzewa je, jedna po drugiej. To jest powolna, dręcząca śmierć.”

Paul potrząsnął swoją głową. „Karpacjanie powinni móc pozbyć się jakiegokolwiek srebra jeśli to naprawdę go zatruwa.”

„Dimitri jest zarówno Lycanem jak i Karpacjaninem. Jego lycancka krew reaguje na srebro, i on nie może jej usunąć. Srebro przedostaje się przez jego ciało, aż przekuje jego serce. Jak tylko to przebije serce, to go zabije.” Zmusiła się do popatrzenia na Paula, jej rzęsy były mokre, jej gardło próbowało się zamknąć. „To jest brutalny, brzydki sposób by umrzeć.”

Paul przykrył jej rękę swoją. „Nie pozwolimy temu się zdarzyć. Josef myśli, że może zabrać nas oboje ponad górą. Porzucimy samochód i trumnę, gdy tylko się obudzi i pożywi. Nie możemy tracić czasu na prowadzenie samochodu i przedostawanie się przez wszystkie granice każdego kraju. Josef może pokonać dużo terenów lecąc z nami przez całą noc.”

„Nami obojgiem? On może to zrobić? Z jednym może, ale obojgiem?”

Paul wzruszył ramionami. On tak mówi i muszę mu wierzyć. Josef obudzi się w każdej chwili. Myślę że dorasta szybciej, ponieważ jest trzymany z dala od społeczeństwa, tak jak większość karpackich dzieci. On przebywa w ludzkim społeczeństwie i uczy się nowoczesnej technologii, prawdopodobnie przyjmując to od każdego wokół niego, z kim jest w kontakcie, ale jednak, on rozumie to wszystko. Musi dorosnąć szybciej. Na ludzkie lata nie jest już nastolatkiem i jest traktowany jak mężczyzna.”

Skyler ponownie potarła swoje skronie. Nie miała dość siły by ukoić swój własny ból głowy. „Myślałam że gdy Josef dał mi krew wczoraj wieczorem, to wyleczy mnie szybciej. To nie wydaje się jakbym ciągle miała w żyłach karpacką krew.”

Tłumaczy: franekM

„Powiedział że nie będziesz. Kazał mi cię strzec i zmusić cię do spania ile to tylko możliwe. Powiedział, że leczenie osoby mająca zdolności parapsychologiczne trwa dłużej niż zwykłe leczenie ciała, a z tobą było bardzo źle." Paul zrobił głęboki wdech. Wyglądał na wstrząśniętego. „Szczерze myślałem, że nie przeżyjesz, Sky. Wiem, że wrócisz do Dimitria i spróbujesz jeszcze raz go uwolnić od srebra... "

„Muszę znaleźć sposób by uwolnić go od srebra. On nie wytrzyma do czasu, gdy go znajdziemy. On jest umierający, Paul. Nie cierpię pozwalać mu cierpieć, gdy mogę go uleczyć, ale wiem że masz rację. Nie mogę iść do niego w ten sposób i to nie będzie nic dobrego. On wie że tam wrócę, i teraz wie, że mogę go odnaleźć, to powinno dać mu nadzieję. On wie, że wrócę. "

„Przyniosę ci coś do jedzenia. Jest restauracja po drugiej stronie ulicy."

„Zupe, może," powiedziała niechętnie Skyler. Nie mogła wyobrazić sobie utrzymanie jedzenia, jej żołądek buntował się na samą myśl o tym. „Wiesz, że jestem wegetarianką."

Dostała dwie wymiany krwi od swoich rodziców, na wszelki wypadek. Trzy wymiany były potrzebne do przemienienia ją całkowicie i zabrania w pełni do karpackiego świata. Od tej pory, nie mogła patrzeć na mięso. Czasami to było trudne, by zmusić się do jedzenia owoców albo warzyw.

„Nie martw się. "

„ I pukaj, proszę, zanim wejdiesz. Zamierzam wziąć szybki prysznic." Łazienka wydaje się dosyć daleko — co najmniej w odległości dziesięciu kroków. Była tak roztrzęsiona.

Paul rzucił okiem od niej do drzwi łazienki, jakby mógł czytać w jej myślach. Nigdy nie rozmawiał o swoich paranormalnych darach, ale miał krew jaguara w sobie i musiał coś mieć. Nie mógł faktycznie czytać w myślach — powiedział by coś. Po prostu znał ją naprawdę dobrze.

„Mogę cię zanieść. Może postawić krzesło pod prysznicem dla ciebie. "

„Mogę dojść" zapewniła go. „Nie zrobię niczego głupiego." Doczołga się do ‘choleryj’ łazienki na rękach i kolanach jeśli będzie musiała. Paul jej nie zanieś. Już czuła się lekkim obciążeniem dla Paula i Josefa. Obaj musieli opiekować się nią wczoraj wieczorem. Nie tylko zawiodła Dimitri, ale naraziła ich obu — szczególnie Josefa — na niebezpieczeństwo.

Tłumaczy: franekM

Paul zszedł z łóżka. „Ufam ci, Sky. Josef stłucze mnie jeśli coś ci się stanie.”

To ją rozśmieszyło, nie mogła się powstrzymać. Nawet jej ból głowy nie miał znaczenia. Było coś przepięknego w ich przyjaźni, Paula, Josefa i jej, co ją uszczęśliwiało.

„Chłopcy są tak agresywni” zauważyła, mrugając, by powstrzymać wybuch płaczu. Miała szczęście, że miała ich obu za przyjaciół.

„Dziewczyny są tak ckliwe” sprzeciwił się Paul, pochylając się by złożyć pocałunek na jej głowie. „Nie wylewaj wszystkich łez na mnie. Możesz wyobrazić sobie co się zdarzy jeśli Josef wejdzie i zakończy twój krzyk? Cholera, będę martwym mięsem.”

Zrobiła do niego minę i udzieliła mu lekkiego pchnięcia, jej żołądek protestował w odniesieniu do mięsa. „Ugh. Wyjdź zanim zwymiotuję na ciebie.”

„Już to zrobiłaś” wskazał.

„Nie zrobiłam tego” zaprzeczyła, niepewna czy to prawda, ale stanowcza, tak czy inaczej.

„Ostrożnie i uprzejmie odwróciłam swoją twarz od ciebie.” posłała mu lekkie prychnięcie pogardy, tylko by podkreślić że musiał zapamiętać nieprawidłowy ciąg wydarzeń.

„Więc dlaczego musiałem spędzić pół dnia w pralni?” zapytał z uśmiechem.

Teraz wiedziała, że jej dokuczają. Ten mały pokój nie znajdował się w hotelu. Mogła powiedzieć, że to jest prywatny dom, gdzie wynajmuje się pokoje. Żaden hotel nie był tak przytulny, ani nie posiadał tak szczególnej kołdry, oczywiście wykonanej ręcznie, i nie było tu pralni.

„Wyjedź, szalony chłopcze,” powiedziała. „Jeśli nie wezmę niedługo prysznic, Josef ukaże się zanim wyjdę.”

„Zamknij go na zewnątrz,” Paul powiedział gdy podszedł do drzwi.

Śmiała się ponownie. „Próbowałeś go zamknąć.”

„On nie może wejść gdyby drzwi i okna są zamknięte, nie bez zaproszenia,” powiedział Paul.

Tłumaczy: franekM

„Naprawdę?" wygięła brwi w łuk. „Mówimy o Josefie. On jest bardzo dobry w otwieraniu zamków, jak wiadomo. Obaj wystarczająco je studiowaliście, być może zostać przestępcami."

Paul położył rękę nad swoim sercem. „Ouch. Taka krzywdząca kobieta." Pośpiesznie wyszedł za drzwi śmiejąc się, zatraskując je szybko, tak by poduszka którą rzuciła uderzyła w drzwi zamiast w niego.

Skyler usiadła na dłuższą chwilę, uśmiech przygasł na jej twarzy. Paul pozwolił jej płakać, coś czego najwyraźniej potrzebowała. Zrobił, ile w jego mocy by zapewnić ją, że zostawianie Dimitri było jej jedyną deską ratunku. Teraz musiała się leczyć, by mogła wrócić do jej życiowego partnera. Ile czasu miała? Wątpiła czy miała go wiele. Jedną noc. Może dwie.

Wpadła w osłupienie w łazience, przerażona jej słabością. Może krzesło pod prysznicem to byłaby dobra rzecz, ale miała swoją dumę. Paul oddawał krew Josefowi dwa razy. Niósł ją do samochodu i prawdopodobnie zrobić to samo z Jozefem, potem położył się drugi raz przy niej. Następnie Paul wiózł ich przez resztę nocy, by znaleźć miejsce gdzie mogli przenocować w ciągu dnia. Musiał być wyczerpany.

Ciepła woda dobrze zrobiła jej skórze, przywracając jej trochę przytomność. Niektóre z napięć w jej szyi i ramionach złagodniały na tyle, by powstrzymać jej głowę przed roztrzaskiwaniem się na milion kawałków. Dwa razy musiała przestać myć włosy i po prostu pozostać bardzo nieruchomą, by powstrzymać mdłości. Oba razy złapała się za głowę, naciskając jej dłonie mocno po obu stronach jej skroni.

„Hej! Sky! Jesteś tam?" domagał się Josef.

„Nie!" odkrzyknęła. „Nie ma mnie."

„Tak, tak właśnie pomyślałem. Zostawiłaś swój mózg gdzieś w zimnej strefie. "

Opierając się o kabinę prysznica, skończyła płukać włosy, poświęcając im swój czas. Josef nie zamierzał być tak miły jak Paul. Miałyby szczęście, jeśli nie potrząśnie nią aż jej zęby nie zazgrzytają. Już mogła wyczuć jego gniew, i na pewno słyszała go w jego głosie.

„Przestań działać na zwłokę," warczał. „Nie chcesz bym poszedł tam za tobą."

„Cholera, Josef, właśnie przyszedłeś. Poczekaj chwilę. Jestem bardzo powolna."

„To wcale mnie nie dziwi."

Westchnęła. Nie zamierzała krzyczeć tam i z powrotem przez drzwi łazienki. Zrozumiała jego gniew. To przyszło ze strachu o nią. Na pewno czułaby to samo gdyby role zostały zamienione. Ale... była życiową partnerką Dimitria. Widząc go w ten sposób, czując jego bólu, wątpiła czy wielu innych życiowych partnerów — mężczyzn — czy kobiet, byłiby rozsądni w tej samej sytuacji. Wciąż, Josef zasługiwał by być wysłuchanym.

Ubrała się ostrożnie, umyła zęby i wyszła z łazienki susząc włosy ręcznikiem. Josef był odwrócony plecami do niej, ale obrócił się dookoła gdy tylko się pojawiła. Wyglądał na słabego i zmęczonego, jego twarz wciąż była bardzo blada, mimo że była pewna, że już się pożywił. Trzymał się bardzo dobrze.

„Prawie umarłaś wczoraj wieczorem.” Oświadczył. Oskarżająco.

Skyler odrzuciła ręcznik, podeszła prosto do niego i okrążyła jego szyję ramionami, opierając się blisko, by trzymać go w ramionach. „Wiem. Tak bardzo przepraszam” powiedziała szczerze. „Prawie zabrałam cię ze sobą.”

Przez moment trzymał się bardzo sztywno, a następnie jego ramiona pojawiły się i przytulił ją mocno, że obawiała się że może złamać ją w pół. „Nie przejmuję się sobą, ty głupia,” powiedział Josef, „ale nie mogę się stracić. Dimitri nie może cię stracić. Gabriel i Francesca nie mogą cię stracić. Nie możesz ryzykować w ten sposób. Jeśli zamierzasz podróżować ponad tysiąc mil i próbować leczenia, wiesz że masz limit czasu. Wiesz to. Nie wiem jak cię sprowadziłem.”

Skyler odsunęła się do tyłu, patrząc w górę na niego. „On mnie wyrzucił z siebie.”

Mrugnął. Napięcie schodziło z niego powoli, krok po kroku. „On to zrobił? ”

„Tak. I nie brzmij na tak szczęśliwego.”

„Dzięki Bogu! że ten człowiek może tobą rządzić, ponieważ nikt inny nie wydaje się być zdolnym do tego.”

„Nie potrzebuję rządu” wskazała. „Josef, jest mi naprawdę przykro. Będę dużo bardziej ostrożna następnym razem. Teraz wiemy przed czym stoimy. ”

Josef zrobił głęboki wdech i kiwnął głową. „Złapałem mignięcia w twoim umyśle Skyler. Jesteś nieugiętym pisklakiem.”

Tłumaczy: franekM

Skyler wzdrygnęła się. „Nie nazwałaby siebie nieustępliwym pisklęciem przed moimi rodzicami albo kimś takim jak ... Księżę. Nie doceniliby współczesnego żargonu. ”

Po raz pierwszy Josef uśmiechnął się. To był bardziej uśmiezek samozadowolenia z siebie, ale go przyjęła. Przynajmniej ponownie odnalazł swoje poczucie humoru.

„Oni muszą się rozchmurzyć i stać się trochę bardziej współcześni, szczególnie Gregori. On wciąż żyje jak człowieka z jaskini.”

„Nie musimy przebywać wiele w jego towarzystwie” wskazała Skyler. „Pomyśl o biednym Paulu, żyjącym z rodziną De La Cruz — szczególnie najstarszym bratem”. Nigdy go nie spotkała, ale słuchałam pogłosek. ”

Jozefa przeszedł lekki dreszcz. „Całkowicie unikam rodziny Paula. To jest jedyna bezpieczna, i inteligentna rzecz do zrobienia. Gdy będzie po wszystkim, zrobię sobie przerwę przez wiek albo dwa. ”

Pukanie do drzwi zwiastowanego nadejście Paula. Josef machnął swoją ręką i drzwi otworzyły się. Na zewnątrz, Skyler mogła zobaczyć, jak noc zapadała szybko. Pogoda była pochmurna, chmury unosiły się po niebie, ale nie było żadnego deszczu.

Paul postawił jej zupę na stolyczku. „Chodź jeść, Sky. Pożarłem kanapkę, gdy czekałem na zamówienie. ”

To był kod mówiący jej, że zjadł kanapkę z mięsem i nie chciał by czuła jej zapachu i czuła się przyprawiona o mdłości. „Dzięki, Paul. Doceniam to.” Patrzała na talerz zupy i potrząsnęła głową, jej żołądek już się buntował.

„To nie jest wróg” powiedział jej Josef. „To wartości odżywcze — rzecz którymi musisz ponownie odbudować swoją siłę, byś mogła uratować Dimitria.”

Nie ośmieliła się zrobić głębokiego wdech, ale kiwnęła głową. Josef rozumiał. Musiała stać się szybko silna, a to wymagało jedzenia. Dotknęła swoim językiem do jej dolnej wargi, śledząc go, uważając jej skórę za całkiem suchą. Mimo gorącego prysznic, miała wciąż dreszcze, niezdolna do utrzymania temperatury ciała.

„Wpatrujący się w to, nie zjesz tego” powiedział Josef. „Chcemy ruszać. Musimy pokonać duży obszar, i im szybciej dojdziemy do Dimitria, tym prędzej on będzie bezpieczny.”

Zbliżyła się ostrożnie do stołu i talerza parującej zupy. Aromat, zamiast czynić ją głodniejszą, sprawił, że czuła się bardziej przyprawiona o mdłości niż kiedykolwiek. Przyciskając grzbiet ręki do jej ust i ostrożnie odsunęła krzesło obok talerza zupy. Kto wiedział że to będzie tak trudne, by zjeść parę łyżek jarzynowej zupy?

„Skyler.” Josef użył swojego najsroźszego głosu. „Marnujesz czas.”

Obróciła się dookoła, piorunując go wzrokiem. „Nie myśl, że nie wiem, „ Nie pomagasz, Josef.” Ten szybki ruch sprawił że jej głowa pękała. Stłumiła żółć w swoim zaciskającym się żołądku.

Zamieszanie w jej umyśle było słabe, ale jej serce skoczyło i zaczęło się jąkać z oczekiwaniem. Sięgnęła, i natychmiast ból wybuchnął w jej głowie. Paul wydał dźwięk udreki.

„Krwawisz, Skyler.” Pogonił do łazienki, by wziąć moką ściereczkę.

„*Pozwól Josefowi ci pomóc, ukochana. Ja nie mogę, a potrzebujemy cię silnej*”.

Skyler zamknęła swoje oczy, łzy paliły za jej powiekami. Dimitri trafił do niej, mimo męki z powodu której cierpiał. Nie mogła ułatwić mu tego przez zmniejszenie odległości od niego. Jej paranormalne umiejętności zostały uszczuplone po jej nocy, gdy próbowała go leczyć. Poczowała się otoczona przez jego ciepło, jego trwającą miłość, przez jego niezłomnego ducha.

Dimitri nie poddawał się — dla niej. Cierpiał z powodu piekielnej mąki, by mieć szansą by wrócić do niej. Owinęła siebie w niego, wiedząc że musiał jej pomóc, i musiał być zrozpaczonym, że nie może.

„*Kocham cię, Dimitri. Nie opuszczaj mnie. Będę tam gdy tylko będę mogła*”.

Znajdował się w zbyt wielkim bólu, by zdawać sobie sprawę, że myślała dosłownie. Wiedział, że wróci by go leczyć i nie próbował kopać dalej w jej umyśle. Poczowała wybuch przejmującego bólu, a następnie odszedł. Nie pamiętała że wystrzeliła z krzesła i podążyła w kierunku nieba za tym słabym szlakiem osoby mającej zdolności parapsychologiczne, ale usłyszała, jej własny okrzyk smutku, gdy Dimitri stopniowo ucichł.

Ból zabrał oddech z jej ciała, ale to również ją przytrzymało. Musiała wziąć się w garść i szybko się wyleczyć. Paul wepchnął myjkę do jej drżących rąk, i ostrożnie starła krew z pod jej nosa.

„Przepraszam, że warknęłam na ciebie, Josef,” powiedziała. „Powinnam poprosić cię o twoją pomoc.”

Tłumaczy: franekM

„Powiniennem sam ją zaoferować," odpowiedział Josef, zaciskając jego ramię wokół niej. „Zabierzemy go stamtąd, Sky. Zabierzemy. Nie mogę uwierzyć, że udało mu się podejść do ciebie nawet na moment, gdy jest w takim bólu. Dokuczam ci z powodu niego, ale wiesz, że uważam go za brata. Niewielu karpackich mężczyzn tolerowałoby związek jaki mamy — nasza trójka — ale Dimitri zachęca do niego."

Skyler przytulił go z wdzięcznością. „On wie, że kocham was obu."

„Jak chcesz to zrobić? "

„Po prostu zmusić mnie do zjedzenia tego. A następnie, jeśli jesteś dostatecznie mocny, daj mi jeszcze trochę krwi. To zwiększy tempo procesu uzdrawiania, ale nie chcę poczuć czegokolwiek."

„Nie ma sprawy."

Skyler mrugnęła i znalazła się siedząc przy stole, z pustym talerzem zupy przed sobą. Jej żołądek zaprotestował lekko, ale uznała zupę za odżywczą. Albo może to była karpacka krew Josef, którą też jej dał.

„Dziękuję."

Wciąż była zimna, i mieli długą noc przed nich. Nie mogła się doczekać przemiany przez nocne niebo.

„Zamierzam przemienić się do formy smoka. Ćwiczyłem od czasu gdy znaleźli Tatianę i Branislavę. Mój smok może nieść was obydwójce wygodnie na swoich plecach " powiedział Josef.

„Skyler nadal drży. Cały dzień była tak zimna, że nie miałem wystarczającego stosu koców bym mógł ją przykryć" powiedział Paul.

Skyler rzuciła okiem na miejsce na podłodze gdzie spał Paul. Po raz pierwszy zdała sobie sprawę, że nie ma żadnych koców — wszystkie były na łóżku gdzie spała.

Josef zrobił to co wszyscy Karpatianie — po prostu zrobił dla niej ubranie. Skyler przywdziała futrzaną kamizelkę i włożyła długie futro. Opadało na ziemię i miało kaptur. Podał jej obuwię wyściełane futerkiem i rękawiczki.

Tłumaczy: franekM

„Projektujesz Sky," powiedział Paul ze śmiechem. „Następna rzecz jaką wiemy, Josef zamierza być projektantem."

Josef wzruszył ramionami. „Zawsze dobrze wyglądam. Rozważałem karierę na tym polu. " Wyglądał i brzmiał bardzo poważnie.

Skyler stuknę go w ramię. „Zrobiłeś to tylko po to by naprawdę podrasowywać moce, prawda? "

Josef posłał jej lekki uśmiech. „Oczywiście. Gdzie jest zabawa w dopasowywaniu? "

Wyszła za dwoma mężczyznami na zewnątrz. „Zdajesz sobie sprawę, że karma cię dogoni. Ty prawdopodobnie naprawdę jesteś życiowym partnerem jednej z córek Gregoria."

„Albo obydwóch," powiedział Paul. „Jako nonkonformistyczny, możesz być pierwszym Karpatianinem, który będzie mieć dwie życiowe partnerki. Bliźniaczki. Nie najgorzej, Josef. "

„Ha. Ha. Ha. Oboje naprawdę pragniecie bym umarł, prawda? Gregori odetnie mi głowę i inne cenne części mojej anatomii i nakarmiłby nimi wilki."

„Powoli. On powoli nakarmiłby nimi wilki, podczas gdy twoja głowa będzie obok niego patrząc," poinformował go Paul.

„Eww. To jest po prostu obrzydliwe." Skyler zrobiła do niego minę. Już futro pomogło kontrolować ciągle drżenie. Nawet ból w jej głowie wydawał się zmniejszyć.

„Dlatego kochasz nas tak bardzo," wskazał Paul. „Jak myślisz, ile zabierze nam dotarcie tam?" zapytała Skyler.

„Nie mogę lecieć tak szybko jak samolot, ale myślę, że mogę dotrzeć do skraju rosyjskiego lasu przed świtem" powiedział Josef.

Skyler była zaskoczona. „Myślałam, że to może zająć nam kilka nocy. "

„Ja też," powiedział Paul.

„Wyczułem ból Dimitri dzięki tobie, Sky" odpowiedział Josef. „Czuję pilną potrzebę, a to oznacza, że musimy dostać się tam czym prędzej. Zamierzam tego spróbować. Szczerze nie wiem czy jestem tak silny. Wszystko, co możemy

Tłumaczy: franekM

zrobić to spróbować. Będziesz musiała odpoczywać, ile tylko to możliwe, Skyler. Spać ile możesz. Paul nie pozwoli ci spać, ale potrzebujemy cię jak najszybciej w formie. "

Skyler kiwnęła głową. „Dziękuję, Josef. Wiem że dzisiejszy wieczór nie będzie łatwym dla ciebie."

„Jesteśmy w tym razem" powiedział Paul. „Dimitri jest również naszym przyjacielem, Sky. Chcemy to zrobić. Nie idziemy po niego tylko dla ciebie. Teraz, bardziej niż kiedykolwiek, musimy dojść do niego. Jeśli on cierpi w sposób o jakim oboje mówicie, możemy być dla niego jedyną szansą."

Myśl o powolnym zatruciu srebra, przesuwającego się przez ciało Dimitria, wzbudziło w niej odrazę.

„Czekaj, moja miłość," szepnęła w noc. „Przyjdę do ciebie tak szybko jak tylko mogę."

Josef pokonywał odległość, skanując szybko by upewnić się, że byli sami. Paul znalazł doskonałe miejsce by przenocować. Domek został schowany w lesie, w odległości od drogi. Owdowiała kobieta wynajmował pokoje za dodatkowe pieniądze dla podróżnych. Nie było żadnych bliskich sąsiadów i to pozwoliło Josefowi mieć prywatność której potrzebował, by przesunąć się z formy smoka. Rozciągnął swoje skrzydło, i Paul pomógł Skyler wspiąć się w górę na plecy smoka. Dostarczył dwuosobowe siodło czyniąc nocną podróż wygodniejszą. Wsunęła się w siodło, jej stopy znalazły się w strzemionach, i gdy Paul wspiął się za nią, robiąc to samo. Jego ramiona objęły ją.

„Gdyby będziesz chciała spać" powiedział Paul, „po prostu odchyl się i oprzyj na mnie."

„Dziękuję," powiedziała Skyler. „Jestem pewny że wykorzystam cię do tego"

Podróżowała przez powietrze wiele razy z Karpatianami. Gabriel ciągle zabierał ją polatać, wykorzystując rozmaite formy. Zawsze to lubiła. To był początek jej miłości do latania i jej potrzeby zdobycia licencji pilota. Latanie stało się prawie jej obsesją, ale Josef był młody jak na Karpatianina i niedoświadczony w porównaniu ze starożytnymi. Nie była pewna czy miał siłę, której wymagało utrzymanie formy smoka, tak długo jak będzie musiał, jak również by chronić Paula i ją.

„Jeśli się zmęczysz Josef, nie przeginaj. Możemy znaleźć miejsce na odpoczynek”.

Tłumaczy: franekM

„Nie martw się, Sky. Palnąłem ci kazanie na temat doprowadzania do ostateczności twojej siły. Nie zamierzam popełnić tego samego błędu i dać ci szansę byś powiedziała mi to samo”

Radosne rozbawienie w głosie Josefa wywołało jej uśmiech gdy smok przechylił się parę razy, skrzydła zatrzepotały gdy stanął na dwóch nogach. Trzymała się mocno gdy zaczął skakać wzdłuż ziemi, zyskując więcej powietrza z każdym skokiem. Ogromne skrzydła smoka zatrzepotały mocno gdy walczył by ruszyć z miejsca. Gdy w końcu wzbił się przenoszony się przez wiatr, Paul przyjął to z wiewatami, a Skyler wypuściła oddech który wstrzymywała.

„*Nieszczerólnie pełen gracji*”, wypowiedział się Josef, „*ale udało się. Myślę, że oboje musicie stracić trochę wagi*”.

„Hej, teraz jestem całkowicie urażona”. Skyler udzieliła mu jej najwnioślejszego, ciętego tonu. „To cały Paul”.

Josef prychnął.

Ku jej szoku, Paul wbił jej palce w klatkę piersiową, wywołując jej kwik. „Myślałaś, że jesteś bezpieczna, prawda?” Josef włączył mnie w tę telepatyczną rzecz. To działa raczej dobrze.”

„Powinniśmy zrobić to dawno temu”.

„Tak więc, oczywiście moja rodzina i ja możemy razem rozmawiać”, przyznał Paul. „To dziwne, że nigdy nie pomyśleliśmy o tym. To tylko krew”.

Skyler się zaśmiała. Czy nie jest to zabawne, że obydwójce właśnie to powiedzieliśmy, „To tylko krew” „Jesteśmy ludźmi i to jest takim tabu w naszej kulturze, ale oczywiście przebywamy w pobliżu Karpatian zbyt długo. Faktycznie poprosiłam Jozefa, by dał mi krew dziś rano, prawda?”

„Tak, zrobiłaś, ale to ci pomogło. Paul zaostrzył swoją kontrolę nad nią, gdy skrzydła smoka zatrzepotały mocno, zabierając ich wyżej nad górski szczyt.

„Jest ci zimno? Może Josef powinien dostarczyć ci cieplejsze ubranie. Mam kurtkę. Jeśli będzie ci za zimno, zawołam by się zatrzymał i zapytam go wtedy”.

Tłumaczy: franekM

Wiedziała natychmiast, że Paul rozmyślnie nie pyta o cieplejsze ubranie. Gdyby poczuł, jak smok się męczy, zaplanował poprosić Jozefa, by opadł na ziemię, pozorując że jest mu zimno.

„Jesteś dobrym przyjacielem, Paul”, powiedziała Skyler. „Jak sprawdzisz smoka? To jest najfajniejszy smok jakiego kiedykolwiek widziałam”. Włączyła Josefa w ten komentarz.

Smok był czarny, ale każda łuska została zakończona głębokim niebieskim, tak jak włosy Josefa. Ciało smoka było spore, ogon długi i kolczasty. Każdy kolec został zakończony niebieskim kolorem.

„Nawet twój smok jest wystylizowany” powiedział Paul.

„Twój smok cały wygląda rokowo”, dodała Skyler, z podziwem.

„On jest bardzo fajny, prawda?” Josef brzmiał na zadowolonego.

„Całkowicie fajny”, zgodziła się Skyler.

„Powinniście zobaczyć moją sowę”, powiedział Josef. *„Pióra wyglądają superowo zakończone na niebiesko. Czasami umieszczam kolce na głowie sowy też z niebieskimi piórami”.*

Skyler patrzyła na klinową głowę. Faktycznie miała niebieskie kolce zakończone niebieskim kolorem. Śmiejąc się, poklepała szyję smoka. *„Jesteś tak cudowny, Josef. Kocham wszystko w tobie”.*

Josef miał takie poczucie humoru w sobie. W najgorszych sytuacjach — tak jak ta — wciąż mógł ją rozśmieszyć.

„Wymyśliłaś w jaki sposób mamy zamiar znaleźć Dimitria?” zapytał Paul.
„Wyobrażam sobie, że przebywa w odosobnionym miejscu, pilnowany przez kilku bardzo nieustraszonych Lycan, którzy a propos, są myśliwymi sfory. Tylko mówię.”

„Musieli zabrać go gdzieś, gdzie sądzą, że mają przewagę”, powiedział Josef.
„Karpatianie nie mogą być zbyt blisko albo nie używaliby tego lasu, by go przetrzymać. Mógłby wysłać po pomoc”.

Skyler potrząsnęła swoją głową, mimo że siedząc na plecach smoka, Josef nie mógł zobaczyć jej ruchu. *„Nie jestem pewna, czy mógł. Zablokował mnie, i może zablokował wszystkich innych, ale nasze połączenie jest... inne? silniejsze.*

Tłumaczy: franekM

Żadne z nas nie wie dlaczego, ale tym razem wydaje mi się że mogę objąć odległości której inni nie mogą”.

„Więc zamierzasz przejść przez lasy jak Czerwony Kapturek?” zapytał Paul.

Skyler przechylił swoją głowę do tyłu na jego ramię, by go zobaczyć. *„To jest dokładnie to co zamierzam zrobić”.*

„Faktycznie zamierzam dać jej czerwoną pelerynę z kapturem”, powiedział Josef. *„Chcemy ułatwić dużemu złemu wilkowi ostrzenie jej”.*

Paul milczał przez moment, marszcząc brwi, wyraźnie nie spodobał mu się ten pomysł. *„A jeśli oni po prostu ja zabiją? Bardzo narażasz jej życie, Josef. To może brzmieć zabawnie by dać jej czerwoną pelerynę z kapturem i wysłać ją na samotny spacer przez ten las, ale to nie będzie tak zabawne jeśli ona umrze”.*

„Lycans nie zabijają ludzi”, powiedziała Skyler. *„Zebraliśmy informacje bardzo ostrożnie. Tylko łobuzy to robią, a oni są traktowani przez Lycans tak samo jak Karpatianie traktują wampiry. Dimitri nie został zabrany przez łobuzów. Lycanie go mają.”*

„Skąd wszyscy to wiedzą? Mieli na sobie koszule świadczące o różnicy?” Głos Paula ociekał sarkazmem.

Nastąpiła krótka cisza. *„Nigdy nie wziąłem pod uwagę, że to mogą być członkowie samotnej grupy, którzy go zabrali”,* powiedział Josef. *„Wszyscy przypuszczali, że są członkami elitarnego zespołu komandosów Lycan, ponieważ dwóch z nich zniknęło w tym samym czasie, tak jak Dimitri, ale Paul ma rację, Sky. Nikt naprawdę nie wie tego na pewno. Może musimy przemyśleć na nowo nasz plan”.*

„Jeśli byliby łobuzami”, sprzeczała się Skyler, *„zabiliby go tam. Nie mieli żadnego powodu wywozić go z kraju, a następnie utrzymywać go przy życiu tylko by go torturować. Łobuzy zabijają i gryzą swoją ofiarę. Oni są wilkołakami łaknącymi surowego mięsa i świeżej krwi”.*

„Chcesz zaryzykować swoje życie, stawiając na to?” zapytał Paul.

To nie o swoje życie niepokoiła. To było życie Dimitria. Najwyraźniej, jeśli nie znaleźliby go na czas, nawet jeśli udałooby się jej wydobyć każdą srebrną kulę pełzającą przez jego ciało, ostatecznie Lycans znaleźliby inny sposób by go zabić. Musieli go znaleźć. Musiała go znaleźć.

Tłumaczy: franekM

„Tak, Paul. Zamierzam przejść przez las i błagać Lycan by mnie odkryli. Taki jest plan. Zawędrowałam daleko od naszego pola namiotowego i się zagubiłam. Ty i ja jesteśmy częścią grupy studentów studiującej wilki na wolności. Papiery są w idealnym stanie, witryna znajduje się w Internecie, wydaje się niezwykle dobra, a kiedy oni mnie znajdą, nadzieją jest to, że odeślą mnie do naszego obozu, nie jedząc mnie dla obiadu”.

„Zawsze wiedziałem, że masz lekkiego bzika, Sky”, powiedział Paul. „Możesz zostać zabita”.

Skyler przyjęła to, że może zginąć — ale nie będzie miała wiele życia bez Dimitria. Ona może nie być Karpatianką, ale była jego życiową partnerką, związana czy nie. Wiedziała, że jej uczucia nie są zauroczeniem podlotka, albo romantycznymi fantazjami, które знаła od jej przyjaciół z collegeu, którzy uznawali że na takie sobie pozwoliła. Dimitri był wyjątkowym mężczyzną. Nigdy nie znalazłaby innego, takiego jak on, jedynie zupełnie skupionego na niej. Była jedyną kobietą, na którą kiedykolwiek patrzył. Była jego światem. Jego drugą połową. Nie mogła wyjaśnić innym jak się czuła. Żaden z jej przyjaciół z collegeu nigdy nie mógłby wyobrazić sobie tego rodzaj oddania.

Rzecz których Paul jeszcze nie zrozumiał — a może Josef też nie — był zbyt młody — była również oddana Dimitriowi. Przeszłaby przez ogień, by dojść do niego, więc podróż przez głębokie lasy może ją przerażać, ale to nigdy jej nie zatrzyma.

Ktokolwiek ją znajdzie. A posłała wiele modlitw, by był to elitarny myśliwy o którym Josef słyszał, że nazywają go Zev — przyjdzie jej z pomocą. Brzmiał jak przyzwoity Lycanin, który z pewnością mógł chronić ją przed kimkolwiek albo czymkolwiek, co mogło jej zagrozić.

„Oto realia sytuacji, Paul”, powiedziała Skyler. „Mogę zginąć. Jeśli go nie znajdzie, Dimitri umrze. On nie ma już dużo czasu. Nawet gdyby Karpatianie rozpoczęli misję ratunkową, by go znaleźć, oni nie dotrą tam na czas. Nie wiedzą o srebrnych hakach.”

Niespodziewanie jej żołądek przechylił się jeszcze raz. *„Włożyli haki do jego ciała i powiesili go na drzewach jak kawałek mięsa. Nie mogła powstrzymać łez albo przerażenia tak jawnego w jej głosie. Nie kłopotowała się próbowaniem.*

Paul napiął swoje ramiona wokół niej, ocierając się o jej ramię brodą.
„Znajdziemy go, młodsza siostrzo, a kiedy to zrobimy, wydostaniemy go stamtąd”.

Wiatr zerwał łązy z jej twarzy. Skurczyła się w dół do ciepła futra, tak wdzięczna że ma dwóch przyjaciół, którzy ją uwielbiali na tyle, by ryzykować wszystko dla jej życiowego partnera. Za nią, mogła poczuć, jak Paul zaczął drzeć.

„Może powinniśmy znaleźć miejsce dla Jozefa, by osiadł i dał ci jakieś cieplejsze ubranie”.

„Jeszcze nie. On wciąż leci silny i szybko pokonuje kilometry. Gdy się zmęczy, będę mieć cieplejsze ubranie. Zaśnij. Rozmawianie w ten sposób prawdopodobnie nie jest najlepszą rzeczą dla ciebie”.

„Nie pomyślała o tym. Była tak przyzwyczajona do komunikowania telepatycznie, że nie wzięła pod uwagę, że to zabiera paranormalną energię gdy to robi, nawet z tak bliska aby mogła mówić.

Nie odpowiedziała mu. Była zmęczona. Paul nigdy jej nie upuścił. Zamknęła oczy i zmusiła się siłą woli do zaśnięcia.

Rozdział 4

„Skyler, co robisz? Mogę wyczuć cię blisko mnie”.

Ból w głosie Dimitri szarpał ją. Przynajmniej była na właściwym tropie, jeśli mógł wyczuć ją blisko. Las był bardzo ciemny, drzewa duże i stare. Prawie mogła usłyszeć, jak szeptają do siebie.

Skyler przestrzegła tropu z powrotem do jej życiowego partnera. Ponownie, droga została rozciągnięta do cieniutkiej i lodowatej, ale nie zajęło jej to długo czasu. Tryumf przedarł się przez nią. Nie musiałaby utrzymać most nad straszna odległością, aby go leczyć.

„Powinieneś być leczniczy”.

Ból zabrał jej oddech gdy połączyła się z nim w pełni. Pomyślała że jest przygotowana —przecież, wiedziała, czego można się spodziewać — ale nie było żadnego rzeczywistego sposobu, by przypomnieć sobie przejmujący ból, tak wyraźny, do czasu gdy się go dotknęła. Pozwoliła mu płonąć przez nią, by mogła się do niego zaaklimatyzować.

Tłumaczy: franekM

Josef został zupełnie wyczerpany. Zdażyli dotrzeć do lasu podczas jednego wieczornego lotu, ale to poważnie wyczerpało jego energię. Paul dał mu ogromna ilość krwi, która z kolei osłabiła jego. Musiałaby uważać i nie wydłużać tej leczniczej sesji tak bardzo jak to zrobiła ostatnim razem, ale nie mogła być tak blisko Dimitria i nie próbować usunąć najgorsze z tych srebrnych nitek z dala od jego serca. Spała większą część drogi i czuła, że się bardziej wzmocniona, choćby dlatego, że Dimitri był gdzieś w pobliżu.

„Będę ostrożniejsza tym razem, Dimitri”, obiecała. *„Muszę to zrobić. Wiesz, że nie mam wyboru”*.

Cały czas gdy spała, śniła o trującym srebrze przekłuwającym jego serce. Jego pięknych niebieskie oczy stały się lodowate, gdy wpatrywały się bezwładnie w nią. Oskarżycielsko.

„Spóźniłaś się. Dlaczego się spóźniłaś?” zapytał ją.

„To było tylko sen, sívamet. Koszmar. Uśmierzyłaś mój ból”.

„Nie ma żadnych kłamstw między życiowymi partnerami”, zacytowała go. *„Nie mogłam zmniejszyć twojego bólu. Srebrne nici wciąż pozostają w tobie, paląc ciało tak jak te które wyciągnęłam”*.

„Może tak jest, ale to wydaje się mniejsze. Twoja miłość chroniła mnie przed Moarta de argint — śmiercią od srebra”.

„To jest to czym oni nazywają te tortury?”

„To rozgrzesza Radę Lycan od całej winy. Nie zabili mnie. W gruncie rzeczy, zabijam się przez ciągle poruszanie moim ciałem, próbując wyrwać się z bólu i srebro dostaje się głębiej”.

„Oni mogą iść do Michaiła z czystym sumieniem”.

To sprawiło, że była wściekła. Jak Rada Lycan mogła wysłać Dimitria na taką dręczącą śmierć, a następnie pójść na zebranie z Karpatami, omawiając stanie się z nimi sojusznikami?

„Zamierzam usunąć więcej nici, Dimitri, ale nie będę mogła usunąć ich wszystkich. Usunę tylko te najbliżej twojego serca”.

Nie czekała na jego odpowiedź. Weszła do jego ciała jako niczym niezmacony duch. Haki przy których majstrowała pozostały zamknięte. Żadne nowe srebro nie skapywało do jego ciała, ale te które zostawiła zrobiły postęp. Wiedziała,

Tłumaczy: franekM

teraz co zrobić. Odwołując się do jej spadku maga, jeszcze raz wykorzystywała swoje dary, by nacisnąć srebro z jego ciała.

*„Srebro, srebro, tak śmiertelne, tak jasne,
Wzywam moc Ziemi do zatrzymania twojej plagi,
Jak zostało stworzone i umieszczone głęboko wewnątrz,
Rozkazuję ci, srebrze, wysuń się i się wspinaj.*

*Srebrne nitki które wiążą i krzywdzą,
Zwalniam wasz uścisk utrzymujący czar.
Wzywam do ciebie, srebro, słuchać mojego wołania,
Usuń się drogą, którą wiążesz.*

*Postuchaj mnie, srebro, usłysz moje polecenie,
Usuń się nie wywołując żadnej dalszej krzywdy.”*

Tym razem dodała nowy element, aby zmniejszać ból z powodu oparzenia dla niego. Była tak wyczerpana i po prostu zostawiła go poprzedniej nocy. Była nieprzytomna, gdy wróciła do swojego ciała, ale musiała mnóstwo czasu, na myślenie o tym jak cierpieć.

*„Kokorycz, Kozłek Lekarski, Wiązówka Błotna wszystkie,
Zamaskujcie ból, który teraz spada”.*

Srebro odpowiedziało taką samą niechęcią, prawie jak gdyby było żywe, ruszając do tyłu, daleko od jego serca, maleńkie srebrne koraliki palące jego skórę gdy przeciskały się przez por, by runąć na ziemię pod nim.

Radość przetoczyła się przez nią. Srebro zareagowało na jej polecenia. Mogła zobaczyć, jak cofało się z dala od jego serca, jak na drugim końcu, przeciskało się z jego porów i spadało na ziemię w maluteńkich śmiertelnych koralikach. Jednakże, wszędzie gdzie srebro go dotknęło paliło, zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz. Tym razem nie zostawi go do czasu gdy nie będzie pewna, że wyleczyła każdą możliwą ranę na jego ciele, tak by mogła sięgnąć zanim jej siły się wyczerpią.

*„Aloes, słodki Aloes, zielony i jasny,
Wzywam do twojej istoty, szukając tego co jest ukryte w środku.
To co jest lepkie i staje się balsamem,
Szukam twojej istoty, by leczyć to co jest spalone.
Kathalai, starożytna nazwa,
Przywołuję twoją władzę by ukryć się z dala od bólu”.*

Tłumaczy: franekM

Cząstki wycofywały się na jej rozkaz i ból został zmniejszony ziołami. Udało jej się usunąć kolejne trzy nici, po czym owładnęło ją wyczerpanie. Było wciąż kilka innych, pochodzących z jego łydek i ud, dwie z haków w jego biodrach, ale srebro z tych haków nie posunęło się do przodu, niemal tak blisko jego serca jak z tych, które usunęła.

„Możesz wytrzymać ten ból, jeszcze trochę? Zabrałabym go od ciebie gdybym mogła”.

„Utrzymujesz mnie przy życiu, csitri, i samo dotykane umysłów z tobą, uczyniło mnie silniejszy. Gdzie jesteś? To jest niebezpieczne miejsce”.

„Ci którzy cię trzymają są łobuzami?”

„Nie. Lycanami. Być może nie możesz zrozumieć niebezpieczeństwa, które oni reprezentują. Oni nie zawahają się walczyć z jakąkolwiek karpacką grupą ratunkową. Musisz przekazać tę wiadomość, komukolwiek kto podróżuje z tobą. Mojemu bratu. Którykolwiek z innych wojowników z tobą”.

Skyler musiała odejść od niego, wycofać się z paranormalnego szlaku. Musiała odpocząć.

„Jestem człowiekiem, nie Karpatianką i nie taka grupa ratownicza mi towarzyszy”.

Nastąpiła cisza. Znalazła się z powrotem w jej własnym ciele, leżąc w hamaku, który Paul rozwiesił między dwoma drzewami dla niej. Podniosła wzrok na baldachim nad głową. Wiatr łagodnie ruszył przez gałęzie, kołysząc nimi. Kochała odgłos bryzy gdy szeleściły liście i czując ją na twarzy. Była zimna jak lód, ale przykrywało ją futro. Jakoś, nawet w jego osłabionym stanie, Paulowi udało się nią opiekować.

„Skyler”. Pomimo bólu w jego głosie, Dimitri zabrzmiał jakby rozkazywał. Tego głosu użył tylko parę razy. *„Przyszłaś po mnie sama? Josef jest z tobą?”*

Wiedziała, że ten moment nadejdzie. Miała nadzieję, że to nadejdzie dużo później. Zaciskając wargi razem kiwnęła głową, chociaż nie mógł zobaczyć tego gestu.

„Mamy dobry plan. Jak tylko cię uwolnimy, żaden z nich nie będzie mógł nas skrzywdzić”.

Tchnęła absolutne zaufanie do swojego głosu. Sądziła, że mogą go ocalać, albo nie zmusiłaby Josefa i Paula do przyjsia z nią. Przyszłaby, ale nie włączyłaby ich w to.

„Jeszcze tylko pozbędę się tych zamkniętych haków i srebra z twojego ciała, a następnie będziemy wolni w domu”, dodała. *„Wiesz, że Lycanie nie mogą cię zwyciężyć”.*

„Skyler, chcę byś zawróciła i odeszła. Mówię poważnie. Nie proszę”.

„Nawet gdybyś prosił, to się nie zdarzy, Dimitri. Idę po ciebie. Nie jestem dzieckiem, jak wszyscy myślą, i ty, lepiej niż wszyscy dobrze o tym wiesz. Jesteś mój i ci Lycanie nie mają żadnego powodu cię zabijać”.

Dimitri, pomimo bólu, i wyczerpania, nie mógł powstrzymać wybuchowi rozbawienia na wściekłość Skyler, gdy mówiła o Lycanach. Była wyjątkowa. Szczególna. Jego własnym osobistym cudem. Tylu ludzi jej nie doceniło. Kochał ogień w niej. Kochał wszystko w niej.

Był dumny z jej odwagi i nieustępliwości, mimo że pragnął jej z dala od niebezpieczeństwa. Nie pragnął jej nigdzie w pobliżu Lycan. Nie ufał wilkom gdy odkrywają, że pracuje by go uwolnić. Mimo to, wciąż ... jak nie mógłby czuć się upojony i obezwładniony jej miłością, że ośmieliła się na takie niebezpieczeństwo by przyjść po niego?

Był karpackim mężczyzną, wiekowym myśliwym i jego pierwszym instynktem — jego obowiązkiem — było ochraniać swoją kobietę. Skyler była jego drugą połową, i wiedział, że narażanie ją na niebezpieczeństwo był dużo gorsze dla niego, niż pozornie niekończący się ból, który znosił.

„Musisz odejść. Nie mogę mieć cię w niebezpieczeństwie i przeżywać to”.

Nastąpiła chwila milczenia, która sprawiła, że jego serce się zająkało. Czy zbyt długo próbowała powstrzymać srebro od zatruwania jego systemu? Czy była nieprzytomna? Chociaż wiedział, że jest znacznie bliżej, odległość była wciąż duża. Musiała użyć tak dużo energii by przerzucić most nad próżnią, a następnie dwakroć, by go leczyć.

Zdawał sobie sprawę dobrze, że nie może wycisnąć tego zatrutego srebra ze swojego ciała w sposób w jaki ona to robiła. Była drobiazgowa, i co więcej, wszędzie gdzie srebro go paliło, ukoła straszne oparzenia.

„Nie możesz przeżyć tego beze mnie i dobrze o tym wiesz”.

Tłumaczy: franekM

Ulga przetoczyła się przez niego. Była słaba. Mógł wyczuć, że poziom jej energetyczny jest w bardzo złym stanie, ale nie była nigdzie blisko stanu w jakim była ostatnim razem.

„Dziękuję Bogu, że usunęłaś srebro z mojego ciała. Jak tylko to zostanie zrobione, sam mogę uciec. Nie możesz podchodzić jeszcze bliżej”.

Wydała lekkie prychnięcie w swoim umyśle, zirytowana. *„Nie możesz rozerwać łańcuchów, które cię krepują. Gdybyś mógł, Moja Miłości, zrobiłbyś to całe tygodnie temu”.*

Dimitri zaczynał czuć lekką rozpacz. Nie mogła zostać. Nie mógłby jej pomóc gdyby wpadła w kłopoty. Była pewna co do łańcuchów zawiniętych tak mocno wokół jego ciała. Gdyby nie ten wyjątkowo silnego związku pomiędzy nimi, nigdy nie mógłby sięgnąć Skyler. Próbował sięgnąć do swojego brata, Fena, ale bezskutecznie.

„Niestety, jestem wszystkim, co teraz masz, Dimitri. Naszą trójkę. Josef i Paul zrobią cokolwiek co jest niezbędny, aby pomóż mi cię uwolnić”.

Kochał jej przyjaciół. Poznał ich dzięki niej, i jej miłość do nich. Dwóch chłopców było dla niej braćmi, rodziną, ale byli chłopcami, nie mężczyznami, nie w sensie wojowników, którzy mieli doświadczenie w bitwie. Nie mieli pojęcia przed czym stoją, i jak na Boga mieli chronić Skyler przed sforą Lycans?”

Nabrał głęboki wdech próbując się nie ruszać. Oparzenie przechodzące przez jego ciało umieściło go w ogniu. Ledwie mógł zmusić swoje ciało do zostania pod kontrolą, zamiast poruszać się ciągle w celu złagodzenia niekończącej się męki, która go niszczyła. Musiał przyznać, że to były średniowieczne tortury, godne makiawelicznej kary.

„Skyler, kocham cię, bardziej niż swoje życie”. Powiedział jej naga prawdę, niskim, nieodpartym tonem. Przymus nie działał na nią, ale mógł użyć swojego najlepszego, kochającego przekonywającego głosu. *„Mój brat, Fen, przyjdzie. On jest już w drodze”.* Powiedział z absolutnym zaufaniem. Wiedział, że Fen przyjdzie po niego. *” Muszę wiedzieć, że jesteś bezpieczna. Nade wszystko, potrzebuję tego. Zostań gdzie jesteś i kontynuuj wydobywanie srebra z mojego ciała. To kupi mi czas, w który mój brat mnie znajdzie. Możesz go sięgnąć i poznać czas, jaki mu zajmie dotarcie do mnie.”*

Skyler poświęciła swój czas zagrzebując się wokół jego sera, które przyspieszyło z obawy o nią. Lekko westchnęła. *„Pomysłem było to, by przyjść*

Tłumaczy: franekM

tu i odejść tak by nikt nie wiedział, że tu jesteśmy. Jeśli wezwę twojego brata, on nie będzie mieć innego wyboru, jak tylko dać znać mojemu ojcu. Gabriel przybędzie. Z nim będzie Lucian. Może inni. Może być wojna właśnie teraz, gdy Michaił próbuje pogodzić się z tymi kretynami”

Wiedział, że ma rację. Jej rodzina przyszlaby i byłoby piekło. Gorzej, jeśli rodzina De La Cruz dowie się, że Paul jest z nią, przybędą i nie będzie można powstrzymać Zacariasa, gdyby jedne włosy spadł z głowy jego bratankowi.

Skyler nie zamierzała się wycofać. Wlała się w niego rozpacz. Był bezsilny, skuty łańcuchem ze srebra, wisząc w drzewie z hakami w jego ciele, aby powoli go zatruwały. Moarta de argint. Nie mógł by jej ocalić, gdyby została zaatakowana.

Jak mógłby ją zatrzymać? Nie pragnął jej w rękach Lycan. Rozpacz przedzierała się przez niego, gdy nawet w swoich najbardziej niedobrych momentach nie rozważył tego, ani przez jeden moment, pomagając srebru poruszyć się szybciej przez jego ciało. Wiedział, że może przewycieżyć cierpienie, ale nigdy by nie zostawił Skyler samej, nie jeśli była szansa. Ale aby ocalać ją ...

„Nie ośmielasz się nawet pomyśleć o zostawianiu mnie! Niepokalana furia przesunęła drżący strach w jej głosie. Jeśli postanowisz odejść, pójdę za tobą. Nie będę także w tym wyrozumiała, Dimitri. Mamy pakt, ty i ja, zawiązany dawno temu, gdy wszyscy inni chcieli przesądzić o naszym losie. Zdecydowaliśmy razem. Ty. Ja. Razem”

„Nie mogę znieść myśli o tobie w niebezpieczeństwie”

„Tylko dlatego że cierpisz...”

„Cierpienia się nie liczą. Srebro się nie liczy. Śmierć się nie liczy. Nie masz żadnego pojęcia co mnie napędza. Nie mogę mieć cię w niebezpieczeństwie”

Jej głos zmienił się całkowicie. Strach i gniew zniknęły. Jej ton był muzyczny. Miękki. Czerwony aksamit przesuwający się nad każdym napiętym nerwem łagodzącym dotknięciem.

„Moja Miłości, nikt, nawet Ty starożytny, tak odważni i silni nie mogłeś wytrzymać braku pożywienia. Musisz żywić. Zostałeś skuty łańcuchem przez dwa tygodnie, i cierpiełeś z powodu mąk której nikt inny nie mógł znieść. To połączenie doprowadzałoby każdego do szaleńca”

Chwilami czuł się szalony. Jego umysł błędził. Zanim Skyler przyszła, czasami nie mógł jasno rozumować, ale...

„Musiś mi zaufać. Jestem twoją życiową partnerką i trzymam cię w głębi serca. Jesteś drugą połową mojej duszy. Zaufaj mi, że zrobię to dobrze”.

Smutną prawdą było to, że — Skyler miała rację. Dni i noce biegły razem. Został na zewnątrz i chwilami był bezsilny, złapany w karpackim paraliżu, już niezdolny do spania. Słońce lało się promieniami przez drzewa, niemal go oślepiając, paląc jego skórę, do momentu gdy powstawały pęcherzy, ale na szczęście, gruby baldachim — i jego lycanska krew — powstrzymywał go od śmierci, której większość Karpatian by uległo.

Srebro paliło ciągle, jego wnętrzności swatały w ogniu, jego skóra i kości zdawały się być poparzone i płonące w nieskończoności. Głód bił w niego do czasu gdy nie wiedział, co było gorsze — potrzeba krwi, czy bezustanna męka w jego ciele. Teraz, wszystko co się liczyło to, to by wiedział, że Skyler jest bezpieczna.

„Dimitri. To co do mnie czujesz... To jest sposób, w jaki ja czuję to do ciebie. Stanowimy całość i nie mogę odejść i zostawić cię samego w ten sposób. To złamałoby mi serce. Raczej zaryzykowałabym wszystko za szansę uwolnienia ciebie, niż wiedzieć, że cierpisz a ja nic nie zrobiłam”.

„Zawołaj do Fena. On przyjdzie i będę wiedzieć, że jesteś bezpieczna”.

Poczuł jej westchnienie. Była zmęczona. Brzeg jej umysłu zostały rozciągnięty i cienki. Drzeć z zimna. Nie mógł zobaczyć gdzie była, ale mógł poczuć aż tyle.

„Moja Miłość, ty i ja obydwoje wiemy, że on nie znajdzie się w tym miejscu na czas. Srebro było całe od twojego serca. Nawet teraz, boję się odpocząć, obawiając się że coś pójsć nie tak. Pozwól mi to zrobić. Dla ciebie. Dla nas. Pozwól mi to zrobić, Dimitri. Mogę to zrobić”.

Nie było żadnego zaprzeczenia Skyler. Wiedział, że stoi na straconej pozycji. Obje musieli oszczędzać siłę.

„Opowiedz mi o swoim planie, sívamet”.

Poczuł, jak jej miłość go oblegała. Spróbował trzymać swoje ciało jak najbardziej nieruchomo, ale srebro przekreśliło się całkowicie, paląc wzdłuż każdego zakończenia nerwów, do czasu gdy myślał, że może postradać rozum. Wcześniej, w ciemnościach oblegających go, podczas niekończących się dni i nocy, chciał zakończyć to wszystko, oprócz myślenia o tym co zrobiłaby jego życiowa partnerka, by zatrzymać go nieruchomo, próbując powstrzymać truciznę przed znalezieniem jego serca. Teraz, z jej miłością, z jej odwagą,

poczuł się podniesiony na duchu. Jak mógłby nie przeżyć, gdy miał kobietę taka jak Skyler, walczącą za niego?

Był świadomy jej wahania i zmarszczył brwi. Skyler nie była żadną kobietą na „tak”, i kochał to w niej, ale więcej niż to, chciał by była bezpieczna. Jego serce skurczyło się boleśnie. Zamierzała zrobić coś, na co uznała, że nigdy nie wyraziłby zgody.

„Josef zaopatrzył nas w najlepsze możliwe papiery, troje studentów badających wilki na wolności. Użył twojej organizacji i wydajemy się bardzo legalni. Chłopcy rozbijają teraz obóz. To powinno odpędzić jakiegokolwiek podejrzenia”.

„To nie mówi mi niczego”.

„To mówi ci, że zaplanowaliśmy to ostrożnie. Nie chcemy wojny, pragniemy tylko być bezpieczni i z powrotem z nami. Jutro pójdę na wędrowkę w las i się zagubię. Jestem człowiekiem. Ktoś mnie znajdzie. Jeden z Lycan. Będę mieć skreconą kostkę, Josef jest całkiem dobry przy zapewnianiu takich spraw. Lycanie będą eskortować mnie z powrotem do obozu, jeśli nie dla żadnego innego powodu, jak tylko by sprawdzić moją historię. Zainstaluję urządzenie tropiące na którymś. To zaprowadzi nas z prosto z powrotem do ciebie”.

Dimitri zamknął swoje oczy. To zabrzmiało tak prosto. Czasami najlepsze plany był najprostszy, ale Skyler byłaby w głębokim lesie, daleko od cywilizacji, gdzie rzeczywiste zamieszkują zarówno wilki jak i Lycanie. Nie wszyscy mężczyźni są dobrzy — Hycanie, czy ludzie. Ze wszystkich ludzi, Skyler powinna wiedzieć to najlepiej.

Milczał, wiedząc, że wiedziała. Śniła często koszmary. Narząła swoje życie, razem z jej z trudem wywalczony spokojem ducha i musiała być przerażona, ale robiła to dla niego. Ta myśl sprawiła, że poczuł się pokorny.

„Zrobiłbyś to samo dla mnie”.

Był wiekowym wojownikiem, ona była tak młoda i podatna. Mógł poczuć jak wyczerpanie. Bez względu na okoliczności, leczenie było trudne. Biorąc to pod uwagę, i fakt, że była osuszona z całej energii poprzedniej noc, był zaskoczony że mogła w ogóle funkcjonować. Nie było sensu się z nią kłócić.

„Jeśli coś pójdzie nie tak i wpadniesz w kłopoty, przysięgać, że wezwiesz do mnie Gabriela”.

Skapitulował ale jego serce waliło i srebro przesunęło się przez jego ciało o tyle szybciej. Mógł poczuć, jak oparzenie pokonuje drogę przez jego klatkę piersiową.

„Nie ma obaw, Moja Miłości, będzie krzyczeć na całe gardło”. Skyler uspokoiła swojego życiowego partnera, uczciwość dźwięczała w jej głosie.

„Kocham Cię i to nie opisuje tego co do Ciebie czuję”. Nie było żadnych słów, zdecydował Dimitri, tych które kiedykolwiek wymyślono, i tych które kiedykolwiek mogły wyrazić niepokonowaną miłość, którą czuł do Skyler.

„Proszę być bezpieczny, Dimitri. Zostań bardzo nieruchomy. Jestem z Tobą”, szepnęła, ze łzami w oczach gdy połączenie między nimi nagle się zakończyło.

Skyler znienawidziła tego, że nic pomiędzy nimi zniknęła. Był tak samotny, w takim kiepskim spanie, dużo gorszym niż mogła kiedykolwiek sobie wyobrazić. Jej Dimitri był tak silny, tak bardzo potężny, to nie wyglądało na możliwe, by mógł być więźniem, torturowany i blisko końca życia.

Poczuła łyżę na swojej twarzy. Nie mogła się ruszyć, była tak wyczerpana, ale podniosła wzrok w górę na baldachim gdy gałęzie zakołysały się i zatańczyły w takt muzyki wiatru, zdając sobie sprawę jak była szczęśliwa. Dimitri żył. Był wystarczająco blisko, by mogła dojść do niego i mógł połączyć się z nią. Znajdą razem drogę.

„Sky, zamierzam dać ci kilka minut” powiedział Josef, *„a następnie zamierzasz spróbować zmusić Cię byś coś zjadła. Mamy dużo pracy i musisz być w formie.”*

Kiwnęła głową, zadowolona że leży w swoim hamaku i słucha dźwięków lasu. Ciągłe brzęczenie owadów wydawało się jej znajome, a jednak wcale nie. Skrzydła dygotały w górze gdy ptaki mignęły z jednego drzewa do następnego. Świstaki przedzierały się, a myszy przenikały przez rośliny w poszyciu. Las żył.

Odwróciła głowę by popatrzeć jak Paul ustawia strefę bezpieczeństwa. W lesie były drapieżniki i, mimo że mieli Josefa z sobą, musieli przygotować się na wszelki wypadek. Leżała w swoim hamaku, myśląc o ich ostatnim rządzie obrony, gdyby wszystko poszło nie tak. Gdyby zostali odkryci i Lycans ich zaatakowali, to od niej zależało by dostarczyła im solidne schronisko dla nich wszystkich. Dimitri byłby słaby. Gdyby nie było żadnej szansy dać mu krew i go uleczyć, mieli zadanie znaleźć bezpieczne miejsce, którego mogliby bronić podczas gdy on pójdzie do ziemi by się uleczyć.

Paul podszedł do niej, trzymając manierkę. „Tutaj. Możesz usiąść?” Już objął ją ramieniem, pomagając jej. „Wypij to. Niemal to już ustawiliśmy. Josef ma

Tłumaczy: franekM

wszystko pod kontrolą. Nawet nasze odkrycie przetrwa analizę. Nie mogę wyobrazić sobie, by Lycanie nie kupili naszej przykrywki."

„Josef powiedział, że najprostszy plan jest najlepszy, i myślę, że ma rację" przyznała Skyler. Musiała oprzeć się o Paula, by usiąść i napić się wody. „Jestem tak zmęczona, wszystko co chcę zrobić to spać." Popatrzyła w górę na niego, marszcząc brwi. „On nie może zapadać się pod ziemię, ani ukryć się przed słońcem. Ostatnim razem, odległość była tak wielka że nie mogłam zobaczyć niczego wokół niego, albo nawet zrozumieć sens tego co mu się zdarzyło. Ból był tak okropny, ale tym razem... "przerwała.

„On jest silny" zapewnił ją Paul. „Przeżyje."

„Wiem jakie mam szczęśliwy, że on mnie kocha. Wiedząc, że świadomie się nie porusza i wije, by umożliwić srebru przekłucie jego serce, gdy cały ten czas był torturowany, tylko by przeżyć dla mnie, to jest zdumiewające uczucie. Nie mam pewności, czy mogłam bym wytrzymać ten rodzaj męki tak długo jak on."

Skyler wypiała kolejny długi, powolny łyk napoju. Woda wydawała się dobra dla jej suchego gardła. „Dimitri nie żywił się przez dwa tygodnie. Co to mu robi? Rozejrzała się za Josefem. Był zajęty ogniem. Zawsze miał coś z ogniem.

„Jeśli Dimitri nie pożywił się od dłuższego czasu, Josef, co to mu robi? "

Josef odwrócił się powoli, płomień rzucił upiorny cień. „To nie dobrze, Sky. On będzie wygłodzony. Będzie lepiej, jeśli go ocalimy, ja pierwszy dam mu krew, nie ty."

Nie spodobało jej się to co jej powiedział. Josef mógł wydawać się całkiem dorosły chwilami, i brzmiał na bardzo poważnego — i na zaniepokojonego.

„Może wstaniesz, Skyler?" zapytał Paul. „Mamy dla ciebie krzesło i ogień jest ciepły."

„Nie wiem." To było nieuczciwe. Gdyby spróbowała wstać, upadłaby na twarz.

Paul podniósł ją bez pytania, przenosząc ją prosto do ognia i sadzając na krześle przed nim. „Josef pamiętał o piankach i czekoladzie" dodał.

„Brzmi jak zabawa "odpowiedziała.

Josef stanął przed nią i zawinał swoje ramiona wokół jej, kładąc jego brodę na czubku jej głowy. „Czy myślisz, że dasz radę zrobić to jutro? Czy powinniśmy poczekać jeszcze dzień byś mogła odpocząć? ”

Nie chciał czekać, usłyszało to w jego głosie. Wiedziała że szansa na powodzenie ich planu zmniejsza się im dłużej będą czekali. Jeśli Lycanie odkryją ich obóz zanim się „zgubi” ich wybieg nie poskutkuje. Wątpiła, czy będzie mogła dotrzeć wystarczająco blisko by zainstalować urządzenie tropiące, bez ich wiedzy, gdyby nie była ranna i nie potrzebowała pomocy. Musieliby inaczej znaleźć drogę w powrotem do więzienia Dimitria. Wiedziała, że może teraz go znaleźć, z paranormalnym szlakiem stającym się silniejszym, ale to zajęłoby jej czas i energię której najwyraźniej nie mieli. I był jeszcze Dimitri. Coś mogło się zdarzyć — i nic z tego nie mogło być dobre.

„Będę gotowa” powiedziała. Zabrała kubek gorącej czekolady, bardziej by uspokoić obu przyjaciół, niż dlatego że pomyślała, że będzie go pić. „To czego potrzebuję to pozwól Matce Ziemi pomóc mnie uleczyć. Możesz otwierać tu glebę dla mnie, bym mogła się wyciągnąć? ”

„Dziecko, nie możesz spać w ziemi” powiedział Josef. „Nie mogę cię przykryć i byłabyś podatna na jakikolwiek atak. Szalona kobieto, nie jesteś jeszcze Karpatianką.”

Zaśmiała się. „Szalony człowieku, chodziło mi tylko o kilka warstw. Nie zaplanowałam spać tam. Sama populacja owadów zatrzymałaby mnie. ”

„Robaki,” dodał Paul. „One wpełzają i schodzą z ciał...”

„Robaki wpełzną, robaki wypełzną...” Josef zacytował starą piosenkę, którą dzieci śpiewały sobie w zabawie na całym świecie.

„Przestań,” rozkazała Skyler. Towarzystwo jej dwóch najlepszych przyjaciół sprawiło, że czuła się lżejsza. Bezpieczniejsza. Bardziej uziemiona. „W końcu będę spała w ziemi, i nie chcę myśleć o robakach albo jakichkolwiek innych pluskwach pełzających po mnie.”

Musiała czuć swój związek z Matką Ziemią, gdyby jej bezpieczny plan nie zadziałał. Nie chciała już o tym rozmawiać, nie do czasu gdy nie była pewna, że może to zrobić. Wszystko zależało od tego czego nauczy się tam w tej starożytnej glebie lasu.

Tłumaczy: franekM

Josef pocałował czubek jej głowy. „Naprawdę czasami jesteś przeczulonym niemowlakiem, Sky. Ziemia nie jest brzydkim wyrazem. Powiedziałaś to z takim wstrętem. Jak dziewczyna.”

„Jestem dziewczyną, ty bęcwale,” wskazała Skyler. Opuściła wzrok na czekoladę w kubku. Jej żołądek ponownie się zbuntował. Ponownie potrzebowała pomocy Josefa. „Żadnej dziewczynie nie podoba się pomysł spania na ziemi z owadami. Jestem przecież człowiekiem.”

„Nie jesteś całkiem ludzka ” powiedział Josef, puszczając ją. „Raczej jak zwariowany, dziwny mały obcy. A propos, zapomniałem powiedzieć ci, że zaszedłem naprawdę daleko w kwestii bazy ludzi z parapsychologicznymi zdolnościami, którą Dominic znalazł w Ameryce Południowej. Złamałem kodowanie i zgadłem kod, którego używali dla każdej osoby którą zarejestrowali. Jestem bliski wyjaśnienia całej sprawy. Jeśli to zrobię, mogę podać imiona Michailowi i te kobiety mogą być chronione przed ludzkim społeczeństwem próbującym nas zabić, wampirami, i wszystkich którzy ich szukają.”

Żołądek Skyler przechylił się. Groźny węzeł zacisnął. Spuściła wzrok i kubek był pusty. „Dziękuję, Josef. ”

„Za czekoladę, czy za komplement „ zwariowanego, dziwnego małego ufoludka?”

Paul prychnął. „ To jest to co powiedziałaś? Komplement? Nigdy nie uda ci się z paniami, Josef, jeśli nie poprawiasz się w rozmowie z nimi. ”

„Nie marnuję swojego daru na naszej siostrę” Josef otarł się o jej stopę jego. „Jestem doskonały jeśli chodzi o panie.”

Paul potrząsnął swoją głową. „Byłem twoim skrzydłowym na ostatnim małym przyjęciu na które poszliśmy razem, i jestem całkiem pewny, że uderzyłeś jak tylko zacząłeś rozmawiać.” Puścił oko do Skyler. „Wszyscy pomyśleli, że jest całkiem słodki, do czasu gdy nie otworzył swoich ust i zaczął tryskać jakimś rodzajem teorii liczb.”

„Oh, Josef,” powiedziała Skyler, przykrywając uśmiech jedną ręką. „Naprawdę nie zrobiłeś tego?”

Josef wziął pusty kubek z jej ręki, piorunując wzrokiem Paula. „Dziewczyna była piękna, wiesz, nie tak chuda i jasnowłosa i sklonowana jak większość one. Chce powiedzieć, że miała prawdziwą figurę, a jej włosy były ciemne i

Tłumaczy: franekM

błyszczące, a kiedy się uśmiechnęła, moje serce jakby wybuchło i porwało z tym mój mózg. Kiedy to skróciłem, uciekłem się do liczb w swojej głowie. "

„On widzi w liczbach " powiedział Paul. „Możesz w to uwierzyć?"

Josef wepchnął kolejny kubek do jej ręki. Dostrzegła aromat zupy jarzynowej. Jej żołądek ścisnął się jeszcze bardziej. Zamknęła swoje oczy, chcąc przez to przejść. Czy jedzenie zostanie w dole czy nie, to już inna sprawa. Wiedziała zanim usnęła, że Josef dał jej więcej swojej leczniczej krwi. Nie mogła być przemieniona bez prawdziwej wymiany krwi, ale to nie oznaczało, że nie będzie świadoma skutków.

Gdy otworzyła oczy, dziękowała Bogu, że nie tylko zupa zniknęła, ale również kubek. Paul podał jej ponownie manierkę, podczas gdy skoncentrowała się na trzymaniu jedzenia w żołądku.

„Josef zdumiewa" powiedziała, mówiąc poważnie. „Tak jak ty, Paul. Nie mogłam mieć więcej szczęścia. Dziękuję wam obojgu że przyszliście ze mną."

„Nie nasyłaj na nas wszystkich dziewczyn," Josef udzielił nagany. „Następna rzecz o której wiesz to, to że będziemy siedzieć wokół ognia i jakiś Lycanin złapie nas i zrozumie że najlepiej byłoby usunąć nas z naszego nieszczęścia."

„Dobrze, otwórz skrawek ziemi dla mnie — zrób to tam gdzie gleba jest żyzna w minerały."

Josef rozejrzał się po poszyciu. „Wszędzie będzie dobrze. To jest starożytna ziemia i regenerowała się od tysięcy lat. "

Odsunął roślinność i wierzchnią warstwę ziemi ukazując bogactwo ukryte poniżej. Paul ponownie podniósł Skyler i łagodnie ułożył ją w głębokiej na dwa metry otworze. Skyler oddała mu manierkę i skierowała swoją uwagę całkowicie na glebę.

Położyła się na plecach, obojętna że ziemia dostaje się do jej włosów. Josef mógł łatwo się tym zająć. Liczyło się tylko jej połączenie z Matką Ziemią.

„Wielka Matko Ziemi, która zrodziła nas wszystkich

Usłysz moje wołanie.

Pomóż mi, Wielka, pokarz mi drogę którą muszę iść,

Oddaje się w twojej ramiona, usłysz bicie mojego serca,

Tłumaczy: franekM

Usłysz moje wołanie”

Pierwsze nadeszły dźwięki. Głębokie grzmienie bębna. Stałe. Przychodząc z samego rdzenia ziemi i rozprzestrzeniające się w całej ziemi, dając życie rośliną i drzewom, całej florze i faunie. Strużka wody była następna w kolejności, tak miękka początkowo, gdy jednak usłuchała, dźwięk był silny, krążenie krwi ziemi sięgające jak tętnice i żyły które odżywiają.

„Wielka, pochodzę z twojej decyzji,
Proszę o twój leczniczy balsam,
Mam potrzebę Ciebie i twoich darów,
Moje ciało jest zużyte i zmęczone.”

Nigdy nie czuła się tak wycieńczona i słaba, obawiając się że gdyby zapytała Paula i Josefa powiedzieliby jej, że mogą zobaczyć gdzie została przetarta, albo gdzie została wyrwana dziura w jej skórze. Bez krwi Josefa, wiedziała, że nigdy nie będzie mieć dość siły, by pomóc uwolnić Dimitria z takiej strasznej broni.

„Pomóż mi, Matko, wywołując twoją leczniczą energię, daj mi siłę.
Moja potrzeba jest wielka.
Wysłuchaj mnie.
Zobacz mnie.
Bądź ze mną.
Zawiń mnie w ciepło twoich ramion”.

Żyzna gleba wlała się wokół jej ciała, ponad nim, warstewka, ale tylko do jej szyi. Powinna poczuć się cierpiąca na klaustrofobię, ale zamiast tego, poczuła się ciepła i bezpieczna. Jakby z dużej odległości, słyszała gwałtowny wdech Paula, ale jej umysł został połączony z równym biciem serca ziemi, uderzającym w bęben. Jej własne serce dopasowało do tego mocnego rytmu. Poczwała nowy wzrost, długie skręcające winorośle, wychodzące z gleby, poniżej i przy niej do wiatru wokół jej ciała, przykrycie zielonego lasu. Skyler poczuła jakby była w samej kołysce życia, trzymana w kochających ramionach. Mały włos z korzeni sięgał wobec niej, zanim wzduż jej nóg i ramion. Małe kielki zieleni sięgnęły jej, przytulając się blisko jej ciała, zaczynając spletać się razem, do cienkiego, świetnego koca ponad jej ciałem.

Tłumaczy: franekM

„Potrzebuję Cię, Wielka, dusza mojego partnera płonie,
On jest zawieszony na hakach, ich końcówki dostarczające truciznę srebra do
jego ciała,
Nici srebra wypalają swoją drogę w kierunku jego serca.

Jego życie przecieka przez moje palce jak świetne ziarnka piasku.
Usłyszcie mnie, Wielka, wywołaj swoją leczniczą energię,
Daj mi twoją siłę, zważ na moje wołanie, ulecz mnie, Matko”.

Już mogła poczuć, jak siła wpływała do niej. Małe pęknięcia, które czuła, jak
działa jej umysł, powoli się zamykały i nieustanne pulsowanie w jej głowie
stopniowo ucichło. Jej nogi i ramiona były silniejsze niż kiedykolwiek. Chaos w
jej umyśle uspokoił się, i uważała siebie za spokojną i zdecydowaną.

„Powiedz mi, Wielka,
Czy ci Lycanie rozmnażają się w tym miejscu,
Jak się rozwijali?
Jak mogą być podporządkowani?

Pokaż mi ich sposoby,
Wyjaw mi ich słabości,
Pokaż mi sposób by ich poniżyć.
Daj mi władzę, by zwolnić ich uścisk”.

Musiła wyczuć Lycan gdy się zbliżą. Byli watahą myśliwych i wydzielili
bardzo mało energii albo wcale. Mogli jakoś to powstrzymać, tak że nawet
Karpatianie nie mogli wyczuć ich obecności przed atakiem. Musiałaby wiedzieć
gdzie każdy wilk się znajduje, dlaczego tam byli i jaki będzie ich plan działania.

Matka Ziemia zobaczyła wszyscy co działo się na jej powierzchni. Mijały wieki
i gatunek Lycan przybrał płaszcz cywilizacji, ale tak jak Karpatianie, pierwotnie
byli drapieżnikami. Byli wilkami. Polowali w sforach, a nie jak mężczyźni
Karpatian. Watahy miały parę alfa i używali wypróbowanych spróbowany i
prowadzili ataki, które opracowywali od wieków.

Rozwijali się, silni, szybcy, bardzo śmiertelni, i byli bystrzy. Zintegrowali z
ludzkim społeczeństwem, wyglądając na cywilizowanych, ale głęboko pod ich
skórą, byli zawsze Lycanami. Wciąż polowali w taki sam sposób, w jaki
odnieśli sukces tak dawno temu.

Tłumaczy: franekM

Skyler przyjęła informacje wpojone Lycanom, które używali tego lasu do tyle lat. Poświęciła swój czas, wdzięczna za bycie córką ziemi, wdzięczna, że odpowiedź była tak szczegółowa. Należało dowiedzieć się o Lycanach, jako o watasze myśliwych, by dowiedzieć się jak najlepiej wymknąć się im albo zwyciężyć ich.

Gdy była pewna, jak sfera funkcjonuje wewnątrz, przekazała podziękowania, a następnie poprosiła o pomoc z Dimitrim. Jego słabość biła w nią. Jego głód. Był zagłodzony, i żaden Karpatianin nie mógł przeżyć dni albo tygodni bez zapadania się pod ziemię.

„Wielka Matko, mój ukochany pochodzi od ciebie,
On jest twoim własnym synem, synem Matki Ziemia.
Oceń go, znasz go. Wiesz ile jest warty.

Oszczędź go, Matko,
Przywołał twoją leczniczą moc,
Pomóż mi w jego leczeniu,
Wykorzystaj mnie, wywołaj twoją moc dzięki mnie”.

Skyler nie zdawała sobie sprawy jak naprawdę wstrząśnięta była połączeniu się tak często z Dimitrim i widziała, że choćby nie wiem co zrobi by mu pomóc, ciągle cierpi. Niewiele mogła zrobić ze srebrnymi łańcuchami krępujących go tak mocno od szyi do kostki, nie z tak wielką odległością. Ledwie mogła potwierdzić istnienie tych łańcuchów.

Wiedziała, że są to cienkie pętle zawinięte tak mocno wokół jego ciała, jak mumia opleciona srebrem, która trzyma Dimitri skrepowanym. Nie mógł sięgnąć swojego rodzaju po pomoc. Nie mógł się uwolnić, ani walczyć z jego wrogami. Musiała znaleźć najlepszy sposób by usunąć srebro i upewnić się, że może wyleczyć oparzenia w jego ciele, przynajmniej na tyle by pozwolić mu szybko podróżować.

Naprawdę nie chciała rozpocząć wojny. To byłoby o tyle lepsze gdyby mogli ocalić Dimitria bez zostania wykrytą.

Jeśli ich plan miał się udać, musiała wziąć informację Matki Ziemi, które dostarczyła o Lycanach, ich sile, słabościach i zwyczajach, ich naturze i ich wyjątkowych cechach, i użyć tych rzeczy przeciwko nim.

Ich ostateczne bezpieczeństwo zależało od niej. Gdyby zostali zranieni, albo Dimitri byłby zbyt słaby, potrzebowali tego ostatniego schronienia. Musiałyby przyjść z wizytą do każdej uncji swojej krwi maga, z jej połączeniem z Matką

Ziemią, z jej rodowodem Dragonseeker, by zapewnić zakłęcie, aby ochronić wejście ludzi czy Karpatian, ale powstrzymać wszystkich Lycan. Gdyby osiągnęła cel, mieliby miejsce do którego będą mogli uciec, miejsce gdzie będą mogli się obronić, gdyby Lycanie ich zaatakowali. Jeśli nie, wszyscy na pewno umrą.

Rozdział 5

Ból był nieskończony, tak powolny, że każda pojedyncza sekunda wlokła się. Dimitri ledwie mógł oddychać, jego oddech był urywany, drżącymi gwałtowne wdechami, dając znak, że był niemal przy końcu swojej wytrzymałości. Jego ciało drżało ciągle, bez jego własnego wyboru. Próbował jak tylko mógł, ale nie mógł zatrzymać tego automatycznego odruchu, całkiem jak ranne zwierzę samotne i osaczone. Jego umysł był w chaosie, z dźwiękiem jego jękającego się bicia serca w uszach.

Głód bił w niego każdą wolną sekundą, która mijała. Zdawał sobie sprawę, z każdego żywego stworzenia z krwią w ich żyłach, które zbliżyły się do niego. Mógł usłyszeć, że bicie brzmi w głąb ich żył, jak bęben wzywający go. Nawet kręty, przejmujący ból nie mógł spowodować przerwy we wzrastaniu potrzeby, jak tsunami któremu nie można było zaprzeczyć.

Jego zęby zostały przedłużone i ostre. To wymagało każdej uncji dyscypliny którą posiadał by powstrzymać się od walki ze srebrnymi łańcuchami opasującymi jego ciało. Nawet z hakami w nim, mógł przywołać ofiarę, ale łańcuchy uniemożliwiły mu to.

Poczuł zapach Lycan zbliżających się dużo wcześniej, nim usłyszał jak podchodzą. W jego osłabionym stanie, pomyślał o wspaniałych darach mieszanej krwi — Sange rau — której obawiali się Lycanie, osłabni, ale jego każdy zmysł sięgał i rósł do czasu gdy był świadomy nawet owadów pełzających po ziemi i w górę pni.

Czasami myślał, że faktycznie może widzieć i słyszeć, jak rośliny rosły wokół niego. Kilka minut wcześniej, trawy oblegające go były kilka stóp dalej, ale teraz pokrywały teren pod nim jak gruba mata. Kiście kwiatów wydawały się sięgać w górę, w pełni wyrastając z łodygami i płatkami w ciągu kilku minut. Skupił swoje spojrzenie na ziemię, zaskoczony widząc, jak paprocie wyrastały z ziemi w tuzinach miejsc oblegając go.

„Nie wyglądasz tak nieustępliwie wisząc tam," Gunnolf uśmiechnął się szyderczo, gdy stanął przed Dimitrim.

Dimitri nie raczył odpowiedzieć, jaki był tego sens? Gunnolf chciał uzyskać jakąś odpowiedź od niego, i nie chciał dać mu satysfakcji. To nie zmniejszyłoby jego bólu, i nie mógł dojść do niego, by wziąć jego krew, tak naprawdę, wycofanie się do jego własnego umysłu było dużo lepszą opcją.

„Twoi przyjaciele nie zupełnie biegną by cię uratować," ciągnął Gunnolf, beczynnie kopiąc nogę Dimitri. Śmiał się gdy ciało Dimitri zakołysało się i haki zakopały się głębiej, rozdzierając jego ciało. „Zdali sobie sprawę jakim brudnym, wstrętnym potworem jesteś i zostawili nam zabicie cię. I tak w każdym razie nie byli dobrzy w walce. "

Dimitri pozostał cichy, jego oczy pozostały na ziemi. Mógł zobaczyć, że ziemia podnosi się miejscami wokół paproci i ta zagadka go fascynowała. Niektóra z traw w miejscach bezpośrednio poniżej niego stały się wystarczająco wysokie, że końcówki muskały jego nogi. Trawa wiła się wokół jego kostek i prześlizgiwała się pod porwanym rąbkiem jego spodni. Powoli mógł poczuć, jak podróżowały w górę wzdłuż jego skóry, aż do miejsca gdy lykanski myśliwy go kopnął. Małe kropelki czegoś chłodnego i mokrego spadły z liścia, by znaleźć stłuczenie. Od razu ból odszedł.

„Muszę przyznać, wytrzymałeś dłużej niż ktokolwiek inny, jakiego kiedykolwiek skazaliśmy na śmierć przez srebro." Tym razem była krztyna lęku w głosie Gunnolf. „Nikt nie przetrwał przez trzy dni. Oni mówią, że nie można trzymać się nieruchomo i srebro dochodzi do twojego serca szybciej. Jeśli chcesz zakończyć męczarnię, po prostu trochę zatańcz."

Złapał ramiona Dimitri i potrząsnął jego ciałem mocno, śmiejąc się, gdy świeża krew spłynęła z każdej z ran, gdzie wbijał się haki.

„Gunnolf! Co robisz?" kłapnął ostro Zev.

Gunnolf otrzeźwił natychmiast. Oparł się blisko ucha Dimitria. „Umrzyj już, ty potworze, bym mógł się stąd wydostać." Uwolnił go i oddalił się od wiszącego ciała.

Zev odepchnął go od Dimitria. „Nie masz prawa położyć swoich na nim rąk. Człowiek cierpi. Czy to nie ci wystarczy? Gdybyś nie był jednym z mojej watahy, pomyślałbym, że stałeś się łobuzem i cieszyć się cierpieniami innych."

Tłumaczy: franekM

„On jest Sange rau, niezrównanym potworem." Gunnolf splunął na ziemię, okazać jego pogardę. „On zabiłby każdego mężczyznę, kobietę i dziecko jakie mamy i nigdy by się nawet nie oglądnał."

„On nie jest wampirem, jak byli inni" sprzeczał się Zev.

Jego ton był zamyślony. Spojrzenie Dimitri podskoczyło, i stwierdził, że Zev teraz patrzy na ziemię. Jego surowe cechy były pozbawione wyrazu, ale jego świdrowate oczy zobaczyły zbyt wiele. Serce Dimitria podskoczyło w jego klatce piersiowej, gdy Zev sunął do przodu, płynnie, lekkim ruchem, który był niemal niemożliwy do zobaczenia dla Gunnolfa, ale tak bardzo łatwy dla Dimitria.

Tam, na ziemi pod jego kołyszącym się ciałem, większość pochowana w grubej macie traw, paproci i kwiatów, znajdowało się parę koralików błyszczącego srebra, przyciągających oko. Podeszwa buta Zeva ześliznęła się nad srebrem, wcierając go bardziej w ziemię. Gdy ruszył jego butem, robiąc krok w przód, trawa zerwały się z miejsca, jakby nigdy nie zrobił kroku. Srebrne koraliki były całkowicie niewidoczne.

Zev podniósł spojrzenie na Dimitria. „Lepiej stąd odejdz, Gunnolf. Wyzwałeś mnie zbyt wiele razy i moja cierpliwość się kończy. Następnym razem, lepiej przyjdź przygotowany by zwyciężyć mnie w bitwie. "

Gunnolf warknął, obnażając jego zęby, ale obrócił się nagle i odszedł daleko. Zev westchnął, potrząsając głową. „On i ja natkniemy się na siebie w niedalekiej przyszłości, i to będą walka na śmierć i życie. "

„On nie będzie walczyć uczciwy," przewidział Dimitri. „Tak naprawdę, wątpię, czy zaatakuje cię bezpośrednio. On spróbuje cię zabić, gdy będziesz odwrócony do niego plecami i nie będzie nikogo, by dostrzec jego zdradę."

„Bardzo mi przykro" powiedział Zev. „Wysłałem słowo do Rady, by postarać się o cofnięcie tego rozkazu, ale nie było żadnej odpowiedzi. Nie mogę sprzeciwić się moim ludziom, ale mogę pomóc w jakiegokolwiek sposób tylko mogę. "

„Byłeś tak miły i przyniósł mi wody," powiedział Dimitri.

„Nikt kiedykolwiek nie mógł usunąć srebra ze swojego organizmu," powiedział Zev, spuszczać wzrok na ziemi pod Dimitrim.

Tłumaczy: franekM

Używając palców jego buta, Zev odepchnął trawę i paprocie. Nie pozostał żaden ślad srebra. Zmarszczył brwi, kopnął w glebę. „Nie ma.”

Dimitri nic nie powiedział. Mógł poczuć, jak łodygi trawy zakręcały się wokół jego kostki i prześliznęły się z jego łydki do miejsca gdzie haki tkwiły w jego mięśni. Te małe koraliki balsamu opuszczone na jego żywe rany. Trawa wydawała się wmasować łagodzący żel w rany, a następnie zaczęła przesuwać się na nacięcia na jego udach.

„Skyler. Jego kobieta. Jego życiowa partnerka. Kto mógł kiedykolwiek pomyśleć, że może mieć tak dużo mocy, by opatrzyć te małe rany? Miała rdzeń z czystej stali. Nie miał wątpliwości w swoim umyśle, że zawarła jakiś pakt z Matką Ziemią i ta forma leczenia była jej dziełem. Lecząc i ukrywając dowody.

Zev zbliżał się. „Nie mogę cię uwalniać, ale mogę ci pomóc. Nie ma żadnego prawa, które mówi, że nie mogę dostarczać ci substancji odżywczych. Pozwól mi dać ci krew.”

Serce Dimitri wzrosło gwałtownie, a następnie zaczęło uderzać. Nigdy nie wziął pod uwagę, tego że Lycanin złoży mu taką ofertę. Kuszenie było nieodparte. Mógł poczuć, jak ślina wzbiera w jego ustach. Jego zęby były ostre i straszne.

„Jestem słaby. Zbyt słaby bym sobie ufał. Nie jestem pewny czy mógłbym się zatrzymać.” Wyparł prawdę, szanując człowieka, nie chcąc podjąć ryzyka. Mógłby wycieńczyć Gunnolf do sucha, ale Zev miał integralność i posłuch Rady, co najwyraźniej spadła na niego jak grom z jasnego nieba.

„Jesteś opleciony łańcuchami” wskazał Zev. „Mogę kontrolować twój pobór.”

Dimitri podniósł swoją głowę, rozglądając się po sobie. Las był gęsty z drzewami i zaroślami, ale czuł i słyszał siły vitalne innego Lycanina, który był blisko. Mógł poczuć oczy na nich. „Im bardziej mi pomożesz, tym bardziej będziesz podejrzewany w oczach innych. Ten którego nazywasz Gunnolf zatruwa umysły innych przeciwko tobie. Przez pomaganie mi, rozwijasz jego racje. ”

„Co jest jego powodem?” zapytał Zev. „Dlaczego jest tak dla ciebie ważne, by umrzeć zanim zakończy się szczyt? To nie ma sensu. Kluczowi członkowie naszej Rady spotykają się w tej chwili z twoim Księciem i jego ludźmi, by ustalić kwestię Sange rau — waśń, i Hän ku pesäk kaikak, albo Paznicii de toate — Strażnika wszystkiego. Czy to nie ma sens, przed uzyskaniem rozstrzygnięcia skazującego cię na śmierć? ”

Tłumaczy: franekM

Dimitri próbował się uśmiechnąć, obnażając jego przedłużone kły. „Jestem jedynym skazanym na śmierć więc oczywiście to ma dla mnie doskonały sens. ”

„Widzę, że zachowałeś swoje poczucie humoru. ”

„Próbuję.” Uspokajająca trawa sięgnęła teraz jego uda, zbierając się w górę obu nóg, by znaleźć te straszne, palące ran w celu uśmierzenia bólu.

Głód osiągnął nie notowany dotychczas poziom. Mógł policzyć każde pojedyncze bicie serca Zeva, silne tętno. Dziwne ryczenie w jego głowie wyniszczyło jego umysł z pilną potrzebą, by się pożywić. Widział na czerwono.

„Może powinieneś się cofnąć, stawiając bezpieczną odległość między nami,” ostrzegł Dimitri. Jego głos stał się bardziej warknięciami niż rzeczywistym głosem.

Nieustraszony, Zev podszedł bliżej, jego własne zęby rozerwały dziurę w jego nadgarstku. Uważał by uniknąć srebrnych łańcuchów otaczających ciało Dimitria gdy podniósł swój nadgarstek, ociekający życiodajną krwią, do ust Dimitria.

Krew wezbrała do każdej zagłodzonej komórki, każdego zwiędłego organu, poruszając się nad wieloma wypalonymi drogami, jakimi przechodziło srebro, ożywiając i odmładzając.

Dimitri silił się na uprzejmość, próbował złapać się świadomości. Zev naraził swoje życie przez dawanie mu krwi. Jego sfera mogła w każdej chwili zwrócić się przeciw niemu. Dimitri był pewny, że Gunnolf ma jego własny plan. Chciał więcej władzy i Zev stał mu na drodze. Ten dobry uczynek mógł bardzo dobrze stać się upadkiem Zeva.

Wciąż Dimitri nie mógł się zatrzymać. Wszystko co miał zrobić to zamieść język przez ranę na nadgarstku Zeva, by zamknąć rozcięcie, ale głód był tak surowy, tak straszny, taki potwór przejmował nad nim kontrolę, że sam nie mógł się zatrzymać.

„*Musisz mnie powstrzymać*”. Pchnął słowa ze swojego umysłu drogą, jakakolwiek drogą, mając nadzieję, że Zev ją odbierze. Wykorzystali telepatyczne połączenie z polowania na samotną watahę, mimo że ścieżka nie była nawiązana między nimi. Telepatyczna komunikacja stała się łatwiejsza jak tylko to zostało założone, ale była zazwyczaj drogą krwi między Karpatianami gdy jeden sięgnął drugiego. Jego serce zatoneło. On nigdy nie dał Zevowi krwi.

Tłumaczy: franekM

Zev odciągnął swój nadgarstek od Dimitria, krzywiąc się gdy te silne zęby wysunęły się z jego skóry. Dimitri zamknął swoje oczy, próbując odetchnąć głęboko, zrozpaczony chcąc więcej, ale wdzięczny za to co było mu dane.

„Słyszałem cię. Jak to jest możliwe? ”

Dimitri potrząsnął swoją głową. Nawet ten niewielki ruch sprawił że obrócił głowę. Stał się nieprzytomny z bólu i braku wartości odżywczych. „Nie mam pojęcia. Może to rozpacz z mojej strony. ”

Zev zawinął pasek materiału wokół swojego nadgarstka i związał go ciasno. „Pozostań przy życiu, co najmniej do czasu gdy osobiście porozmawiam z Radą. Tak jak powiedziałem wcześniej, nic z tego nie ma żadnego sensu, a w Radzie chodzi o logikę.” Rzucił okiem w kierunku w którym poszedł Gunnolf. „W ogóle mi się to nie podoba.”

Dimitri uniósł brew. Małeńkie koraliki krwi zaznaczyły krople na jego czole, gdy starał się trzymać nieruchomo. Trawa kontynuowała przenoszenie się po jego udach do jego bioder, owijając się wokół haków i opuszczając niewielkie kropelki balsamu na rany.

Niemniej, srebro w jego ciele paliło bezustannie jak szalejące piekło, do czasu gdy chwilami zapominał nawet o podstawowych mechanizmach oddychania.

„Jest tu nas zbyt wielu” powiedział Zev, jego głos był bardzo niski. „Ten las jest placówką, rezerwatem zarezerwowany dla wilków żyjących na wolności i zasadniczo używany dla niezwykle wrażliwych spotkań albo prywatnych biwaków, gdy ktoś nie może już znieść cywilizacji. Nie trzymamy tu dużych sfor. Nie ma tu kobiet ani dzieci. To jest baza wojskowa.”

Dimitri wciąż pozostawał w środku. Skyler nie miała pojęcia, o wielkości obozu albo kłopotach w jakich się znajdzie, gdy tu wejdzie. Trzymał swoje rysy całkowicie pozbawione wyrazu. To było konieczne, by ktokolwiek wiedzieć, że była nawet w lesie. Ona może być serki kilometrów stąd, jednak dla Lycan, to byłoby uznane za zbyt bliskie.

Lubił Zeva. Nawet go szanować. Ale nie powierzyłby nikomu życia Skyler. „Może twoja Rada uznała to za zdradę i planuje atak na Księcia.”

„To byłoby samobójstwem i dobrze o tym wierz. Poszli na to spotkanie w dobrej wierze. ”

Tłumaczy: franekM

Dimitri westchnął. To stawało się trudne do rozmawiania. Słońce wschodziło, przechodząc przez baldachim. Ta pora dnia była możliwa do opanowania, ale to znaczyło, że nadchodzi piekło.

„Przypuszczam, że danie ich słowu, że mnie nie zabiją, było również oznaką ich dobrej wiary.”

Zev zmarszczył brwi. Potarł grzbiet swojego nosa i wydał ciche westchnienie. „Myślę że cały świat oszalał.”

„Tak jak przypuszczasz, tym który może po mnie przyjść jest mój brat. On będzie miał z sobą swoją życiową partnerkę i niektórych z jego przyjaciół, ale prawdopodobnie nie będzie mieć zgody Księcia.”

Zev zeszywniał. „Fen. Fenris Dalka jest twoim bratem. On również jest Sange rau., Musiał być Karpatianinem zanim stał się Lycanem.”

„Wiekowym wojownikiem, i nie Sange rau. On jest Hän ku pesäk kaikak. Jego umiejętności zawsze były legendarne.” Dimitri próbował lekko się uśmiechnąć, ale to wyszło bardziej jak grymas. „Widziałeś go w działaniu. On nie będzie z tego zadowolony.”

„Był bardzo ranny” powiedział Zev. „Nie chciałem odebrać ci nadziei. Coś utrzymywało cię tak długi przy życiu, gdy jednak zostawiłem Karpatian, twój brat niemal nie żył.” Potrząsnął swoją głową. „Przepraszam, Dimitri, ale jest niewielka szansa, że przeżył te urazy.”

Dimitri zamknął swoje oczy i pozwolił powietrzu ruszyć przez jego płuca. To było tak trudne by trzymać jego ciało nieruchomo, gdy srebro nie ustawało w wiciu drogi w górę jego nóg, przez jego uda, ponad jego biodrami i do jego brzucha, zamieniając jego wnętrze w kulę ognia, która przegryzała go od wewnątrz na zewnątrz.

„Spotkałeś Tatijanę.” Zapytał.

„Oczywiście. Co ona ma z tym wspólnego? ”

Tym razem Dimitri zdobył się na przelotny uśmiech. Otworzył oczy i patrzył wprost na Zeva.

„Wszystko. On zamierza przyjść. Nie dziś. Nie dziś wieczorem, ale niedługo, a kiedy to zrobi, wszyscy ci Lycanie pochowani w tym lesie, czekający na swoją

Tłumaczy: franekM

okazję i będą niewystarczający. Pozostanę żywy, jakkolwiek bardzo Gunnolf pragnie bym umarł."

Zev przeklął pod nosem i odwrócił się.

„I Zev," dodał Dimitri, jego głos był zachrypnięty i zabarwiony bólem. „On nie przyjdzie sam." Rozmyślnie umieścił pomysł w głowie elitarnego myśliwego. Gdyby było za późno zatrzymać Skyler od zrealizowania pierwszej części jej planu, chciałby, by to Zev wyruszył w las, udając się na zwiady w poszukiwaniu wroga, a nie by jakiś inny Lycanin ją znalazł.

Dimitri spoglądał jak Zev odchodzi daleko. Został bardzo nieruchomy, pozwalając czasowi płynąć, koncentrując się na trawie przenoszącej się od jego biodra, rozchodząc się przez jego palący żołądek. „Skyler". Użył swojej pozostającej siły by jej sięgnąć. W momencie gdy poczuł jej odpowiedź, natychmiast wlała miłości do jego umysłu, napełniając każde zacienione miejsce, które po tylu wyrokach śmierci i tak wiele samotnych wiekach, pozostawiło blizny, nadzieja została odnowiona.

„Jesteś takim cudem. Jak skłoniłaś Matkę Ziemię by zgodziła się mi pomóc?

„Jesteś jej synem. Chciała ci pomóc. Ja tylko dodałam kilka dotknięć by jej pomóc.

Zamierzam pracować nad śladami sięgającymi w kierunku twojego serca z twoich bioder. Gdy wystarczająco się z nimi uporam, wyruszę i będę mieć nadzieję na znalezienie Lycan. Skauting Paula pomaga w szukaniu śladów. On jest w tym bardzo dobry. Zostawiamy swoje ślady wszędzie, podążając za dziką watahą wilków i nagrywamy każdy dźwięk jak również umieszczamy kamery. To bardzo solidna przykrywka."

Samo brzmienie jej głosu wywróciło go na drugą stronę. Była niezłomna. Znał jej ludzkie słabości, mimo to nie odstępowała od swojej wyznaczonej drogi.

„Skyler. Sívamet. Dowiedziałem się od jednego z lepszych ludzi tu, że to miejsce jest siedliskiem armii Lycan. Martwił się oczywiście. Zaskoczyłem go mówiąc mu, że Fen przyjdzie. Wiedział, że Fen jest ranny i myślał, że nawet nie przeżyje, ale on zdecyduje się na poszukiwanie znaków, że grupa ratownicza idzie po mnie. On nie będzie spodziewać się ciebie".

Skyler przeszukała wspomnienia o nim. Wysłała kolejny przyptyw ciepła do jego umysłu. Z tym przysła siła. „Dał ci swoją krew".

Tłumaczy: franekM

„Tak. Muszę dużo bardziej próbować się leczyć, i być w pełni sił, ale mogę wytrzymać aż Fen przyjdzie. Powinnaś spakować manatki i zawrócić. Myślę, że oni gotują się do wojny”.

Skyler rozciągnęła się w poprzek telepatycznej drogi, prowadzącej do niego. Mógł poczuć podejście jej leczniczego ducha. Była białym światłem. Niczym niezmaconą, bezwarunkową miłością. Poruszyła się w nim, wchodząc łatwo, już wiedząc co znajdzie. Była teraz silniejsza. Josef najwyraźniej dał jej ponownie krew. Nie mógł znaleźć tego w swoim sercu, że jest zazdrosny o to że inny mężczyzna jej pomaga, mógł tylko być wdzięczny.

W momencie gdy zaczęła pracować, poczuł różnicę w niej. Wyglądała na potężną. Maga. Pogodziła się z tą swoją częścią i przywitała ją teraz. Sięgając jej spadku, jej rodowodu, gdzie wcześniej próbowała zapomnieć, że była powiązana z Xavierem, którego nie cierpiała i obawiała się przestępcy, który niemal samodzielnie zmniejszył karpacką rasą.

*„Przychodzę z wizytą do mojej krwi.
Zrodzona z maga i smoka, już się nie ukrywam.
Wzywam do Ciebie Matko, przywołaj do mnie zapis zakodowanego światła.
Pokaż mi przeszłość, jak żyję w teraźniejszości.
Pozwól mi zobaczyć przyszłość jak pomagasz mi teraz.*

*Znam twoje słowa,
Słyszę twoje zdania,
Czuję twoje serce,
Znam twoje zamiary.
Nie możesz się ukrywać.
Jestem zarówno magiem jak i Dragonseeker.”*

Srebro było jej posłuszne jak w dwóch poprzednich razach, ale tym razem znacznie szybsze, jakby teraz to rozpoznało mistrza pierwiastków i minerałów. Skończyła ze śladami srebra, wysuwając je z jego płonącego żołądka z powrotem do haków w jego biodrach. Zamknęła je daleko i przeniosła w dół, podążając cienkim, śmiertelnym srebrem do jego ud, odsuwając się do tyłu, tak by poczuł przez swoje por, i w dół jego nóg jak to wysuwa się z niego na ziemię poniżej.

*„Wzywam do ciebie, Matko, wchłoń to co jest śmiertelne,
Pomóż mi tym razem w leczeniu,
Wzywam do żywokostu, żywikostu,
Używam twojej mocy by podać środek uspokajający, aby uspokoić to co pali,*

Tłumaczy: franekM

*Przychodzę z wizytą do ciebie, Matko, pomóż w leczeniu wewnętrznego uszkodzenia,
Odszukaj drogi którą ta trucizna przyszła,
Przyżegnij to i zamknij,
Aby to co jest otwarte i zadaje ból, nie mogło być ponownie otwarte”.*

Dimitri wyczuł, że się męczy. Była wciąż duża odległość między nimi. Użyła telepatii zbyt wiele razy, by nie być świadoma skutków. „*Musisz się zatrzymać”.*

„Prawie już skończyłam. Tylko haki w twoich łydkach zostały. Jeśli to się uda, to zdołam zapobiec całkowitemu przepływowi srebra, to da ci ulgę w ciągu dnia. Przyjdę po ciebie wieczorem”.

Zacząła pracę odpychając ostatnie dwie węzowe nici srebra w kierunku jego łydek. Ani razu nie przerwał, mimo że Dimitri mógł wyczuć, jak to białe światło przygasa wraz z długością czasu i odpływem jej energii. Co więcej upewniła się, że czubki haków są zamykane, więc żadne nowe srebro nie mogło wejść do jego ciała.

*„Przychodzę z wizytą do ciebie po raz kolejny, aloesie i żywokoście,
Szukam i używam twojego leczniczego balsamu, by zatrzymać ten szalony ból,
Szukajcie w głąb jego ciało, gdzie oparzenia są głęboko zakorzenione i surowe,*

*Odszukuję uszkodzenia, które są zadane głęboko wewnątrz,
Wykorzystując wasze dary, by odbudować komórki i skórę”.*

Ułga była niemal natychmiastowa. Dimitri zwijał się z bólu tak długo, że przez kilka chwil prawie nie zdawał sobie sprawę, że ból w jego ciele osłabł do poziomu lekkiego do zniesienia. Faktycznie mógł odepchnąć go całkowicie. Zewnętrzne łańcuchy były inną sprawą, ale w stosunku do tego srebra poruszającego się przez jego ciało, tworzącego swoje własne żył i tętnic, uszkodzenia jego skóry wyglądały na minimalne.

*„Matko, proszę cię otwórz się i przyjmij w swoje ramiona,
To, co nie zaszkodzi.
Przyjmij truciznę. Zjedz, wypij,
Przerób to, w coś z ziemi.*

*Maj zielony Wielkiej Matki będzie zobaczony,
I użyty by ukryć to co czyni zło.
Piękno jej kwiatów, pokarze wszystkie kolory jej serca,*

Tłumaczy: franekM

Niech jej uroda ukryje i schowa nas przed całą krzywdą”.

Skyler nie pozostawiła niedbałego zakończenia, nie gdy była w pełni świadoma jak teraz. Po raz pierwszy poczuł rzeczywistą nadzieję. Pod warunkiem, że żaden inny Lycan nie odkryje, że haki już nie zaszczepiają koralików ciekłego srebra do jego ciała, miałyby szansę odzyskać siłę. Fen przybędzie.

„Musisz odejść z tego miejsca. Lycanie przygotowując się do bitwy, która zmieni wszystko”.

Już zanikała. *„Nie przejmuję się tym co oni przygotowują”.*

„Wyślij więc Josefa. On może się im wślizgiwać i mnie uwolnić”.

„Nie może. Jego energia natychmiast da znać Lycanom i podburzyłby gniazdo szerszeni. Paul i ja jesteśmy ludźmi. Oni nie uznają nas za zagrożenie”.

Skyler usłyszała jego przekleństwo w starożytnym języku, gdy znalazła się z powrotem w swoim hamaku. Ptaki zaśpiewały głośno, wzywając do siebie gdy uciekały z drzewa na drzewo. Las żył gdy wczesne poranne promienie słońca wlewały się przez baldachim. Było takie piękno w przyrodzie, i gdy wiedziała, że Dimitri przeżyje wystarczająco długo, by mogła przyjść i wydostać go z obozu wroga, naprawdę cieszyła się tym gdzie się znajdowała.

Nie chciała już się z nim sprzeczać. Był dominującym mężczyzną, tak jak większość karpackich mężczyzn, i nie obarczała go winą za martwienie się o nią. Sam się martwiła. Wiedziała gdy często łączyła się z umysłem Dimitria, że bezpieczeństwo i zdrowie ich kobiet został umieszczony w nich nade wszystko. Gatunek był też blisko wymarcia. Kobiety miały zbyt duże znaczenie. Chodziło też o fakt, że tylko jedna kobieta mogła być ich życiową partnerką. Gdyby miała umrzeć, albo karpacki mężczyzna nie znalazłby jego życiowej partnerki, wojownik nie miał innego wyboru, jak tylko spotkać świt albo postanowić oddać swoją duszę.

Ona nie tylko bez namysłu skoczyła mu na ratunek, bez żadnej myśli. Nie ulegała impulsom. Jej poprzednie życie uczyniło ją bardzo ostrożną. Dimitri został poważnie zraniony i czuł się bezradnym, rozumiała to. Była człowiekiem i była podatna w jego oczach, i też to rozumiała.

„Csitri, w żaden sposób nie udzielam ci nagany. Uratowałaś mi życie. Dałaś mi nadzieję i oblekłaś mnie miłością. Nie mogę znieść myśli że zostaniesz ranna albo doznasz krzywdy”.

„Dimitri, jestem najlepszą szansą dla ciebie, byś mógł uciec już teraz. Im dłużej tam jesteś, tym bardziej prawdopodobne że coś pójdzie nie tak. Nie chcę ryzykować. Po prostu nie. Jeśli to co mówisz jest prawdą, i oni przygotowują się do wojny, w takim razie oni potrzebują byś umarł. I tak między nami, wiem, że to jest trudne dla ciebie, by myśleć o mnie, że zadano mi ból albo że jestem ranna. Możesz wyobrazić sobie czym to dla mnie jest, wiedzieć że cierpisz? Wiedzieć, że cię torturowali? Że gdy pierwszej nocy w końcu cię znalazłam, nie potrafiłam usunąć całego srebra? Albo powstrzymać strasznych oparzeń?”

Otarła łzy spływające wzdłuż jej twarzy. Nie mogła utrzymać wystarczająco długo więzi, ale to nie spowodowało że mogła cokolwiek spokojniej znieść. *„Dlaczego mężczyźni zawsze myślą, że cierpią bardziej gdy ich partnerka znajduje się w niebezpieczeństwie? Kobiety tak bardzo kochają, one cierpią tak bardzo. Nie jesteś w tym sam, Dimitri”*. Nie mogła powstrzymać zachrypnięcia jej głosem.

Był mały przyływ rozbawienia, a następnie wlał miłości do jej umysł. Nie można było zostać złym na niego, gdy połączył swój umysł tak głęboko z jej.

„Przyznaję się do błędu, päläfertuilam — moja życiowa partnerko. Nie miałem pojęcia, że mam tak gwałtowną, waleczną kobietę za partnerkę. Po prostu upewnij się, że jesteś chroniona. Mam nadzieję, że Josef i Paul będą uważać na ciebie, podczas gdy będziesz to robić”.

Ulga szerzyła się przez nią. *„Obiecuję uważać, Moja Miłość. Jeśli wpadnę w jakichkolwiek kłopoty, będziesz wiedział. I na Boga. Poślę natychmiast o Gabriela. Natychmiast”*.

„Jeszcze jedna rzecz, Skyler. Jestem na drzewie, zawinięty w srebrny łańcuch. Nie mogę się uwolnić. Będziesz musiała znaleźć sposób by usunąć łańcuch jak również haki”.

„Jestem przygotowana”. Nie miała żadnego pomysłu jak miała zamiar to zrobić, by go uwolnić.

Zaśmiał się łagodnie w jej umyśle, jakby wiedział, że stara się dowiedzieć jak go uwolnić. Jego śmiech owinał ją w jego miłości, a następnie związek pomiędzy nimi wolno przygasnął, jakby był wyczerpany.

Skyler zrobiła głęboki wdech i wypuściła go. Może obawiała się wyjścia w las i szukania Lycan, ale jednak, nie mogła się tego doczekać. To przybliży ją o krok bliżej do uwolnienia Dimitria. Usiadła ostrożnie, czując się słaba i cierpiąca na zawroty głowy.

Tłumaczy: franekM

Josef popatrzył na nią natychmiast z jego rozmowy z Paulem. „Wszystko dobrze? ”

Potrząsnęła swoją głową. „Ponownie będę potrzebowała twojej pomocy.”

„Będiesz mieć w żyłach więcej karpackiej krwi niż Josef,” powiedział Paul z lekkim uśmiechem. „Powinnaś zobaczyć jaką broń udało Josefowi uzyskać się dla mnie.”

Skyler potoczyła swoimi oczami. „Mężczyźni. Po prostu nie możesz doczekać się by dowiedziała się wszystkiego na temat twojej odjazdowej broni, prawda? ”

„Prawie podszedłem do twojego hamaka i wyrzuciłem cię na zewnątrz” dokuczał.

Zamknęła oczy i pozwoliła Josefowi dać jej krew, wdzięczna, że był wystarczająco doświadczony, by zatrzymać ją nieświadomą, gdy zgodziła się na jego pomoc. Wzięła manierkę, którą zaoferował jej Paul i wypila, bardziej by upewnić się, że nie będzie żadnego posmaku w ustach, niż dlatego że była spragniona.

„Nie uważasz że Lycanie wyczują karpacką krew w niej, Josef?” zapytał Paul, nagle pełny niepokoju.

„Oni nie będą mogli powiedzieć, że jesteśmy Karpatianami do czasu gdy nie użyjemy swojej energii, by manipulować pierwiastkami” powiedział Josef. „Przeczytałem e-maile między Gregoria, a Gabrielem.”

Skyler popatrzał na niego gniewnie. „Shakowałeś e-mail mojego ojca?”

Josef wzruszył ramionami, całkowicie nieskruszony. „On sprawił że to było łatwe. Powiedziałem mu, że jego hasło musi być dużo lepsze, ale nie słuchał. Nigdy tego nie robią. Księcia też shakowałem.” Uniósł rękę by ją zatrzymać, gdy otworzyła swoje usta, by zrobić mu wykład na temat prywatności. „Jeszcze lepiej, udało mi się znaleźć i shakować dwóch członków Rady Lycan.”

Skyler zamknęła swoje usta. Jakoś włamanie się do e-maili Lycan nie wydawało jej się tak złe jak shakowanie e-maila jej ojca albo Księcia.

„Udało ci się odkryć cokolwiek, o tym o co tu chodzi?” zapytał Paul.

Tłumaczy: franekM

„Tyle, że to wydają się chcieć porozumieć się z Karpatami. Oni pragną ich jako sojuszników. Oczywiście są przerażeni tymi, których nazywają Sange rau, ale są pewni, że mogą przekonywać Michaiła jeśli chodzi o niebezpieczeństwo.”

Skyler zmarszczyła brwi, potrząsając ponownie głową. „Josef, Dimitri mówi, że znajduje się w obozie wojskowym. Lycanie przygotowują się do bitwy. To musi chodzić o Michaiła”.

„Którykolwiek w e-mailach wspomniał o Dimitrim?”

„Nie, co jak sądziłem było trochę dziwne.”

Niewielki lis przebiegł kłusem przez ich obozu, a następnie nagle się zatrzymał, jakby zmieszany obecnością ich trójki. Był piękny, jego futro było grube i jasne. Potrząsnął swoim ogonem, wydając oburzony szczek i odtworzył swoje kroki z powrotem do krzaków.

Skyler zaśmiała się łagodnie. „Życie po prostu idzie dalej, bez względu na to co się dzieje, prawda? ”

„Ten lis był trochę zdenerwowany nami” powiedział Paul.

„Przez moment myślałem, że to Gabriel i moje serce niemal się zatrzymało” powiedział Josef.

„Długo myślałem o tym gdzie chciałby by zostały rozrzucone moje prochy, po tym jak on mnie zabije” dodał.

Paul i Skyler patrzeli na smutny wyraz twarzy Josefa, na dramatyczny gest jego ręki nad jego sercem, i obydwójce wybuchli jednocześnie śmiechem.

„On nie zamierza cię zabić, Josef,” uspokoiła Skyler. „On po prostu... wiesz... zrobi to co zawsze robi Gabriel.”

„On cię zabije” zapewnił Paul. „Uśmierci. Na pewno. Sprawি, że wpierw będziesz cierpiał.”

„Nie wyglądam na tak zadowolonego z tego, bracie,” powiedział Josef. „On również ciebie zabije.”

Paul wzruszył ramionami. „Lepiej on niż Zacarias. Dostałem pięciu z najbardziej szalonych Karpatian, którzy będą chętni mnie udusić; ty masz tylko parę.”

„Wejdziemy i wyjdziemy, I nikt się nie zorientuje," powiedziała Skyler. „W ten sposób nikt nie zginie."

„Sky, zamierzam być w ziemi, gdy będziesz szła przez las" powiedział Josef, obawa zabrała śmiech z jego głosu. „Będziesz bardzo podatna. Paul nie będzie mógł być zbyt blisko ciebie, więc musisz upewnić się, że jest czysty linia wzroku możliwie Paulem a tobą, przez cały czas. On jest twoją jedyną ochroną do zachodu słońca."

„Szczерze, nie sądzę by Lycanie zamierzali martwić się, że będę chciała ocalić Dimitria. Nasze papiery są w porządku. Założyliśmy doskonale obozowisko, by było miejscem pracy, i oni muszą wiedzieć o organizacji Dimitria, ocalającej wilki. Założył rezerwaty na całym świecie. Oczywiście oni nie mają pojęcia, że to jest „Ten” Dimitri zawińeli srebrny."

„Są inne rzeczy w tym lesie, które mnie martwią, nie tylko Lycanie," wskazał Josef. „Żyją tu dzikie drapieżniki."

„Wiem, ale większość z nich wychodzi wieczorem. Naprawdę, czuje się jak pomiędzy tobą, a Dimitri, potrzebuje trochę zachęty."

„Myślę, że plan jest stały" powiedział Josef. „Myśleć, że twoja obecność przyciągnie Lycan do ciebie. Po prostu nahałasuj. Pragnę byś była świadoma, tego wszystkiego."

Słyszała niechęć, niepokój w jego głosie. Będzie w ziem, niezdolny by jej pomóc, gdyby wpadła w kłopoty. Wiedziała, że Dimitri, będąc bezsilnym, będzie odczuwał to najbardziej. „Będę bardzo czujna," obiecała.

„Mogłaś usunąć srebro z jego ciała?" zapytał Paul. „Całe?"

Skyler kiwnęła głową, ulga przetoczyła się przez nią. Nie zdawała sobie sprawy z tego jak była napięta, aż do tego momentu. „Tak. I jeden z Lycans dał mu krew. Padał z głodu przez dwa tygodnie, więc to nie wystarczy, by powrócił do pełni sił, ale to powinno wystarczyć by mógł wydostać się na własną rękę, gdy usunę haki i łańcuchy."

„Nie ma mowy abyś ty albo którykolwiek z nas mógł nieść Dimitria. On jest zbyt ciężki dla człowieka" powiedział Paul.

Tłumaczy: franekM

„Przepraszam.” Josef dmuchnął na swoje paznokcie i wypolerował je na swojej koszuli. „Zapominacie o moich szalonych umiejętności. Mogę zabrać go stamtąd. ”

Skyler potoczyła oczami na jego jawne chełpienie się. „I każdy Lycanin w lesie będzie czuł, rozdzwięk w polu energetycznym i nadbiegnie.”

„Chciałem tylko byś była bardziej świadoma moich talentów” powiedział Josef. „Mogę zrobić to jeśli to było niezbędne, to wszystko.”

„Możesz zabrać go z lasu na plecach twojego smoka?” zapytała Skyler, nagle bardzo poważna.

Uśmiezek zniknął z twarzy Josefa. „Jeśli to będzie tylko on, ale nie z wami obojgiem.”

Skyler wyciągnęła swoją rękę do niego. „To nie będzie niezbędne. Możesz dać mu krew. Paul i ja też. On będzie mieć się dobrze. Nawet jeśli będzie musiał zapaść się pod ziemię przez noc albo dwie, możemy się ukrywać. A jeśli nie będziemy mogli tego zrobić, będziemy mogli wycofać się z planu.” Powiedziała z dużo większym zaufaniem niż czuła.

„Więc srebro jest usunięte z jego ciała i Lycanin dał mu krew” powiedział Paul, spekulując. „Może nie wszyscy z nich są źli.”

„Dimitri wie, że przyjdę po niego dziś wieczorem i on będzie gotowy. Po prostu muszę dowiedzieć się jak wyciągnąć haki z jego ciała i łańcuchy owinięte wokół niego. One wżerają się w jego ciało. Dosłownie wżerają się. Jego ramiona, jego klatka piersiowa, wszystko w dół do jego nóg. Zawinęli go w górę jak srebrną mumię.” W jej głosie był wstręt i ból.

Paul zacisnął swoje ramię wokół jej. „On żyje i czeka na ciebie. Uratujemy go ”

„Więc utworzymy szlak za tobą” powiedział Josef. „Zabiorę was bardziej w głąb lasów. Nie ma żadnego śladu Paula nigdzie, prowadzący w tamtym kierunku. Nasze ślady pójdą w dwóch przeciwnych kierunkach, wyraźnie szukając ciebie. Jeśli Lycan natkną się, albo pójdą szukać śladów, robiliśmy dobrą robotę, dzięki czemu będzie to wyglądało tak jakbyście wyszli kilka godzin temu.”

„Będę potrzebować skreconej kostki” wskazała Skyler.

Josef zmarszczył brwi. „To jest ta jedna część planu, która mnie nie cieszy. Nie możesz biec ze skreconą kostką. ”

Tłumaczy: franekM

Paul wybuchł śmiechem. „Hello, ty idioto. Zapomniałeś kim ona jest? Ona może uleczyć skręconą kostkę. ”

„Ja po prostu brzydzę się zadawania sobie jakiegokolwiek urazów” przyznała się Skyler.

„Po prostu dlatego że ona jest taka dziewczęca” dokuczał Paul.

Skyler zrobiła do niego minę. „Nie chichotam.”

„Chichoczesz,” powiedział Josef, otrzepując jej brodę swoim palcem. „Pomogę ci przy skręconej kostce, ale będziesz kuśtykać wokół, aż ktoś przyjdzie. Dużo jęcz.”

„Jeśli ktoś przyjdzie,” podkreślił Paul. „To jest duży las.” Nagle się uśmiechnął. „To jest twoja wielka szansa aby naprawdę pokazać twoją dziewczęcą stronę. Płacz i pięknie wyglądamy gdy będziesz to robić, tak jak robią w telewizji. ”

Josef parsknął „jej twarz zmienia kolor na czerwony, gdy płacze”

„Tak jak czubek jej nosa” przyczynył Paul.

„Sposób by sprawić, że dziewczyna czuje się piękną. Żaden z was nie znajdzie kobiety, która będzie z wami wytrzyma.”

Paul potrząsnął głową. „Zacarias ma kobietę, która go hołubi. Poważnie, Skyler, jeśli ten mężczyzna, tak średniowieczny i tak przerażający jak on, mógł znaleźć kobietę, każdy może”.

„To daje nadzieję ”

Josef uśmiechnął się z wyższością. „Będę mieć życiową partnerkę. Ona nie będzie mieć wyboru ”dodał.

„Biedna kobieta,” powiedziała Skyler. „Zaprzyjaźnię się z nią i nauczę ją jak natrzeć ci uszy gdy stajesz się wstrętny.”

„Co sprawia, że myślisz, że staję się wstrętny?” domagał się Josef.

„Nigdy nie przestaniesz łobuzować. Ona będzie bała się wyjść za róg, jeżeli rzucisz się na nią w formie olbrzymiego nietoperza albo czego gorszego.”

Paul uderzył pięścią w ramię Josefa. „Przejrzała cię, bracie.”

Uśmiech przygasnął na twarzy Skyler. „Muszę wymyślić jak pozbyć się srebrnych łańcuchów z Dimitria. Wiem, że mogę je usunąć. Mogłam kazać srebru wycofać się z miejsc, gdzie zostały wbite, i mogę roztopić haki, gdybym musiała, ale ten łańcuch. One są faktycznie w jego skórze. Jakiegolwiek pomysły, który nie uświadomi Lycanom skoku energii?”

Dwóch mężczyzn patrzyło na siebie.

„Może je odciąć?” powiedział Paul. „Josef może dostarczać narzędzi, jakich byś potrzebowała.”

„To zależy jak głęboki one tkwią w jego skórze” powiedziała Skyler. „Zgaduję że będę musiała zobaczyć je zanim będę mogła podjąć decyzję. Naprawdę nie rozejrzałam się wokół niego. Byłam tak zajęta koncentrowaniem się na wyjmowaniu srebra z jego ciała, że nie pomyślałam, by zobaczyć czym jest otoczony.”

„Nie bądź tak oburzona sobą,” Paul udzielił jej ostrej nagany. „Prawdą jest, że jego otoczenie nie byłoby ważne, gdyby był martwy. Gdybyś nie pracowała tak ciężko by go uratować, nie byłoby żadnego z tych punktów. Mamy plan. Po prostu wykonujmy go krok po kroku.

„Jeśli to dziś zadziała, i zainstalujesz to urządzenie tropiące na naszym Lycanie, wtedy wszystko inne pójdzie szybko. ”

„Zgadzam się” powiedział Josef.

Rozdział 6

Skyler rozejrzała się wokół. Drzewa górowały nad nią, gałęzie kołysały się i tańczyły na wietrze. Kuśtykała wokół od kilku godzin, i nikt nie przyszedł ją ratować. To był plan ogólny, wszyscy o tym wiedzieli, ale musieli spróbować. Mogła podążać paranormalnym śladem, wiedząc że ostatecznie doprowadzi ją do Dimitria. Prawdę mówiąc, właśnie to robiła, mila po mili, ale przechadzając się jakby próbowała znaleźć drogę. Kilkakrotnie starała się obrócić kierunek, zaczynając od nowa, odchodzą, a następnie odwracając się jakby zdeorientowana.

Jej kostka pulsowała. Josef zapewnił, że to było tylko lekkie skręcenie. Nie chciał by pojawiło się dla niej jakiegokolwiek zagrożenie. Ściemni się za kilka godzin i Josef przyjdzie po nią. Podążyła odgłosem wody, walcząc z nierówną ziemią i odsłoniętymi korzeniami. Małe zwierzęta pognały w roślinności, pędząc po runie i liściach by jej uniknąć.

Dwa razy myślała, że widzi, małego lisa. Intelktualnie wiedziała, że to nie może być ten sam, ale mówiła sobie, że jest jej strażnikiem, uważając na nią. To byłoby coś, co Dimitri mógłby zrobić dla niej. Jej serce wydawało się zawsze lekko roztopiać gdy myślała o nim. Strzegł jej przez wiele lat, tak bezinteresownie, i kuśtykając wokół z obolałą kostką, przerażona że naprawdę może wejść w kontakt z obcym mężczyzną, wydawała się niewielką ceną, jaką będzie musiała zapłacić za jego wierną lojalność i miłość.

Pokonała drogę do niewielkiej wstążki strumienia i znalazła wystarczająco duży kamień by usiąść. Było blisko bieżącej wody która musowała ponad mniejszymi kamykami, pokonując drogę z niewielkiego stoku.

W momencie gdy usiadła na kamieniu i pochyliła się by zdjąć but, wiedziała, że nie jest sama. Chłód zszedł w dół jej kręgosłupa i podniosła swoją głowę i ostrożnie się rozejrzała.

„Paul, widzisz mnie? Upewniła się, że jej telepatyczna ścieżka do Paula ma czyste linie, aby żaden Lycanin nie mógł rozpoznać paranormalnej energii. Pozwoliła jej wzrokowi przesuwac się od drzewa do drzewa, kobieta zagubiona i samotna, wystraszona w lesie. Niestety, uczucie było zbyt rzeczywiste.

„Jestem tu, kochanie, miałem cię osłaniać”.

„Widzisz kogokolwiek?”

„Nie. A ty?”

„On tu jest. Mogę go wyczuć”.

Co było dziwne, ponieważ jak uzgodniła z Josefem, żaden Karpatianin nie mógł wykryć Lycana. Nie była nawet Karpatianką — była człowiekiem — a jednak miała pewność, że ktoś tam jest. Jedyne wyjaśnienie mogło być to, że Matka Ziemia podała jej tak dużo informacji, dzięki którym została dostrojona do rytmu natury.

„Może to nie jest Lycanin, patrzy. Może to była prawdziwa sfora wilków, poszukująca jej. Albo co gorsze. Było coś gorszego? Jej wyobraźnia brała nad nią górę. Paul miał pistolet i chroniłby ją. Po prostu musiała się tego trzymać.

Rozpięła swój but i ściągnęła go, odgrywając rolę, jej stopa była spuchnięta i posiniaczona i bolała. Człowiek byłby zdenerwowany, ale nigdy nie wiedziałby, że ktoś tam jest i obserwuje każdy jej ruch. Mogła poczuć, jak te oczy przeszywają ją. Jej serce zaczęło przyspieszać a jej usta stały się suche.

Znała przerażenie. Rzeczywiste przerażenie, i natychmiast, musiała je odeprzeć. Nie była już dzieckiem, wykorzystywanym seksualnie albo fizycznie albo nawet emocjonalnie. Była dorosłą kobietą ze swoją mocą którą posiadała. Z przyjaciółmi. Z wiekowym myśliwym jako jej życiowy partner, i potrzebował jej. Dimitri potrzebował by była silna. Wzięła kilka głębokich wdechów, walcząc z potrzeby by schować głowę między nogi, aby powstrzymać uczucie że jest tak beztroska. Jej ciało ciągle się wzdrygało, i wydawało się że niewiele mogła zrobić by temu zapobiec.

Jako dziecko wycofała się do miejsca w swoim umyśle, gdzie nikt nie mógł jej skrzywdzić. Nie miała tego luksusu teraz, jakkolwiek przerażona była. Gdyby strach stał się zbyt wielki, Dimitri będzie wiedział. Nie chciała bardziej go denerwować. Skyler narzucała sobie kontrolę. Mogła to zrobić. Rozplanowała każdy ruch ostrożnie. Była bezsilnym dzieckiem gdy źli ludzie zdominowali jej życie, ale nie była żadnym dzieckiem — i faktycznie nie była bezsilna. Wyprostowała swoje ramiona, zdeterminowana uspokoić się w głębi.

Gałazka trzasnęła i odwróciła się dookoła by zobaczyć, jak wysoki, barczysty mężczyzna wychodził zamaszystym krokiem z lasu. Musiał być Lycaninem, poruszyć się z tą niewymuszoną płynną gracją i absolutnym zaufaniem. Jego oczy miały kolor rtęci z błyszczeniem, przeszywającym spojrzeniem, bardzo skupionym, które wydawało się patrzeć na wskroś niej. Jej usta wyschły. Wyglądał na szorstkiego — i nieustępliwego. Wyraźnie widział wiele bitew.

Nosił długi płaszcz, który spadał na jego kostki, ale rozszerzał się, dając mu dużo miejsca do walki. Mogła zobaczyć, że spodnie i koszula są wystarczająco luźne, by mógł się swobodnie poruszać, ale wystarczająco wąskie by nie dać się nigdzie przytrzymać. Jego klatka piersiowa była gruba i pofałdowana lekko mięśniami pod cienką koszulą. Jego ramiona mogły należeć do kulturysty, ale postawiłaby wszystko co miała, że nigdy nie był nigdzie obok sali gimnastycznej. Gdy się poruszył złapała blask srebra wielu broni którą niósł wewnątrz swojego płaszcza i wokół jego paska.

Próbowała wstać, trzymając kurczowo but jak broń. Uniósł obie ręce jakby chciał pokazać że nie chce skrzywdzić. Stał w niewielkiej odległości od niej.

Tłumaczy: franekM

„Natknąłem się na twoje ślady około godzinę temu. Co robisz tu sama?” zapytał po rosyjsku.

Skyler zacisnęła swoje wargi razem jakby zastanawiając się, czy mogła zaufać mu czy nie.

„Jestem stażystką, pracując dla Fundacji All Things Wolf.” Powiedziała niepewnie po rosyjsku, mimo że biegle władała tym językiem. „Zakładam kamery i rozglądam się po okolicy.”

„Jesteś angelką?” powiedział po angielsku, przysuwając się trochę do niej.

Skyler podniosła swój but w obronnym odruchu. To wydawało się trochę głupie, odkąd była pewna, że jest Lycaninem i może poruszyć się daleko szybciej niż ona, ale jednak, nie mogła się powstrzymać.

Kiwnęła głową, również przechodząc na angielski. „Skręciła kostkę. Zastanowiłam się czy nie umieścić jej w chłodzie strumienia, co dałoby mi trochę ulgi.”

„Jesteś daleko od swojego obozu.”

Jej twarz rozjaśniła się. Wiesz gdzie on jest? W którym kierunku? Wiem, że mogłabym go znaleźć gdybym tak się nie zagubiła. Po chwili wszystko zaczyna wyglądać tak samo.”

„Nie mówili ci by nie oddalać się samemu?” zapytał Lycan. „Mam na imię Zev Hunter. Jak ty się nazywasz? ”

Zabrzmiał wystarczająco przyjaźnie. Nie wydał się szczególnie głodny jakby szukał posiłku.

„ Skyler,” odpowiedziała, nagle pamiętając, że nie może wyjawić nazwiska. Rozpoznałby Daratrazanoff.

„Miałbym ochotę spojrzeć na twoją kostkę, ale raczej wolałbym nie zostać walnięty w głowę tym wyglądającym nikkczemie butem.”

Zmusiła się do opuszczenia buta do jej boku. „Przepraszam. Wystraszyłeś mnie. Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że ktoś będzie przebywał w tym lesie. Pozostali prawdopodobnie teraz mnie szukają. Jest nas tylko troje w tej chwili, ale więcej sprowadzi zaopatrzenie za parę dni. Przyszliśmy wcześniej rozbić

Tłumaczy: franekM

obóz." Rozmawiała szybko, jak kobieta wciąż zdenerwowana i gadająca zbyt wiele.

Przykucnął nisko, jedną ręką sięgając jej kostki. Wokół jego nadgarstek był pasek materiału, zakrwawiony jakby został poważnie zraniony. Zalała ją ulga. Dimitri powiedział jej że jednego z Lycan okazał mu współczucie i dał mu krew. To musiał być więc ten sam. Dimitri z pewnością umieścił w jego głowie aby poszedł szukać Fena i grupy ratowniczej.

Nie mogła się powstrzymać. Odetchnęła głęboko, sięgając leśnego zapachu Dimitria. Był słaby, ale złapała go, wciąż utrzymujący się nadgarstka Lycan. Wzięła ten znajomy zapach do swoich płuc i po prostu trzymała go tam, nagle zdesperowana by go zobaczyć.

„Twoja kostka jest bardzo spuchnięta. To musi boleć.”

„Chodziłam na niej dłużej niż powinnam” przyznał Skyler, kładąc jedną rękę na jego ramieniu by odzyskać równowagę. Rozmyślnie zachwiała się i złapała się kurczowo jego ramienia trochę niżej by nie upaść.

Jej serce ponownie zaczęło bić mocniej. W jej pięść było maluteńkie urządzenie tropiące, które zrobił Josef. Po prostu potrzebowała okazji by zamieść jej ręką w dół jego płaszcz do jednej z kieszeni. Czowała, że ten wymagający mężczyzna będzie trudny do nabrania się.

„Zimny strumień będzie dla niej dobry” powiedział Zev. „Dajmy mu kilka minut, i następnie wrócimy do twojego obozu. Nie jest bezpiecznie w tych lasach. Las jest domem dla wielu drapieźników i jest tylko przekąska dla niektórych z nich. Sama wataha wilka którą badasz z przyjemnością przekaże ci informacje z pierwszej ręki. ”

Skyler zdobyła się na mały uśmiech. „Mam bardzo żywą wyobraźnię. Uwierzyć mi, pomyślałam o tym wiele razy.”

Zatonęła w dół na kamieniu, pozwalając jej ręce naturalnie otrzepywać jego płaszcz jakby wciąż się chwiała i obawiała się ze upadnie. Klapka znajdowała się nad kieszenią, ale znała się dobrze na sprawianiu, by małe przedmioty były jej posłuszne. Klapka podniosła się i przeniesienie było gładkie i zakończone.

Josef mówił jej wiele razy, że nie był świadomy jej energii, gdy używała jej sztuki na przedmiotach, ale jednak, trzymała swój oddech, bojąc się że ten Lycanin wyczuje ją.

Tłumaczy: franekM

„Nie możesz mieć wiele lat; dlaczego twoi rodzice pozwolili ci przyjść do takiego oddalonego obszaru, gdzie jest tak niebezpiecznie?" jego troska była autentyczna.

Skyler uśmiechnęła się ponownie, tym razem naturalniej. „Ja po prostu wyglądam bardzo młodo. Faktycznie mam dwadzieścia pięć lat. Mam dyplom i pracuję nad pracą magisterską. Jestem wolontariuszką w różnych ośrodkach badawczych jako sposób na podróżowanie. Chodzi o to że interesuję się autentycznie pracą, ale mogę jeździć po tylu krajach i zobaczyć, tak wiele zdumiewających miejsc, jak również spotkać bardzo fajnych ludzi"

Zev podniósł brew. „Za milion lat nie zgadłbym twojego wieku. Raczej, pomyślałbym że masz czternaście albo piętnaście lat."

Skyler wzruszyła ramionami. „Słyszę to przez cały czas. Przynajmniej doszedł do czternastu albo piętnastu zamiast dziesięciu albo dwunastu."

Zaśmiał się, nagle się odprężając. Napięcie całkowicie złagodziło jego ciało i zatonął w dół na trawę przy niej, podczas gdy przemyła swoją spuchniętą kostkę w lodowatym strumieniu.

„ To musi denerwować, że każdy mówi ci, że wyglądasz tak młodo."

„Pod pewnymi względami. Zwłaszcza kiedy podróżuję. Jest wielu wazeliniarzy na świecie i niektórzy mężczyźni, którzy polują na dzieci... " przerwała, zdając sobie sprawę, że prawdziwy gniew zakradł się do jej głosu.

Zev był szybki. Zobaczyła wiedzę w jego oczach i wiedziała, że zdradziła zbyt dużo informacji. Przeklinając cicho, beczynn timer podniosła kamyczek i rzuciła go z prądem.

„Las jest przytłaczający chwilami, prawda?" zapytała. „Uważam go za tak piękny, wszystkie kolory, ale czasami trudno oddychać, gdy jesteś głęboko pośrodku tego."

Jego oczy skupiły się na niej, cała ta cięta inteligencja. Musiała walczyć by zostać zrelaksowaną. Wyglądał jakby mógł przejrzeć ją na wskroś, do jej duszy. „Jesteś bardzo wrażliwa."

„Tak zawsze mówi moja mama," powiedziała Skyler. Aż tyle był prawdą. Francesca mówiła to przez cały czas. Wskazała na jego rękę. Niech węszyć w poszukiwaniu czegoś brzmącego prawdopodobnie. „Co ci się stało? "

Tłumaczy: franekM

Zev nie tyle się wzdrygnął. Podniósł swój nadgarstek, by go zbadać. „Pracowałem i byłem trochę nieostrożny. Rozdarłem nadgarstek paznokciami. To nic wielkiego, ale na tyle głębokie, że sporo krwawiło. Owinąłem to tkaniną i to zatamowałem.”

„W obozie jest podręczna apteczka. Gdy tam dotrzemy, mogę posmarować to jakąś maści antybiotyczną, więc w ranie nie dojdzie do zakażenia.”

Kiwnął głową. „Jeśli nie zabraknie czasu. Powinniśmy szybko ruszać albo zapadnie noc. W lesie mrok zapada szybko.”

Cieszyła się że mogą ruszać. Im szybciej dojdą do obozu, tym szybciej będzie mogła wyleczyć swoją kostkę i ruszyć śladem Lycana z powrotem do Dimitria.

„Mieszkasz w pobliżu? ”

„Obozuję z paroma przyjaciółmi kilka kilometrów stąd,” wyjaśnił Zev. „Ale przychodzę do tych lasów od kiedy byłem chłopcem, więc jestem z nim bardzo zaznajomiony.”

Spojrzała na niego z marsową miną, gdy wyciągnęła swoją pulsującą stopę ze strumienia. Jej grymas był bardzo prawdziwy. Zamierzała udusić Josefa za uczynienie jej urazu tak rzeczywistym. „Nie polowałeś tu, prawda? Wilki są chronione w tym prywatnym rezerwacie.” Poradziła sobie by jej głos miał w sobie jak najwięcej z belfra, za jakiego zawsze używa Josef, gdy wstawał i zwracał uwagę — albo przewracał się w huraganie śmiechu.

„Czasami z kamerą, mimo że gdy byliśmy dziećmi, poszukiwaliśmy jedzenia. Nie wilków, ale innych istot, przeważnie dzikiego ptactwa, kuropatw, rzeczy które mogliśmy złowić, gdy byliśmy całkiem mali. Jeśli coś zabijaliśmy, musieliśmy to nieść.”

Mówił absolutną prawdę, i dlatego był tak dobry w intrygach. Połączył prawdę z sugestiami — nie całkowitymi kłamstwami. Próbowwała nałożyć swój but, na swoją spuchniętą kostką. To piekielnie bolało.

„Będę cię nieść.”

„Nie będziesz” powiedziała Skyler. „Mogę iść. Muszę tylko poczekać chwilę, by włożyć buta.” Kto wiedział co Lycan może rozpoznać z tak bliska? „Jak daleko jest obóz? Chodziłam w kółko? Czasami byłam całkiem pewna, że kilka razy znajdowałam się w tym samym miejscu.”

„Myślałem że wszyscy, którzy pracują naukowo zawsze noszą z sobą GPS”

Przywołaniem jej szalonych, nieistniejących umiejętności aktorskich było zarumienienie się, jej długie rzęsy zamiotły rozmyślnie w dół. „Tak przypuszczaliśmy. To jest mój pierwszy raz z tą grupą i moi partnerzy obaj są...” przerwał, robiąc, ile w jej mocy by wyglądać na zawstydzoną i winną.

„Mężczyźni,” zakończył za nią. Zev wziął but z jej rąk i łagodnie umieścił na kostce.

„Wiem, że nie mam niczego by to udowodnić, i nie będzie dobrze wyglądało na początku, ale zgaduję, że chciałam dobrze wyglądać. Zerwałam się o świcie i założyłam kamery. W swoim pośpiechu by być pomocną, całkowicie zapomniałam o GPSie. On jest prawdopodobnie wciąż przyczepiony do mojego hamaka. ”

Wstał i wyciągnął do niej rękę, żeby łatwiej podnieść ją do jego ramion, ignorując jej protest. „Przykro mi, młoda Skyler, ale robi się późno. Muszę gdzieś być i muszę zaprowadzić cię do twojego obozu. ”

Nie miała innego wyboru, jak tylko być uprzejmą. Zresztą, „nie mogła” się doczekać spaceru na jej spuchniętej kostce. „Dziękuję Zev, doceniam to, pomimo że czuję się trochę głupio.”

„ Spacerowanie samotnie w tych lasach jest głupie” powiedział srogo.

Skyler była przyzwyczajona do bycia wokół silnych fizycznie mężczyzn. Gabriel, jej adoptowany ojciec, był niezwykle silny, będąc Karpatianinem. Dimitri na pewno był. Nawet Josef, tak młody jak był, miał karpacką siłę, ale Zev zdumiewał. Poruszył się przez las całkowicie zwinny. Był nawet pełny gracji. Nie oddychał ciężko i ani razu nie potrzebował odpoczynku. Urodził się i wychował w lesie, i był całkowicie tak silny jak Karpatianin.

Zamknęła oczy i odetchnęła równomiernie, otwierając lekko umysł, próbować odszukać, wchłonać uczucie Lycana, przez każdy zmysł jaki miała. Rozpoznała drogę, którą przeszedł, co Matka Ziemia wyjawiała jej wcześniej. Ledwie wydał dźwięk, cichy szept, gdy jego odzież od czasu do czasu ocierała się o liście. Był tak cichy że zaskakiwał faunę i florę na którą się natykali.

Poczuła, mechanizmy jego ciała, stalowy, ale elastyczny szkielet i mięśnie poruszające się pod jego cywilizowaną odzieżą. Nawet zaczęła wchłaniać pole wokół niego, które zabezpieczało jego energię przed ujawnieniem i wydaniem go w polowaniu — albo bitwie.

Tłumaczy: franekM

Był dobry. Dostała aż tyle od niego, ale szedł do celu po trupach i nie zawahałby się zabić jeśli to konieczne. Nie chciała by ją ścigał. Ta myśl odstraszała ją i nie mogła powstrzymać małego drżenia, które zeszło z jej kręgosłupa. Oczywiście zauważył to natychmiast.

„Jesteśmy niemal na miejscu. Nie ma się czego obawiać. Nie zamierzam pozwolić by cokolwiek ci się stało” zapewnił. Jego głos był miły, nawet pełen współczucia.

„Przepraszam, że jestem tak dużym kłopotem” powiedziała Skyler. To była prawda. Nie lubiła wykorzystywanie dobrego człowieka. Najwyraźniej nie był demonem którego wyczarowała w swoim umyśle. Lycanie zabrali i uwięzili Dimitria, gdy bronił nie tylko jego Księcia lecz także Lycan. Torturowali go i chcieli zabić, gdyby nie interweniowała. Rozwinęła niechęć do nich. Ale dużo bardziej dziękowała za to, że to Zev znalazł ją niż jakiś naprawdę okropny Lycanin, który mógłby ją zabić.

„Nie ważysz wiele” zauważył Zev. „Dobry wiatr mógłby cię porywać.”

Wybuch zdenerwowanego śmiechu podszedł w górę. „Mój ojciec to mówi.”

„ Twój ojciec ma rację.” Zmarszczył brwi. „On powinien uważać na ciebie. Przyjście tu nie było dobrym pomysłem. ”

Nie mogła mu po prostu powiedzieć, że jej ojciec nie wiedział i jak zna świat, prawdopodobnie zaraz ją znajdzie gdy tylko się dowie. „Moja kostka zgadza się z tobą. ”

Znalazł ich bazę nieomylnie jakby już wiedział, że tam jest. Nie rzucił się wokół szukając śladów by dotrzeć do miejsca, ale wydawał się iść bezpośrednio — i najkrótszą — trasą prosto do niego.

Nagle się zatrzymał. „Gdzie są wszyscy? ”

„Przypuszczam, że na zewnątrz szukając mnie” odpowiedziała cichym głosem Skyler. Jej kostka naprawdę bolała i była wdzięczna gdy posadził ją na krześle. Był zwinny, przechodząc przez las, ale jednak, ruch wstrząsnął urazem. „Jest tylko Paul i Josef. Inni nie jeszcze nie przybyli.”

Paul wszedł do obozu, z mieszkanką niepokoju i irytacji na swojej twarzy. Trzymał strzelbę w rękach. Wiedziała, że ma w niej środki uspokajające. „Co się do diabła stało, Skyler?” domagał się. „Szukamy cię przez większą część dnia. Właśnie miałem wzywać pomoc.”

Całe zachowanie Zeva się zmieniło. Pochłonał odległość między Pauliem i nim długimi, płynnymi krokami, niemal sunąc. Był na Paula zanim miał okazję, aby nawet mógł unieść swoją broń.

„Jestem glina” powiedział Zev, z lekkim przeproszającym spojrzeniem nad jego ramieniem ku Skyler. „Chciałbym teraz zobaczyć wasze papiery. Nikt nie powinien zezwalać na pracę na tym obszarze. Zamknęliśmy go parę tygodni temu. ”

To była ostatnia rzecz jakiej Skyler oczekiwała, ale zdała sobie sprawę, że jego ujawnienie i żądania mają doskonały sens.

Lycanie musieli mieć sposób by trzymać każdego z dala od nich podczas gdy gotowali się do wojny, albo torturowali i zabili swoich jeńców. Zev prawdopodobnie naprawdę miał stopień jakiegoś rodzaju organów ochrony porządku publicznego.

Paul utrzymał swoją broń, ale poszedł do zamkniętego na klucz pudełka i wyciągnął papiery pozwalające im na założenie kamer na tym obszarze lasu. Zev przestudiował ich paszporty i oficjalne dokumenty ostrożnie, poświęcając swój czas. To nie było żadne pobieżne spojrzenie.

Usta Skyler stały się suche. Jej serce zaczęło bić. Josef był najlepszy, przypomniała sobie. Jego papierkowa robota była zawsze nienaganna.

Zev nagle poderwał spojrzenie, przeszywając Paula jego przenikliwym, skupionym spojrzeniem. „Kto tu rządzi? ”

„Nie ma go tutaj w tej chwili,” powiedział Paul. „On poszedł szukać Skyler, ale wracamy do obozu co dwie godziny.” Rzucił okiem na swój zegarek. „Powinien niedługo wrócić. ”

Zev zwrócił papiery Paulowi. „Wszystko wydaje się być w porządku, ale zaszedł tu błąd. Chcę byście zwinęli jutro rano obóz i odeszli stąd. Ta dziewczyna nie może spacerować samotnie po lesie, ani ty albo ktoś kto tu rządzi. Jest tu zbyt niebezpiecznie.”

„Zdajemy sobie sprawę, że przebywa tu stado wilków” powiedział Paul. „Właśnie dlatego tu jesteśmy. Właśnie studiujemy ich środowisko. Nie próbujemy nawiązywać wzajemnych kontaktów. Jeśli będziemy mieć szczęście będziemy mieć kamery we właściwych miejscach i je zauważymy.”

Tłumaczy: franekM

Zev potrząsnął swoją głową. „Było kilka zabójstw. Okaleczeń. Nie wilków, jakiś ludzki. Ten obszar jest zamknięty w tej chwili. Musicie natychmiast spakować manatki i odejść.”

„Mówisz, że grasuje tu seryjny morderca?” zapytał Paul.

„Nie uznajemy takich spraw. Goniliśmy przestępcę do tych lasów, i on zna okoliczne drogi.

Oficjalnie mówię tobie i twoim przyjaciółom że macie stąd odejść. Wróć z powrotem jutro by upewnić czy mnie posłuchaliście.”

Paul zmarszczył brwi i próbował protestować. Skyler pochyliła swoją głowę, skręcając jej palców razem, wyglądając na winną jakby wiedziała, że Paul wyładowuje swój gniew na niej. Po tym wszystkim co umieściła w glebie.

„Ona ma skręconą kostkę i potrzebuje opieki” dodał Zev „I jeżeli myślisz by udzielić jej ostrej nagany, już wiedziałem o waszym obozie i szedłem kazać wam odejść gdy wpadłem na nią.”

To również miało sens. Był Lycanem. Należał do lasu. Rozmawiał z nim w sposób w jaki Matka Ziemia rozmawiała z nią. Nie miała wątpliwości, że wiedział — że słyszał obce kroki albo poczuł zapach ich zapachów w wietrze.

Zev położył rękę na jej ramieniu. „Mam nadzieję, że szybko poczujesz się lepiej. Przykro mi, że spotkaliśmy się w takich okoliczności. Proszę przekonaj, tego kto tu rządzi, by potraktował to poważnie. Zawsze możesz wrócić jak tylko znaleźliśmy zabójcę.”

To była doskonała przykrywka — obława policyjna. Skyler kiwnęła głową. „Dziękuję ci za twoją dobroć.”

Zev zostawił ich, krocząc daleko, znikając w drzewach. Skyler zawinęła swoje ramiona wokół siebie i kołysała się tam i z powrotem. Nie zdawała sobie sprawę, że się bała, ale teraz poczuła lekkie mdłości, ale z pewnością tryumfowała. Zrobiła to. Wsunęła tę maluteńką pluskwę do kieszeni Zeва, i on nawet o tym nie wiedzieli.

Paul pośpieszył do niej, zawijając ramię wokół jej ramion. „Wszystko dobre?”

Kiwnęła głową. „On jest bardzo przerażającym mężczyzną, ale był naprawdę miły dla mnie. Bardzo się bałem, że papiery nie przejdą.”

„Bardziej się martwiłem, że wybierze jedną ze swojej broni i zabije nas oboje” powiedział Paul. „Mój mały „tranq” pistolet nie wydaje się tak wielki, gdy mogłem zobaczyć jego broń przy pasku, zwisającą z miliona szlufek wewnątrz jego płaszcza, i nawet wewnątrz jego butów. Ale, wyglądał i zdawał się być ludzki. ”

„Był Lycanem” zapewniła Skyler. „Mogłam dostrzec różnicę. Pachniał dziko. Częścią lasu. To było w sposobie w jaki się poruszał. On jest wilkiem.” Wolno rozpięła swój but i wyprostowała nogę, podając jej zranioną stopę Paulowi. „Może zdjąć tej rzeczy ze mnie? Josef wykonał świetną pracę jako moją przykrywkę, to wszystko co mam do powiedzenia w tej sprawie. ”

„Masz na myśli do czasu gdy on się tu nie zjawi. Masz ten wyraz twarzy.” Paul zrobił, ile w jego mocy by zdjąć but bez sprawiania jej jak najmniejszego bólu. Zagwizdał gdy zobaczył jej spuchniętą, posiniaczoną kostkę. „Cóż, jedna rzecz w Josefie — jest zawsze dokładny.”

„Myślę, że powinniśmy się położyć i odpocząć, do czasu gdy zajdzie słońce” powiedziała Skyler.

Musiała dotknąć umysłu Dimitria. Może znajdować się w karpackim paraliżu, ale nie mógł spać sen którego potrzebował, by się odmłodzić i jego umysł wciąż był aktywny. Stwierdziła, że im więcej łączy swój umysł z jego, tym bardziej musiała to robić.

Zakochała się w Dimitri, w jego łagodnych, czułych sposobach i jego absolutnej, pewnej miłości do niej. Teraz знаła pociąg między życiowymi partnerami. To połączenie męźniało między nimi. Mogła poczuć potrzebę dotknięcia go, aby po prostu wiedzieć, że gdzieś żyje, wzrastając w niej coraz bardziej z mijającymi godzinami. Może tak było ponieważ była teraz starsza, albo ponieważ złożyła to ostateczne zobowiązanie wobec niego.

Paul pomógł jej dokuśtykać do jej hamaka i się położyć, wyciągając się, i próbując się odprężyć. Wiedziała że najgorsza będzie dzisiejsza nocy. Ich plan musiał wypalić albo wszyscy znajdą się w tarapatach. Jego większa część zależała od niej.

Otworzyła swój umysł i sięgnęła wzdłuż tak teraz znajomej drogi. „*Dimitri. Już po wszystkim i jestem bezpieczna*”. Wiedziała, że będzie musiał usłyszeć jej głos, tak samo jak ona musiała jego.

Dimitri, złapany w karpackim południowym paraliżu, zamknąłby swoje oczy, gdyby mógł się ruszać. Ulga była tak wielka, że była zabarwiona szaleństwem. Nie był w stanie się poruszyć — wyobrażając sobie — każdy zły scenariusz,

Tłumaczy: franekM

który mógł zdarzyć się Skyler samej w lesie. Włał siebie do jej umysł, potrzebując dotknąć jej, poczuć z nią bliskość.

Skyler mogła poczuć, jak ulga Dimitri wpływała do jej umysłu wraz z jego ciepłem, gorącem, które zawsze rozwiewało chłód jej koszmarów.

„*Martwiłem się*”. To było nie mniej ni więcej, tylko niedopowiedzenie.

Uśmiechnęła się. Poczuli się inni. Wiedział, jak to zrobiła, że ta noc była ich nocą. Jej plan musiał się udać, nie było żadnego innego sposobu. Zrobiła głęboki wdech i wypuściła go. Zajął się nim. Wiedziała, że go kocha. Nie było nikogo innego. Mogli dziś oboje umrzeć.

„*Dimitri, Kocham cię całym moim sercem. Wiem, że to czujesz. Nigdy nie zawahałam się przyjść do ciebie jako twoja życiowa partnerka z braku miłości*”.

„*Zdaję sobie sprawę, że mnie kochasz, Skyler*”, powiedział, jego głos był lekko zakłopotany.

„*Myślałaś, że będę w ciebie wątpił? Czuję, jak twoja miłość oblokła mnie, ile razy cię dotykam*”.

„*Zawsze mówiłam ci prawdę, że obawiam się, że nie będę mogła zaspokoić cię na fizycznym poziomie*”. Rozmawiali tak wiele, że już się nie krępowała podnieść tego tematu, mimo że wciąż miała poczucie niższości gdy rozmawiali o seksie.

„*Sívamef*”. Powiedział Dimitri karpackim czułym słowem. Jego serce zawsze wydawało się stawać się większe i pełniejsze, gdy była bliska. „*Seks to nie jest kochanie się. Jest między nimi różnica. Pokażę ci, tę różnicę i już nie będziesz się bała nas połączonych w fizyczny sposób. Nie trzeba się bać. Gdy będziesz gotowa...*”

„*Jestem gotowa. O to chodzi. Chcę byś zgłosił do mnie pretensje. Natychmiast. Proszę zgłoś roszczenie do mnie natychmiast*”. Jej serce waliło w klatkę piersiową. Pragnęła go w tym momencie. Nie tylko w jej głowie. Albo jej sercu. Chciała by ich dusze zostały utkane z powrotem razem, tak jak sami powinni.

Całe ciało Dimitri zareagowało. Przez jeden moment cały ból odszedł i była tylko Skyler — jego życiowa partnerka — sięgając go. Oferując mu siebie w jego najslabszym momencie. Jak mógł stawić jej opór? Była wszystkim dla niego. Ale był tu, wisząc na gałęzi drzewa, przedziurawiony srebrem, zawinięty

w srebrne łańcuchy, bezsilny aby nawet pomóc jego życiowej partnerce, gdyby napotkała kłopoty. Co mógł jej zaproponować? Nawet gdyby udało im się go uwolnić, byłiby poszukiwani przez wieki przez Lycan.

Nie miał pojęcia co jego zróżnicowana krew zrobiłaby jej podczas konwersacji. Nie wiedział czy mogliby mieć dzieci, a jeśli nawet, co mogłoby się stać.

Kochał ją wszystkim, czym był albo chciał kiedykolwiek być, ale czy miał prawo przywiązać ją tak blisko, nierozzerwalną więzią...

Cisza Dimitria przeraziła Skyler. Czy na pewno czuł to samo. Wiedziała że przymus związania życiowej partnerki był pierwotny, silny, niemal niemożliwy by go zignorować — a Dimitri poradził sobie ze zignorowaniem go przez wiele lat. Czy tak martwił się o jej niezdolność do przyjęcia fizycznych stosunków, jak ona? To było zrozumiałe.

Odrzucał ją. Ból ciął ją jak nóż. Podciągnęła swoje kolana do klatki piersiowej, zwijając się w pozycji embrionalnej. Czekala zbyt długo. Ciagle kazała mu czekać, myśląc, że zawsze będzie tam dla niej.

Dimitri poczuł jej natychmiastowy strach, ból z powodu odrzucenia, i przeklął siebie za takie niezdarne obchodzenie się z jej wspaniałym darem. A to był dar, bezcenny skarb jaki kiedykolwiek mogła mu zaproponować. Jego umysł wydawał się wolny i niemrawy. Ledwie mógł oddychać, jego płuca pracowały, i zadrażniające oparzenie srebra nie pozwoliły by jego mózgowi funkcjonować w sposób, której potrzebował.

„Sívamet, jesteś moim sercem. Jesteś, Hän ku vigyáz sívamet és sielamet — dozorcą mojego serca i duszy. Nade wszystko, chcę połączyć nasze dusze. To jest moim największym pragnieniem. Ale, Skyler, nie możesz kusić mnie w ten sposób. Jestem słaby i jestem podatny”, ponownie powtórzył, mając nadzieję, że zrozumiała co chciał jej powiedzieć, że to był jego obowiązek by ją chronić.

Słyszała pilną potrzebę w jego głosie, całkowicie tak silną jak to było w niej, może silniejszą. Jej serce uspokoiło się. Zatrzepotało. Napelniając się radością. Wciągnęła świeże powietrze.

„Wiem, że to jest odpowiedni czas. Nasz czas. Musimy być silni razem. Przywiąż mnie do ciebie, moja miłości. To jest to czego chcę”.

Jak mógłby wyjaśnić jej zagrożenie, które zsyłał na nią jego życiowy wybór? Chciał by była na zawsze jego, związać tak by nikt inny nigdy nie mógł zabrać ją od jego boku, ale nie znajdowali się w bezpiecznym miejscu, gdzie mógł okrażyć ją swoją miłością i przyciągnąć do niego, uspokajając ją gdyby była przestraszona. Nie wiedział czy nawet przetrwa noc. Nawet nie mógł dać jej tej gwarancji.

„Nie mogę trzymać cię w ramionach i zrobić to jak należy. Jak tylko to zostanie zrobione, nie będzie można tego cofnąć”.

Skyler zaczęła się uśmiechać. Nade wszystko była pewna, że to czego chciała to być życiową partnerką Dimitria w pełnym tego słowa znaczeniu. Została połączona z nim, a on z nią. Związek pomiędzy nimi był tak silny. To rosło od czasu ich pierwszego spotkania. Jak mogłaby się w nim nie zakochać? Jak mogłaby pragnąć kogoś innego w swoim życiu?

„Jak tylko się spotkaliśmy Moja Miłości, obydwoje wiedzieliśmy, że nasze połączenie nigdy nie może być zerwane. Chcę tego z całego serca. Pragnę cię całym swoim sercem. Wiem, że jestem gotowa. Podążyła bym za tobą wszędzie, Dimitri. Poszłabym za tobą w ogień”.

„Jak możesz być tak pewna?”

Skyler przesunęła swoimi ramionami nad swoją klatką piersiową i podniosła wzrok na gałęzie nad jej głową. Las przygotowywał się do zmroku i ptaki wracały do swoich grzęd. Była gotowa podjąć kolejny krok w swoim życiu — wielki krok.

„Dziś spotkałam nieznanego w lesie. Byłam sam z mężczyzną, którego nie znałam. Był potężny i silny i wyglądał na bardzo nieustraszonego. Zanim faktycznie go zobaczyłam, wyczułam jego obecność i wiedziałam, że na mnie patrzy. Przez moment, ponownie byłam jak przerażone dziecko, bezsilna i beznadziejna i ponownie chciałam wśliznąć się w głąb mojego umysłu, gdzie nikt nie mógł mnie skrzywdzić”.

„Sívamet, jest mi tak przykro”. Dimitri chciał potrząsnąć całym drzewem, by dojść do niej. Jego Skyler. Zasłużyła aby zawsze czuć się bezpieczną.

„Nie, to była dobra rzecz. Wiedziałam kim jestem. Jestem Skyler, życiowa partnerka Dimitria. Wiedziałam wtedy, że mogę stawiać czoło cemukolwiek — nawet mojej przeszłości — aby dotrzeć do ciebie. Jestem twoją życiową partnerką, i będę tym wszystkim czego potrzebujesz, tak jak ty jesteś dla mnie”.

Wiedziała, że zobowiązuje się do fizycznych stosunków z nim — co było częścią bycia życiowymi partnerami. Naprawdę tak myślała, chciała być dla niego odważną, nauczyć się dla niego wszystkiego. Już był częścią jej. Stwierdziła po tej podróży, po przebudzeniu, że zaczyna poznawać oznaki pociągu fizycznego.

Gdy rozmawiał z nią, jego głos był jak gęsta melasa, przechodząca zbyt wolno przez jej ciało, dotykając zakończeń nerwowych, o których nigdy nie wiedziała. Ta atrakcyjność narastała z czasem. Czasami stwierdzała, że po prostu czeka na tę jedną nutę w jego głosie, jak zareagowano całe jej ciało.

Dimitri rozważał jej argument w kółko w swoim umyśle. Wszystko, co powiedziała było prawdą. Już zostali połączeni. Żadna inna para Karpatian nie mogła objąć odległości jaką oni mogli. Już ciągle musieli dotkać jedno umysłu drugiego. Próbował położyć tamę bólowi, by myśleć wyraźniej, tak by mógł zrobić to właściwie. Wyjaśnić jej wszystko. Niech zobaczy prawdę jakie będzie ich życie razem, zanim podejmie ostateczną decyzję.

„Musisz być pewna, i zanim podejmiesz decyzję, są inne rzeczy o których musisz wiedzieć, powody dla których Lycanie mnie potępiają. Te powody będą dotyczyć ciebie jako mojej życiowej partnerki. Nie jestem już Karpatianiem. Jestem czymś więcej. Czymś innym”.

„Czymkolwiek jesteś, ta też tym będę”.

„To jest twoja lojalność wobec mnie, jak również twoje młodzieńcze rozumowanie. Musisz znać konsekwencje. Musisz znać wszystkie fakty, zanim podejmiesz decyzję. Proszę, posłuchaj mnie, a następnie naprawdę rozważ to”.

Skyler popatrzyła na opadający na ziemię liść. Podróż. Liść przeżył swoje istnienie w jeden sposób – spadł, mając nadzieję, że następna podróż będzie słuszna. *„Słucham, Moja Miłości, z otwartym umysłem. Proszę ty również trzymaj swój umysł otwarty”.*

„Lycanie nazywają to czym jestem Sange rau. Dosłownie znaczy to "waśń." Jeden taki jak ja jest bardzo trudny do zatrzymania — albo zabicia. Jeśli chodzi o tę przemianę Skyler, to wciąż kontynuuje mutowanie. Nie wiem co się zdarzy jeśli spróbuję cię przemienić. Wątpię, czy chcę zaryzykować. Ktoś inny może będzie musiał zabrać cię w pełni do mojego świata”.

Skyler zmarszczyła brwi, jej palce beczynn timer bębniły po jej udzie, gdy rozmyślała nad informacjami które jej przekazał. Mogła zobaczyć dlaczego Dimitri byłby niechętny. Nie miał pojęcia o przyszłości, albo o tym co jej oferował. Karpaccy mężczyźni nie lubili gdy inni mężczyźni kręcili się zbyt długo w pobliżu ich kobiet, ale ich stosunki różniły się i różniły się prawie od początku. Dimitri zaakceptował jej przyjaciół, Josefa i Paula, traktując ich jak młodszych braci. Wiedział co do nich czuje; nie trzymała niczego z dala od niego gdy otworzyła swój umysł dla niego.

Tłumaczy: franekM

„Znam wielu Karpatian, Dimitri. Dostałam dwie wymiany krwi. Jeszcze jedna wystarczy do przemiany. Gabriel i Francesca bali się ponieważ nasza obecność przyciągała wampiry, tak bym mogła zostać uratowana w nagłych przypadkach. Nie boję się konwersji”, zapewniła go z absolutnym zaufaniem.

„Życiowi partnerzy wymieniają krew. To jest częścią naszych fizycznych stosunków i temu nie możemy zaprzeczać. Ostatecznie, z czasem, zostałybyś tym czym ja”.

„Naprawdę myślisz, że to mnie przeraża?”

„Nie, ponieważ jeszcze nie wiesz co może się zdarzyć. Wszyscy Lycanie sądzą, że Sange rau musi być zniszczony. Oni mogli równie dobrze zaplanować wojnę, natychmiast jeśli chodzi o tę kwestię. Będziesz poszukiwana i będziesz cierpieć. Karpatianie nazywają nas Hän ku pesäk kaikak. Rzeczywistym tłumaczeniem jest „Strażnik wszystkiego”. To odróżnia Karpathian/Lycan od wampirów/wilków. Lycanie odmawiają uznania różnicy. Oni sądzą, że w ogóle nie mogą ryzykować i każda zmieszana krew powinien być zniszczona”.

„Dlaczego?”

„Pojedynczy Sange rau wieki temu niemal zmiotł z powierzchni ziemi cały ich gatunek”.

Skyler studiowała liść który unosił wiatr, opadający wpierw w jednym kierunku, a następnie wirujący w innym. Liść wydał się tańczyć. Leniwie podniosła swoją rękę i zaczęła kierować tańcem raczej z roztargnieniem, odgłos bryzy igrającej w liściach stwarzał muzykę.

„Xavier, najbardziej zniechęcony, a jednak najpotężniejszy ze wszystkich magów, niemal zrobił to samo z karpackim gatunkiem”, przypomniała mu. *„A jednak, wiesz co odkryłam, Dimitri? Obawiałem się, tej części we mnie. Często próbowałam jej zaprzeczać, że jest ze mną powiązany w jakikolwiek sposób. W rzeczywistości, tak bardzo że unikałam jakichkolwiek rzeczywistych stosunków ze swoim rodzonym ojcem, Razvanem, ponieważ nie mogłam znieść myśli, że ta krew maga płynie w moich żyłach. Ale przez to całe zdarzenie, odkryłam że bycie magiem jest dobrą rzeczą. Mając te dary mogę używać ich w dobrej sprawie. Co jeśli jest darem dla całego świata”.*

„To jest moja Lycanska krew, która pozwala im mnie torturować”.

„To jest twoja zmieszana krew, która utrzymywała cię przy życiu, kiedy nikt inny prawdopodobnie nie mógłby przeżyć tak długo. Oczekiwali, że umrzesz dawno temu, Dimitri, wiesz, że to prawda. Zrobiliby lepiej zabijać cię wprost. To czym jesteś świadczy o tym że możesz zostać użyty na rzecz dobra”.

„Jest niepewność przyszłości”.

Skyler zaśmiała się łagodnie, dzieląc jej rozbawienie z nim. Liść wciąż kontynuował jego podróż, jego krótki taniec, tyle że opóźniał nieuniknione — jak Dimitri po prostu opóźniał nieuniknione.

„Przyszłość jest zawsze niepewna, Moja Miłości. Szczególnie teraz. Chcę tego, Dimitri, teraz, zanim cokolwiek się stanie dziś wieczorem, czy osiągniemy cel czy nie. Pójdę za tobą, gdzie ty pójdziesz. Nie możemy być niezwiązani. Proszę uczynić mnie swoją”. Naprawdę tego chciała. Była pewna. Całkowicie pewna, że to był odpowiedni czas dla niej — dla niego. A gdyby zostali zabici podczas próby ratowania, ich dusze byłyby związane.

Dimitri przewidział zupełnie inny scenariusz. Trzymałby ją w ramionach, przed jej rodzicami i najlepszymi przyjaciółmi. Chciał by to było dla niej święto, moment w jej życiu, w którym wyjdzie poza każde traumatyczne wydarzenie. Chciał eleganckiego ubrania i jej ulubionych kwiatów, przyjęcia z tańcami i śmiechu, ich radość dzielonej z ich rodzinami. To było bardziej ludzka tradycja, ale rozmawiała o takich rzeczach ze swoimi kolegami ze szkoły. Nie chciał wisieć na jakimś drzewie jak przestępca, z jego ciałem rozerwanym i umierając z głodu. Bóg tylko wiedział jak wyglądał — albo będzie wyglądać, gdyby udało jej się zdjąć łańcuchów z niego. Nigdy więcej nie będzie tym eleganckim, przystojnym mężczyzną, do którego była już przyzwyczajona. Nie chciał być daleko od niej z Lycanami, który go oblegali albo mieć ją w niebezpieczeństwie, podczas gdy będzie podkradać się przez lasy w próbie uratowania go, na pewno nie gdy ich złączy.

Przeszukał jej umysłu. Nie było żadnych wątpliwości w nim. Żadnego żalu. Była inna — dorosłą kobietą i zbliżyła się do niego jako kobieta. To był jej wybór. Obiecał jej dawno temu, że to zawsze będzie jej wybór.

Skyler знаła dokładny moment gdy skapitulował. Poczowała reakcję jego serca. Puchnącego z miłości i dumy. Ciepło jego miłości oblokło ją, wypełniało nawet, napełniając nawet ciemne przestrzenie w jej umyśle, gdzie się ukryła, gdy nie mogła powstrzymać tego co działo się z jej ciałem. Był tam, widząc to wszystko, lecząc ją. Dzieląc jej najbardziej niedobre momenty i trzymał ją w ramionach, podczas gdy to robił. To był Dimitri, jej prywatny cud.

Tłumaczy: franekM

„Zawsze byłaś moja, Skyler Rose. Zawsze. Si avio päläfertii lam. Przetłumaczył starożytne słowa dla niej. Jesteś moja życiową partnerką. Éntö lam kuulua, avio päläfertii lam. Zatwierdzam cię jako moja życiową partnerkę”.

Jej serce wydało skok radości. Umieściła swoją rękę nad swoją klatką piersiową, bezpośrednio nad jej sercem. *„Czułeś to, Dimitri? Nawet moje serce zdaje sobie sprawę z tego co robisz”.* Wiedziała, że te starożytne słowa są słowami, o które błagała. Poczula je, maluteńkie nici tkające jej duszę z jego.

„Ted kuuluak, kacad, kojed. Należę do ciebie. Należę do ciebie, Skyler. Odkąd zobaczyłem cię, byłaś nie tylko życiową partnerką na którą czekałem wieki by ją znalazły, ale zostałaś też moim światłem. Kocham cię i szanuję”.

Poczula tego prawdę, za każdym razem gdy jego umysł łączył się z jej. Nawet teraz, gdy był tak torturowany, jego pierwsze myśli były zawsze o niej i jej dobru.

„Élidamet andam. Oddaję swoje życie za ciebie”.

Kochała tę część ślubów, ponieważ ofiarowywał jej swoje życie. Wiedziała że każde słowo było absolutną prawdą.

„Pesämet andam. Zapewniam ci swoją ochronę”. Jego rozbawianie było ciepłem w jej umyśle. *„W tym samym momencie, csitri, myślę, że to ty zapewniasz mi ochronę raczej niż odwrotnie”.*

„Czy nie tak wszystko działa?” zapytała. *„Kochamy i chronimy siebie”.* Ponieważ wiedziała, że czuje gwałtowne pragnienie by zapewnić, że jej zdrowie i bezpieczeństwo, a ona czuła się tak samo, jak tygrysica potrzebująca opiekować się nim.

„Uskolfertii lamet andam. Daję ci swoją lojalność. Zawsze miałaś moją lojalność, ale czynimy to oficjalne”.

Wiedziała, że ma jego lojalność i wierność odkąd ich oczy się dotknęły. Nie mogła wyobrazić sobie swojego życia bez niego.

„Sivamet andam. Oddaję ci swoje serce”. Jej serce zmieniło rytm, dopasowując się do jego. Równego, silnego bicia, mimo faktu, że wciąż niemal padał z głodu.

„Sielamet andam. Daję ci swoją duszę”.

Tłumaczy: franekM

Tam to było, ta więź na którą czekała. Miał jej serce. Dał jej swoje. Teraz przywiązał do siebie jej duszę.

„Ainamet andam. Oddaje ci swoje ciało. Sívamet kuuluak kaik että a ted . Biorę w swoje posiadanie to samo co jest twoje”.

Zrobiła głęboki wdech i wypuściła go. Było tam, jego ciało. Tak silne. O tyle silniejsze od niej. Nigdy nie mogłaby go zatrzymać gdyby coś co zrobi przestraszyło ją. Na moment, jeden straszny moment, poczuła, jak jej serce dostało arytmii i jej oddech wybuchnął z jej płuc.

Począł ponieważ wstrzymał swój oddech, ale nic nie powiedział, pozwalając jej wchłonąć to co powiedział, co to zobowiązanie faktycznie oznaczało. To były śluby, tak jak wszystkich innych.

Wypuściła swój oddech. Czując, jak jej serce uspokaja się. Dimitri był człowiekiem honoru. Kochał ją, i zawsze musiała ufać tej miłości, po prostu tak jak dziś w nocy, on będzie musiał ufnąć w jej miłość.

„Nie mam żadnych wątpliwości, Dimitri. Jesteś moją drugą połową i razem przedostaniemy się przez wszystko”.

Ponownie był ten przypływ gorąca, obmywając jej umysł jego miłością. To oblekło ją i podniosło na duchu, jak nic innego nie mogło.

„Ainaak olenszal sívambin. Twoje życie będzie hołubione przeze mnie, przez cały mój czas. Skyler, wiesz, że hołubiłem cię zawsze, ale to oznacza dużo bardziej. Si élidet ainaak pide minan. Twoje życie zostanie umieszczone wyżej mojego własnego na wieki. Nigdy nie sprawiłem ci bólu, albo przeraziłem cię, czy poprosi byś tolerowała coś, przy czym czujesz się nieswojo. Rozumiesz?”

Oczywiście zrozumiała. Zawsze wiedziała, na jakimś poziomie, że Dimitri był mężczyzną nad mężczyznami. Pozwolił jej postępować na swój sposób, by doszła do niego. Ani razu nie próbował zmusić ją do czucia się winną, albo naciskając na nią, by szybciej do niego doszła. Dał jej kwaterę, i zawsze tam był gdy go potrzebowała. Jak często liczyła na niego w środku nocy, gdy koszmary były zbyt blisko? Nigdy nie poprosił o nic w zamian.

„Rozumiem”. Jego lojalność wobec jej, jego pełen szacunek dla jej przeszłości i jej uczuć sprawiła, że chciała być tym czego potrzebował.

„Si avio päläfertiilam. Jesteś moją życiową partnerką”.

Tłumaczy: franekM

Kochała to słowo. Ten wiążący rytuał był odpowiednikiem ludzkiego małżeństwa, ale to było co więcej. Śluby nigdy nie mogły zostać złamane.

„Ainaak sívamet jutta oleny. Jesteś związana ze mną po wieczności”.

Mogli pójść za sobą od jednego życia do następnego. Byli związani sercem i duszą. Poczuli się jeszcze bliższa niego. Wiedziała, że te nici tkające ich dusze razem skończyły swoją pracę.

„Ainaak terád vigyázak. Jesteś zawsze pod moją opieką”.

To zostało zakończone; zostali związani na całą wieczność. Dimitri posłał jej jeden, ostatni wybuch miłości, zanim pozwolił związkowi przygasnąć. *„Kocham cię, Skyler, całym moim sercem. Bądź bezpieczna dla mnie”.*

„Przeżyję choćby nie wiem co, Dimitri”, odpowiedziała. *„Idę po ciebie”.*

Rozdział 7

Skyler przygotowała wszystko co mogła, by przygotować się do nocy, poza najważniejszym — planem ich wycofania się. Josef z pewnością był strategiem. Wierzył w plany rezerwowe. Jego plany rezerwowe miały plany rezerwowe. Ona i Paul lubili mu dokuczać z tego powodu, ale to była drobiazgowa opieka, o którą dbał z wielką starannością o szczegóły, tak że zawsze wszystko działało jak należy — jak zrobił z opuchlizną i stłuczeniem na jej kostce. Lycanin taki jak Zev, nigdy nie dałby się nabrać na jej historię, gdyby naprawdę nie została zraniona.

„Już prawie czas, Sky,” wskazał Josef. „Teraz albo nigdy. Możesz to zrobić? Potrzebujemy bezpiecznego miejsca by się wycofać, tak by żaden Lycanin nie mógł wejść. To jest ich teren. Oni znają każdą jaskinię, każdy kamień. Mogę zapaść się pod ziemię, tak jak Dimitri, ale ty i Paul nie możecie, tak że w razie nagłego wypadku, musimy mieć schronienie.”

„Wiem.” Oczywiście że wiedziała. Omówili o tym milion razy. Była w 75 procentach pewna że mogła to zrobić. Okay, może to było bardziej 50 procent, ponieważ faktycznie musiała coś stworzyć.

„ Jeśli zostaniemy dogonieni i damy im okazję do biegu, niektórzy — albo wszyscy — możemy zostać ranni. Nie będziemy móc wyprzedzić watahy, nie z Dimitrim w tej formie”

Skyler spiorunował go wzrokiem. „Nie sprawiasz że to staje się łatwiejsze. Po prostu poczekaj chwilę. ”

Myślała o tym momencie kawał czasu. Miała całkowicie ogarnąć to kim i czym była. Była Dragonseeker. Jej rodzony ojciec pochodził z potężnego karpackiego rodu, jednego z wielkim honorem. Żaden Dragonseeker kiedykolwiek nie zmienił się w wampira. Jej ojciec był torturowany przez wieki, a mimo to odmówił ulegnięcia ciemności, która wypuściłaby go ze straszego więzienia Xaviera. Ta krew płynęła w jej żyłach.

Jej rodzony ojciec również był magiem, wnukiem najpotężniejszego maga na świecie. Była prawnuczką Xaviera. Ta krew również płynęła w jej żyłach. Im więcej wykorzystywała swoje umiejętności, tym silniejsze się stawały. Ta moc była tam, biegnąc pod powierzchnią, wzywając do niej. To nie musiało być złe. Zło było wyborem — jak oddanie swojej duszy. Mogła wykorzystać swoje dary na rzecz dobra, jak zostały stworzone.

Jej biologiczna matka była bardzo potężną osobą, mającą zdolności parapsychologiczne. Jej umiejętność przekroczenia takich dużych odległości telepatycznie, przysłała nie od Dragonseeker albo maga, ale od jej ludzkiej matki. Więcej, jej matka była jedyną która miała pewien związek z Matką Ziemią. Mogła hodować jakąkolwiek roślinę, i czasami, rośliny odpowiadały na brzmienie jej głosu.

Skyler wiedziała, że jej najsilniejsze połączenie z Matką Ziemią, pochodzi zarówno od krwi Dragonseeker jak i jej ludzkiej matki. Potrzebowałyby wszystkiego czym była, aby stwarzać schronienie którego żaden Lycanin nie będzie mógł przekroczyć — chyba że, tak jak Dimitri, będzie miał w żyłach karpacką krew.

Wybrała swoje dobrze miejsce. Tylko kilka mil od miejsca gdzie rozbili obóz, była to polana. Mogli zobaczyć, jak coś ich atakuje z jakiegokolwiek kierunku. Gleba była żyzna, więc Dimitri i Josef będą mogli zapaść się pod ziemię i nie mogła spotkać ich żadna krzywda. Paul i ona będą narażeni na widok Lycan, ale wilki nie mogłyby dojść do nich. Gdyby doszli do tej strefy bezpieczeństwa — i jeśli to zadziała — po prostu mogli poczekać do przybycia jej ojca i wuja.

Skrzywiła się, myśląc o stanięciu naprzeciw jej ojca. Byłby bardzo zły, co mogłaby znieść, ale on również zostałby zraniony i to było dużo gorsze.

Tłumaczy: franekM

„Namierzyłem dokładną lokalizację z podłożonej pluskwy, którą umieściłaś w kieszeni Lycana" powiedział Josef. „Ruszajmy. Zorganizuj nam bezpieczne schronienie w razie kłopotów i zabiorę cię blisko obozu. Paul i ja będziemy czekać, by ukryć twoje wycofanie się"

Na szczęście, wybrana przez nią lokalizacja przybliżyła ich kilka mil bliżej Dimitria. Paul i Josef odprowadzili ją do miejsca, żaden nie próbował jej pośpieszyć, obydwaj wyczuwali że to będzie trudne zadanie. Każda część tej tarczy, nad nimi, pod nimi, oblegająca ich, musi zostać zamknięta. Stała przez moment pośrodku polany, czując przyjazną ziemię pod jej stopami. Była otoczona z czterech stron przez chłód lasu. Wolno, zaczęła chodzić zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Gdy się poruszyła, wysłała błyskotliwy strumień światła przed sobą, oczyszczając i obmywając polanę.

*„Wołam do was, siły powietrza, przynieście wasz oddech, by chronić te koło.
Wołam do was, siły ognia, świadka tego obrzędu, przynieście wasz płomień.
Wołam do was, siły wody, trzymajcie i skoncentrujcie wasze lecznicze wody.
Wołam do was, siły ziemi, dostarczcie mi energii przez obejmowanie mnie.*

*Powietrze które jest moim oddechem,
Ogień jest krwią mojego serca,
Woda jest krwią moich żył,
Ziemia, czyli Moją Matką,*

*Wzywam do ciebie,
przyzywam Cię,
Zobacz moją potrzebę, usłysz mój głos, odpowiedz na moje wołanie,
Prowadź mnie, chroń mnie, i przynieść mi korzyść z twoich mocy”.*

Skyler wyjęła niewielki sztylet, jedną z jej nielicznie pieczołowicie przechowywanych dóbr. To było przekazane przez generacje, z matek na córki. Sztylet był misternie wyrzeźbiony, wytrawiony w drzewie życia na jego rękojeści i z runicznymi symbolami zbiegającymi z jego ostrza. Trzymając bokiem rękę, zrobiła szybkie cięcie przez swoją dłoń, aby krew kapłała w dół na ziemię gdzie stała.

*„Wzywam do swojego prawa przysługującego mi z racji z urodzenia
Jestem Dragonseeker,
Zrodzona ze smoków,
Dracaena, Draco — smocza krew.*

Tłumaczy: franekM

*Jestem Magiem,
Zrodzonym z tych, którzy są twórcami — magicznych mocy,
Zaginający czas,
Twórcy portali.*

*Wzywam cię, Ziemi,
Rozłóż swoje ramiona, utwórz przestrzeń, która jest bezpieczna, i chroniona.
Wzywam światło by je otoczyli,
Niech twój jasny krąg światła ochrania i strzeże.
Rozkazuję ci, ogniu, okryj to miejsce jak kokon, który nie może zostać przebity.
Matko, pozwól by to miejsce było tylko dla nas,
Nie pozwól na wejście kogokolwiek innego,
Wodo, dostarcz nam twoich życiodajnych wartościami odżywczych.*

*Jak wyżej, tak i poniżej,
Niechaj tak będzie”.*

Ziemia pod nią pomarszczyła powierzchnię w odpowiedzi na jej polecenie. Powietrze mieniło się ogniem, a następnie uspokoiło się do niemal przezroczystych, ledwie widocznych ścian. Wypuszczając powoli oddech, Skyler popatrzała na Josefa. „Zrobione.”

Josef patrzył na nią z respektem. „Nigdy faktycznie nie myślałem, że możesz to zrobić.”

„Nigdy? Dlaczego zgodziłeś się na to wszystko, jeśli nie wierzyłeś, że będziemy mieć bezpieczne schronienie w razie tarapatów?” uderzyła go w ramię. „Myślałam że mogę to zrobić, ponieważ ty myślałeś że mogę.”

Paul rozśmiał się. „Powinnaś już znać Josefa” Położył swoje ramię wokół ramion Skyler. „Jesteś niesamowita, wiesz ? Ja wierzyłem że mogłaś to zrobić.”

„Mam nadzieję, że masz rację” powiedziała. „Wiem że mogę wydostać haki z ciała Dimitria, ale łańcuch wtopił się tak głęboko w jego ciała, że nie jestem pewna...”

„Nie zaczynaj wątpić w siebie na tym etapie gry,” ostrzegł Josef. „Teraz gdy potrzebujesz zaufania. Właśnie zrobiłaś to w co nikt nie uwierzył, że jest możliwe. Paul ma rację, możesz zrobić wszystko, w tym pozbyć się łańcucha z ciała Dimitria. Jak tylko to zostanie zrobione, nie przejmuj się tym jak w złym stanie będzie, on wyprowadzi cię stamtąd.”

Tłumaczy: franekM

„Wzięłaś pod uwagę, że on nie będzie wyglądać tak samo?" Paul dotknął niewielkiej półksiężycowej blizny na jej skroni. „On będzie miał blizny."

„Karpacanie nie mają blizn," powiedział Josef.

Paul potrząsnął głową. „To nie prawda. Często widywałem ich z bliznami. Gdyby rana groziła śmiercią i pozostaje zbyt długi bez opieki, ona okalecza."

„Naprawdę myślisz, że to miałyby dla mnie jakiegokolwiek znaczenie?" zapytała Skyler niskim tonem. „Nie obchodzi mnie jak Dimitri wygląda dla innych. Dla mnie on jest piękny. On zawsze będzie. "

Paul uśmiechnął się do niej. „Wiedziałem, że to powiesz. To fajnie, Sky, że to przyznałaś."

„Zabiorę Paula pierwszego, i umieszczę go w takiej pozycji, by chronił twoje wycofanie" powiedział Josef. „Czy poradzisz sobie tu samej, do czasu gdy wrócę po ciebie?"

„Oczywiście, ale Josef, Lycanie mogą wykrywać twoją energię. Nie podchodź zbyt blisko tego obozu, albo któregokolwiek ze strażników. "

„Będę uważać" obiecał.

Paul przytulił ją mocno. „Dobrej podróży, młodsza siostrze. "

„Dobrej podróży, mój bracie," mruzczała, obejmując go na moment. Zamknęła na krótko oczy, gdy odwzajemniła jego uścisk. Przyszedł tam dla niej, i on również dobrze mógł zginąć, jeśli Lycanie odkryją że ich więzień odszedł zanim uda jej się zaprowadzić ich wszystkich w bezpieczne miejsce.

Niechętnie puściła jego ramiona, uwalniając go. Paul podniósł jej brodę, zaglądając w jej oczy. „Zawsze pamiętaj, że chciałem tu przyjść. Postanowiłem pomóc moim przyjaciołom. Dimitri jest dobry i uważam go za rodzinę, tak jak ciebie. Miałem wybór ocalić go, albo przynajmniej spróbować. "

Poczuła palące łzy, ale zdobyła się na uśmiech, kiwając mu głową. Intelktualnie wiedziała, że Paul mówi prawdę, ale jednak, poczuwała się odpowiedzialna. Jeśli cokolwiek mu się zdarzy, zawsze będzie czuła się za to odpowiedzialna. Przyglądała się jak odchodzą, Josef wzniósł się w powietrze z Pauliem, zanim usiadła tam w roślinności, ignorując warkot owadów.

Tłumaczy: franekM

„Jesteśmy gotowi, Dimitri. Będę idę po ciebie. Możesz się rozglądnać? Możesz zobaczyć odpowiednią trasę by przyjść i wydostać się bez wykrycia?”

Nie chciała by wzdrygnął się w ostatniej chwili. To byłoby najtrudniejsze dla niego. Karpacki mężczyzna nigdy nie chciał czuć się bezradnym, szczególnie kiedy jego życiowa partnerka znajdowała się w niebezpieczeństwie. Wiedziała, że będzie chciał walczyć ze swoimi ograniczeniami, i teraz, bardziej niż kiedykolwiek, musiał być nieruchomy i oszczędzać jego energię.

„Nie ma nikogo wokół mnie w tej chwili, ale zazwyczaj oni zostają kilka metrów dalej, ukryci w drzewach, patrząc na mnie. Sądzę, że jestem rozrywką dla znudzonych. Z mojego punktu obserwacyjnego nie widzę za dużo. Bez tych łańcuchów, mógłbym...” Przerwał w stanie frustracji.

Wysłała mu natychmiastowe ciepło, oblegając go jej zaufaniem i miłością. „Mamy wielkiego sojusznika w Matce Ziemi. Ona przyjdzie nam z pomocą, gdy będziemy mieć potrzebę”, obiecała. „Poczekaj chwilę”.

Zagłębiała swoje ręce w głąb ziemi i natychmiast poczuła związek z samą ziemią. Jej serce odnalazło ciągły, głęboki huk, który nadszedł z dołu. Odgłosy wody, wiatru, soki ustępujące i płynące w drzewach, które wszystkie przebyło do niej, jakby były częścią jej sił witalnych.

*„Przychodzę z wizytą do ciebie, Matko,
Usłysz mój głos.
Poczuj moją potrzebę,*

*Wyślij mi istoty, które mieszkają w twojej ciemności,
Skryj naszą energię, tak by nikt inny jej nie zobaczył, usłyszał albo poczuł”.*

Przepływ informacji był silny, jakby ten związek z ziemią rósł z każdym dotknięciem. Nawet owady rozmawiały z nią. Już nie martwiła się nimi, ale rozumiała dokładnie dlaczego były potrzebne i jaką rolę odgrywały w ekosystemie.

*„Matko Ziemi,
Dziękuję Ci i twoim sługusom.
Niech między nami zawsze będzie pokój i harmonia,
Zwalniam cię teraz, idź w pokoju”.*

Była wdzięczna za wskazówki i wymruczała swoje podziękowania.

„Dimitri, jestem pewna kierunku. Po prostu poczekaj jeszcze trochę. Gdy tylko pozbędę się łańcuchów, dam ci krew. Następnie oboje ruszymy na złamanie karku”. Spróbowała wepchnąć trochę rozbawienia w swoim głosie, wyczuwając jego napięcie.

Dimitri był mężczyzną, który rzadko był spięty. W najgorszych sytuacjach zawsze był spokojny i zrównoważony, ale wiedząc, że narażała się dla niego na niebezpieczeństwo martwiło go na całkowicie nowym poziomie.

Prawdopodobnie nigdy wiedzieć nie wiedział faktycznie co te słowa oznaczał, do czasu gdy ją poznał.

Musiała walczyć by zrozumieć jego naturę. Zobaczyła jego potrzeby w swoim umyśle, ale nie żyła od wieków. Nie miała jego doświadczenia. Nie była Karpatianką i w pełni nie rozumiała palącej potrzeby mężczyzny, by chronić jego życiową partnerką.

„Nie mogę pomóc ci do czasu, gdy te łańcuchy nie zostaną usunięte”, stale powtarzał. *„Jestem słaby, zagłodzony. Nie będę mógł szybko się poruszać”*.

Dimitri spróbował sprawić, by zrozumiała jego sytuację. Przez wieki był wielokrotnie śmiertelnie ranny, ale nigdy nie czuł się tak bezsilny. Srebrne łańcuchy stanęły na przeszkodzie większości karpackich umiejętności. Nie mógł sięgnąć do swojego brata — co robił przez większość swojego życia. Jego brat nie mógł dojść do niego. Josef był blisko, i próbował dotknąć go na wspólnej karpackiej drodze, ale to zostało zamknięte dla niego — z powodu strasznych łańcuchów wiszących od jego czoła do kostek.

Spalenizna w jego skórze była nieskończenie długa, ale teraz strach o bezpieczeństwo Skyler był nawet ważniejszy od tej strasznej męki. Mógł tylko wisieć bezradnie, przerażony o nią, czekając na noc by plan zadziałał.

„Musimy zrobić to jak cicho i ukradkiem jak to tylko możliwe”, przypomniała mu Skyler. *Lycanie są wrażliwi na wszelką wykorzystywaną energię. Nie chcemy by nas wyczuli”*.

Dimitri powstrzymał jęk frustracji. *„Jestem Sange rau. Oni nie mogą mnie wyczuć, i dlatego mnie nienawidzą. Oni się mnie boją”*.

„Jesteś Strażnikiem wszystkiego, Dimitri, nie Sange rau którego się obawiają. Będziesz musiał zawsze uważać siebie za Strażnika”.

Wyraźnie, Skyler nie rozumiała jego potrzeby, jego potrzeba by być Sange rau, nawet jeśli tylko na moment, by rozedrzeć gardła tych którzy go torturowali, tych którzy przychodzili gdy Zeva nie było w pobliżu. Kopnęli go, pluli na

niego, i niektórzy nawet ośmielali się podejść dostatecznie blisko by użyć ich pięści na nim. Rozmyślnie potrząsnęli i wstrząsali jego ciałem w nadziejach, że haki będą szarpać jego ciało, a srebro dojdzie do jego serca.

Nienawiść do nich była namacalna. Stając naprzeciw nich, znajdując się pomiędzy nimi, wiedział że Mikhail Dubrinsky, Księżę jego ludzi, nigdy nie będzie w stanie zmienić umysłów takich fanatyków. Nienawiść do niego była głęboko zakorzeniona, wyuczona przez pokolenia nienawiści. Nic im nie zrobił. Tak naprawdę, przyszedł im na pomoc, z darami jego rodzaju. Gunnolf i Convel, dwaj których uratował, byli najgorsi z jego oprawców i wydawali się wziąć to do siebie, że nie umarł szybko.

Dimitri nigdy nie znał czegoś takiego jak nienawiść. Poszukiwał wampirów, ale był całkowicie beznamiętny gdy to robił. To była kwestia honoru, obowiązku, nigdy nic osobistego. Wampir był zły i mordował niewinnych mężczyzn, kobiety i dzieci. Musiał pójść pod sąd. Nie było żadnej radości w odbieraniu życia, jakiegokolwiek życia. To doświadczenie nauczyło go czym była nienawiść. Gdyby nie współczucie Zeva, mógłby zdecydować że gatunku Lycan nie był wartą oszczędzenia i byłby tak samo zły jak oni.

„Josef wrócił. On zabierze mnie blisko obozu i zostawi bym wykonała swoje zadanie. Mam drogę do pokonania i mogę wyczuć obecność Lycan”, poinformowała go Skyler. *„ I mój ukochany, żebyś nie myślał, że naprawdę wyrobisz sobie te ograniczone opinie, mogę zapewnić cię, że to przemawia twój ból, twój strach o mnie, i brak pożywienia i twoja słabość. Widzę do w twoim umyśle i to nie są prawdziwe uczucia. Nie możesz utrzymywać zła w twoim sercu albo umyśle, Dimitri, to nie jest to kim jesteś”.*

Dimitri wypuścił swój oddech. Skyler zawsze przynosiła mu ulgę. Była młodą kobietą mimo to jej dusza była stara, i pasowała do niego doskonale. Mogła żartować i dokuczać, ale zawsze była ta odległość w niej, ta część, która wiedziała że potwory żyją na świecie. Ludzkie potwory, wampiry i wilki. Już miała doświadczenia którego nigdy nie powinna mieć żadna młoda dziewczyna i teraz stawiała czoła brutalnym wilkom — tym i uznanymi za dobre.

Lycanie oblegający go nie byli żadnymi łobuzami. Nie polowali i nie zabijali ludzi dla jedzenia. Żyli wśród nich. Nawet ich chronili. Ale... Nic z tego nie miało sensu. Dimitri mógł powiedzieć, że to również nie ma sensu dla Zeva.

„Bądź bezpieczna, sívamet. Bez ciebie... Czy pozostanie człowiekiem o którym sądziła, że nim jest? Takim jakim go widziała i miała w niego taką wiarę?”

Gdyby ją zabili, stałby się tą samą rzeczą, której nie cierpieli, by dać sobie szansę, by zabić ich wszystkich? Czy poszedłby za nią do następnego życia i poszedłby do niej czysty i z honorem? Chciałby znać odpowiedź. Był znużony

ponad wszelką możliwość. Czasami, jego umysł robił mu kawały. Wiedział, że jest bliski końca. Gdyby nie osiągnęła celu, szczerze nie wiedział jak dugo, mógł czekać bez postradania umysłu.

Skyler poczuła rozpacz Dimitria. Wiedziała od samego początku, że brutalne tortury podkopały jego siłę. Z jego brakiem wartości odżywczych, przez dwa tygodnie i odmładzającym snem, tylko żelazna wola Dimitria utrzymywała go przy życiu.

Nocna Bryza była przyjemna dla jej twarzy. Jej nerwy były chaotyczne, ale gdy Josef wrócił po nią i ruszyła, wszystko o czym mogła pomyśleć to sięgnięcie do Dimitria, uwolnienie go, i przytulenie. Nerwy odeszły. Dziś w nocy przeżyją albo umrą — ale zrobią to razem. Gdyby nie zdążyli, Dimitri wiedział, że uwielbiała go wystarczająco by ryzykować wszystko dla niego, i wiedział, że zrobi wszystko absolutnie jak najlepiej. Nie mogła poprosić o nic więcej.

Josef umieścił ją pośrodku gęstej kępy drzew, dokładnie tam gdzie go skierowała. Trzymał ją ciasno w swoich ramionach naprzeciw jego ciała, mówiąc jej bez słów tak dużo, co dla niego znaczy, rodzina której naprawdę nie miał. Przytuliła go tak samo mocno, przekazując jej miłość. Żadne nie zaryzykowało telepatycznej komunikacji. Nie poczuła jakiegokolwiek Lycan blisko, ale tak czy inaczej, woleli swoją cichą wymianę. Josef wycisnął pocałunek na czubki jej głowy i nagle ją zostawił.

Skyler wypuściła swój oddech. Była teraz sama. Ucieczka Dimitri zależała wyłącznie od niej. To był jej czas. Gdy kobieta związywała się z mężczyzną takim jak Dimitri, wiedziała, że będzie dominujący, jakkolwiek łagodnie albo delikatnie ją traktował. Ona może nigdy nie dać w stanie dać siebie tak jak w tym momencie. Była mu w tym równa. Mogła z nim walczyć. Mogła go ocalić. Pozwoliła swoim zmysłom sięgnąć na zewnątrz, wolno, z cichą ostrożnością, sięgając w noc, szukając śladów, które należały do Lycan. Znała ich pochodzenie. Znała ich miejsce urodzenia. Jak Matka Ziemia mogła rozpoznać ich bicie serca i ich pierwotne potrzeby. Wiedziała jak sfera myślała i działała.

Skyler podniosła rękę, dłoń skierowała w dół i przeniosła ją wolno tuż po powierzchni ziemi. Jak magnes, pociągnięcie poszło do jej prawej strony. Położyła swoją stopę na świeżej trawie. Od razu poczuła, jak trawa nakłania ją by posunęła się do przodu. Podbiegła, gleba wygłuszyła jej kroki, zapobiegając hałasowi, gdy ruszyła w noc.

Teraz znała Lycans dobrze. Ich zmysł słuchu i ich zmysł węchu był tak ostre, że należało pozostać całkowicie cichym. Gdy biegła, użyła cichego zakłęcia, by nałożyć maskę na odgłos ruchu powietrza wdychanego i wydychanego z jej płuc.

*„To co jest moim oddechem
Teraz nie może być słyszane.
To co jest moim ciałem,
Teraz musi milczeć”.*

Powierzyła Matce Ziemia zachowanie jej kroków cichymi. Lycanie ci którzy polowali faktycznie mogli wyczuć kroki przez wibrowanie. Mieli tyle darów, ale mieli kilka słabości, tak jak każdy gatunek, i miała zamiar wykorzystać każdy. Sfora polowano razem i niewielu czuło się dobrze bez pozostałych członków watahy. Nawet wśród elitarnych myśliwych, ci, którzy gonili samotne sfory, rzadko przebywali bez ich towarzyszy. Tylko paru, tak jak Zev, mogło przekroczyć tę siłę napędową i być bezpiecznym i czuć się dobrze w ich grupie. Watahy Lycan miały skłonność do rozstawiania się do pozycji strażników, tak by najlepiej bronić centrum ich grupy, głównie chroniło o ich dzieci. Jak Karpatianie, dzieci stanowiły ich rzadkość, i dobrze je chronili. Mimo że nie były żadnej kobiety ani dzieci w tym obozie, formacja działała tak od wieków i to było instynktowne. Znała przybliżoną lokalizację każdego strażnika okrążającego obozowisko. W tym przypadku, bez żadnych dzieci, Dimitri został umieszczony pośrodku obozu. Lycanie otoczyli go i strażnicy byli na tych zewnętrznych granicach.

Wiedziała ile metrów każdy strażnik odejdzie zanim uzna, że będzie zbyt daleko. Niektóre ślady Lycan zostały wytrawione w ziemi i ziemia wymieniła informacje ze Skyler. Pobiegła, ostrożnie powstrzymując ubranie przed ocieraniem się o gałęzie, poruszając się w kierunku Dimitria. Teraz mogła go poczuć, i jej serce zaśpiewało. Adrenalina zalała jej ciało i chciała zapłakać z radości. To była długa, żmudna podróż. Tak bała się o niego. Teraz, była blisko uwalniania go.

Gdy zbliżyła się do kwadrantu pierwszego strażnika, zwolniła swoje tempo. Słuch i węch Lycan był o wiele lepszy niż jej. Wiedziała czy wampir były blisko — jej krew Dragonseeker zapewniała ją — ale wilki się różniły. Teraz liczyła na Matkę Ziemię, i aluzje były subtelne.

Poczuła lekkie sprawdzenie ziemi pod jej stopami, prawie jak gdyby powierzchnia przeszła od dywanu miękkiej trawy do piasku. Zatrzymała się natychmiast i wciągnęła długie, wolne oddechy. Związała z tyłu swoje włosy i wsunęła warkocz w ciemną, nakrapianą odzież którą dostarczył jej Josef. Pistolet znajdował się w kieszeni jej workowatych spodni. Przyszła przygotowany na walkę z Lycanami i znała każdą broń, której potrzebowała. Również przyprowadziła narzędzia niezbędne by chronić Lycana przed Dimitrim.

Tył jej szyi drżał, kolejny subtelny alarm. Zatonęła w dół za krzewem i znieruchomiła. Strażnik patrolował, ale najwyraźniej naprawdę nie sądził, że może coś znaleźć. Liczył wyłącznie na swoje wyostrzone zmysły węchu i słuchu. Czekali na Karpatian w próbie ocalenia Dimitria i sądzili, że będą czuć, tę agresywną energią, która ich zaatakuje, zanim nadejdą Karpatianie.

Obeszła dokoła w przeciwną stronę ruchów strażnika, aby znajdować się przed nim. Za nią puściła pędem ciekawego małego lisa. Tym razem szedł dokładnie za krokami Skyler, oznaczając jego teren całkowicie dokładnie, maskując jakikolwiek zapach, który mogła zostawić. Zauważyła, że w momencie, gdy piaszczysta gleba powróciła do witającego trawiastego dywanu, ponownie przyspieszyła. Następny krąg był bliższy, ale siedziała w środku.

Poczuła wybuch tryumfu i musiała stłumić pragnienie by podzielić się jej sukcesem z Dimitrim. Do tej pory Lycanie nie wykryli ich dziwnej telepatii albo zaczęli coś podejrzewać, ale po spotkaniu z Zevem, Skyler nie chciała ryzykować. Przyśpieszyła po słaby szlaku, zwijającym pomiędzy drzewami. Szła szybkim krokiem, opierając się pragnieniu pobiegnięcia. W środku strażnicy zawsze przyjmowali formację litery „V” w stosunku do strażników na zewnątrz, by nie wypuścić wroga.

Droga skręciła gwałtownie do jej lewej strony. Zwolniła jeszcze bardziej, poruszając się ostrożnie wzdłuż poduszki trawy, ocieniona teraz w grubych drzewach. Jej stopy bardziej poczuły drogę, niż mogły zobaczyć jej oczy, ale jednak ufała, że Matka Ziemia dostarczy jej informacji.

Gałązka złamała się po jej prawej stronie i wstrzymała swój oddech. Strażnik zmienił kierunek i skierował się wobec niej, nie daleko. Mały lis biegł w jego kierunku. Usłyszała ciche ostrzegawcze szczekanie stworzonka i Lycanin wybuchł gwałtownym wybuchem śmiechu.

Prawie natychmiast strażnik odwrócił się, pewny że nie zbliży się do nory lisa i mężczyzna udzielił mu informacji, że się nie zbliży.

Lycanie byli zasadniczo wilkami, dziećmi lasu, i strzegli fauny i flory tak jak robił zawsze Dimitri. Uważała to za ironiczne, że zaopiekował się wilkami i dawał im azyl przez większą część jego życia, a to Lycanie go torturowali.

Pomalutku przeszła powyżej kwartału drugiego strażnika i teraz znajdowała się głęboko w kręgu. To tu została rozrzucona główna część sfory, obozując może używając niewielu chat, ale każdy mógł wyjść na spacer.

Poczuła teraz swoje przyciąganie do życiowego partnera. Silne. Tak silne. Jego męka przedarła się przez nią jak piekło. Przykucnęła nisko i stłumiła potrzebę wymiotowania. Nie liczyła na czucie jego bólu, choćby dlatego że znajdowali się niedaleko siebie. Powinna pomyśleć o tej możliwości. Nie było żadnego

Tłumaczy: franekM

sposobu, by mogła się zbliżyć bez jakiegoś rodzaju ochrony. Ponownie poprosiła swoją krew maga o pomoc.

*„Matko mojej krwi,
Przychodzę z wizytą do ciebie,
Otocz mnie, skryj mnie,
Usuń ten ból,
Abym mogła kontynuować”.*

Wzięła kilka głębokich wdechów, Skyler kontynuowała pokonywanie drogi. Dwa razy, skrzyła gwałtownie daleko skąd pochodziło najsilniejsze przyciąganie Dimitria, ale powierzyła ziemi prowadzenie ją i trzymała się jej drogi. Oba razy, zauważyła niewielkie chaty dające schronienie pod drzewami.

Następnie go zobaczyła. Nie przygotowała się do ten widok. Nic nie mogło przygotować jej. Wciąż znajdował się daleko od niej, zawieszony na hakach i niczym innym na grubej gałęzi drzewa. Widok był obrzydliwy. Jego ciało zostało usmolone, spalone przez srebrny łańcuch, który dosłownie wżarł się w jego ciało. Jego szyja była owinięta co najmniej trzema pętlami, na jego czole znajdowała się kolejna. Ale jego ciało było skute całkowicie łańcuchem jakby nosił srebrną szatę.

Jego twarz tak została spustoszona bólem, że chciała płakać. Miał ciemne koła pod oczami. Jego skórę była mocno naciągnięta wokół jego czaszki, jego policzki były zapadnięte. Wyraźnie obawiali się rozwiązać łańcuchy, by zedrzeć z niego ubranie, więc po prostu wsunęli nóż obok ciała i wzdłuż każdego szwy na materiale, tak by srebro stykało się z jego skórą. Nie troszczyli się o to, czy ostrze srebrnego noża otworzył jego ciało. Mogła zobaczyć gdzie krwawił setkami miejsc od łańcucha.

Chciała upuścić na swoje kolana, ukryć twarz i szlochać. Jak jedno istnienie mogło zrobić to innemu? Jak wiele musiałeś wycierpieć? Wstrząśnięta, przycisnęła swoją rękę do ust i zmusiła się do oglądnięcia go.

Mogła zobaczyć, gdzie haki przedarły się przez jego ciało i więziły go. Dwanaście, sześć w dół każdego boku. Znała każdą lokalizację ponieważ krew podeszła w górę spod tych łańcuchach i usmarowała go. Maleńkie koraliki krwi zaznaczyły kropką jego czoło i przebiegały wzdłuż jego twarzy. Pozostał tak nieruchomy jak to możliwe, ale ból musiał być straszliwy, nawet bez srebra podróżującego przez jego ciało w kierunku jego serca.

„Moja miłość”. Jej głos drżał. Zdławiła guz w swoim gardle. Wiedziała że to jest złe, mimo to nie wyobraziła sobie — tego.

Nie ruszył się, ani nie odsunął się, że była tak blisko. Trzymał swoje oczy zamknięte. Jego głowa pochylała się w dół. Ale czuła jego miłość.

„Nie powinnam czekać. W momencie gdy usłyszałam, powinnam wyruszyć za tobą”.

„Jesteś tu teraz. Możesz wyczuć, czy patrzą na mnie?” Powiedział ku przestrodze. *„Zawsze ktoś patrzy”.*

„Czuję ich. Przyszłam przygotowana do tego. We wszystkich naszych rozmowach przez te ostatnie lata, przejęłam kilka rzeczy od ciebie. I Josef jest moim - nauczycielem. On jest bardzo dobry w planowaniu bitwy, nawet takiej jak tak, gdzie mamy nadzieję uciec niezauważeni”.

Nie zapytał jej jak. Wiedział, że ma plan i dał jej zaufanie, na które zasłużyła. Ona dotarłaby do niego mimo przeciwności.

Została w cieniu zarośli, kilka metrów od Dimitria. Dziś w nocy, będzie tym czym zawsze gardziła w sobie. Dziś w nocy, musiała liczyć na maga — znenawidzonego maga — do którego teraz przyjęła z wszystkim, z całego serca. To był mag w niej, który uratuje Dimitria.

Zakopując stopy bardziej w głąb gleby, podniosła swoje ręce przed siebie, utrzymując lekkie ruchy i zwróciła się do czterech żywiołów.

*„Przychodzę z wizytą do powietrza, oddychaj bardziej siłą burzy.
Przychodzę z wizytą do Ziemi, wywołuj twoją drżącą moc.
Przychodzę z wizytą do ognia, wywołaj twoje płomienie.
Przychodzę z wizytą do wody, zmyj to co pozostało.”*

Od razu wiatr wzrósł, krótki mały biały szkwał, który wstrząsnął najwyższymi z drzew. Złowieszcze pęknięcie było głośnie w ciszy nocy. Czubek bardzo ciężkiego drzewa spadł tuż przy chacie. Gałęzie i pnie przeszły przez cienki dach i wylądowały w ciasnych ograniczeniach, jedna z gałęzi trafiła bezpośrednio w komin. Płomienie strzeliły w górę gałęzi, i sięgnęły do pnia, właśnie kiedy kolejny wybuch wiatru podsycił ogień. Okrzyki dochodziły z każdego kierunku. Ziemia pod nią zadrżała od kroków gdy Lycanie biegli ku pożarowi. Chata zapaliła się szybko, i musieli śpieszyć się by powstrzymać ogień przed rozprzestrzenieniem się na sąsiednie drzewa i inne chaty. Wiele z dachów małych struktur składało się z suchych gałęzi, igieł i błota.

Tłumaczy: franekM

Gdy była pewna, że każdy Lycan jest wciągany do ratowania ich obozu, skierowała swoją uwagę na haki. Musiała wpierw je wydostać.

*„To co jest zawieszona i trzyma,
Odwołuję twoje właściwości, więc zwolnij i ustąp.
Powietrze, przychodzę z wizytą do ciebie, opuść go łagodnie w dół.
Chroń nas przed widokiem i dźwiękiem obozu.*

*Przychodzę z wizytą do Ziemi, zabierz go w twoje ramiona,
Oblecz go, chroń, strzeż go przed krzywdą.
Ogniu wołam do ciebie, przyżegnij jego rany.
Przypal to co krwawi, tak by to pieczętowało naszego umierającego.*

*Wodo, przywołuję twoją leczniczą moc,
Zmyj to co jest zakrwawione
Tak by nie miało żadnego zapachu,
Żadnego śladu”.*

Ciało Dimitri niemal runęło na ziemię, ale mogła wysłać poduszkę powietrza pod niego, by go położyć. Skyler nie pozwoliła radości przejąć nad nią kontroli. Usunięcie haków z jego ciała było łatwą częścią. Teraz pozostały straszne łańcuchy osadzone w jego skórze. Leżał bezsilny w gęstej trawie, łańcuchy były mocno zawinięte, wgrzyzając się w ciało a w pewnych miejscach w kości. Zaciskając mocno swoje wargi. Musiała wykorzystać swoją odwagę, nie myśleć co zdarzy się gdy usunie łańcuchy. Nie była pewna, czy Dimitri nawet będzie mógł chodzić, nie mówią już o pomocy jej, gdyby napotkali kłopoty. Zrobiła głęboki wdech, wypuściła go i spróbowała.

*„Łańcuchy srebra uwarstwione wewnątrz,
Łańcuchy srebra pod tkanką i skórą,
Łańcuchy srebra połączone z kośćmi,
Łańcuchy srebra teraz możecie się cofnąć”.*

Skyler poczuła jak jej serce zaczyna przyspieszać do paniki. Łańcuchy tkwiły tak głęboko w jego ciele, że stały się jego częścią. Nic się nie stało. A co jeśli nie mogła tego zrobić?

„Poluzowały się”.

Tłumaczy: franekM

Spokój w głosie Dimitri przytrzymał ją. Brzmiał tak samo. Jej Dimitri. Chłodny w obliczu ognia. Kamień. Skyler kiwnęła mu głową, wzięła kolejny głęboki wdech i wypościła ponownie.

*„Łańcuch srebra pogrążone głęboko wewnątrz,
Łańcuch srebra zawinięte jak skóra węża.
Łańcuch srebra tnące do szpiku kości,
Odszukajcie waszych twórców, tak że teraz będą znani.*

*Odnajduję wasz wzór i podążam waszą drogą,
Usuвам wasze korzenie, a następnie pieczętuję i zamykam.
W każdej szczelinie i ranie nakładam balsam,
Tak że wasza trucizna jest zatrzymana i nie może robić już więcej krzywdy”.*

Skyler zmusiła się by posuwać się powoli, planować każdy ruch metodycznie. Nie mogła pozwolić sobie na przyciągnięcie jakiegokolwiek uwagi do ich drogi. Wiatr dolał oliwy do ognia, ale nie chciała ryzykować pożar lasu, tak więc Lycanie dość szybko mogli go ugasić. Rzuciła okiem na płomienie i machnęła rękami, aby ogień wzrósł gwałtownie do drugiej chaty, dach wybuch w pomarańczowo-żółtymi płomieniami, gdy łańcuchy odpadły z ciała Dimitria, ujawniły okropny zakres jego oparzeń.

Kłękając obok Dimitria, położyła swój nadgarstek nad jego ustami. „Teraz, właśnie tu, weź moją krew. Mamy tylko kilka minut. Potrzebuję cię byś to zrobił”.

Był tak słaby. Poczwała, jak jego strach uderza w nią. Głód był straszny, dominując jego każdą myśl teraz, bijąc w jego żyły, przez jego umierające z głodu serce. Jej krew silnie na niego działała, krew jego życiowej partnerki. To skusiło go jak nic innego. Bał się utraty kontroli. Jego umysł już błędził, mieszał bólu z głodem, do czasu gdy czasami nie był pewny gdzie był albo co działo się wokół niego.

„Dimitri, pożyw się teraz. Jeśli oni nas znajdą, oni mnie zabiją”. Skyler użył jednego, o czym wiedziała że podzielała na niego.

Wziął jej nadgarstek łagodnie. Jego kciuk otarł się nad jej tętnem, ruch był tak lekki, ale czuła, ten miękki dotyk przez całe jej ciało. Jego wargi, popękane i suche, przylgnęły nad jej skórą, prawie tam gdzie podskoczyło jej tętno. Oczekiwała, że jego zęby zatopią się w niej i szarpną, ale była miłość w jego dotknięciu — uwiedzenie nawet.

Dimitri leżał tam na ziemi, jego spalone ciało niemal sparaliżowane po tak długim wiszeniu na drzewie i jego umyśle, który ledwo pojmował, że jest wolny od srebra. Padał z głodu, mimo to podjął pieczołowitość, by jej nie przerazić — albo sprawić jej ból. Musnęła jedną stronę jego twarzy swoją wolną ręką, jej dłoń naprzeciw tych strasznych blizn po oparzeniu, próbując usmierzyć ból.

Jego zęby osiadły w jej nadgarstku. Przez jeden momentu czuła płonący ból, a następnie to żądło odeszło, natychmiast ustępując miejsca czemuś innemu. Czemuś czego nie oczekiwała. Josef brał jej krew, i to było wyłącznie niezbędne do życia. Żadne z nich nie poczuło niczego gdy to robili. To było tak inne — i niespodziewane.

Skyler odgarnęła do tyłu włosy z jego poturbowanej twarzy, a następnie pochyliła się muskając pocałunkiem nad spaloną i usmoloną skórą, gdzie łańcuch wbijał się w jego czoło. Nigdy dobrowolnie go nie pocałowała. Ani razu przez wszystkie lata gdy razem rozmawiali. Całował czubek jej głowy, i czasami kącik jej ust albo jej brodę, ale nigdy pierwsza nie zrobiła ruchu by zrobić cokolwiek, co uważała za rozważnie intymne.

Pomyślała, że jej pocałunki mogą leczyć. Pomyślała, że da mu poczucie komfortu, a to sprawi że sama poczuje to w ten sposób. Mogła tylko go całować albo płakać. Jej wspaniały Dimitri, tak spustoszony przez nienawiść, gdy potrafił dać tyle miłości. Gdy musnęła pocałunkami wzdłuż linii gdzie znajdował się srebrny łańcuch, poczuła coś więcej niż po prostu pocieszenie go, więcej niż leczenie. Poczuła dojmującą miłość, która wydawała się, po raz pierwszy, wkroczyć w sferę fizyczną.

Nie rozumiała konieczności, która zaczęła się tam w ich najbardziej niedobrym momencie, ale to się nie liczyło. To była część tego czym byli razem. Pozwoliłaby mu wziąć każdą kroplę krwi którą miała w swoim ciele, gdyby tego chciał albo — potrzebował. To był Dimitri, który znalazł dość siły by zatrzymać się, przeciągając jego językiem po dwóch dziurach w jej nadgarstku, zatrzymując krwawienie, a następnie wyciskając pocałunek nad śladem, łagodzić jakikolwiek ból.

Otworzył oczy i popatrzył w górę na nią. Zobaczyła go tam, w jego lodowato-niebieskich oczach. Ten uśmiech, który nie sięgnął jego wargi, ale był tam właśnie dla niej.

„Musimy iść, Dimitri. Możesz wstać?” To była jej największa obawa. Nie mogła teleportować go stamtąd, i wątpiła czy nawet mogła sama go podnieść.

„Mogę zrobić cokolwiek, czego to wymaga. Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłaś, sívamet, ty faktycznie zdjęłaś łańcuchy. To był cud, właśnie tak”. Zostały jego częścią, wżerając się przez jego skórę i sprawiają, że mięsień przywarł do srebra, do każdej komórki których dotknęły, doprowadzając go do szału.

Dimitri siadał powoli, wstępnie wyciągając ramiona, uważając na każdy ruch który bolał, ale jednocześnie w tym cudowny. Nie próbował wstać, jego stopy i nogi były wciąż zdrtwiłe, ale przetoczył się na ręce i kolana, wystawiając na próbę jego siłę. Głód wciąż był najwyższy, grzmiąc w jego uszach i pulsujący w jego żyłach, ale mógł go teraz przetrwać. Krew Skyler była potężną mieszanką, niemal odurzającą. Wciąż był słaby, nawet z tym co mu dała.

Dziękował Bogu, że nie wpadła w panikę, albo nie próbowała zmusić go do wstania. Musiał wiedzieć, że mógł wstać i biec, a następnie zrobić to, w jednym ruchu. Drzewa z których wyszła były daleko. Poczł jej rękę na jego plecach, trącą, masującą. Leczącą.

„Ty idź pierwszy, a ja pójdę za tobą. Nie sprzeczasz się ze mną. Po prostu zrobić to”, powiedział jej.

Byłby z tyłu i chroniłby ją, najlepiej jak mógł. Przyszliby za nim ze srebrem, i wiedział, że nie będzie żadnej łaski w nim, gdyby dotarli wystarczająco blisko do niego, by mógł dostać ich w swoje ręce.

Skyler kiwnęła głową i obróciła się w kierunku drzew, których użyła jako schronienia. Dimitri zatrzymał ją ręką na jej ramieniu. Obejrzała się na niego. Była piękna, przykucnąc tam, z determinacją zarysowaną w brodzie i ramionach. Z miłością w jej oczach. Musiał to naprawdę zobaczyć. Musiał zobaczyć rzeczywistość. Kiwnął głową, i cofnęła się, opadając nisko, Dimitri szedł tuż za nią.

Zyskali ochronę grubego drzewa. Krzaki urosły wszędzie, niezwykle w lesie tak gęstym, gdzie baldachim powstrzymywał słońce przed dotarciem do poszycia. W samym centrum zarośli, gruby zielony dywan wyciągnął się przed nimi. Pas trawy był wąski i Dimitri zdał sobie sprawę, że z każdym krokiem który bierze, trawa powracała do ziemi, tak że pozostały tylko suche liście i krzaki, przykrywający ich ślady.

Skyler wskazała potrzebę ukrycia się. „Strażnik jest bezpośrednio przed nas”.

Już to wiedział. Jego zmysły wracały, ostre, poczucia Sange rau, albo Hän ku pesäk kaikak, jakkolwiek to rozumiejąc. Cokolwiek, czym była jego zróżnicowana krew i czym srebro go uczyniło. Dokładnie wiedział gdzie był

Lycanin. Na zawsze pozostaną smrodem w jego nozdrzach. Znał każdego indywidualnie. Ten został z dala od niego. Kilkakrotnie Dimitri zauważył, jak rozmawiał z Zevem.

„Oni mają wzór, którego przestrzegają, gdy pilnują swojej watahy. Ten mężczyzna będzie przesuwiał się na prawo, podczas gdy strażnicy w zewnętrznym kręgu idą z lewej do rogu gdzie był on”.

„Nie powinien być już zaskoczony jakimikolwiek informacjami, które miała Skyler, ale wewnątrz legowiska Lycan?”

W momencie gdy strażnik zmienił kierunek, była w marszu. Skąd znała dokładny moment, gdy Lycanin zmienił swoje położenie? Dimitri stwierdził, że czuje trochę respektu do jego życiowej partnerki. Przesunęli się za pierwszego strażnika i podnieśli tempo, i szybko ruszyli wzdłuż małego pasma trawy, które wiło się przez drzewa i zatrzymało ich w gęstych zaroślach.

Rozdział 8

Dimitri zdał sobie sprawę, że odzyskał czucie w nogach, gdy zaczęli biec. Początkowo był sztywny, poruszając się jak marionetka poruszana sznurki przyczepionymi do jego ramion i nóg. Krew wypływała z każdym ruchem i stwierdził, że łatwo może blokować bolesne mrowienie. Po oparzeniu srebra, uczucie swędzenia było bardziej denerwujące, nieznośne i łatwe do blokowania. Skyler przyspieszyła krok, ale przez wzgląd na jego stan, nie poruszała się zbyt szybko. Jego dłuższe kroki z łatwością dotrzymały jej kroku.

„Będzie kolejny strażnik kilka metrów z przodu. Musimy poczekać na niego, aż zrobi koło dookoła”, ostrzegła.

Nie mógł uwierzyć, że po prostu wyjdą z obozu Lycan. Wisząc na gałęzi ze srebrem owijającym go od stóp do głów, poświęcił czas na przestudiowanie watahy i sposobów jakich używali. Wiele codziennych zachowań było instynktownych, prawdopodobnie odcisnąć na nich przed ich narodzinami. Jego własny wilk karmił go informacjami o gatunku, dając mu dane niezbędne by być Lycanem, ale to było coś innego. Jego wilk powiedział mu jak walczyć w formacji sfory, ale Skyler zebrała dużo więcej. Znała ruchy, czas, to jak sfera chroniła obozy. Zachował swój umysł połączony z jej, poznając informacje, i to jak Matka Ziemia dzieliła się nimi z nią.

Znalazł swoje serce puchnące z dumy i szacunku. Nie powinno być już więcej niespodzianek jeśli chodzi o jego życiową partnerkę, ale zadziwiła go na każdym kroku. Jej umiejętności ciągle wzrastały wraz z jej zaufaniem. Czy to było połączenie jej rodowodów? Ale byli inni z jej rodowodem, a nie okazali ekstremalnej mocy, którą ona posiadała. Jej matka? Co naprawdę wiedzieli o jej matce i jej darach? Wyraźnie musiał nauczyć się o niej więcej.

Droga skręciła w lewo a następnie ostro na prawo. Mógł poczuć zapach kolejnego strażnika. Lycanyn był znacznie bliżej niż Skyler oczekiwała, co oznaczało, że odbiegł od swojej normalnej rutyny. Dimitri położył rękę na jej ramieniu, przerywając jej postęp. Przykucnęli razem na wąskiej drodze, Dimitri dający schronienie jej ciału jak najlepiej mógł, upewnił się, że całkowicie ukrył ją przed wszelkimi kulami, które mogą znaleźć się na ich drodze. Wataha wołała polowanie bez strzelb, ale często widywał w obozie broń. Jeśli przygotowywali się do wojny, używaliby nowoczesnej broni.

Każdy oddech który brał był trudny, i musiał nie dopuścić do dyszenia, które mogli usłyszeć. Jego płuca zostały postrzelone. Potrzebował krwi. Jego bliskość z Skyler wywołały u niego ślinotok, a jego zęby wydłużyły się. Mógł się poruszyć, i mógł doświadczyć bólu, ale nie mógł powstrzymać wszechobecnego głodu, który pełzał przez jego wymaganie ciała, by pożywić wygłodzone komórki.

Jego ręka pozostała na ramieniu Skyler i poczuł jej drzenie. Opadła na rękę i kolana, opierając się lekko na piętach, ale trzymała swoje ręce w styczności z matą trawą. Dzięki niej, poczuł ciche kroki zbliżającego się strażnika Lycan. Ziemia przekazała najmniejsze z wibracji. Skyler była tak wrażliwa, że to poczuła.

Był zrelaksowany, ale w głębi serca, zwinięty, gotowy i więcej niż skłonny do uderzenia by chronić jego życiową partnerkę. Mógł być słaby, ale nie było żadnego srebrnego łańcucha który go zatrzymywał. Skyler wstrzymała oddech gdy strażnik podszedł jeszcze bliżej. Mężczyzna wpierw poruszał się na prawo do nich, a następnie do ich lewej strony. Czy to ich szukał? Krzaki ich oblegające były wystarczająco grube, by Lycan uniknął przedostawania się przez nie, i nie był świadomy wąskiego pasa zielonego dywanu lasu prowadzającego ich do bezpieczeństwa.

Dimitri pozwolił sobie na swobodne uwydatnienie swoich zmysłów. Posiadanie zróżnicowanej krwi dało mu wszystkie dary Karpatian jak również Lycan. W miarę upływu czasu, rozwinał ich nawet więcej. Już nabierał prędkości zróżnicowanej krwi, i miał ostrą wizję i zmysł węchu, jak również słuch. Smród ognia, spalonego drzewa i chaty przeniknął las. Lycanski strażnik kontynuował poruszenie się tam i z powrotem, by zobaczyć co się zdarzało z tyłu przy obozie. Nie mógł opuścić swojej pozycji, ale najwyraźniej się martwił.

Poczucie ulgi przetoczyło się przez Dimitria. Nie zbliżył się nawet do pełni sił i wąpił czy mógł odeprzeć grupę Lycan. Chciał wyrwać się zanim ktoregokolwiek z nich zda sobie sprawę, że uciekł i będzie za późno by ich zatrzymać.

Czekali, licząc przemijające sekundy, obydwójce wiedzieli że lada chwila ktoś odkryje, że Dimitri uciekł. Po tym co wydawało się wiecznością, strażnik machnął ręką i podjął na nowo jego normalny patrol. Dimitri ścisnął ramię Skyler. Obejrzała się na niego, jej oczy zmieniły kolor, jak kalejdoskop, podpis jej krwi Dragonseeker. Wiedział, że zmiana koloru świadczy o nerwowości.

„Zdumiewasz”. Tchnął słowa do jej umysłu, towarzyszące jego wielkiemu respektowi i miłości do niej. „Szczerze nie myślałem, że będziesz mogła zdjąć mnie z tego drzewa, i w pojedynkę usuniesz srebrny łańcuch z mojego ciała, ale zrobiłaś to. I teraz poruszamy się przez drugi ich krąg strażników”.

„Jeszcze daleko do czasu gdy będziemy naprawdę wolni”, przypomniła. „Od teraz, miałbyś dużo większe szanse beze mnie. Nie mogę zapadać się pod ziemię albo wznosić się w powietrze”.

Oparł się blisko, jego usta poruszały się naprzeciw jej ucha, mimo że mówił w jej umyśle. *„Też nie mogę zrobić tych rzeczy w tej chwili, csitri. Jestem zbyt słaby”.*

„Josef czeka tuż z przodu. Nie mogliśmy zaryzykować że będzie zbyt bliski w przypadku gdyby Lycanie wykrył jego energię. Ale on da ci więcej krwi — Karpackiej krew. Paula też tu jest. On jest tylko kilkoma kilometrami od Josefa. I też możesz cię pożywić”.

Powinien wiedzieć, że nawet przygotowuje się do pożywienia go, próbując przywrócić go do wystarczająco dobrej formy, by mógł szybko uciec.

Skyler potrząsnęła swoją głową, oczywiście czytając w jego myślach. *„Josef był jeden który pamiętał, że będziesz potrzebować więcej krwi niż tylko mojej. Wszystko, o czym mogłam myśleć to by złagodzić ból i spróbować cię wyleczyć”.* Jej rzęsy zamiotły w dół, ukrywając wstyd i winę w jej oczach. *„Powinnam jednak o tym pomyśleć. Przepraszam”.*

Dimitri ujął jej brodę między swoim palcem a kciukiem, unoszenie jej głowy tak że jej rzęs podniosły się i jej spojrzenie spotkało jego. *„Mamy dobrych przyjaciół w Josefie i Paulu. Jestem pewny że pośród waszej trójki, każdego szczegółu mojego uwolnienia i ucieczki był obecny. Dziękuję za przyście po mnie. Masz taką odwagę, Skyler. Próbowałem ochronić cię przed tym co mi się zdarzyło mi...”*

Tłumaczy: franekM

Potrząsnęła swoją głową. *„Nie miałeś racji robiąc to. Nie chcę byś powstrzymywał coś przede mną — dobrego czy złego. Jesteśmy — partnerami. Jesteśmy życiowymi partnerami, i chcę być nim w pełnym tego słowa znaczeniu”*.

Kiwnął brodą w kierunku drogi, wskazując, że ponownie mogą wyruszyć. Strażnik całkowicie odszedł.

„Myślę, że więcej niż udowodniłaś twoje umiejętności bycia moją życiową partnerką, Skyler. Jesteśmy związani, dusza do duszy”.

Zanim mogła wstać, zawinął swoje ramię wokół niej i po prostu trzymał ją w ramionach przez dłuższy moment. Poczowała ciepło i miękkość, jej ciało dopasowało się do jego spalonego i poobijanego ciała, przynosząc mu łagodzący balsam.

Skyler potarła swoim policzkiem łagodnie nad jego spaloną klatką piersiową, starając się utrzymać gest leciutki jak piórko, ale poczuł to przez całe ciało, dotknięcie cienkie jak pajęczyna, które doszło w głębi serca i wysłało przyspieszone bicie serca.

„Kocham cię, Dimitri. Wydostańmy się stąd i zacznijmy nasze wspólne życie”.

Musnął pocałunkiem wzdłuż jej skroni. Dałby wszystko by ją mieć, ale gdziekolwiek indziej gdzie miała rację bytu. Gdzieś gdzie jest bezpiecznie. Kiwnął głową, wstała i zaczęła iść wąską, wzdłuż drogą między dwoma rządkami grubych zarośli.

Walczył by wstać do pozycji stojącej, wstrząśnięty przy to jak był słaby. Jako Karpatianin zawsze miał siłę, a gdy jego krew połączyła się z krwią Lycan na przestrzeni wieków, stał się jeszcze silniejszy. Jego ciało potrzebowało leczenia od wewnątrz i na zewnątrz. On również rozpaczliwie potrzebował odmładzającego snu jego rodzaju, głęboko pod ziemią w najbogatszy z gleb.

Skyler zdobyła krok, nieznacznie przyspieszając, na tyle że musiał poszerzyć swoje kroki, by dotrzymać jej tępa. Spędził trudny czas na trzymaniu jego stóp na dywanie trawy. Skoncentrował się na pozostawaniu na tym wąskim pasku.

„Nie pragnąłem narażać cię na niebezpieczeństwo, ale mogę zobaczyć, że jesteś kobietą, która stanie ze mną przez czymkolwiek. Nie jestem tak stary, sívamet, że nie mogę się uczyć”. Pomimo tragicznej sytuacji, jego spustoszonego ciała i słabości, Dimitri wciąż radził sobie ze śmianiem się z siebie.

Skyler zawsze pociągały jego łagodne sposoby i jego poczucie humoru. Wiedziała, że jest drapieżnikiem i tym kim każdy karpacki mężczyzna, który odpiera kuszenie ciemności przez wieki będąc silnym, niebezpiecznym mężczyzną. Ale z nią, były zawsze czuły i wesoły. Ledwie mogła patrzeć na jego spalone ciało. Gdyby był w stanie, wiedziała, że zmieniłby swój wygląd, ale był zbyt słaby. Uszkodzenie które mu zrobili służyło jej tylko jako przypomnienie, że też czekała również od dawna. Również była zmartwiona bólem zadany innym, skłamaniami jej rodzicom, wpakowaniu się w kłopoty. To wyglądało na tak błahe w porównaniu z tym co on wycierpiał.

„Nie wiedziałam jak bardzo cię kocham, do czasu gdy niemal cię straciłam”, przyznała. „Zawsze wiedziałam, że nie ma nikogo jeszcze dla mnie, że byłam twoją życiową partnerką, ale to jest coś tak o wiele więcej, Dimitri”.

Kochała go, ale prawie sympatią nastolatki, zauroczeniem, które wydawało się maniackalne chwilami. Liczyła na niego, licząc na jego siłę, i była samolubna nie zdając sobie z tego sprawy. Wiedziała, że to jest trudne dla niego by czekał by zgłosić pretensje do niej, ale naprawdę nie zastanowiła się nad konsekwencjami dla jego duszy. Jego honoru. Była dzieckiem, udającym dorosłą osobę.

„Dlaczego upierasz się by być tak twardą dla siebie, Skyler? Nie zgłosiłbym pretensje do ciebie gdy miałaś szesnaście lat. Nawet pod względem ludzkich lat, zasłużyłaś na czas by dowiedzieć się kim jesteś i czego chcesz”.

Jego odpowiedź na jej myśli tylko sprawiła, że kocha go bardziej. Broń wypaliła, cztery strzały jeden po drugim, dźwięk był głośny wśród nocnej ciszy.

„Zostaliśmy odkryci, csecsem, biegnij. Sfora będzie ściganiem nas z determinacją. Oni są szybcy, szybsi niż możesz sobie wyobrazić”.

Skyler wiedziała w momencie, gdy usłyszała jak rozlegają się strzały, że wataha daje znak strażnikom. Nie znaleźli swojego więźnia przepiętego i deptali im po piętach. Pobiegła sprintem wzdłuż trawiastego dywanu.

Dimitri, próbować zostać na trawie. *„Matka Ziemia ukryje nasz zapach. Możemy pokonać jeszcze parę kilometrów zanim oni nas odkryją. Zarówno Paul jak i Josef są uzbrojeni”.*

„Oni nie mogą z nimi walczyć. Musimy znaleźć miejsce w którym wszyscy dacie mi krew. Jeśli będę mieć prawie pełną siłą, być może będę mógł powstrzymać ich do czasu gdy nadejdzie pomoc”.

Słyszała wątpliwość w jego głosie. Był poważnie ranny, głodny, słaby. Nie mogła wyobrazić sobie, tego bardziej niż on, że mógłby odeprzeć wszystkich Lycan w jego obecnym warunku.

„Jeśli oni nas doganiają, nie chcę byś próbował walczyć z nimi. Jeśli nie będziemy mogli uciec, ty i Josef musicie nas zostawić. Paul i ja jesteśmy ludźmi. Oni prawdopodobnie nie skrzywdzą nas. Ich głupie srebro nie zrobi nam krzywdy, jak może tobie. Jeśli ty i Josef uciekniecie i dochodzisz do pełnej siły, możesz po nas wrócić”.

„Nie”.

Skyler westchnęła. To było absolutne. Dimitri rzadko dawał jej ten ton, ale nie żartował gdy go używał. Nikt nie ośmielił się go nie posłuchać, gdy mówił w ten sposób, w tym ona. Nigdy nie skrzywdziłyby jej, ale użyłyby jakichkolwiek środków dostępnych dla niego, by zapewnić sobie jej posłuszeństwo — a miał sporo opcji.

Pobiegła wzdłuż drogi, zdecydowana nie dać się złapać — by położyć tak dużą odległość możliwie między sforą a nimi. Gdyby im się udało dosięgnąć jej trefu bezpieczeństwa, wataha nie mogłaby ich sięgnąć.

„Nie możemy zaczynać wojny”, powiedział Dimitri. *„Upewnij się, że Josef i Paul nie będą strzelać, chyba że nie będzie żadnej innej alternatywy”.*

Nie miałyby nic przeciw zabijaniu paru Lycan. Niektórzy byli niepotrzebnie okrutni. Miał swoje podejrzenia co do nich i ich motywów. Ale byli inni, którzy najwyraźniej byli zaniepokojeni tym, że Rada skarże ich na Moarta de argint. Uniknęli go, odwracając oczy. Paru przyniosło mu wodę i potrząsali głowami, ale nie mówili. Jedynie Zev rozmawiał z nim i zachęcał go. Wydawał się aktywnie próbować dotrzeć do członków Rady, którzy byli w Karpatach z Michaiłem, Księciem karpackich ludzi. Telefony komórkowe nie działał zbyt dobrze tu gdzie byli, i nie był w stanie dojść do któregokolwiek z ludzi u władzy, która mogła odwołać wyrok śmierci.

Dwa razy Dimitri słyszał Gunnolf rozmawiającego z grupą Lycan, i mówili o Dimitrim jak o zwierzaku Zeva. Rozmyślnie podważał pozycję Zeva wśród Lycan. Niektórzy wydawali się zgodzić się z nim, ale wielu nie i oddalali się ze wstrętem.

Nie chciał być powodem wojny między Karpatami a Lycans, jeśli jednak dojdzie do ochrony Skyler, będzie wojna.

Tłumaczy: franekM

Skyler rzuciła okiem na niego nad swoim ramieniem. Jej twarz była bardzo blada. *„Idziemy na Josefa, i Lycanie są na naszym tropie. Czuję ich kroki ponieważ oni biegną wobec nas”*.

„Powiedz mu by ruszał. Nie czekał”.

„Potrzebujesz krwi”. Strach skradał się do jej głosu, nawet wtedy gdy próbowała to ukryć.

„Niech biegnie z nami. Jeśli będziemy mieć okazję, będzie mógł dać mi krew”.

Dimitri poczuł spokój jak przed jakąkolwiek bitwą. To było jego życie i właśnie wtedy gdy był tak słaby, był niebezpiecznym człowiekiem w walce. Biegł, nie dla siebie, ale dla jego życiowej partnerki. Gdyby był sam wymknąłby się im, zapadł się pod ziemię i poczekać do czasu gdy byłby w pełni sił. Ale nie miał wątpliwości, że nawet teraz, gdyby zaatakowali, mógł zdjąć paru z nich.

„Josef”. Skyler wysłał wiadomość przed nich.

Połączony jak był z nią, Dimitri słyszał każde słowo.

„Oni szybko do was dotrą”, ostrzegł Josef.

„Nie strzelaj do ich. Dimitri chce byś biegł z nami, i jeśli to będzie możliwe wciąż możesz dawać mu krew”.

Była pytająca nuta w jej głosie, i Dimitri zdał sobie sprawę, że jej plan polegał na tym że Josef zabierze Paula i uciekną, jeśli coś pójdzie nie tak.

„Jeśli wpadniemy w kłopoty, csitri, on wciąż będzie mógł cię wyrwać”, zapewnił Dimitri.

Josef wyskoczył z drzewa, lądowanie lekko, tuż za Dimitrim, dopasowując się do ich tempa. *„Jesteśmy w tym razem z wyboru, Sky, nigdzie nie idę. Po prostu musimy uciec i będziemy w domu”*.

Biegła tak szybko jak się ośmieliła, z Dimitri, przy jego całej słabości, dopasowując się do jej tempa. Próbowwała nie panikować, wiedząc, że to tylko pogorszyło by sprawę, ale byli wciąż w znacznej odległości od jej wysepki. Ziemia pod nią drgała od kroków Lycan. Byli niewiarygodnie szybcy, pędząc wobec nich z różnych kierunków.

Słyszała, że są szybcy, ale nie wyobrazić sobie takiego tempa. Już uformowali się w wachlarz w formacji do polowania. Próbowali obejść ich dokoła i dostać

Tłumaczy: franekM

się przed nich. Gdyby udało im się to zrobić, musieliby walczyć o swoje przejście przez tę linię, aby przedostać się do świętego miejsca czekającego by ich ochronić.

Była zmęczona. Nie miała fizycznej wytrzymałości jaka mieli oni. Nawet z Dimitrim w takim kiepskim stanie, nie wytrzymała. Jej płuca już krzyczały.

„Paula jest tuż z przodu”, powiedział Josef. „W tych drzewach”.

„Zawołaj go”, poinstruował Dimitri. „Muszę dokładnie wiedzieć gdzie jest ustawiony, co tam jest i jak daleko to jest”.

Skyler pokazała mu informacje w swojej pamięci, ale próbowała zrozumieć jak Lycanie wiedział który kierunek obrali. Biegli cicho, Matka Ziemia zapewniająca że nie było żadnego zapachu. Ich kroki zostały przyciszone. Tam musi być coś, co opuszczała.

„Poczekaj. Poczekaj”. Skyler tchnęła słowa. „Tylko na moment, musimy się zatrzymać. Gdy to zrobimy, Josef, da Dimitriowi krew. Niewiele, musisz być w pełni sił”.

Dimitri położył swoją rękę na jej ramieniu, nakłaniając ją do przodu, ponieważ zwalniała.

„Jeszcze nie, Skyler. Nie możemy zostać złapani tutaj na szlaku”.

„O to chodzi, oni już dokładnie wiedzą gdzie jesteśmy. Jak?”

„Oni są Lycanami. Myśliwymi”.

„Powinien być szlak którym podążają, ale oni znają naszą lokalizację”, nalegała Skyler. Zatrzymała się nagle i odwróciła się, by stanąć twarzą w twarz z Dimitrim.

„Mądrzy, mądrzy Lycanie,” powiedział głośno Josef, wyciągając jego nadgarstek do Dimitria. „Oferuję swobodnie,” dodał formalność. Próbował nie wpatrywać się w spalone ciało Dimitria, ale to było trudne by odwrócić wzrok. Zrobił głęboki wdech, wypuścił go i wrócił do ręki. „Musieli położyć urządzenie tropiące na ich więźniu, i zostało uruchomione. ”

Dimitri wziął co zostało zaoferowane, wiedząc, że mieli bardzo mało czasu. Ugryzł w dół i pozwolił bogatej karpackiej krwi przepływać do jego zagłodzonego ciała.

Tłumaczy: franekM

„*Musimy zrobić to dobrze, Josef. Możesz zabrać to w innym kierunku i kupić nam czas*”.

„*W momencie gdy dotrą blisko ciebie, upuścisz to i wzniesiesz się w powietrze. Nie pozwól im cię zobaczyć,*” ostrzegła Skyler.

Podczas gdy Dimitri pił, Skyler przeszukiwała łańchmany jego odzieży i wydobłała małą pluskwę, która została umieszczona w kieszeni jego spodni.

Josef sięgnął po nią wolną ręką. „*Sprowadzę Paula z drzewa i ruszę, a następnie zobaczę czy mogę prowadzić sforę z dala od was.*” Puścił do niej oko, jego uśmiech był szeroki.

„*Uważać, Josef,*” ostrzegła Skyler. „*Nie odstawiaj bohatera. To nie jest zabawa*”

Dimitri zamknął ranę na jego nadgarstku, ale zatrzymał w uścisku. Spojrzał Josefowi w oczy, jego spojrzenie było lodowate. „*Nie będziesz jakichkolwiek ryzykował, rozumiesz mnie? Nie jesteś zbędny, nie liczy się co myślisz. Jesteś naszą rodziną i wspieramy się nawzajem.*”

Josef przełknął ślinę i kiwnął głową. „*Będę uważał.*”

„*Wróć do nas jak tylko będziesz mógł*” powiedział Dimitri. „*Będziemy cię potrzebowali.*” Niechętnie, uwolnił Josefa. Chłopak myślał o sobie jak o przeznaczonym na straty. Skyler nie zdawała sobie jeszcze z tego sprawy, ale Dimitri zobaczył to w jego oczach.

„*Zabiorę Paula. Ruszajcie.*” Josef wzniósł się w powietrze, zanim którykolwiek z nich mogło powiedzieć coś jeszcze.

Skyler ponownie podjęła tempo, stała, ale szybką prędkość, Dimitri deptał jej po piętach. Próbowwała nie myśleć, o tym w co pakują się jej przyjaciele. Gdyby nie znaleźli Dimitria, zabiliby go. Wiedziała to z całą pewnością, ale nie chciała poświęcić Josefa albo Paula dla jej własnego szczęścia.

Josef postawił Paula bezpośrednio za Dimitrim, na wąskiej drodze, która przyciszyła ich kroki. Bez słowa, skręcił gwałtownie daleko, ruszając szybciej, zabierając urządzenie tropiące z sobą.

Początkowo, Skyler była pewna że podstęp nie zadziała. Wataha wydawała się zostać na kursie. Jej serce przyspieszyło i poczuła, jak jej usta wyschły. Nie będzie w stanie zaprowadzić Dimitria i Paula do ich bezpiecznej przystani.

Tłumaczy: franekM

Wybrała łąkę dla żyzności gleby. Nic nie zakłóciło jej od wieków. Ziemia była żyzna od minerałów i leczniczych pierwiastków, wszystkiego czego Dimitri potrzebował, gdy zapadnie się pod ziemię.

Zwykle, to mogło potrwać tygodnie, by wyleczyć jego straszne oparzenia, zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz jego ciała, ale nie mieli tygodni. Matka Ziemia dopilnowałaby, by jej syn był w najlepszej formie, by mógł walczyć — albo — latać, gdyby Skyler tylko mogła go tam doprowadzić.

Nagle, poczuła zmianę sfory, odchodziła od nich, okrążając wokół, po urządzeniu tropiącym które założyli na Dimitria. Josef wyprzedzał ich daleko. Skręcił gwałtownie bliżej watahy Lycan, niż by chciała, oczywiście by upewnić się, że zaabsorbował ich uwagę, ale teraz był w pełnym biegu, dając im okazję by mieli więcej czasu i by doszli do ich celu.

„*Wiesz ilu ich jest?*” zapytał Paul.

Dimitri rzucił okiem na chłopka ponad swoim ramieniem. Nie, nie chłopaka. Paul zmienił się w mężczyznę. Był rodziną braci De La Cruz, jednej z najbardziej śmiertelnych z karpackich myśliwych. Przysięgli, wierność Księżu i Dimitri nie miał jakichkolwiek wątpliwości że wszyscy, pięciu braci broniliby go za cenę swojego życia, ale odpowiadali przed najstarszym, Zacariasem. Jego reputacja była bardzo zasłużona. Był niebezpiecznym drapieżnikiem, nieczuły na cywilizację, drapieżnikiem znanym z jego biegłości i nieustępliwości w pościgu. Ci ludzie byli mentorami Paula.

„*Zbyt wiele*”, powiedział Dimitri.

„*Więc w zasadzie armia*”. Było lekkie rozbawianie w głosie Paula.

„*Można ująć to w ten sposób*”, zgodził się Dimitri. „*Nie zdawałem sobie sprawę, że masz zdolności telepatyczne*”.

„Josef wymienił ze mną krew. Umożliwił mi rozmawianie ze Skyler i nim. W innym wypadku, nie jestem wyjątkowy”, przyznał Paul.

„*Ale masz przecież paranormalne dary*”. Powiedział Dimitri. Paul mógł wymienić krew z Josefem by uruchomić proces, ale był zbyt dobry w telepatii by nie miał wrodzonego talentu.

„*Wiedziałem, że ty i twoja młodsza siostra macie jakiegoś jaguara w sobie, który może przekazać paranormalne umiejętności, ale powiedziano mi, że ich nie posiadasz*”.

„Ginny jest jak bardziej Colby”, powiedział Paul, unikając kwestii. „Ona ma dary jeśli chodzi o zwierzęta, nie tylko konie, ale wszystkie zwierzęta. Ona może rozmawiać z nimi. Początkowo myślałem, że jest osobą mówiącą szeptem do konia, ale to jest coś dużo więcej. Ona może rozmawiać ze zwierzętami, i one ją rozumieją tak jak ona je”.

„Kiedy po raz pierwszy zaczęłaś zauważać umiejętność w niej?” Dimitri robił, ile w jego mocy by trzymać uwagę Paula z dala od faktu, że nastawano na ich życia, i Skyler od myślenia zbyt wiele o bezpieczeństwie Josefa.

Mimo to, Dimitri autentycznie był zaintrygowany. Powiększające się dary albo pojawiające się u ludzkich dzieci przeważnie nadchodziły gdy były starsze. Czy dlatego Skyler stawiała się tak potężna? Czy chodziło o jej wiek? Albo jej akceptację tego kim była i uznanie darów które faktycznie posiadała?

„Zawsze miała dobre podejście do koni”, Paul powiedział. „Ale od kiedy znaleźliśmy się w Ameryce Południowej, naprawdę rozkwitły. To w zeszłym roku wszyscy zaczęliśmy zauważać jej zdolności”.

Dimitri nagle uświadomił sobie inne bicie serca. Złapał Skyler właśnie kiedy się zatrzymała. Paul wpadł na niego, niemal strącając ich wszystkich z drogi. Wskazywał Paulowi by przysiadł nisko i pozostał nieruchomo. Wsunął swoje ramię wokół ramion Skyler.

„Jest tylko jedno bicie serca, które mogą słyszeć przed nami”, powiedział. „Prawdopodobnie wartownik pozostał z tyłu by ostrzec sforę, gdyby natknął się na twój szlak. Oni wiedzą, że ktoś musiał mi pomóc”.

Skyler wypuściła swój oddech, jej ręka pozostała na drodze, przyciśnięta do gleby, by zebrać więcej informacji. *„Jeden na naszej drodze. On jest niemal bezpośrednio na naszej drodze. Nawet jeśli będziemy chcieli przedostać się ukradkiem nie wiem jak możemy przedostać się przez niego bez ujawnienia się”.*

Dimitri mógł, ale nawet gdyby Skyler skryła swój oddech i przyciszyła kroki, Lycan był w stan alarmu i poczuliby ich. Skyler spróbowała myśleć o zakłęciu, cokolwiek by mylnie skierować wilka.

Palce Dimitri poszły do jej szyi, masując, rozładowując napięcie w niej.
„Poczekaj chwilę. Wróć.”

Skyler chwycił go za rękę, potrząsając głową. *„Nie, sfora będzie wiedzieć w momencie gdy on zginie. Oni komunikują się przez jakiś rodzaj paranormalnej*

Tłumaczy: franekM

sieci. Nie telepatycznej, gdy jednak polują w ten sposób, oni mają jakiś rodzaj umiejętności wiedzy, gdzie znajduje się każdy członek grupy. Formacja jest dla nich decydująca. Poczekaj chwilę dając mi czas na zastanowienie się.”

„Nie mamy minuty. Josef nie może uciekać przed nimi zbyt długo. Jak tylko wataha dogoni go, on będzie musiał wydostać się stamtąd szybko. Nawet jeśli wzbije się w niebo, oni skaczą na imponujące odległości”.

Skyler przygryzała swoją wargę mocno. *„Możesz dawać mu pjęcie jak wysoko? Josef ryzykuje. Wiem, że powiedziałeś mu by tego nie robił, ale on zawsze czegoś sobie dowodzi.”*

„On już nie ma poczucia własnej wartości”, powiedział Dimitri. „Mogę wysłać mu informacje i mogę ostrzegać go jeszcze raz, że go potrzebujemy”.

Skyler skierowała swoją uwagę na zadanie przed nimi. Aby przekierować uwagę strażnika, by odciągnął go od bezpiecznej drogi.

*„Wzywam do serca myśliwego,
Wzywam do zapachu krwi,
Wzywam do lisa czyli oszusta,
Wykorzystaj swoją przebiegłość do wprowadzenia ich w błąd”.*

Poczekali, przykucnąć na drodze. Skyler mogła teraz usłyszeć serce strażnika, przez jej związek z Dimitrim. Dziwiła się jak ostre są jego zmysły. Z jej rękami w glebie, poczuła ruch lisa, przebiegającego w kółko tuż obok drogi wilka, poza zasięgiem wzroku, ale muskając jego futro wzdłuż kolczastego krzaka.

Natychmiast, Lycan zareagował na ukradkowy hałas, który wywołał lis. Ruszył z dużo większą ostrożnością, wybierając jego przejście przez szczotkę.

„Teraz, musimy ruszać teraz”, powiedziała Skyler. Zmieniając słowa w działania, już była na nogach i biegła zielonym dywanem, posyłając ciche modlitwy, by strażnik nie zwrócił dokładnej na tą samą lokalizacji, ale wybrałby miejsce z dala od ich drogi.

„Josef, słyszysz mnie”, Dimitri powiedział. „Nie możesz pozwolić sforze przyjść zbyt blisko ciebie. Dałeś nam prowadzenie. Oni skaczą na ogromne wysokości”. Zrobił, ile w jego mocy by bać przykład w wyobraźni, wystawiając elitarnych drapieżników w bitwie. „Potrzebujemy cię z nami, gdy tylko będziesz mógł wrócić”.

Josef wiedział że Lycanie go doganiają. Biegał szybko, i w istocie rzeczy nie umieszczał swoich stóp na ziemi, ale raczej muskał nad nią, ponieważ nie chciał by Lycanie pochwycił jego zapach. Nie mogli podążać zapachem Dimitria, ale wiedzieli gdzie był z urządzenia które mu założyli.

Mimo całej jego prędkości, deptali mu po piętach. To był czas by odrzucić jego wybieg i odejść stamtąd. Zaprowadził ich kilka kilometrów od Skyler, Paula i Dimitria, i to było jego celem. Wrzucił małe urządzenie tropiące do grubej warstwy roślinności na poszyciu i rzucił się ku niebu. Gdy to zrobił, Lycanie wyszli z krzaków, w połowie ludzie, w połowie wilki i skoczyli za nim.

Pazury zaczepiły się do jego nóg, straszne zakrzywione pazury, które zdarły i rozerwały jego ciało. Lycanie odmówił puszczania go, próbując wydrapać jego drogę w górę ciała Josefa do jego żołądka. Josef nie mógł przesunąć się z pazurami w nim. Sama waga Lycan powstrzymała go w kierunku ziemi, gdzie więcej członków sfory czekało z zapalem. Skakali i warknęli. Jeden wycelował broń w jego stronę.

Zdesperowany, Josef zmienił taktykę. Nie mógł przesunąć swojego ciała, ale mógł jego ręce. Podniósł swoje ramię i przyniósł jego zaciśniętą pięść, teraz zrobioną z ubitego żelaza, prosto w dół na głowę Lycan. Chrzęst wzbudzał odrazę. Żołądek Josefa przechylił się, ale wilk odpadał od niego, lądując na dwóch ze sfory.

Josef odwrócił kierunek, przesuając się gdy to robił, czyniąc jego ciało zbyt małe, dla nich by mogli go łapać, ptak rozkładający jego skrzydła i składający, wzbijając się do bezpieczeństwa baldachimu. Niewielkie kropelki krwi płynęły za nim jak kometa. Obszedł dokoła z dala od watahy i z powrotem w kierunku Skyler i Dimitri.

„Dostań się przed nas, na polanę”, kierował Dimitri. *„Nadchodzimy szybko”*.

„Wataha wie”, ostrzegł Josef. *„Oni już rozpraszają się i są na waszej drodze, próbując dostać się przed i za was. Mogę widzieć ich z w góry. Oni są szybcy, Dimitri, zbyt szybcy”*.

Wataha знаła drzewa, i są przyzwyczajeni do biegnięcia z maksymalną prędkością przez kilometry, bez zasapania. Teraz byli w amoku, by dojść do Dimitria.

„Mogłem zabić jednego z nich”, przyznał Josef. *„Przepraszam. Oni naprawdę są podburzeni”*

Tłumaczy: franekM

Dimitri opuścił wszelkie pozory. „*Biegnij. Ile tylko możesz. Nie patrzeć do tyłu, tylko kieruj się na łękę. Nie podążaj już ścieżką, Skyler, wybieraj najkrótszą trasę.*”

Po co mieli ukrywać ich zapach? Sfora знаła ich kierunek i chciała wykorzystywać wszelkie środki by ich dosięgnąć. Nie mogli wiedzieć o bezpiecznej przystani Skyler, którą utworzyła pośrodku, ale wiedzieli, że kierują się ku dokładnemu miejscu przeznaczenia i wataha postanowiła, że nie dopuści by tam dotarli.

Skyler zdobyła krok, biegnąc szybko. Nie mogła wyobrazić sobie co ten trud wywoła u Dimitria. Już dostała kuli w bok a jej płuca piekły. Drzewa stawały się rzadsze, dając im mniej ukrycia.

Wilki wyskoczyły z lasu tuż za nimi — strażnicy pozostali z tyłu, zbliżając się razem, by zapobiec próbie ich ucieczki w bok.

Jeden podniósł broń. Dimitri spadł bezpośrednio za nią, jego większe ciało osłaniało ją.

Skyler, niezrażona, wysłała jej apel ponownie.

*„Wzywam do ciebie, Matko, usłysz moje wołanie,
Wyślij to który jest srebrne by zatrzymało ich kroki.
Wywołaj to co jest srebrem, teraz nie blokuj tego,
Użyj tego, co zostało ukryte by chronić i zatrzymaj.*”

Koraliki srebra kipiały z gleby i zaczęły zmieniać się w stan ciekły i przesączać się przez ziemię z tyłu i wokół ich półkola. Dimitri rzucił okiem do tyłu i w dół na srebro rozsmarowujące się tak szybko. Jego ciało mimowolnie się wzdrygnęło.

„Lycanie noszą buty. To nie może ich zatrzymać. Lycanie noszą cienkie rękawiczki aby posługiwać się niezbędną srebrną bronią ścigając samotnych paczek, i oni prawie zawsze noszą buty, by chroniły ich nogi w gęstym lesie. Srebro na ziemi nie powstrzyma ich.”

„To ich nie zatrzyma, ale to ich spowolni. Potrzebujemy tylko czasu”, zapewniła Skyler.

Tłumaczy: franekM

Srebro zaczęło wzrastać w kolumnach, całkiem jak burze pyłowe albo mini tornada, wirując szybko gdy powstawały i spadały, zawsze otaczając ucieczkę.

W momencie, gdy Lycanie podeszli zbyt blisko, małe koraliki błyskawicznie wysuwały się z wirujących wirów, szpikując wilki pojawiające się za nimi. Przekleństwa, pomruki i warknięcia wzmożyły się, ktoś strzelił do nich, świst postrzału przeszedł przez obracające się koraliki.

Dimitri obracał się dookoła jakby mógł zaatakować ich, ale Skyler złapała go, szarpiąc za jego ramię.

„Nie, nie, nie możemy ryzykować rozpoczęcia wojny, nie jeśli mamy okazję zdążyć do schronienia. Moja krew została tam rozlana. Zakłęcie jest silne. Oni nie będą mogli przedrzeć się przez tarczę„.

„Pobiegnę, ale nie podoba mi się to.” Dwa razy próbował zostać w tyle i osłonić Paula, ale Paul zwalniał z nim.

„Opiekuj się Sky”, upomniał Paul. *„Będę mieć się dobrze. Jeśli oni wciąż będą strzelać do nas, zamierzam wypalić w odpowiedzi, wojna albo żadna wojna. To jest do bani.”*

Dimitri musiał się z nim zgodzić. Nie był przyzwyczajony do uciekania albo bycia tak słabym. Przygotował się do bitwy, wiedząc że jest słaby, i że nawet mądra ściana srebrzystych kulek Skyler nie zatrzyma Lycans na długi. Właśnie wtedy gdy myśl przysłała mu do głowy, wilki skoczyły na drzewa, skacząc wysoko by chwycić się gałęzi, pokonując drogę wokół wirującej srebrnej ściany.

Złapał mignięcia pustej przestrzeni, jakby w dali drzewa były znacznie węższe.

„Jesteśmy blisko”, powiedziała Skyler. *„Ale mogę wyczuć, jak główna wataha doganiała nas”.*

„Przepraszam, Dimitri, wiem, że to ja was spowolniam”.

Zawsze wiedział, że wataha ich dogoni. Jego niepokojem było to, że bezpieczna przystań stworzona przez Skyler będzie tam, a oni zostaną złapani na otwartej przestrzeni w miejscu niemal niemożliwy do obrony.

„Moje ciało wciąż się trzęsie, csitri”, powiedział jej, *„nie jestem do końca pewny czy byłbym szybszy będąc samemu. Ale odwróciłby się i zabiłby ich jeden po drugim. Do diabła z niedopuszczeniem do wojny, nie gdy zamierzają zabić jego życiową partnerkę i Paula”.*

Tłumaczy: franekM

„*Jestem z tobą, bracie*”, powiedziany Paul.

„*Czy pomyślałem, to na głos?*” zapytał Dimitri. To była oznaka jego słabości.

Skyler odpowiedziała mu. „*Głośno i wyraźnie. Też to słyszałam. Cały ten czas myślałam, że jesteś na luzie, spokojnym, w stylu wojownikiem zen*”.

Dimitri zobaczył, że zarówno Skyler jak i Paul uznali jego małą gafę za zabawną, pomimo niebezpieczeństwa w jakim byli w, i dziękował Bogu, że popełnił błąd. Biegli teraz z maksymalną prędkością, obojętni na ich palące płuca i hamowanie mięśni. Wiedzieli, że walczą o swoje życie.

Paul wydał nieeleganckie prychnięcie. „*Tak, chłód i styl zen, to Dimitri. Mówię puśćmy go luzem na tych palantów*”.

„*Po prostu naprzód*”, Dimitri mógł zobaczyć polanę. Skyler pierwsza wpadła na polanę, śpiesząc się, zmierzając do samego centrum. Josef czekał, z rękami w powietrzu, gotowy by zrobić cokolwiek, by chronić ich, ale nie mając żadnego rzeczywistego pomysłu jak.

Dimitri wyznaczył sobie tempo tuż za Skyler, zawsze upewniając się, że jego ciało blokowało jej od Lycan. Za nim, usłyszał chrząknięcie Paula i tempo chłopca zmieniło się. Rzucił okiem nad swoim ramieniem, ale Paul kontynuował biegnięcie, nie całkiem tak szybko, ale był na polanie.

Rozległy się strzały. Zwietrzył krew. Dimitri okręcił się wokół podczas gdy Skyler wpadła w poślizg i zatrzymała się. Za nimi, Paul zwolnił, zwijając się na samiućkiej krawędzi łąki. Właśnie kiedy Dimitri zaczął się cofać, Paul wprawił w osłupienie do swoich stóp, machając na pożegnanie mu.

Paul zachwiał się, nogi ugiwały się pod nim, ale dzielnie szedł wobec nich. Dimitri mógł zobaczyć, jak tarcza mienił się, przejrzysta, ale z pewnością wypaczająca noce powietrze. Coś tam było czekając na nich. Nie chciał usunąć jego ciało blokującego Lycanom 'linię ognia wobec jego życiowej partnerki.

„*Wejdz do środka, Skyler. Bądź bezpieczna. Wracam po Paula*”.

Paul upadł ponownie. Każdy mógł zobaczyć, że chłopiec jest w tarapatkach. Była krew na jego ramieniu, wyraźnie kula przeszła na wylot, i więcej krwi na jego nodze.

„*Pozwól mi iść po niego*”, powiedział Josef, pędząc za Skyler i Dimitrim.

Rozległa się kolejna salwa strzałów, i Josef upadł na ziemię, jego ciało przetoczyło się. Skyler wydała przerażony krzyk i chciała pobiec w kierunku Dimitria, ale zablokował jej drogę.

„Pójdę po nich. Ty idź do środka.” Dimitri użył swojego najmocniejszego głosu, polecenia.

Pobiegł sprintem wobec dwóch chłopców. Oba chłopcy byli gotowi, Paul starał się podnieść na tyle by wlec jego ciało do przodu, gdy Josef przewrócił się i podniósł się na nogi, zostając nisko i idąc zygzakiem gdy biegł wobec Paula.

„To jest pułapka” krzyknęła Skyler, nagle widząc, jak grupa Lycans wychodzi z lasu, wszyscy z bronią wymierzoną w Dimitria. *„Oni używają Josefa i Paula jako przynęty.”*

Dimitri już był pewny, że to jest dokładnie to co robią Lycanie. Byliby dużo bardziej dokładny w ich umiejętnościach strzeleckich i nie chciał by chłopcy umarli. Minał Josefa w pędzie i doszedł do Paula, pochylając się by go podnieść.

Salwa strzałów zadzwoniła na zewnątrz, tak wiele pocisków wystrzelonych ze srebrnych kul prosto u niego. Słyszał krzyk Skyler surowy strach o niego, i wtedy, jakoś tam była, ciskając jej ciało przed jego, jej ramiona były całkowicie wyciągnięte, by dać mu jak najwięcej ochrony jak to tylko możliwe. Nawet skoczyła w powietrze by chronić jego głowę.

Jej ciało zostało przyciśnięte mocno do niego i złapał ją, oparzenia srebra rozbijały się przez jego ramiona jak i nogi. Obrócił się i pobiegł z maksymalną prędkością dla bezpieczeństwa jej tarczy. Za nim, Josef podniósł Paula i pognął za nim.

Lycanie strzelali bez przerwy, dźwięk był jak trzaski pioruna, jedna salwa przechodziła w następną. Dimitri skoczył przez połyskującą ścianę, czując szarpnięcie na jego ciele, straszny, dezorientując skręt, rozrywający niemal jego ciało, prawie jakby ich bezpieczna przystań odrzuciła go. Jak tylko skończył, dziwne uczucie zniknęło, pozostawiać za sobą świadomość, że nie tylko Skyler miała liczne rany od postrzałów, ale on także.

Josef krzyknął gdy przeszedł, z Paulem przewieszonym przez swoje ramię.

Plamy czerwieni zaznaczyły kropelkami oba ciała.

Dimitri położył jego życiową partnerkę na ziemi, jego palce sprawdzały tętno.

Krwawiła z pół tuzina rany, z których każda mogła ją zabić. Nie znajdując choćby słabego bicia serca, odrzucił do tyłu swoją głowę i ryknął z wściekłości i żal.

Rozdział 9

Michaił Dubrinsky, Książę karpackich ludzi, siedział naprzeciwko czterech członków Rady Lycan, która przyszła negocjować z nim przymierze. Przytowadzili z sobą pełny pułk strażników by ich chronić. Nie mógł ich za to winić — też wezwał swoich wojowników. To stworzyło ciekawe połączenie. Gregori Daratrazanoff nic z tego się nie podobało, ale potem zostało mu przydzielone zadanie osobistej ochrony Mikhaila, i zasadniczo przykleił się do boku Mikhaila. Głównym tematem spotkania, i największą kością niezgody między dwoma gatunkami, był temat zmieszanej krwi dwóch ras. Lycanie unikali Karpatian przez wieki, zapewniając by taka mieszanka krwi pomiędzy ich gatunkami nie wystąpiła. Lycanie określali jakiegokolwiek połączenia krwi między Lycanami i Karpatianami jako Sange rau — waśń. Sądzi, że każdy, kto ma taką mieszankę musi zostać wytropiony i zabity. Odkąd to nie zdarzyło się bardzo często, żaden z ich myśliwych nie znał się zbyt dobrze na zabijaniu kogoś z taką mieszanką.

Michaił widział Sange rau w działaniu i mógł dobrze zrozumieć niebezpieczeństwo, nie tylko dla Lycan, ale dla wszystkie gatunków. Byli prawie niepowstrzymani — gdybyś nie miał innego ze zróżnicowaną krwią, by postawić go przed sądem. To było klucz w tym spotkaniu. Musiał przekonać Radę Lycan, o różnicy między wilkiem/wampirem a Lycanem/Karpatianinem. Wilk/wampir mordował wszystko i każdego bez różnicy, czasami po prostu z radości zabijania — po prostu tak jak robił wampir. Lycanin/Karpatianin był nazywany Hän ku pesäk kaika — Strażnik wszystkiego. Karpatianie nadali to imię by odróżnić krew ponieważ to była prawda: walczyli o wszystkie gatunki przeciwko Sange rau.

Lubił wszystkich czterech członków Rady. Każdy był całkowicie inny. Lyall miał łagodny głos, słuchał uważnie i wydawał się niezwykle inteligentny. Randall był człowiekiem niedźwiedziem, kudłaty i o okazałych rozmiarach, z piorunującym głosem, miał uchwyt jak imadełko, i był z pewnością najrozsądniejszy. Zważał na to co mówił w zamyśleniu. Arno miał najlepsze poczucie humoru, był bardziej otwarty i przyjazny niż inni, ale był również jednym z najwięcej mówiących bez ogródek o Sange rau. Rolf rzadko mówił gdy jednak to robił, inni Lycanie natychmiast milkli i słuchał każdego słowa. Gdyby była jedna alfa wśród członków Rady — i Michaił był pewny, że tak było — Rolf być przywódcą.

Francesca Daratrazanoff poruszała się między stołami. Lycanie zjedli jedzenie, i wyłożyła posiłki, które dostarczyła dla nich pobliska gospoda. Była atutem ze

swoimi łagodnymi, uspokajającymi sposobami, i niejednokrotnie, gdy debata między Lycanami, a Karpatami stała się gorąca, wybierała odpowiedni moment by wstawić jakiś cichy komentarz, jej łagodnym głosem, przywołując ich wszystkich do porządku.

Wciąż, poziom napięcia był niezwykle wysoki w pokój, biorąc pod uwagę fakt, że bracia De La Cruz byli obecni. Wszyscy przyprowadzili ich życiowe partnerki do Rumunii, mimo że żadna z kobiet nie była na spotkaniu, co wcale nie zaskoczyło Michaia. Manolito De La Cruz i jego życiowa partnerka, MaryAnn, byli uznawani za Sange rau przez Lycans, ponieważ posiadali zmieszaną krew. Na szczęście, Lycanie mogli wykryć ją tylko podczas pełni, więc nie mieli pojęcia, ale powstrzymując bardzo groźnych braci przed chęcią skoczenia na równe nogi i zabicia Lycan za każdym razem gdy nalegali, że Sange rau musi być zabity, z pewnością urastało do rangi problemu.

Lucian i Gabriel Daratrazanoff mówili mało. Żaden nie włączył się do argumentów, ale pozostawali z boku przyglądając się spotkaniu z zainteresowaniem. Córka Gabriela, Skyler, była życiową partnerką Dimitria, a Lycanie trzymali Dimitria w niewoli. Michail został zapewniony przez członków Rady, że Dimitri jest bezpieczny i pozostanie do czasu gdy szczytu między dwoma gatunkami podejmie decyzję.

Michail pomasaował sobie kark. Jego ludzie nigdy nie przyjęliby opinii Lycan — o mieszanej krwi i on także. Wszystkie dyskusje i zagorzałe argumenty były tylko stratą czasu. Nigdy nie zmieniłby swojego stanowiska w tym temacie, albo zgodziłby się wydać wyrok śmierci na niewinnych ludzi tylko ze względu na szansę, że mogą zmienić się w przestępców.

Michail wstał, z ustalonym uśmiechem na twarzy, ogłaszając przerwę w spotkaniu, gdy debata kolejny raz stała się niezwykle zagorzała. „Zakładam że wszyscy jesteście głodni, i Francesca daje znak, że wasze jedzenie przybyło. Przekazała mi bardzo wyraźnie, że musicie zjeść to podczas gdy jest jeszcze gorące. Odłożymy ten temat i damy sobie odpocząć? ”

„Dawać sobie odpocząć?”

Rzucił okiem w poprzek pokoju na Gregoria. Ich oczy się dotknęły. Rozbawienie ukazało się na krótko w oczach Gregoria, pomimo że nie zmienił wyrazu twarzy.

Zacarias nie wypowiedział słowa, ale kobiet nie było tu dziś wieczorem. Marguarita, Colby, Juliette, Lara i MaryAnn wszystkie są głęboko schowanym, gdzieś gdzie są bezpiecznie.

Tłumaczy: franekM

Michaił wskazał. *„To spotkanie pogorszy się szybko, jeśli nie pomyślimy w jaki sposób kazać Lycanom zrozumieć różnicę między wampirem, a Karpatianinem. Manolito i Rafael są całkowitymi 'porywczymi'”.*

„To cię zaskakuje? Coś naprawdę katastrofalnego musiałoby się stać by skłonić Zacariasa do wykonania jakiegokolwiek ruchu, bez twojego pozwolenia”, zapewnił Gregori.

Członkowie Rady Lycan wstali i ruszyli w kierunku stołów. Ich strażnicy dostosowali się do kroku za nimi, oskrzydlenie ich, jako solidna ściana dużych ludzi. Michaił był bardzo świadomy tego jak szybko Lycanie ruszyliby do bitwy. Wszyscy byli uzbrojeni tak jak jego ludzie.

Gdzieś daleko, usłyszał, jak krzyknęła kobieta. Colby De La Cruz, życiowa partnerka Rafaela. Dźwięk był wysoki, lamentujący, zawołanie strachu i smutku. Nicolas De La Cruz skoczył na równe nogi, jego bracia poszli za jego przykładem. W pokoju natychmiastowa nastąpiła cisza, Lycans odwrócili się gwałtownie, twarzą do tego co wydało się być bardzo śmiertelną groźbą.

Michaił przeszedł między dwoma frakcjami, unosząc rękę, stając naprzeciw braci. Francesca krzyczała, ukrywając twarz w dłoniach i chciała osunąć się na ziemię, gdyby Gabriel nie złapał jej w pasie i nie trzymał w ramionach, przyciskając twarz do jego ramienia, jego oczy były zimne i twarde jak on sam, wpatrywać się ze śmiertelnym zamiarem w Lycan.

Nie było żadnego sposobu by nie dopuścić do natychmiastowej fali wiedzy, zdrady. Michaił obrócił się dookoła stając naprzeciw członków Rady. Żal w pokoju był nieodparty, naciskał na wszystkich.

„Oni są dziećmi” oskarżyła Francesca. „Zabiliście nasze dziecko.” zaczęła szlochać. „Ona nie żyje, Gabriel. Oh, Boże, jak to mogłoby się zdarzyć? Jak mogliby ją zabić? ”

„Przychodźcie do mojego domu, siadacie przy moim stole i przez cały czas dopuszczacie się takiej zdrady?” powiedział Michaił, jego głos bardzo niski, batem, uderzającym mocno w czterech członków rady.

Wzdrygnęli na jego ton, patrząc na siebie. Strażnicy Lycan sięgnęli po swoją broń. Gregori złapał Michaiła, ale wcale się tym nie przejął i go odsunął. Lucianie podszedł do niego, prezentując solidną ścianę między Lycanami, a ich Księciem.

To był Rolf, który precyzyjnie przesunął się obok jego własnych strażników i stanął bez jakiegokolwiek broni, stając naprzeciw jego oskarżycieli. „Nic nie wiem o tym co

Tłumaczy: franekM

się zdarzyło”. Wyraźnie, jesteś poinformowany o czymś tragicznym co miało miejsce. Przyszliśmy tu w dobrej wierze. Nie popełniliśmy jakiegokolwiek przestępstwa przeciwko twoim ludziom, i na pewno nie zabijamy dzieci. "

Michaił przeszedł za jego własnych ochroniarzy, mimo że obydwaj podeszli za nim, przygotowani, był pewny, do zabicia każdego w pokoju, gdyby ktoś wykonał ruch wobec niego. Ledwie mógł znieść spojrzenie takiego żalu wrytego głęboko na twarzy Gabriela.

Płacz Francesca łamał mu serce, mimo to był pierścień prawdy w głosie Rolfa.

„Skyler, córka Gabriel i Francesca, jest życiową partnerką Dimitri," wyjaśnił.

„Słyszałam ją" powiedziała Francesca, podnosząc twarz z ramienia Gabriela. Odgarnęła swoje długie ciemne włosy i zrobiła krok w kierunku Rolf — bardzo agresywny krok.

Tak jak wszyscy Karpatianie, mężczyzna albo kobieta, ona ma wielką moc. Michaił może móc panować nad mężczyznami wystarczająco długo by dojść do prawdy, ale rozpaczająca kobieta, która straciła dziecko była czymś innym.

„Zobaczyłam. Dimitria wiszącego na drzewie na hakach, srebro pokonuje drogę do jego serca. Skłamałeś nam. Powiedziałeś, że jest bezpieczny, ale nawet podczas gdy tu usiadłeś czarując nas wszystkich, zabijałeś go, torturowałeś, śmierć od srebra jak to nazywacie " oskarżyła Francesca.

Podjęła kolejny krok w kierunku Lycan. Gabriel położył łagodną rękę na jej ramieniu, ale strzepnęła ją. „Ona go uwolniła, i twoje wojsko ją goniło."

„Paul był z nią" powiedział Nicolas. „On też zostać postrzelony."

„Srebrem," powiedziała Francesca. „Oni podziurawili jego ciało srebrem."

Rolf zmarszczył brwi, potrząsając głową. „Nie. Mówię ci, że żaden wyrok nie został wydany na Dimitria. Miał być bezpieczny."

Inni członkowie Rady patrzeli na siebie, wyrażenia zastanawiając się albo zaniepokojeni.

Francesca podjęła kolejny krok w kierunku Rolf. „Ona miała dziewiętnaście lat. Dziewiętnaście. "

Drzwi otworzyły się gwałtownie i stanęła w nich para. Serce Mikhail zatoneło. Jak mógł nie dopuścić do wojny między Lycanami i Karpatianami? Razvan

Dragonseekers, rodzony ojciec Skyler, i jego życiowa partnerka, Ivory, stali ramie przy ramieniu. Paul był De La Cruz. Skyler była Daratrazanoff i Dragonseeker. Skrzywdzenie którykolwiek z nich sprawiłoby, że śmiertelne drapieżniki będą ścigać sprawców przestępstwa bez przerwy. Nie było możliwości zatrzymania rodzin.

„Nie zrobiliśmy tego ” powiedział ponownie Rolf, tym razem patrząc wprost na Francescę. „Przysięgam ci, daję ci moje słowo honoru, nie zrobiliśmy tego.”



„Ona nie żyje” krzyknął Josef. „Ona nie może umrzeć. Idź za nią, Dimitri. Musisz ją gonić.” Rzucił się na czworakach by dojść do boku Dimitri. „Ona jest Dragonseeker. Ona jest silna. Ścigaj ją.”

Paul dowlókł się do drugiego boku Skyler i Dimitria, jedna noga była niesprawna. Kiwnął głową. „Ona będzie walczyć o życie z taką samą determinacją jaką walczyła za ciebie. ”

Skyler leżała martwa w ramionach jej życiowego partnera. Dimitri zrobił głęboki wdech. Krwawił z kilku rani, srebro przedostawało się przez jego ciało, paląc ze straszną intensywnością, ale nic nie mogło dorównywać żalowi i wściekłości wzrastającej jak burza ognia. Szaleństwo było blisko — zbyt blisko. Mógł poczuć, jak ciemność wirowała w nim, brzegi zmieniały się do płonącej czerwieni. Wziął kolejny oddech, przemagając uczucie, które groziło jego hańbą.

„Jeśli zdołasz dotrzeć do jej ducha i zabrać ją blisko, musisz ją przemienić, Josef. Nie mogę zrobić obu rzeczy naraz” poinstruował Dimitri. Jego głos był chropowaty, zachrypnięty, strach o Skyler dusił go.

Zrzucił swoje ciało szybko, stając się niczym niezmaconym duchem, białym światłem, które weszło do jej ciała i popędziło w dół drzewa życia po jej przygasającego ducha. Znał ją tak dobrze. Każde wyrażenie. Odgłos jej śmiechu. Sposób w jaki jej oczy zmieniły kolor i jej włosy naznaczone smugami koloru, nawet gdy je ufarbowała. Znał jej serce i duszę. Ten stalowy kręgosłup, który uczynił ją tak onieśmiałą. Przede wszystkim zaznał jej miłości.

„Nie mogę cię stracić. Twoja dusza jest przywiązana do mojej. Jesteśmy jednym, csitri. Gdzie idziesz, ja podążam. Zostań gdzie jesteś, czekaj i pozwól mi przyjść po ciebie.

Tam w ciemnościach poczuł ją. Nie było żadnego światła prowadzącego go, ale wiedział, czując ją wszędzie. Ta łagodna, łagodna natura, jedyne co go oblokło i trzymało w ramionach gdy wszystko inne było stracone. Przyszła po niego w jego najczarniejszej godzinie. Jego Pani. Jego Skyler.

Jego duch ruszył w dół wzdłuż pnia drzewa życia, mijając górne gałęzie. Pod nimi, nie mógł już jej poczuć. Na moment panika niemal odrzuciła go do jego własnego ciała, ale potem uspokoił się, przywołując wieki dyscypliny. Poszukiwanie jej w zimnie i ciemności wymagało spokoju, nie paniki, i odmówili utracenia jej gdy wiedział, że wciąż tam jest — gdzieś.

Dimitri wzrósł powoli, tym razem pozwalając zmysłom Strażnika pojawić się. Jak tylko to zrobił usiadł sobie wszystko co znajdowało się w ciemności. Krzyżące dusze. Ci bez duszy przykucający w ciemności, czekając na niczego niepodobnego podróźnego, który ich znał. Przejmujący chłód pochodził głęboko poniżej, wzrastając, natchnąć przez wszystkie drogą z lodu.

Tuż nad nim i po lewej, było ognisko ciepła między dwoma gałęziami, prawie jak gdyby coś zostało tam złapane, albo uparcie tam trwało. Ruszył szybko, otaczając to ciepło jego światłem, trzymając je w niewoli, rozpoznając uczucie i siłę jej bezwarunkowej miłości do niego.

„Päläfertuilam. Życiowa partnerko. Hän ku vigyáz sívamet és sielamet — dozorco mojego serca i duszy. Oddaj siebie pod moją opiekę. Pozwól mi trzymać cię, podczas gdy Josef zabierze cię w pełni do mojego świata. Zrób to, musisz mieć absolutne zaufanie we mnie. Będę musiał posiadać twoje ciało”.

Była zbyt daleko. Nigdy nie mogłaby wziąć krew Jozefa, nawet z jego pomocą. Nie był nawet pewny czy gdyby przemiana mogła zostać zakończona. Czy by nie została zakazana, narzędzie świata maga albo wampira, ale nie mógł zobaczyć żadnej innej drogi.

Skyler nie mogła odpowiedzieć. Nawet nie mógł zobaczyć słabego migotliwego światełka, ale jej ciepło wzrosło do punktu prawdziwego gorąca. Wziął to za tak. Podzielił swojego ducha, niebezpieczny ruch gdy jego własne ciało piekło od wewnątrz na zewnątrz. Nic nie miało znaczenie dla niego, prócz ocalenia jego życiowej partnerki.

Wrócił do swojego ciała dezorientowany i drżący. Jego część pozostała na dolnym świecie. „Paul, ona jest córką ziemi. Nie możemy uleczyć tych ran na

Tłumaczy: franekM

czas, ale Matka Ziemia może to zrobić. Weź najżyźniejszą glebę i wciśnij ją w każdy postrzał. Josef, daj jej krew, dość do wymiany."

„Ale... "Josef i Paul wymienili spojrzenie niedowierzania.

„Po prostu to rób. Potem daj jej swoją krew."

Dimitri nie czekał na ich zgodę na jego plan. Objął martwe ciało Skyler. Dopasowanie było dziwne i złe. Jej oczy otworzyły się z trzaskiem i popatrzała na Josefa.

Josef cofnął się z dala od Skyler. Zdał sobie sprawę, że te lodowate niebieskie oczy, nie są Skyler. Jeśli zrobił to o co prosi Dimitri, czy powstanie jako kukiełka? Nieumarła? Potrząsnął głową na tę myśl. Nie było żadnej ciemności w Skyler, nawet z jej potężną krwią maga. Znał ją.

Pochylił się i zatopił jego zęby w jej szyi, obejmując potężne połączenie jej rodowodu. Brał jej krew wiele razy wcześniej gdy został zaskoczony z dala od innych i potrzebował się pożywić, ale teraz się różniła. Była mocniejsza. Był nawet inny smak w niej. Nie wiedział czy żywił się od Skyler, czy Dimitria albo kombinacji obydwójga.

Gdy był pewny, że wziął dość dla wymiany, szarpał jego własny nadgarstek i przycisnął ranę do ust Skyler. Jej ruchy były nerwowe, sztywne nawet jakby miała mało kontroli nad jej własnym ciałem. Jej język wstępnie polizął ranę a następnie zaczęła pić, lekkim ruchem, ledwie, zyskując na sile.

„Wstrząśnięty, Josef dał ją tak dużo krwi jak się ośmielił, nie rozumiejąc co Dimitri robi. Wiedział, że uzdrowiciele mogą naprawiać duchy, które nie posunęły się za daleko do lepszego świata, ale nigdy nie widział jak to robiono. Przemiana była ciężka dla ciała. Jeden gatunek łatwo nie pozwalał innemu przejąć obowiązków. Ale własność? Taka odraza była zakazana. Jeden nie opanowywał ciała innego.

„Na tym etapie, Skyler była wciąż człowiekiem. Obłożenie ziemiom, jakkolwiek bogatą, rany być może nie mogły jej wyleczyć. Ale, Paul zrobił to co powiedział mu Dimitrii, tak samo Josefa. Co jeszcze mogliby zrobić?

Wokół nich, Lycanie szaleli, zdesperowani by przedostać się przez przejrzystą tarczę, którą wzniosła Skyler. Szarpali ją pazurami. Gryząc, wystrzelono kule, i nawet zamierzali się na nią mieczami. Tarcza wytrzymała. Lycanie wspinali się na drzewa otaczające polanę i skakali z nich robiąc duże skoki w wysiłku by przejść przez tarczę. Większość spadała na ziemię, ale dwa wylądowały nad ich głowami, uderzając ciałami mocno w przejrzysty sufit. Więcej kopało przy

ziemi w rozpalonym, desperackim wysiłku by wykopać tunelu pod tarczą by uzyskać przejście.



Razvan posłał Gabrielowi i Lucjanowi jedno ciche spojrzenie, obrócił się na pięcie i nagle opuścił wejście odchodząc daleko, jedynie postawa jego ramion oddawała jego absolutną wściekłość. Nie było wątpliwości w umyśle kogokolwiek, że planował pójść i odnaleźć tych, którzy zamordowali jego córkę.

Ivory przeszła przez drzwi i podeszła prosto do Lycan, nieustraszona. Jej plecy zostały pokryte tatuażami wilków. Wilki wpatrywały się w Lycan realistycznymi oczami, gdy szła między ich szeregiem. Nikt nie wypowiedział słowa. Nikt się nie poruszył, nawet gdy przeszła przez sforę Lycan i podeszła do Rolf i spojrzała mu w oczy.

„On nie kłamie” ogłosiła. „Wydaje się jakby żaden z członków Wielkiej Rady nie był świadomy tej zdrady, ale nie mogę mówić czy wszyscy z tych, którzy ich pilnują nie wiedzieli o tej zdradzie. Jest tu zapach spisku. Niektórzy z nich są winne, nie mogę dokładnie powiedzieć.”

Ivory cofnęła się do Rolfa. „Ty mnie nie znasz, ale też jestem wilkiem, nie w sensie krwi, ale miałam moją własną sforę przez wieki. Mogę ci powiedzieć, że ktoś chce wojny między Karpatianami, a Lycanami. Nie wiem kto skorzystałby z tej wojny, ale są osoby z twojego rodzaju działające na waszą niekorzyść.”

Rolf spojrzał na nią z marsową miną. „Słyszę prawdę w twoim głosie, ale nie było żadnej oznaki takiej zdrady. To byłoby trudne, by ukryć coś przed nami.”

Ivory wyraziła gestem dookoła pokoju. „Ten kto za tym stoi ma doskonałą broń dostępną dla nich. Ci wojownicy pójdą za swoimi dziećmi. Żaden nie ustąpi. Żaden się nie zatrzyma. Oni będą polować na każdego Lycana, który wziął udział w zabójstwie ich dzieci. Nikt nie będzie bezpieczny. Nikt. Ty i Michail musicie znaleźć sposób by to zatrzymać.”

Nagle obróciła się i wyszła, idąc za jej życiowym partnerem.

„Rolf.” Jeden ze strażników, mężczyzna o imieniu Lowell, przesunął się do przodu. „Powinniśmy zabrać wasz wszystkich stąd, zanim to się nasili.”

Kolejny strażnik, Varg, skinął głową na znak zgody. „Nie mamy żadnego potwierdzenia, że cokolwiek z tego jest prawdą. To mogła być ich zмова w celu zabicia nas wszystkich i by rzucić świat Lycan do chaosu. ”

Kilku strażników wyciągnęło miecze aby światło dotknęło srebra, sprawiając, że świeciły jakby w gotowości. Więcej niż jeden zaczął przemieniać się z ich ludzkiej formy do Lycan, pół wilka, pół człowieka.

Dwóch z elitarnych myśliwych których Michail rozpoznał, skłoniło się do pozycji by bronić Rolf. Daciana i Makoce, dwaj z elitarniej watahy Zeva, wymienili niespokojne spojrzenia. Byli świadomi, bardziej niż inni, niebezpieczeństwa w jakim znaleźli się wszyscy Lycanie. Zdarzy się tu masakra, jeśli napięcie między dwoma gatunkami wciąż będzie się nasilało.

Bracia De La Cruz rozproszyli się natychmiast, w wyraźnej oznace agresji. Jacques Dubrinsky, brat Mikhail, i kilku innych karpackich mężczyzn poruszyło się do przestrzeni wokół Michaila. Dwa gatunki stanęły naprzeciw siebie, przemieszczając się ostrożnie, by dać sobie miejsce do walki, ale ostrożni by nie wywołać ataku.

Rolf nie zabrał oczy od zasmuconej twarzy Franceski. „Nie wiedzieliśmy. Gdy usłyszeliśmy że został złapany Sange rau, wzięty... ”

„Dimitri nie jest Sange rau,” ponownie powtórzył Michail, ignorując ostrzegawczą rękę Gregoria i wyszedł z rządu gwałtownych opiekunów, którzy umieścili ich ciała pomiędzy nim, a niebezpieczeństwem. „On jest Hän ku pesäk kaikak, Strażnik Wszystkiego. Uratował życia twoich Lycan, i odpłacili mu zdradą. Czy Sange rau naraziłby swoje własne życie ratując dwóch twoich ludzi? ”

Rolf potrząsnął swoją głową. „Większość z innych nigdy nie musiała doświadczyć pełnego zniszczenia, które wywołuje takie połączenie. Mamy zakaz kontakt z Karpatami, aby zapobiegać takiej zróżnicowanej krwi.”

„Jeśli wiesz, że Dimitri być może nie mógł być Sange rau, mieszanką samotnego wampir/wilk, dlaczego w ogóle go pochwyciliście?” zapytał Michail.

Pomimo niskich, zimnych tonów obu przywódców, napięcie w pokoju się nasilało. Michail przyszpilił Zacariasa świdrowatymi oczami. Zacarias był przywódcą wśród swoich braci, gwałtownym, dzikim drapieźnikiem, który pozostał nieoswojony i prymitywny, mimo znalezienia swojej życiowej partnerki. Był najgroźniejszym mężczyzną w pokoju, i najbardziej

nieprzewidywalnym, przypomnieniem starych czasów, gdy Karpatianie polowali bez strachu przed odkryciem.

Wiedział, że Zacarias jest prawem dla siebie. Za długo przebywał w środowiskach naturalnych, wiekowy myśliwy polegający tylko na sobie, daleko od domu, z ciemnością zawsze go szarpiącą, ale został honorowym człowiekiem.

„Nie będziemy zacząć wojnę, Zacarias. Zatrzymaj swoich braci, szczególnie Rafaela, utrzymaj ich pod kontrolą, podczas gdy będę to rozwiązywał”. Rafael był życiowym partnerem Colby, siostry Paula. Kochał chłopca i bez wątplenia był wściekły, że Lycanie ośmielił się go zaatakować.

„Nie przeprowadziliśmy teraz połączenia z Dimitrim" powiedział Rolf. „ Nikt z nas nawet nie widział go na oczy. Wysłaliśmy słowo by traktowali go z szacunkiem i opiekowali się nim gdy będziemy daleko. Jeden telefon do Zeva Huntera, i będę mieć znacznie leprze informacje o tym co zaszło."

„Zev jest dobry" powiedział Michaił. „Jest tym do którego mamy zaufanie. Nie brał udziału w porwaniu Dimitria i odszedł wkrótce potem tropić tych, którzy go zabrali."

Rolf potrząsnął głową. „Zev jest przywódcą elitarnego zespołu. Nie działaliby bez wiedzy Zeva. To byłoby... " zmarszczył brwi, patrząc od Daciana do Makoce, dwóch z czterech członków elitarniej sfory Zeva, którzy byli tam, by ich chronić. „Zdradą."

Daciana i Makoce obydwaj kiwnęli głową. „ Walczyliśmy z samotną watahą z Karpatami," wyjaśniła Daciana. „Zev był z nami. Sange rau rzucał nam obrazy, jego złudzenie, i wszyscy sądziliśmy że nadciąga zagrożenie dla Księcia. Podczas gdy tu walczyliśmy, dwaj członkowie naszego zespołu, Gunnolf i Convel wymknęli się, i jakoś nastąpił ten incydent z Dimitri. "

„Jak mamy przejść od dwóch z twoich elitarnych myśliwych walczących z nami, do zdradzania nas, porwania człowieka, który uratował ich życia, torturowania go i zamordowania naszych dzieci?" domagała się Francesca.

Rolf rozglądał się po pokoju na pozerstwo wojowników i potrząsnął głową. „Nie mam dla ciebie odpowiedzi. Mogę tylko stale powtarzać, że nie przyszliśmy tu zacząć wojny. Przyszliśmy w pokoju by budować przymierze z wami. Przymierze między nami przyniosłoby korzyść nie tylko twojemu gatunkowi, ale i naszemu i ludziom. Pozwól mi odejść i zadzwoń do Zeva. Będę dochodzić po nitce do kłębka."

„Dlaczego potrzebujesz pozwolenia na cokolwiek od tych którzy ukrywają Sange rau?" Lowell, strażnik który nalegał że nie było dowodu na atak na dzieci domagał się. Jego podniesiony wojowniczy głos dolewał oliwy do ognia.

„Spójrz na nich, żyją w górach, ukrywając się przed światem. Oni myślą że mają prawo nakazywać nam, ale oni są nikim. Nie potrzebujemy ich. Żaden Lycanin nie zabijałby dziecka." Obejrzał się na swoich współ- strażników. „Oni zaaranżowali tę historię, aby mieć powód by zabić nas wszystkich."

Pomruk poparcia niemal zapalił Rafaela do działania. Poderwał się, jego ręka uniosła się do góry, ale Zacarias rzucił na niego okiem, jego twarz była jak oprawiona w kamień i Rafaela ustąpił.

„Lowell," powiedział Rolf, jego głosu wzrastał. „Nie będziesz się odzywał."

„To jest mój obowiązek by zatrzymać ciebie i wszystkich członków Rady bezpiecznych," nalegał Lowell. „Mam pracę do wykonania i mimo że szanuję twoją władzę, w tym przypadku sędzę że należy ratować cię przed samym sobą."

Większość strażników wydawała się z nim zgadzać, kiwając głowami, albo po prostu dobywając więcej broni.

„*Michail, musisz natychmiast stąd wyjść*”, nalegał Gregori. *”To wymyka się spod kontroli”*.

„*Lowell rozmyślnie skierował innych Lycan przeciwko nam. On chce wywołać bójkę. Twoje bezpieczeństwo jest zbyt ważne, by cię narazić.*”

„*Może tak jest*”, zgodził się Michail *„ale gdy opuścę pokój, zacznie się walka. Nie chcę jeszcze się poddać. Rolf jest honorowym człowiekiem. Nie tylko ja to wyczuwam, ale Ivory też to potwierdziła, a wiesz, że ona jest niezwykła”*.

Gabriel podszedł do boku Franceski. Lucian, jego bliźniak, opuścił szeregi braci De La Cruz przyłączając się do jego brata, by chronić Francescę.

„Ustąpisz, Lowell," zarządził Rolf. „Wszyscy. Nie zamierzamy tego pogłębiać, bez poznania wszystkich faktów." Zwrócił swoją uwagę ku Francesce. „Tak mi przykro z powodu twojej straty. Nie mogę wyobrazić sobie co musisz czuć, ale zapewniam cię, znajdę odpowiedź."

Francesca poszukała jego oczu, co wydawało się wiecznością, zanim kiwnęła głową i odwróciła się by ukryć jej naznaczoną smutkiem twarz na ramieniu Gabriela. Gdy Gabriel odwrócił się od Lycan, z ramieniem wokół jego życiowej

partnerki, Lowell podniósł swój miecz, wykonując szybki, płynny zamach na dwoje Karpatian.

Lucian był szybszy. Legendarny Karpatianin spotkał się miecz z mieczem, odparowując daleko uderzenie, aby Gabriel i Francesca nie doznali obrażeń. Dźwięk zgrzytu metalu rozpałił pokój.



Josef zatonął z powrotem na swoich piętach, próbując nie szlochać. Nie miał pojęcia jak Dimitri miał zamiar ocalić Skyler, ale nie było żadnego prawdziwego życia w jej ciele. Leżała jakby martwa, jej oczy były otwarte i wpatrywały się, już nie były jej oczami. Nie jej duchem. Paul wypełnił każdą dziurę po kuli żyzną glebą, w celu zatamowania krwawienia. Kule były srebrne, zaprojektowane by zabić samotnego wilka albo Sange rau. Josef miał szalone pragnienie by wyciąć srebro z ciała Skyler. Nawet to wydawało się odrazą dla niego.

Patrzył na naznaczoną smutkiem twarz Paula, a następnie w dół na jego ciało. „Zostałeś postrzelonym,” ogłosił jakby tego nie wiedział. Zdał sobie sprawę, że jest we wstrząsie. Oczywiście wiedział, że Paul był postrzelony. Sam został postrzelony. Dimitri i Skyler zostali postrzeleni. Lycanie zostali wyeliminowani ze sprawy. Rozejrzał się po sobie, czując się ogłuszony i trochę cierpiący na zawroty głowy. „Oni nas oblegają.”

„Tak, zauważyłem” powiedział Paul. „Myślę, że oni mają zamiar przynieść broń jądrową.” objął bezwładną rękę Skyler swoją i wyciągnął się przy niej. „Idź do ziemi, Josef. Możesz uleczyć się w ziemi. Skyler chciałaby tego.”

„Nie zapadnę się pod ziemię do czasu gdy nie zajmę się twoją raną jak najlepiej i zobaczę czy Skyler wróci.”

Josef zakrzuszył się kilkakrotnie, odchrząkając ciągle, zdecydował się nie załamać i nie płakać. Chciał by Paul sądził, że wciąż jest szansa by ocalić Skyler. Nie sądził ani przez moment, że Skyler może wrócić ze zmarły i sądząc po szalonym wyborze Dimitria, bał się że Karpatianin zmieni się ze Strażnika do Sange rau i wszyscy znajdą się w tarapatkach. Ta myśl go przeraziła. Nigdy nie mógłby zwyciężyć Dimitria w bitwie, nawet gdy był słaby, zagłodzony, torturowany, ale nie mógł zostawić Paula by stanął naprzeciw niego sam — albo samego przed faktem śmierci Skyler.

Tłumaczy: franekM

Ciało Skyler drgnęło tak niespodziewanie, że obaj mężczyźni niemal wyskoczyli ze skóry. Josef chwycił ją za rękę. Była lodowata — wystarczająco zimna, by sprawić że drżał. Gdzie była, nie przebywała ciała leżącego między nimi.

„*Zobacz co z ranami Paula*”. Głos Dimitri w jego głowie przestraszył go niemal tak, że aż niezgrabnie szarpnięcie Skyler. Zabrzmiało daleko i napięty jakby cokolwiek co robił wiele go kosztowało.

„*Co robisz?*” domagał się Josef. „*Dimitri, posiadając ciało Skyler nie przywróci jej*”.

„*Znalazłem jej ducha. Jest wciąż ciepły. Jeśli jej ludzkie ciało przejdzie konwersję, mam okazję odepchnąć jej ducha do jej ciała. Zgodziła się, dała mi jej całkowite zaufanie*”.

Oddech Josefa uwiązł w płucach. Dimitri miał zamierzał przemienić ciało Skyler. Był ranny. Srebro paliło jego ciało. Już był słaby i umierał z głodu, szanse że sam umrze ze Skyler, były ogromne.

„*Nie możesz być w dwóch miejscach jednocześnie, sprowadzając Skyler do tego świata i przechodząc konwersję*”, ostrzegł Josef. Zrobił głęboki wdech, przerażony, ale skłonny. „*Czy jest sposób, bym mógł zająć twoje miejsce przy któregośkolwiek ciele Skyler — przy czym sama myśl o tym była dla niego zupełnie szalona — albo utrzymać jej ducha w tym świecie?*”

Ciało Skyler drgnęło ponownie. Jej oczy były jak szalone, lodowato-niebieskie, ale wirujące innymi kolorami pod niebieskim — piękną gołębią szarością, którą Josef rozpoznał. Oczy Skyler, gdy była całkowicie spokojna i zrelaksowana często przechodziły do tego niezwykłego odcienia szarości. Gdy się cieszyła, rozbłyskiwały zaskakującym niebieskim. Teraz, chyba wydawały się mieszać i po raz pierwszy, Josef czuł nadzieję, że nie do końca odeszła z ich świata.

„*Walcz, Skyler,*” szepnął. „*Nie mam nikogo prócz ciebie i Paula. Walcz by wrócić. Jesteś silna.*”

„*Dziękuję, Josef, za twoją ofertę*” powiedział Dimitri. Tym razem jego głos został oblamowany bólem. „*Zawsze byłeś bratem, którego kochała. Ty i Paul. Ona cieszy się, że jesteście tu z nią, obaj. Dajesz jej dodatkową odwagę by przejrzeć przez tę rzecz. Nie możesz zastąpić mnie. Ona jest zbyt daleko on nas, i trzymam ją tylko przez nasze połączenie. Nie możesz przejść z nią konwersji*”. Głos Dimitria naprężył się teraz. Zmieniając się do zachrypniętego i chropowatego. Josef mógł zobaczyć zmarszczki pod skórą Skyler, jakby jej

Tłumaczy: franekM

ciało odzyskało przytomność, ale tylko jej oczy pokazały prawdziwe oznaki życia. Jej ciało było jak zamrożone, odcień jej skóry był niemal szary.

„Liczę na ciebie, że zobaczysz co z Paulem, a następnie otworzyć ziemię dla nas. Znajdź jakiś sposób by utrzymać Paula w bezpieczeństwie i wygodzie jak to tylko możliwe. Fen i inni zbliżają się, ale oni również, będzie potrzebować zapaść się pod ziemię. Powiedziałem mu o tym... „, przerwał nagle Dimitri.

Josef poczuł błysk oślepiającego bólu. Ciało Skyler miało konwulsje.

Paul sapnął i potoczył się by stanąć naprzeciw niej, ciągnąc jej rękę do jego klatki piersiowej. „Co powinniśmy zrobić? Musimy coś zrobić.”

Josef potrząsnął głową. „Nic nie możemy zrobić. Ona przechodzi przemianę, jej organy zmieniają kształt. Jej ludzkie ciało musi poniekąd umrzeć, jeśli konwersja na zadziałać.

Wszystkie toksyny zostaną usunięte z jej ciała i ona zostanie przemieniona w Karpatiankę. Proces jest niezwykle trudny.”

Obszedł Skyler i klęknął przy Paulu. „Rana w twojej nodze wydaje się być najgorszą. Krwawisz całkiem źle. ”

„Nie umieszczaj ziemi w ranie,” powiedział Paul. „Nie jestem Karpatiannem, ani nie mam nim być, i zostałbym ze zgorzelą albo czymś równie okropnym.” Jego spojrzenie wędrowało ku ciału Skyler, chociaż próbował nie patrzeć na to co się z nią dzieje.

Josef chciał go rozproszyć, wiedząc że najgorszy miało nadejść. Nie chciał powiedzieć Paulowi, że to Dimitri posiada ciało Skyler z nią, ponieważ nawet dla ich świata, to był dziwaczne — i złe.

„Trochę ziemi nigdy nie sprawiło nikomu bólu. Trzymaj się nieruchomo przez moment. Nie możesz się ruszyć albo możesz mnie rozpraszać, nawet jeśli Skyler będzie miała początkowo konwulsje. Bądź przygotowany na wszystko Paul. Liczę na ciebie, że się nie poruszysz podczas gdy będę próbował cię uleczyć od wewnątrz na zewnątrz.”

Zrzucił swoje własne ciało i wszedł w Paula. Rozmyślnie dał Paulowi zadanie skoncentrowania się na nim, a nie na tym co dzieje się ze Skyler. Skyler była całkowicie w rękach Dimitria. Josef nigdy nie słyszał o nikim próbującym tego co Dimitri próbował zrobić. Tak bardzo jak chciał by to zadziałało, obawiał się, że Skyler nie może być odzyskana i Dimitri zostałyby zepchnięty na brzeg szaleństwa. Był bardzo zadowolony, że to Fen się zbliżał, i posłał cichą

modlitwę starszemu bratu Dimitri — który sam był Strażnikiem — by znalazł się tam na czas, by zniszczyć Dimitri gdyby stał się Sange rau.

Dimitri doskonale wiedział o myślach Josefa. Bał się tych samych rzeczy. Był słaby, i teraz jego jedynym celem było ocalenie Skyler. Jak tylko objął w posiadanie jej ciało, był pewny iskry światła, bardzo słabej, ale była tam, mimo to obejmował go w tej ciepłej masie w tym lepszym świecie.

Poczuł ją, ich związek wykraczający poza przestrzeń i czas. W tym lepszym świecie w którym łatwo mógł się zagubić. W okresie największego nasilenia konwersji, Skyler może chcieć się zagubić. Obawiał się, że może próbować odciągnąć się od niego jak tylko chwyci ją ból. Zrobił, ile w jego mocy by ją ostrzec.

„Poczuj mnie, sívamet. Poczuj, jak cię obejmuję. To będzie ból niepodobny do czegokolwiek co możesz sobie wyobrazić. Ogień będzie palił twoje ciało, oczyszczając je, przygotowując je do pełnej przemiany. Będę z tobą”.

Poczuł najmniejszą z odpowiedzi. Ciepło w jego umyśle. Jego serce drgnęło w klatce piersiowej. Zająkało z radości. Była tam, uchwyciła się życia, licząc na niego, ufając mu.

„Lycanie umieścili mnie w samym ogniu piekła, ale jestem wdzięczny za to. Mogę sprowadzić przeprowadzić nas przez to. Poczulaś, jak oparzenia srebra przekręcało się przez moje ciało. Mogłaś wytrzymać tę męczarnię. Możemy to zrobić razem”.

Nie miał pojęcia jak rzeczywiście zła jest przemiana, ale nawet w jego osłabionym stanie, wiedział że z całą pewnością, mógł stanąć przodem do tego, przyjąć na siebie ciężar tego i pozostawać z honorowy — dla niej.

„Zostań ze mną. Zostań, Skyler. Wiem, że jesteś zmęczona i czujesz bólu, ale proszę cię byś ze mną została.” Powiedziała mu podobne słowa gdy był śmiertelnie ranny, pozbawiony wnętrzości przez samotne wilki, z którymi walczył. Podeszła do niego, przez niemożliwą odległość i pomogła go leczyć. *„Zostań, csitri, nie mogę przeżyć bez ciebie. Jesteśmy tak blisko swojego życia razem”.*

Ponownie było to małe rozprzestrzenianie ciepła. Tym razem był pewny tego małego światła pośrodku ciepła. Skyler miała niezłomnego ducha. Nie opuściłaby go. Walczyła za niego, wkraczając na teren Lycan by go ocalić. Nie zostawiłaby go teraz. Musiał w to wierzyć.

Ból wezbrał, fala ostra i straszna, palący jego/jej wnętrzości, grabiąc i rzucając się z pazurami na ich żołądek. Obrócił głowę Skyler w samą porę ponieważ jej ludzki żołądek zbuntował się, opróżniając zawartość w kółko, nieszczęsne działanie nie mogło się zatrzymać. Coś potężniejszego niż on niszczyło ich. Fala po fali rozbijała się przez nich, starczanie długie minuty, które równie dobrze mogły być godzinami. Stracił poczucie czasu.

Nagle, ból przeminał, i dyszeli razem, zdesperowani by wciągnąć powietrze do ich płuc. Poczul się cierpiący na zawroty głowy i słaby. Nie mógł zostawić ducha Skyler samego w lepszym świecie. Nigdy nie zdażyłaby z powrotem do niego. Posiadanie jej ciała zabrało ogromną ilość energii. Wciąż krwawił od wielorakich ran i srebra palącego przez jego własne ciało, mimo to nie ośmielił się poświęcać czasu na próbowanie wypchania go na zewnątrz. Ponownie kolejna fala ognia wzrastała w ciele Skyler, podnosiła ją i opuszczała z powrotem na ziemię.

Siła i nasilenie drgawek wyparły oddech z jego ciała. Jego/jej oczy powiększyły się we wstrząsie. Cierpiał z powodu niekończących się dni i nocy, gdy srebro paliło i przesunęło się bez przerwy przez niego, ale ten ból różnił się, długa fala która uderzyła go, rosła tak szybko że nie można było prawie przedostać się przez nią albo ją obejść.

Zmusił ciało Skyler do odprężenia się, polegając na wiekach dyscypliny. Nie można było zablokować bólu, żadnego sposobu by powstrzymać drgawki, albo sposobu, w jaki ich ciało podniosło się, sztywniało i uderzało z powrotem o ziemię. Gdy fala ucichła, wymiotowała na okrągło, okropny dźwięk odruchu wymiotnego, który wydawał się odbić głośnym echem przez polanę.

Dimitri uświadomił sobie dwie rzeczy. Skyler była duch, a nie zmniejszała się i wycofywała się z bólu, wydawała się rosnąć trochę jaśniejsza, prawie pośrodku ciepła, które okrażył. Ziemia zatoneła wokół nich, ciągnąc ich bardziej w głąb żyzności jej gleby, prawie z każdą falą albo drgawkami. Obie rzeczy dały mu nadzieję, że faktycznie może wyciągnąć ją z krainy cieni.

Rozdział 10

Fenris Dalka przeklinał w każdym języku jaki znał, przemykając przez niebo, wściekły, że nie mógł wytropić swojego młodszego brata. Był Hän ku pesäk kaika — Strażnik wszystkiego, ale nie ochronił swojego brata. Dimitri ocalił mu życie więcej niż jeden raz, walczyć mężnie z samotną watahą i Sange rau, ocalając życia Lycan i Karpatian, a jednak został zdradzony, przetrzymywany jako więźnia i torturowany.

„Fen, jesteśmy blisko niego i on wciąż żyje”, Tatijana jego życiowa partnerka wyszeptła do jego umysłu, próbując go uspokoić.

„Skyler została zamordowana. On albo podąży za nią albo wybierze ścieżkę zemsty. Jeśli to zrobić, będzie zgubiony dla nas na zawsze — dla niej. To jest moja wina. Powinienem dużo bardziej troszczyć się o niego na przestrzeni wieków, po tym jak wiele krwi mu dałem, gdy został zraniony”.

Mógł teraz wyczuć zapach Lycan. Wiatr przyniósł mu przemożny zapach krwi, wojny. Lycanie znajdowali się w formacji watahy, oblegając ofiarę, najprawdopodobniej jego brata i dwóch mężczyzn, którzy mieli pomagać Skyler w próbie przyjąć z pomocą Dimitriowi.

Nie był sam. Czterech karpackich wojowników, którzy wyszli z nim by odnaleźć i uratować Dimitria nagle zostali wezwani do Karpat. Dwaj inni dołączyli do niego, i nie był zaskoczony. Byron Justicano i Vlad Belendrake, jedyna rodzina Josefa, przybyli w momencie gdy zdali sobie sprawę że znalazł się w tarapatach. Obydwaj byli znacznie bliżej obszaru, i znali dokładną lokalizację Josefa, co pozwoliło im szybko go odnaleźć. Życiowa partnerka Byrona, Antonietta, była niewidomy i jego siostra, Eleanor, życiowa partnerka Vlad's, nigdy nie uczestniczyła w bitwie przez całe jej życie, więc żadna nie przyszła, mimo że obydwie argumentowały by to zrobić.

Fen nie mógł ich obwiniać. Gdyby Josef był jego synem albo bratankiem, też pognałby do walki. Gdy pędzili po niebie, przekazał obu mężczyznom ile tylko mógł o sposobach jakimi walczyła sfera Lycan, ostrzegając ich o ich prędkości i umiejętnościach skoków, jaki preferowali rodzaj broni i jak trzymać się z dala od ich zakresu, kiedy będzie to tylko możliwe.

„Fen”, Tatijana próbowała być głosem rozsądku, „musimy wpierw faktycznie zobaczyć co się zdarzyło, zanim wejdziemy i zaczniemy wojnę”.

„Torturowali mojego brata gdy dali nam słowa, że będzie bezpieczny. Skazali go na śmierć. Krzyknął do mnie, gdy Skyler leżała w jego ramionach, oddech uciekł z jej ciała, i pokazał mi wszystko, co miało miejsce.”

Fen uważał Zeva Hunter za swojego przyjaciela. Lubił i szanował elitarnego myśliwego Lycan. Walczyli razem i zostali razem ranni. Był zły na Lycan, ale to do Zeva czuł zimną, niebezpieczną furję. Było mało ważne dla niego, czy Zev był jednym z tych którzy porwali jego brata, albo nawet czy oddał krew gdy widział, że Dimitri powoli pada z głodu. Nie zdjął go z tych strasznych rzeźniczych haków zrobionych ze srebra. Pozwolił by Dimitri był torturowany.

Prawdą było, że gdyby Skyler, Josef i Paul nie postanowili ocalić Dimitri na własną rękę, jego brat umarłby. Srebro trafiłoby do jego serca. Skyler, w jego opinii była wspaniała, godną życiową partnerką dla Dimitria, jakkolwiek młoda była. Josef, z całą jego reputacją zdobył szacunek Fena. I młody Paul, człowiek,

Tłumaczy: franekM

być odważny. Żaden z nich nie zasłużył na traktowanie, które okazali im Lycanie.

Las przerzedził się, i przez te drzewa zobaczył polanę. Nie miał pojęcia ilu Lycan otoczyło łąkę, ale wydawali się atakować przezroczystą ściankę za wszystkich cztery strony, używając siekier. Ostrza po prostu odbijały się od niej. Mógł zobaczyć gdzie Lycanie próbowali wykopać ich drogę pod tą falującą przezroczystości powierzchnię, i gdzie paru wspięło się na górę.

„Skyler stworzyła tę bezpieczną przystań w sam środek terenu Lycan”. Była duma w głosie Tatijany. Mimo ich największych wysiłków, nie mogli się przedostać.

Fen poświęcił czas studiując przejrzyste schronienie. Josef, miał czerwone plamy na ubraniu w kilku miejscach, wydawał się próbować powstrzymać wypływu krwi z ramienia Paula. Ciało Dimitria leżało przy nim, pozornie martwe, ale krwawił z kilku ran. Ciało Skyler leżało obok jego, jedna ręka była wyciągnięta wobec Paula.

Gdy popatrzył, ciało Skyler miało konwulsje. Jego serce wzrosło gwałtownie. *„Tatijana, widziałaś to?”*

„Ona przechodzi konwersję.” Było radosne podniecenie w jej głosie.

„Możesz wyczuć jej siły witalne? Odeszła?. Nie mogłem jej dotknąć. Poczulem zmarszczkę przez nasze połączenie ze wszystkimi naszymi ludźmi, z samym Księciem. Była dla nas stracona”. Fen zobaczył, jak ciało podniosło się i ponownie uderzyło, a jednak nawet będąc świadkiem tego, jego własnymi oczami, nie mógł uwierzyć w to co widział. Jak to było dopuszczalne? Tatijana była Dragonseeker, Skyler była jej rodziną. Sięgnęła przez ich połączenie, chętna znaleźć dziewczynę żywą. Sięgała i sięgała, ale była tylko zimna przestrzeń, pusta ciemność.

„Ona jest zbyt daleko dla mnie, bym jej dotknęła”, przyznała niechętnie. *„Jej ciało nie przechodziłoby konwersji jeśli ona by nie żyła, Fen. Nie rozumiem co tu się dzieje, ale Dimitri i Skyler mają taki potężny związek, może mógł znaleźć ją kiedy inny by nie mógł”*.

Fen wiedział, że nie mają wiele czasu zanim Lycanie wykryją Karpatian. Poczuliby, jak atakuje ich energia — mimo że nie Fena. Miał domieszkę krwi innej rasy, potępianej przez nich, ale nie byli tego świadomi. Tak daleko jak wszyscy wiedzieli, że był Lycanem, jednym z nich. Nic nie wiedzieli o tym że był bratem Dimitria, i to pozwoli mu dojść blisko Zeva.

„Nie, nie, Fen. Nie możesz marnować swojego życia, naszego życia na zemstę. Jak długo nie wiemy czy Skyler nie żyje...”

„Nie możesz jej wyczuć, a ona jest twoją własną rodziną. Księżę nie może jej wyczuć, a on jest statkiem dla wszystkich naszych ludzi. Wiedziałby czy jej siły witalne odeszły”. Nawet gdy posprzeczał się z nią, jego spojrzenie przeszukiwało bez przerwy szukając Zeva w stadzie szalonych wilków próbujących rozerwać bezpieczną przystań Skyler i dotrzeć do czterech ludzi w środku, by dokończyć to co zaczęli.

Ciało Skyler ponownie się uspokoiło. Dookoła Dimitria i Skyler ziemia wydawała się tonać aby ich ciała były częściowo w glebie. Mógł zobaczyć, że ktoś wepchnął żyzny, czarny gliniasty piasek w rany Skyler. Właśnie wtedy gdy popatrzył, Josef odwrócił się od Paula i dowlókł się ponad Dimitrim. Studiując determinację chłopca i jego bezinteresowną odwagę, serce Fena wzbierało dumą. Josef może być młody, ale był doskonałym karpackim wojownikiem. Mógł pójść do ziemi by leczyć jego własne rany. Nikt by go nie obwiniał. Wyraźnie był poważnie ranny, ale opiekował się swoim przyjacielem i teraz odwrócić się by spróbować pomóc Dimitriowi.

Ulga wlała się do niego. Dimitri nie był martwy, albo Josef nie kłopotałby się. Gdyby Dimitri nie zapadł się pod ziemię w celu leczenia siebie, on musi mieć wystarczający powód, a jedyny wystarczający powód jaki miał, to próbować ocalić życie jego życiowej partnerki. Z jego pozycji, mógł przyjrzeć się dobrze swojemu bratu, ale Josef pracował sumiennie. Fen zobaczyło dokładny moment, gdy chłopiec zrzucił swoje ciało i wszedł w Dimitria.

„On jest mistrzem w leczeniu”, powiedziała Tatijana. „Miałeś jakkolwiek pojęcie, że może to zrobić?” zapytała Vlada, adoptowanego ojca Josefa.

Vlad i Byron wymienili długie spojrzenie. Vlad potrząsnął głową. *„On ciągle nas zaskakuje. Chłopiec jest... inny. Podąża jego własną drogą. To mnie nie dziwi, jednakże, zobaczyć go ze Skyler albo Paulem. Oni są blisko”.*

Fen wskazywał, by pozostali się zatrzymali tam gdzie byli, podczas gdy pozwolił wiatrowi zabrać go bliżej. Lycanie nie mogli wyczuć, jego energii i nigdy nie będą wiedzieć, że tam był. Przesunął się do postaci pary, wysyłając niewielkie palce dryfujące spośród drzew ku polanie. Dryfował z nimi. Chciał przyjrzeć się dobrze pozostającym w bezpiecznej przystani i policzyć Lycan.

Walka ze sforą Lycan była niedorzeczna dla trzech mężczyzn. Musieliby ich zabić, pojedynczo. Smok Tatijana mógł wywołać ogniste piekło na nich tam na

polanie, i rozważył czy było to najlepsze rozwiązanie, tylko by ich odciągnąć. On i inni mogli dostać się do schronienia i mogli pomóc rannym. Był bezpośrednio nad przejrzystym polem sił. Jakkolwiek mocno Lycanie cieli i rąbał tarczę, , jak mógł zobaczyć nie pojawiło się ani jedno zadrapanie. Jak mogłoby być tak silne , by wytrzymać taką napaść, zwłaszcza kiedy Skyler leżała niemal martwa — albo martwa?

Opadł niżej, zmuszając się do posiadania cierpliwość, pozwolić wiatrowi zabrać go naturalnie. Pochwycił ślad Skyler. Krew Dragonseeker. Krew maga. Użyła jej własnej krwi by zbudować dla pozostałych to bezpieczne miejsce. Jej sama istota była wpleciona do zaklęcia. Nawet poczuł zapach mocny, żywną glebę. Córka Ziemi.

Jeśli mógł pochwytać jej ślad, Lycanie też mogli. Wiedzieliby, że Skyler była wystarczająco potężna, by stworzyć taką twierdzę, której nie mogli zdobyć. Była jedyną która uratowała Dimitria i znalazła sposób by uciec im wszystkim, unikając Lycan, do czasu gdy byli niemal bezpieczni. Nie rozumieliby rodzaju mocy jaką posiadała — i to sprawiłby że uznają ją za podejrzaną w ich oczach. Sange rau nie cierpieli i bali się go. Skyler równie dobrze mogła zostać umieszczona w tej samej kategorii z tą potępioną odrazą. Fen pozwolił sobie dryfować na dach, by spojrzeć w dół na Dimitria i Skyler. Jego serce niemal się zatrzymało. Ledwie rozpoznał swojego brata. Dimitri zawsze był niezwykle przystojny, wysoki, barczysty i mięśniowy. Uczernione kłębki połączonego łańcucha zostały teraz wtopione na jego czole i na jego całym ciele. Wyglądał na wyniszczzonego, jego skóra była szara między spalonymi kołami przykrywającymi jego ciało. Jego ubranie, zawsze eleganckie, zostało zniszczone w łachmany. Jaskrawoczerwone plamy wsiąkały w to co zostało z jego koszuli i spodni, i do ziemi pod nim.

Josef mężnie walczyć by tamować krew, ale wyraźnie jego celem było wypychanie srebrzystego płynu z ciała Dimitri przez por. Wszędzie gdzie srebro dotknęło skóry Dimitria zostawiało blizny po oparzeniu i pęcherze.

Fen ponownie przeklinał. Był wściekły, na to że Lycanie torturowali Dimitria. Tortury były tak nieludzkie, a jednak wilki powinny być dużo bardziej cywilizowane niż Karpatianie. Zintegrowali się z ludzkim społeczeństwem i, mimo ich długowieczności i instynktów drapieżcy, stali się całkiem znakomici w ukrywaniu ich tożsamości przed innymi gatunkami.

*„Żyłeś wśród Lycans przez ten ostatni wiek i nawet chwilami przedtem”,
powiedziała Tatijana. „To wygląda jak normalne zachowanie dla ciebie?”*

Fen miał zbyt wiele lat, jako myśliwy wampira, zbyt wiele lat istniejąc w nieskończenie długiej, beznamietnej próżni, by mógł odwołać się do wewnętrznej dyscypliny, gdy tego potrzebował. Komentarz Tatijana trafił mu do serca. Nigdy nie widział Lycan uzbrojonych w ten sposób, albo aż tylu. Wyglądali bardziej jak siły zbrojnej niż uporządkowana wataha.

Odciągnął swoje spojrzenie od spalonego ciała swojego brata i zaczął oceniać Lycan otaczających schronienie skonstruowane przez Skyler. W pierwszej chwili, każdy wilk wydawał się próbować zburzyć ściany, ale po kilku momentach nauki, zdał sobie sprawę, że są trzy frakcje. Pierwsza — i oni wydali się być najsilniejszymi i najliczniejszymi — byli agresywni, zdecydowanie Lycanami aktywnie używającymi broni i narzędzi by dotrzeć do czwórki rannych wewnątrz.

Rozpoznał Gunnolf i Convel z przodu, zmuszających innych do wielkiego wysiłku. Wysłał ciche warknięcie w ich stronę. Dimitri praktycznie naraził swoje życie by ich ocalić i odpłacili mu zdradą i torturami. Nie przetrwaliby nocy gdyby Fen miało coś do powiedzenia.

„Musimy dostać się do środka aby im pomóc”, przypomniała Tatijana. „Zmienię się do swojego smoka. Vlad i Byron pójdą za mną. Możemy odciągnąć ich od tej twierdzy, którą stworzyła Skyler i możemy dostawać się do środka. Nasza krew może być tym co zmieni sytuację”.

Fen nie mógł sprzeczać się z nią. Dimitri z pewnością głodował. Nie miał pojęcia, czy Skyler żyje, czy jej życie wisi na nitce, ale jego zróżnicowana krew i starożytna krew Tatijany z pewnością pomogłyby.

„Daj mi minutę. Musze się dowiedzieć co tu się dzieje”.

Coś było nie tak. Druga frakcja wydawała się sprzeczać z pierwszą, próbując ich zatrzymać, oddalając siebie od szalonych działań pierwszej grupy. Był konflikt, określony podział pomiędzy Lycanami. Dostrzegł Zeva w drugiej grupie, wyraźnie wściekłego, rzucającego Lycan na ziemię, gdy brnął w kierunku Gunnolf i Convela.

Trzecia grupa Lycan wyglądała na niepewną. Byli najmniej liczebni, i nie chcieli dołączyć do którejkolwiek ze stron, nie wiedząc co powinni zrobić. Gdzie decydujące przywództwo zawsze obecne w sforze? We wszystkich wiekach, gdy Fen przebywał z Lycanami, alfa zawsze dyktowała warunki i ustalała wszystkie różnice — była jasna hierarchia. Mimo to ta ogromna sfera wydawała się podzielić, olbrzymia schizma dzieląca ich.

Zaczął wracać do innych, gotowy by wezwać smoki, by zmusić do ucieczki przez podpalenie Lycan, gdy usłyszał ryk, który wysłał dreszcz w górę jego kręgosłupa i zatrzymał każdego Lycana w ich postępowaniu. Pod nim, Zev popędził na Gunnolf w swojej formie Lycana, akceptując wyzwanie dla przywództwa.

Lycanie walczyli o zwierzchnictwo gołymi rękami. Nie zabijali się z reguły. To zdarzyło się w ogniu bitwy, ale bardzo rzadko. Gunnolf obrócił się wokół, by spotykać Zeva, rzucając się do przodu, ale nie wcześniej nim Fen zobaczył sygnał, który dał Convelowi.

Lycanie utworzyli krąg wokół dwóch walczących, porzucać ich wysiłki by wejść do schronienia dla czterech zbiegów.

Convel pomalutku pokonał drogę wokół, za Zeva, jego ręka znajdowała się na jego mieczu. Fen podjął decyzję. Był zły na Zeva, pewny że Lycanin zdradził ich wszystkich, mimo to Zev najwyraźniej próbował powstrzymać napaść na rannych.

Fen podjął decyzję by mu zaufać. Walczyli razem wcześniej w bitwach i Fen nie mógł po prostu pozwolić mu zostać zabitym ciosem w plecy. Tak daleko jak wszyscy wiedzieli, Fenris był Lycanem.

„Jeśli dostaniecie szansę, jeśli zakłócenie spokoju wystarczy, wasza trójka wśliznie się do środka i pomoże innym. Zamierzam pozostać na zewnątrz i zrobić co mogę by dowiedzieć się co się stało. Wciąż sądzę, że jest ktoś kto za tym stoi i próbuje zacząć wojnę między Lycanami i Karpatianami.”

Ktokolwiek to był, gdyby ta osoba istniała, byłby bliźniutki ich celu. Fen szedł, wychodząc zamaszystym krokiem z lasu, poruszając się szybko, eleganckim potokiem mięśni i ścięgien, ubrany w spodnie, na pasku trzymając szeroki wachlarz broni, jego buty ze szlufkami wewnątrz zawierały srebrne kołki jak również dwa noże, i jego długi płaszcz ukrywał jeszcze więcej broni. Jego długie włosy zostały zgarnięte z twarzy, płynąc w dół jego pleców, złapane przy karku sznurem zawiniętym wokół ich długości, by powstrzymać je przed zostaniem złapanym gdy będzie walczył.

Stanął przed Convel właśnie kiedy Lycanin wyciągnął swój miecz i rzucił się na nieruchome plecy Zeva. Miecz Fena wydawał się pojawić nie wiadomo skąd, odparowując uderzenie i ciągle śledząc go w półkole, iskry opadały w nocy. Zbiorowy gwałtowny wdech przedostał się przez Lycan na taką zdradę. Nawet ci których prowadził Gunnolf wydawali się być wstrząśnięci.

Tłumaczy: franekM

Zev odrzucił Gunnolf od niego, wykorzystując swoją przewagę, skoczył na Lycana i powalając go na ziemię z taką ogromną siłą, że ziemia zadrżała. Zev rzucił jedno szybkie spojrzenie za siebie by zobaczyć, jak Fen i Convel walczą na miecze.

Tatijana, Vlad i Byron skorzystali z momentu, kiedy wszyscy Lycanie byli zajęci patrzeniem na czterech walczących. Energia migiała przez polanę prawie tak jasna jak dwa miecze, które się zderzyły. Chrząst metalu o metal był głośny w bezruchu.

Gunnolf potoczył się wolno i skoczyć na nogi, z trudem łapiąc powietrze. Rozerwał swoją koszulę, ukazał kęs zębów, gdy obszedł dokoła Zeva. Dwa razy stał krew ze swoich ust i zlizął ją z jego pazurów.

„Nie posłuchałeś Rady” oskarżył Zev, dość głośno aby słyszeli je wszyscy Lycanie. „Złamałeś ich bezpośredni rozkaz. Skłamałeś nam wszystkim, i naraziłeś na niebezpieczeństwo życie członków Rady wraz ze wszystkimi którzy tu przebywają ”

Gunnolf napiął się, ganiać Zeva. W ostatniej chwili, jego dłoń z pazurami sięgnęła do mężczyzny, który umożliwił mu wyciągnięcie srebrnego sztyletu z za jego paska i ostrze brutalnie weszło w ramię Zeva. Krew wytrysnęła nad podstępny Lycaninem. Zev wypuścił wiązaną przekleństw, skacząc do tyłu z dala od mężczyzny który podążał za nim przez tyle lat — mężczyzny, który był jego przyjacielem. Żaden Lycanin nigdy nie wyciągnął srebra na innego — nie, chyba że byli łobuzem. Kolejny zbiorowy gwałtowny wdech szedł w górę w kole Lycan.

Fen miał ręce pełne pracy, próbując powstrzymać Convela przed chodzeniem wokół aby wymierzyć cięcie Zevowi. Był szybszy i silniejszy niż Lycanin, ale nie mógł przypadkowo zdradzić się jako zróżnicowana krew. Miał cienką granicę, walcząc na tyle dobrze, by okazać się niemal równomiernie dopasowany.

„Wyraźnie masz zamiar zabić swoją alfę” powiedział Fen, łagodnie, ale wytrzymując głośno. Chciał by inni Lycanie byli świadomi faktu natury obu rywali. „Ty i Gunnolf oczywiście zaplanowaliście zabicie Zeva, podczas twojego napadu na rannych ludzi. To było prawdziwym celem? Pozbycie się mężczyzny, który miał prawdziwe uznanie Rady? ”

Gunnolf uśmiechnął się do Zeva, kolejny raz lizając krople krwi ściekające po futrze wzdłuż pleców jego ręki i ramienia. „Twój czas się skończył.”

„Nie masz na tyle rozumu by samemu to wymyślić," powiedział Zev. Zignorował szerokie rozcięcie na swoim ramieniu, mimo że krew wylewała się z rany. „Kto wydał rozkaz by Dimitri zostać skazanym na Moarta de argint? "

„Dimitri," warknął Gunnolf. Splunął na ziemi ze wstrętem, okrążając Zeva, szukając przestrzeni do ataku. „Masz na myśli Sange rau? Dlaczego go wyróżniasz? Zauważyłem, że stajesz się bardzo przyjazny Karpatianom. Czy jest możliwe że jesteś zróżnicowaną krwią i starasz się ocalić twój własny rodzaj? "

Kolejny zbiorowy gwałtowny wdech podszedł w górę, i Lycanie najbliższej dwóch walczących odsunęli się, stawiając odległości między nimi i możliwym Sange rau.

Zev wzruszył ramionami, jego spojrzenie przymocowało się do jego przeciwnika. „Ty zdradziłeś naszą Radę, Gunnolf. Narażasz ich na niebezpieczeństwo. Nie przestrzegałeś niemal każdego prawa jakie mamy. Nawet teraz, nie walczysz uczciwy, wyzywasz mnie dla przywództwa, ale nie trzymając się przepisów sfory. Nazywasz mnie przestępcą i nazywając mnie tym kogo się obawiamy, wydaje się zrozpaczoną taktyka. Jeśli tylko to ci zostało, odłóż swoją broń i pozwól mi cię aresztować."

„Nie ma żadnej sprawiedliwości w walc z Sange rau," przeciwdziałał Gunnolf. „Zabijamy ich — wytępiamy gdy ich znajdujemy."

Ponownie rzucił się na Zeva, uderzając z lewej, a następnie z prawej, sztylet wciąż trzymał w swojej ręce.

Zev był gotowy tym razem, unikając ostrza ostrego jak brzytwa i łapiąc nadgarstka Gunnolf w jego nierozzerwalnym uchwycie, zginając go do tyłu i daleko od Gunnolf, aby wilk spadł na ziemię. Zev zatrzymał nadgarstek, wydobywając sztylet i wyrzucając go.

Gunnolf potoczył się, wyjąc gdy usłyszał trzask złamanego nadgarstka. Zamachnął się nogą na Zeva, odrzucając go do tyłu na tyle, by skoczyć z powrotem na nogi. Dwa ciała zderzyły się razem z ogłuszającym odgłosem.

Fen odparowywał miecz Convela na okrągło, ale ani razu nie ustąpił, chroniąc plecy Zeva przez zdeterminowanym Lycanem, który usiłował zaskoczyć przywódcę watach od tyłu. Szermierka była szybka i dzika. Convel próbował zbić Fen z jego pozycji, ale Fen zmusił go do wycofania się, zwiększając wytrzymałość każdego cięcia szczegółowo, podnosząc prędkość tak umiejętnie, że początkowo Convel nie zauważył różnicy.

Convel oczywiście zdał sobie sprawę, że Fen jest tak samo wykwalifikowanym jak on w mieczu. Wyraz jego twarzy się zmienił z czystego zwierzenia, do gniewu, a następnie rozpaczy. Był teraz w defensywie, jak oszalały spotykając się z każdym cięciem miecza Fena. Jego ruchy były ciut za wolne. Praca jego nóg zaczęła słabnąć, gdy wiele razy ciężki metal wstrząsnął jego ramionami i wysyłał wstrząsy przez całe jego ciało.

Próbował się wycofać, ale uderzenia wciąż przychodziły, bez przerwy, tak mocne, tak szybkie, że nie mógł dotrzymać Fenowi kroku.

„Rzuć swój miecz,” poradził Fen. „I stań naprzeciw rady.”

Convel nie mógł nawet gdyby chciał. Jego uchwyt był tak napięty, adrenalina i strach przykleiły jego palce do rękojeści. Fen zamachnął się w jego stronę i triumf wybuchł przez Lycana. Nareszcie, Fen popełnił straszny błąd. Przepchał się mocno prosto przy ciało swojego przeciwnika, kładąc wszystko, czym był w ten atak, zdecydowany go zabić.

Fena tam nie było, sunął do drugiej strony, i Convel nigdy nie zobaczył, jak miecz go zaatakował. Słyszał to, ten zdradziecki szept jako miecza, pozornie żywy, który ciął powietrze prosto w niego. Był świadomy energii, tak agresywnej i śmiertelnej, pędzącej wobec niego. Ostrze było tak ostre że faktycznie nie czuł cięcia gdy wchodziło w ciało i kości. Nie żył zanim upadł na ziemię, jego miecz wysunął się z martwych palców.

„*Dimitri, jeden z twoich wrogów odszedł*”, Fen szepnął do umysłu swojego brata.

Skorzystał z okazji by spojrzeć na schronienie, które Skyler stworzyła tam na łące. Tatijana była w środku.

„Oni żyją?” zapytał życiową partnerkę

Tatijana odgarnęła z czoła włosy Dimitria. Nigdy nie widziała ciała tak porozrywanego i pobitego, nawet w jaskiniach lodu izby tortur jej ojca. Oparzenia były głębokie i bezwzględne. Leczenie ran, jeśli nawet było możliwe, zajmie trochę czasu.

„*On walczy by ją ocalić. Zajmij się tamtymi, a ja zajmę się rannymi.*”

Nie powiedziała mu co podejrzewała — że Dimitri posiadał ciało Skyler i przechodzi z nią przemianę. Pomysł był wstrętny i zły. Nikt kiedykolwiek nie powinien posiadać cudzego ciała. Dla niej szczególnie i dla samej Skyler, to było takie przestępstwo, odraza.

Tłumaczy: franekM

Ojciec Tatijany Xavier, miał zwyczaj posiadania ciała swojego syna, uwodzenia kobiet i ich zapładniania. Chciał karpackiej krwi dla nieśmiertelności. Skyler zrodziła się z takiego niecnego zjednoczenia. Posiadanie ciała było zakazane w jakimkolwiek gatunku. Jej żołądek kłębił się, ale zmusiła się do przedostania się za jej niechęć i zbadała ciało Skyler.

Została wiele razem postrzelona. Ktoś zapakował żyzny gliniasty piasek do ran, oczekując na jej przemianę. Wysłała siebie poza jej własne ciało, by zostać niczym niezmaconym leczniczym duchem. Wejście do ciała Skyler potwierdziło jej najgorsze obawy, Skyler nie była sama; raczej było więcej Dimitria niż Skyler.

Pomysł napawał ją taką odrazą, że Tatijana znalazła się z powrotem w jej własnym ciele, rzucona tam przez siłę poza sobą.

„Co to?” zapytał Byron. „Jest martwa?”

Tatijana zrobiła głęboki wdech. Poczuli się tłusta, brudna nawet. Zła. „Nie wiem. Co z Josefem?”

Josef podniósł rękę i zamachał do niej, wciąż żywiąc się z nadgarstka swojego wuja.

Vlad przejechał ręką nad niebieskimi nastroszonymi włosami Josefa. „On poczuje się lepiej gdy znajdzie się w ziemi” zapewnił.

Josef zamknął ukłucia na nadgarstku Byrona i popatrzał od jednego mężczyzny do drugiego. Dwa razy otworzył swoje usta i zamknął je, mrugając szybko. „Przyszliście” to było wszystko co mógł powiedzieć, dusząc się lekko i odwracając twarzy.

„Oczywiście że przyszliśmy” powiedział Vlad. „Jesteś moim synem, Josef. Naszym światem. Naszą dumą i radością. Jak kiedykolwiek mogłeś pomyśleć, że nie przyszlibyśmy? ”

Łzy paliły w oczach Josefa i szybko zamrugał. „Jestem inny. Sprawiam ci dużo kłopotów. ”

Byron zaśmiał się. Przypuszczam, że sprawiając nam kłopoty powstrzymujesz nas przed byciem starcami. ”

„ Eleanor i ja zawsze byliśmy dumni z twojej umiejętności robienia rzeczy, których większość z nas nie może zrobić” powiedział Vlad. „I musiałem przykuć ją do kolumnienki, by powstrzymać ją przed przyjściem,” dodał.

Tłumaczy: franekM

Josef roześmiał się, ale nawet ten znajomy dźwięk był lekki i przyciszony. „To jest po prostu złe, Vlad. Zamierzam powiedzieć jej, że to powiedziałaś ”

Byron zacisnął swoje ramię wokół ramion chłopca. Utrzymałaś przy życiu ich wszystkich, Josef. ”

Josef potrząsnął swoją głową, spuszczać wzrok na ciało Skyler. Kolejna zmarszczka bólu przeszła przez jej twarz wskazując nadchodzące drgawki. „Nie wiem czy to zrobiłem. Ona ... umarła.”

Vlad potrząsnął swoją głową. „ Dimitri walczy dla niej. On jest potężnym starożytnym. ”

Tatijana zaciskała mocno swoje wargi. Jej oczy napotkały wzrok Josefa nad dwoma ciałami. Wiedział. Wiedział dokładnie co Dimitri robił. Jej brat musiał nie mieć innego wyboru. To był rozpaczliwy ruch, i jeden którego niewielu spróbowałoby.

Wzięła kolejny głęboki wdech, gdy ciało Skyler miało konwulsje, wypychając ostatnie toksyn z jej organizmu. Dimitri leżał martwy przy niej, ale jego palce były mocno zaciśnięte ze Skyler. Obydwoje wyglądali na tak poturbowanych i daleko od ich świata. Łzy podeszły w górę. Przycisnęła rękę do swoich ust, odsuwając szloch rozpacz. Jak którekolwiek mogło to przeżyć?

Siedziała cicho obok dwóch ciał, niezdecydowana jak najlepiej im pomóc. Nie mogła próbować leczyć Skyler, tak długo jak jej ciało przechodziło przemianę. Duch Dimitria wyszedł z jego ciała, ale żył z pewnością, i bardziej niż kogokolwiek, jego ciało poniosło straszną porażkę.

Z każdymi drgawkami wstrząsającymi ciałem Skyler, ziemia pod nią drżała nieznacznie i dwa ciała tonęły trochę bardziej w głąb gleby. Określiła ruchy na nie więcej niż ćwierć cala za każdym razem, ale liczby zaczynały się powtarzać. Gleba wyciekała z brzegów, zatapiającej się dziury, napierając na dwa ciała, sięgając w górę ich bioder i nóg w celu ich spowicia.

Tatijana nie była do końca zaskoczona że Matka Ziemia była świadoma trudnej sytuacji Skyler i sięgnęła w jedyny sposobie jaki mogła, by spróbować pomóc jej córce i synowi. Nie mogła się powstrzymać, więc otarła się rękę uspokajająco nad włosami Skyler, odgarniając kosmyki z jej czoła.

„Trzymaj się, młodsza siostrze,” szepnęła głośno. „Zostań z nim. Zaufaj mu że cię ochroni” To było wszystko o czym mogła pomyśleć, by to powiedzieć. Dimitri zadał sobie wiele trudu by zapewnić, że Skyler nie umrze dziś w nocy. Oczy Skyler nagle otworzyły się, gdy jej ciało się uspokoiło. Tatijana poczuła chłód zszedł wzdłuż jej kręgosłupa. Zarówno Skyler jak i Dimitri spojrzeli na

nią, lodowato - niebieskimi oczami wirującymi kolorem, wysyłając upiorne, przyprawiającego o gęsią skórę uczucie przez całe jej ciało.

„Jeśli możesz mnie usłyszeć, jesteśmy z tobą teraz” szepnęła. „Idę teraz leczyć ciało Dimitria jak najlepiej mogę. Gdy on odniesie sukces i twoje ciało przejdzie konwersję, zrobię wszystko by też cię wyleczyć, mimo że Matka Ziemia już stoi w kolejce by to zrobić.”

Tatijana wysłała jej szukającego ducha poza jej własnym ciałem do Dimitri. Mogła zobaczyć gdzie Josef wykonał swoją próbę wyciskając srebro z ciała Strażnika. Wykonał doskonałą robotę jak na tak młodego i niedoświadczonego. Odnotowała sobie w pamięci by przyjrzeć się chłopcu. Miał dary jeśli był w stanie tyle osiągnąć, gdy nie miał doświadczenia.

Były ślady srebra palącego w długich wąskich linii wzdłuż kości, jakby ten szlachetny metal przywiązał się tam gdzie to mogło zaszkodzić najbardziej, jak również mogło wywołać największe uszkodzenia. Drobiazgowo, zajęła się tym, kiedy wszystko w niej chciało poruszać się szybko, zaczęła pracować.

„Tatijana, mój brat? Nie ruszył się”. Konwersacja nie trwa tak długo”.

Niepokój Fena skradał się do jej umysłu, mimo całkowitego skupiania na jej zadaniu. *„Bądź cierpliwy człowieku wilku, powiedziała. Leczę ciało Dimitria i muszę się skoncentrować”.*

Fen wypuściło swój oddech. Powinien wiedzieć by jej nie przeszkadzać. Nie mógł ryzykować spoglądania przez przezroczystą ściankę, kiedy uwaga Lycan została skupiona na walce o życie w bitwie między Gunnolf, a Zevem.

Ciało Convela leżało u jego stóp, przecięte na dwie części przez dokładny srebrny miecz. Jego zadanie nie zostało zakończone, to było rzadkie, gdy nie potrafił zabić Lycana. Ich ciała mogły się zregenerować. Rzucił srebrny kołek, prowadząc go przez serce Lycana, a następnie odciął głowę.

Fen spojrzało w dół na ciało na moment zanim stał krwi z jego ostrza o koszulę zdrajcy, a następnie odłożył miecz na miejsce z powrotem do pochwy. Lycanie poruszyli się schodząc mu z drogi, gdy szedł przez grube koło do wewnątrz, gdzie mógł patrzeć na innych którzy myśleli by pomóc Gunnolfowi.

Musi być ich więcej — zwolenników buntu Gunnolf. Gunnolf nigdy nie zrobiłby swojego ruchu przeciw Zewowi, gdyby nie myślał że ma przewagę. Jeśli Zev miał rację, i Gunnolf rozmyślnie złamał rozkazy Rady, to miał wystarczająco wielu zwolenników właśnie tu w tym obozie, by podważyć autorytet Zeva.

Dwaj Lycanie spojrzeli na Fena. Wmieszaliby się w wielki tłum, gdyby nie fakt że ich ruchy wyglądały na ukradkowe, podczas gdy każdy inny wykrzyknął zachętę dla Zev, albo Gunnolfa, wszyscy w pełni skupili się na walce. Ci wykrzykując zachęty dla Gunnolf warczeli ostrzegawczo na którymkolwiek z Lycan, który narzekał na metody Gunnolfa.

To zmieniło się w bardzo brutalne, jak często stawały się walki pomiędzy Lycans. Obaj mężczyźni krwawili, zdjęli koszule, mięśnie pokryły smugi z ran szarpanych i ziemi. Lewe oko Gunnolf zostało niemal zamknięte i preferował jego lewą stronę, jakby chroniąc pęknięte żebro. Jego nadgarstek został na pewno złamany, mimo że używał ręki, wystarczająco nieustępliwy by przetrwać ból.

Cięcie które otworzyło ramię Zeva martwiło Fena. To krwawiło za bardzo, jakby Gunnolf posmarował ostrze antykoagulantem. Fen wciągnął powietrze, pozwalając jego zróżnicowanym zmysłom krwi wybuchnąć w noc. Zapach krwi był silny. Tak samo strach i zdrada. I tak... tam to było... ta słaba woń potwierdzająca mu jego przekonanie że Gunnolf sfalszował nawet jego ostrza przeciwko jego przeciwnikowi. Nie było wątpliwości że Gunnolf przyszedł przygotowany by zabić Zev.

Kolejny raz zaczął się ruszać, robiąc przejście przez tłum Lycan, by przechwycić dwóch którzy zachowują się tak nieufnie. Jeden, ciemniejszy wilk z kwadratowym pyskiem, przeciskał się przez innych Lycan, krążąc ciągle dookoła, aby pojawić się za Zevem. Drugi był znacznie bardziej ukradkowy, i poruszał się z Lycanami. Z dała od walczących.

Fen przeklął pod nosem. Musiał wybrać jednego z nich, nie mógł pilnować obydwóch.

„Zakończ to już, Zev”, klapnął przez zęby. Utworzyli linię komunikacji dzięki siostrze Tatijany, Branislavie. Podążył teraz tą drogą, próbując pchnąć jego ostrzeżenie do umysłu Zeva.

„Jestem tu trochę zajęty, Fen”.

Umiejętność komunikowania się dała im trochę przewagi, której nadejścia druga strona nie zobaczyła. Gunnolf nie mógł złamać kodeksu Lycan bez gniewu i chęci odwetu ze strony tych Lycan, którzy jeszcze nie dołączyli do niego. Gdyby zdołał zwyciężyć Zeva, byłby najwyższą alfą sfory i pozostali przesłuchaliby jego władzy — może i jego metod — ale nie jego argumentów.

Tłumaczy: franekM

„Wyglądasz jakbyś grał z łajdakiem. Zrób to. Masz około setki innych czekających, by cię zabić. Duża niezdara, ciemne futro, kwadratowa szczęka, stara się dojść za ciebie”.

„Zajmij się tym. Mam zajęte ręce. On nie jest przywódcą i miałbym ochotę znaleźć sposób by wydobyć z niego informacje, bez jego wiedzy.”

„Zabij go i zatrzymaj jego głowę nietkniętą. Zobaczą jakie informacje mogę z niego wyciągać”. Fen skupiał swoją uwagę na wymykającym się przed tłumem Lycanie i kierującym się w stronę lasu.

„To niebezpieczna praktyka.” Zev złapał Gunnolf i rzucił nim na bok, gdy Lycanin go zaatakował, warcząc, złoszcząc się, zaczynając tracić kontrolę.

Zev poruszał się z płynną gracją, w śmiercionośnym balecie. Wydawał się nie poruszyć swoimi stopami, mimo to był wszędzie, pływając wokół Gunnolf, uderzając pięścią, kopiąc i szczodrze okładając razami. Walka była brutalna, ale alfa poradził sobie ze sprawieniem, że to wyglądało bardziej jak taniec albo pokaz sztuki walki, niż walka na śmierć i życie.

„Jest druga groźba, która kieruje się do lasu. Sądzę, że on ma karabin wyborowy. Jestem tu tylko gościem, ale ktoś pragnie cię zabić. Nie odcinaj głowy Gunnolf do czasu gdy będę mógł wrócić”.

„Karabin wyborowy?”

Fen słyszało wstrząs w głosie Zeva, nawet poczuł to w jego umyśle. Elitarny myśliwy mówił sobie, że Gunnolf i Convel chcą opanować watahę dla władzy. Może w głębi swojego umysłu wierzył że obaj przeszli na stronę łobuzów i zostali rekrutowani jako zwolennicy, ale karabin wyborowy był poważną groźbą — który wskazywał na większy spisek.

Fen znajdował się w ruchu, szybko wtapiając się w tłum, ale pokonując szybko drogi do najbliższego punktu granicy lasu. Przy brzegu polany było mniej Lycan, i tego który ukradkiem wspinał się na drzewo może było łatwo dostrzec. Zamazał swój obraz na tyle by zdążyć do lasu bez wykrycia.

Była zawsze cienka granica po której chodził, gdy był w pobliżu Lycan, ale robił to od wieków i miał dużo praktyki. Nie mógł wykorzystać prędkości albo zmysłów jego zróżnicowanej krwi albo jego umiejętności jako Karpatianin przed nimi. Przez cały czas musieli uważać, że był w pełni Lycanem. W takich chwilach czuł się upośledzony.

Rzucił okiem na niebo, ściągając burzowe chmury, tworząc je szybko, tak aby wzniosły się w powietrze jak ciemna wieża. W oddali przeszedł grzmot i piorun

Tłumaczy: franekM

rozświetlił ciemniejsze chmury. Zatopił się bardziej w głąb drzew, i używając ciemniejszego nieba jako przykrycia, popędził do spodu drzewa, na które wspinał się Lycanin.

Wiedząc że był niewidoczny i jego zróżnicowana krew ukryje jego energię przed Lycanami, przesunął się, przechodząc do czystej pary, ścigając się w górę przez gałęzie, do czasu gdy ukrył się za Lycanem. Ten przeszedł militarne szkolenie. Ustawił strzelbę i zakres z drobiazgową precyzją. Przywiązując trochę tkaniny do gałęzi wiszącej nad polaną, by mógł ocenić siłę wiatru. Już przytknął oko do celownika.

Fen nagle rozkazał wiatrowi, wysyłając kapryśny podmuch, który wysłał małą flagę we wszystkie strony. Lycanin podniósł głowę i czekał. Miał cierpliwość strzelca wyborowego, Fen zauważył, że jego wnętrzności się zaciskają.

Z jego punktu obserwacyjnego w drzewie, Fen miał lepsze spojrzenie na to co działo się na polanie. Lycanie już nie zwracali jakiegokolwiek uwagi na Karpatian złapanych w pułapkę wewnątrz bezpiecznej struktury. Ledwie rzucili okiem na martwego Lycana, którego głowa pozostała odcięta od jego ciała, tak blisko krawędzi pierścienia. Lycanie oblekli dwóch walczących, i szaleli. Fen widział takie zachowanie wcześniej, szaleństwo, które szerzyło się przez sforę, podczas wyzwania o przywództwo.

Gunnolf i Convel liczyli na tę cechę u ich współbraci. Zwierzę wychodziło gdy walczyli z sobą, szczególnie podczas wyzwania. Niewielu jasno rozumowało. Wiwatowali, krzyknęli i chodzili tam i z powrotem, ich adrenalina i nieoswojona natura opanowująca ich bardziej cywilizowaną połowę.

Fen mógł zobaczyć, jak rekruci do wojska Gunnolf oblegali innych, nieznacznym ruchem, którego nikt nie zauważyłby wewnątrz tego koła. Przesunęli się z jednego miejsca do drugiego, zwierając szeregi, aby zwolennicy Zeva zostali całkowicie otoczeni. Masakra? Czy Gunnolf sądził, że gdyby zwyciężył Zeva w jakikolwiek sposób, sfora zaakceptowałaby go?

„Jesteśmy w tarapatach, Zev. Ma armię oblegającą twoich wojowników”, powiedział Fen.

Rozdział 11

„Myślę że jesteśmy niemal bezpieczni, Skyler,” szepnął łagodnie Dimitri do jej umysłu. „Jesteś tak niezwykła. Dziękuję za danie mi twojego zaufania”.

Światło w centrum ciepła które otaczał i chronił tak sumiennie, tam na dolnym świecie świeciło trochę jaśniej. Nie wycofała się. Walczyła by zostać z nim. Musiała tylko czekać trochę dłużej. Wyczuł jak była znużona. Zaakceptowała ból, pozwalając mu ją ogarnąć, ani razu nie próbując walczyć albo sprzeciwić się mu. Byli związani, mocno spleceni, oboje czuli wzrastający jak fale ból, rozbijający się ponad nimi. Skoncentrował się na oddychaniu dla nich obojga, pchając powietrze przez jej płuca, i przez swoje.

Gdyby to trwało dużo dłużej straciłby ją. *„Przybył Fen. On jest gdzieś blisko. Wiem, ponieważ Tatijana — twoja rodzina — leczy moje ciało właśnie teraz, gdy jestem z tobą w twoim”.*

Ból był silniejszy niż kiedykolwiek, okradając go z oddechu, ze zdolności myślenia przez długi moment. Nie mógł oddzielić go od niej. Nie mógł odsunąć któregośkolwiek z nich od niego. Męka naprawdę była tak zła albo i gorsza niż srebro przechodzące przez jego organizm, przepalając go od wewnątrz na zewnątrz. Jej ciało zdrzało od wspomnień.

Dziwnie, zamiast przygasać, błysk w samym centrum jej ciepła wyciągnął się, rozprzestrzeniając się przez ciemność, tam w mroźnym świecie, sięgając jego światło. Pocieszając go? Jedynie Skyler, na samiutkiej krawędzi śmierci, już na innym świecie, pomyślała by wyciągać do niego rękę. Przyszła po niego gdy myślał, że nie ma żadnej nadziei. Mimo wszystkich przeciwności, została przy nim, gdy wątpił czy ktokolwiek inny zrobiłby to w tych okolicznościach. Fala ucichła i wyczuł, że to jest odpowiedni czas by spróbować ponownie połączenia duszę i ciało. Dimitri otoczył ciepło Skyler i zaczął poruszać się wolniutko z dala od lodowatej ciemności.

„Chodź ze mną teraz, csitri. Twój duch nie może być z dala od twojego ciała tak długo. Muszę cię zwrócić”.

Jego światło zadziało, ale ta mała ciepła przytomność, która była Skyler nie. Zawisła w powietrzu w gałęziach drzewa życia. W momencie gdy jego duch zaprzestał dotkania jej, błysk w samym centrum jej ciepła przygasł, a następnie migotał od czasu do czasu, jakby nie mogła utrzymać iskry obywającej się bez niego.

Jego serce drgnęło. Niemal ją stracił. Zmusił się do spokoju. Musiał być pewnym siebie i przekonywujący. Skyler musiała wiedzieć, że mogła na niego liczyć mimo wszystko. Kolejny raz okrzyknął ją swoim światłem, zatrzymując się, by zbadać co trzyma ją na dolnym świecie.

„Jeszcze tylko parę minut mroku i zimna, Skyler. Jestem z tobą. Nie jesteś sama”, zapewnił ją. Nigdy więcej nie będzie. Gdyby nie mogła wydostać się z ciemności z nim, z powrotem do jej własnego ciała, poszedłby z nią oświecić jej drogę, tam gdzie było drugie życie.

Jej duch wydawał się złapany w odgałęzieniach i musiał się zatrzymać by odgadnąć jak ją uwolnić. Dopiero wtedy zdał sobie sprawę, że Skyler jakoś przywiązała siebie do gałęzi. Była córką ziemi i drzewo życia dostrzegło jej wielką potrzebę.

„Uwolnij ją dla mnie”, mruczał łagodnie Dimitri. *„Jestem ci wdzięczny za trzymanie jej dla mnie, ale potrzebujemy jej z powrotem w swoim świecie”*.

Nie miał biegłości Skyler w robieniu tego, gdy szło o łączenie się ze wszystkimi sprawami Ziemi, ale miał szczerość. Otworzył siebie na atak zachłannych istot czekających poniżej w ciemnościach, przykucających, po prostu czekając na niczego niepodejrzewające dusze dryfujące w dół, nieświadome niebezpieczeństwa czającego się w ciemności. Wiedział co było na dole, ale jednak chciał by drzewo życia zrozumiało jego wielką konieczność.

W momencie gdy otworzył swój umysł tam na dolnym świecie, usłyszał i poczuł, jak podmuch chciwości i nienawiści atakował go z każdego kierunku. Pozostał tam gdzie był, jego światło otaczające ciepło Skyler, między górnymi gałęziami. Pod nim, wykrył dźwięki żywych trupów wydrapujących drogę na drzewie wobec niego.

Był Hän ku pesäk kaikak, i nie polegnie. Jego duch był jasny, i miał nowo odkrytą nadzieję, że jego życiowa partnerka go nie zostawi. Tatijana, Dragonseeker i rodzina Skyler, była na powierzchni ziemi, chroniąc ich ciała. Poczul jej siłę i jej blask, to rozżarzone do białości lecznicze światło.

„Skyler, sívamet, moje serce i duszo, wróć do mnie. Najgorsze się już skończyło. Pozwól mi pomóc ci powrócić ci świata życia”. Trzymał swój głos spokojny, uspokajający, odmawiając pośpieszania jej, albo przerażenia.

Popełnił niewybaczalny grzech w posiadnięciu jej ciała, ale nie czuł żadnych wyrzutów sumienia. Przedostał się przez konwersję, zapewniając, że może zabrać ją z powrotem do karpackiego ciała, które czekało i uleczy się naturalnie pod ziemią.

Byli razem związani, dusza do duszy. Po tym co zrobił, będą związani umysł do umysłu. Zaufała mu, dała swoje zaufanie, ale nie znała konsekwencji. Nie mógł jej oddać i wybrał za nich oboje. Stanie się ostatecznie tym czym on — zróżnicowaną krewią — i ich umysły zostaną na wieczność połączone.

To powinno być najgorsze z poświęceń, ale musiałyby żyć z wiedzą o każdym pojedynczym zabiciu którego kiedykolwiek dokonał. Smutek i wina po polowaniu na przyjaciół ciążyłyby głęboko na Skyler. Będzie znała jego każdą mroczną tajemnicę, wszystkie te niekończące się lata po tym jak odkrył że ma życiową partnerkę. Walczył z przykucającą ciemnością przy każdym powstaniu, ale jednak, wciąż będzie wiedziała jak trudne to było. Nie mógłby ochronić jej przed tymi strasznymi nocami. Większość życiowych partnerów zostawia w spokoju te wspomnienia; ona nie miałaby tego wyboru.

Drzewo drgało, nieznacznym ruchem, a następnie potrząsnął trochę mocniej, jakby próbując ją strzepnąć. Poczul jej ciepło popychane ku jego światłu, a następnie w niego. W momencie gdy się połączyli, zaczął wspinaczkę.

„To moją dziewczyna. Nie ma się czego obawiać.” Chyba że całej armii Lycan oblegające ich, ale odmówił myślenia o tym. Obecność Tatijany oznaczała, że był tam Fen. Fen walczyłoby zanim wyzionałby ducha by ich ratować. Zabrałby innych ze sobą.

Wciąż czuł ciepło Skyler i małe światło, które stanowiło jej samą istotę, migoczą mężnie, ale potrzebowała krwi i musiała zapaść się pod ziemię — gdyby mógł odprowadzić ją do ciała, którego jej duch nie może rozpoznać po przemianie.

„Nie wiem czy kiedykolwiek powiedziałem ci jak jesteś dla mnie piękna. Nie tylko twój wygląd, ale to co widzę w środku ciebie, i to było wcześniej gdy wiedziałem jak odważna byłaś. Przyszłaś po mnie, Skyler, i nawet gdy byłem niemądry i próbowałem cię zniechęcić, odmówiłaś spisania nas na straty”.

Nie przestałby liczyć na nią. Był gotowy przygotować cokolwiek, toczyć jakąkolwiek bitwę. Bez względu na wszystko, czy czyn byłby zabroniony czy nie, gdyby mógł ją ocalić, upokorzyłby się, wysyłając siebie do jakiegokolwiek rodzaju niebezpieczeństwa albo toczyłby jakąkolwiek bitwę by ją uratować.

„Możesz mnie wysłuchiwać, csitri? Nie możesz mnie zostawić. Mam taką twoją potrzebę”.

Nie poczul żadnego wstydu w błaganiu. Nie okazała żadnych zewnętrznych znaków mężnienia. Jej światło było dokładnie takie samo, ale to tam było. Nie mogła zgubić swojej drogi w lepszym świecie, tak jak robiły inne dusze, ponieważ została przymocowana do najwyższych gałęzi drzewa.

Tłumaczy: franekM

Dimitri nie wiedział już czy tłumaczyła się ze swoich powodów i prosi o pomoc, czy gdyby drzewo rozpoznało ją jako córkę ziemi i miało wkroczyć by ją ratować. Chciał sądzić, że nawet w chwili śmierci, Skyler pomyślała by o ocaleniu siebie do tych górnych gałęzi w przekonaniu, że przyszedłby po nią. Płynęli razem do samej powierzchni. To był jego moment. Czy mógłby przywrócić jej ciepłego ducha i słabnące światło do jej ciała? Utrzymał swoje ruchy łagodne, spokojny głos. Nie chciał by czuła strach albo doświadczyła jeszcze jakiejś traumy, niż już przeszła. Gdyby mógł zachować spokój i wpoić jego przekonanie, że oboje będą mieć się dobrze, może skorzysta z przejścia tak całkowicie naturalnie i nie będzie próbowała odsunąć się od niego. Była więcej niż świadoma jej umierającego ciała, bólu z powodu konwersji, ale nie puściła. Została z nim, uchwyciła się życia gdy to powinno być niemożliwe. Zaczynał rozumieć, że dla Skyler, wszystko były dopuszczalne.

„Zawsze w skrytości byłem rozbawiony tym, że inni ciągle cię nie docenili, moja miłość”, przyznany, „ale stwierdziłem, że tych parę ostatnich nocy nauczyło mnie, że nawet ja nie doceniałem ciebie i twojej mocy”.

Po raz pierwszy, wyczuł znajome uczucie w swoim umyśle, tak ukochany dotknięcie, który sygnalizował, że miłość jego życia ma tak łagodnie połączyło z nim. Jak znalazła dość siły gdy było tak mało krwi pozostawionej w jej ciele, nie wiedział.

„Dimitri”.

Jego ciało odzyskało przytomność. Jego serce. Jego dusza. To delikatne dotknięcie, muśnięcie jej głosu przez blizny w jego umyśle trzymało tak dużo miłości, że cierpiał w środku. Zgłosiła łaknienia swoimi miękkimi, łagodnymi sposobami. Głód. Znalazła dobrze głębię jego czułości, która była pochowana i zapomniana przez wieki.

„Wystraszyłaś mnie”, przyznał się. „Nigdy więcej nie możesz tego robić”.

Nie odpowiedziała słownie, wysiłek by rozmawiać nawet telepatycznie, to było zbyt wiele w jej osłabionym stanie, ale pogłaskała pieszczotą przez smutek i strach, który trzymał w środku.

„Musisz ponownie wejść do swojego ciała, Skyler. To będzie niewygodne i będziesz ponownie czuła ból, ale nie taki jaki doświadczyliśmy wcześniej”. Zaszczepił absolutną wiarę w swoim głosie, i trzymał to najwyżej w jego umyśle, mimo że w głębi serca obawiał się, że może się wzdrygnąć.

Tłumaczy: franekM

Był trzepot ścian jego umysłu, tak łagodny jak skrzydła motyla, cienki jak pajęczyna. „Ty?

Na każdym kroku. Będę trzymać cię w ramionach. Nigdy nie będziesz sama, nawet w tym mrocznym, zimnym świecie, albo tym powyżej gdzie staniemy w obliczu wojny i prześladowania”.

Wiedziała co miał na myśli. Gdyby postanowiła wrócić do lepszego świata, podążyłby za nią. Jak bardzo chciał odwetu na Lycanach za to co jej zrobili, nic nie było ważniejsze dla niego niż Skyler.

Zawołała go po raz kolejny, jej światełko świeciło trochę jaśniej, rozciągając się więcej, aby w końcu dotykać jego. Poczł ją natychmiast. Była tam, jej niezłomny duch, tak ustalony jak zwykle. Ponownie poświęcił swój czas, obojętny że umiera z głodu i że sprowadzanie jej z krainy cieni dało mu się we znaki. Cierpiał z powodu każdego momentu konwersji wraz z nią, ale teraz była już żywa i skłonna by powrócić do jej własnego ciała, straszne wyczerpanie, które go ogarnęło wydawało się zniknąć.

Jego duch eskortował jej, do jej zmasakrowanego ciała. Skyler nie zawahała się jak oczekiwał, po prostu zjednoczyła swojego ducha z jej własnym ciałem, osiadając w jej własnej skórze z lekkim drżeniem. Został z nią, obawiając się zostawienia ją zbyt szybko. Przebywał zbyt długo w trzech miejscach, jej ciele, jego i lepszym świecie zbyt długo i zaczął czuć efekty takiego podziału.

„*Nie zostawię cię, Dimitri*”, uspokoiła go. Myślał że odpowiedziała mu w umyśle, ale może słyszał to czego pragnął. Już przygasła, popadając w nieświadomość. Serce biło mocno, sprawdził ją. Nie umierała. Była gotowa by zaakceptować leczniczą ziemię.

Znalazł się z powrotem w jego własnym ciele. Tatijana i Josef usunęli srebro i bolesne oparzenia w jego całym ciele. Otworzył oczy i rozejrzał się, potrzebując zobaczyć Skyler, potrzebując wiedzieć, że nie miał halucynacje, że naprawdę tam była i żyła.

Wyglądała na tak bladą, tak spustoszoną przez kule, krew plamiła jej odzież i nawet złapała się w jej włosach. Ale żyła i była piękna. Gleba pod nimi zatoneła, zabierając ich ciała niemal pół metra w dół. Czarny gliniasty piasek bogaty w minerały, obległ ich z każdej strony, między ich nogami a nawet tworząc cienki koc nad nimi.

Ponownie słyszał wołanie Matki Ziemi. Zrobił głęboki wdech i obrócił głowę, wiedząc że Tatijana była blisko.

„Wrócisz z nami” przywitaa się. „Osiągnąłeś to o czym inny nie słyszeli. Sprowadziłeś ją.”

Tłumaczy: franekM

„To była walka. Ona musi zapaść się pod ziemię.”

„Obydwoje musicie. Ale najpierw będziesz musiał się pożywić. ”

Kiwnął głową. Wiedział, że ma rację. Głód bił teraz w niego, silniejszy niż kiedykolwiek przedtem... ” rozejrzał się po sobie, jego spojrzenie osiadło na Josefie i Paulu.

Paul leżał na ziemi, wyraz jego twarzy znaczył ból, ale nie wydał żadnego dźwięku. Josef usiadł blisko niego, i obydwaj wpatrywali się z lękiem w Skyler.

„Ona żyje” ogłosił Dimitri. „Wróci z nami, i mam wam obu za co dziękować. Uratowałeś moje życie, a następnie jej. Nigdy nie będę mógł spłacać tak wielkiego długu, który jestem ci winien.”

„Ona żyje?” zapytał Paul. „Naprawdę żyje? Ona się nie rusza. Nawet nie wygląda jakby oddycha. ”

„Widziałeś jak Karpatianie poddając się odmładzającemu snu” powiedział Dimitri. „Rozkazałem jej spać, zapewniając, że nie obudzi się do czasu gdy wyleczy się na tyle, by odejść z tego miejsca.”

Paul odgarnął włosy ze swojej twarzy i szybko odwrócił głowę, ale nie wcześniej nim Dimitri złapał błysk łez.

„ Nie myślałem, że to jest możliwe” przyznał Josef. Jego głos zatrzęsł się, ale odmówił odwrócenia wzroku od wnikliwego spojrzenia Dimitri.

„Byłeś jedynym który powiedział mi, że ona żyje,” przypomniał ze znużonym uśmiechem Dimitri. „Kazałeś mi ją ścigać i zrobiłem to.”

„Tak, tak zrobiłem?” powiedział Josef, powoli, odpowiadającym uśmiechem, odpychający ciężar strachu i smutku z dal od niego. „Ale szczerze myśleliśmy, że to jest przypuszczenie i nigdy nie zdołasz jej sprowadzić.”

„To cała Skyler” powiedział Dimitri. „Ona jest silna. Znalazła sposób by powstrzymać się, nawet przed śmiercią, przed zbyt dalekim odsunięciem się ode mnie. ”

„Ponieważ ona ma taką wiarę w ciebie,” odpowiedział Josef. Potarł obiema rękami nad swoją twarzą. „Nigdy więcej nie chce przez to przechodzić. Możesz wysłać ją do piwnicy zawiniętą w folię bąbelkową, tak byśmy Paul i ja nie musieli martwić się już o nią? ”

Tłumaczy: franekM

„Doskonały pomysł," powiedział Dimitri.

Tatijana trąciła go łagodnie. „Potrzebujesz się pożywić, a następnie zapadać się pod ziemię. Na razie będziemy tu bezpieczni. Sprawdziłam dokładnie i nie ma żadnych słabych punktów, które mogliby znaleźć."

Dimitri zmusił się do poruszenia, i się obejrzał. Przejrzysta struktura pozwoliła mu zobaczyć Lycan, który wydawali się oglądać coś poza Karpatianami. „Gdzie jest Fen? "

Tatijana położyła hamującą rękę na jego ramieniu. Dopiero wtedy zdał sobie sprawę, że zaczął walczyć, by się podnieść.

„Fen wspiera Zeva próbując znaleźć odpowiedzi. Dostaje tylko przebłyski tego co tam się dzieje. Walki na miecze, strzelec wyborowy, dwóch Lycan walczących o pozycję alfy w sforze, ten rodzaj rzeczy. Powiedziałabym, że jest zajęty" odpowiedziała.

Dimitri ucichnął mimo że nie podobało mu się to że jego brat jest tam w pojedynkę z Lycanami. Znał wielu z nich i ich lubił, ale nie ufał już któremukolwiek z nich. „Czy kogoś zaniósł słowo Gregoriowi, że Książę może być w niebezpieczeństwie? "

„W momencie gdy Skyler umarła..." przerwała Tatijana. „Wszyscy czuli, ten straszny moment. Sięgnęła Francescki. Gregori zapewni, że Książę jest bezpieczny."

Dimitri wypuścił swój oddech. Nie mógł już myśleć. „Dziękuję że usunęłaś srebro z mojego ciała." Obrócił głowę obejmując Josefa. „Wam obojgu."

Byron zaoferował mu swój nadgarstek. „Musisz być w pełni sił kiedy Skyler się obudzi. Być możemy będziemy musieć walczyć o drogę odwrotu."

Dimitri przyjął ofertę, jego głód przewyciężył jego potrzebę by dopilnować bezpieczeństwa wszystkich. Nie mógł zrobić wiele w swoim osłabionym stanie. Uważał by nie wziąć zbyt wiele od Byrona, jakkolwiek kuszące to było. Chciał by pozostali mężczyźni byli w pełni sił, by mieć pewność, że mogą walczyć z Lycanami, gdy znajdą się w drodze.

Vlad zaoferował się następny. Z drugim karmieniem, ciało Dimitri uspokoiło się, wziął tyle aby po prostu mógł wziąć Skyler w ramiona, trzymając to co

wydawało się być jej martwym ciałem. Tatijana zamazała tło wokół nich, uniemożliwiając ciekawskim oczom zobaczenie tego co teraz zrobił.

Machając ręką otworzył ziemię, biorąc Skyler głęboko, płynąc w dół do samych ramion Matki Ziemi. Od razu, nawet zanim dał polecenie dla Skyler wpadła do odmładzającego snu Karpatian, gleba wlała się na nich ze swojego własnego polecenia, układając oboje ostrożnie w ciepłe kochających ramion.

„Fen, Dimitri i Skyler są bezpieczni w ziemi. Świt nadejdzie niedługo. Wszyscy niedługo musimy do nich dołączyć. Możesz wrócić z powrotem do nas?” zapytała Tatijana. Trzymała małą rezerwę w głosie, co przyznało że wie, że prawdopodobnie nie będzie z nią w ciągu dnia, ale gdzieś sam i w niebezpieczeństwie.

„Zev jest w kłopotach, Tatijano. Zewnętrzny pierścień Lycan okrąża pierścień wewnętrzny. Ci wewnątrz wspierają Zeva. Zewnętrzny pierścień— i jest ich więcej — wspiera Gunnolf. Myślę, że będzie tu masakra. Nie mogę zostawić Zev walczącego w pojedynkę”.

„Nie giń”, rozkazała Tatijana.

Fen wysłał Tatijanie gwarancję, ale nie mógł odejść ze swojej pozycji i chciał by Zev mu odpowiedział, aby uświadomił sobie w jak dużych kłopotach się znalazł. Z armią zdrajców Lycan otaczających sferę lojalną wobec Zeva, sytuacja przedstawiała się ponuro dla elitarnego myśliwego. Strzelec wyborowy ponownie wycelował i Fen uderzył od tyłu, chwytając jego głowę i szarpiąc ją wokół, łamiąc szyję. Zagłębiał srebrny kołek przez serce, odcinając głowę i zostawiając go tam na drzewie.

„Mogę zacząć eliminować ich jednego po drugim, Zev, ale jest ich sporo i nie będziemy trwać tu bez końca”.

Zażarta walka pomiędzy Gunnolf, a Zev trwała. Gunnolf kilkakrotnie rzucił okiem w górę w kierunku drzewa gdzie został ustawiony martwy strzelec wyborowy, najwyraźniej oczekując, że rozlegnie się strzał. Lycanin duża niezdara manewrujący, by pokonując drogę za Zeva w końcu dotarł na miejsce. Wszystko co Gunnolf miał do roboty to zapędzić Zeva, by stanął tyłem i by inny Lycanin mógł zabić go od tyłu.

Fen wzdrygnęło się gdy dwóch walczących uderzyło o ziemię tak mocno że nastąpił wstrząs. Potoczyli się warcząc i zadając ciosy pięścią, szarpiąc siebie. Osłonił swoją obecność i użył obydwóch podwojonej prędkości Karpatian i Lycan by przekroczyć łąkę i kolejny raz wmieszać się w tłum.

Tłumaczy: franekM

„Tatijano, to szybko dla Zeva skończy się źle. Ci lojalni wobec niego są otoczone przez wojsko Gunnolf”.

„*Czego potrzebujesz, człowieku wilku, smoka na niebie*”.

„*Prawda, ale oni mają broń*”.

„*Mamy tarcze*”.

Tłum podszedł bliżej do walczących, wołając do dwóch mężczyzn gdy walczyli o przywództwo. Wielki masa Lycan gwałtownie wzrosła do przodu z udawanym entuzjazmem. Z bliska, używając jego zmysłów zróżnicowanej krwi, Fen odczytał zimno i wyrachowanie w polu energetycznym oblegającym zabójcę. To był człowiek wykorzystany do popełniania zabójstwa. Zabójstwo Zeva nie było czymś osobistym dla niego, ale jego pracą, obowiązkiem do wykonania, niczym innym. Był dumny ze swojej pracy, i nie zatrzymałby się do czasu aż Zev nie umrze.

Zev powalił Gunnolf na ziemię na okrągło, za każdym razem gdy drugi mężczyzna próbował skoczyć na nogi. Ciosy pięścią zyskały na sile za każdym razem gdy Gunnolf odmówił poddania się. Zdając sobie sprawę, że był w tarapatkach, Gunnolf odtoczył się od Zeva, próbując ukryć niewielkie ostrze w jego pięści, gdy udało mu się stanąć przed nim w kucki. Ci najbliżej niego zobaczyli to i zareagowali z rykiem wściekłości. W walce wyzwania, dwóch mężczyzn walczyło na nagie pięści. Gunnolf najwyraźniej nie trzymał się przepisów.

Zev wyprowadził kopnięcie pod ręką z nożem i opadł, kierując się na głowę Gunnolfa. Zamknął swoje ramię wokół szyi Lycanina i przekręcił, kierując głowę ponad jego ramieniem za niego. Gunnolf zawisł na moment, ale pęknięcie było głośne i jego ciało zeszytywniało, a następnie opadł bezwładnie.

Tłum ryknął potwierdzenie. Zev opuścił martwe ciało na ziemię. Ukrył w dłoni srebrny kołek i mocno nim uderzył, bezpośrednio przez serce poległego Lycana.

Tłum ryknął aprobatę. Zev wolno się wyprostował. Gdy to robił, zabójca wykonał swój ruch. Ruszył do przodu z innymi wokół niego, gapiąc się, pozornie spoglądając na zwłoki Gunnolfa. W momencie gdy był blisko Zeva, jego całe zachowanie zmieniło się. Nie było niczego niezgrabnego w nim. Był szybki i gładki, trzymając nisko swój nóż i ukrywając go w jego pięści, wbijając zatrute ostrze prosto w nerkę Zeva.

Fen złapał go od tyłu, i przekręcić go wokół, jego uchwyt był jak stal, kciuk zacisnął się na punkcie uściskowym na nadgarstku, ujawniając nóż i zamiary zabójcy. Zev obrócił się wokół stając naprzeciw zabójcy. Złapał sztylet który wypadł ze sparaliżowanych palców. Fen puścił zabójcę, i Zev zrobił krok w przód by zaatakować mężczyznę, zagłębiając srebrne ostrze w sercu.

Gończy oddech ognia omiół tłum. Każdy popatrzył w górę. Na niebie były trzy niebieskie smoki, wszystkie okrążyły dookoła biegnących ku nim. Wiodący Smok był niebieski, miał wyciągniętą szyję, rozciągniętą w kierunku tego zewnętrznego kręgu Lycan. Zrzucił ogień, stałym strumieniem który palił futro na głowach i ramionach Lycan.

Tatijana nauczyła się od poprzednich starc jak wysoko wilk mógł skoczyć. Jej niebieski smok prowadził, zostając wystarczająco wysoko by trzymać się w bezpiecznym miejscu, ale wystarczająco nisko by przypalić futro. Smoki obeszły dokoła zewnętrzny pierścień Lycan, wypuszczając płomienie w długich, stałych strumieniach. Lycanie przełamali formację, porzucając jakiegokolwiek plany zabicia sił Zeva.

Lycanie rozproszyli się, paru upadło na kolana celując w imponujący widok smoków na niebie. Wystrzelili z kilku salw, ale kule wydawały się odbijać od twardych łusek smoków. Gdy stworzenia wypuściły kolejną salwę ognia, reszta Lycan schroniła się w lesie, osłaniając się pod baldachimem wyższych drzew.

„Widzę, że wciąż kręcisz się koło tej kobiety” zauważył Zev. Nie poruszył mięśniami gdy smoki poleciały ponad nimi, spryskując Lycan ogniem. „Mogę rozumieć dlaczego chcesz się z nią związać, ale poważnie, co ona widzi w tobie?”

Fen uśmiechnęło się do niego. „Jestem wystarczająco bystry aby zawsze odstawić bohatera, w przeciwieństwie do ciebie, który wydajesz się wpadać w kłopoty za każdym razem gdy otworzysz oczy. ”

„Lubisz igrać z ogniem, prawda?” zapytał Zev z kpiarskim uśmiechem. Ostrzegwał Fen niejednokrotnie, że stosunki z karpacką kobietą są kłopotami — zakazanymi nawet. Rada zarządziła wieki wcześniej że wszyscy Lycanie powinien unikać Karpatian, więc nie było żadną szansą na stwarzanie Sange rau.

„Ha ha. Jesteś prześmieszny” zarepostował Fen. Tak daleko jak Zev sądził, że Fen był Lycanem. Mógł zrozumieć pociąg Fena do Tatiany, ale nie mógł tego tolerować.

Tłumaczy: franekM

Zev otarł się o ciało Gunnolf czubkiem swojego buta. „Naprawdę to smutna rzecz, lubiłem go. Znałem go przez wiele lat.” Popatrzył na Fena. „Co do cholery się dzieje?”

Fen kiwnął głową w kierunku Gunnolf. „Spytam go.”

Zev potrząsnął głową. „To jest zbyt niebezpieczne. Szanuję cię jako wojownika, Fen. Powiedziałem ci to wcześniej. Nie mogę zrozumieć dlaczego nie przystąpisz do elitarnej watahy, ale przesłuchanie martwego Lycan, nawet dla kogoś tak silnego jak ty, nie jest dobrym pomysłem. ”

Fen wzruszyło ramionami. „Jeden z nas musi to zrobić, a ja jestem bardziej zbędny niż ty.” I miał życiową partnerkę, czekającą by powstrzymać go od przekroczenia krawędzi. To nie byłby jego pierwszy raz gdy wydobywał informacje od martwego Lycanina. Zev miał rację, to było niebezpieczne, ale Tatijana była potężna i nigdy nie odpuściłaby do tego. Miał całkowite zaufanie do niej.

Zev potrząsnął głową i zrobił ruch wobec jego martwego przeciwnika. Fen był tam przed nim, chwytając głowę między dłońmi. Lycanin uświadomił sobie to prawie natychmiast i psychicznie walczył z nim, zdesperowany by chronić swoje tajemnicę. Czarna nienawiść wlała się w Fena. Zapanowała wściekłość, agresja, wzburzony kocioł takiej furii od którą ciało Fena zdrżało. Uczucia zdechłego wilka, wciąż czynne w jego mózgu, znalazły nowy dom w Fenie.

Jakby z dalekiej odległość, Fen usłyszało, jak Zev przeklina, wiedział że wyciągnął swój miecz i był blisko, bliźniutko. Nienawiść do elitarnego myśliwego rozprzestrzeniała się jak zakażenie. Dlaczego musieć znosić rozkazy harcerzyka? Dlaczego za każdym razem Zev wracał do sfory, czy Gunnolf musiał zrzec się władzy?

Zev zdradził. Zmieszał się z Karpatami. Tańczył z jedną z nich, wyraźnie zadurzony. Pozwolił kobiecie przyjść mu na myśl, wziąć jego krew. Każdy członek grupy wiedział, że usycha z tęsknoty za nią. Nawet popełnił największy grzech — utrzymywał że jest różnica między Dimitri — ich więzień — a jakiegokolwiek innym Sange rau.

Gorzej, Zev był po stronie Dimitria i nawet dał mu krew. Sange rau powinien umrzeć w ciągu trzech dni. Każdy kto kiedykolwiek został skazany na Moarta de argint ulegał bólowi, wił się i umierał od srebra które radziło sobie z przekłuciem ich serc. Nikt nigdy nie przetrwał dłużej niż trzy dni, ale Dimitri trwał przez dwa tygodnie. Zev musiał mu pomagać.

Sange rau był słaby, umierający. Mieli okazję zniszczyć potwora. To była kobieta której w jakiś sposób, której jakąś mroczną praktyką udało się ocalić

odrazę. Odraza rozprzestrzeniła się jak rak. Wstręt i obrzydzenie jakich mało. Mieli zapach jej krwi, to przeniknęło do łąki i powietrza. Musiała umrzeć. Samo jej istnienie było obrazą ludzkości. A co jeśli Sange rau zaczął się rozmnażać? Musieli zostać zatrzymani. To było święte posłannictwo.

„Zabij. Zabij. Zabij go. Zabij ją. Oni obydwójce muszą umrzeć. Zabijcie Zeva. On powinien umierać z potworami, odrazą. Zabij ich wszystkich”. Monotonny śpiew był głośny w jego umyśle, rozbrzmiewał echem przez jego żyły z potrzebą i głodem, który nim wstrząsnął.

Fen pozwoliło brutalnemu uczuciom przedrzeć się przez niego, ale odmówił zostania tam i wylegiwania się w tym, tak chętnie jak Gunnolf. Lycanin chciał złapać go tam w pułapkę, albo Fen będzie zmuszony do wycofania się, by nie dopuścić do nasilenia się nienawiści i wściekłości która go niszczyła.

Uczucia wyższości pomogły. Uczucie zalało go i Fen złapał się ich i pielęgnował je. Był więcej niż Gunnolf. Więcej niż Zev. Był Strażnikiem, i ten Lycanin, który chciał go złapać w pułapkę na wieki w czarnym bagnie uprzedzenia i nienawiści nie zrobił tego. Fen było zbyt silne, by został złapany w sidle przez Lycana. Był zbyt inteligentny. Bezwzględny, odmawiając ustąpienia, ale przeszukując wspomnienia znaleźć wątek, który poprowadził go z powrotem do mistrza Gunnolf. Lycanin śmierdział fanatyzmem. Jego uczucia były ogniste, intensywne — i wierzyli w jego sprawę we wspólny cel.

Wojna. Musieli wytrzeć Karpatian, by nie dopuścić do rozprzestrzeniania się zróżnicowanej krwi. Wszyscy Lycanie który odmówią dołączenia do nich, którzy krzywo patrzyli na święty kodeks, też znikną z powierzchni ziemi. Byli wrogami Wielkiej Rady — wielkich którzy utrzymują ich przy życiu i działają od wieków. Te minione busole moralności powoli będą zapominane, albo rozmyślnie odepchnięte przez nową Radę, która tylko chciała ich własnej chwały.

Gorliwość oddania przeniknęła każdy ruch i pamięć, którą Gunnolf miał. To było trudne by odnaleźć jeden wątek, by wrócić do jednego mistrza który żywił jego ekstremalny zapal. Fen nie mógł zostać dłużej. Nietolerancja i radykalizm wolno go najeżdżały, grożąc że zniszczy go mimo jego siły. Nigdy nie napotkał takiej gwałtowności.

To nie było konieczne, by Gunnolf był złym człowiekiem. Wierzył namiętnie, że ma rację. Nie było żadnej innej drogi, żadnego innego miejsce na jakiegokolwiek inne przekonania. Nie tylko umarłby za swoją sprawę, ale zabiłby dla niej. Ci, którzy sprzeciwili się mu, byli wrogami i nie mogli chodzić po tej samej ziemi.

Gwałtowność i zapal fanatyka przemienił wszystko do czerwieni i czerni.

Uczucia oładnęły nim, walcząc by go zatruć, roznieść to zakażenie do każdej komórki w jego ciele.

Życiowa partnerka. Światło dla jego ciemności. Cała ciemność. Nic tak brzydkiego kiedykolwiek nie mogło dotknąć czegoś tak jasnego. Jedno słowo. Jeden oddech. To było wszystko. Miał kompletne zaufanie w nią i że odciągnie go z krawędzi szaleństwa.

Była tam natychmiast, wlewając się do jego umysłu, rozświetlając każde ciemne miejsce, wypychając smród fanatyzmu i nienawiści, zastępując te intensywne, szkodliwe uczucia jej bezwarunkową miłością.

Uwolnił głowę Gunnolf, odwracanie się, zwalczając w dół straszną potrzeby odruchu wymiotnego po tej pożerającej przez zapał potrzebie Lycana by zabić każde żywe stworzenie, które nie dało wiary w to co on.

Zev machnął srebrem miecz, odcinając szyję Lycanina, odcinając głowę. Nastąpiła długa chwila milczenia. „Czy było to tego warte?” zapytał cicho Zev kiedy Fen osunął się na zieloną trawę.

Od razu Fen poczuł, jak Matka Ziemia sięgała go, pocieszając. Poczuł się tłusty i brudny, potrząsając głową ciągle starając się usunąć uczucia Gunnolf ze swojej głowy. Zamiótł ręką po swojej twarzy i to odsunęło to cholerstwo. Małe koraliki krwi przesaczyły się z jego porów. Co nie było dobrą rzeczą. Lycanie nie pocili się krwią.

„Ty mi powiedz” udało się powiedzieć Fenowi. „Chodzi tu o Sange rau. Gunnolf uważał że stajesz zbyt blisko karpaccich ludzi i musiał działać, by ratować wszystkich Lycan od uszkodzenia które być zrobił. Ostatecznym celem ma być rozpoczęcie wojny między dwoma gatunkami. Jeśli oni to zrobią, to czy wszyscy Lycanie będą chcieli stanąć po jego stronie — ci, którzy wierzą w dawne zwyczaje — surowy kodeks moralności — użył terminu święty kodeks.”

Zev westchnął, wytarł do czysta ostrze i wsunął z powrotem miecz do pochwy przed zatonięciem raczej nagle w wysoką trawę otaczającą Fena. Rana szarpana na jego ramieniu wciąż krwawiła, sięgała do kości. „Udam, że nie zauważam, że ziemia odpowiada ci tak samo jak toleruje Dimitria.”

„Dimitri jest moim bratem” powiedział Fen. Przestał okłamywać Zeva. Mieli problem — olbrzymi. Albo powstrzymają wojnę, albo zaczną ją już tam. „Urodziłem się Karpaccianinem. Jestem Hän ku pesäk kaika — Stroźnikiem wszystkiego. ”

„Miałbym ochotę powiedzieć, że to przychodzi jako olbrzymia niespodzianka, ale tak nie jest. Tatijana jest przywiązana do ciebie w jakiś sposób?”

Tłumaczy: franekM

„Ona jest moją życiową partnerką.”

Palce Zeva zagrały nad rękojeścią jego miecza. „Cóż. Odciąłbym ci głowę, ale jestem cholernie słaby. Po prostu będziesz musieć poczekać na inny dzień. Jak się taki stałeś, i kiedy? ”

„Na przestrzeni wieków, łatwo jest doznać poważnych ran i potrzebować krwi. Ten z którym polowałem często dawał mi to czego potrzebowałem — i to samo robiłem dla niego.”

„ Dlatego mogłeś zabić Sange rau. Jesteś bardziej jak oni”

Fen kiwnął głową. „Dimitri mi pomógł. Ocalił zarówno Gunnolf jak i Convel, ale tak czyniąc, zdali sobie sprawę, że ma domieszkę krwi innej rasy i porwali go. Ktokolwiek stoi za powrotem do tego świętego kodeksu próbuje wszcząć wojnę między dwoma gatunkami. Nie mogłem zostać w jego umyśle wystarczająco długo, by dostać imię bez ryzykowania zakażenia. ”

Zev wyrwał pasek materiału ze swojej koszuli i zaczął zawijać go wokół jego ramienia. „Straciłem dużo krwi” zanotował. „Ty też równie dobrze mógłbyś mi dać jej trochę. Jeśli mam być wystarczająco mocny, by w przyszłości cię wytropić, będę musiał to przeżyć.”

„Ryzykujesz stanie się zróżnicowaną krwią” wskazał Fen. „Tak jak Dimitri został Strażnikiem. Były czasy gdy na przestrzeni dziejów szukaliśmy razem samotnych watah i wampirów. Kiedy ranni, pomagaliśmy sobie wzajemnie przez oddawanie krew.”

„Obawiam się, że jest trochę za późno, by mnie ostrzec” powiedział Zev. Przejechał ręką przez swoje włosy. „Uświadomiłem sobie jakiś czas temu, że jest coś innego zyskującego we mnie. Sądzę, że nieumyślnie zostałem — staje się — tym samym czego poszukiwałem przez wieki.”

Fen uniósł się na kolana. Rana w ramieniu Zeva krwawiła zbyt bardzo. „Myślę, że Gunnolf użył antykoagulantu na ostrzu jego sztyletu. ”

Zev kiwnął głową zgadzając się. „Lycanie odmładzają się szybko. Przynajmniej, przepływ krwi powinien ustać. Krwawię tutaj.” Mimowolnie zadrżał, jego ciało już stygło. „Czy pomożesz, czy będziesz po prostu tu siedział?”

„Obliczam szanse, czy możesz użyć jednego ze stu sztuk broni, które masz przy sobie, które użyłeś na Gunnolfie, ale czy powinienem.” Głos Fen był zamyślony.

„Jestem również zbyt zmęczony by rozważyć twój pomysł," powiedział Zev i położył się z powrotem w trawie.

„Po prostu wiedz że piekło nadchodzi tędy," ostrzegł Fen. „Twoi Lycanie postrzelili młodą dziewczynę związaną z prawie każdej potężnej rodziną jaką mamy. Rodzina Paula jest koszmarem każdego wampira, a chłopiec też został postrzelony. Rodzina Josefa już przybyła, a kiedy Dimitri powstanie, on będzie winien przysługę temu chłopcu. Wytropi każdego pojedynczego Lycana, który wystrzelił z broni do tych których postrzega jako dzieci."

„Myślę że masz coś więcej niż przekazanie poważnego niebezpieczeństwa, w jakim wszyscy jesteśmy" powiedział sucho Zev. Zamknął oczy.

Fen westchnęło. „Wiedziałaś, że jestem zróżnicowaną krwią. Mógłbym zawołać do Karpatian by dla ci ich krew. To może spowolnić proces."

„Po prostu daj mi twoją cholerną krew, zanim zemdleję."

„Co za mięczak" powiedział Fen, dopasowując się do błazeńskiego tonu Zeva. Poruszył się jednak szybko.

Zev był człowiekiem zbyt cennym, by pozwolić mu umrzeć. Jeśli nie martwił się zróżnicowaną krwią, to Fen wiedział że elitarny myśliwy jest w prawdziwych tarapatach. To miałoby sens nawet jeśli Zev wiedział, że jest blisko przemiany, zrobiłby wszystko by mógł spowolnić to do czasu, gdy Rada wypowie się na temat Sange rau — waśni, przeciw Hän ku pesäk kaika — Strażnikowi wszystkiego.

Fen szarpnął swój nadgarstek i przycisnął go do ust Zeva. Niebezpieczeństwem w karmieniu Lycanina krwią było to, że mógł zbyt to polubić. Lycanie odsunęli potrzebę świeżej krwi i mięsa, obejmując cywilizowany świat, ale nie można było oswoić istotę drapieżnej natury. Było tam okrucieństwo, czające się tuż pod powierzchnią, zawsze grożąc że pokona powłokę cywilizacji wywalczoną z takim trudem.

Zev nie wydawał się mieć jakiegokolwiek problemu biorące krew w karpacki sposobie. Fen wiedział, że Tatijana też dała Zevowi krew, gdy był poważnie ranny. Niejednokrotnie Karpatianie oddawali swoją krew, by utrzymać przy życiu tego Lycanina, ale to nie wystarczyłoby by wywołać zmianę. To zabierało wiele czasu, działo się przez kawał czasu, co oznaczało, że niejednokrotnie przez stulecia, Zev polował z Karpatianami.

Tłumaczy: franekM

„Chcesz po prostu zróżnicowanej krwi ponieważ wpadła ci w oko pewna kobieta i twój mózg przestał działać” oskarżył Fen.

Zev nie otworzył oczu, ani nie przestał się żywić. „Zrobiła wrażenie”.

Rozdział 12

Szczęk mieczy rozbrzmiał w pokoju. Daciana i Makoce trzymali Rolf między sobą, podczas gdy Lykaon i Arnau bronili pozostałych członków Rady, — co skandaliczne — nie przed Karpatianami, ale przed innymi Lycanami, którzy nagle zwrócili się przeciwko nim.

„*Oni próbują zabić Radę*”, ostrzegł Michaił swoich wojowników. „*Wybierzcie wasze cele ostrożnie.*”

„Lojalny Lycanie,” krzyknął Rolf, „Ci lojalny wobec Rady bronić nas, nie przed Karpatianami, ale naszym rodzajem.”

Lucianin ściął Lowella, wilka, który próbował zamordować Francescę i Gabriela jednym cięciem jego miecza. Inni Lycanin uderzył srebrnym kołkiem przez serce zabójcy i ciął w dół swoim mieczem odcinając głowę.

Gabriel przepchał swoją życiową partnerkę do tyłu pokoju, z dala od potyczki. Zacarias skoczył do przodu, chroniąc kobietę. Był wszędzie, wyraz jego twarzy nigdy się nie zmienił, reagując szybko, tak że wydawało się że każdy Lycanin, który ściął jego własny rodzaj by dojścia do członka Rady, musiał przedostać się przez niego albo jednego z jego braci. Wyraźnie, rozkazał swojej rodzinie, i oni wydawali się poruszyć razem w opracowanej choreografii tańca śmierci.

Fracja Lycan, która chciała uśmiercić Radę została złapana między ich własnym rodzajem, a Karpatami. Ich próba rozpoczęcia bitwy między gatunkiem doznała niepowodzenia, gdy obie strony nie straciły głowy i podążyły za rozkazami swoich przywódców.

„Opuście waszą broni” rozkazał Rolf. „Wasze życia zostaną oszczędzone.”

Żaden pojedynczy Lycanin, który stanął z Lowellem i Varg nie zastosował się; nawet wiedząc, że zostali pokonani, podnieśli swoje zdecydowanie by dojść do członka Rady. Daciana przyjęła wściekły zamach przez swój żołądek srebrnym

nożem od Varg, gdy próbował dotrzeć za nią do Rolfa. Ostre ostrze rozcięło ją i srebro musiało okropnie palić, ale nie wzdrygnęła się.

Gdy ostrze zaatakowało ją drugi raz, zacisnęła swoją rękę na jego nadgarstku, uchylając się, ufając że Makoce, jej partner, ochroni Rolf, podczas gdy ona będzie walczyła z Vargem. Znała go dobrze, ale zawsze jej nie doceniał.

Ostatnio, zauważyła, jak dwóch z elitarnych myśliwych w ich sforze traktowało ją trochę inaczej. Zarówno Gunnolf jak i Convel zaczęli ignorować sprawy o których mówiła, pełniąc funkcję jak gdyby jej nie słuchali. Często oddalali się gdy do nich podchodziła.

Varg miał takie samo nastawienie jak Lowell. Powinna skierować sprawę pod uwagę Zeva, ale czuła że to głupie oskarżenie. Co ich zmieniło? Różnice zaczęły się dawno temu, ale naprawdę nie zauważyła tego do czasu gdy stali się lekceważący. Nie pragnęli jej w swojej elitarniej watasze.

Korzystając w rozpędu Lycan, cofnęła nadgarstek nad jego własnym ramieniem, rzucając Varg na plecy. Wylądował na stole z jedzeniem, które przygotowała dla nich Francesca i z rykiem wściekłości, skoczył na równe nogi, rzucając się na Dacianę. Oczekiwała ruchu, licząc na jego nową pogardę dla kobiety wojownika. Pozwoliła mu powalić mu się na podłogę, jego pysk, gdy zmienił się do pół człowieka - pół wilka, kłapał brutalnie wokół jej ramienia.

W swojej pięści zacisnęła srebrny kołek, celując nim w górę. Sama waga Vargasa, jak również prędkość jego skoku wbiły wzrastający w szybkim tempie kołek na wskroś jego serce. Jej cel był doskonały — jak zawsze. Wpatrywała się w jego oczy, przyglądając się, jak siły vitalne przygasają. „Tak jest, mądralo. Kobieta cię zwyciężyła. Idź do piekła myśląc o tym ”

Zacarias ściągnął z niej ciało i podał jego rękę. Przyjęła ją i skoczyła ponownie do burdy, zostawiając Karpatianinowi ścięcie głowy wilka.

Bitwa skończyła się w krótkim czasie. Tuzin Lycan leżało na podłodze. Karpaccy wojownicy cofnęli się, przyglądając się pozostałym Lycanom, trochę nieufnie.

„Przepraszam za zachowanie swoich ludzi” powiedział Rolf, udzielając formalnego ukłonu. „Jesteśmy wdzięczni za waszą pomoc w zajęciu się zabójcami. Jeśli nam wybaczycie, wrócimy do gospody. Nasi ranni potrzebują opieki, i członkowie Rady chcieliby wykonać parę telefonów, by dowiedzieć się czy możemy dojść po nitce do kłębka tej zdrady. ”

Tłumaczy: franekM

Michail zamiótł swoim spojrzeniem nad pozostałymi Lycanami. Jeśli była frakcja Lycan próbujących rozpocząć wojnę między dwoma gatunkami, wątpił czy tych dwunastu martwych leżących na podłodze było wszystkimi którzy pozostali.

„To była zgrabnie pomyślana fabuła, Gregori, sprawiając byśmy szukali odpowiedzialnych”.

„Zgadzam się”.

„Jeśli członkowie Rady zostaną zamordowani na karpackiej ziemi, nie będzie żadnych wyjaśnień dla pozostałych członków Rady”

„Ty i ja obydwaj wiemy, że Rada wciąż nie jest bezpieczna. Niektórzy z tych spiskujących przeciwko nim, wciąż żyją. To byłoby niedorzeczne sądzić, że wszyscy zostali zabici”, wskazał Gregori.

„Nie mam na myśli żadnego braku szacunku, Rolf,” ciągnął głośno Michail, *„ale wolelibyśmy wysłać niektórych z naszych ludzi z tobą, by zapewnić wasze bezpieczeństwo.”*

Rolf udzielił niewielkiego kiwnięcia głową, wskazując, że nie był przeciwny pomysłowi. On, tak jak Michail i Gregori, musieli wiedzieć, że prawdopodobnie było więcej zabójców czających się wśród jego strażników, tylko czekających na okazję by zabić jego i innych.

„Michail”. Zacarias wysłał mu wiadomość wzdłuż wspólnej karpackiej ścieżki, która pozwoliła Gregori też to słyszeć. *„Moja rodzina musi wyruszyć teraz, jeśli zamierzamy zdążyć do Paula przed świtem. Ponieważ jest jak jest, to będzie blisko. Andre, Mataias, Lojos i Tomas wrócili.*

Wyraźnie, Zacarias przypominał mu, że są inni którzy zajmą miejsce jego rodziny. Michail wiedział, że pójdą. Wciąż, to przysparzało kłopotów. Zacarias był nieprzewidywalny. Nie był człowiekiem którzy bierze więźniów albo zadaje zbyt wiele pytań. Jeśli Lycanie sprowokują go, weźmie odwet. Nie było żadnego sposobu by prosić go by został, nie gdy Paul został postrzelony. Paul był jego bratankiem, i żaden De La Cruz nie zostawiłby członka rodziny, szczególnie dziecko bez pomocy.

Michail miał dość mężczyzn, by chronili jego, ich kobiety i dzieci. Nie miał żadnej rzeczywistej wymówki, by trzymać rodziny tych, którzy znaleźli siei w tarapatkach w Rosji.

Tłumaczy: franekM

Wiedział, że Lucian i Gabriel Daratrazanoff też pójdą. Połączenie Zacariaa, jego braci i legendarnych bliźniaków było więcej niż kiedykolwiek chciałby dla swoich najgorszych wrogów.

„Nie zaczynajcie wojny”, ostrzegł. „Członkowie Rady wydają się przyjść tu w dobrej wierze. Dajcie nam czas by to zrozumieć.”

„Jeśli wojna została zaczęta”, Gabriel przypomniał ponuro, „To Lycanie wystrzelili pierwszą salwę”.

Emocje były wielkie. Nie można było tego pominąć. Nie wiedział co by zrobił, gdyby Lycanie zaatakowali też jego dzieci. Położył swoją rękę na ramieniu Gabriela. „Przyprowadź ich do dom. Wszystkich.” Nie przejmował się tym że Rolf i inni członkowie Rady mogli go usłyszeć. Chciał by słyszeli. Mogli sami zobaczyć do czego zdolni byli jego ludzie — przez samo patrzeć na nich — doświadczonych, starożytnych wojowników — każdy z nich. Niech Rada powiadomi ich sforę i ostrzeże ich. Nie było żadnej pułapki w którą ci ludzie zostaliby złapani.

Rozejrzał się dookoła po ludziach. Nie byli niestabilni, albo zniecierpliwieni. Nawet nie mógł powiedzieć tego o Zacariasie. Byli opanowani, spokojni i śmiertelni. „Rozumiesz co mówię? Dzieci należą do nas wszystkich. Sprowadź je do domu, nie liczyć się z kosztami.

Siedmiu mężczyzn patrzyło na niego, prosto w jego oczy — każdy z nich — a następnie kiwnęli wolno głową. Michaił podniósł swoją rękę. „Dobrej podróz i z Bogiem.”

Rolf potrząsnął głową z cichym westchnieniem. „Musimy wiele omówić.”

Michaił kiwnął głową. „Będziemy rozmawiać, ale nasze dzieci muszą zostać sprowadzone do domu. ”



„Możesz iść?” Fen zapytał Zeva. Wziął wolne spojrzenie wokół. „Większość Lycan zniknęło w lesie, albo wycofało się w kierunku ich obozu, ale paru pozostało. Wierzę że tych paru przydzielono zadanie zabijania ciebie. Najwyraźniej jesteś ważnym człowiekiem, Zevie Hunter. ”

Tłumaczy: franekM

Zev nie otworzył oczy, leżąc tam w wysokiej trawie, odpoczywając, czekając aż jego geny Lycan i zastrzyk karpackiej krwi zamknie ranę na jego ramieniu. Nigdy nie zabrał ręki z rękojeści jego miecza. „Bycie ważnym ma swoje wady.”

„Bycie przyjacielem ważnego człowieka ma swoje wady” powiedział Fen. Mógł poczuć na odwrocie swojej szyi, jak podnoszą mu się włosy. Byli celami i Lycanie byli uzbrojeni w karabiny.

„Tatijana, ochroń nas. Zev stracił zbyt wiele krew. Muszę zabrać go do schronienia”.

„Nie możesz. On jest Lycanem, a żaden Lycanin nie może tu wejść”.

„To jest jedyny sposób, by uratować mu życie. On ma w żyłach karpacką krew. Jak dużo nie wiem, ale powiedział mi, że już czuje, że zaczęła się zmiana”.

„To jest straszne ryzyko”.

Fen westchnął. „Naprawdę jesteś wrzodem w tyłku, Zev, ważnym albo i nie. Oto gdzie stoimy. Tatijana w tej chwili ochrania nas przed kulami, ale to nie potrwa długo, ponieważ zbliża się świt i będziemy musieli zapaść się pod ziemię. Nie jesteś bezpieczny ze swoim Lycanami, bez kogoś patrzącego na twoje plecy, do czasu gdy nie będziesz jeszcze w pełni sił, i nawet wtedy będziesz w niebezpieczeństwie. ”

„Do czegoś zmierza?” zapytał Zev, podnosząc rzęsy na tyle, by spojrzeć na Fena. „Ponieważ już sam do tego doszedłem.”

„Mogę spróbować zabrać cię do środka, gdzie nikt nie może się sięgnąć, jeśli jednak nie będziesz mieć dość karpackiej krwi, to nie zadziała. Będziemy musieli rzucić się do ucieczki i nie jestem pewny, gdzie cię zabrać. Będę musiał zapaść się pod ziemię. Czy jest ktoś, komu ufasz w tym momencie? Powierzając im swoje życie?”

„Oni są w Karpatach, chroniąc Radę. Są tam ponieważ im ufam” powiedział Zev. Spróbował usiąść, ale fala słabości odesłała go na ziemię. „Wynoś się stąd, Fen. Idź póki możesz.”

Fen prychnął drwiąco. „Siostry Tatijany nie ma tu, by zobaczyła twoje brawurowe popisy, więc po prostu przestań. Zamierzam spróbować wnieść cię do środka. Możesz się opierać i możesz chronić nas, podczas gdy będziemy spać.”

Tłumaczy: franekM

Lekki uśmiech zmiękczył chropowate wyraz twarzy Zeva. „Teraz wiem o co chodzi. Jestem jedynym rannym ,a ty idziesz do łóżka i oczekujesz, że będę chronił twój żaloszny tyłek."

„To będzie coś koło prawy," powiedziało Fen z odpowiadającym uśmiechem, który przygasnął bardzo szybko. „Mamy jednego w pełni ludzkiego chłopca, który musiałby siedzieć w ciągu dnia w pojedynkę. On jest ranny, odważny i wytrzymały, ale odpowiada za ochronę ojca, i wuja Josefa, mojego brata i Skyler jak również Tatijany i mnie, co jest olbrzymim obowiązkiem dla dziecka."

Zev poklepał swój miecz. „Nie ma problemu. Mogę zająć się całym światem Lycan dla ciebie, bez straty dziecka, tak byś mógł iść na swoją drzemkę. "

„Moją życiową partnerką jest Tatijana i widzisz jak wygląda. Nie mogę ryzykować wyglądu jakbym był Dracula. "

Zev zaśmiał się łagodnie. „Nie wiem co ta kobieta w tobie widzi."

„Całkiem szczerze, ja też nie." Fen wypuścił zirytowany oddech. „Jesteś na to gotowy?"

„Tak gotowy jak nigdy przedtem," odpowiedział Zev.

Kolejny raz walczył by się podnieść. Tym razem zdołał. Jego twarz była blada i opalona przez lata, pobladła. Wyglądał jakby był chory, ale zmuszał się do zostania w pozycji pionowej, lekko się kołysząc.

„Daj mnie sekundę, i spróbujemy wstać."

„Jak tylko wstaniemy, musimy dotrzeć do schronienia," ostrzegło Fen. „Tatijana może tylko ochraniać nas z takiej pozycji. Jeśli oni wyślą strzelców wyborowych na drzewa... "

Zev kiwnął głową. „Czuję ich. Oni nas okrażają." Popatrzał na Fena. „Tak zobaczyłem, że staję się czymś innym. Czuję innych czasami, gdy nie powinienem. Lycanie wydzielają energię. "

„Tak, ale ukrywają ją" prawił Fen. „Gdy twoje ciało zostaje Strażnikiem, twoje zmysły stają się jeszcze ostrzejsze."

Jeśli Zev był w miejscu gdzie jego świadomość urosła do tego stopnia, to może wystarczyć by pozwolić mu wejść do schronienia Skyler. Tygodnie wcześniej

Tłumaczy: franekM

byli razem w kilku bitwach. Tatijana dała Zewowi krew. Inni Karpatianie również. To było możliwe, że ich ostatni zastrzyki, wpełchnął Zeva do rzeczywistej zmiany. Nikt naprawdę nie wiedział kiedy to się zdarzyło.

Przechodzenie od Karpatianian do Lycana, było łatwe ponieważ wiedział, że wilk był uspiętym dodatkiem. Jedynie powoli uświadomił sobie jego obecność. Lycanin już miał wilka w sobie. Nie było żadnego sposobu by zdać sobie sprawę z tego co się zdarzało do czasu gdy nie było zbyt późno. Jeśli Zev podejrzewał, że został zróżnicowaną krwią, on mógł być nią już całkowicie.

Coś uderzyło w tarczę dostarczoną przez Tatijanę, kula roztrzaskała się o przejrzystą zbroję tak że utworzyła wzór gwiazd.

„Myślę, że ruszyliśmy na czas” powiedziało Fen. Skoczył na nogi i sięgnął w dół po Zeva.

Zev był zwierzyną, Fen musiał pociągnąć go do pozycji siedzącej. Walczył by wstać gdy Fen pociągnął go do pozycji stojącej.

„Wszystko dobrze” zapewnił Zev. „Zawroty głowy zaczynają mijać.”

To był prawdopodobnie środek tarczy, ale Fen nie sprzeczał się. Druga kula dołączyła do pierwszej, a następnie rozległa się seria. Miał swoje ramię około Zeva i pobiegli sprintem do schronienia. Fen słyszał, jak kule uderzały w tarczę z każdego kierunku. Tam musi być co najmniej pięciu strzelców — wszyscy strzelcy wyborowi, jeśli kule tworzyły wzór jeśli coś przeszłoby obok. Każdy byłby ciosem w głowę. Ktokolwiek dowodził wojskiem Gunnolfa rekrutował samych snajperów.

Jak tylko doszli do ściany schronienia, ta pomarszczyła przezroczystą powierzchnię, która odpychała Lycan i kule, Fen cofnął się do tyłu pozwalając Zewowi przedostać się pierwszemu.

„Co ma zrobić? ”

„Po prostu przejdź. Jeśli zdołasz, będziesz w środku, jeśli nie to nie wiem co się zdarzy.”

„Nie byłeś w środku? ”

„Nie, ale Dimitri tam jest, a on jest jak my. ”

Zev zrobił głęboki wdech, wypuścił go i zrobił krok. Szarpnięcie do jego kości było straszne, przekręcające, szarpiące uczucie rozdzierało go tak, że wykradło

powietrze z jego płuc i wydawało się rozłożyć na części mięśnie i tkankę. Jego serce przyspieszyło, bijąc tak mocno że jego klatka piersiowa bolała.

Wycofałby się, ale wiedział, że Fen zostanie z nim, kontynuując narażenie swojego życia. Nie mieliby szansę poza schronieniem, każdy z nich. Nie w pojedynkę. Naparł do przodu, podczas gdy jego komórki zapiszczały a jego ciało poczuło się rozdarte na kawałki.

Nagle uwolnił się od uczucia, spadając na ziemię, zdolny do oddechu, jego serce zwolniło do normalniejszego tempa. Przewrócił się, kaszłąc, wciągając powietrze do palących płuc. Trzymał swoje spojrzenie przymocowane do Fena. Fen miał zmieszaną krew przez wieki. Był naprawdę na pół Lycanem i na pół Karpatianinem. Nie było wątplenia w jego umyśle, że Fen dozna takiego samego szarpania, rozszarpującego jego ciała, gdy Fen spadło na ziemię przy nim, oddychając tak samo ciężko.

„Kim jest ta dziewczyna, której udało się konstruować tę rzecz?” zapytał Zev.

Fen zaśmiałyby się, gdyby mógł nabrać dość powietrza by to zrobić. Jego ciało wciąż miało wrażenie, że jest szarpane w tysiące różnych kierunków. Jak opisać Skyler? „Ona wygląda jak niewinny anioł. Tak przedstawia ją mój brat. Ona ma na imię Skyler.”

Zev przyniósł swoją rękę do swojego czoła. „Spotkałem ją. W lesie. Powiedziała że się zgubiła. Miała skręconą kostkę i nie mogła znaleźć drogi z powrotem do swojego obozu. ”

Fen roześmiał się wtedy. Nie mógł się powstrzymać. „Ona zupełnie cię wyrolowała.”

„Ona jest człowiekiem.?”

„Ona nazywa się Skyler, jest życiową partnerką Dimitri. Lycanie go zabrali, i ona go odbiła.”

Byron podszedł do nich z odrobiną ostrożności. Uśmiechnął się, ale jego oczy były płaskie i zimne. „Tatijana powiedziała mi, że wnosisz go do środka, że był bardzo ranny. Czy potrzebuje krwi? ”

„Tak,” powiedział Fen. „I chcemy by Tatijana spojrzała na jego ranę.”

„Jestem tu” przypomniał Zev. „Nazywam się Zev. Zev Hunter. Najwyraźniej moi własni ludzie pragną mnie zabić, więc Fen zaprosił mnie do środka. ”

Tłumaczy: franekM

„Jestem Byronem Justicano," przedstawił się Byron. „Josef jest moim bratankiem. On i Paul pomogli Skyler w uratowaniu Dimitria. "

„Dzielne dzieci," powiedział Zev. Kiwnął głową wobec Paula, który podniósł rękę i posłał mu lekki uśmiech. „Również dobrzy aktorzy. Nabrali mnie." Prychnął ze wstrętem. „Przyniosłem tę dziewczynę z powrotem do jej obozu. Nigdy się nie zdradziła, nawet na okamgnienie. Byłem oczywiście podejrzliwy, z powodu wybranego terminu, ale nie nią, po prostu obóz był tam, gdy byliśmy pewni, że nikogo tam nie będzie. "

Fen i Byron wymienili lekkie uśmiechy. Wydawało się że nie tylko Karpatianie, nie docenili Skyler, Josefa i Paula.

„Przykro mi, że ona nie żyje" powiedział Zev. „Rzuciła się przed Dimitria właśnie wtedy, gdy tuzin Lycan wystrzeliło. Większa część Lycan przestrzegła gdy kazałem im ustąpić, ale frakcja Gunnolf została ustalona by zabić Dimitria. Po prostu stanęła na drodze."

„Ona nie umarła" powiedział Byron.

Zev zmarszczył brwi i rozejrzał się dookoła. Schronienie miało przezroczyście ścianki i sufit, mógł łatwo zobaczyć mieszkańców. Tatijana i inny mężczyzna wydawali się zajmować się ranami młodszego chłopaka. Z niebiesko-czarnymi najeżonymi włosami i bardzo bladego. Paul leżał na ziemi blisko niego, spoglądając się na niego. Ale nie było innych w twierdzy poza Byronem i Fenem.

„Dimitri wysłał ją do ziemi, by się leczyła" wyjaśnił Fen.

„Myślałem, że jest ludzka" powiedział Zev, zdziwiony. „Mąćcie mi w głowie, i jestem już trochę dezorientowany."

„Ona wstanie w jako pełni Karpatianka," wyjaśnił Fen. „Dimitri mógł ją ocalić."

„Po zobaczeniu jej ran, nie widzę jak to może być możliwe" powiedział Zev. „Nawet z daleka, wyglądała na umierającą albo martwą."

„Jej ojcem jest Gabriel Daratrazanoff" powiedziało Fen. „Jej adoptowanym ojcem."

Oddech Zeva uwiązał w gardle. Gdyby mógł stać się jeszcze bledszy, zrobiłby to. „Legenda? Gabriel i Lucian? Bliźniacy? Każdy Lycanin młody, czy stary

Tłumaczy: franekM

słyszał o nich. Nie przypuszczam, że istnieje jakakolwiek nadzieja, że oni nie kierują się w tym kierunku, ponieważ gdzie jest jeden jest, i drugi."

„Absolutnie żadna," powiedział Fen. „Gabriel i Lucian mają nadzieję zdążyć przed świtem."

Zev zamknął swoje oczy. „To staje się gorsze z minuty na minutę."

„Nie powiedziałem ci najgorszy," ostrzegł Fen.

Zev jęknął łagodnie. „Po prostu przejdź przez to, Fen. Co jeszcze? "

„Słyszałeś o Karpatianinie imieniem Zacarias? "

Oczy Zevs gwałtownie się otworzyły. Nawet usiadł ponownie. „Żartujesz sobie ze mnie? Żaden Lycan nie zbliża się do Ameryki Południowej, jeśli tylko mogą. Dzieje się tak czasami, ale rzadko. Nikt nie chce spotkać jego albo jego braci. Oczywiście słyszeliśmy o nim. On jest jak boogeyman, którym straszymy swoje dzieci. "

Fen wskazał Paula swoim kciukiem. „ To jego bratanek. "

„Fen." Zev otarł rękę swoją twarz. „Jak zamierzamy zapobiec wojnie? Wiesz, że nie każdy Lycan w tym obozie jest winny. Wiesz. Wszyscy z nich, łącznie ze mną dali się nabrać, że to Rada skazała Dimitri na śmierć przez srebro. W pewnym sensie to miało sens, mogli zaprzeczyć, że zabili go ponieważ ciągle się ruszył, aż srebro doszłoby do jego serca. Formalnie rzecz biorąc, mogli twierdzić, że się zabił."

„To pieprzenie" kłapnął Fen, jego oczy zapłonęły. Nawet poczuł jak jego zęby przedłużyły się nieznacznie.

Zev spojrział na niego z marsową miną. „Nie wypuszczaj wampira na mnie. Tylko wyjaśniam jak to wyglądało z punktu widzenia Lycan. Spróbowałem zadzwonić się do członków Rady ale żaden z telefonów nie działał. Pacząc wstecz, Gunnolf i jego zwolennicy musieli zagłuszyć telefony komórkowe."

„Pozwoliłbyś mu umrzeć" oskarżył Fen. „Mojemu bratu."

Zev kiwnął głową. „Sam myślałem o zabijaniu go by powstrzymać jego cierpienia," przyznał. „Mam obowiązek złożony pod przysięgą by utrzymać w mocy orzeczenia Rady, czy się z nimi zgadzam czy nie." Bębnił swoim palce po nodze. „Prawdę mówiąc, rozważyłem, po raz pierwszy w moim bardzo długim

Tłumaczy: franekM

życiu, by się im sprzeciwić. Nie tylko rozkaz był niesprawiedliwy, ale to wyglądało na samobójstwo. Członkowie Rady negocjowali z Michaiłem za przymierzem — i chcieliby tego. Byli za tym. Albo większość z nich."

„Większość?" rozbrzmiewał echem Fen.

„ W Radzie rządzi większości, wszyscy Lycanie stosują się do ich praw. Alfa wprowadza w życie prawa w indywidualnych sforach, ale żadna wataha nigdy nie działałaby sprzecznie z orzeczeniem Rady. "

„Zgaduję, że powinienem cieszyć się, że go nie zabiłeś" powiedział Fen.

„Zapytałbym go wpierrw. Wytrzymał tak długo więc pomyślałem, że ma mocny powód do przeżywania, taki który wykraczał poza ten rodzaj bólu. Pracował nad pozostawianiem nieruchomości, co oznacza że nie chce umrzeć. Odnalazłem ślady srebra na ziemi pod nim i zdałem sobie sprawę, że musi wyciskać srebro na zewnątrz przez swoje por. Był opatulony całkowicie srebrnym łańcuchem od stóp do głów, aby nie mieć szans. "

„Skyler," powiedział Fen. „Ta dziewczyna — kobieta," poprawił.

„Kto by pomyślałby, że to dziecko o niewinnym wyglądzie może siać takie spustoszenie i całkowicie zakłócać przejęcie tak fanatycznej grupy Lycan?" powiedział Zev.

„Zdajesz sobie sprawę " powiedział Fen, „że Gunnolf i Convel musieli działać z kimś innym przez dłuższy czas, by opracować przejęcie władzy i kiedy natknęliśmy się na tę samą samotny watahę w Karpatach, faktycznie weszliśmy w ich otwarty ruch."

Zev kiwnął głową. Uśmiechnął się w górę do Tatiany, gdy przyszła do jego boku. „Dobrze cię widzieć," przywitał się z nią. „Dziękuję za uratowanie nas tam."

Odwzajemniła mu uśmiech i zatoneła w dół na trawie, biorąc go za rękę i badając uszkodzenie. „To staje się zwyczajem. Nie możemy pozwolić by ktokolwiek cię zabił, Zev. Moja siostra również nie byłaby zadowolona. Ona ma nadzieję jaszczke kiedyś raz z tobą zatańczyć."

„Ona prawdopodobnie nie pamięta mojego imienia," powiedział Zev. „Ale to miłe, że to mówisz."

Tatijana zaśmiała się. „Głupi mężczyzno. Twoje imię jest prawdopodobnie jedynym, które ona pamięta. Ona nie zbyt udziela się społecznie.”

Fen wydał ciche prychnięcie. „Wiesz że im częściej się narażasz, nawet troszkę, zyskujesz kobiecą przychylność. Wiesz co, Tatijano, on naprawdę jest daleko szybszy niż wygada i mógł nie opuścić by nóż go przeciął. Miał tylko nadzieję, że twoja siostra ukazałaby się i pocałowałaby go i wszystko się zagoi”

Zev posłał mu gniewne ostrzeżenie. „Wciąż jestem uzbroił w zęby, draniu. ”

Tatijana potrząsnęła głową, z rozbawieniem w oczach. „Jesteście obaj okropni.” Uśmiech nagle przygasł w jej oczach zostawiając ją poważną — i trochę zmartwioną. „Zev, to cięcie sięga do kości. Jest jakiś rodzaj trucizny, którą ledwie mogę wykryć. Mogę sprawdzać to jeśli mi pozwolisz, ale będę musiała zrobić to na karpacki sposób.”

Zev wzruszył ramionami. „Wydaje się, że już jestem niemal w połowie Karpatianinem. Może równie dobrze nauczyć mnie jak leczysz w sposób w jaki ty to robisz. I to nie jest tak jakbyś wcześniej tego nie robiła.”

Tatijana nie czekała, ale zrzuciła swoje ciało, jej duch stał się białą energią, przenoszącą się do Zeva, próbując odgadnąć to jak trujący związek chemiczny rozprzestrzenia się przez jego organizm. Zadrapanie wzdłuż kości łokcia do nadgarstka pokazało gdzie znajdowało się cięcie. Czubek ostrza ciął do kości i mogła zobaczyć maleńkie, maluteńkie pęcherze, jak małe kropelki wzdłuż całego zadrapania. Kulki uparcie drażyły do kości, ale rozprzestrzenione wzdłuż zadrapania i poza nim. Śmiertelne koraliki znalazły drogę do jego ramienia, idąc po kości.

Musiała wydobyć każdą pojedynczą maleńką kropelkę trucizny. Więcej, z całej tkanki mięśniowej i jego ramienia, mogła zobaczyć dowody rozrzedzenia krwi i antykoagulanty. Gunnolf był przygotowany do wyzwania Zev na walkę o przywództwo sfory i przyszedł gotowy by go zamordować. Pod warunkiem, że rozcieńczalnik i antykoagulant nasyci jego ramię, nigdy nie byłoby wyleczone. Mogli dawać mu krew na okrągło, ale to nie miałyby znaczenia.

Cofnęła się do jej własnego ciała, jej oczy spotykały jej życiowego partnera, z jej grobowym wyrażeniem. „Gunnolf planował cię zamordować, Zev. Są co najmniej trzy związki chemiczne zostawione w twoim organizmie, by cię zabić. Twoja Lyańska krew próbuje odtworzyć tkankę i mięśnie, a twoja karpacka krew próbuje usunąć intruzów, ale nie będziesz mógł zrobić tego na własną rękę.”

Tłumaczy: franekM

Fen wyciągnął się i chwycił ją za rękę, zaciskając jego palce całkowicie z jej. „Wiedzieliśmy że jest źle” powiedział jej łagodnie. „Nic nie zatamowało krwawienia. Możesz wyjąć to z niego? Też mam jakieś umiejętności. Razem powinniśmy móc to zrobić.”

„Vlad może dać mu krew” powiedział Byron. „Gdy zatamujesz krwawienie.”

„Ja też mogę” zaproponował Paul.

„Czy jeśli on da mi krew, byłbym uznany za część rodziny Zacariasa?” zapytał Zev. „To może być bezpieczniejsze.”

„Myślę, że Gabriel zamierza być jedynym, który przybędzie jako mściciel,” powiedział Byron. „Usłyszałem kilka pomruków. Razvan, rodzony ojciec Skyler, jest w drodze z Ivory, jego życiową partnerką. Właśnie mnie sięgnął. Żadne z nich nie cieszy się z tego co tu zaszło. Razvan poinformował mnie, że była próba zamachu na członków Rady.”

Zev przeklął pod nosem. „Jest dużo gorzej niż sądziłem. Tak więc to nie zdarzyło się tylko tu. Bałem się tego. Czy członkowie Rady są bezpieczni. Należy podjąć środki ostrożności gdy istnieje zagrożenie dla któregokolwiek z nich. W ten sposób zachowana zostanie stabilność gdyby którykolwiek z nich umarł. Zawsze jest ciągłość, starsi członkowie z niektórymi niezbędnymi nowymi członkami. Czy którykolwiek z nich został zabity albo ranny?”

„Wysłałem swoich najlepszych ludzi z nimi.”

„Na szczęście, zwyciężył rozsądek” informował go Byron. „Razvana nie było tam gdy zabójcy uderzyli. Najwyraźniej, próbowali zabić Gabriela i Francescę gdy się odwrócili.

Zacarias ich zatrzymał, i zarówno Michail jak i ważny członek Rady przekonali innych by ustąpili po krótkiej, ale najwyraźniej dzikiej bitwie. Dwunastu Lycan zostało zabitych, ale wydali się być po drugiej stronie, jakkolwiek by nie była.”

Zev przeklął ponownie. „Muszę się tam przedostać. Jeśli któryś z członków Rady zostanie zamordowany w Karpatach, ktokolwiek za tym stoi, wygra.” On na wół usiadł jakby od razu mógł wstać.

Fen uniósł hamującą rękę. „Czy zapomniałeś o truciźnie? Antykoagulantach? Czy planowałaś zabranie ciała wraz z sobą, by dostarczyło ci krew?”

Tłumaczy: franekM

Zev zbladł, tocząc oczami, potrząsając głową. „Kiedy on stał się taki zabawny, Tatijano? ”

Tatijana przyszpiliła Fen oślepiającym spojrzeniem, mimo że rozbawienie czało się w jej oczach. „Nie miałam pojęcia, ale naprawdę jesteś w tarapatkach. Trzeźwiej, człowieku wilku, obaj, musimy zająć się tym ramieniem.” Zagładnęła przez ramię. „Vlad, będę cię potrzebowała. On wciąż traci zbyt dużo krwi.”

„Czy ona właśnie nazwała nas mężczyznami wilkami?” zapytał Zev, z jedną brwią uniesioną do góry.

„Mieliśmy szczęście że nie wilczymi chłopcami” wskazał Fen. „Ona rzuca to przy okazji.”

„Zev, połóż się na plecach i po prostu odpręż się,” Tatijana poradziła. „Fen i ja oboje zajmiemy się tobą” Jej oczy dotknęły Fena. „Ty pójdziesz za trucizną, ja będę szukać antykoagulanta.”

Fen kiwnął głową, wiedząc, że bardzo martwiła się raną. Nic nie ukrywali przed Zevem. Wiedział, prawdopodobnie ponieważ był ranny tysiąc razy w bitwach. Był wilkiem z ciałem, które zregenerowało się szybko. Gdy jego ramię odmówiło zatamowania krwawienia i czuł się słabszy, nawet po zastrzyku krwi, wiedział.

Fen zrzuciło swoje ciało, stając się białą, leczniczą energią, jego duch szybko podróżował do Zeva. Każda krew, zarówno Lycan jak i Karpatian był obecne, mimo że Lycan była jeszcze silna. Prawdopodobnie, gdyby nie dali Zevowi tak dużo krwi przy paru ostatnich bitwach, zajęłoby mu kilka lat zanim zdałby sobie sprawę, że powoli się zmienia.

Ruszył przez ciało, badając kości dla jakiegokolwiek śladów trucizny. Tatijana dostarczyła wyraźny obraz w swoim umyśle, ale już maleńkie pęcherz ciągnęły się od ramienia do ramienia i wzdłuż obojczyka. Ruszył do pracy wydobywając truciznę, powoli odpędzając ją z ciała. Niektóre z jadowych kropelek były tak maleńkie, że to było trudne by je dostrzec.

Wyczuł obecność Tatijany, ale tylko gorąco jej energii, ponieważ zaczęła jej własną pracę nad rozróżnianiem antykoagulanta od tkanki i mięśni rany. Ktoś zajmował się stworzeniem formuły na ostrzu noża i sztylcie Gunnolf, i prawdopodobnie jego miecza. Fen powinien pomyśleć by zebrać broń więc mogliby dowiedzieć się dokładnie jak to zostało zrobione.

Jeśli frakcja Lycan, którzy chcieli wojny używali zatrutej broni, Karpaty i jacykolwiek sojusznicy musieli szybko znaleźć sposób by przeciwdziałać jej użyciu. Wypchnął więc koralików z kości Zeva, usuwając jad z ciała. Nie było żadnego śladu srebra w truciznie, którą mógł znaleźć, więc był pewny, że Lycanie pracowali nad związkim. Wróg dodałby ten składnik, ale Lycanie, nawet podstępni, nie chcieli przebywać nigdzie w pobliżu srebra. Studiował linię kropel. Widział coś takiego ostatnio. Czy to Mag pomagał przy stworzeniu tego związku? Pomysł że Mag i Lycanie, są sprzymierzeni był szczerze, całkiem przerażający. Kiedyś przestępstwa Xaviera, wysokiego maga były znane w ich świecie, większość z pozostałych Magów było rozrzuconych, nie chcąc być powiązani z nim, ale to nie oznaczało, że nie żyją. Xavier wykorzystał ich i mordował dla jego własnych eksperymentów, tak jak pozostałe gatunki. Nikt nie był święty dla niego — nawet jego własne ciało i krew.

Fen nie miał pojęcia o upływie czasu ponieważ drobniawo usunął każdą maleńką odrobinę trucizny z ciała Zeva, a następnie wrócił do pracy przy leczeniu od wewnątrz na zewnątrz.

Tatijana już zrobiła swoją część i pracowała by też naprawić ogromną część. Skończyli razem, i niemal wpadli do ich własnych ciał.

„On potrzebuje krwi” powiedziała Tatijana do Vlada. „Dam mu więcej zanim pójdziemy do ziemi.”

„Chcę się upewnić że wszyscy z was rozumieją, że gdy wstaniecie jutro głodni, a szczególnie po oddaniu całej tej krwi,” powiedział Fen, „większość najprawdopodobniej natknie się na Lycan. Przyjmowanie ich krwi ostatecznie was zmieni. Michail rozmawiał ze wszystkimi o tym problemie.”

„Nie rozmawiał ze mną” powiedział Zev, i podniósł głowę by pożywić się z nadgarstka Vlada.

„Nie mamy wystarczających odpowiedzi na wszystkie pytania jakie zadaliśmy” powiedział szczerze Fen. „Jak, jak wpłyną na kobietę, albo dziecko, czy powinniśmy zdecydować się by je mieć. Jak jeden Karpatianin może przemienić drugiego. Więcej, im dłużej żyjemy z taką mieszanką wciąż mutujemy. ”

„Wasi ludzie powinni przychodzić z etykietą ostrzegawczą” powiedział Byron do Zeva.

Zev pokazał mu środkowy palec. Za nimi, Paul i Josef zaczęli się śmiać. Pokazywanie innym środkowego palca nie było przyjętą praktyką wśród starożytnych Karpatian, albo nawet tych uważanych za starych, jak Byron.

Byron stłumił uśmiech i odwrócił się ze statecznym, bardzo poważnym wyrazem twarzy. „Josef, sądzę że Tatijana kazała ci zapaść się pod ziemię.”

Tatijana poruszyła się, i Josef szybko machnął ręką by otworzyć ziemię zanim mogła udzielić mu nagany. Płynął w dół i żyzna gleba szybko zstępowała nad nim, pokrywając go całkowicie.

Byron potrząsnął głową. „Ten chłopiec jest na pewno odważny, ale muszę ci powiedzieć, Vlad, on jest urwisem. ”

„Nigdy nie wiemy co robi, albo w co się wpakuje.” Vlad posłał Paulowi szybkie zmarszczenie brwi nad swoim ramieniem. „Cieszyły się gdy mieszkał z Paulem i Skyler ponieważ myśleliśmy — błędnie — że to ma na niego dobry wpływ.”

Paul posłał mu zadowolony z siebie uśmieszek. „Odciągaliśmy to, jednak. Wszyscy. ”

„Nie wyglądałbym na tak szczęśliwego” poradził Vlad. „Twoi wujowie są w drodze. Oni będą tu przed świtem. ”

Uśmiech na twarzy Paula szybko przygasnął. „Wujowie? Wszyscy? Rafael? Zacarias, również? ”

Vlad kiwnął mu głową. „Wszyscy,” potwierdził.

Paul jęknął, przykrył twarz rękami i z powrotem się położył. „Chciałbym móc zapaść się pod ziemię. Może na dwadzieścia lat albo więcej. Nie sądzę, by moja siostra zamierza wyciągnąć mnie z tego. ”

Zev uprzejmie podziękował Vladowi, bardzo starając się nie śmiać na konsternację chłopca. Nabrało go dziecko, a to nie była łatwa rzecz do robienia. „Więc zostaliśmy ty i ja, dzieciaku,” powiedział. „Staniemy naprzeciw nich razem. Lycanin, których oni obarczają winą za to wszystko, i ty który przechytryłeś nas wszystkich — nawet ich.”

„Może nie powinieneś wspominać, tej części” powiedział Paul. „Nie jest tak że oni posiadają najlepsze poczucie humoru. Nie jestem pewny czy kiedykolwiek widziałem Zacariasa faktycznie roześmianego. Może powinniśmy poszukać naszej szansy w lesie. ”

„Otaczają nas strzelcy wyborowi” wskazał Fen. „To nie byłby najlepszym pomysłem.”

„Lepsza szybka kula niż Zacarias odrywający mi moją głowę i używający jej do jakiegoś rodzaju makabrycznej broni, do czego jest całkowicie zdolny," powiedział Paul.

„W dawnych czasach użyli by odciętej głowy i nabili ją na dzidy, by ostrzec wszystkich o tym co się z nimi stanie gdy rozgniewają wielkich panów" powiedział Fen z przebiegłym spojrzeniem ku Zevowi. Trącił go swoją stopą. „Twoja głowa wyglądałaby niezwykle potężnie nabita na dzidę, wpatrując się w las ku przestrodze Lycan, którzy strzelali do młodego Paula."

„Fen!" Tatijana zabrzmiała na wstrząśniętą. „Stajesz się bardziej krwiożerczy z każdą minutą. Zapadnij się pod ziemię i zachowuj się jak należy. "

„On nie zna znaczenia tego słowa" powiedział Zev, lekko pobożnie. „Ale jeśli wuj Paula odetnie mi głowę Fen, to ty będziesz musiał powstrzymać go przed rozpoczęciem wojny. Będziesz musiał przemówić mu do rozsądku. "

Fen popatrzył na niego gniewnie. „Wątpić, czy ktokolwiek będzie mógł to zrobić, nawet ja, a kiedy mój brat powstanie, to na was wszystkich spadnie przemówienie mi do rozumu."

Nie mógł powstrzymać wściekłości, która wzrastała co jakiś czas, gdy myślał o swoim bracie torturowanym w obozie Lycan. Nigdy nie znalazłby Dimitria na czas by go uratować. Gdyby Skyler i Dimitri nie mieli takiej niesamowitej, intensywnej więzi między nimi, jego brat umarłby śmiercią czystej męki.

Słaby uśmiech Zeva przygasnął. „Przepraszam, Fen."

Fen wzruszył ramionami. Wiedział, że lata służby Zeva wobec Rady były uwarunkowane wykonywaniem rozkazów i poleceń. Był obroną Rady. Ich oczami i uszami. Ufali mu bezgranicznie, i zdobył to zaufanie twardą drogą. Nie mógł winić Zeva. Elitarny myśliwy nawet wyznał mu, że zastanowił się nad sprzeciwieniu się rozkazom Rady, albo nawet zakończeniu cierpienia Dimitria przez zabicie go.

„Nie jesteśmy jeszcze w stanie wojny" przypomniał łagodnie Fen. „Trudno mi rozumieć jak Dimitri mógł być potraktowany w ten sposób w czasie wojny, nie mówiąc już o pokoju."

„Uważam to również za trudne do zrozumienia," przyznał Zev. „Zaczynam zdawać sobie sprawę, że nie mógłbym utrzymać w mocy orzeczeń Rady,

Tłumaczy: franekM

gdybym nie sądził, że są sprawiedliwie i uczciwe." Ta świadomość wstrząsnęła całym fundamentem jego istnienia, jego wiary”.

Fen zrobił głęboki wdech i wypuścił go. „Przepraszam. Nic z tego nie jest twoją winą.”

„Być może. A może jest. Powinienem wiedzieć, że coś jest nie tak gdy nie mogłem dotrzeć do Rady by uzyskać odpowiedzi." Zev potrząsnął swoją głową. Był zmęczony. Faktycznie wyczerpany. Chciał zamknąć oczy i zasnąć. „Nie musisz siedzieć i dotrzymywać mi towarzystwa. Paul i ja będziemy czuwać na zmianę. Musisz się wyspać tak samo jak ja.”

Fen spojrział na Paula.

Paul kiwnął głową, wyglądając na zbyt starego jak na swój wiek. „Nie na problemu, przetrwamy to” zgodził się.

Rozdział 13

Dźwięk przyciszonego płaczu napełnił jego umysł. Oczy Dimitria otworzyły się z trzaskiem. Spuścił wzrok na kobietę w swoich ramionach. Skyler leżała owinięta nim, wyglądając na młodszą niż kiedykolwiek. Splątane pnącza w jasnym kolorze, owijały ich w opatulającym kocu żyjącej flory. Pod nakryciem, oboje byli nadzy, potrzebując by gleba uleczyła każdą ranę. Dostrzegł jej ciało, białe jak porcelana, naznaczone teraz przez kilka kul, które przedarły się przez jej ciało.

Ręka Skyler poruszyła się naprzeciw jego szyi, najmniejszym z gestów, zwykłym muśnięciem jej palców, tam i z powrotem, zdradzając jej nerwowość.

Natychmiast machnął swoją ręką i rozkazał glebie się otworzyć, wpuszczając powietrze i noc. Chłodnawy wiaterek natychmiast owiał ich twarze. Gwiazdy nad głowami błysnęły, a księżyc świecił stonowanym żółtym kolorem za leniwymi chmurami. Ochronił ich ostrożnie przed jakichkolwiek oczami, albo uszami, zawijając ich w ciepły kokon prywatności.

Zaczesał włosy z jej twarzy, usuwając cały osad z obojga, podczas gdy pozwalał żywemu kocowi pozostać. Chciał by czuła się z nim dobrze, nie świadoma że obydwójce byli nadzy pod tą krętą warstwą winorośli.

„Co się stało, Skyler? Czego się obawiasz? ”

Jej długie rzęsy podniosły się i popatrzyła w górę na niego. W momencie gdy ich oczy się dotknęły, jego serce podskoczyło w klatce piersiowej. Zawsze była niezwykle piękna dla niego. Gdy wyrosła na kobietę, jej krew Dragonseeker stała się dużo bardziej widoczna. Dziedzictwo w niej było silne, sprawiając że jej oczy stale się zmieniały, ciemne teraz, z mokrymi końcówkami jej rzęs.

„Nie mogę się obawiać z twoimi ramionami wokół mnie, Dimitri,” odpowiedziała. Zakopała swoją twarz w jego szyi, ocierając się jak kot nad jego skórą.

Było lekkie szarpnięcie w jej głosie, który go złapało. „Co dale?” podniósł jej brodę jednym palcem i schylił swoją głowę całując ścieżkę łez. „Dlaczego płaczesz?” podążył tropem pocałunków, leciutkich jak piórko, do kącika jej ust. Poczul jej drżenie, najmniejsze z drżeń, ale nie odsunęła się od niego, raczej obróciła swoją twarz nieznacznie, więc jego następny pocałunek musnął jej wargi. „Csitri, jesteśmy teraz bezpieczni” pocałował ją łagodnie, nie wymagając niczego. Nie prosząc o nic. Po prostu mówiąc jej, że ją kocha i trzyma ją blisko, mówiąc że to jest wszystko co się w tej chwili liczy.

Jej wargi zakrzywiły się do słabego uśmiechu pod jego. „Jesteśmy bezpieczni pod warunkiem, że zostaniemy tu w ziemi, moja miłość. Sądzę, że mój ojciec i wuj są gdzieś blisko.”

„Nie masz cię czego obawiać ze strony swojej rodziny, Skyler,” zapewnił Dimitri. „Bez ciebie, już bym nie żył. Jako moja życiowa partnerka, miałaś wszelkie prawo by zrobić to co zrobiłaś. ”

„Cóż. Więc jeśli nasza córka kiedykolwiek... ”

„Zostałaby zamknięta na klucz w swoim pokoju na resztę swojego życia” przerwał. „Nasze dziecko będzie nieśmiałe i będzie się chwytać swoich rodziców.”

Zaśmiała się, zawracając twarz do jego gardła. Jej wiotkie wargi otarły się w pocałunku ponad trzema pętlami oparzeń okrążających jego gardło i szyję. Jej język pogłaskał pieszczotliwie tam, podążając drogą tych srebrnych łańcuchów. Wiedział dlaczego zbudziła się z płaczem. Dla niego. Nie dla siebie. Płakała za nim i cierpieniami przez jakie przeszedł.

Prześliznął jego rękę do jej włosów, robiąc wiązankę z grubych jedwabistych kosmyków w swojej pięści. „Ukochana. Już po wszystkim. Jesteśmy oboje bezpieczni i razem. Paul i Josef żyją i dobrze się mają. Obaj zostaną uznani za

Tłumaczy: franekM

bohaterów... cóż, po tym jak ich rodziny i Gabriel dadzą im prowadzi wykład i spróbują im uświadomić lęk przed śmiercią. Co nie zadziała ponieważ już stanęli przed obliczem prawdziwej śmierci."

Zaśmiała się łagodnie. „To prawda. Josef powiedział, że będzie musiał zapaść się pod ziemię na sto lat. Ale przyszli ze mną. Obaj. Mam niezwykłych przyjaciół." Jej wargi wróciły do składania pocałunków między jedwabistymi ruchami jej języka.

Pośpiech gorąca wysłał ciche jęki przemykające przez jego krwiobieg. Każdy mięsień zacisnął się, uświadomił sobie kobietę w swoich ramionach. Jego kobietę. Z każdym ruchem, jej naga skóra muskała jego. Złapał kuszące mignięcie jej piersi, różowe i zaokrąglone szczyty, bardzo kobiece krzywizny.

Byli teraz związani, dusza do duszy, i nawet człowiek tak uparty jak jej legendarny ojciec nigdy nie będzie mógł ponownie ich rozdzielić. Nie próbował ukryć reakcję swojego ciała przed nią. Zbyt szanował Skyler by coś udawać.

Podniosła swoją głowę i spojrzała na niego, jej ciemne oczy mieniły się stale zmieniającymi się kolorami. „Chcę byś mnie pragnał, Dimitri. "

Udzielił jej słabego uśmiechu. „To dobrze, Skyler," zapewnił ją. „Ponieważ tak jest. To jest naturalne chcieć kochać się z kobietą w której jesteś zakochany. "

„Będziesz musiał mieć do mnie cierpliwość. Chcę byś mnie nauczył."

Obramował jej twarz oburącz. „To dobrze obawiać się i mówić mi kiedy tak jest."

Kiwnęła głową. „Wiem. Znam cię teraz. Wiem, że jestem z tobą bezpieczna." Oparła się bliższy niego. „Tęskniłam za tobą tak bardzo, za każdym razem gdy odchodziłeś. Nie mam pojęcia kiedy poczułam, że naprawdę cię kocha, ale to było bardzo dawno i teraz to mężnieje z każdym momentem. "

„Dziękuję za przybycie i ocalenie mnie" powiedział po prostu, naprawdę tak myślę. Ocaliła ich obydwój, dając im szansę by razem przeżyli. „Uratowałaś mi życie. "

„Odkryłam gdy nie mogłam dotknąć twojego umysłu swoim, że nie było żadnej Skyler bez Dimitria." Jej oczy zmiękły, tą głęboką szarością, którą szczególnie lubił. „Przypuszczam, że to było bardziej z samolubnego aktu niż bohaterstwa, by cię wytropić."

Tłumaczy: franekM

Zaśmiał się łagodnie. „Tylko ty mogłaś tak pomyśleć.”

Rozbawienie odeszło z jej oczu. „Musimy znaleźć miejsce gdzie możemy być sami, Dimitri. Wiem, że mogę wykonać lepszą pracę by cię uleczyć, zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz, ale nie tutaj. Nie z Lycanami oblegającym nas i tłumem Karpackich myśliwych śledzących każdy nasz ruch ”

„Nikt teraz na nas nie patrzy, sívamet,” zapewnił. „Jesteśmy głębokie pod ziemią. Nawet gdyby Lycanie trafili na trop naszego schronienia nad nami i szukaliby śladów, nie mogli zobaczyć, że tu leżymy. Stworzyłem tarczę, której żadne oczy nie mogą przebić.”

Opadła przy nim jakby ten mały wytrysk energii odszedł i została ponownie wyczerpana. „Próbowałam nie obwiniać wszystkich Lycan, Dimitri. Intelktualnie rozumiem, że to było kilka osób, ale wciąż chcę skopać ich wszystkich. ”

Jej przyznanie się rozśmieszyło go. „Skopać ich wszystkich?” powtórzył. „Stajesz się bezcenny, csitri, naprawdę. Miałem coś dużo bardziej śmiertelnego w głowie.”

„Dimitri!” odwrócił swoją głowę i popatrzyła na niego ponownie. „Jak doskonale. Potrafisz chcieć zemsty. Poczulałam się trochę winna, że nie jestem lepszą osobą.”

„Nie myślę, byś kiedykolwiek musiała martwić się, że musisz być taka jak ja” zapewnił ją. „Mam wiele wad.”

„Jak na przykład?” prowokowała.

Pochylił się całując ją. Tym razem jego usta były twardsze, trochę bardziej uparte. Pogłaskał swoim językiem wzdłuż szwa jej ust, a następnie odnalazł jej miękkie, pełne wargi.

„Nie powiem ci. Sama musisz odkryć te rzeczy dla siebie. ”

Skyler przycisnęła swoje usta do jego, w lekkich przekomarzających się pocałunki, ocierając się o jego wargi tam i z powrotem ponad jego, jakby sprawdzała uczucie. Jej język pogłaskał nad jego wargami, idąc w jego ślady, czując jego smak trochę wstępnie, ale stawała się śmielsza gdy pogłębiła pocałunek.

Jego ręka zacisnęła się w jej włosach, trzymając ją nieruchomo. Wystraszyła się, jak jeleń złapał w sidła kłusownika, ale nie odsunęła się od niego. Jej oczy powiększyły się, zmiękły. Ten piękny odcień szarości, wskazujący, że była zrelaksowana i szczęśliwa.

„Kochanie z taką intensywnością przerażało — było cudowne — ale przerażające. Nigdy nie będzie tak samo. Nigdy nie miałby tej doskonałej kontroli beznamietnego wojownika. Wiecznie potrzebowałby tej małej kobiety, która trzymała jego życie w swojej dłoni.

Objął w posiadanie te doskonałe usta, tak ciepłe i miękkie i kuszące. Jego pięść zrobiła wiązankę w grubych jedwabistych kosmykach jej włosów, przymocowując ją do niego, jego pierwszy agresywny, nadzorujący ruch, jego pierwsze żądanie. Poczekał bicia serca, dając jej sposobność by się odsunęła, ale pozostała nieruchoma, niewielki ptak z trzepoczącym sercem, pozostający nieruchomo, czekający.

Jego usta skłoniły jej do otworzenia się dla niego, bardziej dla zatwierdzenia, które kiedykolwiek wymógł na niej wcześniej, bardziej uparty. Tym razem policzył bicia swoje serca, wystraszony że wpadła w panikę i odsunęła się, ale jej zaufanie do niego pokonało jakiegokolwiek strach, jaki miała i otworzyła swoje usta dla niego. Przejął kontrolę, zamiatając do środka, zatwierdzając ją jako kobietę, kochankę.

Pośpiech był gorący i natychmiastowy, elektryzujący, skwiercząc przez jego żyły, kłapiąc wzdłuż jego każdego zakończenia nerwu. Miłość do niej otoczyła go, docierając do jego mięśni i kości, tak że jego potrzeba jej wzrastała jak fala pływowa, połączona z pożądaniem. Nigdy nie byłoby sposobu by oddzielić te dwa uczucia, tę wyniszczającą pilną tęsknotę do niej, i dojmującą miłość. Jego mózg zagroził zwarciem. Jego serce biło gwałtownie, niemal przekłuwać jego klatkę piersiową. Każdy mięsień stwardniał, gdy krew popędziła gorąco do jego pachwiny. Jej usta były słodkie, kwaśne i rozgrzane, oazą przyjemności którą chciał odwiedzać w kółko. Posmakował namiętności, nie tylko jego, ale też jej.

Jej potrzeba spotkała jego. Rosła z jego. Dopasowała się. Jej usta były niewprawne, i to wszystko sprawiło, że to było dla niego słodsze. Nie wahała się, ale może była trochę nieśmiała. Niemniej, chętnie poszła w jego ślady, a kiedy dotknął jej umysłu, nie było żadnego strachu, tylko potrzeba by sprawić mu taką samą przyjemność jaką on dawał jej.

Całował ją w kółko, pozwalając sobie zatopić się w jej namiętności, kradnąc jej oddech, dając jej jego. Tak miękka, pozornie krucha kobieta uratowała go z postawą ze stali obiegającą ją i niewiarygodną kobiecą mocą, którą dzierżyła.

Tłumaczy: franekM

Poświęciła mu raz życie, powód do żyć, i kolejny raz, gdy była tylko męka i żadnego powodu do nadziei, przysłała po niego. Podniósł swoją głowę i popatrzył na nią, wciągając powietrze do obolałych płuc.

Skyler, patrzenie na niego jej ogromnymi oczami, jej rzęsy dygotały w dół, by ukryć ich wyraz, ale nie wcześniej nim zauważył zamaconą, ogłuszoną minę. „Kissing jesteś tak niezwykły” przyznała, uspokajając się ponownie jego ramionach. „Myślę, że mogłam wpaść w nałóg od tego całkiem łatwo.”

„Ja już jestem uzależniony od całowania ciebie” powiedział, jego ton był niski. „Więc wyjaśnijmy to, na wszelki wypadek gdybyśmy wpadli na jedną z tych tak miłych rzeczy jak mój charakter. Całowanie mnie jest niezwykłe. To byłoby bardzo śmiertelne dla kogokolwiek innego.”

Lekkie drżenia zeszło z kręgosłupa Skyler na jego ton. Wyglądał tak spokojnie i znajomo jak zwykle — jej doskonały Dimitri — ale było coś w barwie jego głosu i w jego oczach, co powiedziało jej, że jest bardzo poważny.

„Głupi mężczyzno, kto jeszcze chciał bym go całowała?” zanim mógł odpowiedzieć, zaśmiała się łagodnie. „Z wyjątkiem Paula i Josefa i mojej rodziny. Oni się nie liczą.”

Paul i Josef byli jej rodziną. Przyjął, to dawno temu — a to nie było łatwe. Jak tylko zajrzał do jej umysłu i naprawdę poznał jej uczucia w związku z obydwojma chłopcami — nie — mężczyznami teraz, związek pomiędzy nimi nigdy więcej go nie martwił. Tak naprawdę, bardzo polubił obydwóch, traktując ich jak ona — bardziej rodzeństwo niż przyjaciół.

„Musimy się pożywić” powiedział Dimitri. „Oboje jesteśmy słabi.”

Zadrzała. „Nie sądzę bym mogła podkraść się niepostrzeżenie do kogoś i zatapiać w nim moje zęby, Dimitri. To nie tak że nie myślałem o tym dużo, i Josef dawał mi swoją krew kilkakrotnie, ale po prostu wziąć czyjaś krew, nie wiem...”

„To teraz mój obowiązek, nie twój,” powiedział Dimitri. „I sądzę, że twój ojciec i wuj czekają na ciebie, byś wstała tak by mogli upewnić się, że jesteś cała i zdrowa. Oni dadzą nam krew. Są starożytnymi i ich krew jest potężna. To pomoże w leczeniu. Obydwoje musimy być silnym, aby się stąd wydostać. Lycanie naprawdę nas otoczyli. Przeszukałem las i są tam, czekając byśmy wykonali ruch.”

Tłumaczy: franekM

Skyler pogłaskała swoimi palcami nad kocem z winorośli. „Mamy wiele szczęścia mając taką pomoc gdy tego potrzebujemy. Oboje zostaliśmy poturbowani.”

Jego serce skurczyło się. Nigdy więcej nie chciał przeżyć tych parę pierwszych momentów gdy cisnęła swoje ciało przed jego, by zapobiec aby srebrne kule uderzyły w niego. Jego ramiona napięły się wokół niej, niemal ją gniotąc, ale nie walczyła, po prostu zaakceptowała jego potrzebę by ją objąć.

„Nigdy więcej tego nie rób, Skyler. Możesz wyobrazić sobie czym to było dla mnie myśląc, że nie żyjesz? ”

Odwróciła głowę i patrzyła w górę na niego. „Tak, Dimitri.” Jej głos był bardzo mocny. „Mogę sobie wyobrazić, widząc co myślałam, myśląc że możliwe jest że już nie żyjesz.”

„Przepraszam, csitri.” Musnął kolejnym pocałunkiem nad czubkiem jej głowy. „Nie chciałem byś połączyła się ze mną, ponieważ wiedziałem że poczujesz mój ból.”

„Raczej niż bym myślała że nie żyłeś,” powiedziała bardzo poważnie. Machnęła swoją ręką i pokrywa ponad nimi wycofała się. „Wiem, że muszę stanąć naprzeciw mojego ojca i jego rozczarowania do mnie za okłamanie go. Wolałabym po prostu mieć to już za sobą.”

„Wiesz, że zaplanowałem dla ciebie ślub. Ludzki. Taki o jakim rozmawiałaś ze swoimi przyjaciółmi, z Gabrielem odprowadzającym cię do ołtarza. Chciałem związać cię z sobą przed nimi, i uczynić ten rytuał specjalnie dla ciebie” stale powtarzał Dimtri. „To ma dla ciebie duże znaczenie by twoja rodzina i ja chcielibyśmy tego dla ciebie.”

Doszła do swoich kolan, krzywiąc się, gdy jej ciało zaprotestowało, co mówiło jej, że nie była nigdzie blisko wyleczenia. Klękając w górę przy nim, przechyliła się przez niego, obramowała jego twarzy, jej włosy opadły wokół niej jak jedwabna peleryna. „Nasz rytuał był dla mnie wyjątkowy. Poprosiłam cię, Dimitri. To miało dla mnie duże znaczenie, że możemy być razem połączeni. Nie odrzuciłeś mnie jako dziecko. Wysłuchałeś co miałam do powiedzenia. Powiedzieliście mi o swoich niepokojach i powierzyliście mi wysłuchanie siebie. W końcu, mimo twojej niechęci, zrobiłeś to o co cię poprosiłam. To uczyniło naszą oprawę wyjątkową dla mnie. ”

Spojrzał na nią z marsową miną. „Czy to było trudne do przyjęcia, gdy tylu ludzi mówiło ci, że masz za mało lat na wszystko? ”

Schyliła swoją głowę, ku jego, muskając ustami ostrożnie nad pętlami łańcucha wypalonymi na jego czole. „Nie masz pojęcia jak to może być denerwujące. Tak naprawdę, to Josef, mi to ułatwił. On znajduje sposób by mnie rozśmieszyć, gdy każdy wokół niego uważa go za dziecko. Rozwinęłam dzięki temu poczucie humoru — przez większość czasu.”

Zmarszczyła brwi, badając doskonały obraz łańcucha wypalonego tak w głąb jego skóry. Otarła się koniuszkiem palca ponad nim, odnajdując łańcuch całkowicie owinięty dookoła jego głowy. Mogła poczuć gdzie łańcuch wżarł się w jego czaszkę.

*„Wzywam do ciebie Matko, przywołaj swoją moc,
Jak ja uszczelniam tę ścieżki, które przynoszą ból i zarazę.
Wzywam do aloesu, tak zielonego i chłodnego,
Przywołaj krew swojego życia by ponownie leczyła.
Każdą linię którą odnajduję, może przygasać z dnia na dzień,
Biorąc to wszystko odsuwam ból daleko”.*

Jej cichy głos zanikł i pochyliła się do przodu podążając tropem pocałunków wokół pętli łańcucha, i używając leczniczej śliny, gdy śledziła linie czubkiem języka.

Dimitri uznał jej posługę nie tylko jako kojącą i niezwykle intymną, ale też erotyczną. Faktycznie siedziała na nim okrakiem, klękając w górę, jego biodra znajdowały się między jej udami, jej piersi naciskały blisko jego twarzy gdy go leczyła.

Wniósł swoje ręce w górę łagodnie ujmując ciężar miękkich wypukłości jej piersi w jego rękach. Poczul jej szybki wdech. Pozostała nieruchoma, ale nie poruszyła się. Jej serce biło nierówno pod jego ręką. Oparła się ponownie, naciskając jej piersi bardziej w głąb jego dłoni gdy pocałowała jego oczy i w dół jego nosa.

Poświęciła swój czas by znaleźć jego usta, używając mamiącej okrężnej drogi, która obejmowała jego uszy i szczękę, zanim powróciła do jego warg. Otarł się kciukiem nad jej sutkiem. Leciutko. Jak tylko poczul jej reakcję, drzenie, gorąco, rumieniec jej ciała, jej zaskoczony, oczy skoczyły by spotkać jego spojrzenie.

„Pocałuj mnie, sívamet. Chcę poznać twoje ciało. Nie proszę cię o nic, to nie jest czas ani miejsce” szepnął, „ale jesteś moja. To piękne ciało jest pod moją

opieką. Muszę zobaczyć każdą ranę. Muszę znać każdą krzywiznę. Wszystko co sprawia, że sapiesz z przyjemności i krzywisz się ze strachu"

Jej oczy przeszukały jego, przez to co wydawało się wiecznością, mimo że nie usztywniła się ani nie napięła. Wolno połączyła swoje palce na jego karku i pochyliła się do przodu obejmując w posiadanie jego usta.

Pocałował ją głęboko, podczas gdy uczucia wlały się do niego, zapalając ogień w każdym zakończeniu nerwu. Całując ją w kółko, pragnął by zatraciła się w takich samych uczuciach, zaczął badać jej ciało swoimi rękami. Opuszki jego palców przebiegały po jej skórze jakby czytał braillem. Długą linię jej pleców. Jej wąską klatkę piersiową. Jej wcięcie w pasie i rozszerzające się biodra. Jej pośladki, które wydawały się być w sam raz dla jego rąk. Jej uda, i łydki. Nawet jej stopy.

Dimitri poświęcił swój czas, badając jej ciało, ostrożny by nie złożyć jednego żądania, po prostu zapoznać się z nią. Jej piersi były bardzo wrażliwe. Sapała za każdym razem gdy szarpnął albo potoczył jej sutki. Lizał je, używając szerokiego płaskiego pociągnięcia swojego języka, gdy jego ręka ześliznęła się w górę jej uda do rosnącego gorąca między jej nogami.

Wydała cichy dźwięk, który był gdzieś między strachem, a radosnym podnieceniem. Podniósł swoją głowę by zająrzeć do jej oczu, trzymając jego rękę przyciśniętą mocno o jej wzgórka.

„Pocałuj mnie jeszcze raz,” szepnął. „Po prostu pozwól sobie czuć. Nie zamierzam zrobić niczego, tylko uczyć się twojego ciała.”

Była mu natychmiast posłuszna, znajdując jego usta ponownie, całując go trochę jak oszalała. Trzymał swoją rękę nieruchomo, gdy całował ją w kółko, czekając aż ponownie odpreży się przy nim.

„*Tak jest moją dziewczyno*”, szepnął do jej umysłu. To miałem na myśli mówiąc o braniu twojego ciała pod moją opiekę. Zawsze będziesz ze mną bezpieczna. Po prostu pozwól sobie czuć, nie myśleć. Jesteś ze mną, a ja hołubię cię i będę chronić cię na wieki.

Poczuł, jej uspokojenie, jej ciało było ciepłe na przeciw jego. Skrzyżowanie między jej nogami stało się gorące i wilgotne. Zgiął jeden palec w wolnym, leniwym okrążeniu, całując jej usta, a następnie jej brodę, w głąb jej gardła, z powrotem do tej miękkiej krągłości jej piersi. Każdy ruch który zrobił był łagodny i spokojny, ale zaprojektowany by zwiększyć jej zmysły.

Jego język dokuczał jej lewemu sutkowi, głaszcząc i liząc. Jego zęby zadrasnęły ją, a następnie pociągnął jej sutek do gorąca swoich ust. Wysapała, wyginając się w łuk, popychając go bardziej ku niemu. Jednocześnie, wepchnął swój palec

Tłumaczy: franekM

do jej zaciśniętej, skwarnej pochwy. Jej mięśnie zacisnęły się mocno wokół niego jakby chwyciła go zaciśniętą pięścią. Niemal głośno jęknął, czując reakcji jej ciała na jego małą inwazję.

„Wszystko dobrze. Po prostu czuj jak dobrze jest gdy jesteś z kimś, kto naprawdę cię kocha. Jesteś moim światem. Moim wszystkim. Dla mnie, zawsze będziesz najpiękniejszą, pociągającą kobietą na świecie. Kocham cię i kocham twoje ciało. Chcę sprawić, byś czuła się w ten sposób, ale więcej”.

„Nie jestem pewna, czy mogę czuć więcej”. Zabrzmiała na przerażoną.

„Co się dzieje?”

„Czuję że tracę kontrolę”.

„To jest dokładnie to co powinnaś czuć. Gdy będziemy się kochać, csitri, obydwójce będziemy trochę poza kontrolą, ale będziemy bezpieczni z sobą”. Wolno, niechętnie, cofnął swój palec, wziął kolejne delikatne pociągnięcie na jej piersi, a następnie podniósł swoją głowę. Wybałuszyła oczy, trochę ogłuszona, jej oddech był lekko poszarpany, a jej ciało było zupełnie zaczerwienione. Ponownie ją całował, tym razem długo i wolno.

„Jesteś tak piękna, Skyler. Tak po prostu. Nie sądzę by kiedykolwiek nadszedł dzień bym mógł stawić ci opór.”

Zawinęła swoje ramiona wokół jego szyi i objęła go. *„Zaskakujesz mnie przez cały czas, Dimitri. Zawsze wydajesz się dokładnie wiedzieć co robić. Sprawiasz, że czuję się piękna i wyjątkowa.”* przerwała, wijąc się lekko.

„Co się dzieje, sívamet?” Dimitri skłaniał łagodnie. *„Zawsze możemy powiedzieć sobie wszystko.”*

„To jest trochę trudniejsze, bezpośrednio bez żadnego ubranie,” przyznała. Wycofała się na tyle, by ich oczy mogły się dotknąć, rumieniąc się głębokim odcieniem czerwieni. *„Ja naprawdę cię pragnę. Obawiałam się ale nie chciałam byś się zatrzymał.”*

„Też nie chciałem się zatrzymać” przyznał się, *„ale chociaż nikt nie może na zobaczyć, albo usłyszeć, nie chcę połowy populacji Karpatian wokół nas.”*

„Nawet sprawiłeś, że zapominam o nich” przyznała Skyler. *„Mój umysł wystartował i udał się gdzieś indziej.”*

Tłumaczy: franekM

Dimitri śmiał się łagodnie. „*Wracajmy i pozwól mi spojrzeć na te dziury po kulach. One są wciąż całkiem świeże. Czujesz ból?* ”

„Trochę,” przyznała.

Jego ręce były na jej ciele, trochę zaborcze, zmuszając ją do położenia się z powrotem, podczas gdy on zbadał uszkodzenia jakie jej zadano. „Wyleczenie tych ran zajmie trochę czasu. Między postrzeleniem a przemianą, myślę, że twoje ciało potrzebuje pobyc trochę w ziemi.”

„Ale nie tutaj,” powiedziała Skyler. „Nie wiem ile to schronienie wytrzyma. Nigdy wcześniej nie próbowałam takiej rzeczy. Tatijana może móc nam powiedzieć” Odgarnęła do tyłu jego włosy kochaniem palcami. „Nie tylko ja potrzebuje dużo więcej czasu by się wyleczyć.”

Przyniósł jej rękę do ciepła swoich ust, całując delikatnie jej knykcie. „Czuję się świetnie. Trochę krwi i będę prosperował.”

Potoczyła swoimi oczami. „Rozumiem. To męskie rzeczy, które widziałam u mężczyzny, już wcześniej. Zgaduję, że po prostu nie mam o tym pojęcie. Gorzej, Paul i Josef mówią to samo.”

Uśmiechnął się. „Widzisz? Nawet oni wiedzą. ”

Skyler potrząsnęła swoją głową. „Nie cierpię niszczyć twojego męskiego wyobrażenia, ale oni mówią to o sobie. ”

Dimitri zrobił, ile w jego mocy by wyglądać na wypompowanego, tylko by wydobyć z niej uśmiech. Zaczynało wzrastać w niej napięcie — na myśl o stawieniu czoła ojcu i wujowi. Martwiła się też o swoją matkę i młodszą siostrę.

„Chodźmy wypić piwo, którego nawarzyliśmy i dowiedzmy się, czy ktokolwiek ma jakiegokolwiek pomysły na to gdzie możemy pójść i jak zamierzamy się tam dostać” zasugerował.

Skyler zacisnęła swoje wargi razem i udzieliła mu lekkiego kiwnięcia głową. „Potrzebuję ubrania. ”

„Nie martw się, sívamet, upewnię się, że wszystko jest gotowe.”

Dimitri ubrał ją w wygodne dzinsy i miękką, koszulę z długimi rękawami. Ciągle drżała mimo że mogła regulować temperaturę swojego ciała. Poświęcił swój czas samemu splatając w warkocz jej włosy, dając jej trochę więcej czasu,

Tłumaczy: franekM

by mogła sobie w głowie wszystko uporządkować o tym co miała zamiar powiedzieć swojemu ojcu.

„Będę tuż przy tobie” zapewnił ją Dimitri. „Wiesz że nigdy nie pozwoliłbym nikomu, by był dla ciebie nieprzyjemny.”

„Gabriel nie jest taki” powiedziała Skyler. „On będzie rozczarowany... nie zły. Nie cierpię okłamywania moich rodziców. Nie zasłużyli na to, ale wiedziałam, że spróbują mnie zatrzymać.” Odwróciła głowę by zaglądać na niego przez ramię, gdy szarpnęła ją za włosy. „Nic i nikt nie mógłby mnie zatrzymać, Dimitri.”

Pogłaskał swoją ręką w dół jego warkocza. „Wiem. Nawet ja. To jest właśnie jeden z miliona powodów dlaczego cię kocham. Śmiertelnie mnie przerażasz swoją odwagą, Skyler, naprawdę to robisz.”

Uśmiechnęła się do niego. „Mówiłam ci, że to nie była odwaga, to było samolubstwo. Nie mogłam żyć bez ciebie.”

Mogła wywrócić go na drugą stronę, bez jakiegokolwiek wysiłku. Jego serce przeszło do jakiegoś śmiesznego topnienia. Skradła mu oddech z płuc, sprawiła że jego krew nagle stała się gorąca i znalazła sposób by sprawić, że poczuje najintensywniejszą, dojmującą miłość, nawet gdy nie wiedział że może istnieć. To co mógł jej powiedzieć było niczego, żadne słowa nie wyrażą tego jak przez zeszłe trzy lata, zmieniła całkowicie jego życie. Dała mu cel. Miłość. Powód by istnieć. Sprawiała że każdy ponury dzień przez który cierpiał na przestrzeni wieków zniknął. Sprawiała że każde brutalne, brzydkie zabicie było tego warte.

„Skyler. Nie było żadnej innej kobiety takiej jak ona. Guz w jego gardła zagrażał, że go udusi. Sforsował powietrze przez swoje płuca. „Zróbmy to.” Jego uczucia były zbyt nieskrywane, zbyt intensywne. W momentach jak ten, nie powierzyłby sobie przebywania z nią sam na sam. Chciał by przeszła do niego stopniowo, zobaczyła, że fizyczne stosunki były po prostu innym aspektem dzielenia ich życia razem. Ciała. Umysłu. Serca. Duszy. Nie wziął pod uwagę, że jego delikatne inicjowanie wpędzi go w burzę ognia potrzeby, albo tego że każdy moment w jej towarzystwie podniesie jego miłość do niej, a jedynie doleje oliwy do ognia.

„Też będziesz potrzebował ubrania, Moja Miłość,” wskazała łagodnie, głaszcząc jej ręką w dół jego nagiej klatki piersiowej. „I nie myślę, że nie zamierzam spędzić kawał czasu z twoimi ranami w momencie gdy ponownie będziemy sami i w bezpieczniejszym miejscu.”

Intymność w jej głosie, ta miękka, prawie chropowata nuta wysłała palce pożądania dokuczające w dół jego kręgosłupa, wystawiając na próbę jego kontrolę do jego granic możliwości. Wiedział, że użyje na nim swoich ust, na każdym z tych ogniw łańcucha na jego szyi do jego kostek. Jego ciało zadrżało z przyjemności na tę myśl.

Dimitri machnął swoją ręką przywdziewając jego własne ubranie, upewniając się, że oboje są nieskazitelni, gdy zawinał swoje ramię wokół niej i uniósł ich do otwarcia nad nimi.

Nie mógł się doczekać oblicza jej ojca, ale chciał zobaczyć Fena. Fen siliło się na uprzejmość i nie dotykać jego umysłu, nie przerywając jego czasu ze Skyler, ale zawsze uważali na siebie i Fen potrzebował zobaczyć, że Dimitri był cały i zdrowy.

Oczywiście, nie wszystko było tak dobrze. Jego wnętrzości wydawały się obtarte i bolesne. Był daleko słabszy niż sobie wyobrażał że będzie, albo dałby Skyler krew. Obydwoje potrzebowali schronienia o którym mówiła, miejsce leczenia i by być w odosobnieniu.

Gabriel i Lucian stali ramię przy ramieniu, w pewnej odległości gdzie Skyler i Dimitri tkwili w ziemi. Wydawali się badać ostrożnie zachodnią stronę lasu, ale w momencie gdy para wynurzyła się, obrócili się gwałtownie, wyczuwając ich obecność.

Gabriel natychmiast przeszedł wobec nich, Lucian krok za nim. Skyler zaczęła biec do swojego ojca, ale to było niemożliwe, była zbyt słaba. Musiała stać, czekając, ramiona Dimitri trzymały ją w pionie, aby jej ojciec doszedł do niej. W momencie gdy to zrobił, Skyler znalazła się w jego ramionach. „Tak mi przykro, Gabrielu,” szepnęła. „Nigdy nie wysłałabym ciebie i Franceski przez taką mękę gdybym czuła, że mam jakikolwiek inny wybór.”

Dimitri uważał jej dobór słów za intrygujący. Podziwiał ją jeszcze bardziej. Wiedział, że jest jej szczerze przykro za to przez co przeszli jej rodzice, myśląc że nie żyła, ale również trzymała się tego, pokazując ojcu, że była dorosła i sama podjęła tę decyzję.

Mocny uścisk Gabriela nad nią musiał sprawić jej ból, ale nie skrzywiła się, ani nie próbowała się odsunąć. Ojciec pocałował czubek jej głowy. „Myśleliśmy że nie żyjesz, Skyler. Wszyscy z nas. Każdy. Znalezienie cię żywej jest cudem. ”

Lucian usunął ją łagodnie z chwytu ojca. „Piekielnie nas wystraszyłaś, dziewczyno,” udzielił jej nagany. „Co oznacza że nie możemy złościć się na ciebie ponieważ żyjesz.”

Tłumaczy: franekM

Skyler przytuliła swojego wuja. „To daje mi ulgę. Martwiłam się, że mogę być zamknięta na klucz w swoim pokoju przez tysiąc lat.”

„Gabriel nie mógłby zamknąć cię na klucz w twoim pokoju na godzinę, nie mówiąc już o tysiącu,” powiedział Lucian.

Nawet gdy wuj jej dokuczał, legendarni wojownicy mieli swoje spojrzenie na Dimitrim. Nie wzdrygnął się. Nigdy nie był człowiekiem który został zastraszony, ale nagle chciał być w trochę lepszej formie. Poczł, jak Fen podszedł do jego prawej strony. Grając hartkorowo dużego brata. Fen mógł wyglądać przerażające gdy chciał, i natychmiast zmusił bliźniaków do odwrócenia wzroku.

Skyler wydobyła się w ramion Luciana i pochyliła ku Dimitriowi, rozmyślnie, był pewny. Trzymała swój uśmiech gdy zawinęła ramię wokół pasa Dimitria. Był świadomy lekkiego drżenia w jej ciele.

„Poprosiłam Dimitria by zgłosił do mnie roszczenie, zanim go ocaliłam. Obawiałam się że jeśli nie odniosę sukces, umrze. Wybrałabym podążenie za nim i byłabym przerażona bez naszych połączonych dusz.” Spojrzała w oczy swojemu ojcu, gdy mu to mówiła.

Gabriel zaczął potrząsać swoją głową, gdy mówiła.

Lucian położył rękę na jego ramieniu. „To już się stało, bracie. Już nic nie można zrobić. Wyjęła cała sprawę z naszych rąk. ”

„Mógł jej odmówić.” W głosie Gabriela było ostrzeżenie.

„Czy odmówiłbyś swojej życiowej partnerce?” zapytał łagodnie Lucian. „Ona miała rację, robiąc to co robiła. Dimitri był w tarapatach i poszła do niego. Ona jest jego prawdziwą życiową partnerką, nie zaprzeczysz temu. ”

„Nie było szansy bym doszła do niego na czas” powiedziała Skyler. Wyciągnęła rękę do swojego ojca. „Nie mogę obejść się bez niego. Wiesz jak to jest. Gdyby coś stało się Francesce... ”

Gabriel potrząsnął ponownie swoją głową. „Nie mów o tym. Nie myśl o tym.”

„Tatusiu,” powiedziała Skyler, po raz pierwszy brzmiąc jak zagubione dziecko. Nie miałam wyboru. Musisz to zobaczyć i rozumieć.”

Dimitri się zmieszał, każdy ochronny instynkt wzbierał szybko. Jego serce faktycznie zapragnęło gorąco jej. Skyler potrzebowała gwarancji od Gabriela, że dobrze zrobiła. Wszyscy to wiedzieli, ale jej ojciec nie chciał przyznać, że była na tyle dorosła by podjąć jej własne decyzje. Nie chciał puścić dziecka i przyznać, że jest kobietą.

Dimitri zabrał ją bliżej w swoje ramiona, dając schronienie jej ciału naprzeciw jego. Otwarcie stając przeciwko Gabrielowi, stawiał Skyler w niebezpieczeństwie pozycji, gdy musiała bronić ojca. Jednakże ... nie zamierzał pozwolić komukolwiek, nawet jej ojcu, sprawić, że będzie czuła się tak strasznie winna. Skyler postanowiła ocalić swojego życiowego partnera. Została przy okazji śmiertelnie ranna i musiała przejść konwersję. Rozpaczliwie potrzebowała by jej ojciec to zrozumiał.

„Nikt inny nie mógł go znaleźć,” powiedział Fen zanim, Dimitri mógł coś powiedzieć. „Nawet ja. Cokolwiek istnieje między nimi jest czymś bardzo wyjątkowym.”

To wymagało dużo dyscypliny od Dimitria, by stał tam cicho i pozwalał innym tłumaczyć ich przed Gabrielem. Szanował legendarnego wojownika, ale nie bał się go, i nie czuł, że jest mu winny wyjaśnienia. Więcej, chciał go zaatakować i kazać mężczyźnie zobaczyć Skyler taką jaką była, nie przerażonym dzieckiem, którym Gabriel się zajął, kochał i wychowywał.

Ściany wokół nich nagle mieniły się, niemal składając się w sobie. Ziemia zadrżała pod ich stopami i nad nimi, sufit wydawał się odpadać, a następnie odsunął się z powrotem na miejsce.

„Nie mamy wiele czasu” powiedziała Tatijana. „Musimy odejść dziś wieczorem — szybko.”

„*Nie zostawiaj swojej córki zranionej gdy wiesz, że dobrze zrobiła*”, poradził Lucian swojemu bratu. „*Powinieneś być z niej dumny. Zrobiła to czego nikt inny nie mógł zrobić*”.

„*Ona jest moim dzieckiem. Naszym dzieckiem. Francescki i moim. Naszym pierwszym. Wiesz jakie było jej życie*”. W głosie Gabriela był prawdziwy ból. „*Najpierw przekażę Francesce wiadomość, że ona żyje, i obiecałem odwiedzić ją do domu, a teraz muszę powiedzieć jej, że ona odeszła na wieki. Spędziliśmy tak mało czasu z nią. Czuję się oszukany*”.

„*Czujesz strach o nią. Nie możesz kontrolować jej świata, ani zatrzymać ją w bezpiecznym miejscu. Tego się obawiasz, Gabrielu. Każdy ojciec musi stawić temu czoło. Patrz na Dimitria. Naprawdę go zobacz. Nawet nie spojrzaleś na*

Tłumaczy: franekM

niego. Co przeszedł — dla niej. Przeżył dla niej. Jaki inny mężczyzna przecierpiałby taką rzecz? ”

Po raz pierwszy, Gabriel pozwolił sobie spojrzeć na swojego zięcia. Jego rodzinę. Czoło i szyja Dimitri miały ślady ogniw łańcuchów wypalone w jego skórze, niemal do kości. Mógł zobaczyć jedną warstwę, która została zawinięta wokół czoła i trzy pętle wokół jego szyi.

„Całe jego ciało nosi te ślady. Tatijana i Fen powiedzieli mi że jego ciało, każdy organ i kość zostały również spalone. Głodował przez dwa tygodnie — zwisając z drzewa na hakach rzeźnickich i przeżył — dla niej. Podążyła za nim i wiedział o tym”, Lucian nie ustawał.

„To jest wiekowy myśliwy o wyjątkowej biegłości. Wszyscy znają jego reputację. Teraz znasz nie tylko jego siłę i determinację, ale to że jego miłość do twojej córki została na wieczność wypalona w jego ciele, tak że wszyscy ją zobaczą”.

Gabriel potarł ręką po swojej twarzy. Potrząsnął głową. Wiedział, że jest nierozsądny. Skyler znalazła się w dobrych rękach. Dimitri oczywiście ją kochał, to było tam na jego twarzy. On może nie był gotowy przyznać że Skyler dorosła, ale gdzieś po drodze tak się stało, dojrzewając do jej własnej kobiecości, zyskując zaufanie i podejmując własne decyzje. Nie mógł jej za to winić. Wiedział, jako rodzic że to była ta sama rzecz, której dla niej chciał. Podszedł do pary i złapał się kurczowo przedramion Dimitria, Skyler znajdowała się pomiędzy nimi. „Witaj synu. I dziękuję ci za ocalanie jej życia. Niewielu mogło osiągnąć taką rzecz. Jej duch był tak daleko od nas, że ani jej matka ani ja nie mogliśmy jej znaleźć.”

Gabriel spuścił wzrok ku swojej córce. „Uczyniłaś nas bardzo dumnymi, Skyler. Nikt kiedykolwiek nie uwierzyłby że tobie, Paulowi i Josefowi uda się osiągnąć to co wszystkim innym z nas się nie udało. Michail wysłał ekipy poszukiwawczą, ale nikt nie mógł znaleźć cienia szlaku. ”

Skyler okrzyła jego pas swoimi ramionami i położyła głowę na klatce piersiowej ojca, napięcie powoli opadało. „Jestem wdzięczna, że rozumiesz że musiałam go znaleźć.”

Gabriel pocałował czubek jej głowy. „Rozumiem.” Rzucił okiem nad jej ramieniem na milczącą parę stojącą za nim. „Myślę, że są inni którzy chcieliby przywitać się z tobą i upewniać się, że żyjesz i jesteś bezpieczna. Poszli dziś rano na polowanie i mogą zaopatrzyć was oboje w krew. ”

Tłumaczy: franekM

Za nim, rodzin ojciec Skyler Razvan podniósł wysoko głowę i się wyprostował. Był najbardziej nienawidzonym człowiekiem poza jej dziadkiem Xavierem, zanim wyszło że też został uwięziony i Xavier używał jego ciała, by popełnić niewypowiedziane przestępstwa. Był jej ojcem, mimo to nie znał jej. Krew Razvana, zarówno Dragonseeker jak i maga, płynęła w jej żyłach.

Skyler odziedziczyła swoją skoncentrowaną moc po tym człowieku. Kobieta przy nim była Ivory, jego życiowa partnerka, opiekunka wilków. Stała obok Razvana, blisko niego, ale zdolna poruszyć się łatwo i szybko gdyby zaszła potrzeba by walczyć. Jej wilki poruszały się jak tatuaże na jej ciele, strzegąc jej pleców, i teraz połowa watahy strzegła również Razvana.

Oboje byli uznawani za zręcznych, niebezpiecznych wojowników. Rzadko przebywali w pobliżu innych Karpatian, ale bez przerwy poszukiwać wampirów.

Ręce Skyler napięły się wokół Dimitria. Zawsze odpychała tę część swojego życia, niechętna by się z nią zmierzyć, podświadomie uznając Razvana jako uczestnika zła, które wyrządził Xavier. Została sprzedana mężczyźnie, zarówno jej matka jak i ona, przez wysokiego maga. Ten człowiek sprzedawał ją innym dla zysku.

„*Nie musisz,*” powiedział Dimitri.

„*Nie.*” Podniosła swoją brodę. „*Ale to zrobię.*”

Rozdział 14

„Będzie najlepsze jeśli usiądziemy.” Dimitri wziął sprawy w swoje ręce. Skyler kołysała się ze znużenia. Sam też musiał usiąść. Obydwoje potrzebowali krwi. „Ale Skyler pragnie przywitać się z jej rodzonym ojcem.”

Gabriel i Lucian odeszli daleko, dając Razvanowi i Ivory prywatność, taką jaka mogła być przyjęta w ograniczonej przestrzeni przejrzystego schronienia.

Razvan przykucnął przed swoją córką, gdzie Dimitri pomógł jej usiąść w trawie. Ivory umieściła swoją rękę stanowczo na jego ramieniu, w razie gdyby cokolwiek mogło się zdarzyć.

Tłumaczy: franekM

„Obawiałem się, że jesteś stracona dla świat" przywitał Razvan.

„Przyszedłeś" powiedziała Skyler. „Mimo tego że ledwie rozmawialiśmy, jednak przyszedłeś."

„Jesteś moją córką. Nie mogłem mieć przyjemności wychowywania cię, ale zawsze będziesz moim ciałem i krwią. Nikt kiedykolwiek nie skrzywdzi cię i zdoła uniknąć naszej kary. Poszukiwalibyśmy ich na końcu świata."

Dimitri posłał Ivory uśmiech w pozdrowieniu. „Skyler ma zaciekłą naturę Razvana. Chciała wyłapać wszystkich Lycans po tym jak zobaczyła co mi zrobili."

Napięcie uszło z ciała Ivory i odwzajemniła jego uśmiech. „Przychodzimy przynosząc wam prezent, dla was obojga jeśli go zaakceptujecie."

„Somo wasze przyjście jest wystarczającym prezentem" powiedziała Skyler. Odsunęła kilka kosmyków włosów, które wydostały się z gęstego warkocza. Jej ręka zdrząła.

„Musiś się pożywić" powiedział Razvan. "Oboje musicie."

„Nie jestem pewna, czy mogę zrobić to samodzielnie" przyznała się Skyler, oglądając się na Dimitria.

„Nie ma potrzeby" powiedziała Ivory. „ Razvan może ci pomóc, a ja dam krew Dimitriowi. Później, inni też mogą. W tej chwili, bracia De La Cruz polują. Oni powinni wrócić już wkrótce."

Na zaniepokojone spojrzenie Dimitria uśmiechnęła się. „Dyskretnie. Powiedzieli, że będą dyskretni." Wyciągnęła swój nadgarstek w kierunku Dimitria. „Oferuję ci swobodnie."

Razvan nie zawahał się. Machnął swoją ręką w kierunku Skyler uspokoić ją, zdystansowując ją od tego co miało mieć miejsce. To pozwoliło jej wziąć jego krew bez rzeczywistej wiedzy, więc mogła wziąć co potrzebowała by przeżyć. Miała mnóstwo czasu by samodzielnie przyzwyczała się by mogła sama się pożywiać, ale w tej chwili by przyspieszyć jej leczenie, było lepiej aby pozwolić jej się pożywić bez udręki.

Skyler знаła moment gdy Razvan sięgnął jej umysł i spróbował przejąć kontrolę. Zawsze wiedziała kiedy Josef, albo jej rodzice to zrobili. Wiedziała, że musi pozwolić mu to zrobić, dać jej zgodę. Wcześniej, nigdy nie zaufałyby

Tłumaczy: franekM

komuś kto urodził się jako mag, nie po tym co się jej przydarzyło, ale ten człowiek oparł się niemożliwym do odparcia pokusom i nie zmienił się w wampira, ani nie uległ straszemu kuszeniu mocy, które jego dziadek stawiał przed nim. Zniósł niekończące się tortury i zaakceptował nienawiść każdego kto go znał, ze stoicką determinacją.

Był całkiem jak jej ukochany Dimitri. Nie prosił o zrozumienie ani się nie bronił. Po prostu zaakceptował to i oddał się jeśli go odrzucają, ale walczyłby zaciekle za tych których kocha. Był lojalny i odważny i zawsze można było na niego liczyć.

Po raz pierwszy patrzyła na człowieka który był jej rodzonym ojcem akceptującym wzrokiem. Puściła i pozwoliła mu wejście do jej umysłu. Jego dotknięcie było delikatne, i to była tylko chwila — mrugnęła i poczuła się silniejsza.

Dimitri już uprzejmie zamknął drobną ranę na nadgarstku Ivory, udzielając jej niewielkiego ukłonu do pasa, mimo że siedzieli w trawie.

„Dziękuję wam obojgu,” powiedział Dimitri. „Wasza krew pomoże nas uleczyć.”

Razvan uśmiechnął się do pary. „Przynieśliśmy wam pewnego rodzaju prezent, prezent z okazji waszego stania się życiowymi partnerami. Wiedzieliśmy w momencie, gdy uświadomiliśmy sobie że Skyler wciąż żyje” dodał tytułem wyjaśnienia.

„Mimo że oczywiście, to jest odpowiedzialność i dlatego musi to być waszym wyborem, czy odmówicie czy go zaakceptujecie, bez żadnej urazy z nasz strony.”

Dimitri i Skyler wymienili długie spojrzenie. Serce Skyler zaczęło uderzać z radosnym podnieceniem. Ivory i Razvan byli uznawani za ekscentryków wśród karpackich ludzi. Więcej niż to, kochali wilki i żyli z ich własną sforą - nie do końca zwierzętami i na pewno nie Lycanami. Te wilki zostały przez przypadek przemienione przez Ivory w karpackie. Taka rzecz była oczywiście zakazana, ale wzięła za nie odpowiedzialność i trzymała je pod kontrolą.

Dimitri spędził wieki na chronieniu wilków na wolności, opowiadając o nich i dostarczając im terenów do polowań i by mogły żyć bez strachu przed ludźmi, którzy je zabijają. Robił to początkowo by dostarczać azyl swojemu bratu, gdy był ranny w bitwie, ale przez lata, kupił ziemie w różnych krajach by zapewnić niezagrożone tereny.

Ivory i Razvan wiedzieliby jak mocno Dimitri walczył o wilki na wolności i wiedzieli o jej wszystkich naukach, przystosowując ją, by mogła pomóc mu w jego wybranej walce. Trzymała swój oddech, jej oczy świeciły, miała pewność, z jej radosnym podnieceniem. Po prostu wiedziała.

„Zabraliśmy szczenięta wilka. Urodziły się niemal dwa lata temu i nie pochodzą z naszej watahy. Nasza sfora wilka znalazła je, osoby dorosłe były rozdarte wewnętrznie, pozostawiając szczenięta by umarły z głodu. Były słabe i my...
"Ivory przerwał i spojrzała na Razvan szukając pomocy.

„Oszczędziliśmy je w jedyny sposób w jaki mogliśmy. Nasza sfora rzadko prosi o coś i nie mogliśmy im odmówić. Wampir pomylił ich sforą z naszą. Poszukiwaliśmy go przez jakiś czas" ciągnęła Ivory. „I — my — czuliśmy się odpowiedzialni. Nieumyślnie zaprowadziliśmy wampira prosto do nich. Wykończył i rozszarpał sforę, ale nie zabił szczeniąt, zostawiając je jako przynęta dla nas. "

„Zakładam, że jego plan nie powiódł się" powiedział Dimitri, jego głos był ponury.

„Nie, poszedł pod sąd" zapewnił Razvan „I przybyło nam jeszcze cztery szczenięta. Samica i trzech samców. Pomyśleliśmy, że w tych okolicznościach, najlepiej byłoby by zostały umieszczone z wami. Mimo że one już są częścią naszej rodziny teraz, zdaliśmy sobie sprawę, że nie możemy pozwolić by nasza wataha stała się tak duża."

Skyler chwyciła rękę Dimitria. Faktycznie drżała ze swoim radosnym podnieceniem, ledwie zdolna je powstrzymać.

„Pomyśleliśmy, że wasza dwójka będzie idealna by o nie zadbać," powiedziała Ivory. Potarła swoją rękę niespokojnie po swoim udzie.

Razvan sięgnął ponad nią i umieścić jego rękę nad Ivory, uciszając ten niewielki ruch, pocieszając ją. Oferowała im część swojej rodziny, szczenięta, które wychowała i pokochała.

Skyler mogła zobaczyć, jak nikłe patchworkowe blizny obiegały skórę Ivory. Była piękna mimo wszystkich tych blizn, promieniała, wiedząc, że miała bezwarunkową miłość Razvana. Skyler patrzył na Dimitria, na ogniwa łańcucha wypalone w jego skórze. Mogła zabrać ciemność, i nawet z czasem pozbędzie się wżerów, ale jego blizny tam pozostaną, jego odznaka odwagi, tak jak było u Ivory.

I kochałaby go. Nic kiedykolwiek nie mogło zmienić tego co czuła do Dimitria. Intensywne uczucie dla niego będzie tylko narastać z czasem — jeśli to było możliwe.

„One są wytrenowane by przywrzeć do naszej skóry i by strzec nasze plecy,” wyjaśniła Ivory. „Będą robić to samo dla ciebie. One tylko wyglądają na duże, misterne wykonane ludzkie tatuaże, jeśli ktoś je zobaczy.”

„Musisz pozwolić im poszukiwać jedzenia, ale kontrolujesz to co one wybierają by zjeść. I przez cały czas musisz całkowicie nad nimi panować ” wyjaśnił Razvan. „Nie możesz pozwalać im przejąć nad sobą kontroli albo skończysz, musząc zniszczyć je jak musiałbyś zrobić z wampirem.”

Ivory kiwnęła potwierdzająco głową. „Wasza dwójka jest jedyną którą rozważaliśmy. Bylibyście zainteresowani? Jeśli będziecie, możemy teraz wymieniać z wami informacje i możemy przekazać wam szczenięta gdy obydwójce będziecie czuli się silniejsi. Wytrenuję cię, Skyler, by z nimi biegać.”

Skyler próbowała nie być rozczarowaną. Chciała swojej własnej watahy wilka już w tym momencie. Zawsze kochała myśl o sławnych tatuażach wilków Ivory. „*Dimitri?*” Próbowała nie wpłynąć na niego. To była ich wspólna decyzja, nie tylko jej. Wiedziała, że będzie słuchać z otwartym umysłem jej powodów i chciała móc zrobić to samo dla niego.

Jego śmiech był cichy w jej umyśle, napełniając ją dziwnym uczuciem mrowienia, z niewielką lawiną gorąca. „*Skyler*”.

To było to. Jej imię. Posłała mu spojrzenie spod swoich rzęs, jedyne które zazwyczaj rezerwowała dla Josefa. „*Wyśmiewasz się ze mnie?*”

„*Dokuczając ci. Tylko trochę. Dostaniemy szczenięta wilka. Jak mógłbym powiedzieć nie na taki prezent? Nigdy nie przestałabyś sprzeczać się ze mną*”.

„*Dyskutować. Byłam gotowa być zupełnie rozsądna i wysłuchać cię, a następnie pokazać ci wszystkie powody, wskazujące że jesteś w całkowicie błędzie gdybyś się nie zgodził*”.

Dimitri wybuchnął śmiechem. „Skyler Rose ma kręgosłup ze stali. Tak. Tak z podziękowaniem. Nie ma żadnych słów, które mogłyby wyrazić uznanie takiego rzadkiego daru dla nas. Obydwójce go pragniemy.”

Skyler pochyliła się ku Ivory. „Dziękuję za tak zdumiewającą ofertę trenowania mnie. Na pewno się zgadzam. To byłoby honor dostać zdobyć takie doświadczenie. Zawsze zazdrościłem ci twoich wilków. Oni są tak piękne.”

„Ale śmiertelne,” przypomniała Ivory. „One poszukują z nami wampirów. Szczenięta już też polowały. Nasze dorosłe osobniki dzielą się z nimi wiedzą i one wiedzą, co robić. Nigdy nie będziesz mogła mieszkać w mieście albo nawet w pobliżu miasta, nie z twoją sforą.”

Schronienie wokół nich zadrżało. Zachodni róg zagiął się. Kolejny raz ziemia przesunęła się pod nimi.

„Nasza twierdza szybko się destabilizuje” powiedział Dimitri. „I wrócili bracia De La Cruz.”

Skyler zrobił głęboki wdech. „Nie jestem pewna czy mogę to ustabilizować. Mogę spróbować, ale...” oddaliła się. Rzuciła okiem nad pozostałymi Karpatami, którzy utworzyli luźne koło i dyskutowali jak wyjść bez zaczęcia wojny. Mogła wyczuć, oczy wpatrujące się w nich i zadrżała, wiedząc że muszą opuścić ich dotychczasowy tymczasowy azyl i kolejny raz stanąć twarzą w twarz z Lycanami.

„Powinniśmy dołączać do innych” zasugerował Razvan. Wyciągnął rękę do swojej córki. „Wiem, że dorastałaś z Gabrielem i Francescą, i oni są twoimi rodzicami. Nigdy nie chciałbym im tego odebrać, ale pragniemy cię w naszym życiu, Skyler.”

„Kocham Gabriela i Francescę całym moim sercem” przyznała. „Bez nich, nie byłoby mnie tu. Pokazali mi czym jest miłość, jakie mogą być więzi — jakie powinien być.

Nauczyli mnie również, że miłość jest nieskończona i że mamy zdolność by kochać wielu ludzi i to nigdy nie zabiera nic tym którzy już są w naszym życiu.”

Popatrzyła w górę na Dimitria, a następnie powiedziała w lekkim pośpiechu. „Gdy urodziła się Tamara, muszę przyznać, że obawiałam się trochę, że zostanę odsunięta na bok. Nie byłam Karpatianką i miałam wiele problemów, ale to nigdy się nie zdarzyło. Tamara wzmocniła wszystko w naszym życiu, moim jak i zarówno Gabriela i Franceski. To że staniecie mi się bliżsi nigdy nie zabrałyby niczego Gabrielowi i Francesce.”

„Chciałbym tego” powiedział Razvan.

Skyler wciąż mogła wyczuć, niewielkie oddalenie między Ivory i wszystkimi innymi, a Razvanem. Była bardzo ochronna w stosunku do swojego życiowego partnera, wykorzystując to by inni stronili od niego. Skyler pochyliła się by sięgnąć ręki Ivory, chcąc połączyć się z nią. „Bałam się moich kontaktów z Razvanem” przyznała, nie ponieważ myślałam, że jest przestępcą albo że jest okropny, ale ponieważ był magiem. Nie chciałam urodzić się magiem. Ten pomysł śmiertelnie mnie przerażał.”

Ivory zmarszczyła brwi. „Dlaczego? Nie każdy mag zostaje o władnięty przez chęć władzy jak Xavier. Jak mogłaś obawiać się magów? ”

To było dobre pytanie. Skyler znalazła się dopasowując się do grymasu brwi Ivory. Gdzieś, w głębi, miała wspomnienia, które wymykały się szybciej niż mogła je złapać. Jej serce przyspieszyło i czuła smak strachu w swoich ustach. Zamknęła te drzwi. Nawet pęknięcie które otworzyło je ledwo na cal przyniosło straszną panikę, tak że ledwie mogła oddychać.

Dimitri natychmiast zawinął swoje ramię wokół jej ramion i przyciągnął ją z powrotem naprzeciw siebie. „Już objęłaś to co jest magiem. Co może być tak niepokojące, że twoje ciało reaguje z takim niepokojem gdy twój umysł czuje się wygodnie z wiedzą o tym kim jesteś? ”

„Nie musisz sobie przyominać” powiedział Razvan. „Nie dla mnie.”

„Ale Ivory ma rację. Spędziłam swoje dzieciństwo w ludzkim świecie. Przyznaję, znajdowałam się w pobliżu potworów, ale byli ludzkimi potworami. Jak rozwinęłabym strach przed magami? Jak miałabym nawet słyszeć o nich. Nawet potem gdy Gabriel i Francesca wybrali mnie, byłam bardzo osłonięta przez wiele lat. Ja na pewno nigdy nie wpadłam na maga.”

„Zblokowałaś coś” powiedziała Ivory. „Twoje reakcja na twojego rodzzonego ojca nie była normalna. Większość dziewczyn byłaby ciekawa zwłaszcza kiedy okazał zainteresowanie. ”

Skyler popatrzyła w górę na Dimitria. „Chcę sobie przypomnieć. Chcę wiedzieć. Możesz znaleźć moje wspomnienia? ”

„Jeśli chcesz bym je znalazł, Skyler,” zapewnił Dimitri. „Zrobię to.”

„Stanełam przed każdym potworem w swoim życiu. Nie mogę wyobrazić sobie co może być pochowane w moich wspomnieniach, co udzieliłyby mi takiej niechęci do magów — do mojego rodzzonego ojca. Dzieliłam wszystko, co mogę sobie przypomnieć z tobą. Wszystko mi jedno czy ty też to poznasz. ”

Dimitri potrzęsnał swoją głową. Skyler była dzielna pozwalając mu sięgnąć do jej wspomnień, zgłębiając jej wspomnienia, gdy wiedziała co może znaleźć. Wiedział o jej przeszłości. Na pewno dzielił mroczne koszmary z nią. Zobaczył brzydkie rzeczy, które chora osoba mogła zrobić dzieciom — jej — ale badania jej wspomnień i ponownie przeżywanie takich momentów było całkiem inną rzeczą.

Nie czekał, woląc nie przeciągnąć jej napięcia. Zawinał swoje ramiona mocno wokół niej, powstrzymując ją naprzeciw jego klatki piersiowej, dając jej troskliwie schronienie, gdy wdychał ją do swoich płuc. Z łatwością otworzyła dla niego swój umysł. Poświęcił czas na dziwienie się tym jak znakomita była w łączeniu się z nim. Ich związek był tak silny że czasami nie mógł powiedzieć gdzie zaczynała się ona, a gdzie kończyła. Przejrzał szybko jej wspomnienia, idąc do jej dzieciństwa, próbując nie widzieć tych czasów koszmaru i rzeczy które robili jej zdeprawowanych ludzi. Nabrał chęci wytropienia ich, pojedynczo, i pozbycie się ich.

„Sądzę że mój wuj Lucian i mój ojciec już to zrobili, mimo że nie powinnam wiedzieć.” Było rozbawienie w jej głosie.

Podążył za wspomnieniami w dół do jej lat niemowlęctwa. Była jej matka. Wyglądała zniewalająco jak Skyler. Piękna panna, ledwie sama była kobietą. Jej śmiech był jak u Skyler. Usiadła przy swojej młodej córeczce i z roztargnieniem zaczął wykonywać taniec deszczu, po prostu przesuwając palce w kierunku kropli.

Obie — matka i córka — siedziały razem blizutko, na wąskiej desce z jednym kocem, w który jej matka owinęła swoje dziecko by zatrzymać ją w ciepłe. Były kraty w oknie i łańcuchy wokół stóp jej matki. Matka Skyler zabawiła ją przez stwarzanie muzyki z deszczu. Nawet wyszeptła małe rymy do swojej córki, pomagając małym palcom powtórzyć taniec deszczu.

Stąd więc pochodziły dary Skyler, który zaczynały być tak potężne. Została wytrenowana przez zabawę, w które jej matka bawiła się z nią. Niewielkie owady nagle wlały się do pokoju. Skyler usztywniła się, ale nie zapłakała. Jej matka przepchała ją za siebie z palcem przy jej wargach.

„Choćby nie wiem co się zdarzy. Nic nie mów. Nigdy z nim nie rozmawiaj. Kiedykolwiek nie zdradź się, że możesz robić cokolwiek niezwykłego. Zapewnij mnie. Na moje życie, zapewnij mnie.”

Małeńki brzdąc kiwnął jej z powagą głową.

Mężczyzna wpadł do pokoju. Nie Xavier, ale ktoś kogo Dimitri rozpoznał z dawnych czasów, ktoś kto wydawał się czaić się w pokojach gdzie Xavier uczył swoje klasy, dla bardziej utalentowanych. Wszedł do pokoju, podniósł rękę i uderzył matkę Skyler tak mocno, że padła w poprzek łóżka. Złapał Skyler i zawlókł ją ku sobie.

„Ty bachorze. Po raz ostatni przychodzę tu. Jeśli nie możesz dać mu tego czego on chce, ty i twoja matka zostanieie sprzedane.” Wyciągnął nóż.

Dimitri popatrzył na matkę Skyler, niezdolny znieść widoku, gdy nóż tnie przez jej małe ramię. Nie wydała żadnego dźwięku. Ani jednego, jakby była niema. Matka Skyler stuknęła w swoje udo i zatańczyła palcami w kierunku kropel. Tylko ona wydała dźwięk, zwracając uwagę maga. Gdy się obrócił, krople deszczu zakradły się przez kraty na oknach i zmieszały się z ciekącą krwią wzdłuż cięcia Skyler.

„*Moja matka uratowała mnie przed Xavierem*”, powiedział mu Skyler. „*Nie pomyślał że krew Dragonseeker we mnie była dostatecznie mocna, więc nas sprzedał. Nie mówiłam więc pomyśleli że będę mu nieprzydatna*”.

Nawet jako niemowle Skyler mogła niesamowitą kontrolę. Jakie dziecko nie krzyknęłoby gdy zły nieznajomy zraniłby je w ramię nożem? Dimitri zastanawiał się jak to było możliwe, ale przecież gdy poszedł badać dziecko, zdał sobie sprawę, że jej matka nauczyła ją wycofać się do miejsca w swoim umyśle gdzie nikt nie mógł jej sięgnąć. To było jak chroniła swoją córkę.

„Kto jest tym złym człowiekiem?” Skyler zapytała swoją matkę.

„On jest magiem, dziecko. Nigdy nie zbliżaj się do maga.”

Moja matka ostrzegła mnie bym trzymała się z dala od magów. Te wspomnienia były tak żywe, gdy wyciągnęłaś je, choć pochowane tak głęboko. Chcę pamiętać wszystko co mogę o swojej matce. Oparła swoją głowę z powrotem naprzeciw Dimitria. Sprawiał, że czuła się bezpieczna gdy zajrzała do swoich wspomnień. „Dziękuję”.

„Razvan, wybaczać mi, że pytam,” zauważyła Skyler, „ale pamiętasz cokolwiek o mojej matce?”

Wyglądał na pełnego żalu. „Xavier posiadał moje ciało. Mogłem widzieć i wiedzieć co miało miejsce, ale nie mogłem się mieszać. W tamtym czasie było ze mną bardzo źle. Wiedza do czego używał mojego ciała, było gorsza od tortur cielesnych. Nie mogłem pomóc kobietom, które uwiódł. Oczywiście upewnił

się, że są płodne. Wiedziałem co szykował dla ich i ich dzieci, ale nie mogłem tego zatrzymać. Większość kobiet uciekała razem ponieważ, by pozostać przy zdrowych zmysłach próbowałem się oddzielić."

Skyler kiwnęła głową. To było zrozumiałe, gdy jej ciału robione były tak straszne rzeczy, że wycofywała się do swojego rozumu, aby ocalić zdrowie psychiczne, ale jednak, chciała podwyższyć wiedzę o swojej matce. Zachowała swoje mignięcia, niewielkie małe ślady, i chwilami bała się że je wymyśliła.

Dimitri trącił nosem czubek jej głowy. *„Była prawdziwa. Kochała cię i chroniła jak najlepiej mogła. A następnie Gabriel i Francesca weszli do twojego życia i teraz Razvan i Ivory. Jesteś kochana, csitri. Bardzo kochana”*.

„Jedno pamiętam" powiedział Razvan, ” to jak był podekscytowany gdy znalazł twoją matkę. Była potężną ludzką osobą, mającą zdolności parapsychologiczne. Niezwykle potężna. Nie mógł sądzić, że jest człowiekiem. Powiedział, że pochodzi od Inków i jej rodowód był niezwykle i bardzo jasny. Złościł się miesiącami na fakt, że dziecko okazało się nieprzydatne dla niego, i chciał ukarać twoją matkę i ciebie za rozczarowywanie go."

Skyler zrobiła głęboki wdech. Xavier znalazł doskonałą karę, sprzedając je do świata przemocy seksualnej. Zamknęła swoje oczy na krótko, przytulając się głębiej naprzeciw Dimitria. Wydawał się solidny, ścianą jego mięśni i ścięgien, na które zawsze mogła liczyć.

„Życie na pewno się zmienia, prawda?" zapytała rodzzonego ojca. „W jednej chwili czujesz że nie ma żadnej nadziei, żadnego wyjście, a następnie, cały świat otwiera się dla ciebie."

Razvan sięgnął ręki Ivory. „To prawda, Skyler. Ty i twoi przyjaciele osiągnęliście niemożliwe, ocalając Dimitria. Jeśli uda się nam uniknąć wojny z Lycanami, to będzie cud — i z twojego powodu. Gdybyś umarła, Michaił nie miałby żadnego przebaczenia."

„ Nie miałam pojęcia, że wysłała ekipę ratunkową" przyznała Skyler.

„Mimo że," powiedział Dimitri, „powinnaś wiedzieć, że Fen przyjdzie po mnie."

Skyler kiwnęła głową. „Ale on przybyłby za późno. Nie mogłeś go sięgnąć" odnalazła oparzenia wzdłuż jego czoła, połączenia które miały uniemożliwić mu połączenie telepatyczne z kimś innym niż ona. Miała szczęście że mieli taki silny związek inaczej straciłaby go. Mam dobrych przyjaciół. Paul i Josef przyszli ze mną bez myśli o ich własnym bezpieczeństwie."

„Mamy dobrych przyjaciół” poprawił Dimitri. „Nigdy nie zapomnę tego co dla nas zrobili.” Spojrzał na dwóch młodzieńców, siedzących tuż obok siebie w kręgu wojowników omawiających zbliżającą się ucieczkę z zawałającego się schronienia.

Josef wyglądał na szczęśliwszego niż Dimitri kiedykolwiek wcześniej widział. Josef nie oczekiwał, że jacykolwiek członkowie rodziny przyjdą po niego, i fakt że zarówno jego adoptowany ojciec jak i wuj przyszli natychmiast wywarło na niego wpływ. Poruszał się swobodnie, chodząc jego własnymi drogami i często czyniąc zamęt wśród starszych Karpatian. Nie przyszło mu do głowy, że mimo jego odmienności, był kochany.

Z drugiej strony, Paul wiedział że rodzina De La Cruz przybędzie gdyby wpadł w kłopoty. Pracowali z nim, ucząc go walczyć z wampirami, pracując nad umiejętnościami których potrzebował by zarządzać ich imponującymi imperiami — wieloma ranczami była — w Ameryce Południowej. Liczyli na niego, że ochroni swoją siostrę Ginny, podczas gdy oni będą znajdować się w ziemi. Paul był częścią ich żyć i znajdował się pod ich ochroną.

Dimitri westchnął, patrząc na ponure twarze Karpatian. Wiedzieli, że mała twierdza rozpada się, i Lycanie też to wiedzą. On, tak jak inni mógł wyczuć oczy wpatrujące się w nich. Mógł wykryć wilki w kołyszących się gałęziach drzew, jak również krzakach wzdłuż obrzeży lasu. Nie widział jak mogli uniknąć walki.

„Powinniśmy dołączać do pozostałych” powiedział. „Planują naszą ucieczkę stąd. Lycanie są trudni gdy atakują cię jako sfora i są piorunująco szybcy. Jeśli chcemy uniknąć zabicia któregokolwiek z nich, jak pragnie Michaił faktycznie wycofując się bez walki wydaje się urastać do cudu.”

Skyler ponownie pochyliła się ku Ivory. „Jestem tak podekscytowana i szczęśliwa że zaproponowałaś nam taki zdumiewający dar jak szczenięta wilka. Naprawdę nie mogę się ich doczekać. ”

Ivory kiwnęła głową. „Razvan i ja omawialiśmy to długo. Wiedziałam że nie należy ich ratować. Nie możemy mieć karpackich wilków biegnących wokół bez kontroli, ale to odrzucało mnie do czasu gdy wróciłam z polowania i stwierdziłam, że moja wataha została unicestwiona przez wampira. Przez kilka minut tam, nie jestem pewny, czy byłam całkowicie zdrowa psychicznie. Wymieniłam krew zanim zastanowiłam się nad tym co robie. Później nie mogłam ich zostawić. Razvan rozumiał i pomógł mi przy przemianie, ale oboje wiedzieliśmy, że nie możemy posiadać tak wielu wilków. Nasza sfora jest ustalona. Te cztery potrzebują ich własnej. ”

Tłumaczy: franekM

Dimitri uśmiechnął się. Jego ciało było piekielnie obolałe i nawet z transfuzją starożytnej karpackiej krwi, był wyczerpany, ale myśl o szczeniętach wilka będących częścią ich żyć na nieokreślony czas była pasjonująca.

„Myślisz że z moją zróżnicowaną krwią, mój wilk tak blisko przez cały czas, tą moja część, szczenięta polubią?” zapytał.

Skyler otrzeźwiała. „Nie pomyślałam o tym. Oboje mamy zróżnicowaną krwią na jakiś poziomie.”

Ivory potrząsnęła swoją głową. „Szczenięta wilka powinny móc się dopasować nawet szybciej niż wy dwoje. One wyczują wilka i zaakceptują cię jako alfę dużo szybciej niż pierwotnie przewidzieliśmy. Ta akceptacja jest wszystkim. Fakt, że ty Dimitri, wiesz tyle o wilkach wpłynęła na naszą decyzję. Jesteśmy pewni, że z łatwością będziesz mógł przejąć sfore.”

Dimitri napiął swoje ramiona wokół Skyler, czując jej radość. Potrzebowała radosnych momentów jak ten i wiedział o tym. Przeszła przez zbyt wiele w tak krótkim okresie czasu. Nie zawahała się ani moment w swojej determinacji, ale jednak parę ostatnich powstań było niezwykle trudnych zarówno dla jej ciała jak i umysłu. Wspaniały prezent w postaci szceniąt wilka przyszedł w maksymalnie odpowiednim czasie.

„Ponownie dziękuję wam obojgu, ” powiedział szczerze Dimitri. „Znaleźliście doskonały prezent dla nas i jesteśmy wam wdzięczni. W momencie gdy będziemy zdrowi, przyjdziemy do was.”

„Po prostu wyślijcie słowo,” powiedziała Ivory, z kolejnym szybkim spojrzeniem w kierunku Razvana, jakby w jakiś sposób mogła go urazić. Jej prywatność była legendarna. Niewielu, jeśli w ogóle ktoś, znał drogę do jej domu i najwyraźniej, nawet w odniesieniu do nich, chciała to utrzymać.

Dimitri nie mógł jej obwiniać. Została zdradzona i rozszarpana na kawałki, i rozrzucona po łące w nadziei, że pożrą ją wilki. Ivory powstała silniejsza niż kiedykolwiek, jako gwałtowny wojownik, całkowicie tak wykwalifikowana jak jej męski odpowiednik. Razvan szybko dogonił jej biegłość i zostali biczem na wampiry. Nawet mistrzowskie wampiry uniknęli ich.

Gdy ich czwórka wstała, Dimitri i Skyler lekko się chwiali, Skyler posłała Gabrielowi wdzięczny uśmiech.

„Żaden ojciec nie mógł czuć się lepiej niż on, Gabriel. Dziękuję za przyniesienie mi pokoju z Razvanem. Jesteś takim hojnym człowiekiem, i nauczyłeś mnie tej cechy. Mam nadzieję że zawsze będziesz czuł się dumny nazywając mnie córką”.

„Nie ma potrzeby byś obawiała się, że kiedykolwiek zostanę rozczarowany. Wiem że kłamstwo, które powiedziałaś Francesce i mi o twoim miejscu pobytu i planach na czas wakacji w college'u ciąży ci, ale w istocie rzeczy to my zawiedliśmy cię”.

Ruszyła by zaprotestować, ale uniósł swoją rękę, robiąc miejsce w kole przy nim. „Skyler i Dimitri zajęli miejsce obok niego.

„Nawet gdy byłaś zbyt młoda na zgłoszenie roszczenia do ciebie, już zostało ustalone że Dimitri jest twoim życiowym partnerem. Wszyscy o tym wiedzieli, mimo to nie daliśmy ci możliwości dowiedzenia się co się zdarzy. Traktowaliśmy cię jak dziecko i pozostawiliśmy w nieświadomości. To były nasz błąd i nasza wina. Nie masz żadnego powodu by czuć się winną albo zawstydzoną. Dziękuję wszechświatowi, że masz takich dobrych przyjaciół w Paulu i Jozefie”.

Zarówno Dimitri jak i Skyler również dziękowali za nich wszechświatowi. Uśmiechnęła się do nich dwóch, siedzących w kole wojowników, nagle traktowani jak mężczyźni, mimo że to był Zacarias De La Cruz którego każdy słuchał.

„Pytaniem jest, jak wydostaniemy wszystkich bezpiecznie na zewnątrz?” powiedział Zacarias. „Moglibyśmy wywalczyć naszą drogę wyjścia, i w ostateczności to zrobimy, ale z szacunku dla Michaiła i tym czym się zajmuje, byłoby najlepiej gdybyśmy znaleźli inny sposób.”

„Skyler i Dimitri potrzebują bezpiecznego miejsca do spoczynku by się leczyć,” dodał Gabriel. „Oboje wciąż znajdują się w kiepskim stanie.” Posłał przepaszające spojrzenie wobec swojej córki.

Przezroczyście ścianki wokół nich nagle ponownie pomarszczyły powierzchnię. Ziemia przesunęła się nieznacznie.

Skyler umościła swoją dłoń wewnątrz ręki Dimitria dla wygody. Wiedziała, że to nie jest jej wina, że schronienie się zapada — to nie było zaprojektowane, by trwać bez końca — ale była zbyt słaba, by to ustabilizować.

Dimitri natychmiast zacisnął swoje palce wokół jej i przesunął jego ciało, tylko trochę by dać jej więcej ochrony. Odchyliła do tyłu swoją głowę opierając się o jego ramię. Karpatianie i Zev omawiali różne możliwości przez jakiś czas. Myślała że już coś znaleźli.

Tłumaczy: franekM

„Moglibyśmy namówić dość z naszych, by wymknęli się tu i zabili ich jeden po drugim," zasugerował Nicolas De La Cruz. „Oni mogą być świadomy naszej energii, ale z dużą elektryczną burzą, mogliśmy łatwo ich spowolnić i rozpraszyc. Wiemy jak oni walczą. Mogliśmy to wykorzystać. "

„Nie możesz zabijać wszystkich Lycan, ponieważ jesteś na nich zły " zaprotestował Zev.

„Czemu nie? " domagał się Rafael. „Zaczęcie wojny o dzieci, daje ich uczciwą grę jeśli o mnie chodzi."

Paul i Josef wymienili długie spojrzenie ze Skyler. Rozbawienie Josefa było w jego oczach, wywołując uśmiechy u pozostałej dwójki, mimo okoliczności. Pomimo zapraszania by wzięli udział w dyskusji, wyraźnie wciąż byli zdegradowani, przez jak to określił „dzieci".

„*Ponieważ rozwiązywali ten problem tak spokojnie i jak dorośli*”, wysłał Josef, jego ton był przepełniony śmiechem.

To było trudne by zachować powagę z poczuciem humoru Josefa zalewającym ich.

„Zgaduję, że jestem ich największym problemem" zwierzył się teatralnemu szeptowi Paul. „Nie mogę się przemienić."

„Nikt nie może w tym momencie," powiedziała Skyler. „I z ledwością możemy czuć."

Jej wyszeptane słowa spełniły rolę jakiegoś rodzaju spustu dla rozmawiających Karpatian.

Wszyscy się obrócili i patrzeli na nią.

Zatonęła z powrotem koło Dimitria. Objął ją swoimi ramionami, zamykając jak w klatce — w cichym ostrzeżeniu dla innych, że jego cierpliwość do sprzecznania się mu, już się skończyła.

„Muszę ją stąd teraz zabrać," zarządził Dimitri. „Nie obchodzi mnie odwet, tylko zapewnienie by Skyler znalazła się pod opieką, na którą zasługuje."

„Po prostu stąd odlećmy," powiedział Fen. Nie ma potrzeby wszczynania wojny z tymi ludźmi. Mamy dostatecznie dużo mocy by osłonić Paul, Zeva i naszych rannych."

Tłumaczy: franekM

„Mamy powód" oświadczył Rafael.

Zev zmarszczył brwi i zaczął coś mówić, ale Fen potrząsnęło głową w ostrzeżeniu i odcięło go zanim mógł wciągnąć Rafaela, który najwyraźniej martwił się tym że jego bratanek został wielokrotnie postrzelony.

„Nie ma żadnego sposobu by powiedzieć kto jest z frakcją Gunnolf, a kto stoi za Radą. Nie możemy grupować wszystkich Lycan. Najwyraźniej toczy się wewnętrzna wojna i ktokolwiek stoi za próbą przejęcia władzy, widzi Karpaty jako groźbę. Do czasu gdy nie będziemy mieć pełnej świadomości kim jest nasz prawdziwy wróg, nie możemy ryzykować zranienia — albo zabicia — niewinnych. "

„Fen ma rację," zgodził się Zacarias. Jego ton nie tolerował żadnego argumentu, i nikt nie wypowiedział ani jednego.

„Zróbmy wiec to," powiedział Dimitri. „Zostało nam jeszcze większość nocy."

„Możemy utworzyć tarczę by umożliwić nam ucieczkę ”— Zacarias zaproponował swoich braci? ”— ale weźmiemy odwet jeśli do nas wystrzelą."

Zev potrząsnął głową. „Mógłbym spróbować z nimi porozmawiać."

„W tym momencie," powiedział Fen, „większa część Lycan sądzić że zdradziłeś albo stajesz się Sange rau i cię chronimy. Twoi członkowie Rady, albo większość z nich, znajdują się w Karpatach. Tak jest i twoją wataha. Więc będzie lepiej jeśli zdołamy dotrzeć do sedna tego co tu się dzieje, będziemy mieć lepszą szansę zatrzymania tego."

Gabriel i Lucian patrzeli na siebie i udzielili wolnego kiwnięcia głową w doskonałej harmonii, jakby mieli jeden umysł. Walczyli razem przez wieki. Strategia była ich trybem życia. Mimo że wycofywanie się było odrażające, czasami wiedzieli, że to jest niezbędne.

„Lucian i ja wyprowadzimy nas na zewnątrz" powiedział Gabriel. „Razvan i Ivory mogą osłaniać tyły. Jeśli Zacarias i jego bracia ochraniają nas, to pozwoli nam Tatijanie, Fenowi, Byronowi i Vladowi przewieźć rannych. Będziemy potrzebować jeszcze jednego przewoźnika."

„Mogę sam polecieć na zewnątrz," powiedział Dimitri. „Mogę być słaby, ale nie jestem nieżywy."

Tłumaczy: franekM

Gabriel potrząsnął swoją głową. „Nie jestem skłonny do narażenia cię, Dimitri. Dostałeś życie mojej córki w swoje ręce. Byłeś torturowany bez powodu i również postrzelony. Twoje ciało potrzebuje czasu by się zregenerować.”

„Ja mogę lecieć” zaproponował Josef. „Przyprowadziłem tu Paula i Skyler.”

Zacarias obrócił się gwałtownie, jego ciemne oczy były stalowe i zimne. „Riordan cię zabierze. Ciebie też nie będziemy narażać.”

Josef wypuścił swój oddech i pochylił głowę. Nie oczekiwał że Zacarias zainteresuje się nim, ani że nawet znajdzie się na jego radarze. Był przyzwyczajony do sprzecznania się z jego adoptowanym ojcem i wujem, ale Zacarias był na całkowicie nowym poziomie.

„Człowieku, jak ty z nim żyjesz?” Josef zapytał Paula, ale skrycie był zadowolony że Zacarias choćby go zauważył, nie mówiąc już o tym że jeden z dekretów braci De La Cruz faktycznie dotyczy jego.

„On jest święty, prawda?” powiedział Paul.

„Święty jak zamknięty w klatce tygrys”, odpowiedział Josef. „On jest lekko przerażający”.

„Wiem. Ale przecież widziałeś go z Marguarita i z nią on jest cały brejowaty i papkowaty”.

„Więc ustalone” ciągnął Gabriel jakby go to nie przerwano. „Tatijana, bierzesz Skyler i wyjdiesz za mną. Fen może wziąć Dimitria. Riordan Josefa. Vlad będzie z Paulem. Byron, weźmiesz Zeva? ”

„Oczywiście.” Udzielił swojemu bratankowi gniewnego ostrzeżenia. „Nie rób niczego szalonego w pobliżu braci De La Cruz”.

„Oni znają mnie dzięki Paulowi”, zapewnił Josef, rozpoznając że szorstkie ostrożnie jego wuja było bardziej strachem o niego, niż zażenowaniem czymś co mógł zrobić. „Ale chcę dostać się do domu czym prędzej. Skyler potrzebuje leczenia i chce by była bezpieczna”. Jego wuj wiedział że kocha Skyler i ta gwarancja była najlepsza jaką mógł dać.

„Zev doświadczy kłopotów przechodzących przez ścianę” ostrzegł Fen. „Dla mnie też to było trudne. Wyobrażam sobie, że dla Dimitria również. Im więcej mamy krwi Lycan, tym trudniej jest się przedostać.”

Tłumaczy: franekM

Skyler kiwnęła głową. „Zaprojektowałam to w ten sposób, więc żaden Lycanin nie mógł przestrzegać się do nas do środka. Liczyłam na karpacką krew Dimitria, by mógł przedostać się przez nią, mimo że przyznam, że się martwiłam.”

„Masz jakikolwiek pojęcie jak niezwykle to jest?” zapytał Gabriel, z prawdziwym podziwem w jego tonie. „Jestem z ciebie dumny.”

„Czuję lekki respekt wobec mojej krewniaczki” przyznała Tatijana.

„Mogę wydostać się na zewnątrz” zapewnił Zev. „I przeszedłem.”

”Ale to cholernie boli,” powiedział Fen. „I nie zbliżyłeś się nawet do jednego procenta.”

„Nie muszę być nawet jednym procentem by czepić się pleców smoka,” zauważył Zev z kpiarskim uśmiechem.

„Co z tobą, Dimitri?” zapytał Fen. „Myślisz, że możesz się przedostać?”

„Ściana się wali. Wątpię czy jest nadal tak silna jak wcześniej. Przedostanę się. Jak Zev, nie sądzę, by wiszenie na smoku było trudniejsze niż przetrwanie tego co było wcześniej. ”

Gabriel odwrócił się do Vlada. „To zostawia cię z Paulem. On ma jak wiesz wielorakie rany i jest wciąż słaby, mimo że odmawia uznania tego. Jedno ramię jest niemal niesprawne. Dałem mu krew wraz z wami obojgiem i Jozefem, ale nie wyłapaliśmy faktu, że miał krwawienie wewnętrzne do dzisiejszego ranka. ”

„To była moja wina,” powiedział Josef. „Powiedziałem Tatijanie, że wyleczyłem jego rany od wewnątrz. Była w przeważającej części zajęta Dimitrim. ”

„To było głupie nacięcie” powiedział Paul. „Nic wielkiego, i ty krwawiłeś tak jak ja z pięćdziesięciu miejsc, Josef.”

Ściany pomarszczyły ponownie powierzchnię i tym razem część sufitu rozpadła się. Wzdłuż zachodniej ściany, kąt się zapadł.

„Mamy już z pewnością mało czasu ” powiedział Lucian. „Musimy już iść, zanim Lycanie to zauważą i podniosą alarm.”

Tłumaczy: franekM

Zacarias dał znak trzem ze swoich braci. Rafael kiwnął głową i wybrał zachodnią ścianę, która najszybciej upadała. Podszedł do niej swobodnie jakby nie przejmował się niczym na świecie, albo wiedział, że Lycanie też na niego patrzyli z bezpieczeństwa lasu — albo że struktura może się zapadać i złapać go w pułapkę. Nicolas wziął wschodnią ścianę, przechodząc śmiało w niej kierunku. Manolito wybrał północ, zostawiając południowe wejście Zacariasowi.

Bracia zakwaterowali doskonałą synchronizację, prześlizgnięcie się szybko przez zawaaloną ścianę, z rękami w górę tkając wzoru w powietrzu.

Gabriel nie zawahał się. Wyszedł za Zacariasą, jego każdy zmysł był w stanie pogotowia szukając niebezpieczeństwa dla przewoźników przewożących rannych z powrotem do Karpat. Tatijana przesunęła się szybko, zwiększając swoje skrzydło dla Skyler. Dimitri pomógł jego życiowej partnerce wspiąć się na plecy niebieskiego smoka. Skyler wzięła jedno ostatnie spojrzenie na Dimitria i kiwnął jej głową.

„Bądź tuż za mną. Muszę móc cię zobaczyć,” błagała nagle wystraszona. Nie chciała być w separacji od niego, nie po tym co przeszli.

„Fen zostanie blisko Tatiany, by ją ochronić”, zapewnił Dimitri. *„Nigdy nie byłbym daleko od ciebie. Gdyby coś się zdarzyło, mogę zsunąć się z jego grzbietu, przesuwać się i przychodzić po ciebie. Nie miej żadnych obaw. Będziemy podróżować daleko dziś w nocy i resztę o świcie”*

Tatijana wzniosła się szybko, pędząc na ścianę, by się przebić. Skyler oparła się nisko na niebieskiej szyi, oglądając ją, z sercem w gardle, wyczekując Dimitria. Fen było już w powietrzu, tłocząc się za jego życiową partnerką jego smokiem. Dimitri usiadł prosto, nie trzymając się, z bronią w pogotowiu.

Ku przerażeniu Skyler, zobaczyła że rząd Lycan pędzi z lasu prosto ku nim, gdy skrzydła smoka były gwałtownie aby nabierać wysokości. Poczwała, jak niebieski smok zebrał się w sobie biorąc kolejny imponujący skok w niebo, właśnie gdy dwaj niewiarygodnie szybcy Lycanie polecili na nią. Pazury zaczęły o łuski po obu stronach smoka, i kolejne dwa poradziły sobie z zahaczeniem ich pazurów w bardziej miękkim podbrzuszu w próbie ściągnięcia smoka z nieba.

Rozdział 15

Strzały rozległy się, gdy kolejny smok wyszedł z zawałającego się schronienia. Riordan De La Cruz przedarł się przez ściany schronienia z Josefem na jego plecach. Kule świsnęły w powietrzu, dźwięki odbijał się głośnym echem przez noc, ale Zacarias i jego bracia skonstruowali tarczę wokół pojawiających się smoków. Kule nie mogły przebić tego zabezpieczenia. Niestety, ochrona sięgała tylko tak aby chronić tylko smoki i ich pasażerów gdy wydostawały się z zawałającego się schronienia.

Następnie pojawił się Vlad, wielki złoty smok wyruszył z Paulem na jego plecach z rozpadającego się schronienia. Lycanie włączył się na polanę gdy zdali sobie sprawę że ich broń dalekiego zasięgu ich nie sięga. Najwięcej znajdowało się w formie Lycan, w połowie wilka w połowie człowieka, wyżsi i silniejsi oraz zdolni przebyć duże odległości jednym susem.

Smoki koniecznie musiały wyjść nisko przy ziemi z powodu zapadającej się struktury. Nabieranie wysokości dla tak dużej istoty z dodatkowym ciężarem pasażera na plecach, powodowało że smoki musiały pracować niezwykle ciężko, skrzydła wyciągnęły się by wywołać siłę nośną dla skoku.

Byron podążał tuż za Vladem, z Zevem na jego plecach. Widok elitarnego myśliwego z Karpatami wysłał Lycan do szaleńczej gorączki. Większość porzuciła Vlada i skierowała się ku samotnemu Byronowi, skacząc z sitowia, skwapliwie czepiając się jego boków, rozszarpując pazurami i drąc, rozdzierając skrzydła by nie mógł odlecieć. Kilka poniżej szarpały miękkie podbrzusze, wydzierając kawały aby wykrwawić smoka do sucha.

Razvan i Ivory wypadli ze schronienia, dwóch jeźdźców na niebie, wypuszczając jednocześnie strzały, celując w ramiona i nogi, raniąc ilu się dało, całkowicie tak szybko jak Lycanie.

Smok Byrona osłabł i opadł, uderzając wpierw nosem, wpadając w poślizg w ziemię i trawie, zostawiając długie, głębokie bruzdy.

„Idźcie, idźcie. Całą reszta, idźcie”, rozkazał Zacarias. *„Uwolnimy ich”.*

„Fen, nie mogę ich zostawić”, powiedział Dimitri, kładąc rękę na jego grubej, kolczastej szyji smoka Fen, aby wolno zeskoczyć.

„Ja też nie. Jesteśmy Hän ku pesäk kaikak. Chodźmy ochraniać Byrona i Zeva. Po prostu nie zalicz kolejnych ciosów. To naprawdę nie ma żadnego znaczenia

jeśli te wilki dowiedzą się czym jesteśmy w tym momencie. Używać swojej prędkości”, zgodziło się Fen, bardziej ponieważ Dimitri i tak miał zamiar wrócić.

Nic mnie mogło zatrzymać jego brat, gdy jego poczucie sprawiedliwości zostało przekroczone. Zev walczył w jego obronie, dał mu krew i mimo niedawnych wydarzeń, Dimitri ujrzał go jako przyjaciela. Byron był Karpatianinem. Żaden wojownik nie zostawiłby innego w potrzebie.

Fen zakręciło swoim smokiem wokół, czując jak ogień ryczy w jego żołądku, wściekłość która sięgała głęboko pod to co te stworzenia zrobiły jego bratu. Myślał że już mu to minęło, ale widząc jak szarpali Byrona, kiedy Karpatianin nawet nie próbował się bronić, sprawiło że ponownie poczuł wściekłość, ale w chłodnej wściekłości która nie wróżyła dobrze.

Przeklął gdy Lycanie otoczyli powalonego smoka Byrona, wbijając w niego swoje pazury, nie dopuszczając do przemiany. Było ich tak wielu rozdzierających i szarpiących ciała smoka, że strzały obrońców wydawały się niewiele robić. Ledwo jeden opadł, kolejny zajmował jego miejsce. Lycanie przerwał próby ataku innych smoków i resztę była bezpieczna. Sfora skoncentrowała swoje wysiłki na okaleczeniu i zabiciu smoka w ich posiadaniu. Gdy Zev wyciągnął srebrny miecz w celu chronienia Byrona, czterech dużych Lycan skoczył na plecy smoka i pociągnęło Zeva na ziemię.

Przeklinając, Fen podwoiło swoją prędkość.

„Zrań ich”, Razvan upierał się na ich wspólnej karpackiej telepatycznej drodze łączności.

Wyraźnie ostrzegał braci De La Cruz. *„Nie trzeba ich zabijać”.*

„Odciągnijcie ich z dala od Byrona i Zeva”, poinstruował Zacarias. „Rafael, strzała blisko serca może zabić”.

„Nie tych łajdaków”, odpowiedział Rafael. „Nie użyłem srebra. Mimo że następna będzie.”

Fen przechylił swojego smoka, wypuszczając mocy, podmuch ognia z jego pyska, pochłaniając Lycan najbliższej smoka na ziemi, odstraszać ich od poległych towarzyszy.

„Dimitri podniósł się na plecach smoka, balansując gdy Fen opadł nisko. Tuż zanim Fen zostało zmuszone do zatrzymania się, by uniknąć drzew, Dimitri zeskoczył z jego pleców prosto w środek Lycan, którzy pociągnęli Zeva na ziemię.

Tłumaczy: franekM

Dimitri zignorował jego protestujące ciało, przecinając tłum z zadziwiającą prędkością, jego srebrny miecz było poplamiony i ociekał krwią Lycan. Walczył o swoją drogą do Zeva, szarpiąc go w górę jedną ręką, by wracał do tyłu z nim. Zev było pokryty krwią i ranami, ale nie zawahał się stać i walczył z Dimitrim.

Fen pojawił się przy nich więc utworzyli trójkąt śmiertelnie niebezpiecznych wojowników, ruszając w kierunku poległego smoka, ścinając każdego na ich przejściu.

Zacarias łatwo odgadł ich plan. *„Pomóżcie rozpędzać drogę, Razvan i Ivory. To staje się zbyt niebezpieczne, by stać między nimi a smokiem, Rafael i Nicolas, odciągnijcie Lycan trzymających Byron w tej formie. Manolito i ja zaczniemy oczyszczać kolejną drogę wyjścia stąd.”*

„Czy wszystko w porządku?” zapytał Dimitri Zeva, kiedy wyczuł że drugi mężczyzna potyka się na moment.

„Żyję, i tylko to się liczy.” oddech Zeva wyszedł w postrzępionych gwałtownych wdechach. Był ranny, ale Dimitri nie mógł poświęcić czasu na zobaczenie jak ciężkie był ranny albo jakie to były rany.

„Musimy zobaczyć czy możemy znaleźć podział między frakcjami”, zasugerował Fen. *„Mogę chwilami wykrywać słabą różnicę w zapachu”*.

„Lycanie skrywają wszystkie wonie gdy polując”, przypomniał Zev. Jego miecz machnął gdy zakreślił wokół dwoma agresywnymi wilkami dzierżącymi miecze. Rozbroił jednego i rozkroił ramię z drugiego, wracając do jego pozycji, przylegający plecami do ściany pleców Dimitria.

„Niemniej, mogę dostrzegać różnicę”, Fen powiedział. *„Mogę wyczuć również, jak zostaje ujawniona energia z ich tarcz”*.

Odpędził trzech szczególnie dużych i owłosionych Lycan od poległego smoka. Jeden faktycznie miał kawałek żołądka smoka między jego zębami.

„Czekaj na to, Zev”, powiedział Dimitri, pozwalając by jego zmysły stały się tak przenikliwe i ostre, gdy wybuchły, próbował znaleźć różnicę którą wykrył Fen. On zaczął lada chwila, co świadczy o tym o ile bardziej rozwinął się od nas.

Tłumaczy: franekM

Dwaj Lycanie upadli do jego stóp, obaj wyszczerzyli kły. Niemal pośliznął się we krwi otaczającej smoka Byrona. Wojownicy na niebie czyniły pracę łatwiejsza, raniąc każdego Lycana, który ośmielił się szarpać smoka.

Z dodatkiem trzech śmiertelnych srebrnych mieczów, Lycanie cofnęli się próbując ciągnąć ich rannych z nimi.

„Mam dla ciebie tarczę kuloodporną gdyby próbowali użyć ponownie broni”, powiedział Zacarias. „Tym razem kula odbije się i wróci do nadawcy”. Zabrzmiał tak powściągliwy jak zwykle. Nic nie wydawało się wzburzyć Zacarias.

„Mamy kilku pod nami, wyciągających strzelby”. Głos Rafaela utrzymał krzywą zadowolenia.

„Dimitri, Zev i Fen sięgnęli po smoka, otoczcie go kołem, upewnianie się że żaden Lycan nie pozostał”.

„Musisz się zmienić, Byron”, nalegał Dimitri. „Nie możesz zemdleć. Nie możemy taszczyć tej formy w niebo. To jest ciężar nad siły. Zmień się i zabieramy cię stąd”.

Nie mieli dużo czasu. Lycanie byli zmobilizowani i chcieli zaatakować. Rozległa się salwa wystrzału, kule uderzyły w tarczę, chcąc postrzelić każdego.

„Z całą pewnością wojskowe szkolenie”, zauważyło Fen.

Krzyki i wycia wzmogły się gdy kule znalazły strzelców. Zacarias nie podjął starań by ci którzy wystrzelili nie ucierpieli z powodu trwałych uszkodzeń. Nie wiele się troszczył, gdy Byron został niemal rozerwany na strzępy i trzech z jego innych ludzi zostało rannych.

Byron poruszył się wewnątrz ciała wielkiego smoka, jęcząc lekko gdy jego rozdarte ciało odmówiło odpowiedzi na jego żądania. „Poczekaj chwilę”.

Zacarias był zdeterminowany by kupić mu tyle czasu ile potrzebował. *„Rafael, ty i Nicolas zajmujecie się strzelcami, każdym co do jednego. Nie zabijajcie jeśli to możliwe, wyjaśnił. Lycanin może odtwarzać kończyny, więc nie martwcie się o bycie miłym. A jeśli wam się to zdarza przypomnijcie sobie tych którzy strzelali do Skyler, Paula i Josefa, tak więc, cokolwiek się im stanie, nie wylejemy jakichkolwiek łez.”*

Tłumaczy: franekM

Zwolnienie swoich dwóch braci z bronią, najprawdopodobniej nie spotka się z aprobatą Mikhail, ale Zacarias znał ich, znał ich biegłość. Uczyniliby to tak niebezpieczne dla jakiegokolwiek Lycana, który ośmieliłby się podnosić broń w kierunku Karpatian, czego niewielu by spróbowało.

Nicolas w szczególności był mistrzem w czytaniu w myślach rozmaitych gatunków. Gdyby udało mu się znaleźć pierwotnych strzelców, ci ludzie byli częścią grupy z pewnością zdecydowanych na zabicie członków Rady i rozpoczęcia wojny. Nie obejmował tych, którzy strzelili do Dimitria, przeważnie ponieważ był karpackim wojownikiem i wziął pod uwagę uczciwą grą, ale nikt nie będzie strzelał do Paula i wykręcić się od kary.

Zacarias zdawał sobie dobrze sprawę, że wybrał dwóch najbardziej wykwalifikowanych i niebezpiecznych z jego braci, by wycofać tych z bronią. Wiedzieli by pozostać wysoko, z dala od Lycana. Wszyscy dzielili informacje Fen i Dimitria, które dostarczyli Karpatianom o watach wilka i jak walczyły. Dał jeszcze jedno polecenie swoim braciom.

„W momencie gdy będziesz na pewno wiedział kim są strzelcy, chcę to wiedzieć”.

„To zostanie zrobione”, zgodził się Rafael. Był życiowym partnerem Colby, siostry Paula, i patrzyła na niego z zapłakanymi oczami, błagając go by znalazł Paula i odwiózł go do domu. Nikt nie może doprowadzić jego życiowej partnerki do płaczu, albo spróbować zabić jego młodego szwagra bez odwetu.

Przyszli znaleźć i zabić strzelców. Zrobiliby, ile w ich mocy by postąpić zgodnie z poleceniami Mikhaila i nie zacząć wojny. Uniknęliby zabijania niewinnych, jeśli będą mogli, raniąc tych do których nie byli pewni po czyjej stronie stali, ale jeśli broń wypali, ci strzelcy sami siebie wyznaczą.

Gdy Byronowi udało się przemienić z powrotem do ludzkiej formy, kolejne uderzenie Lycana wybuchło z ziemi, gdzie kopali w ukryciu by dojść do ich ofiary. Dwa złapany krwawiące ciało Byrona, ciągnąc go z powrotem z dala od trzech obrońców, podczas gdy kolejna ósemka goniło zróżnicowaną krew.

Dimitri przeskoczył ścianę Lycana, lądując wprost na ciele Byrona, siadając na nim okrakiem, jego miecz przeciął jednego z wilków próbujących odciągnąć Byrona. Jednocześnie, Dimitri pochylił się, wpychając srebrny sztylet w pięść Byrona, i szarpnął go bezlitośnie w górę.

„Stój na nogach. Choćby nie wiem co się działo,” ostrzegł Byrona, zajmując się szermierką z drugim, teraz szalejącym Lycanem.

Byron krwawił z tuzina albo i więcej ran, niektóre były głębokie. Trzymał jedną rękę ponad swoim żołądkiem, gdzie wilki starały się usunąć wnętrzności z czego były znane.

Dimitri ciął mieczem ramię Lycana. Wilk krzyknął gdy jego przedramię, nadgarstek i ręka runęły na ziemię. Dimitri uwolnił go, obracając się gwałtownie wychodzić na atak gdy pięciu towarzyszy odwracało się by mu pomóc. Ruszyli na Dimitria w próbie obezwładnienia go i zabicia.

„Zostań za mną, Byron, i patrz na jednorękiego wilka. Trzymaj się blisko lewej strony i ruszaj się wraz ze mną”.

Byron nie odpowiedział. Utracił zbyt wiele krwi i szybko słabnął, ale odmówił pozwolenia sobie pograć się w nieprzytomności. Chwycił sztylet i próbował dostroić siebie go rytmu walki Dimitria.

Był szybki. Daleko szybszy niż Byron kiedykolwiek sobie wyobrażał, nawet gdy został ostrzeżony o zróżnicowanej krwi i ich umiejętnościach. Nie było żadnego sposobu by nadażyć. Bardziej niż cegokolwiek chciał patrzeć na śmiertelny balet między wojownikami. Nie mógł poczuć, czy jakakolwiek energia wzrastała od któregoś z wojowników, najmniej z Dimitria. Wydawał się przewidywać ruchy wroga, kierując się nimi, a nie jego obrońcy gdy próbował pozostawać plecami do pleców Dimitria. Szybkie ruchy Dimitri były całkowicie nieprzewidywalne.

Niespodziewanie, dwaj kolejni Lycanie wybuchli prawie u jego stóp. Byron wepchnął sztylet w klatkę piersiową najbliższego, uchylając się przed nożem atakującym przez Lycana po lewej stronie. Drugi wilk miał miecza i zamachnął nim nisko, wciąż do połowy w ziemi. Dimitri jakoś wyczuł tę dwójkę, gdy krzyczeli z ziemi, ale jednak Byron słyszał chrząknięcie Dimitria i wiedział że przyjął cios.

Dimitri przeklął cicho pod nosem, gdy ostrze miecza przecięło w poprzek jego łydki. Ogień palił przez jego skórę i ciało, gdy srebro przeniknęło. *„Myślisz, że już się do tego przyzwyczaiłem”*, powiedział swojemu bratu.

„Wylaż stamtąd do cholery. Zacarias stworzył dla nas przejście. Razvan i Ivory zrobią defiladę lotniczą i podniosą ciebie i Byrona”.

„Pieprzyc to, Fen”. Dimitri nie zamierzał zostawić pozostałą dwójkę na ziemi, nie z tyłoma Lycanami zdecydowanymi zabić ich wszystkich.

Tłumaczy: franekM

„Związując twojej życiowej partnerki nie poprawił za bardzo twojego nastroju”, zauważył Fen.

„Nie zamierzałem się pałętać. Nie jestem zraniony w dwudziestu siedmiu miejscach, spalony jak do piekła i z powrotem i odstawiam bohatera dla mojej kobiety. Mogę chwycić Zeva i wyjść w momencie gdy ty i Byron będziecie bezpieczni”.

Dimitri odparował dwa miecze od razu, prowadząc ich kołem na ziemię, a następnie tnąc w głąb klatki obydwu Lycan.

„Nie wspominając, że bracia De La Cruz wywołują tak wiele spustoszenia jak się tylko ośmielają. Nie myślę, że formalnie rzecz biorąc faktycznie zabili kogokolwiek, ale są bezwzględni jak piekło i z pewnością jadą na wąskim ostrzu. Planują ochronić nas gdy będziemy się wycofywać. Mogę przemienić się w powietrzu. Zev jest teraz biegły w lataniu”.

To wydaje się mieć więcej sensu. Tylko tym razem, Dimitri wziął pod uwagę, to że może być fajne być jednym z braci De La Cruz. Byli prawem dla siebie — albo raczej, ich najstarszy brat był. Każdy żyjący Karpatianin wiedział że nikt nie sprzeciwia się Zacariasowi i wyjdzie z tego bez szwanku.

„Jestem trochę w tej chwili zajęty”, powiedział Dimitri. „Wy dwaj odejdziecie stąd, a my będziemy tuż za wami gdy tylko będziemy mogli wywalczyć sobie drogę ku wolności”.

„Jesteśmy teraz na czele waszej drogi”.

Gdy Fen i Zev zaczęli poruszać się stale wobec Byrona i Dimitria, nastąpiła zmiana w ich umysłach, jasna telepatyczna wiadomość tryumfu.

„Znaleźliśmy ich”, powiedział Nicolas. „Siedmiu strzelców. Wszyscy z nich czują się raczej zadowoleni z siebie, że postrzelili Skyler, Paula i Josefa. Oni nawet szepczą o tym jak to tylko dziewczynę udało się zabić, jakby to było gdyby udało im się ją zabić, to Karpatianie z pewnością wszczęliby wojnę”.

„Oni myślą, że Skyler jest Sange rau, ponieważ mogła skonstruować schronienie”, dodał Rafael. „Zamach został wymierzony w nią i ich główni zabójcy zostali wysłani by wytropić i zabić, ją, Dimitria, Fena i Zeva”.

Bebech Dimitri zacisnął się. *„Razvan, weź Byrona i zanieś go gdzieś gdzie możesz zamykać jego rany i dawać mu krew”.*

„Co do cholery planujesz zrobić?” domagał się Fen. „Dimitri, straciłeś rozum? Nie możesz siebie zobaczyć, ale twoja skóra jest szara i napięta. Musisz się stąd wydostać zanim padasz z nóg. Nie jesteś w pełni wyleczony i nie udało nam się zastąpić krwi, którą straciłeś”.

Dimitri nie był człowiekiem, który się sprzeczał. Razvan zanurkował nisko, spadając szybko z nieba, smuga pary, urzeczywistniająca się w ostatniej chwili i zabrała Byrona w jego ramionach, zabierając go wysoko zanim Lycanie nawet zrozumieli że tam jest.

Dimitri natychmiast przesunął się do maleńkich cząsteczek, niemożliwych dla Lycan do zaczepienia się. Strzelił przez drzewa, z powrotem do gęstego lasu, poszukując mężczyzn których znalazł Nicolas. Zaczęli walkę pomiędzy gatunkiem, tak jak zostało im rozkazane, ale nie ryzykowali ataku na wykwalifikowanych wojownikach.

Wykonali swoje zadanie, podburzając obóz, zatruwając umysły przeciwko Zewowo, albo co najmniej budząc wątpliwości co do niego. Oświadczyli, że za nimi stoi Rada i Zev zrobił coś by odciąć telefony komórkowe, zostawiając ich samych. Wysłali swoje pionki na pole bitwy, tuż obok tych którzy wciąż się wahali, albo nawet lojalnych wobec Rady.

Siedzieli w drzewach i obserwowali bitwę z bezpiecznej odległości, ze zdolnością widzenia w ciemnościach wybałuszali oczy, spełnili rolę komentatorów, nawet śmiejąc się gdy któryś z lojalnych zwolenników Rady cierpiał z powodu amputacji. Kończyny odrosłyby z powrotem, ale jednak, poważne wypadki z pewnością składałyby się na umysły tych, którzy w pełni im nie uwierzyli.

„Nie mogło być lepiej,” stwierdził jeden z Lycanin. Miał blond włosy i uważał siebie za całkiem przystojnego. Wierzył w święty kod, we wszystko w nim, w tym miejsce kobiet w ich społeczeństwie. Na zbyt wiele rzeczy miała wpływ interakcja z ludźmi. Dawne zwyczaje, tradycje i zasady dawno zostały zapomniane. „Z pewnością udało nam się to poruszyć, nawet bez Gunnolfa. ” Inni kiwnęli głową, spoglądając przez gałęzie obserwując chaos poniżej. „Teraz do nas dołączają. Połowa z nich została postrzelony strzałami albo przecięta w pół, jak przewidział Gunnolf.”

„Nie poklepuj się jeszcze po plecach,” powiedział trzeci. „Zev jest charyzmatykiem. Każdy go słucha, w tym Radę. On zginie zanim ponownie przemówi.”

„Nie wiem czy udały się nam spotkania, rozmowy o przymierzu,” zauważył inny. „Powstrzymywanie każdego przed używaniem telefonów, sprawiło że

sami nic nie wiemy. Możemy mieć tylko nadzieję, że wykonali swoją część i zmiotli Radę z powierzchni ziemi. W momencie gdy te wiadomości spłyną, każdy chwyci za broń przeciwko Karpatianom."

„Sądziś, że Zev naprawdę jest Sange rau? Albo że karpacki więzień był? Jeśli był tak potężny, dlaczego nie mógłby się uwolnić? "

„Jaką robi to różnicę?" warknął blondyn.? Kobieta jest jedyną która go uwolniła i ustawiła tę twierdzę, której nie mogliśmy sforsować. Jeśli ktokolwiek jest Sange rau, to ona. Użyła jakiegoś rodzaju zaklęcia krwi, mogłem wszędzie wyczuć jej zapach. "

„Jej imię," powiedział Dimitri, pojawiając się za nim, „to Skyler." zagłębiał srebrny kołek na wskroś pleców jasnowłosego Lycana, tak mocno że końcówka wyszła przez klatkę piersiową wilka. W jednym ruchu, ostrym mieczu Dimitria przekroiło przez gałąź i szyję aby głowa spadła na ziemię poniżej. Zawirował jak tancerz, nigdy faktycznie nie kładąc stóp na konarze, ale raczej wystawiając brutalny balet tam w powietrzu, obchodząc dookoła dość blisko aby Lycanom było trudniej przez gałęzie i liście. Właśnie wtedy gdy próbowali wspinać się na drzewa, on ściął drugiego, używając miecza by odciąć głowę od szyi.

„Mogłeś poczekać" poskarżył się Rafael, wbijając srebrny kołek przez serce bezgłowego Lycana zaklinowanego w drzewie. Zakręcił się wokół w powietrzu, używając srebrnego noża by wybrać serce trzeciego, upuszczając je w rozwidleniu drzewa tuż przed wstrząśniętym Lycanem. Dźgnął nożem przez serce przybijając je do pnia i poszybował z powrotem pozwalając mieczowi Dimitria posłać główną na ziemię obok kolejnej dwójki. Jeden Lycanin poradził sobie z wydostaniem się z gałęzi. Skoczył w kierunku ziemi, za późno zdając sobie sprawę, że czeka tam trzecie Karpatianin. Mężczyzna był tak nieruchomy że mógł być częścią samego krajobrazu. Gdy się poruszył, lał się strumieniami, uderzając tak szybko że Lycanin nie żył, zanim faktycznie uderzył o ziemię, srebrny kołek całkowicie przeciął jego serce i głowę.

Trzem pozostałym spiskowcom udało się poddać, z palcami na spuście broni. „Nic ci nie zrobiliśmy," błagał jeden, pochylając głowę w lewo by spojrzeć wokół gałęzi, starając się spojrzeć na Dimitria. „Poddajemy się. Możesz wziąć naszą broń." Trzy miecze i dwa noże zostały rzucone na ziemię poniżej. Gdy pierwszy z trójki się targował, kolejni dwaj wysunąć broń cicho do przodu, w celu znalezienia celu. Jeden pomyślał, że widzi Karpatianina tylko przez moment, i trącił swojego towarzysza i wskazał na krzaki poniżej.

Za nimi, Dimitri pochylił się szepcząc im do uszu. „Mogę wyczuć zapach kłamstw. I wasza trójka śmierdzi. ”

Jeden zakręcił się, jednocześnie strzelając, pistolet wybuchł obok klatki piersiowej Dimitria, ale sztylet Dimitria już sięgał głęboko, ostrze znalazło miejsce w sercu kłamcy. Ręka trzymająca sztywno broń opadła bezwładnie, przesuwając ciało w kierunku ziemi, tylko po to aby zostać złapanym w niższych odgałęzieniach, gdzie zawisł w makabryczny sposób.

Nicolas zabrał głowę, pozwalając mu runąć na ziemię z innymi. Z wielką pogardą popchnął ciało z drzewa czubkiem swojego buta, aby to również wylądowało w bałaganie, który minutę wcześniej był żywym Lycaninem. Dwa pozostałe wilki otworzyły ogień, wystrzelując salwę po salwie we wszystkie strony, zdesperowany by zabić ich napastników. Niestety dla nich, Karpatianie zniknęli, i w chaosie przerażenia, dwaj pozostawieni przy życiu Lycanie nie mogli odczytać energii atakującej ich ze wszystkich stron. Jeden wydrapał swoją drogę w dół drzewa, niszcząc korę, niemal szlochający. Wylądował pośrodku kałuży krwi, a kiedy opuścił wzrok, oczy jego przyjaciół wpatrywały się w niego oskarżycielsko.

„Nie zostawiaj mnie, Don,” wykrzyknął drugi. „Musimy trzymać się razem. Poczekaj na mnie.”

Lycanin imieniem Don nawet nie popatrzył w górę na swojego towarzysza, walcząc o swoje życie, broń wciąż trzymał kurczowo w ręce z palcem na spuście, ale nawet nie pamiętał, że tam jest. Podjął nie więcej niż pięć kroków, gdy uderzył coś ostrego. Bolesnego. Zatrzymał się nagle, kołysząc się. Broń wypadła ze zdrtwiałych palców.

Don spuścił wzrok na swoją klatkę piersiową. Wystawał z niej srebrny kołek. Wstrząśnięty, spojrział w dół, przykrywając go rękami jakby mógł go złapać, gdy krew wylewała się wokół rany. Dwa razy potrząsnął swoją głową, a następnie spojrział w górę. Wysoki mężczyzna stał przed nim, ten ze strasznymi oparzeniami wokół jego głowy i szyi.

„Naprawdę nie powinieneś jej postrzelić” powiedział obiektywnie Dimitri. „Nie żyłeś jak tylko kule opuściły twoją broń. Gdybym nie znalazł cię teraz, wytropiłbym cię z ostatnim oddechem w swoim ciele.” Podniósł srebrny miecz i zakręcił, ruchem śmiertelnym i pełnym gracji. Głowa Don potoczyła ku pozostałym.

Lycanin zostawiony w drzewie rzucił swoją bronią w dół i próbował stanąć na drżących nogach, podnosząc obie ręce w powietrze. „Nie możesz mnie zabić. Jestem jeńcem wojennym. Nie możesz mnie zabić.”

Tłumaczy: franekM

„Nie ma żadnej wojny między naszym gatunkiem” powiedział Nicolas, jego bezcielesny głos nadchodził niesamowity z nocy.

„Niestety dla ciebie,” dodał Rafael, rzucając swój głos powyżej i poniżej, „Mój brat nie jest zwolennikiem zabierania więźniów.”

Lycanin skoczył z drzewa, opuszczając gałęzie, ramiona wyrzucił od ciała jakby miał skrzydła. W powietrzu, pojawił się srebrny miecz. Nie było żadnego sposobu by zmienić jego trajektorię. Uderzył czubkiem miecza w jego klatkę piersiową, jego rozmach nadział go na ostrze, na wskroś serca.

„*Twój brat również nie wierzy w wiele niepotrzebnego gadania*” powiedział Zacarias, urzeczywistniając się za mieczem. Posłał swoim braciom gniewny grymas niezadowolenia.

„*Lubisz swoje gierki*” Cofnął ostrze, odciąć głowę jednym ciosem i wytarł ostrze o ciało zanim upadło na ziemię.

Nicolas i Rafael wymienili cichy tajemny uśmiezek.

„*Poradziłeś sobie z przyciągnięciem dużej uwagi*”, powiedziało Fen swojemu bratu. „*Wyjdź stamtąd*”.

Zacarias popatrzył w górę na niebo i natychmiast chmury posłuchały, kłębiąc się do czarnego i poleciały prosto w górę. Piorun rozwidłał się w strzelistej chmurze. Kierując skwierczącą błyskawicę w środek stosu martwych Lycan. Płomienie skoczyły wysoko, paląc ciała. Rafael zostawił wiadomość dla pozostałych Lycan. Zdrajcy Rady, mordercy dzieci. Postawieni przed sądem.

„*Nie porzucam ciebie i Zeva przegrywających bitwę z tak licznymi ranami. Ruszamy.*”

„*Jestem w drodze*”, powiedział spokojnie Dimitri.

Fen może być jego starszym bratem, ale Dimitri był wiekowym wojownikiem i przez wieki poszukiwał wampiry, przeważnie samodzielnie. Jakkolwiek kochał swojego brata, poszedł jego własną drogą i sam podejmował decyzje. Ci Lycanie byli zabójcami i ośmielili się zaczepić jego życiową partnerkę. Nie mógł pozwolić im żyć. Prędzej czy później dogoniłby ich. Dziękował Bogu, że pozbył się ich przed Zacariasem i jego braćmi. Kto wiedział ile więcej krzywdzić zrobiliby gdyby nie zostali zniszczeni?

Wiedział, że Fen martwi się o niego, ale odmówił przyznania się, że to Fen miał rację przez cały czas i jego ciało nie czuło się na siłach, by przynosić komuś sprawiedliwość. Wzniósł się w powietrze, pędząc z powrotem wobec swojego

Tłumaczy: franekM

brata. Razvan swobodnie wycofał się wraz z Byronem, ale Fen i Zev odmówiły odejścia do czasu gdy Dimitri nie znalazł się bezpiecznie i daleko. Dimitri był pewny, że Zev jest tak samo uparty jak jego brat i żaden nie poruszy się do czasu gdy nie zobaczą, że jest bezpieczny.

Rafael i Nicolas ruszyli za nim. Zacarias przodował. Na jakimś poziomie Dimitri zdał sobie sprawę, że go chronią, lecąc formacją, która trzymała jego zmasakrowane ciało pośrodku trójkąta.

„Czekam na ciebie, Fen”, powiedział bratu. „Jeśli masz trudności i potrzebować trochę pomocy zawrócę z powrotem i uratuję cię jak zwykle. Powiedz tylko słowo. Dałem ci tylko trochę czasu byś to zrozumiał, ale poważnie nie mogę trzymać wszystkich”.

Dimitri musiał trzymać rozbawienie z dala od swojego głosu, i od jego umysłu. Śmianie się z Fena było niebezpieczną propozycją.

„Prześmiesznie. Zmieniasz się w stałego artystę komediowego. Mając jednego z braci De La Cruz niosącego twój zadek”.

Dimitri wiedział, że nie uniknie odpowiedzialności za śmianie się z brata, ale jednak, dobrze było czuć że wraca do domu z Fenem u boku. Był wolny, ból wolno ustępował a Skyler była jego na wieczności.

Poruszając się przez nocne niebo z wiatrem na jego twarzy i gwiazdami skrzącymi się nad głową czuł relaks i spokój. Nie patrzył na pole bitwy pod nim, rozrzuconych rannych Lycan. Miał dość krwi, śmierci i bólu — dość by przetrwać jeszcze jedno życie. Był znużony. Wyczerpany. Odpuszczając sobie walkę na chwilę.

„Gdzie jesteś?”

Sięgnęła go natychmiast swoim łagodzącym dotknięciem, jakby знаła jego znużenie i wyczerpanie. Robiła tak wcześniej. Pamiętał kiedy spędził miesiące tropiąc mistrzowskiego wampira i doświadczające następstwa śmierci i zniszczenia nieumarłego zostawiony w jego śladzie, jego deprawacji, w której nie mógł znaleźć pociechy albo spokój po wzbudzonej odradzie, nawet w ziemi. Przyszła do niego wtedy jak zrobiła teraz. Skyler. Jego cud. Włała się do jego umysłu łagodnie, z tym wolnym, prawie delikatnym dotknięciem który stał się mu tak dobrze znany. Napelniła go, te ciemne miejsca śmierci, pęknięcia, które wydawały się niepodobieństwem by je naprawić, tyle zerwanych miejsc wewnątrz niego spowodowanych przez liczne zabicia, których dokonał i rzeczy które widział. Jakoś gdy tam była, gdy byli połączeni w ten sposób, poradziła

Tłumaczy: franekM

sobie z wytarciem tego wszystko. I wszystko co zobaczył i zrobił odeszło, zastąpione jej ciepłem i miłością.

„Bezpieczny. Jestem już blisko”, zapewnił ją.

„Dimitri, coś jest nie tak. Czuję to”.

„To tylko odległość między nami. Jestem trochę słaby”. Przyznał się jej, czego nigdy nie zrobiłby wobec swojego brata. Była tam z nim, w jego umyśle, wiedziała o każdym razie. Nie można było praktycznie ukryć czegokolwiek przed życiową partnerką, a jego życiowa partnerka była szczególnie wrażliwa.

„To nie jest odległość. Coś innego. Coś podkrada się niepostrzeżenie do ciebie. Jest blisko. Niebezpieczny”.

Włączył się na autopilocie, zasadniczo pozwalając Zacariasowi i jego braciom kierować jego lotem, ochraniając ich przed jakimikolwiek oczami, które mogą zobaczyć podczas gdy trzymał swoją siłę na drodze do dom. Wziął szybkie spojrzenie wokół. Fen, w formie smoka z Zevem na jego plecach, leciał tuż po jego lewej stronie.

Bracia De La Cruz, tak jak on, wybrali formę ptaków, ruszając szybko przez nocne niebo. Wszyscy znajdowali się w stanie pogotowia, ale nikt nie wydawał się nadmiernie zdenerwowany.

Wierzył jej. Poznał ją na przestrzeni lat, opłacało się wierzyć Skyler. Był Strażnikiem, zróżnicowaną krewią, i miał szczególne dary. To było więcej niż raz gdy zaczął wykorzystywać specjalne umiejętności które dał mu Hän ku pesäk kaikak. Niebezpieczeństwo było w uczuciu wyższości, które się zakradało. Był silniejszy. Szybszy. Jego mózg mógł rozwiązać problemy w rekordowo szybkim czasie. Musiał tylko hartować dary nieuniknioną ceną, którą za nie zapłacił.

Jego wzrok był szczególnie wrażliwy. Wziął długie, wolne spojrzenie wokół, na ziemię pod nim, po jego prawej stronie, lewej, za nim i w górę z przodu. Jego słuch był ostry. Nasłuchiwał jakiegokolwiek dźwięku, który mógł być nie na miejscu, jednej nuty, która mogła ostrzec go przed niebezpieczeństwem. Jego zmysł węchu był niezwykle drażliwy, połączenie wilka i Karpatianina przychodziło razem dając mu wspaniałe zalety, gdyby tylko je wykorzystał. Było coś. Najślabsze ze zmarszczek obmywały go, nieokreślony niepokój którego nie mógł zidentyfikować.

„Fen. Sięgnij. Coś tu jest. Coś idzie za nami. Albo idziemy w naszym kierunku. Skyler też to czuje”.

Tłumaczy: franekM

Wiedział, że jego brat potraktuje to poważnie. Walczyli razem z przerwami przez wieki. I tak jak Fen lubiło nadużywać stanowiska duży brat, szanował umiejętności Dimitri i nie chciał nigdy lekceważyć jego ostrzeżeń.

„Czuję to. Ale co? Tak subtelne. Co może być tak subtelne, że żaden z nas nie był tego świadomy?” zapytał Fen.

Odpowiedź była jasna dla Dimitria — dla nich obu. Sange rau. Ktokolwiek zaaranżował tę wojnę używał Sange rau, by pozabijać się ich ze swojej drogi.

„Byli Bardolf i Abel”. Fen przywołał imiona dwóch Sange rau, których zwyciężyli tygodnie wcześniej. Obaj zostali wysłani by zabić Mikhaïla Dubrinskiego. *„Jak mógłby kontrolować zróżnicowaną krew, przy tym wampira. On musi być niesamowicie potężny robiąc coś takiego.”*

„Jeśli był wcześniej Karpatianinem i był Sange rau i ostrzegł innych, słyszałbym”, wskazał Dimitri.

Ani Fen, ani Dimitri kiedykolwiek nie wymienili krwi z Zacariasem ani jego braćmi. Musieliby użyć wspólnej drogi — co pozwoliłoby karpackiej zróżnicowanej krwi słyszeć.

„Skyler, czy Paul może sięgnąć swoich wujów? Jeśli tak, zmusz go do przekazywania im wiadomościom, że prześladuje nas zabójca. Jesteśmy pewni, że zabójcą jest Sange rau.”

Nastąpiła krótka cisza, przypuszczalnie podczas gdy naradziła się z Paulem. *„On ma wymienioną krew z Nicolasem”.*

„Każ im kontynuować jakby nic się nie zmieniło, ale jeden będzie musieć wziąć Zev od Fena. Zamierzam zacząć zostawać w tyle, tylko trochę co kawałek, sprawiając wrażenie że czuję ból i lot zaczyna sprawiać mi trudności”, powiedział Dimitri.

„Czujesz ból. Dimitri, nie możesz walczyć z tym potworem, nie w twoim stanie”, sprzeciwił się Skyler.

Zaśmiał się łagodnie w swoim umyśle, sięgając jej by oblec ją miłością. *„Csitri, nie miałem żadnego zamiaru walczenia z nim. Zostawię to Fenowi. On musi czuć potrzebuje, czuć się potrzebny i nigdy nie zabrałbym mu tego”.*

Przez moment myślał, że Skyler nie zrozumiała, ale zrobiła to. *„On słucha, prawda? Ponownie prowokujesz swojego brata”.*

Tłumaczy: franekM

„*Oczywiście*”.

Fen wydał lekkie drwiące prychnięcia. „*On po prostu nie może znieść, że czuję się lepiej w walce*”.

„*Przypominam ci. Ostatnim razem, to ja ocaliłem ci tyłek*”, wskazał Dimitri.

„*Musisz brać poważnie tę groźbę*”, nalegała Skyler, gdzieś między śmiechem, a irytacją.

„*Nie martw się, sívamet. Mamy to*”, powiedział z zaufaniem Dimitri.

Był przekonany. Przeżył 'najgorsze tortury Lycan i miał swoją życiową partnerkę. To nie było ważne, że jego ciało było ranne i wyczerpane, jego umysł był bardziej zdecydowany niż kiedykolwiek. Jego zmysły szybko się rozwijały.

„*Ty i ja oboje wiemy, Sange rau będzie trudny do zabicia*”, ostrzegło Fen na ich osobistej drodze komunikacji. „*Wiem, że próbujesz powstrzymać Skyler przed zamartwianiem się, ale stajesz się zbyt pewny siebie*”.

„*We wszystkich wiekach które podróżowaliśmy, nawet po innych kontynentach, ile razy kiedykolwiek z nas wpadł na Sange rau? Dimitri?*” zapytał swojego brata.

„*Widziałem czterech, wliczając Abła i Bardolfa*”.

„*Ja tylko wpadłem na Abła i Bardolf, i oni wyraźnie zostali wysłani by zabić Michała*”, powiedział Dimitri, czekając by dotarła o niego konkluzja.

Dimitri znał dokładny moment gdy Paul przekazał, ostrzeżenie Nicolaowis i Nicolas wysłał je Zacariasowi. Nie było żadnej zmiany w nich, ale poczuł różnicę. Miał nadzieję że ten który ich ściga nie. Zakrztusił się lekko, wyglądając jakby próbował ponownie nabrać prędkości i pośliznął się do tyłu, daleko od jego opiekunów. Nicolasa i Rafaela w formie ptaków przelecieli obok niego, zawahali się na moment, a następnie kontynuowali, tak jakby kazał im lecieć dalej.

Fen zrozumiał szybko. Ktoś im towarzyszył, używając zróżnicowanej krwi, by zwiększyć ich szanse i użyć ich jako zabójców. Oni nie muszą być koniecznie wampirami.

I są prawdopodobnie nowi. Abel i Bardolf byli najprawdopodobniej ich najbardziej doświadczony i najstarszymi. Nigdy nie wysłałiby amatora za Księciem na naszym terenie. Ktokolwiek stoi za tym stworzeniem jego własnej armii zróżnicowanej krwi.

Dimitri pozwolił ciału swojego ptaka zanurzyć się lekko, szukając niższej wysokości, jego skrzydła były szybciej niż inni, ale faktycznie nie nadażał. Wiatr przesunął się tylko trochę, dmuchając na niego, sprawiając że jeszcze bardziej osłabł. Próbował podwoić swoje wysiłki — inni wydawali się odsuwać się od niego szybciej — ale był zbyt osłabiony.

Duży drapieżny ptak — amerykański bielik — wydawał się pojawić nie wiadomo skąd, opadając szybko, z rozpostartymi szponami, jego dziób miał dziwny kolor. Dimitri przemienił się z ciała sowy do tego wielkiego orła, więc szybko nie można było wykryć zmiany, do momentu aż drugi znajdował się niemal na nim. Dimitri miał dość czas by zdać sobie sprawę, że szpony i dziób były srebrną bronią, zaprojektowane by zniszczyć, rozszarpać i szybko zabijać. Spotkał się ze szponami ptaka jego własnymi, zamykając ich razem, gdy spadli z nieba bez końca. Żaden nie mógł się przemienić, a ziemia wydawała się wznieść się szybko by ich spotkać.

Zabójca szarpał ciało Dimitria, kłując w klatkę piersiową, szukając serca. Nigdy nie słyszał ani nie widział atak od tyłu, Fen przemykał przez niebo, decydując się na zabicie. The Sange rau nawet nie poczuć, jak kołek przedostaje się przez jego ciało przeniknąć jego serce. Gdy Fen usunęło głowę i martwy ptak wylądował na ziemi, Dimitri przywołał w dół piorun by go spalić.

Osunął się na miękką glebę, siadając nagle, popychając obie ręce przez swoje włosy. Była krew na jego klatce piersiowej, przesączając się z tuzina cięć i dźgnięć.

„Wiesz co, Fen, myślę, że przyjmę teraz tę podwózkę" powiedział gdy Fen przeszło do niego.

Rozdział 16

Po jego ostatnim powrocie do domu, Dimitri zamieszkał w starym rodzinnym domu, głęboko w lesie gdzie wilki ostrzegłyby go gdyby goście przychodzili zbyt blisko. Dokonał w nim kilku unowocześnień, ale nie przebywał w domu często. Zewnętrzny kamień został pokryty mchem, a drzewa i zarośla rosły tak blisko że niemal przykrywały dom. Bujne winorośle obrosło wokół kamiennych kolumn, tworząc werandę. Winorośle były tak bujne, że niemal tworzyły

nieprzepuszczalną ścianę, mimo to była brama przy schody jakby została tak zaprojektowana.

Pod kamiennym budynkiem, głęboko pod powierzchnią Dimitri i Skyler leżeli spleceni razem, ich ciała powoli się leczyły. Dimitri budził się każdego powstania i polował, dostarczając energii im obojgu, a następnie wracał do ziemi, by pozwolić Matce Ziemia odmłodzić ich obydwójce.

Obudził się i leżał słuchając stukotu serca ziemi. Z czasem rytm dodawał otuchy, stałe, ciągłe uderzenie bębna na które zawsze mógł liczyć. To nie było ważne gdzie na świecie będzie przebywał, gdy będzie leżał w ziemi, to tam będzie.

Otworzył glebę nad ich głowami, wpatrując się w spód domu który skonstruowali jego rodzice tyle wieków wcześniej. Bawił się w pokoju nad nimi. Zapamiętał odgłos śmiechu jego matki i szmer głosu jego ojca. Zdał sobie sprawę, że chce zostać, zrobić z niego ich dom. Znajdował się wystarczająco głęboko w lesie, by chronić ich sforę wilka i wciąż wystarczająco blisko innych Karpatian, by Skyler mogła mieć gości ilekroć będzie chciała.

Pochylił się nad nią. Uwielbiał patrzeć na nią gdy spała. Skyler teraz zawsze wyglądała spokojnie — tak inaczej niż w nocy gdy wszedł do jej pokoju i znalazł ją rzucającą się i obracającą w agonii okropnego koszmaru. Łagodnie zaczesał jedwabne kosmyki włosów, które wypadły z warkocza, który utkał dla niej ostatniego powstania.

Jej rzęsy były długie i lekkie jak piórko, ciemne, ale przyprószone złotem. Odnalazł jej wydatne kości policzkowe opuszką jego palca, wchłaniając atlasowo-gładką skórę. Zawsze ją denerwowało, że nie mogła się opalić. Josef i Paul dokuczali jej bezlitośnie, przykrywając rękami oczy oskarżyc ją o oślepienie ich jej bladym brzuchem albo nogami w zależności co miała na sobie. Jeśli już przebywała na słońcu, opaliła się na jasno czerwono, a wtedy nazywali ją „dziewczyną homarem”

Dimitri uśmiechnął się na wspomnienia błazeństw jej przyjaciół. „Uczyłaś moje życie pięknym i pełnym,” wymruczał do niej głośno. „*Obudź się, Csitri. Mam wiele do zrobienia. Już czas zacząć nasze życie*”.

Poruszyła się na jego wołanie, obróciła się w jego ramionach i uniosła rzęsy. Wpływ zetknięcia jej oczu z jego był fizyczny, powolny, szelmowski, co wypchnęło powietrze z jego płuc. Miała jej zrelaksowany, szczęśliwy kolor, prawdziwie gołębio szary, który kochał najbardziej ze wszystkich.

„Dobry wieczór, sívamet. Czujesz się silniejsza? ”

Tłumaczy: franekM

Skyler kiwnęła głową i dotknęła jego twarzy. „O wiele. Nie miałabym nic przeciw małemu zbadaniu naszego domu. Naprawdę nie widziałam wiele od tej pory, od kiedy się leczymy. ”

„Chcę byś poszukała ze mną po pożywieniu” To był pierwszy raz gdy ją poprosił. Nie naciskał na odpowiedź, wiedząc że to byłby jeden ze największych sprawdzianów dla jej akceptacji.

Dimitriowi nie przeszkadzało dostarczanie jej krwi, ale w przypadku kłopotów, musiała wiedzieć jak polowania i że może zrobić to samodzielnie. To była naturalna część bycia Karpatianką. Skyler łaknęła krwi, ale myśl o wzięciu jej z nieświadomego źródła martwiła ją na ściśle ludzkim poziomie.

Nastała niewielka cisza. Ręka Skyler spadła na jego klatkę piersiową i pogłodziła oparzenia po łańcuch — z roztargnieniem — tak jak robiła każdego powstania. „Okay.”

Jego serce wzrosło gwałtownie. Jedno małe słowo. Zaakceptowała ich tryb życia i powierzyła mu nauczanie jej rzeczy niezbędnych by przeżyć. Wiedział, że to jest dla niej olbrzymi kamień milowy.

„Potem, muszę zobaczyć Francescę.”

Pragnął ją dla siebie. Spędzili kilka powstań w ziemi lecząc się. Tak, trzymał ją w ramionach, i nawet wymiany z nią krew, ale całą resztę czasu, gdy znajdowali się pod ziemią, spali odmładzającym snem Karpatian.

Czas spędzony w ziemi był niezbędnym im obojgu — byli w kiepskim stanie gdy przybyli do Karpat. Skyler miała zaledwie tyle czasu by przytulić jej adoptowaną matkę, zanim padła z nóg. Niestety, ten niezbędny czas spędzony w glebie oznaczał, że nie byli zdolni naprawdę zacząć ich wspólnego życia.

Trzymał ją w ramionach podczas gdy spali, spleceni razem, skóra przy skórze. Dał jej swoją krew i na pewno była intymność między nimi, ale czuł się jakby prawie tracił dystans z nią, że zrobiła krok do tyłu od niego. Mówiła niewiele, i wydawała się woleć spędzać czas w ziemi, a nie stawić czoła ich wspólnemu życiu.

„Znowu masz ten grymas na twarzy” powiedziała Skyler, i wyciągnęła rękę, muskając jego wargi jakby mogła go usunąć. „Co jest nie tak? Nie chcesz bym poszła z tobą? ”

Jego ręce przesunęły się po zagłębieniu w jej tali, gdy pomógł jej usiąść.

„Oczywiście że chcę byś poszła ze mną. Obydwoje potrzebowaliśmy leczenia, ale w pewnym momencie musimy odbudować naszą siłę. Chcę pokazać ci tyle rzeczy.”

Tłumaczy: franekM

„A ja chcemy się uczyć. Konkretnie, zmiany kształtu," powiedziała Skyler. „I latania. I biegania z wilkami."

Nie mógł powstrzymać śmiechu. „Jednym słowem, wszystkiego."

Kiwnęła głową, podnosząc się ku górze na jej kolanach, by zbadać oparzenia wokół jego gardła i czoła. Jego serce wzrosło gwałtownie. Nie oparła się o niego fizycznie ani nie dotknęła jego blizn od kiedy przybyli do Karpat. Z pewnością pracowała nad uleczeniem ich, ale używała bardziej fachowego dotknięcia. Muśnięcie jej palców było zbyt intymne dla niego aby kiedykolwiek uważał je za zawodowy i zarówno jego ciało jak i serce odpowiedziały na te pieszczoty.

Mruczała słowa które skandowała za każdym razem gdy ostrożnie odnajdowała każdą pętlę łańcucha otaczającego jego ciało.

*„Wzywam do ciebie Matko, przywołaj swoją moc,
Jak plombuję te drogi, które przyniosły ból i śnieć.
Wzywam do aloesu, tak zielonego i chłodnego,
Połącz się ze mną teraz, zostań moim narzędziem.*

*Przywołaj ponownie krew twojego życia,
Złagodź te cierpienia, to co ukradły blizny.
Każda linia którą odnajduję, może przygasnąć z dnia na dzień,
Zabierz powody ból daleko”.*

Pozwolił sobie wdychać jej zapach, przyciągnąć jego ręce do niej i trzymać ją w ramionach, palce rozszerzyły się szeroko, by objąć jak najwięcej jej nagiej skóry jak to tylko możliwe.

„Powstrzymywałaś te rzeczy przede mną" powiedziała Skyler, opierając się tak blisko niego że czubki jej piersi zadrasnęły jego klatkę piersiową, gdy przeciągnęła przynoszące ulgę palce do głębokich wcięć wokół jego gardła. „Martwisz się o coś. Czekałam byś mi powiedział, ale pomyślałam że raczej zamiast łączyć mój umysł z twoim i być wścibską, po prostu zapytam."

Dimitri nabrał tchu i wypuścił go. Jej palce pogładziły nad jej skórą, jej dotknięcie wysyłało płomienie przemykające przez jego krwiobieg. Śnił o tym, chciał tego, ale wiedział że nie może postąpić zgodnie z pragnieniem zalewającym jego ciało, które sprawiało że ta chwila stawała się słodko gorzka. Potrzebowała czasu, i postanowił jej go dać.

„Odsunęłaś się ode mnie" przyznał się. „Nigdy wcześniej tego nie robiłaś. Wiem, że wszystko, co zaszło w ostatnich tygodniach zdarzyło się szybko i potrzebujesz czasu by przyswoić sobie to wszystko — szczególnie stanie się w pełni Karpatianką."

To było więcej niż to — ostatecznie stanie się tym czym on — Hän ku pesäk kaikak. Nie można było tego ominąć, nie gdy byli życiowymi partnerami i nigdy nie będą mogli oprzeć się pragnieniu wymiany krwi.

Skyler milczała przez moment, przekręcając jego słowa w kółko w swoim umyśle. Musiała przyznać, że była zdenerwowana każdego powstania. Czuła się bezpieczna tam w ziemi, w jej małym kokonie, zawinięta w ramiona Dimitria.

Wcześniej, kiedy przyszedł do niej, czasami kilka nocy z rzędu, tylko po to, aby rozmawiać łączyli umysły robiąc to, i myślała że go zna. Nie ukrywał niczego przed nią, ale nigdy naprawdę nie połączyła się tak głęboko z nim, że zobaczyła coś poza ciemnością w nim. To rosło jak rak, rozprzestrzeniając się na jego duszy, zawsze w oczekiwaniu.

Aby go ratować, musiała odepchnąć przykucającą ciemność. Dostrzegła każde wspomnienie, każdy czyn. Znała niebezpieczeństwa przed którymi stał z kamienną twarzą, wieki samotności którą zniósł bez hańby, i zobaczyła jak cierpiał nawet gdy ciemność odsunęła się od jego duszy. A więc, ocalił ją posiadając jej ciało, przejmując kontrolę nad jej umysłem, łącząc ich tak głęboko że przeżyła ponownie te wspomnienia z nim, nie tylko je obserwując. Każde zabicie zabierało coś mu, zostawiając rozdarcia w materiale umysłu i duszy, nawet po utracie uczuć. Przyrowadzanie nawet najgorszych przestępców przed wymiar sprawiedliwości nie przeszło bez zapłacenia za to ceny — a płacił często. Szczeliny i pęknięcia pogłębiły się, i ciemność zakradła się korzystając na każdym kroku.

Zobaczyła tysiące cielesnych ran. Był sam, albo z Fenem i czasami, rzadko, innym myśliwym których nie znała. Przeważnie był sam. Żył kolejne wcielenia, przez historię, i zawsze był honorowy, bez względu na okoliczności. Ratował życia i nigdy nie prosić o nic dla siebie — z wyjątkiem jej. Jego życiowej partnerki. Czekał, mając nadzieję że któregoś dnia ją znajdzie.

„Gdy próbowałam cię odnaleźć, Dimitri, czułam się silniejsza. Miałam wrażenie, że byłam partnerem dla ciebie, kimś kto mógł dać ci wszystko czego potrzebowałeś i na co zasłużyłeś. Wiedziałam, że mnie potrzebujesz i wiedziałam, że mogę być dokładnie tym czego potrzebowałeś." westchnęła. „Ale później przyszliśmy tu do Karpat i zacząłem mieć wątpliwości."

Opuszki jej palców pozostały nieruchome, pozostając ponad oparzeniami na jego szyi. Zrozumiał jakie to było zdumiewające że w tych surowych bliznach,

Tłumaczy: franekM

mógł poczuć zagęszczoną moc jej leczniczych umiejętności, a jednak wyraziła swoje zastrzeżenia czy mogła czy też nie być dla niego partnerem.

Tysiąc argumentów wzrosło w jego umyśle, ale zachował milczenie. Musiała móc rozmawiać z nim bez obaw że może niespecjalnie jej słuchać. Jak bardzo chciał ją uspokoić, to był jej moment, nie jego.

„Zastanawiałam się, co to znaczy naprawdę mieć życiowego partnerka? Mam tylko dziewiętnaście lat. Nie mogłam mieć nadzieję na poznanie rzeczy które ty znasz. Jak mogę pasować do ciebie intelektualnie? Jestem bystra, wiem, że jestem. Mam tylko dziewiętnaście lat, ale już dostałam kilka stopni. Wciąż, to co wiem na jakikolwiek temat jest tylko kroplą w morzu potrzeb w stosunku do twojej wiedzy.”

Dimitri poczuł, jak jej palce ponownie się poruszały, zmniejszając oparzenia wokół jego gardła. Usadowiła się wygodnie na swoich piętach i pojechała ogniwami łańcucha zawiniętymi wokół jego ramion.

„Wciąż zastanawiałam się, co dokładnie mogę ci zaoferować?” jej spojrzenie wzrosło gwałtownie ku jego i rumieniec napłynął pod jej skórę, zanim jej oczy wróciły do pracy. „Boje się fizycznego kontaktu — intymność — wiesz. To nie jest dla ciebie coś nowego, ale wciąż myślę, że nie przynoszę ci czegokolwiek. Nie tylko nie wiem nic o tym jak zadowolić partnera, ale uważam cały ten pomysł za odrażający.” Przerwała. Nabrała tchu. „Albo sama jestem odrażająca.”

Był wdzięczny za ten mały wstęp. Wiedział, lepiej niż ona, że zaczynała mu odpowiadać. Kochała go, i jej ciało zaczęło reagować na jego dotknięcie. Czuł to z każdym dotknięciem, każdym spojrzeniem. Gdy przebywali razem, wiedział że gdy będzie cierpliwy i ostrożny, pozwalając jej objąć prowadzenie, przyjdzie pragnąć jego ciała, tak jak on pragnął jej. To było inne wyrażenie miłości, musiała tylko zdać sobie z tego sprawę.

„Nie mam pewności, o jakiejkolwiek rzecz która może ciebie zadowolić, Dimitri, i tym się martwię. Nie wiem jak będę się przeciwstawiać gdy będziesz kochał się ze mną. A co jeśli cię odrzucę?”

Chciał ją zapewnić, że to nie będzie się liczyło. Zatrzymają się do czasu gdy nie będzie gotowa, ale ponownie się nie odzywał, czekając aż powie mu wszystko.

„ Nawet nie mam swojego dziewictwa — który zostało utracone dawno, dawno temu” dodała smutno.

To było zbyt wiele dla niego. Musiał odpowiedzieć, jednak gdy otworzył swoje usta, przycisnęła swoją rękę i zatknęła jego wargi.

„To jest dla mnie trudne. Jedną z rzeczami, którą najbardziej ceniłam w naszych stosunkach było to że mogliśmy rozmawiać o wszystkim. Moja przeszłość, twoja, seks, to wszystko. Ale nie byliśmy bezpośredni. Nie byliśmy skórą przy skórze. Chcę czuć się tak jak byłam przez wszystkie te razy, gdy rozmawialiśmy telepatycznie" wyjaśniła. „Więc muszę ci to powiedzieć."

Połączyła swoje ramiona wokół jego szyi i znowu oparła się blisko, używając leczniczej śliny jej języka by skapać najgorszy z oparzeń wokół jego klatki piersiowej. Zamknął oczy i po prostu pozwolił sobie czuć, jak jej skóra przesuwana się po jego i intymność jej ust naprzeciw niemu. Jej piersi mamły go, kołysząc się naprzeciw niemu. Jego ciało było już twarde jak zawsze w jej pobliżu, ale stwierdził, że umiejętność czucia czegokolwiek jest cudem, nie mówiąc już o tak intensywnym pożądaniu.

Jego miłość do niej była całym wszechogarniająca; jeśli to oznaczało danie jej czasu, miał mnóstwo czasu teraz gdy byli razem. Czegokolwiek potrzebowała, zapewni jej to, a jeśli to był czas, to była bardzo mała cena jaką musiał zapłacić w jego umyśle, dla niej by mogła czuć się naprawdę swobodnie.

Skyler przebiegła swoją rękę w dół jego klatki piersiowej, leciutko, tylko muskając, ale to podpaliło jego krew. Jej dłoń pogładziła jego nabrzmiałego penisa. Ponownie, to było najłżejsze z dotknięcie, ale to wysłało w nim dreszcz.

„Wiem, że mnie pragniesz. Jak mogłabym tego nie wiedzieć? Szaloną rzeczą jest to Dimitri, że potrzebuję cię byś mnie pragnał. Naprawdę. Muszę wiedzieć, że myślisz, że jestem piękna i pożądana, a nawet seksowna. Śnię o tym że mogę cię dotykać, i kocham cię bez zastrzeżeń albo wahań."

Kolejny raz zatonęła z powrotem na swoje pięty i popatrzała na niego ze łzami pływającymi w jej oczach. Podniósł jej brodę swoim kciukiem i palcem, czekając do czasu gdy podniosła swoje długie rzęsy, zanim pochylił się i stał jej łązy. Bardzo łagodnie chwycił ją za rękę i położył wokół jego ciężkiego przyrodzenia. Bez wątpienia jego wielkość była zastraszająca gdy został w pełni podniecony, ale kilkakrotnie widziała go nagiego.

Jej dłoń była ciepła gdy zakręciła ją wokół jego obwodu, jej palce jeden po drugim zagięły się tworząc pięść, próbując ją zamknąć. Trzymał swoją rękę ponad jej, lekko, więc mogła odciągnąć ją w każdym momencie gdy będzie chciała. Jej serce biło tak mocno w jej klatce piersiowej, że prawie mógł zobaczyć je pod jej bladą skórą.

Stuknął w swoją klatkę piersiową. „Poczuj moje serce. Usłysz je. Podąż za moim rytmem."

Czubek jej języka zwilżył wargi, wysyłając kolejny pośpiech gorąca wzbierający przez jego żyły, prosto do jego pachwiny. Jego penis szarpnął w reakcji, stał się gorętszy, powiększając się jeszcze bardziej w jej ręce. Jej kciuk prześliznął się ponad wrażliwą głową, rozsmarowując kroplę płynu. Wiedział, że nie próbuje mu dokuczać, próbowała poznać jego ciało, czuć się dobrze z tym, ale jej dotknięcie go zabijało.

Jej oddychanie zmienił się w zniszczony — małe gwałtowne wdechy, jakby nie mogła złapać dość powietrza. Jej ciało zarumieniło się. Bardzo łagodnie położył swoją wolną rękę nad jej sercem, czując, jak ścigało się pod jego dłoń.

„Dla mnie, zawsze będziesz seksowna i atrakcyjna. Wiedza o technikach albo metodach nigdy nie będzie dla mnie seksowna. Pragnienie by sprawić mi przyjemność, aby zadowolić mnie w ten sam sposób co ja ciebie, czyni Cię dla mnie seksowną, csitri. Mogę wyczuć, w tobie pożądanie z każdym dotknięciem twojej ręki. Nawet teraz, twoje palce poruszają się ponad moim penisem zamiast się odsunąć.”

Powstrzymał jęk potrzeby. Jej palce muskały tam i z powrotem, ale w tej wolny, nieśpieszny sposób, jakby jakoś odciskała kształt i czuła go aż do kości. Była z natury zmysłowa. W odpowiednich okolicznościach, nabierze pewności siebie i zaufa sobie i jemu, przyznając się do uwolnienia swojej zmysłowej strony.

Przyjrzał się jak nabrała tchu, działanie podniosło jej kuszące piersi. Nie zdawała sobie sprawy jak intymne, jak zaborcze było jej dotknięcie. Dawno temu stała się jego, jej serce, jej dusza i jej umysł. Kochała go każdym swoim włókmem. Należał do niej, ciałem i duszą, a ona czuła się bardzo wygodnie z nim, nawet skóra przy skórze, czy zdawała sobie z tego sprawę czy nie. Rozprostował jej palce jeden po drugim z nabrzmiałego skrawka jego penisa, pociągnął jej rękę bardzo łagodnie z powrotem do jego klatki piersiowej, i umieścił koniuszki jej palców w pasach łańcucha. Potrzebował wytchnienia, prawie tak bardzo jak ona. Jego ciało płonęło. Potrzebował po prostu kilku minut by przetrwać strefę zagrożenia.

„Nie możesz mnie rozczarowywać. Nie możesz. To jest niemożliwe.”

„Skąd wiesz?” zapytała Skyler. „Czuje się jak tchórz. Jest coś więcej niż po prostu fizyczne stosunki, Dimitri. Wiedząc że karpackie sposoby i ich życie są dwiema zdecydowanie innymi rzeczami. Gdy budzę się pod ziemią, wpierw mam wrażenie, że zostałam pogrzebana żywcem. Wiem lepiej. Wiem, że to jest naturalne dla nas, ale nie mogę kontrolować swojej reakcji ten okropny moment gdy czuję, że nie mogę oddychać i się duszę.”

„To można łatwo rozwiązać, Skyler. Mogę budzić się pierwszy i otwierać ziemię... ”

„Nie. Nie chcę byś robił dla mnie wszystko. Odmawiam bycia ci ciężarem. Chcę być twoim partnerem. Muszę dojść do porozumienia z tym wszystkimi.”

Szarpnął jej warkocz bardzo łagodnie. „Sívamet, minęło mniej niż tydzień od czasu twojej przemiany. Zostałaś wiele razy postrzelona i umarłaś, i zostałaś przywrócona do życia. Nie spodziewam się, że będziesz wiedzieć wszystko i będziesz czuła się z tym swobodnie. Czy to nie zbyt wiele, by można o to prosić, nawet kobietę tak potężną jak ty? ”

„Nie, nie gdy wiem przez co przeszedłeś.”

Dimitri musnął pocałunkiem wzdłuż jej skroni, jego serce niemal się roztopiło na ten zabawny sposób w jaki niepokoiła się o niego.

„Nie zrobiłem niczego specjalnego, Skyler, mimo że dziękuję Bogu, że myślisz że zrobiłem. Przestań martwić się tak bardzo o bycie młodym, albo uważaniu nowych rzeczy za trudne. Karpacki wiek jest inny niż ludzki. Przy pięćdziesiątce mogę być uznawany za twój ludzki wiek, albo ludzki wiek Paula. Nie dojrzewamy w pełni do czasu gdy nie przetrwamy dwa wieki. Po tym, nie ma żadnego prawdziwego starzenia się. Czas przechodzi obok, ale nie zaznaczamy tego z wiekiem. Gdy ktoś ma taką długowieczność, wiek przestaje cokolwiek znaczyć. Ludzie maszerują w miejscu, ponieważ mają cykl życia i chcą nadrobić stratę i oceniać wszystkie rzeczy na jego podstawie.”

„Nie pomyślałam o tym,” przyznała Skyler. „Francesca próbowała wyjaśnić mi to kiedy zapytałam dlaczego Josef jest traktowany jak dziecko, gdy jest tak błyskotliwy. Nikt nie bierze go poważnie, ale on faktycznie jest prawdziwym atutem dla karpackiej społeczności jeśli tylko by go wysłuchali i wykorzystali jego talenty.”

„Myślę, że Josef zostanie zobaczony w innym świetle po twoim śmiałym ratunku. Bez waszej trójki Skyler, wiesz że bym nie przeżył. Ty też się sprawdziłaś.”

Westchnęła. „Nie wiem dlaczego nagle zaczęłam czuć się tak niewystarczająca, Dimitri. Po prostu wiedząc jakim rzeczą musiałeś stawić czoło w swoim życiu...” ponownie przerwała, potrząsając głową.

Wzruszył ramionami. Jej palce już rozpoczęły ich wieczorne czary, gładząc splecione ciała, poluzowując ciasne opaski na jego klatce piersiowej. Przypominając o tej masie srebra zawiniętego wokół jego ciała jak boa dusiciel, który zawsze będzie fizycznie obecne. Skyler i Matka Ziemia zrobiły co tylko mogły — i był pewny, że żaden zręczny uzdrowiciel nie może robić więcej — ale blizny były zbyt głębokie.

Czasami, gdy budził się pierwszy, mógł poczuć ugryzienia srebra wtopionego w jego skórę, w setce miejsc, otaczających jego ciało, powoli, jak żmija, przebijając jego skórę by wślizgać się w niego, paląc długie dziury przez każdy organ. Wiedział, że pamięć zostanie z nim, wiek po wieku, wraz z bliznami.

„Powiedziała ci wszystko, moja miłość,” powiedziała. „Co przede mną ukrywasz?”

Jej palce odnalazły oparzenia wokół jego żeber. Jego lewa strona w szczególności była nieznośnie bolesna, kopiąc głęboko do czasu gdy był pewny, że łańcuch zawinie się wokół kości, pozostawiając tam ślad.

Został przez Lycan napiętnowany na wieczność. Był zróżnicowaną krwią, w części w lykańskim świecie, w połowie wilk i w połowie Karpatrianin. Jak Skyler z jej krwią maga, musiałyby dojść do porozumienia z tym co Lycanie zrobił mu i jak on czuł się z nimi.

„Michaił chce bym stanął przed Radę Lycan i pokazał im co zostało mi zrobione.”

Skyler zmarszczyła brwi. Dimitri zabrzmiał poważnie — jak zawsze, bardzo opanowany i spokojny. Ale poczuła zmarszczkę pod powierzchnią. Zawsze była dostrojona do niego. Został jej światem i chwilami znała liczbę oddechów jakie brał.

Rozszerzyła swoje palce ponad jego brzuchem, wyczuwając napięcie w nim — nie seksualne jak było moment wcześniej. Poczuła upokorzenie i gniew. Nie gniew. Wściekłość. Wzięła oddech, wdychając jego zapach, owijając się w niego na moment, podczas gdy rozważyła jak najlepiej przyjąć mu z pomocą. Zrozumiała to w jaki sposób Ivory dotykała Razvana, albo stała blisko niego w momentach udreki. Chciała zmniejszyć jakikolwiek ciężar, ale nie była pewna jak.

„ Nie chcesz by dostrzegli te blizny?” sprowokowała. Dość łatwo było wśliznąć się do jego umysłu i zobaczyć jaką bitwą tam toczy, ale jak Dimitri robić wcześniej z nią, chciała by powiedział jej o sobie — zaufał jego partnerce. Uwielbiała go dotykać. To było tak proste. Każde pociągnięcie jej palców wzdłuż tych strasznych oparzeń sprawiło, że czuła się bliżej niego. Próbowwała

nie być intymna w swoim dotknięciu, ale nie mogła powstrzymać zaborczego uczuciu, które miała gdy jej palce przesunęły się po jego ciele.

Za każdym razem gdy znalazła się skóra przy skórze z nim, nogi plątały się razem, jego dłoń czasami przykrywała jej pierś podczas gdy spali, jej ciało reagowało, odzyskując przytomność gdy myślała, że ta jej część nigdy nie będzie żyć. Nie wiedziała, że może pragnąć mężczyzny. Nigdy nie czuła, że rośnie w niej napięcie, prąd biegnący od piersi do ud, jak palce pożądanie pulsowały w niej, dla Dimitria. Czasami sam jego zapach wywoływał reakcję jej ciała.

Była przerażona, a jednak była również jak zahipnotyzowana przez niego. Gdy zawinęła swoje palce około jego grubego penisa, jej pierwszą reakcją była panika, ale Dimitri nigdy nie wymusił niczego na niej — na pewno nie intymność. Czuła się bezpieczna z nim, bezpieczna robiąc którąkolwiek z rzeczy, które chciała zrobić — tak jak badanie jego całego ciała. Nigdy nie chciała być żartownisią — wiedziała, że to jest trudne dla niego, że miała szczęście że miał taką kontrolę, ale musiała wiedzieć jak zareagowałyby na niego.

Wydawał się tak miękki, jak aksamit nad stałą. Tak gorący. Jej ciało roztopiało się dopasowując się do jego gorąca, w naglącej zwijającej się potrzebie, która paliła przez jej ciało jak ogień. Wystraszyła się straszego głodu, który wydawał się pojawić nie wiadomo skąd. Ale Dimitri przytrzymał ją. Zawsze, mogła na niego liczyć.

„Nie chcę mieć z nimi cokolwiek wspólnego” przyznał Dimitri. „Być może nie wiedzieli co się zdarzało. Może naprawdę nie skazali mnie na taką przerażającą śmierci, ale uwierz mi, Skyler, w to jak mówię, że ostrożnie zaplanowałem śmierć każdego z ich, gdy wisiałem na hakach na tym drzewie. ”

Poczuła, jak drżenie przedostawało się przez jego ciało pod dłonią jej ręki. Nie strach — z pewnością wściekłość. Ponownie uklękła i zawinęła ramiona wokół jego szyi, łącząc jej palce przy jego karku. Wiedziała, że nigdy nie odsunie się od niej, nigdy nie odrzuci. Była taka wolność w tej wiedzy. Chciała tego samego dla niego. Chciała dać mu ten dar.

„Dimitri, ci członkowie Rady Lycan są nikim dla nas. Niczym. Przeżyłeś najgorszy co mieli. Nie mogli cię zwyciężyć. Stanie przed nimi jest policzkiem dla nich, ich okropnej średniowiecznej metody tortur. Taka rzecz powinna być zniesiona.” Oparła się wyciskając szlak miękki, musnięć wargami nad jego twarzą do czasu gdy doszła do swojego warg.

Jego ręce pojawiły się, prześlizgując się w górę jej pleców. Jego ramiona owinęły ją mocno gdy jego usta opadł zaborczo na jej. Poczuła agresję w jego ciele i poczekała na znajomą panikę, ale jego pocałunek był również kuszeniem,

Tłumaczy: franekM

wzięcie jej w ramiona było jak lawina niczym niezmaconego uczucia, niczym niezmaconej rozkoszy. Kochała jego usta i sposób w jaki ją całował. Uczyła się jak odpowiedzieć, jak odwzajemnić mu się tym samym przewrotem żołądka i wysłać ogień ścigający się przez jego żyły.

Cofnął się na tyle by oprzeć się czołem o jej. „Nie ma właściwego słowa w jakimkolwiek języku, którym mogę powiedzieć ci jak bardzo cię kocham, Skyler. ”

„Czuję to samo.” Poglaskała jego włosy, palcami masując skórę jego głowy.
„Nie musisz iść, jeśli jednak to zrobisz, chcę być tam stojąc obok ciebie.”

„Pójdę. Masz rację że moja obecności będącej policzkiem dla nich. Michaił wie co robi. Zyskał przewagę natychmiast. On chce by zakazali polowania na Strażników, przyznając się do różnicy między Sange rau i Hän ku pesäk kaikak. Zapewnili go, że jestem bezpieczny. Gdy Michaił przyprowadzi mnie do pokoju, będzie wiedzieć który — jeśli w ogóle — brał udział w tym planie, by zwrócić Lycan i Karpatian przeciwko sobie. ”

„Co jeszcze? Co jeszcze cię martwi? ”

Westchnął i wyprostował się, opuszczając ramiona. „Jesteś czasami do mnie tak dostrojona że to jest przerażające, sívamet. W sprawach twojego bezpieczeństwa, wolę działać raczej niż mówienie.”

Skyler wybuchła śmiechem. „Wiedzę, że dobrze się czucie. ”

Chwycił ją za rękę, posyłając jej gniewny grymas niezadowolenia. „Nigdy więcej nie rzucaj swojego ciała przed moje, osłaniając mnie przed kulami, czy czymkolwiek innym.”

Udało jej się wyglądać niewinnie. „Czy to jest to co nazywasz działaniem zamiast słów? Dlaczego martwisz się o moje bezpieczeństwo gdy tu jesteśmy, otoczony przez Karpatian?”

„Ponieważ zostawiłaś szlak krwi” powiedział. „Każdy wilk warty swojej ceny z łatwością cię wytropi.”

„To prawda” przyznała. „Czy myślisz, że jakiś może podążyć za nami aż tu?” spróbowała nie drzeć, ale to było niemożliwe ponieważ martwiła się Lycanami polującymi na nią. Stanie naga przy nim był dużo bardziej trudniejsze, niż leżenie albo siedzenie. Poczwała się podatna. „Naucz mnie jak stworzyć ubranie.”

Tłumaczy: franekM

„Tak, myślę, że któryś może nas tu wyśledzić. Lubię cię naga. Jesteś pewna, że musisz mieć ubranie?” było trochę zbolącej nuty w jego głosie.

Zbierał się w niej śmiech i ponownie się odprężyła. „Przypuszczam, że mogłabym paradować przed wszystkimi Lycanami i Karpatianami tak po prostu, ale moi rodzice mogą zgłosić cichy protest — obydwójga.” Dodała, „Jeśli mam być całkowicie naga, ty też musisz”

Jego śmiech dołączył do jej, i z przyjemnością usłyszała jak beztrząsco zabrzmiał. „Zgaduję, że masz rację. To smutne. Lubię patrzeć na ciebie. A gdybym spacerował dookoła, wystraszyłbym dzieci. ”

Natychmiast położyła rękę na jego klatce piersiowej, przebiegając wzdłuż dłonią do jego płaskiego brzucha. „Nie rób tego, Dimitri. Nie ma niczego złego w tym jak wyglądasz. Nigdy nie widziałam piękniejszego mężczyzny. Te oparzenia — odnalazła jedną długą pętlę opuszkami palców? — to odznaki twojej odwagi i mojej. Pokonaliśmy niemożliwe przeszkody.”

Złapał jej koniuszki palca i przyniósł je do ciepła jego ust, jego zęby ocierały się łagodnie tam i z powrotem. „Zawsze sprawiasz, że czuję się jak bohater, csitri, zbawca zapowiadany od wieków.”

„Tym zawsze będziesz dla mnie, Dimitri,” powiedziała Skyler. „ Tak zawsze cię widziałam, i nic nie zmieniło się od kiedy jesteśmy razem.”

Potrząsnął swoją głową i pocałował jej knykcie. „Od kiedy ubrania mają dla ciebie tak duże znaczenie, zacznę twoją pierwszą lekcję. Wszystko zaczyna się w twoim umyśle, konstruować obraz bycia czystą i rozbudzoną, jakbyś właśnie wyszła spod prysznic. ”

Skyler była mistrzem w wykorzystywaniu umysłu. Była już bardziej zdolna i pozornie zbyt dobra w tym. Stała przed nim przemoczona do suchej nitki.

Niewielkie kropelki wody spadły wszędzie wokół nich.

Śmiejąc się, stanęła pod ciepłym deszczem. ”Dimitri, deszcz właśnie pada, pod twoim dużym domem z kamienia i pod ziemią” Złapała jego ramię i szarpała do czasu gdy też stał pod przelotnym deszczem.

„Masz pojęcie” powiedział, rozbawienie rozwijało się w nim jak ciepła melasa. Zmieniła jego świat po prostu przez bycie w nim. Nie mógł zrozumieć jak kiedykolwiek mogła wątpić w siebie. Wniosła radość i szczęście. Zmusiła go do czucia się żywym. Uwielbiał oglądanie wszystkiego przez jej oczy. „Spróbuj jeszcze raz.”

Tłumaczy: franekM

„Oh, chcesz więcej? ”

Przekorna nuta wyzwania powinna go ostrzec. Pryszyć wzrósł, mocząc go w potokach, podczas gdy została ciepła i sucha w lekkim kokonu którym okryła siebie.

Naprawdę się śmiał, głębokim gromkim śmiechem, coś czego nigdy w swoim życiu nie robił. Zabawa była dla niego nowym doświadczeniem. Dom przywołał wspomnienia jego dzieciństwa, ale nie było w nim takich błazeństw jak z Skyler. Złapał ją w ramiona, układając ostrożnie blisko jego klatki piersiowej na moment zanim podniósł ją prosto ponad jego głową jakby była jego własnym osobistym parasolem. Jej fantazyjny mały kokon rozpadł się na kawałki pod atakiem i jej zabawą.

Skyler krzyknęła gdy woda przeszła od ciepłej do mroźnej. „Dobrze, dobrze, poddaję się. ”

Natychmiast woda zatrzymała się, i postawił ją na ziemi. Skyler udzieliła mu wyniosłego spojrzenia i zamiotła ręką w dół swojego ciała, wycierając się do sucha prawie tak znakomicie jak którykolwiek stuletni albo dwustuletni Karpatianin móc zrobić.

„Myślę, że potrafisz to robić ” powiedział.

„Jak tylko powiedziałeś mi co robić, zdałam sobie sprawę, że to jest dość łatwe. To są szczegóły, w których mogę się mylić. Musisz zwracać szczególną uwagę na najbardziej niewielkie szczegóły.”

„Tak, zgadzam się. Po kilku razach, to będzie stawać się twoją drugą naturą. Jesteś zarówno Dragonseeker jak i magiem... ”

„I staję się zróżnicowaną krwią tak jak i ty,” stwierdziła.

Kiwnął głową, marszcząc lekko brwi. „Ostatecznie, tak. Twój umysł już w pełni jest gotowy użyć obrazów do ubierania się, przemieniania kształtu, albo stworzenia fikcji takich jak jedzenie albo picie w pobliżu kogoś innego niż Karpatianie.”

Oparła się o niego, muskając zmarszczkę na jego wargach. „Zmieszana krew jest po prostu uwydatnieniem, Dimitri. Byłam w twoim umyśle, by wyleczyć twoje ciało, wiem co to ci robi. ”

„Ale nie wiemy co zrobi tobie albo naszym dzieciom, jeśli będziemy mieć jakiegokolwiek,” wskazał Dimitri . „, I chcę poznać kilka odpowiedzi zanim znajdziesz się zbyt głęboko.”

Skyler zamknęła na moment swoje oczy, wybierając wygodny strój, tym razem upewniając się, że zapamiętała każdy szczegół od czubka głowy do stóp. „Już jestem zbyt głęboko, moja miłość. Przestań martwić się, o rzeczy nad którymi nie masz żadnej kontroli. Bardzo rozsądny życiowy partner powiedział mi to kilka lata temu.”

Obróciła się wokół, chwalać się cienkimi džinsami, butami i miękką flanelową koszulą. Jej włosy były uczesane w zawity warkocz, opadając na plecy. „I co myślisz? Jestem gotowa by rozpocząć polowanie na moje własne jedzenie? Przemianę? Stanięcie przed Radą Lycan? Aby by zobaczyć moją matkę i ojca? Stanać przed Księciem? ”

Chwycił ją za rękę gdy przywdział jego własne ubranie, poruszając się tak samo swobodnie jak ona. Nie musieli stawić się przed Radą Lycan w odświętnym ubraniu. Niech go cholera jeśli wystroi się dla nich. Najwyraźniej, jego życiowa partnerka czuła to sam.

„Pięknie wyglądasz, Skyler. Będziemy wpierw polować.” Poczul jej dreszcz i przyciągnął ją blisko pod jego szerokie ramię. Wiedział, że wzięcie krew od nieznanego będzie dla niej trudne. „Wiesz, że nie musisz tego robić. Nie jestem całkiem pewny, czy też tego pragnę dla ciebie. Uważam dawanie ci krwi i branie twojej za — erotyczne.”

Niski, zmysłowy ton zawstydział ją. Też tak uważam," przyznała. „ To jest bardzo seksowne i przyjemne jak nic innego czego kiedykolwiek doświadczyłam." w jej tonie było pytanie.

„Nie będzie w ten sposób z innymi" powiedział. „A jeśli to były, zabroniłbym ci brania krew od kogokolwiek innego." Zaśmiała się łagodnie, ale Dimitri mógł powiedzieć, że wie, że jest poważny.

Wzniesli się do piwnicy domu, płynąc razem. Miał swoje ramię wokół jej pasa, ale wznosiła się z własnej mocy i był ogromnie dumny z jej koncentracji. Gdy podeszli do sufitu ponad nim znajdowała się podłoga sutereny, zatrzymali się.

„ Myśl o mgle. Sposobie w jaki ona wygląda, wydaje się i jak pachnie. O każdym składniku.” przypomniał jej o obrazie, i popatrzył na nią ostrożnie, gdy badała każdy tego aspekt. „ Mgła jest trudniejsza niż wiele innych form, ponieważ wydaje się tak łatwa, ale tak naprawdę, to ma wyraźną konfigurację. Mgła i zamglenie oba są kroplami wody, chmurami wzdłuż ziemi że tak powiem. Mgła jest gęstsza. Mgła podróżuje z reguły blisko nad ziemią. Zawsze pamiętaj, że musisz pasować się do swojego otoczenia. Jeśli potrzebujesz mgły albo zamglenia, musisz stworzyć dla nich środowisko jeśli już go tam nie ma.”

Tłumaczy: franekM

Skyler kiwnęła głową. Poczwała pierwsze dziwne przesuwanie w swoim ciele, jakby się załamywała, zapadając się do maleńkich cząsteczek. Natychmiast pograżyła się w umyśle Dimitria — Jej siatki asekuracyjnej — ale szła dalej, mając nadzieję, że zatrzymałby ją gdyby zrobiła coś złe.

Tryumfując, znalazła się poruszając się przez pęknięcia pozornie jak maleńkie kropelki wody, mgła wznosząca się z podłogi do piwnicy domu.

„Pamiętaj by wyobrazić sobie każdy pojedynczy szczegół twojej ludzkiej postaci, w tym ubranie które nosiłaś. Nie możesz pomijać niczego, to wymaga twojego czasu. Jestem tuż za tobą”.

Wiedziała, że Dimitri jest z nią. Był jednym który w nią wierzył, cofając się pozwolił jej robić wszystko po swojemu. Kochała go za to, że rozumiał że musiało uczyć i chciała robić każdą rzecz sama jeśli to było tylko możliwe. Jej serce waliło. Mogła to poczuć. Słyszała ryczenie jej krwi w swoich uszach, jak odgłos grzmotu albo wielkiego wodospadu, już nie miała żadnego ciała. To było dziwne i rozkoszne. Nie mogła pozwolić by ten cud rozproszył jej skupienie. Musiała połączyć się z powrotem bez gubienia jakiegokolwiek części siebie.

Została skupiona na tym by być dokładna, odwołując się do wspomnienia jej lekcji anatomii do czasu gdy poczuła śmiech Dimitria.

„Gdybym miała teraz na sobie swoje buty, kopnąłbym cię. Co robisz źle? Powiedziałaś gruntowna”.

„Powinienem wiedzieć, że będziesz brać mnie dosłownie. Twoje ciało jest tam czekając na ciebie, całe i nietknięte. Przypomnij sobie jego obraz. Połączysz się, obiecuję. Właśnie to miałem na myśli, nie zapomnij swoich włosów albo paznokci”.

„Myślałam o ważniejszych częściach ciała jak jajniki.,,

„Wiem, że będziesz pamiętać”.

Śmiech Dimitri rozlał w jej umyśle. Wszystko w niej odpowiedziało na jego żarty. Dobrze się bawiła, i on także. Nie uznał za nużące zadanie uczenie jej rzeczy które znał od wieków. Cieszył się tymi chwilami tak jak ona.

Zrobiła głęboki wdech z płucami, których tam nie było i przemieniła się. Znalazła się stojąc na podłodze piwnicy z Dimitri opuszczającym wzrok ku niej, jakby była najbardziej cenną rzeczą na całym świecie. Podniósł ją i zakręcił wokół, zasapaną.

„Zdumiewasz mnie, sívamet. Jesteś zupełnie niezwykła. Jestem pewny, że nie będziesz mieć żadnego kłopotu z polowaniem. ”

Rozdział 17

Polowanie. Samo to słowo wyczarowało krew i śmierć. Skyler była działaczem ruchu na rzecz ochrony przyrody fauny i flory i ich orędownikiem większą częścią swojego życia. Nie jadła mięsa. Nie wierzyła w polowanie, jeśli faktycznie nie zjadało się tego co się zabijało. To samo z rybołówstwem. Zabijanie dla zabawy było dla niej wstrętne. Polowanie brzmiało tak... drapieźnie.

„*Karpatianie i Lycanie, jeśli o to chodzi, są drapieżnikami*”, poinformował ją Dimitri.

Nie dał jej czasu na zbadanie domu, coś do czego była bardzo chętna. Za to, zabrał ją szybko przez las do skraju wsi. Czekali w cieniach, pozostając bardzo nieruchomo, nie ruszając się ani nie mówiąc, po prostu zajmując się obserwowaniem wieczornego rytmu wsi.

Mogła słyszeć kroki, czuć wibrowanie przez podeszwy jej butów — stała się tak wrażliwa. Mogła usłyszeć mruczane rozmowy z różnych domów i barów. Gdyby faktycznie nastawiła się na któregokolwiek z nich, mogła dowiedzieć się dokładnie o czym mówili.

Już głód owładnął nimi obojgiem. Mogła poczuć głębokie bicie potrzeby w swoich żyłach. Zapach zwierząt i ludzi napełnił jej płuca z każdym oddechem który brała. Wiedziała bez wyjątku gdzie znajdowała się każda osoba na ulicy w stosunku do jej pozycji. Jej ciało znajdowało się w takim bezruchu w jakim nigdy się nie znajdowało, a jej serce biło w oczekiwaniu na to co miało nadejść.

Było pewnego rodzaju radosnego podniecenie i radości w polowaniu, którego nie przewidziała. Faktycznie mogła usłyszeć przyływ i odpływ krwi w żyłach tych najbliższej niej. Niewiele myśląc, skupiła się na jednym szczególnie silnym stukocie. Męskim. Wiedziała kim był, już dostrajając się do niego, bez zamierzonej myśli, jakby jej ciało dokładnie wiedziało co robić. Jego kroki były równe. Nie pił. Nie chciała krwi zaprawionej alkoholem.

„Co się ze mną dzieje?” Wyciągnęła rękę do Dimitria, zarówno przerażona i podekscytowana zmianą w niej.

Tłumaczy: franekM

„Jesteś Karpatianką. Jesteś światłem dla mojej ciemności, ale wciąż jesteś drapieżnikiem. Nie możesz obchodzić się bez dostarczania sobie energii. Podejdiesz do niego, uśmiechniesz się, powiesz dzień dobry, wciągać go do krótkiej rozmowy gdy twój umysł dostroi jego. Gdy poczujesz jego precyzyjny rytm, uspokajasz go, zagłuszając jego mentalność, na tyle długo by wziąć to czego potrzebujesz od niego”.

Skyler zmarszczyła brwi. *„Tak jak wszyscy robicie dla mnie. Ale zgadzałam się. Wiedziałam”.*

„Oni nie mogą wiedzieć. To nie jest bezpieczne. Nasz gatunek nie istnieje inaczej niż w mitach i legendach”.

Skyler wiedziała, że ma rację. Karpatianie, i zarówno Lycanie, którzy zintegrowali się z ludzkim społeczeństwem pozostali skryci. Były ludzkie społeczeństwa, które poszukiwały „wampirów,” niezdolni do rozróżnienia Karpatan i wampirów, tak więc bezkrytycznie zabijali każdego, tak jak Lycanie robili z Sange rau i Hän ku pesäk kaikak.

Zrobiła głęboki wdech. Zgodziła się na to, i jej olbrzymia część chciała to zrobić na swój sposób, ale wzięcie krew od niczego niepodejrzewającej osoby sprawiło, że miała wrażenie, że robiła z mężczyzny jej ofiarę, a to nie wydawało jej się dobre.

”Wiesz, że nie musisz to robić”.

Posłała Dimitri tłumiące spojrzenie. To było wystarczająco trudne, by zmuszać się do stania się drapieżnikiem, nie mówiąc już o walce z impulsem „by ruszyć” który jej zaproponował.

„Jak tylko będziesz całkowicie pewna, że masz go poza zasięgiem wzroku kogokolwiek i w niewoli, pod swoją całkowitą kontrolą, twoje ciało będzie wiedzieć, co robić. Weź tylko tyle ile potrzebujesz by przeżyć i dobrze się rozwijać. Nie potrzebujesz więcej, mimo że impuls wciąż tam będzie, ponieważ twoje ciało łaknie krwi. Wykorzystaj dyscyplinę. Jeśli nie będziesz mogła się powstrzymać, sięgać mnie”.

Monitorował ją by się upewnić, że nic nie pójdzie niewłaściwie, ale chciał dać jej okazję do przyswojenia sobie każdy aspekt. Dzieci oberwały te nauki w bardzo młodym wieku. Była człowiekiem, a to mogło być trudniejsze.

Skyler zwilżyła swoje wargi i przeciągnęła językiem po jej już ostrych zębach. Kiwnęła głową i zmusiła się do zrobienia tego pierwszego kroku z cienia. Jak tylko o tym pomyślała, zaczęła iść wobec swojej ofiary. Była wstrząśnięta tym

jak cicho chodziła, jak została dostrojona do każdego bicia serca, każdego szelestu dźwięku wokół niej. Gorąco podzieliło się na pasma, zmieniając jej spojrzenie, tak że mogła zobaczyć każdą tętnicę i żyłę, samo serce człowieka, do którego się zbliżyła.

Skyler rzuciła uśmiech. Jego głowa drgnęła w górę i zatrzymał się w swoich krokach. Cichy pomruk dochodził z nocy, wstrząsając nią, wstrząsając nim. Instynktownie przeszedł bliżej, troszcząc się o nią.

„Dobry wieczór,” przywitała się, przechylając głowie w kierunku dźwięku. Dwoje czerwonych oczu wpatrywało się w nią. Jej serce zająknęło się na moment. „*Dimitri, powiedziałeś, że to jest niezbędne dla mnie, bym się uczyła*”.

„*Nie wiedziałem jak będę się czuł*”.

„*Zostań w moim umyśle, tak byś wiedział co czuję, nie on. Karpackie kobiety wydają się hipnotyzować mężczyzn niesamowicie łatwo. Nie był wcale zainteresowany do czasu gdy nie uśmiechnęłam się do niego. Zresztą, on jest opiekuńczy, nie podniecony*”.

„*Nie łudź się, i nie pozwól mu się dotykać. Jestem zdyscyplinowany, ale stwierdzam że może będę musiał popracować nad kontrolą gdy inni mężczyźni cię pragną*”.

Jego niespodziewana reakcja pomogła jej przewyciężyć jej własne nerwy. Kochała to że Dimitri może mieć małą słabość. To było tak bardzo ludzkie. Motyle faktycznie salwowały się ucieczką w jej brzuchu, skrzydła trzepotały w jej brzuchu. Jej piersi drżały i czuła, jak gorąco wzrasta między jej nogami, wskazując na potrzebę jej życiowego partnera. Zaczynała upajać się swoją umiejętnością pragnienia go. Za każdym razem gdy to się zdarzyło czuła się pełniejsza nadziei, że mogła sprostać jego każdej potrzebie.

„*Zatrzymaj się! Przestań zastanawiać się nad seksem, kiedy podchodzisz do innego mężczyzny i właśnie masz ugryźć go w szyję i wziąć jego krew.*”

Niecierpliwość w głosie Dimitria zatrzymała ją na krótko. Dotknęła jego umysłu i znalazła — chaos — czerwoną, prawie oślepiającą wściekłość, która nie miała nic wspólnego z wrogami, a wszystko z biednym, niewinnym mężczyzną którego wybrała jako swój pierwszy cel.

Nabrała natychmiast do niego dystansu i podniosła rękę. „*Życzę dobrej noc.*”

„*Oczekiwanie. Nie jest dla ciebie bezpiecznie byś sama spacerowała*” ostrzegł mężczyzna.

„Mój mąż czeka na mnie." Dodała sama od siebie. „Dziękuję za twój niepokój jednak." utrzymała kroki, poruszając się szybko do cieni, wiedząc, że Dimitri zbier się by ją zatrzymać.

Podeszła prosto do niego, łącząc jej umysł głębiej z jego. „*Bądź spokojnym, moja miłość, to nie szkodzi*”.

Wyśliznęła guziki z dziurek, jeden po drugim, rozmyślnie powoli i działając na zmysły. Gdy jego koszula się rozchyliła, przebiegła dłońmi w górę jego brzucha, do jego klatki piersiowej.

„*Nie ma się czego obawiać. Jesteś ze mną bezpieczny*”.

Schyliła swoją głowę i podążyła drogą jej rąk swoim językiem, zatrzymując się na moment by okrażyć jego pępek i odnaleźć parę ogniw łańcuchów, jakby była trochę rozproszona przez jego ciało. Znalazła uspokajające bije jego serca i rytmu jego krwi, która wzbierała tak gorąco w jego żyłach, kusząc ją.

Jej zęby wydłużyły się. Pozwoliła potrzebie wzrosnąć — straszemu, słodkiemu głodowi — do uczucia które całkowicie ją okryło. Było to więcej niż samo pragnienie by się pożywić. Jej serce dopasowało się do jego, i podążyła tropem pocałunków nad żyłą w jego klatce piersiowej, ponad tymi ciężkimi mięśniami, które tak ją zawsze intrygowały. Jej język wirował i tańczył, głąskał, a następnie ugryzła głęboko, znajdując nieomylnie żyłę.

Wysapał, odrzucił do tyłu głowę, jedna ręka przyciągnęła ją bliższej do niego. Nie było żadnego przerażenia tym co robiła, tylko wzrastająca pilna potrzeba, która nie miała nic wspólnego z karmieniem. Pragnęła go z każdym oddechem, który brała — chciała jego ciała. Pragnęła go w środku siebie, posiadającego ją, dopełniającego ją.

Jego krew była uzależniająca, zatem uczucie wzbierające było tak ostre, że aż straszne i jednocześnie słodkie. Żywnienie się od Dimitria było tak erotyczne. Chciała zawinąć swoje ciało wokół jego, ocierać się o niego jak kot. Chciała jego rąk na jej piersiach i jego palców wciskających się w jej ciało.

„*Musisz przerwać, sívamet*”, przestrzegły.

Jego głos dochodził z daleka, ledwie słyszeć przez ryczenie w jej uszach. Udało jej się go posłuchać, ale tylko dlatego że to był Dimitri, który jej rozkazał. Odciągnięcie się od tej erotycznej studni było trudne, ale narzucała sobie kontrolę, prześlizgując instynktownie językiem ponad drobną raną w jego klatce piersiowej.

Podniosła swoją głowę patrząc na niego, wiedząc, że jej pożądanie było tam w jej oczach. Musiał czuć to jak jej sutki wyprężyły się mocno, osiągając się o

Tłumaczy: franekM

niego. Musiał czuć zapach witającego gorąca rozlewającego się z pomiędzy jej nóg.

Obramował jej twarz i pochylił się by pocałować jej usta. „*Jesteś pewna, csitri? Naprawdę pewna?*”

„*To wydaje się być doskonałą nocą na naukę. Mamy dzisiejszą noc dla siebie. Niech oni wszyscy czekają. Nie prosiliśmy o nic dla siebie, powinniśmy móc mieć jedną noc. Ledwie mogła oddychać pragnąc go. Naucz mnie czym jest kochanie się. Chcę wiedzieć wszystko*”.

„*Poczekaj jeden moment*”, powiedział Dimitri. „*Pożywię się szybko i wrócimy do naszego domu*”.

„*I łóżka. Chcę łóżka*”.

Jego oczy zapłonęły, przesuwając się po niej zaborczo. Zamiast przerażenia czuła podniecenie. Gdyby była całkowicie z sobą szczerą, to czuła trochę niepokoju, ale to zwiększyło dreszcz.

„*Będiesz mieć swoje łóżko, avio päläfertii*”.

Dimitri odszedł od niej. Był tak zręczny że naprawdę nie mogła dostrzec jego obrazu gdy dogonił mężczyzny, którego uznała za swoją pierwszą ofiarę. Mrugnęła. Dimitri znalazł się na człowieku w pół sekundy, zawijając ich obydwo w ciemność, schylając jego głowę do szyi kupca, nawet gdy ochronił ich przed wszystkimi oczami.

Wrócił do niej prawie natychmiast, w całkowitej ciszy. Zabrał ją w swoje ramiona i wznosił się w powietrze, z powrotem do lasu, ruszając prędko w kierunku ich domu z kamienia. Gdy weszli dom był czysty, ale głównie pozbawiony mebli. Usunął wilgotny, stęchliznę i zastąpił je świeżym, czystym zapachem, ale nie miał czas zrobić dużo więcej.

Teraz skupił się na głównej sypialni, która była usytuowana bezpośrednio ponad piwnicą. Było kilka sposobów by wyjść z pokoju by zapewnić sobie bezpieczeństwo jeśli kiedykolwiek zajdzie taka potrzeba. Umieścił na właściwym miejscu łóżko z grubym materacem i miękkimi prześcieradłami. Świece zapłonęły miejsca na półkach i w kinkietach, dostarczając miękkiego oświetlenia.

Gdy zabrał ją przez dom, by dostać się do pokoju, rozejrzała się dookoła, z szeroko otwartymi oczami. „*Naprawdę musimy pracować nad wystrojem zanim będziemy zapraszać sąsiadów*” powiedziała.

„Nie zamierzałem zapraszać wszystkich przez chwilę" powierzył, i kopniakiem otworzył drzwi sypialni. Zaniósł ją do łóżka. „Jesteś pewna, Skyler?" zapytał jeszcze raz. Nie musisz robić tego dla mnie."

„Robię to dla obojga" powiedziała Skyler. „Powinieneś już mnie znać, Dimitri. Jestem gotowa. Połącz się ze mną. Zobacz mnie taka jaka jestem w tym momencie. Wiedziałam kiedy wzięłem twoją krew, że to jest czas dla nas, i nie chcę czekać. Nie chcę obejrzeć się i zdać sobie sprawę, że nie zdążyliśmy na swój doskonały moment."

Skyler objęła ramieniem jego kark i podciągnęła się w górę by go pocałować. Nie tylko go pocałowała, pożarła go, nieustraszona pokazując jej żądanie. Kochała jego usta. Kochała sposób, w który wlał swoją namiętności do niej i rozpałała się. Opuścił ją na łóżko i złapała jego rozpiętą koszulę oburącz i zrzuciła ją z niego.

„Zanim zrobimy coś jeszcze," szepnęła, „jest coś, co miałam ochotę robić, ale nie miałam odwagi. Połóż się dla mnie i zdejmij swoje ubranie. "

Dimitri zrobił to co mu powiedziała, jego oczy były tak głęboko niebieski, że mogły być kamieniami jubilerskimi. Nie zabrał swojego spojrzenie od niej. „Twoje ubranie też zdejmij," powiedział. Jego głos stał się niski i chropowaty, potrzebując początku jak go prowadzi. „Cokolwiek masz właśnie mi robić, możesz zrobić to naga. Mogę potrzebować rozproszenia."

„Jesteś takim dzieckiem czasami" dokuczała.

Skyler poczekała do czasu gdy Dimitri nie usadowił się na łóżku. Był dużym mężczyzną i zabierał dużo miejsca, niemal cały materac. Studiowała jego ciało przez długi moment. Jego mięśnie były niezwykle zakreślone, uwypuklone i gładkie. Jego klatka piersiowa była głęboka, jego pas wąski a jego brzuch płaski. Jego penis już był gruby i pełny, długi i przepelniony pożądaniem jej. Jego długie nogi były bardzo muskularne.

Z jego szyi w dół do jego kostek, pętle srebrnego łańcucha zostały wypalone w jego ciele. Szły całkowicie wokół niego, od przodu do tyłu. Przeważnie próbowała zmniejszyć wpływ blizn na jego czole i szyi, ale chciała spróbować czegoś całkiem innego.

Wolno cisnęła jedną nogę ponad jego biodrami i usiadła na nim okrakiem, ustawiając gorąco między jej nogami bezpośrednio ponad jego przyrodzeniem. Wessał swój oddech, ale nie ruszył się, pozwalając jej kontynuować.

„Myślałam o tym przez ostatnich pięć nocy," powierzyła łagodnie. „Jestem Karpatianka, Dragonseeker i córką Matki Ziemi. Jestem córką Razvana, magia

Tłumaczy: franekM

jest w mojej krwi. Uczyłam się od Franceski, jednej z naszych największych uzdrowicieli. Nie pozwolę by srebro było moją porażką. Czym to jest? Metalem ziemi. Własności, które zostały mu nadane można cofnąć."

Dimitri otworzył swoje usta, myśląc by zaprotestować, chcąc zakończyć rytuał życiowych partnerów, ale przechyliła się nad nim, jej łagodne mokre gorąco pocierało zmysłowo nad jego penisem, okradanie go z oddechu, ze zdolności myślenia, nie mówiąc już o mówieniu.

Jej język polizał przy łańcuchu, który został wtopiony na wysokości jego klatce piersiowej jej leczniczą śliną. Słyszał jej monotony śpiew w swoim umyśle, miękką litanię słów dzwoniących do maleńkich srebrnych cząsteczkach osadzonych w oparzeniach przechodzących do przodu, i zabierając z nimi uszkodzenie, które miały wywołać.

*„Jestem Skyler, córką Dragonseeker,
Wielka wnuczka - wysokiego maga,
Jestem Skyler, córka Matki Ziemi.
Wzywam do ciebie srebro, opuść tę klatkę.”*

Jej głos rozbrzmiał z mocą, nabierając siły, nie głośności. Stała się władczą, dziecko zarówno Dragonseeker jak i maga, jak również dziecko ziemi. Dimitri zachwycił się jej opanowaniem i zaufaniem właśnie wtedy gdy próbował zostać wciąż pod jej opieką.

*„Jesteś srebrem, moim pięknym bratem,
Ale twoje piękno zostało splamione przez innego.
Zostałeś zmylony, popełniłeś błąd,
Wzywam do ciebie błagając, pomóż mi walczyć z tym”*

Monotonny śpiew był w jego umyśle. Jej usta przesunęły się po jego skórę, liżąc łagodnie, dokładnie, jej palce podążały za jej językiem. To działało na zmysły znacznie bardziej niż cokolwiek innego co sobie mógł wyobrazić. Skyler koncentrowała się na leczeniu go, ale jej ciało przesuwało się po jego z taką intymnością, jej każde dotknięcie łączyło się z namiętnością i miłością do niego.

„Adoracją”, mruzczała i pogładziła językiem z czułością.

Jego penis podskoczył, gdy przesunęła się jej intymną częścią siadając okrakiem na jego udach. Jej piersi przylgnęły do jego pachwiny. Mógł poczuć, te miękkie

Tłumaczy: franekM

wzgórki i jej pobudzone sutki wciskające się w centrum jego ciężkiej męskości unoszącej się w gorącu pomiędzy nimi.

„Uwielbiałem cię prawie odkąd się spotkaliśmy”. Wszedłeś w moje życie i nie było nikogo innego, kto wypełniłby te mroczne puste miejsca. Tylko ty”,
szepnęła do jego umysłu.

Jej język kontynuował zajmowanie się jego oparzeniami, podążając za łańcuchami niżej i niżej z tymi miękkimi aksamitnymi pociągnięciami, do momentu gdy jego serce niemal przestało uderzać w oczekiwaniu.

*„Wzywam do swojego brata srebra, puść,
Wydostań się z tej błogosławionej duszy.
Zabierz z sobą uszkodzenia skóry i kości,
Mój bracie, pomóż mi, nie mogę uleczyć go w pojedynkę”.*

Pożądanie i miłość splatały się do czasu gdy nie było żadnego dzielenia na dwa. Użyła jej oddania do Dimitria, jak również jej rosnącego pragnienia jego ciała na równi z pragnieniem przywiązania srebra do siebie, wyjmując maleńkie cząstki, wzywając je do niej, najgorszy z oparzeń przywierających do metalu. Jej usta poruszały się niżej, i uciekł mu jęk, gdy jej język przechodził przy ogniwach łańcucha w poprzek jego penisa. Jej język skapał go w łagodzącym gorącu, jej wargi muskały pocałunkiem ponad nim, między miękkim głaskaniem.

Jego płuca piekły za powietrzem, ale nie zatrzymała się, poruszając się jeszcze niżej, do łańcucha zaznaczonego wokół jego bioder i ud. Zabijała go swoim leczeniem, powolną, zamierzoną napaścią na jego zmysły.

Wiedział, że chce koić jego blizny, złagodzić to naprężenie w jego ciele, które odmówiło odejścia, ale mogła badać, mogła poczuć jego smak, poznać dobrze jego ciało, zatwierdzić każdy jego cal jako swój, zagubić się w uczuciach wzrastających między nimi — i nie czuć się zagrożoną. Była w swoim żywiole lecząc go. To ona miała kontrolę.

Dimitri wiedział, że pokonuje drogę do niego w jedyny sposób w jaki potrafiła, i dla niego, jej determinacja była nie tylko piękna, ale nieopisanie seksowna.

Przesunęła go ostrożnie, każde dotknięcie następowało z miłością. Czuł, splatanie jej miłości z jej władzą by usunąć grube blizny i wyciągnąć maleńkie cząstki srebra pozostawione w skórze i kościach.

Jej usta przesunęły się po nim w pewnego rodzaju uwielbieniu, które zostawiło go wściekle podnieconym, i drżącego z taką straszną miłością do niej, że poczuł piekące łez za oczami.

Tłumaczy: franekM

*„Przyjdź do mnie, srebro, oferuję swoją skórę,
przenieś wszystkie blizny z dala od niego.
Dołącz do mnie, bracie, odpędzając jego ból,
Aby by tylko mój wojownik, pozostał mój ukochany”.*

Ku jego kompletnemu wstrząsowi, łańcuchy wokół niego poluzowały się zauważalnie. Nie zdawał sobie sprawy, że odepchnął ból ze swojego umysłu, przyjmując, że będzie tam przez całą wieczność. Powinien wiedzieć, że znajdzie go tam gdy połączy się z nim. Nie można było ukryć przed nią czegokolwiek. Ból zelżał a następnie powoli zniknął, zostawiając go leżącego pod nią, wolnego od całego srebra, łańcuchy były tylko mglistych wspomnień w jego ciele.

Skyler wyprostowała się powoli, i od razu mógł zobaczyć, jak oparzenia przykrywają jej skórę jak warstwa zbroi. Jego serce drgnęło, jego ręce nagle chwytają jej ramiona. „Co zrobiłaś? ”

Wzruszyła ramionami, i powłoka poruszyła się opadając na podłogę i rozpadając się. „Kocham cię w najlepszy sposób w jaki potrafię.” Uśmiechnęła się do niego i otarła się ręką ponad jego płaskim brzuchem.

Przewrócił ją. „Teraz moja kolej, czyż nie? ”

Skyler położyła się pod nim, ale był bardzo ostrożny, by jej nie przygnieść, albo sprawić, że poczuje się jak w potrzasku. Ograniczył jej swobodę swoimi ramionami, ale upewnił się, że ma swobodę ruchów. Nie wzdrygnęła się, ale popatrzyła w górę na niego, z miłością w jej oczach dewastujących jego serce.

„Oczekuję wielkich rzeczy, moja miłość,” szepnęła łagodnie, odnajdując jego wargi koniuszkiem jej palca.

Wolny uśmiech zakrzywił jego usta. Rozbawienie skradało się do jego lodowato-niebieskich oczu. „Zrobię, ile w mój mocy by cię nie rozczarować. ”

Schylił swoją głowę zamykając na niej usta. Czując jej smak. Rozkoszując się nią. Kochając ją. Była cudem gorąca, ognia, wlewając się w niego, omywając go do czasu gdy poczuł się zupełnie nowy. Posmakował jej namiętności i wiedział, że jest uzależniony na całe życie.

Wyczałował swoją drogę od jej ust do jej brody, a następnie w głąb jej gardła. Poglaskał jednym palcem ponad jej piersią i poczuł jej natychmiastową reakcję, drżenie przyjemności. Jej biodra poruszyły się nieznacznie, kolicie, z potrzeby. Przykrył jej pierś, jego kciuk pośliznął się ponad jej sutkiem, początkowo muskając łagodnie, a następnie szarpiąc i tocząc, przez cały czas oglądając jej

reakcję. Zadrżała ponownie, nie z odsuwając się, ale raczej popychając do jego ręki. Jej piersi były z pewnością wrażliwe. Każde dotknięcie wysyłało mały pośpiech z ciekłym ogniem zwilżającym między jej nogami.

„Zdajesz sobie sprawę, że masz fiksację” dokuczała, jej głos był chropowaty i trochę urywany.

„Obsesję,” poprawił i opuszczył jego usta.

Podczas gdy ssał jej pierś, wyrównał swój język, głaszcząc i dokuczając, nawet używając krawędzi jego zębów. Jego palce szarpnęły i potoczyły sutek jej drugiej piersi. Był bardzo ostrożny, by nie pozwolić by jego własna potrzeba nie wyrwała się spod kontroli. Odkąd pierwszy raz ją zobaczył, — dotykał jej — wdychał ją — był zgubiony i wiedział o tym.

Pragnął jej z sobą w każdy możliwy sposób, jej namiętność rosła do czasu gdy dorównała jego — do czasu gdy doszła do tej euforii niczym niezmaconego uczucia i całkowicie siebie puściła. Skyler musiała czuć się z nim swobodnie i ufać mu. Jakkolwiek pobudzona była, będzie moment gdy wpadnie w panikę, i musiała wiedzieć, że potrafił ją usłyszeć, nawet zauważając te moment przed nią i zatrzymując się natychmiast, jeśli to będzie konieczne.

Podniósł swoją głowę ze słodkiego kuszenia jej krzywizn i ponownie ją pocałował, długo i powoli. Ich światem była miłości i chciał zawinąć ją w niego. Miał dla niej dość miłości, by trzymać ją w ramionach przez wieki i chciał by czuła to zawsze.

Opuścił ponownie swoją głowę do słodkiej kragłości jej piersi, liżąc ponad kuszącym tętnem po prostu wzdłuż falowania, które doprowadziło do doliny, używając krawędzi jego zębów, pozwalając jej czuć to uczucie. Jej serce przyspieszyło. Jej biodra poruszyły się ponownie, początek pilnej potrzeby zyskiwać w niej. Ugryzł głęboko. Wysapała. Wyginając się w łuk. Przeszył ją ból. Połączony tak z nią jak był, czuł erotyczne ugryzienie rozprzestrzenia się jak burza ognia przez jej ciało.

Jej ramiona sięgnęły w górę okrążając jego głowę, palce zaplątały się w jego włosach. Krzyknęła gdy zaczął wyciągać krew z jej ciała, łączenie ich bardziej, jego ręce ponownie znalazły się przy jej piersiach. Była jego, to piękne ciało, miękkie i ciepłe i tak żywo reagujące. Jak tylko się zamyśliła, oddała siebie tak swobodnie, powierzając mu siebie, ufając mu się. Jej zaufanie uczyło go pokory. Podniósł swoją głowę, patrząc na bliźniacze rubinowe koraliki które zaczęły płynąć ponad stokiem jej piersi. Gonił je, zaciągnął je do jego ust, a następnie zamknął te drobne rany. Zostawił na niej swoje piętno, i stwierdził, że to go zadowala.

Wycalał swoją drogę w dół jej płaskiego brzucha, poświęcając swój czas, odnajdując każde zebro jego językiem, jego ręce badały i nadawały kształt. Jej

oddech wszedł w postrzępionych małych gwałtownych wdechach i wydała delikatny odgłos, który zabrzmiał jak jego imię, skandowane tak że ledwie je słyszał, ale pomimo to były jak muzyka. Jego język zanurzył się w jej pępku, a jego ręce ześliznęły się do wypukłości jej pośladków.

Ręce Skyler poszły do jego włosów, zaciskając się na jego włosach. Jej ciało zwinęło się teraz pod nim. Jej skóra była rozgrzana, jarzyła się. „Dimitri?” jej głos zadrżał, i w swoim umyśle mógł poczuć mignięcie strachu. Ale tym razem, nie obawiała się, jej własnej reakcji, albo tego że może zadać jej ból; ogarnęła ją przyjemność, która zagroziła jej kontroli a nie spodziewała się tego.

„Mam cię. Po prostu pozwól sobie czuć. Jesteś bezpieczna ze mną. ”

Jej oczy spotkały jego wzrok, przeszukując. Patrzył na nią stale, pozwalając jej widzieć, że zawsze tam będzie by ją złapać. Wypuściła swój oddech i kiwnęła głową, kładąc się z powrotem, ale jej pięści pozostały w jego włosach, jakby się tam zakotwiczyła.

Pocałował jej pępek i kontynuował jego nieśpieszne badanie, przebiegając jego język wzdłuż jej kości biodrowych, a następnie ponad smokiem, znakiem Dragonseeker, bardziej jak tatuaż, bardzo słabym nieco ponad jej jajnikiem. Poświęcił mu czas liżąc go, odnajdując, trącąc nosem w kółko. Jego ręka poszła do jej uda, rozdzielanie jej nóg, pozwalanie jej poczuć chłodne powietrze u jej gorącego, mokrego wejścia.

Tak bardzo gorącego. Został tam przyciągnięty, jego usta poruszały się niżej do czasu gdy mógł złapać odrobinę nektaru. Jej smak był uzależniający i stwierdził, że nie może się zatrzymać. Podniósł jej biodra do jego ust, naciskanie głęboko, jego język pchnął w ten lekko ciasny kwiat, sięgając tak dużo wilgoci, jak tylko mógł dostać. Wysapała i krzyknęła, ponownie się miotając.

Dimitri podniósł swoją głowę patrzeć na nią. Wiedział, że jego oczy płoną gorącym drapieźnika. Nie było żadnego sposobu by ukryć tego przed nią, ale była z nim bezpieczna. „Pozwól mi” powiedział łagodnie. „Oddaj mi się. Wszyscy z siebie. Należysz do mnie, csitri, wiesz, że tak jest. Pozwól mi siebie mieć ”

Kiwnęła głową, ale wyglądała na przerażoną. „To zbyt wiele. Uczucie. Jakbym mogła odlecieć i nigdy ponownie nie być sobą.”

Rozmyślnie, patrząc jej w oczy, polizał językiem przez jej miękkie fałdy, okrążając jej najwrażliwszy pęk, a następnie pchnął ponownie głęboko. Drżenia wstrząsały jej ciałem, ale jej wzrok nie odsunął się. Widział strach, ale zobaczył zaufanie. Jego serce skoczyło i jego penis szarpnął. Już został złapany między intensywność miłości a pilną potrzebą jej ciała. Obie zostały utkane tak mocno razem, że nie mógł ich rozdzielić.

Zaczął ją pożerać, ciągnąc w górę tego wysokiego klifu i zatrzymał się tuż zanim z niego spadła. W kółko. Musiał słyszeć jej ciche krzyki. Chciał czuć, że jej palce zacisnęły się w jego włosach, albo jej paznokcie rysowały jego ramiona. Jej krzyki były dla niego muzyką, symfonią pożądania, tak słodkimi nutami, że niemal był jak uzależniony do tego, gdy jej odpowiadał.

Skyler wepchnął pięść w swoje usta, gdy płomienne potrzeba liźnąć jej skórę. Oczekiwała bólu i upokorzenia, nie jego wielbienia jej ciała, tak jak ona jego. Jej oddech przeszedł do ostrych gwałtownych wdechów, i nie mogła przestać się zwijać, jakkolwiek mocno próbowała. Miała wrażenie, że namiętność Dimitri i miłość niszczyły ją, burząc strachu i wstyd i przekuwały ją do silnej, zmysłowej kobiety.

Słyszała, siebie jak skandowała jego imię i nie mogła się powstrzymać. Był jej talizmanem, jej kotwicą, jej sama siłą. Dotarł do gorącego nektaru wylewający się z jej ciała, jego język lizał i pchał głęboko, wykonując dręcząco powolne koła, doprowadzanie ją do obłędu, gdy napięcie rosło i rosło, wciągając ją na półkę przyjemności.

Jej głowa kręciła się tam i z powrotem. Drżenia przebiegało wzdłuż jej ud. Jej piersi piekły i pragnęły go gorąco. W głębi serca, zwijała się mocniej i mocniej, zrozpaczona uwolnienia. Zajęczała. Zaszlochała. Błagając go. Potrzebowała go w swoim środku, zaspokajając obszerny głód. Miała wrażenie, że wznosi się poza kontrolę. Znajdowała się na brzegu paniki, tylko jej zaufanie do niego powstrzymywało ją przed walczeniem. Bała się że rozsypie się na drobne kawałki albo oszaleje z czystej przyjemności.

Podniósł swoją głowę, gdy krzyknęła, jej biodra rzucały się gdy go błagała. Uklęknął wolno między jej udami. Wyglądał ... zastraszająco. Był dużym mężczyzną i myśl o jego penisie w niej była zniechęcająca, ale była zbyt daleko, by się przejmować. Potrzebowała go. Rozpaczliwie. Pragnęła go. Bardziej niż czegokolwiek innego pragnęła być w pełni jego.

„Jesteś mój”.

Jej oczy napotkały jego wzrok. Stały się niemal całe wilka, jarzące się jak u drapieznika, ostre spojrzenie, które powinno ją przerazić, trzymało ją spokojną i przy zdrowiu psychicznym. Przeraziła się siebie, nigdy Dimitri. Choćby nie wiem jaką twarz przybrał, był jej. Zwilżyła swoje wargi, jej serce waliło. Jego ręce były duże gdy przesuwaly się po jej udach, a następnie wolno z powrotem do jej gorącego środka. Głowa jego penisa znajdowała się u jej wejścia, napierając gorąco. Jej serce waliło tak mocno że obawiała się że przebije klatką piersiową.

„Biorę w posiadanie twoje ciało.” Jego głos był szorstki z pożądania.

Wyrażenie to było grzechem, tak zmysłowym że jej ciało zalało więcej gorącego płynu. Pomalutku wszedł w nią, rozciągając ją go granic. Jej spojrzenie wzrosło gwałtownie do skrzyżowania, gdzie ich ciała dotknęły się. Jej ciało walczyło z inwazją, niechętnie ustępując dla niego, ściskając jego penisa gdy poruszył się w głąb niej.

Był wszędzie, oblegając ją. W jej umyśle. Jej sercu. Jej duszy. A teraz, nareszcie był w jej ciele, łącząc ich naprawdę w jedno. Uciekł jej kolejny szloch. Łzy przebiegały wzdłuż jej twarzy. Był w jej umyśle więc wiedział, że pragnęła go tak jak teraz. To było zbyt doskonałe, zbyt przytłaczające i zbyt dobre.

„Nabierz tchu," zarządził szorstko. „Zrelaksuj się dla mnie."

Była przyzwyczajona do robienia tego co mówił i zrobiła to. Sięgał głęboko, chowając siebie aż po pachwinę, tak głęboko że pomyślała, że może sięgnąć jej żołądka. Usłyszała, jej własny krzyk gdy jej ciasne wewnętrzne mięśnie chwyciły go niemal do momentu uduszenia. Ugryzienie bólu gdy rozciągnął ją by zwiększył erotyczną przyjemność pulsującą przez jej ciało, przechodziło teraz do falowania, od uda do piersi.

Dimitri spowił jej ciało swoim, opierając jego ramiona przy jej. Jego biodra podniosły się szybkim, mocnym tempem, które dotrzymywało kroku jej pędzącemu oddechowi przez jej palące płuca. Poruszał się w niej głębokimi, twardymi pociągnięciami, które prowadziły ją wyżej i wyżej, zawsze w górę w kierunku tego niemożliwego klifu. Tempo było szalone, jego ciało tłokiem, poruszającym się mocniej i głębiej, w kółko, tak że wstrząsy przyjemności ściagały się przez nią.

Niepohamowane biodra Dimitria, zagłębiały się w niej na okragło, jego głód był niemal nienasycony. Miał wrażenie, że płomienie liżą go, jego ciało. Jego penis zdawał się zaciśnięty w ognistej pięści żywego jedwabiu. Roztopiał się w niej. Nigdy do końca tego nie chciał. Wiedział, że są sobie przeznaczeni, ale jej ciało było piękne, stworzone dla niego, doskonałe.

Wydawała się mała i miękka, jej skóra roztopiała się pod nim. Jej zniszczone oddychanie i lekko chropawe jęki urozmaicone szlochami i błaganiami, tylko zwiększyły czystą płynącą w jego żyłach przyjemność. Zmieniła go na wieki. Przeniosła go, zabierając do miejsca o którym nigdy nie myślał, że kiedykolwiek może tam się znaleźć.

Głód był potworem, który drapał i złościł się. To było z nim odkąd jego wzrok padł na jego życiową partnerkę, słuchając jak mówi i wiedząc, że jest tą jedyną. Szarpało go każdego powstania, i nawet w jego najbrutalniejszym momencie, miłość złagodziła jego dotknięcie. Trzymał swój umysł w jej, pragnąc jej przyjemności nade wszystko, wyżej jego własnej.

Oddała mu siebie, ciałem i duszą, umieszczając jej absolutne zaufania w nim, bezcenny dar, który ceniłby najbardziej. Jej ciało było zarumienione, oczy szkliste, jej biodra unosiły się pod jego napaścią, ale z każdym nagłym przyływem jego bioder, każdy gwałtowny wdech który brała, towarzyszył przyjemności przemykająca przez nią — przez niego.

Ustalił szaleńczy rytm, a ona podążała za nim. Wiedział, że tak będzie. Wyczuł namiętność rosnącą w niej, i jakkolwiek krucha była, miała rdzeń ze stali. Została ustalona by dopasować się do niego. Jego kontrola spadła jeszcze bardziej.

„Powiedz mi, że chcesz tego, sívamet. Powiedz mi, że mogę zatracić się w tobie”.

Jego miłość do niej była dzika, wyniszczająca ich obydwójce, i jego dyscyplina szybko się skończyła wobec pilnej jego potrzeby.

„Zawsze, moja miłość. Wszystkiego”.

Zamknął swoje oczy na krótki moment, słuchając jej głosu. Nie było żadnego wahania, ale była ta mała nuta niepokoju. Nie bała się go, tylko wzrastającej przyjemności, przetaczającej się przez nią teraz w falach i zaciskającego się zwoju napięcia w jej ciele, błagając o uwolnienie. Miała na myśli dokładnie to co powiedziała, oddając siebie hojnie, z chęcią — nie — potrzebą bycia tym czego potrzebował.

Penetrował głęboko, pozwalając ogniovi lejącemu się na niego zabrać go do innego miejsca. Oddech wysyczał z niego, gdy wycofał się z powrotem i zagłębiał głęboko. Z każdym wściekłym ciosem, jej ciało otoczyło jego, ciasne i gorące, głaszcząc i ściskając. Jej stłumione jęki i sapanie monotonnego śpiewu zwiększyły jego przyjemność, i napięły wszystkie ochronne instynkty.

Jej głowa rzuciła się tam i z powrotem, jej ciało zaczerwieniło się, jej piersi kołysały kusząco, gdy jej biodra wzrosły by spotkać jego. Była piękna, z jej oczami nieznacznie szklącymi się i ze wstrząsem na twarzy. Ciche dźwięki, które wydała rozbrzmiewały na wskroś jego penisa, zwiększając ogień, który tylko wydawał się stawać się gorętszy i gorętszym.

Był blisko, moc w nim zwijała się bardziej i bardziej, gotowa do uwolnienia, ale odmówił sobie do końca przyjemności. Złapał mocno jej biodra, trzymając ją nieruchomo, spychając ich obydwójce do innego królestwa, gdzie wyjątkowa przyjemność była bliska bólu.

Skyler mogła poczuć grubość i długość wsuwającą się w nią, rozciągając ją, zmuszając jej ciasne ciała by zezwoliło na jego inwazję. Była tak gorąca i śliska, oblegając go ogniem. Erotyczne napięcie uwolniło się tak mocno odmawiając uwolnienia, odmawiając dania jej czasu na złapanie oddech.

Tłumaczy: franekM

Skyler czuła jak jej ciało roztopia się wokół niego, i wykrzyknęła jego imię, trzymając się jego ramion, gdy napięcie zwinęło się mocno na brzegach umysłu, zaczęło się rozmazywać, ciemniejac. To było zbyt wiele dla niej, zbyt piękne i zbyt szalenie przerażające. Zatracała się w nim, w przyjemności, w ich ciałach połączonych w amoku gorąca i ognia.

„Zostań ze mną, sívamet," szepnął szorstko, jego usta poruszały się po jej szyi, zęby szczypnęły i skrobały. „Wznies się ze mną."

Jak zawsze, samo brzmienie jego głosu uspokoiło ją, i puściła się, wiedząc że ją złapie, że ją ochroni. Jej ciało chwyciło jego tak mocno, że słyszała jego ryk uwolnienia i poczuła, jak gorący wytrysk nasion napełnił ją. Fala po fali kołysały jej ciałem, ale jego ramiona były wokół niej, trzymając ją ciasno w ramionach. Poczula zmarszczki w swoim brzuchu, w dole jej ud, do piersi. Huk zagrzmiał w jej uszach. Jej ciało zacisnęło się mocno jak imadło, wokół niego, podczas gdy fala po fali, przyjemności rozlewała się wokół niej.

Skyler ukryła swoją twarz na jego ramię, z trudem łapiąc oddech, kolejne fale wstrząsały nią, niemal tak silne jak orgazm który ją porwał. Przekreślił ich więc oboje tak że leżeli na boku, wciąż połączeni ze sobą. Mogła poczuć jego walkę o każdy oddech. Lekki połysk potu zwilżył jego ciało. Nawet jego długie włosy były wilgotne.

Trąciła nosem jego ramię, wyciskając pocałunki wzdłuż jego obojczyka. Byli spleceni nogami i udami, i nigdy nie chciała by się rozłączyli. Pulsował i pulsował w jej środku. Gdy mógł się poruszyć, sięgnął w kierunku jej piersi, i zmieniła nieznacznie pozycję, by dać mu lepszy dostęp. Ruch spowodował kolejną falę, która wybuchła przez jej ciało.

Polizal jej sutek, a następnie złapał go łagodnie między zębami, szarpiąc a następnie ssąc mocno pierś, zabierając ją w pełni do gorąca jego ust. Jego ramię otoczyło ją, ręka zjechała w dół z powrotem do jej pośladków. Nigdy nie zdawała sobie sprawy jak wrażliwe miała tam nerwy. Jego każde dotknięcie wysyłało kolejny atak przyjemności przez jej pochwę.

Leżeli razem w ciszy podczas gdy ich serca zwolniły, a ich ciała ochłoneły — trochę. Musiała przyznać, przed samą sobą że kocha jego ręce i usta na sobie. Gdy w końcu podniósł swoją głowę i spojrzał na nią, jego ciało powoli, niechętnie wyszło z niej, nabrała chęci by go zatrzymać. Jego oczy były tak niebieskie, tak błyskotliwe, i patrzył na nią z tak wielką miłością, że chciała płakać. Był prawdziwym cudem, choćby nie wiem co myślał, i została ustalona by go uszczęśliwić jako jego życiowa partnerka.

„Csitri, wątpię czy kiedykolwiek będę mógł pokazać ci twoją prawdziwą wartość" powiedział jej łagodnie. „Nie rozumiesz co dla mnie znaczysz."

Nie było żadnych słów by wyjaśnić mu jakim był cudem. Dał jej dar kochania się, coś czego była całkowicie pewna, że nigdy nie będzie do tego zdolna. Więcej, mogła leżeć obok niego, całkowicie naga i podatna i mieć wrażenie, że była najbezpieczniejszą kobietą na świecie. Chciała być nagą przy nim. Chciała by jej dotknął ilekroć musiał albo — po prostu zapragnie. Uwielbiała głaskanie jej palcami w dół jego penisa, by po prostu czuć, jak zadrży na jej dotknięcie. Kto kiedykolwiek pomyślałby, że będzie miała mężczyznę takiego jak Dimitri, który będzie ją kochał?

„Zrozumiałam jak wiele dla ciebie znaczą któregoś dnia, prawdopodobnie kawał czasu od teraz,” powiedziała, „ale to naprawdę nie ma żadnego znaczenia w tej chwili. Teraz ważne jest dla mnie to, że dałeś mi ten niewiarygodny dar. Kocham cię za niego jeszcze bardziej.”

Rozdział 18

„Członkowie Rady siedzą w środku” Fen przywitał się z nimi. „Czekają.” Przyszpilił swojego brata oceniającym spojrzeniem.

„Czekali ostatnie sześć nocy,” dodał Zev. „Byliśmy pewni, że będziesz tu wczorajszego wieczoru.”

Skyler zarumieniła się i rzuciła okiem w górę na beznamiętną twarz Dimitria. Wyraźnie nie przejmował się tym że zmusił Radę do czekania. Nie opuścili łóżka ostatniej nocy. Dimitri nauczył ją wszystkich rodzajów intrygujących rzeczy, których pragnęła dużo bardziej niż stania przed Radą Lycan z przyglądającym się Księciem.

Upewniła się, że Dimitri wygląda dokładnie tak samo jak wcześniej, zanim wyleczyła go poprzedniej nocy. Chciała by Lycanie zobaczyli ślady ich średniowiecznych tortur. Wsunęła swoją rękę w dłoń Dimitri dla wygody. Nieszczególnie chciała zobaczyć któregośkolwiek z tych ludzi. Od razu miała jego całkowitą uwagę. „*Co się dzieje, csitri?*”

Jedno jej słowo i obróciliby się i oddalili. Dimitri nie przejmował się tym co pomyśla inni. Nigdy tego nie robił. Był człowiekiem, który szedł jego własną drogą. To kusilo by użyć tej mocy którą posiadała, ale to było nie w porządku. To spotkanie było ważne. Zrobiła głęboki wdech i wypuściła go.

Tłumaczy: franekM

„*Jestem w trakcie przygotowywania się by spotkać ponownie Księcia*”. Dobrze, ponieważ nie zamierzała mu skłamać, „*jego i zobaczyć tych Lycan*”.

„*Zev jest Lycaninem i on jest dobry*”.

Udzieliła mu niedelikatnego prychnięcia pogardy. „*Może jest, ale nie ocalił cię gdy powinien.*”

Rozbawienie Dimitria napełniło jej umysł. „*Dlaczego, Skyler Rose. Czujesz urazę.*”

„*To prawda.*” Wpatrywała się w drzewo najbliższej elitarnego myśliwego. Nad jego głową, kołysał się ul i pszczoły podeszły wylewając się z niego.

„*Wierzę w zemstę*”, dodała z samozadowoleniem.

Fen cisnął swoje ręce w powietrze, konstruując szybko tarczę by osłonić ich wszystkich przed zostaniem pokąsanymi przez rozjuszone pszczoły. Zabrało mu to kilka chwil zanim zauważył, że ani jedna pszczoła nie zbliżyła się do któregokolwiek z nich prócz Zeva. Spiorunował swojego brata wzrokiem.

„Nie zrobiłem tego” powiedział Dimitri.

Skyler zrobiła swoją najbardziej niewinną minę. „Natura jest tak nieprzewidywalna.”

„Czy na pewno?” powiedziało cierpko Fen. „Czy bezpieczniej będzie pozwolić wam wejść do środka?”

Skyler nieskruszona wzruszyła ramionami, „Tylko jeśli ci wewnątrz nie wydadzą wyroku śmierci przez srebrny na mojego życiowego partnera.”

Zev wybuchnął śmiechem. „Boże, Dimitri, mają ręce pełne roboty.”

Dimitri zacisnął swoje palce wokół Skyler, przenosząc jej rękę do swojej klatki piersiowej, tuż ponad swoim sercem. „Jestem bardzo tego świadomy. Ona jest Dragonseeker. Nie oczekiwałem niczego innego.”

„Spokrewniona z Tatijaną i Branislavą?” zapytał Zev, z zainteresowaniem wzrastającym powoli w jego tonie.

Fen jęknął. „Daj spokój, Zev. Poważnie, jesteś jak wilk z kością.”

Tłumaczy: franekM

„Po prostu zapytałem czy są spokrewnione" Zev zauważył „I jeśli nie dasz spokoju to skrzyżujemy miecze."

Fen zaśmiał się. „Nie wyciągnę swojego miecza blisko ciebie. Mogliśmy użyć błyskawic."

Brew Zeva uniosła się. „Jeszcze tego do końca nie opanowałem, ale mogę spytać Skyler o lekcje kierowania pszczołami."

„Jestem wciąż na ciebie zła" powiedziała Skyler. „Więc jakiegokolwiek zaklęcie, jakie ci pokarze może odnieść odwrotny skutek."

„Tak więc, przynajmniej mnie ostrzegłaś" Zev powiedział. „Rozumiem dlaczego jesteś na mnie zła. W tej chwili sam jestem zły na siebie. Już całkowicie nie rozumiem co dzieje się z moimi ludźmi. Żaden z nas nie rozumie. Członkowie Rady przysięgają, że nie wydali rozkazu Moarta de argint, tak naprawdę twierdzą coś wprost przeciwnego — że Dimitri miał być chroniony przez cały czas."

„Dlaczego nie byłeś z nim?" zapytała Skyler. „Jeśli jesteś zaufanym Rady, dlaczego nie powierzyli ci pilnowania tak ważnego więźnia?"

„Zostałem porwany za jego plecami" wyjaśnił Dimitri, jego głos był łagodny. „Fen i ja walczyliśmy z Sange rau. Zev a jego myśliwi byli z Księciem, odpierając samotną watahę. Dwóch ludzi, którzy mnie złapało byli z sfory Zeva, ale powinni być z tymi chroniącymi Michaiła. "

„Dimitri i ja poszliśmy na własną rękę zostawiając Zevowi wiedzę co robimy," wyjaśnił Fen.

„W tym czasie nie zdawał sobie sprawę, że obydwaj mamy domieszkę krwi innej rasy, i chcieliśmy trzymać to w ukryciu z oczywistych powodów. "

„Fen również myślało, że mamy najlepszą szansę na zwyciężanie Sange rau," dodał Dimitri.

„Z naszą zróżnicowaną krwią byliśmy zarówno szybsi jak i lepiej wyposażeni do zajęcia się nim samodzielnie. Fen miał więcej doświadczenia niż ktokolwiek inny."

„Jak ci dwaj myśliwi mogli znajdować się w tym samym miejscu?" zapytała Skyler. „Jeśli nikt nie wiedział gdzie poszedłeś, skąd oni wiedzieli? Czy to był zbieg okoliczności? "

Tłumaczy: franekM

„Nie wierzę w zbiegi okoliczności" powiedział Zev.

Po raz pierwszy, jego głos wywołał drżenie Skyler. Jej spojrzenie wzrosło gwałtownie do jego twarzy. Był człowiekiem, który często widział bitwy. Mogła zobaczyć, w nim niebezpieczeństwo, drapieżnika blisko powierzchni, ale również doświadczyła jego dobroci.

„Ja także nie," zgodził się Dimitri. „Jeśli miałbym czas, zrozumiałbym że coś było nie w porządku, ale wszystko zdarzyło się tak szybko. Fen znajdował się w tarapatkach jak i dwójka myśliwych. Nie zatrzymałem się by pomyśleć, tylko się przeciwstawiłem. Nie zastanowiłem się nad tym pytaniem, jak nas znaleźli, nie zostałem uderzony w głowę i wzięty do niewoli."

Fen poruszyło brwiami. „A twoja pani nie popędziłaby ratować twój tyłek, wyciągając cię z kłopotów."

Dimitri ścisnął jej rękę mocniej przy swoim sercu. *„Jesteś warta każdego ogniwa tych srebrnych łańcuchów wżerających się w moje ciało dzień i noc,"* szepnął do jej umysłu naprawdę tak myśląc.

Skyler podeszła bliżej niego, wślizgując się pod jego ramieniem. *„Możesz być trochę szalony myśląc w ten sposób, muszę poprosić uzdrowiciela by spojrzeć na ciebie”*.

Nie mogła powstrzymać lekkiego błysku radosnego podniecenia na jego komplement. Zawsze sprawiał że czuła się wyjątkowa. „Czy Gabriel i Francesca są wewnątrz?" zapytała głośno.

„Jeszcze nie," odpowiedział Fen. „Gabriel i twój wuj Lucian zostali wysłani z paroma inni patrolując, by upewniając się że nie zamierzamy mieć jakichkolwiek nieproszonych gości."

Spojrzenie Dimitri spoczęło na jego bratu ponad głową Skyler. *„Wiesz że jeśli zabójcy przyjdą po nas, oni najprawdopodobniej nie zostaną ujawnieni przez jakikolwiek patrol”*.

Fen pochylił swoją głowę. *„To prawda, ale wciąż sprawdzamy. Gabriel i Lucian są bardzo dobrzy w wyczuwaniu wrogów, i mają lepszą szansę niż ktokolwiek inny. Zev i ja podejmujemy kolejny patrol. On jest naprawdę mistrzem w wypatrywaniu tropów, znacznie lepszym niż nawet ja. Uczę się sporo od niego”*.

„Minęło sześć dni, niemal tydzień, mnóstwo czasu dla zabójcy by pójść szlakiem krwi”, wskazał Dimitri.

Skyler odchrząknęła. „Naprawdę, nie musicie próbować chronić mnie przed waszym strachem o mnie, żaden z was. Wszyscy jesteście w takim samym niebezpieczeństwie co ja.”

„Może,” przyznał Dimitri, przynosząc jej palce do jego ust. „Ale oni uważają cię za jakiegoś rodzaju czarownicę, może kobietę Sange rau, zdolną zaludnić ziemię twoimi dziećmi. Myślę, że ty i Zev znajdujecie się w największym niebezpieczeństwie.”

Zev uśmiechnął się do niej. „Nie jesteś jedyną, która mi grozi.”

Westchnęła, posyłając mu bolesne spojrzenie. „Cóż to wszystko zmienia” powiedziała w udawanym wstręcie. „Teraz muszę opowiedzieć się po twojej stronie.”

„Lepiej wejdźmy zanim Gregori tu przyjdzie” powiedział Fen. „I jeśli zastanawiasz się skąd pochodzi ta groźba, to właśnie wysłał mi uroczystą przysięgę, że będzie tutaj za dwie sekundy, jeśli się nie pośpieszymy”

Zev i Dimitri obydwoj wymienili długie spojrzenie i wzruszyli ramionami, jakby groźba Gregori nie wiele dla nich znaczyła — i tak najprawdopodobniej było. Jednak, Dimitri umieścił swoją rękę na plecach Skyler, prowadząc ją utrzymując kontakty z nią przez cały czas. Podążyli za Fenem do środka z Zevem na końcu. Zrozumiała że z Fenem przed nimi i Zev za nimi, ich eskorta naprawdę chroniła ich przed jakimikolwiek nieprzewidzianymi kłopotami.

Sala zebrań była przestronna, z mnóstwem miejsc siedzących i stołami zastawionymi jedzeniem i pićmi wzdłuż ścian dla Lycan. Każdy członek Rady miał jego własną sforę i jego własną elitarną straż. Ponad wszystkimi z elitarnych strażników był Zev i jego wataha. Odpowiadał przed całą Radą, a kiedy były kłopoty w elitarnej sforze, był jeden którego wysyłali by wszystko naprawić. Gdy się pokazywał, sytuacja była uznawana za tragiczną — i wszystko było rozszczygane w ten albo inny sposób.

Skyler nie wiedziała, że Zev jest tak bardzo szanowany, ale nawet członkowie Rady traktowali go z szacunkiem, całkiem jak oni szanowali Gregoria. Członkowie Rady odwrócili się w stronę Dimitria gdy prowadził Skyler prosty do Księcia. Nie patrzył na nikogo innego w sali, ale ona tak chcąc obejrzyć reakcje.

Większa część Lycans w pokoju wydawała się wstrząśnięta widokiem ocalałego z Moarta de argint. Zauważyła, dwóch ludzi, którzy wydawali się zafascynowani przez bliźni i więcej niż lekko usatysfakcjonowani. Kilku inni kiwnęło głową, jakby zgadzali się z torturami. Ale...

„Członek Rady po lewej stronie mężczyzny pośrodku”, wysłała Dimitriowi, w tym do Fena w jej obserwacji. „Sprawdź go.”

Mężczyzna nie tylko nie popatrzył w górę. Wydał się raczej patrzeć na wiadomości tekstową na swoim telefonie, niż interesować się karpackim jeńcem, którego traktowanie przez Lycan niemal zapoczątkowało wojnę.

„Możesz zobaczyć co on robi?” zapytała.

„Bawi się swoim telefonem”, powiedział Fen. „Niektórzy ludzie nie mogą przyglądać się bliznom i oparzeniom. To sprawia że czują się niewygodnie”.

Dimitri przywitał Księcia powitaniem wojownika, łapiąc go za przedramienia, gdy Michaił zrobił to samo z nim. „Tyle że Fen, on nie wygląda jakby czuł się nieswojo. On wygląda na zadowolonego z siebie”.

”Dobrze jest cię widzieć, Michaił,” powiedział głośno. „Mam nadzieję, że Raven i twój syn czują się dobrze.”

„Bardzo dobrze, dziękuję,” odpowiedział Michaił i odwrócił się by spojrzeć na Skyler jego przenikliwymi ciemnymi oczami. „Mamy wobec Ciebie, Paula i Josefa dług wdzięczności,. Fen powiedział mi że gdybyś nie znalazła Dimitria, nie przeżyłby. Nasi ratownicy przybyliby za późno. ”

Znajdując się tak blisko Michaiła, jego mocy i obecności, było zastraszające, mimo że mogła zobaczyć dobroć w jego twarzy. „Jestem szczęśliwa że mamy mocną więź i mogłam go znaleźć.”

„Włożyła urządzenie tropiące do mojej kieszeni” powiedział Zev. „To mądra kobieta.”

Był podziw w jego głosie, który zadziwił Skyler. Nie oczekiwała tego ze strony Zeva. Najwyraźniej nie trzymał jakichkolwiek uraz.

Brew Mikhail uniosła się. „Naprawdę? ”

Zev kiwnął głową. „Nigdy bym tego nie podejrzewał. Była tak sprytna, tak sprytna że jestem pewny, że z łatwością mogła odnosić sukcesy jako złodziej kieszonkowy, jeśli tylko by chciała. Ma tę niewinną twarz, i nikt kiedykolwiek by jej nie podejrzewa.”

Skyler uśmiechnął się do niego. „Taki był plan. ”

„Tak prosty," dumiał Michaił. „To dobra lekcja dla nas wszystkich. Czasami najprostszy plan jest dużo lepszy niż cała intryga świata." Jego oczy dotknęły Dimitria. „Chciałbym przedstawić cię członkom Rady Lycan. Jeśli pozwolisz odpowiedzieć na ich pytania, to może pomogłoby nam zebrać razem kawałki układanki. Byłeś w obozie Lycan dwa tygodnie. "

„Przez dwa tygodnie," wyjaśniła Skyler. Nie mogła powstrzymać małego kłapnięcia swojego głosu. Nie przejmowała się tym że rozmawiała z Księciem. Dimitri cierpiał pod rękami Lycan, i nie żyłby gdyby musiał czekać, aż Karpatianie go ocalą.

Dimitri chwycił ją za rękę, łącząc jego palce łagodnie z jej. „*To nie jest jego winą, sívamet.*

Może to również nie jest wina tych członków Rady. Fen i inni zostali wysłani moim szlakiem, ale nie mogli zobaczyć śladu” Otarł jej knykcie ustami. „*Tylko tobie udało się dojść do mnie mimo srebra odcinającego mnie od wszystkich innych*”.

Ułagodzona, Skyler dała znak skinieniem głowy, pozwalając mu zobaczyć że rozumiała. Zaczęła się cofać, szarpiąc za rękę, ale Dimitri odmówił uwolnienia jej.

Dimitri sunął z Księciem w poprzek pokoju do stół Rady Lycan, zabierając ją z sobą. Dimitri przeszedł w absolutnej ciszy, jego ciało płynęło, ramiona były wyprostowane, a jego głowa była uniesiona wysoko. Uczernione blizny były żywe, okrażając jego czoło i gardło. Nosił białą koszulę, otwartą do pasa, pozwalając każdemu zobaczyć opaski uczernionych blizn na jego ciele. Na Sali zapadła cisza gdy zbliżył się do stołu członków Rady. Trzech z czterech ludzi podniosło się na nogi gdy się do nich zbliżył, a ostatni zrobił to trochę niechętnie i tylko dlatego że jeden z pozostałych członków Rady spiorunował go wzrokiem.

” Rolf, Lyall, Randall, Arno, to jest Dimitri. On może móc powiedzieć nam dużo więcej o tym co zdarzyło się w obozie Lycan," Michaił przedstawił ich.

Skyler nigdy nie była dumniejsza z Dimitria. Udzielił członkom Rady dwornego ukłonu. Wyglądał na szarmanckiego i eleganckiego, człowieka wielkiej uprzejmości i odwagi. Była subtelna aura wydzielona przez niego, i sądząc po sposobie w jaki strażnicy Rady stanęli na baczność, nie była jedyną, który to poczuła. Nie wiedziała czy to był sposób w jaki się poruszał, płynnym, cichym posuwistym krokiem, który powiedział komukolwiek kto na niego patrzył że jest niebezpieczny, albo raczej ulotny zapach drapieźnika który się go uchwycił, co postawiło każdego w stan pogotowia.

Obejrzała Rolfa, najstarszego grupy, podającego rękę Dimitriowi, przepaszając w imieniu ludzi Lycan za to co karpacki wojownik wycierpiał pod ich rękami. Obiecał Dimitriowi, że znajdą odpowiedzialne osoby i je ukarzą. W jego głosie był pierścień uczciwości, i Skyler stwierdziła że mu wierzy.

Randall był przerażającym człowiekiem niedźwiedziem. Gdyby spotkała go w lesie zamiast Zeva, musiałaby walczyć o swoje życie. Miał piorunujący głos, który odbijał się echem przez salę gdy mówił, dołączając jego przeprosiny od tych Rolfa. Stała troche tuż za Dimitrim, jego ciało częściowo ochraniało ją przed Lycanami, ale ku konsternacji jego ochroniarzy, Randall wyszedł z za stołu i stanął przed Dimitrim.

„Czy to ta młoda kobieta, która uratowała twoje życie?” nie czekał aż Dimitri odpowie, ale pochylił się w dół i chwycił ją za rękę.

Ręka Dimitri była tam jako pierwszy, odsuwając Lycana z dala od Skyler, jego ciało stało zdecydowanie między ich dwójką. Ochroniarze Randalla skoczyli do przodu w momencie gdy Dimitri dotknął Randalla. Gdy Lycanie położyli ich ręce na broni, Fen i kilku innych Karpatian znalazło się w pozycji by bronić parę. Gregori sunął nieznacznie, ustawiając się tuż przed Księciem. Napięcie w pokoju wzrosło do punktu zapalnego. Zev przeszedł między dwoma gatunkami, z ręką w powietrzu. Skyler nawet nie zobaczyła, jak się poruszył, ale jego obecność wydawała się uspokoić każdego.

„W karpackiej kulturze, inni mężczyźni rzadko dotykają życiowej partnerki,” wyjaśnił cicho, adresując do Randalla, jakby inni nie szarpali swojej broni. Zabrzmiął jakby jedynie przekazywał informacje, nie powodując przerwy w bitwie. „Skyler jest życiową partnerką Dimitria. Jak wiesz, niemal umarła i możesz zrozumieć, że zazdrośnie jej strzeże.”

Skyler podziwiała jego głos, niski, gładki, uspokajający. To był dar, rzadki, ale potężny. Mógł uspokoić tłum tym głosem i zrobił to tak łatwo.

„Przepraszam” powiedział Randall do Dimitria „Nie miałem pojęcia. Rozmawianie z nią też jest zabronione?”

Jego piorunujący głos rozbrzmiał przez salę, wywołując grymas Skyler. Miała wrażenie, że została zredukowana do uczennicy, kilkuletniego dziecka, które potrzebowało rodzicielskiego pozwolenia przed rozmawianiem z ważną dorosłą osobą.

Tłumaczy: franekM

„*Co robisz?*” Wysyczała pytanie do Dimitria, trochę wstrząśnięta jego zachowaniem. „*Myślałam, że przyszedł tu powstrzymać wojnę, nie zaczynać kolejnej*”.

„*To była automatyczna reakcja. Nie lubię mężczyzn których nie znam albo którym nie ufam tak blisko siebie*”.

„*W takim razie nie powinnam przychodzić. Powinieneś mi powiedzieć*”

Jego własne drwiące rozbawienie wsunęło się do jej umysłu. „*Nie miałem pojęcia, że to wywoła taką reakcję. Najwyraźniej, są rzeczy których muszę dowiedzieć się o sobie*”.

To było niemożliwe dla Skyler by była zła na Dimitria. Miał silny instynkt ochronny i paskudne poczucie humoru, które zawsze wydobywało go z tarapatów z nią.

Przeszła koło Dimitria. „Oczywiście że to nie jest zakazane by porozmawiać z mną, albo jakąkolwiek inną kobietą jeśli o to chodzi. Myślę, że każdy jest trochę spięty po tym co się zdarzyło.” Uśmiechnęła się do kudłatego, bardzo dużego Lycanina i podała mu rękę.

Randall rzucił okiem na Dimitria który pozostał beznamiętny. Był odprężony, ale Skyler, tak dostrojona do jej życiowego partnera, poczuła zwinięcie jego ciała, gotowego by uderzyć.

Lycanin chwycił jej rękę w jego ogromną, całkowicie ją pochłaniając.

„Słyszeliśmy dużo o tobie” powiedział Randall. „Stałaś się już niemal legendą. Mam nadzieję, że zdrowiejesz po swoich urazach?”

Skyler kiwnęła głową. „Dimitri pieczołowicie zadbał o mój powrót do zdrowia. Przepraszam, że kazaliśmy wam czekać ale rany były... poważne.”

Dla niej, wszystko w Randallu dźwięczało prawdą — to co zobaczyła było tym co czuł. Rzuciła okiem na jej życiowego partnera.

„*On nie jest zwodniczym człowiekiem i wątpię czy skłamałby w sprawie zalecania śmierci od srebra. Gdyby to zrobił, przyznałby się do tego. Jeśli w coś wierzy, nie jest rodzajem człowieka który ukrywa swoje opinie*”.

„*Dowiedziałas się aż tyle trzymając go za rękę?*”

Skyler zacisnęła swoje wargi razem powstrzymując śmiech. „*Jesteś w podłym nastroju.*”

Tłumaczy: franekM

Dostałeś wilka który ślini ci całą rękę. Ci ludzie wilki są czarującymi osobami i nie ufam któremukolwiek z nich, szczególnie temu który trzyma twoją rękę, na szczęście nie mogę ich wyrzucić”.

Jej brew uniosła się. Dimitri był przekorny ale była też okruszyna prawdy w jego tonie. *„To byłoby dość daleko. Widziałam cię w działaniu”.*

Drugi członek Rady wyszedł wokół stołu, by dołączyć do nich. To był Lyall, człowiek, który nie wydawał się wcale zainteresowany zobaczeniem co Lycanie zrobili ich więźniowi. Była zaskoczona że zbliżył się do nich, przedstawiając się Dimitriowi i stale powtarzając jak przykro wszystkim z powodu tego co się stało.

Cofnęła się ponownie, tylko trochę, wiedząc że to sprawi że Dimitri poczuje się swobodniej. W momencie gdy to zrobiła, zarówno Zev jak i Fen poruszyli się nieznacznie, wracając z obu kierunków tak że została otoczona, mimo że to naprawdę nie wyglądało to w ten sposób.

Trzymała zmarszczenie brwi na swojej twarzy i obserwowała, jak Dimitri rozmawia z Lyall i ostatnim z członków Rady, mężczyzna o imieniu Arno. Był przyjazny, ale otwarcie ostrożny wobec Dimitra. Na końcu, po tym jak Dimitri opowiedział im swoją historię, to Arno był tym, który pytał najwięcej, i większość pytań wydawała się dotyczyć o bycie zróżnicowaną krwią niż o to, kto był najgorszymi dręczycielami Dimitria.

„On chce przymierza z Karpatami, ale nie jest zwolennikiem rozróżniania pomiędzy Sange rau i Hän ku pesäk kaikak”, wskazała Skyler Dimitriowi.

Rolf wydawał się zaczynał się niecierpliwie pytaniami Arno. „To staje się nużący, Arno,” przerwał. „Ważne jest by dowiedzieć się kto kryje się za tą zdradą. Jeżeli zapomniawsz, to nie tylko Dimitri, został skazany na śmierci; my również.” Rozglądał się po pokoju. „Mikhail, jeśli pozwolisz mi tak powiedzieć, myślę, że powinniśmy opróżnić ten pokój. Nastroje wydają się narastać.”

„Zgadzam się” powiedział Michaił.

Skyler poczuła jego ulga, raczej niż usłyszała to w jego głosie. Była więcej niż szczęśliwa że opuści pokój i znajdzie adoptowaną matkę, ale gdy odwróciła się by odejść z Dimitrim, zarówno Michaił jak i Rolf zatrzymali ich.

„Jeśli pozwolicie,” powiedział Michaił, „wolelibyśmy abyście wy, jak i Fen i Zev, zostali trochę dłużej aby nam pomóc.”

Tłumaczy: franekM

Dimitri zrobił głęboki wdech. Ich oczy się spotkały. Pochylił swoją głowę. *„Nie musisz zostawać, csitri. Mogę zrobić to sam i możesz odwiedzać Franceskę”*. Rozmawiał z nią na wspólnej karpackiej drodze, nie ich prywatnej, wskazując Michailowi, że gdyby chciała wyjść, Dimitri będzie się przy tym upierał.

Posłała Dimitriowi dodający otuchy uśmiech. *„Nie miałabym nic przeciw dowiadywaniu się co oni mają do powiedzenia. Czasami wiem kiedy ktoś kłamie. Mogę złapać tę atmosferę i będziemy wiedzieć, jeśli ktoś tu naprawdę stoi za tym spiskiem”*.

„Nie jestem pewny, czy to jest spisek, nie w sposób w jaki to rozumiesz”, dopowiadał Zev zapobiegliwie, wstrząsając Skyler.

Nie zdawała sobie sprawę, że może rozmawiać telepatycznie ze wszystkimi Karpatianami, ale ona powinna. Znajdował się wewnątrz osłony, którą stworzyła, a jedynie ci z karpacką krwią mogli przejść przez tarczę. Jeśli zdołał przekroczyć tę barierę, musiał być dość zaawansowanym jako zróżnicowana krew.

„Zostaniemy” Dimitri powiedział głośno.

Poczekali do czasu gdy większość Lycanskich i karpackich strażników nie opuściła pokój. Dimitri wziął ostrożne spojrzenie wokół pokoju. Wydawał się być niemal pusty. Czterech członków Rady pozostało, każdy z dwoma strażnikami. Rozpoznał Dacianę i Makoce z elitarnej sfory Zeva. Obydwoje zostali z Rolfem. Każdy z pozostałych członków rady również zachował dwu strażników.

Michail miał z sobą Gregori i jego brata Jacquesa. Dimitri wiedział lepiej. Gregori nigdy nie pozwoliłby Księżciu zostać samemu w pokoju, gdzie inna frakcja miała więcej ludzi. Uważał siebie za niespokojnego, ale nie mógł stwierdzić dlaczego.

Rolf i inni członkowie Rady wyglądali na szczerych w chęci rozmowy o kwestii Sange rau i czy jakkolwiek zróżnicowaną krew powinni być ścigana czy nie, niezależnie od tego czy kogoś skrzywdzą czy nie.

„Fen”. Tym razem użył prywatnego połączenia, które miał ze swoim bratem. *„Przez jakiś czas czułem się nieswojo”*.

„Nie tylko ty”, wskazał Dimitri. *„Nawet Michail”*.

„Jeśli istnieje zagrożenie bliskim niebezpieczeństwem, bez wątpienia, pochodzi od paru Lycan, którzy właśnie wyszli, albo mamy blisko Sange rau”.

Tłumaczy: franekM

„Oni używają karabinów wyborowych, Fen. To wykwalifikowani zabójcy idący za nami”.

Gregori machnął swoją ręką i pojawił się duży okrągły stół pośrodku pokoju. „Sugeruję byśmy wszyscy usiedli, panowie. ”

„Oni nie będą mogli strzelić przez okna”, powiedział Fen. „Gregori już pomyślał o jakimkolwiek rodzaju ataku, który mógł mieć miejsce. Ten pokój jest zaplombowany. Nawet Lycanie, który lewo wyszli nie mogą zawrócić jeśli Gregori na to nie pozwoli”.

Dimitri usiał obrócić krzesło, siadając na nim okrakiem, obojętny na to co pomyślał Lycanie na jego czyn. Przyciągnął krzesło Skyler do siebie. Wiedząc, że mógł ochronić ją przed jakimkolwiek kłopotami sprawiło, że czuł się trochę lepiej, mimo że wciąż był bardzo niespokojny. Fen sięgnął po krzesło po drugiej stronie Skyler i usiadł, też siadając na nim okrakiem. Obydwaj byli w stanie ruszyć się szybko, gdyby musieli.

Członkowie Rady i Michaił zajmowali ich miejsca. Jedynie Zev usiadł przy stole, podczas gdy Lycanie chroniący Radę ustawili się równo za ich plecami jak i przy ścianie.

Kolejny raz Dimitri wziął długie wolne spojrzenie wokół pokoju. Gregori stał w obrębie pola rażenia Michaiła, ale byli inni. Zdał sobie sprawę że koncentruje się na ścianie, gdzie usadowili się wszyscy Lycanie. Oczywiście ta ściana została kusząco pusta, doskonała dla strażników Rady, by czekać na członków ich Rady.

Było co najmniej czterech karpackich wojowników, gdzieś na tej ścianie, jej części, sękach w drzewie, może maleńki owad, i każdy miał już wybrane cele.

„Lojos, Tomas i Mataias”, zgaął. „I duch. Andre też tu jest, prawda?”

Fen posłał mu lekki uśmiechu i pochyliło nieznacznie głowę. *„Nie przegapiliby przyjęcia”.*

„Ryzykując odrażenie Dimitria,” Arno zaczął, „Wierzę bardzo mocno w rzeczy których zostaliśmy nauczeni od praktycznie samego początku naszego istnienia, ta zróżnicowana krew jest zbyt niebezpieczna by być tolerowana, to świętość. Nie możemy zrzekać się prawa według którego żyjemy, ponieważ paru Sange rau jeszcze się nie przemieniło w łobuzów.”

Michaił pochylił się do przodu, jego oczy spotykały Arno. „Spotkaliśmy się by omówić ten temat i chcemy usłyszeć wszystkie opinie. Ten święty kod jest czymś, co istnieje w twojej kulturze przez wieki i nie powinien być tak łatwo

porzucony. Musimy zbadać to co znamy teraz, w przeciwieństwie do tego co wiedzieli ci którzy pisali ten kodeks za ich czasów. Wiedza jest mocą, i przy odrobinie szczęścia, na przestrzeni wieków, poradziliśmy sobie z zdobyciem więcej świadomości, rozumu, zrozumienia i informacji."

„Nasze doświadczenie w tej kwestii najwyraźniej są różne od twojej," powiedział Rolf. „Oczywiście sfory zostały zniszczone. Nikt nie został oszczędzony. Dzięki Sange rau zostaliśmy niemal zapomniani."

Michał kiwnął głową. „Łatwo zrozumieć dlaczego twoi przodkowie ustalili takie ekstremalne zasad, ale siadacie przy tym stole z jednym z naszych najbardziej wykwalifikowanych starożytnych myśliwych. Dimitri bronił Lycan, karpatian i ludzie przez wieki. Polował i zabijał zarówno wampiry jak i samotne wilki i robił to z honorem przez wieki. Najwyraźnie on nie jest żadną groźbą do Lycan, a faktycznie jest atutem."

Arno potrząsnął głową. „To nie jest żadne zapewnienie, że on będzie kontynuować takie postępowanie. Jeszcze raz Dimitri, muszę przeproszać za mówię jakbyś tu nie siedział, ale te sprawy muszą być zostać powiedziane."

Pod stołem, Skyler położyła swoją rękę na jego udzie. Był świadomy jej drżenia. Trzymając jego twarz pozbawioną wyrazu, umieścił swoją rękę łagodnie ponad jej. „*Rzeczy o których on mówi tak czy inaczej nie mają na mnie żadnego wpływu*”, zapewnił ją. „*Na Fena i Zeva również, ponieważ on również są zróżnicowaną krwią. Ten członek Rady nie jest głupi. On wie, że ponieważ jesteśmy życiowymi partnerami wymieniamy krew, i ostatecznie staniesz się taka jak ja*”.

„*On nie może tego wiedzieć*”.

„*Wie. Tak jak Randall wiedział by nie dotknąć cię wcześniej. Zev przekazał im każdy szczegół naszej kultury, być może zanim kiedykolwiek tu przyszli. Zebrali ostrożnie informacje i skonsultowali się z tymi, którzy znali Karpatian. Ci członkowie Rady żyją kawał czasu, Skyler. Uwierzyć mi, oni działają jak ambasadorzy i nie popełniają błędów w protokole. Zev brał na siebie odpowiedzialność za udawanie, że nie przekazał informacji o życiowej partnerce, ale Randall wiedział*”.

„ Nie mam żadnego problemu gdy mówisz co myślisz, sir," powiedział uprzejmie Dimitri. „Usłyszeć prawdę zawsze jest lepsze niż kłamstwa."

„*Czy chcesz powiedzieć, że Lizanin, stary kudłaty niedźwiedź świadomie sprawia że czuje się jak uczennica przed wszystkimi Lycanami?*”

Dimitri nie ośmielił się odpowiadać na to, nie gdy Skyler miała lekko wybuchowy nastrój. Wziął kolejne spojrzenie wokół pokoju, tylko by zapewnić siebie, że nie ma żadnego ula cześcić się krokwi.

Randall sięgnął swojej szklanki z wodą, i podniósł ją do ust. Niespodziewanie szkło wysliznęło się z jego rąk, rozlewając wodę na jego torsie. Ilość płynu wylewająca się do jego kolan wydawała się przekroczyć wielkość szklanki.

Od razu ochroniarze Randalla skoczyli by mu pomóc, podając mu serwetki i małe ręczniki ze stolika z jedzeniem. Członkowie Rady nie byli tak uprzejmi, śmiejąc się i żartując z Randalla i jego tak wielkich rąk, że nawet nie mógł utrzymać szklanki wody. Randall przyjął to wszystko, uśmiechając się do jego przyjaciół i wzruszając ramionami.

„Lycanie mogą wyczuć energię, kiedy Karpacanie ją wykorzystują”, ostrzegł Zev, marszcząc brwi w kierunku Skyler. *„Ci mężczyźni są przyzwyczajeni do szacunku”*.

Skyler podniosła swoją brew, wyglądając bardziej niewinny niż kiedykolwiek. Dimitri trzymał swoją twarz beznamiętną, kontrolując jego rozbawienie.

„Oskarżasz mnie o spowodowanie wypadku? Poczuleś, jakąś energię pochodzącą ode mnie?” Udało jej brzmieć tak niewinny jak gdy się pojawiła.

Dimitri poczekał aż zabawienie opadnie. „Mam życiową partnerkę. Nie ma możliwości bym odwrócił się w wampira. Zgodnie z tym co mówisz, z tym że stałem się Sange rau obawiasz się, że musiałbym postanowić oddać moją duszę. Nie ma żadnego sposobu by to się zdarzyło.”

Michaił kiwnął głową. „Karpaccy mężczyźni, którzy przeżyli samego siebie i nie znaleźć życiowej partnerki są w niebezpieczeństwie przemienienia się w wampira, ale żaden mężczyzna z życiową partnerką nie może tego zrobić,” ponownie powtórzył. „To jest różnica między Hän ku pesäk kaika, a Sange rau. Nie wszyscy Lycanie stają się łobuzami. Tak samo nie wszyscy Karpacanie stają się wampirami. Nie cała zróżnicowana krew staje się Sange rau.”

Arno zmarszczył brwi i spojrzał na nich. „Karpaccy myśliwi mogą zabijać wampira. Elitarni myśliwi mogą zabijać samotne watahy. Żadni nie mogą zabić Sange rau.

Lepiej wytepić ich, niż zaryzykować szanse że oni wytrą nas wszystkich.”

Tłumaczy: franekM

Paznokcie Skyler wbijały się w jego udo, ale nie przemówiła ani nie wzięła odwetu. To była pierwsza naprawdę obraźliwa rzecz jaka powiedział Arno. Do tej uwagi, był uprzejmy a nawet przyjazny. Dimitri podejrzewał, że jego przekonania biegną głęboko, jak było z jego uprzedzeniami.

„Wolałbym nie zostać wytępiony" powiedział Dimitri. „Jestem człowiekiem, nie owadem."

„Bardzo niebezpiecznym człowiekiem," wskazał Arno. „Twoja życiowa partnerka niemal umarła. Wiem, ponieważ byliśmy w tym pokoju gdy twój Książę i jej matka uwierzyli, że nie żyje. To niemal rozpoczęło wojnę właśnie tu. Przypuśćmy że umrze" wyzwał. „Bez życiowej partnerki, mógłbyś się przemienić, prawda?"

Dimitri wzruszył ramionami. „Życiowi partnerzy podążają za sobą do następnego życia."

„W każdym przypadku? Zawsze?" Arno kontynuował naciskanie.

„Nie zawsze," przyznał Dimitri, „ale to jest rzadkie, gdy tak się dzieje."

„Studiowaliśmy waszą kulturę." Lyall podniósł argument. „Wiemy, że gdy umiera partnerka, mężczyznę ogarnia szaleństwo. Jak to wpłynęłoby na zróżnicowaną krew? Nie byłby bardziej skłonny wybrać drogę wampira, niż stracić życie? "

„Nie chodzi o utratę życia" odpowiedział Dimitri. „Jako Karpatianie, jako życiowych partnerów naszym pierwszy obowiązek jest zapewnić zdrowie i szczęście naszej partnerki. Nie umarłaby z choroby. To byłoby niemożliwe. Nie zginęłaby w wypadku. Musiałaby by —zostać zamordowana." Jego oczy dotknęły Lyall. „Wtedy wybranie życia ponad śmiercią byłoby z zemsty."

Słowo „zemsta" zawisło w powietrzu między nimi.

Michaił westchnął. „*Mogłeś dobrać swoje słowa ostrożniej, Dimitri*".

„*Nie jestem żadnym politykiem, Michaił. Jeśli studiowali naszą kulturę, wiedzę że skazując mnie na śmierć, skazali również moją życiową partnerkę. Siadają naprzeciw Skyler i spokojnie omawiać wytępienie nas. Nas obojga. Myślisz, że pozwolę któremukolwiek z tych ludzi krzywdzić mojej życiowej partnerki?*"

Po raz pierwszy poczuł wpływ wściekłości Mikhaila. To uderzyło jak cios w tułów, zamierzony i nikiemny. „*Myślisz, że bym pozwolił? Że którykolwiek*

Tłumaczy: franekM

Karpatianin pozwolił by? Nie ma żadnej szansy, że kiedykolwiek zaaprobowałibyśmy to co oni proponują. Jest, jednakże drobna szansa, że zobaczą sprawę z naszego punktu."

Dimitri zrobił głęboki wdech. Michaił miał rację. Nie chodziło o to że Dimitri nie mógł być obiektywny, po prostu myślał że siedzenie tu było marnowaniem czasu. Próba zmiany wieków uprzedzeń wydawała się niepodobna do niego. Arno miał prawie religijny zapał do niego, gdy zapomniał być uprzejmym członkiem Rady i zaczął się nakręcać nad tym tematem, który wyraźnie uważał za pasjonujący.

„Wybaczać mi, Michaił. Widzę, że musisz chodzić po ciężkim lodzie, mimo tego co chciałbyś powiedzieć tym ludziom”.

To był Rolf, który przerwał ciszę. „Rozumiem dlaczego chciałbyś zemsty, Dimitri. Gdyby moja żona została zamordowana, wytropiłbym tego kto to zabił i, niech Bóg mi wybaczy, jestem pewny, że zabiłbym go. Jestem Lycaninem, nie człowiekiem, i moje instynkty jako drapieżnika prawdopodobny pokonałyby całe ucywilizowanie."

Dimitri kiwnął głową. „Widząc Skyler zmarłą, albo co najmniej sądziłem, że tak było, to był bardzo mroczny moment dla mnie, ale nie pozwoliłem jej odejść do innego życia beze mnie u jej boku. Zostawiłbym polowanie jej ojcu i wujowi." Patrzył na Arno. „Jestem Hän ku pesäk kaikak i nigdy nie zawiodłem swoich ludzi, albo nie zhańbiłbym siebie albo mojej rodziny. Obowiązek i honor były zakorzenione we mnie odkąd byłem dzieckiem, wieki temu. Mogę powiedzieć ci tylko tyle że, służę jako Strażnik, nie drapieżnik moim ludziom, których chronię. "

„Łatwiej jest odejść od sprawy mitycznego Sange rau, kiedy niewielu z nas w ciągu życia kiedykolwiek widziało jego zniszczenie," powiedział Randall. „To wygląda całkiem inaczej gdy mamy Dimitria i jego życiową partnerkę siedzących naprzeciw nas. Wyraźnie on nie stanowi żadnej groźby dla nas. "

„Teraz," powiedział Arno. „Teraz nie stanowi żadnej groźby. Nie wiemy co zrobi w przyszłości, a co jeśli oni się rozmnożą? "

Słowo „rozmnażać się” zostało wypowiedziane z taką odrazą i wstrętem, że Dimitri chwycił mocno rękę Skyler, ostrzegając ją by nie mówiła. To był teren Mikhaila, nie jego. Fen i Zev oboje byli cisi, ale wymienili długie spojrzenia. Dimitri dziękował Bogu, że członkowie Rady nie zdawali sobie sprawę, że zarówno Fen jak i Zev mają domieszkę krwi innej rasy. Zostaliby namierzeni

przez zabójców, nie dla ich krwi, ale ponieważ ktokolwiek chciał wojny między dwoma gatunkami, widział ich jako groźbę dla jego planów.

„To było niegrzeczne, Arno,” powiedział cicho Rolf. „Ekstremalnie niegrzeczne. Skyler, proszę przyjmij moje przeprosiny w imieniu wszystkich Lycan.” Przyszpilił członka Rady ze zmarszczeniem brwi. „Jesteśmy zaprzysiężeni odsunąć wszystkie uprzedzenia i osądzić uczciwie. Przysiągłeś, że mimo że należysz do Świętego Kręgu, możesz zaakceptować zmiany jakie przyniosło nowoczesne społeczeństwo.” Rolf wskazał Daciana. „Ona jest jednym z naszych najlepiej elitarnych myśliwych, ale jej umiejętności zostałyby odrzucone gdyby członkowie Świętego Kręgu postawili na swoim. Pomogłeś przejść prawu pozwalającemu jej służyć. Przyszliśmy tu z otwartymi umysłami, przygotowani by zmienić nasze prawo, gdyby były ku temu podstawy. ”

„Wiem. Wiem.” Arno popchnął obie ręce przez grubą warstwę włosów na jego głowie. „Kobiety polowały zanim Święty Kodeks został umieszczony na właściwym miejscu. Precedens już został ustawiony” bronił się. „Święty kodeks został napisany po tym jak Sange rau zdziesiątkował naszych ludzi. Potrzebowaliśmy kobiet w domu. Teraz, to nie jest tak decydujące. ”

„To jest zrozumiałe.” Michaił starał się zmniejszyć wzrastające napięcie. „My też straciliśmy nasze kobiety, i większość z nich nie poluje. Wolimy by pozostawały bezpieczne. Parę wyrusza z ich życiowymi partnerami, ale wciąż się odbudowujemy i często debatujemy nad tą kwestią. ”

Arno posłał mu wdzięczne spojrzenie. „Wybaczcie mi, Skyler i Dimitri. Walczę ze swoimi przekonaniem. Czasami one nie mają sensu i walczę z nimi mocno.” Zabrzmiał na autentycznie zmartwionego, człowieka który z pewnością chciał zrobić dobrze, ale został złapany w wojnie między przeszłością a teraźniejszością.

„Jego przekonania są silne, zakotwiczone w wiekach motywacji. On wierzy bardzo mocno, że każda zróżnicowana krew stanowi zagrożenie dla jego gatunku i nie powinna — nie, nie może być tolerowana.”, zauważył Dimitri, używając wspólnej karpackiej drogi.

„On nie jest sam w tej wierze”, powiedział Zev. *„Wszyscy członkowie Świętego Kręgu wierzą tak jak on, i nie są tylko wielcy liczebnie, ale głośno o tym mówią. Arno jest jednym z ich wysokiej-rang członków i regularnie mówi o świętości ich kodeksu. On jest prawdopodobnie jednym z ich największych rekrutów. Jest dobrym mówcą i pasjonuje się tym tematem.”*

Tłumaczy: franekM

„Mógłby być człowiekiem który wycelował w członków Rady dla uśmiercenia ich na naszej ziemi?” zapytał Michaił.

Zev westchnął. „Nigdy nie uwierzyłbym w taką rzecz. Zawsze był dobry, ale teraz...” Przerwał. „Gunnolf i Convel obaj byli członkami Świętego Kręgu, ale nigdy nie myślałem, że nas zdradzą, albo zdradzą naszą watahę”.

Rolf potrząsnął swoją głową. „Wszyscy jesteśmy zmęczeni. Może powinniśmy odraczać to do jutrzejszej nocy. Dimitri dał nam dużo do myślenia.”

Lyall rzucił okiem na swój zegarek. „Jest późno” zgodził się.

Arno spojrział na swój telefon komórkowy. „Później niż myślałem. Sądzę, że najlepiej byłoby to odroczyć. Muszę przedstawić sprawy perspektywicznie.”

Członkowie Rady wstali, jak zrobili Karpatianie.

„Zanim wyjdziecie,” powiedział Zev, „Musimy być całkowicie pewni, że wszyscy z was będą bezpieczni.”

Rozdział 19

Fen, Zev i Dimitri wyszli na zewnątrz przeczesać obszar wokół nich. Obydwaj wciąż mieli niepokojące uczucie, które wskazywało na niebezpieczeństwo — i było znacznie silniejsze na wolnej przestrzeni — jednak żaden nie mógł znaleźć kierunku, ani zapachu.

Fen przeklął łagodnie. „Wydaje się że przechodzimy z jednej złej sytuacji do kolejnej,” powiedział. „I mam naprawdę złe przeczucie.”

Zev wziął wolne, ostrożne spojrzenie wokół. „Co chcesz robić? Zatrzymać ich wszystkich w środku, podczas gdy się rozglądniemy?”

Pierwszym impulsem Dimitria było przytaknąć, ale coś sprawiło że się zawahał. Jego wnętrzości kłębił się i w jego żołądku utworzyły się węzeł.

„Jesteśmy tu jak kaczki, jeśli oni mają karabiny wyborowe,” zauważył Zev.

„Dimitri?” powiedział Fen. Jego brat znał go i czekał na ocenę Dimitria.

„To jest dokładnie to czego po nas oczekiwali" powiedział Dimitri. „Każdy włosy na moim ciele jest podniesiony. Myślę, że mamy snajperów wpatrujących się w nas w tej chwili, ale oni czekają by pociągnąć za spust. Dlaczego? "

„Dlaczego nie wyrzuciłeś tarczy?" zapytał Zev. „Nie podoba mi się pomysł zostania postrzelonym w głowę."

„W momencie gdy zrobimy coś w tym guście, to da im znać że o nich wiemy" wyjaśnił Fen.

Właśnie wtedy gdy Fen wypowiedział słowa, wybuch głoś przez ich umysły.

„Michaił. Gabriel i Lucian znaleźli się pod atakiem. Lycanie wlewają się do wsi. Potrzebni są wszyscy wojownicy. Każda kobieta która może walczyć, musi to zrobić. Bronić ludzi we wsi i chronić nasze dzieci”.

Chłód zszedł w dół kręgosłupa Dimitria. To była poważna, skoordynowana napaść na zarówno Karpatian jak i Radę. „*Fen, podnosić tarczę. Jeśli oni nas postrzelą, na pewno Michaił i Gregori będą trzymać Radę w tym pokoju, aby ich chronić, ale myślę że jest tam pułapka.* "

Kula świsnęła przez powietrze właśnie wtedy gdy mówił. Zderzyła się z przezroczystą ścianką i wpięrowo pojawiło się pęknięcie, a następnie popękała, natychmiast ukazując tarczę którą stworzył Fen. Kolejne dwie kule wystrzelono jedna po drugiej, obydwie uderzyły dokładnie w miejsce w które trafiła pierwsza. Trzecią kulę wystrzelono prawie jednocześnie i uderzyła o ćwierć cal od dziury.

„On jest dobry" zauważył Fen. „I musieli czekać na atak Lycan na wieś."

„Jest ich dwóch," powiedział Zev. „Jednym z pewnością jest Hemming. Całe swoje życie spędził w wojsku jako snajper. Rada wykorzystuje go kiedy zajdzie potrzeba. Nikt nie może strzelać tak jak on. On również należy do Świętego Kręgu."

Dimitri przeklął, gdy czwarta kula uderzyła w małą dziurę dokładnie tam gdzie pozostałe dwie kule. Tym razem, kula niemal przebiła tarczę. „Do środka. Tam musi być zdrajca, jeden z elitarnych strażników." Odwrócił się by pójść z powrotem do środka.

Fen też przeklął. „On jest z prawej, inaczej postrzeliliby nas w momencie gdy wyszliśmy”. Snajper dał im czas by dostać się blisko członków Rady kiedy wszyscy wstali by się pożegnać. Podążył za swoim bratem. „Oni po prostu czekali na Lycans by ich zaatakować."

Zev ruszył za nimi właśnie kiedy kolejna kula świsnęła za jego uchem. Zrobił unik gdy pędził do schronienia budynku.

Dimitri wpadł do Sali, jego spojrzenie poszło do Skyler jak magnes.

Rozmawiała z Rolfem i Dacianą, śmiejąc się z czegoś co powiedział elitarny myśliwy. Jej oczy przeskoczone do jego twarzy, uśmiech przygasł natychmiast gdy zdała sobie sprawę, że coś jest nie w porządku. Daciana również, szybko chwytając ramię Rolfa i odpychając go pod ścianę. Jej partner, Makoce, był tam używając jego ciała jako tarczy.

Dimitri pośpiesznie przejrzał pokój, szukając zdrady „mówiacemu” dając mu aluzję skąd pochodzi niebezpieczeństwo. „*Gregori, wyprowadź stąd Księcia. Nie przejmuj się tym jak bardzo będzie protestował, ale zmieńcie się do pary i wyjdźcie stąd szybko. On nie jest tu bezpieczny*”. Nade wszystko ich Książę musiał przeżyć.

Gregori nie zawahał się ani nie posprzeczał z Michaiłem. Przesunął się, z jego ręką na ramieniu Mikhaïla, wrzucając obraz mgły do jego umysłu aby jego ciało zaczęło się przemieniać prawie zanim był tego świadomy.

„*Natychmiast wychodzimy*”, rozkazał Gregori.

Michaił zakończył zmianę, mimo że jego spojrzenie powiedziało Dimitriowi, że Gregori będzie miał twardy orzech do zgryzienia gdy zostaną sami. Gregori poradzi sobie z tym; był głównym strażnikiem Księcia, prawie odkąd obaj się urodzili.

Właśnie kiedy Dimitri wzniósł się w powietrze, by dojść do boku Skyler, jeden z elitarnych strażników Arno ruszył do niej tak że cofnęła się z cichym krzykiem, jej idące pod górę ręce obroniły ją przed sztyletem w jego dłoni. Zanim strażnik mógł wbić ostrze głęboko, coś złapało jego nadgarstek. Duch. Andre tam był przed Dimitrim, wychodząc z zasięgu wzroku, przesuwał się w ostatniej chwili i pojawiając się między Skyler, a strażnikiem, jego pięść okrążająca nadgarstek strażnika. Zawrócił srebrny sztylet ku strażnikowi, popychając to głęboko tuż pod sercem Lycana.

Dimitri złapał Skyler i szarpnął ją z powrotem z dala od Lycana. Nie było nigdzie miejsca gdzie czuł, że jest bezpieczna, nie wewnątrz tego pokoju, ani po za nim.

„Oni mają snajperów na zewnątrz” Zev poinformowany jego myśliwych. „Co najmniej dwóch, i jednym z nich jest Hemming .”

Fen wdychał ostro. Dimitri poszedł za jego przykładem. Gdyby zróżnicowana krew mogła zbladnąć, obydwaj by to zrobili. Unosiła się ku nim wyraźna woń C-4.

Tłumaczy: franekM

Fen machnął swoją ręką i otworzyło ziemię, drąc łatwo przez podłogę do ziemi pod nimi. „Wchodźcie. Wszyscy ” „Zev, jest bomba”. Użył karpackiej wspólnej drogi, ostrzegając wszystkich wojowników, by wyszli szybko, albo użyli ziemi by się schronić.

„Daciana, rusz się,” zawołał Zev. Ruszył do Lyall, chwytając jego ramię, ciągnąc go od jego strażników. „Natychmiast wchodź pod ziemię.”

Daciana i Makoce obydwójce złapali Rolf między siebie i zanurkowali w poszukiwaniu otworu. Zev również poradził sobie z wrzuceniem Lyall w dół. Randall przyjął sprawy we własnych rąk, podczas gdy jego strażnicy debatowali nad tym czy była to pułapka Karpatian czy nie. Skoczył do wnętrza dziury. Zev wrócił po Arno.

Dimitri prawie rzucił Skyler w dół, jego ciało znajdowało się ponad jej, gdy świat nad nimi wybuchnął. Przykrył jej głowę, mrużąc uspokajające słowa, gdy ziemia wybuchła. Poczła się mała i podatna pod nim, powodując że każdy ochronny instynkt jaki posiadał zmieniał się we wściekłość. Miał dość bawienia się w politykę. Zbyt długo. Był wiekowym karpackim myśliwym, i nadszedł czas na polowanie.

Podniósł swoją głowę. Kilku elitarnych myśliwych podążyło za członkami Rady do ziemi. Fen podniósł ochronną tarczę ponad ich głowami i szczątkami pokoju, ziemi i kamieni, które teraz pokrywały tarczę nad ich głowami. W sali zebrań, w powietrzu wirował kurz, tak gęsty że nie można było zobaczyć wiele nad ich głowami.

Wyczuł ruch i obrócił się dookoła, podnosząc się, szalejące tornado, gotowy by walczyć. Drugi Lycanin, który pilnował Arno był pod osłoną, mimo że jego partnera nie było. Wspiał się do swoich nóg, jego ręka wśliznięta się do wnętrza jego marynarki. Wyciągnął broń i w jednym spokojnym ruchu, odwrócił się i wycelował w głowę Lyalla.

Oczy członka Rady rozszerzyły się ze wstrząsu. Strażnik podjął kolejny krok do przodu, podnosząc jego cel tuż za głową Lyall, celując w Rolfa. Daciana rzuciła się przed członkiem Rady, gdy strażnik nacisnął spust. Dimitri był na strażniku właśnie wtedy gdy wystrzelił, przeskakując wszystkich, by stawić mu czoło, i go mocno powalając.

Strażnik pchnął swoją broń w żołądek Dimitria i pociągnął szybko za spust, ale nic się nie stało, tylko głos wilka rozpaczliwie próbującego wystrzelić salwę pocisków.

Dimitri zablokował broń. Pozwolił swojemu wilkowi wypłynąć na powierzchnię, Lycan przeciwko Lycanowi. Potoczyli się razem, kłębowisko

Tłumaczy: franekM

ciał, zębów, pazurów, warknięć i pomruków. Dimitri był niezwykle silny, i za każdym razem gdy Lycan próbował przyciągnąć broń, Dimitri uderzał jego nadgarstkiem w kółko o ziemię.

Lycanin zawył gdy jego kości złamały się, następnie pokruszyły i rozsypały. Dimitri był niepohamowany, zdeterminowany by go nie zabić, ale utrzymać go przy życiu dla przesłuchiwania. Jeśli on został skazany na śmierć przez srebro, nie mógł wyobrazić sobie jak może czeka kara zdrajcy, próbującego zabić członków Rady.

Makoce i Rolf obydwaj pochylili się nad Dacianą, próbując zapobiec utracie krwi.

„Nie radzę jej ruszać” Fen ostrzegło pozostałych strażników Lycan. „Jestem pewny że większość z was autentycznie ma tu chronić waszych członków Rady, ale w tym momencie, jeśli którykolwiek z was wykona gwałtowny ruch zostanie potraktowany z pełną surowością. Po prostu siedźcie i trzymać wasze ręce z dala od waszej broni. ”

Większość posłuchała, ale elitarni strażnicy Lyall wyglądali jakby mogli go wyzywać.

„W przypadku gdybyście sądzili, że jesteś szybsi niż ja, ostrzegam was w tej chwili, nie jesteś i nie jestem w nastroju na kolejną rozgrywkę. Pokonam was mocno i szybko”

Lyall spiorunował wzrokiem swoich strażników. „Nie bądźcie śmieszni. Chcecie zginać? Siadajcie i róbcie co on mówi.”

Trochę niechętnie pozostali strażnicy usiedli na ziemi. Fen powierzył Andre patrzeć na nich. Miał reputację bycia szybkim i tak bezlitosnym jak którykolwiek Karpatianin mógł być.

„Musimy pomóc tym złapanym w eksplozji” powiedział Rolf, patrząc na Fena nad jego ramieniem. „I Daciana potrzebuje pomocy. Tam też są ranni ... powyżej.”

Skyler wysunęła się pod hamującą ręką Andre, mimo że podążyła za nią, trzymaniu jego ciała między nią a resztą siedzących strażników. Przykucnęła obok Rolfa. „Pozwól mi zobaczyć.” Bardzo łagodnie podniosła rękę Rolfa. Od razu była krew. „Trzymaj tam swoją rękę, naciskając mocno. Zobaczę co mogę zrobić.”

„Będę cię strzec, młodsza siostra,” zapewnił Andre.

Skyler zrzuciła swoje ciało i stała się leczniczą energią rozżarzoną do białości. Musiała zapobiec krążeniu krwi, albo nie byłoby żadnego ratunku dla Daciany.

„Nie chcę się ruszać zbyt szybko, do czasu gdy nie będziemy wiedzieli dokładnie co dzieje się nad nami” Fen powiedziało do członków Rady. „Było dwóch strzelców wyborowych, obydwaj wykwalifikowani i wyszkoleni w wojskach. Zev, Dimitri i ja sądzymy że są Sange rau. Wy i ja wiemy że jakiegokolwiek myśliwy, elitarny czy starożytny idący przeciwko nim nie wygra bitwy. ”

Lycanski strażnik walczący z Dimitrim próbował przemienić się do swojej formy pół człowieka pół wilka, ale Dimitri był zbyt szybki, używając prędkości Hän ku pesäk kaikak. Uderzał swoim łokciem ciągle w twarz Lycana. Głowa wilka cofnęła się, oczy potoczyły się w jego głowie.

„Łap” Makoce rzuciło mu parę kajdanków.

Dimitri przypomniał sobie by w ostatniej chwili pokryć swoje ręce, zdając sobie sprawę, że bransoletki były srebrne. Obojętny że ramię zdrajcy i nadgarstek zostały złamane, przytrzymał go jednym kolaniem naciskającym je mocno za jego plecami.

Lycan warczał i złościł się, rycząc z bólu i walcząc by się uwolnić. Dimitri wyciągnął oba ramiona za niego, zakładając kajdanki mocno wokół nadgarstków wilka. Zabójca wydał przenikliwy krzyk.

Fen sięgnął Zeva, wystraszony że stracili go w eksplozji. „*Żyjesz? No, człowieku, daj mi coś*”.

Była chwila milczenia. Fen policzył jego własne bicie serca, czekając na Zeva by odpowiedział. Czuł słabe mieszanie w swoim umyśle i załała go ulga.

„*Jestem w lekkich kłopotach, Fen*”, przyznał Zev. „*Mam kawałek stołu który przeszedł przeze mnie i nie zamierzam kłamać, to piekielnie boli. Jeśli to wyciągnę, wykrwawię się zanim będziesz mógł do mnie*”.

„*Tak więc, zgaduję że lepiej byłoby byś nie był na tyle niemądrym by to wyciągnąć, ponieważ byłbym cholernie wkurzony gdybyś umarł. Co robiłeś?*” Fen ostrożnie przeniósł część tarczy nad ich głowami. Szczątki wpadły do dziury. „*Znowu odstawiałeś bohatera? Cisnąłeś swoje ciało przed członka Rady, podczas gdy jego ochroniarze byli tu na dole próbując nas zabić?*”

„*Coś w tym guście. Nie mogę powiedzieć czy Arno żyje czy nie. On się nie rusza. Nawet nie mogę wyczuć, czy oddycha. Ale też nie mogę zsunąć się z niego.*”

Tłumaczy: franekM

Prawdopodobnie go duszę". Mimo bólu był słaby przejaw rozbawienia w głosie Zeva.

„Skyler, będę potrzebował twoich umiejętności jako uzdrowiciela” powiedział Fen. *„Tam na górze może być brzydko, ale nie mamy wyboru. Zev's ma kłopoty.”*

Skyler wróciła do jej własnego ciała, kołysanie się ze słabości, odpowiadając na nagłaçe wołanie w głosie Fena. Udało jej się naprawić największe z uszkodzenia w ciele Daciany. *„Ona potrzebuje krwi”* ogłosiła.

Andre pomógł jej wstać. *„Ty też potrzebujesz krwi, młodsze siostró”,* powiedział. *„Pozwól mi ochronić cię podczas gdy weźmiesz to czego potrzebujesz”*.

Skyler wiedziała, że nigdy nie będzie zdolna pomóc Zevowi jeśli nie będzie dostatecznie mocna. Leczenie pochłonęło ogromną ilość energii, ale nigdy wcześniej nie żywiła się sama, od nikogo prócz Dimitria, i przeciwstawiał się bardzo mocno braniu przez nią krwi od innego mężczyzny.

„On ma rację, sívamet, prosił mnie o zgodę i dałem mu ją. Będę potrzebował całej swojej energii walczyć z Sange rau”, zachęcał Dimitri. *„Jeśli czujesz że nie możesz tego zrobić, pomogę ci”*.

Skyler dawno minęła niechęć by dobrze się pożywić, szczególnie w tych okolicznościach. Poczwała pilną potrzebę w prośbie Fena. Nigdy nie wysłałby jej na drogę krzywdy, gdyby sytuacja nie była tragiczna. Gorzej, faktycznie lubiła Zeva. Wciąż mogła być trochę zła na niego, ale nie można było go nie szanować.

„Oddaję ci to swobodnie”. Andre ochronił ją przed wzrokiem Lycans, gdy zaoferował swój nadgarstek.

„Dziękuję, Andre. Przyjmuję twoją ofertę”. Chwyciła go za rękę i zatopiła zęby w jego żyle.

Fen spojrział przez niewielkie schronienie na swojego brata. *„Musisz zatrzymać ich niedaleko naszych tyłów. Dołączę do ciebie jak tylko będę mógł. Oni przyjdą badać uszkodzenia.”*

„Przez nich,” powiedział Randall, *„masz na myśli snajperów, Sange rau.”* powiedział.

„Pójdę z tobą” zaproponowało Makoce. *”Nie może stawić czoła im oby.”*

Tłumaczy: franekM

Dimitri potrząsnął swoją głową. „Jesteś jednym z niewielu którym ufamy. Potrzebujemy cię tu, byś chronił resztę członków Rady.”

„Jesteś gotowa, Skyler?” domagał się Fen.

Zamknęła drobną ranę w nadgarstku Andre. „Tak.”

„Andre, będę potrzebować cię tu by upewnić się, że nikt więcej nie zdecyduje się wymordować członków Rady podczas gdy zejdziemy im z drogi” powiedział Fen. „Mogę wysłać paru innych w dół, by ci pomóc.”

Andre uniósł brew, ale nie odpowiedział.

Dimitri przeszedł przez zakutego w kajdany zabójcę i podążył za Fenem i Skyler na ziemię nad nimi. Sala konferencyjna była przywalona gruzami. Dwa ciała leżały rozerwać kilka stóp od wejścia do schronienia, jakby zostały umieszczone dla bezpieczeństwa. Skyler zakasłała i przykryła sobie usta i nos. Unoszące się cząstki drewna, ziemi i kamieni zamieniły powietrze w to co było lewą częścią Sali w gęsty, szary popiół.

Fen popędził wokół ciał w kierunku dalekiej ściany, gdzie dostrzegł wystającą spod tego co wydawało się być kawałkiem drzewa nogę Zeva. Stół został zniszczony, wielkie poszarpane drzazgi drzewa były tak grube jak ramię człowieka wskazywały na sufit jak dzidy.

Serce Skyler przyspieszyło, trzaskając mocno naprzeciwko jej klatki piersiowej, gdy zobaczyła że Fena się zatrzymał, jego ręce znalazły się wokół jednej z dzid. Puszczając się biegiem, przemknęła przez zwłoki nie patrząc na nie i znalazła się klęcząc obok Zeva, przyciskając jedyną pięść do ust by powstrzymać szloch. Była jedyną uzdrowicielką jaką mieli, ale nie była żadną cudotwórczynią. Ciało Zeva leżało rozłożone nad Arno. Elitarny myśliwy zawinał swoje ramiona wokół członka Rady, chroniąc go przed spadającym drzewem. Musiał próbować użyć stołów jako tarczy, przewracając je przy ich bokach, obaj mężczyźni zanurkowali za nimi.

Arno obrócił ostrożnie swoją głowę wobec nich, gdy Skyler przy nich uklękła. „Czy on żyje?” Nie mogę powiedzieć, ale bałem się ruszyć, obawiając się że tylko coś pogorszę.”

Krew z rany Zeva pokryła plecy Arno, ale poza tym, wydawał się być bez szwanku. Skyler rzuciła okiem w górę na ponurą twarz Fena. „Bardzo,” odpowiedziała.

Tłumaczy: franekM

„Zamierzam wsunąć cię spod niego” powiedział Fen do Arno. „Spróbuj zsunąć się na bok i próbuj go nie poruszyć.”

„Nie mogę zrobić tego sama. Będę potrzebowała pomocy”, powiedziała Skyler. „Przywołam Tatijanę i Branislavę. Ostrzegłam je o niebezpieczeństwie dwóch strzelców wyborowych. One wiedzą by wejść bez formy”.

Rozejrzała się po pokoju. Fen musiałby pomóc Dimitriowi. On nie może walczyć z dwoma Sange rau w pojedynkę. Książę musiał być chroniony, i ktoś musiał zaprowadzić pozostałych członków Rady i Dacianę w bezpieczne miejsce. Wciąż...

„Wiem, że potrzebujesz wojowników, Fen, ale będę potrzebować pary dla krwi. Możesz przywołać Luciana i Gabriela od tego co robią? ”

„Wątpię, ale spróbuję.”

„Mogę dawać mu krew ” zaproponował Arno. „Co się do cholery dzieje?”

„Lycanie zaatakować nas z niemal każdego kierunku,” powiedziało mu Fen. „Z nimi są strzelec wyborowymi, którym jak sądzimy są Sange rau. Obaj twoi elitarni strażnicy próbowali zabić członków Rady.”

„Fen, pośpiesz się,” wysyczała Skyler. Nie mogli martwić się polityką albo tym co dzieje się na zewnątrz zniszczonych ścian budynku, nie jeśli zamierzali ocalić życie Zeva.

Fen kiwnął głową i wysłał poduszkę powietrzną między Zeva a Arno, podnosząc ciało z dala od członka Rady, bez wstrząsania nim. Arno przesunął swoją wagę ostrożnie, ułatwiając uniesienie, ранego, elitarnego myśliwego. Gdy tylko był wolnym, odszedł do tyłu na czworakach, jego twarz była maską niepokoju.

W momencie gdy zobaczył, jak duży kołek przechodzący przez ciało Zeva pobiełał, jego oczy stały się szerokie ze wstrząsu. „To nie możliwe by żył” powiedział.

Rzęsy Zeva dygotały, ale nie podniósł się. „Żyję,” szepnął, jego głos był zachrypnięty z bólu. „Nie jestem tylko pewny czy będę.”

Tatijana i Branislava urzeczywistniły się po obu stronach Skyler. Tatijana łagodnie dotknęła Skyler we współczuciu gdy diagnozowały sytuację.

Tłumaczy: franekM

„Jedna z nas będzie musiała zatrzymać go z nami” powiedziała Tatijana.

„Ja mogę spróbować” zgodziła się niechętnie Skyler. „Uzyskałam z nim połączenie.”

„Ja to zrobię” ogłosiła Branislava. Pochyliła się nad Zevem i chwyciła go łagodnie za rękę.

„Pamiętasz mnie, prawda, Zev? Tańczyliśmy razem. To był piękny moment w moim życiu i zawsze będę cenić go bardzo wysoko. Dzieliliśmy krew do więzi i możemy rozmawiać telepatycznie. Pozwól mi przywiązać twój duch do mojego. Będę chronić cię podczas gdy moja siostra i Skyler będą cię leczyć.”

„Pamiętam cię”. Duch Zeva już przygasał, wymykając się od nich, gdy krew jego życia spłynęła na podłogę. Szok dla jego ciała był ogromny. „*Moja wymarzona Pani*”.

Branislava sięgnęła jego ducha, to przygasające światło, i otoczyła je sobą. Jej duch był silny i jasny i zagoniła migotliwego niematerialnego ducha, który pozostał z Zeva, aby dwa duchy połączyły się razem. Snuła swoje światło całkowicie z jego splatając go z nią.

„Możemy stworzyć swój własny sen tutaj, razem, podczas gdy oni będą pracować nad twoim ciałem. Nie będziesz musiał czuć ani zastanawiać nad tym co oni robią, tylko zostaniesz tu ze mną. Zostań ze mną”.

Skyler patrzyła na Fena, jej serce waliło niemal poza kontrolą, jej usta wyschły. Miała Tatijanę przy sobie i to dało jej odwagę, ale wiedziała, że wszyscy sądzą, że jest wielką uzdrowicielką. Nie miała doświadczenia, ani szkolenia. Byli sami. Skoordynowany atak na Karpatian wymagał by każdy wojownik i kobieta bronili ich ojczyzny.

Wzięła jeden oddech i kiwnęła głową. „Zróbmy to,” powiedziała.

Fen wyciągnięto kołek z ciała Zeva. Krew wytrysnęła. Tatijana była gotowa z jej rękami, przyciskając je głęboko do rany, światło wybuchło spod jej dłoni. Skyler zrzuciła swoje ciało i weszła w Zeva, pracując szybko by naprawić uszkodzenie.

Kolek przedarł się przez warstwy mięśni i organów. Były odłamki w ranie, a sam czubek faktycznie przebił całkowicie brzuch Zeva, jak również przedostał się przez dwa żebra. Jak udało mu się przeżyć, nie miała pojęcia. Na moment zawahała się, nie wiedząc gdzie zacząć. Jego ciało całe było w bałaganie.

„*Dimitri*”. Był z nią od samego początku, połączony głęboko, tak bardzo był jej częścią. Jego wiara w nią zawsze dawała jej zapewnienie a potrzebowała tego teraz.

„*Ratuj jego życie*”, powiedział Dimitri. To jest to do czego się urodziłaś.
„*Uratuj go, csitri. On jest potrzebny na tym świecie*”.

Samo brzmienie jego głosu uspokoiło ją, odwrócił z powrotem jej świat, i zaczęła, wybierając brzegi wielkiej dziury na początek.

Dimitri puścił ich połączenie, które utrzymywał ze swoją życiową partnerką. Miała swoją pracę do zrobienia a on swoją. Nie mógł myśleć o niczym innym, prócz znalezienia i zniszczenia dwóch strzelców wyborowych z ich długą listą celów do zabicia. To nie byłoby inteligentne by się podzielić, gdy polował na coś tak śmiertelnego jak Sange rau.

Zostając w postaci cząstek kurzu, zaczął swoje poszukiwania przy otwór po kuli w stworzonej przez Fena tarczy, którą rzucił w górę by ich chronić.

Poświęcając czas, używając cierpliwości karpackiego myśliwego, przedstawił trajektorię kuli przez pięćdziesiąt-stup otwartej przestrzeń z powrotem w kierunku wsi.

Był niezadowolony z kierunku. Myśl o Sange rau swobodnych we wsi z niczego niepodejrzewającymi ludźmi przerażał. Lycanscy żołnierze zaatakowali Karpatian, tam gdzie zakładali, ale wydawali się uniknąć zabijania ludzi we wsi z tego co mógł powiedzieć.

To było oczywiste dla niego, że Karpatianie dowiedzieli się w swoich wcześniejszych kontaktu z samotnymi watahami, że walka jeden na jeden jest dobra jeśli chodzi o Lycan. Wojownicy stworzyli ich własne watahy, Lucian i Gabriel kierowali nimi, i spotykali wilki jak równy z równym.

Niebo wrzało od chmur. Przetoczyły się i zagrzmiał grzmot. Błyskawice poleciały od ziemi do nieba i z powrotem w dół. Kanonada i okrzyczy bólu napełnił noc. Zapach krwi był ciężki w powietrzu. Wojna.

Dimitri poczuł, jak dojmujący smutek skradał się do niego. Widział zbyt wiele śmierci. Zbyt wiele zrujnowanych żyć. Za co? Krew, która płynęła w jego żyłach? Ten rodzaj przemocy, zdrada zaangażowana w spisek, by zamordować Członków Rady, którzy ocknęli się próbując zawrzeć sojusz z innym gatunkiem, był wstrętny dla niego.

Kontynuował poruszanie się przez domy i sklepy do czasu gdy nie przyszedł do dachu kościoła. Było pewnego rodzaju ironią fakt, że strzelcy wyborowi wybrał miejsce pokoju, uwielbienia, by spróbować dokonać morderstwa.

Nie było żadnych okienek pozostawionych na dachu, ale Dimitri był Hän ku pesäk kaikak, i chociaż strzelcy wyborowi, byli Sange rau, byli nowo powstałymi. Wilk w ich napastniku był bardzo silny i Dimitri pochwycił ślad ostemplowany na dachu. Jak tylko miał rzeczywiste tropy zapachu strzelców, mógł pójść szlakiem dużo spokojniej.

Ten zsuwał się po boku budynku i wmieszał się z ludźmi biegającymi by zabarykadować się w ich domach albo sklepach. Unikał Lycan jak i Karpatian, używając budynków do ukrycia się. Już samo to powiedziało Dimitriowi, że Sange rau powstał niedawno. Nie miał żadnego pojęcia co może, a czego nie może zrobić Karpatianin. Używając swoich Lycanskich zmysłów i militarne go szkolenia poruszał się przechodząc przez wieś bez zostania zobaczonym. Miał inny cel. To była jedyna odpowiedź dlaczego snajperzy podchodził dokoła z powrotem w kierunku gruzu budynku. Nie próbował włączyć się do walk, albo pomóc wyjść innym Lykanom w jakikolwiek sposób. Oni prawdopodobnie nawet nie wiedzieli, że tam jest.

„Fen, on wraca wokół do ciebie. Myślę, że to jest ten którego Zev nazywa Hemming. On jest bardzo dobry, ale nie ma żadnego pojęcia kim jest Karpatianin, albo o tym co może zrobić. Całe jego szkolenie jest wojskowe albo Lycanskie. Jeśli on jest prawdziwą różnicowaną krwią, jak to jest możliwe?”

„Dobre pytanie. Masz jakikolwiek pomysł gdzie jest drugi strzelec?”

„Odnalazłem drogę po kuli do dachu kościoła, ale był tam tylko jeden. Będziesz musiał wykorzystać taką samą metodę, co ja. Ten musi mieć cel albo cele wciąż wewnątrz budynku. On jest całkowicie niepohamowany i zdecydowany. Nic go nie spowalnia ani nie zniechęca”, odpowiedział Dimitri.

Fen przeklął. *„Zev jest w złym stanie. Nie przenieśliśmy członków Rady ponieważ nie mamy pojęcia czy którykolwiek z pozostałych strażników planuje wykonać ruch przeciwko nim. Skyler, Tatijana i Branislava nie mogą wyjść, nie do czasu gdy przegrywają bitwę o życie Zeva, albo wyleczą go dość by wysłać go do ziemi. To sprawia że drugi snajper może być wszędzie, zdolny narazić każdego.”*

Dimitri wysyczał jego rozdrażnienie. *„Będziemy musieć mieć nadzieję, że Gregori może skończyć swoją pracę jeśli Książę będzie głównym celem. Musimy ścigać tego. On jest zbyt blisko naszych kobiet i Rady”.*

„Ostrzegę ich. Kontynuuj otaczanie go”.

„Tak robię. Fen, czy to jest chociaż możliwe by Zev poszedł do ziemię?”

Była długa cisza. Fen westchnął. *„Nie wiem, Dimitri. W tym momencie, nie myślę by którykolwiek z nas wiedział co naprawdę jest możliwe a co nie”*.

Dimitri zwiększył swoją prędkość, podążając za zapachem Sange rau. Wątpił, czy szybko poruszający się szlak pary w powietrzu przyciągnie uwagę, nie kiedy ci na ziemi próbowali się ratować. Walki były teraz bardziej sporadyczne. Ciała leżały na ziemi, większość z odciętymi głowami i kołkami w sercu. Jeśli byli jacykolwiek zmarli albo umierający karpaccy wojownicy, Dimitri nie zobaczył ich.

Lucian i Gabriel byli zręczni w wojnie. Brali udział w tysiącach bitew na przestrzeni wieków i niewielu było lepszymi strategami. W momencie gdy wiedzieli, że Lycanie porwali Dimitria a następnie, gdy sądzono że Skyler umiera, zebrał każdą informację o tym jak Lycanie prowadzą wojnę, od wczesnych wieków do nowożytności. Byli więcej niż przygotowani by spotkać ich w bitwie.

Telepatia również pomagała. Karpatianie mogli rozmawiać z sobą umysł do umysłu. Byli w stałej komunikacji, przekazując informacje od jednej części wsi do drugiej. Do tej pory, Dimitri nie usłyszał, że dom Księcia został zaatakowany.

Dimitri prześliznął się za rogu budynku najbliższej sali konferencyjnej, która została zniszczona. Snajper był tuż przed nim, skradając się ukradkiem przez gruz by dojść do ściany, która była częściowo w dole. Mur miał dziury po wybuchu. Dach zwałił się i dobra część samej ściany rozpadła się od siły podmuchu.

Hemming nie podszedł do jednej z dziur, by spojrzeć jak spodziewał się Dimitri. Zamiast tego, strzelec skoczył na jeden z pozostałych większych kawałków samej ściany. Przykucnął nisko, z etui z jego wyposażeniem w ręce. Spokojny skok na taką niebezpieczną strukturę ostrzegł Dimitri by nie, nie doceniać wilka.

Cichy szmer głosów skandujących karpacki leczniczy rytuał doszedł do niego. Mógł słyszeć nawet wojowników w trakcie bitwy, skandowania kobiet i dzieci. Połączyli się próbować ocalić Zeva, wojownika którego wszyscy z nich szanowali. Uważali go za jednego z ich, a utrata jednego z Karpatian, czy zróżnicowaną krew czy nie, było nie do przyjęcia.

Ci wewnątrz byli zajęci próbami ratowania życia, podczas gdy snajper na zewnątrz ustawiał się by ich zamordować. Hemming przykucnął nisko i skoczył po raz kolejny, lądując zwinnie na dachu. Na moment to wyglądało jakby dach mógł się zwałić pod jego ciężarem, ale gruz trzymał się mimo uszkodzenia.

Dimitri prześliznął się z snajpera gdy otworzył swoje etui. Gdy pojawił się bezpośrednio za Sange rau, postawił jedną stopę dla oparcia gdy złapał głowę

wilka w swoje ręce, okręcając się wokół ciągnąc głowę ponad jego ramieniem nie dając mu wyboru.

Dach osunął się spod niego, wytrącając go z równowagi właśnie wtedy gdy rozległ się strzał. Serce Dimitri drgnęło w jego klatce piersiowej. Ten mężczyzna nie był Hemmingiem. Powinien wiedzieć, że przynęta nowo powstałego Sange rau miała go ośmielić. To było zbyt łatwy by go wytropić.

Dimitri wskoczył w powietrze, wciąż przytrzymując wilka w nierozzerwalnym uchwycie, rozmyślnie mocno uderzając w dach gdy wylądował, łamiąc szyję strzelca i dalej prosto przez cienki dach. Wylądował na podłodze pośrodku szczątków i gruzu, snajper zamortyzował jego upadek. Ukrywając w dłoni srebrny słupek, trzasnął nim przez klatkę piersiową zabójcy i skoczył z dala od ciała.

Gdy to zrobił, druga kula świsnęła przy jego uchu i utkwiała w dalekiej ścianie. „Nie wychylajcie się,” ostrzegł.

Trzy kobiety i Arno nie zwrócili uwagi na niego, ich cała koncentracja skupiała się na mężczyźnie leżącym przed nimi.

„Fen, on mnie namierzył i są tu kobiety z Zevem. Zamierzam stąd wyjść, pokazać się na moment, by upewnić się celuje we mnie, a nie w nich. To musi być prawdziwy Hemming, ten o którym Zev mówił że jest takim niesamowitym snajperem. Drugi był przynętą”

„A teraz ty robisz z siebie przynętę.”

„To jest przyzwoity plan. Namierzyłeś już go?”

„Nie do czasu gdy ponownie nie wystrzeli”

Dimitri wysyczał przekleństwo przez zaciśnięte zęby. Ryzykował kolejny bieg, przemykając obok poległego strzelca, odcinając jego srebrnym mieczem głowę od ciała, gdy pobiegł. Dotarł do wyłomu w ścianie, i zamiast przedostawać się przez nią, jak oczekiwałby zabójca, skoczył z powrotem przez wyłom w dachu i pobiegł sprintem w inną stronę.

Seria kul podążała za nim, jedna po drugiej wbijała się w pień po drugiej strony sali konferencyjnej, na poziomie głowy. Szedł zygzakiem, a następnie opadł nisko, zmieniający się gdy to robił. Gdyby Fen nie mógł po tym znaleźć łajdaka, zamierzał zrobić to samemu.

Na ulicach walki ucichły. Zobaczył kilka ciał gdy szybko oddalali się od sali konferencyjnej, próbując wyśledzić ostatnią kulę, która została wystrzelona. Nie użył pary — Sange rau czekał na to.

„On nie jest wampirem”, Dimitri poinformował Fena. „Jak on w ogóle może być Sange rau dokonywać morderstw, jeśli on nie jest łobuzem ani wampirem?”

„Ktokolwiek stoi za tym, zbudował sobie armię i to są fanatycy. Hemming jest także najemnik, albo wierzy że to co robi ma rację bytu. Obejdę go dookoła z wiatrem. On spakuje swoją strzelbę, by rzucić się do ucieczki. Nie jestem jeszcze wystarczająco blisko by go zatrzymać”.

Rozmyślnie Dimitri przemienił się, poruszając się ukradkiem przez budynki, dając snajperowi tylko mignięcie albo dwa, by sprawić, by zawahał się odejść. Jeśli miał misję do spełnienia i przeszedł przeszkolenie w zakresie wojska, nie zatrzyma się do czasu gdy go nie wypełni, a zostając przeszkolony w wojsku nigdy nie porzuciłby swojego celu.

„On nabiera się na to, uważaj Dimitri. On jest inteligentny. Jeśli będziesz zbyt pewny, on będzie wiedzieć, że go namierzaliśmy”.

„Zamierzam dać mu cień do namierzenia, a następnie zawrócę gwałtownie i wrócę z innej strony”.

Dimitri rzucił swój cień na najbliższy sklep gdzie ukazał się strzelec. Cień przykucnął nisko, trzymając się jak najbardziej ciemnych cieni budynków, ruszając w kierunku kościoła. Jak tylko wiedział, że jego klon cienia pojawia się realistycznie, ale pozostając na tyle, by strzelec mógł tylko złapać jego mignięcia, zaczął obchodzić dokoła wokół Hemminga od przeciwnej strony niż Fen.

„Usadowił się na dachu i poszukuje ciebie”, poinformował Fen. „Jestem na pozycji i stoję nieruchomo. Nie chcę go straszyć”.

Polowanie w formacji watahy było nowe dla większości Karpatian, ale Dimitri i Fen używali taktyki Lycan często przez parę ostatnich wieki. Dobrze razem współpracowali. Było niewiele różnic między poszukiwaniem wampirów, a polowaniem na Sange rau — nie teraz gdy byli na tym samym poziomie w szybkości, inteligencji i biegłości.

Dimitri otoczył z innej strony i dał znak, że jest gotowy. Musieli być szybcy, Pozbawić szybko Hemming jego strzelby i jakiegokolwiek innej broni. Bez wątplenia, był z nimi śmiercionośny.

Tłumaczy: franekM

Fen uderzył z lewej strony, poruszając się szybko smugami, trzymając jego energię zwartą, uderzając w Hemminga, zwlekając go z drzewa i rzucając jego ciałem, aby uderzył o ziemię, tak by mógł uderzyć kołkiem w serce zabójcy.

Hemming uderzył tak mocno, że porzucił strzelbę, ale gdy spadali i Fen zacisnął nogi wokół niego, dobył jego własnego sztyletu i przebił udo Fena. Był szybki, przecinając ciało i mięśniami trzy razy zanim upadli na ziemię. Fen nie wzdygnął się, ignorując rany, czekając na swój moment. Zagłębił kołek w klatkę piersiową Hemminga, gdy wylądowali na ziemi, używając rozmachu upadku i bezlitosnej ziemi by zapewnić, że uderzy dość głęboko. Hemming uderzył tak mocno, że kołek przeciął brzeg jego serca, ale nie potrafił przebić jego centrum.

Oddech został wyciśnięty z ich płuc, ale Hemming zachował posiadanie jego sztyletu. Potoczył się, ciął w rozpacz przy klatkę piersiową i gardło Fena, próbował wyciągnąć srebrny kołek z jego ciała gdy to robił. Zanim mógł wstać, Dimitri był tam, srebrny miecz błysnął. Odciał głowę i Fen wyszarpnął kołek i uderzył ponownie, tym razem przebijając sercowe całkowicie.

Obaj siedzieli na ziemi obok ciała, starając się o kontrolę ich oddechów. „Jesteśmy w tym coraz lepsi” powiedział Fen.

Dimitri zbadał uszkodzenia swojego brata. „Widzę” przejechał swoją ręką przez włosy zanim ukląkł by zapobiec krążeniu krwi wyciekającej z rany na udzie Fena. „On miał wyszkolenie wojskowe Fen, ale nie był jak my. Nie miał wieków wzrastania jako zróżnicowana krew. Skąd oni pochodzą? ”

Fen westchnął. „Musimy zdobyć jednego z nich żywych. Członkowie Rady i Michaił go przesłuchają. Zauważyłem, że ma niewielki tatuaż na swoim nadgarstku, zawity rodzaj plemiennego projektu, Kręgu. Arno ma taki sam tatuaż. ”

Dimitri podniósł ręką snajpera. „On też go ma. Tak jak większość zmarłych Lycana, których spotkałem na ulicy.”

„Więc jeśli ktoś chce zabić wszystkich ze zróżnicowaną krwią, dlaczego oni wykorzystują ich do przyspieszenia ich sprawy?” zapytało Fen. „Im bardziej zbieramy kawałki układanki tym bardziej to nie ma sens.”

„Jestem w rozterce jeśli chodzi o wyjaśnienia” przyznał się Dimitri . „Ale ten symbol który oni wszyscy noszą coś znaczy”

Tłumaczy: franekM

„Będziemy musieć spytać Zev co to oznacza." Fen zrobił głęboki wdech. „Jeśli on żyje. Oni wciąż walczą za niego. "

„Chodźmy pomoc," powiedział Dimitri. „Sięgnąłem Gabriela i Luciana, i oni mają wszystko pod kontrolą i już nie jesteśmy potrzebni. Oni robią porządki i spalą jakiegokolwiek ciała."

Fen kiwnął głową i zaakceptował pomoc brata przy wstaniu. „Andre, Tomas, Lojos i Mataias zabrali pozostających członków Rady do gospody. Michaił i Gregori porządkują wszystko na zewnątrz. Musimy tylko upewnić się, że Zev przeżyje."

Dimitri i Fen pokonali drogę z powrotem do gruzów, które były salą konferencyjną. Skyler i Tatijana podjęły kolejną turę leczenia ciała Zeva od środka. Arno oddał mu kilkakrotnie krew i najwyraźniej czuł zawroty głowy, leżąc obok ciała Zeva.

Skyler wyglądała tak blado, że Dimitri popędził do jej boku, otaczając ją ramionami i natychmiast oferując jej krew. Energia, którą zabrało leczenie takiej poważnej rany wymagała wspaniałego zapasu życiodajnej krwi.

„Zev potrzebuje znacznie więcej krwi niż ja. Arno nie mógł nadążyć i zarówno Tatijana jak i ja musiałyśmy pracować by oczyścić i zamknąć tą straszną dziurę w jego ciele. Kołek przedostał się przez liczne organy”, Skyler poinformował ich obu.

Fen natychmiast upadało obok jego życiowej partnerki „Mogę dać mu krew."

Tatijana rzuciła na niego okiem, obejmując wzrok jego ranę. Westchnęła ale nie powiedziała gdy rozdarł szarpaną ranę w swoim nadgarstku i przełożył ociekający starożytną krwią nadgarstek do warg Zeva. Zev nie odpowiedział i krople zbiegły do jego szczęki.

„Zev, musisz przyjąć oferowaną krew”, Branislava wezwała do niego. *„Pozwól Fenowi, twojemu bratu dać ci to czego potrzebujesz”*.

Zev usłyszał, ten anielski głos, ale nie odpowiedział. Słyszał wołanie i monotonny śpiew odpowiedzi, powiększającą się pojemność głosów, tyle wojowników i kobiety i nawet dzieci, próbujących przyciągnąć go z powrotem.

„Tak, wróć”.

Ten głos był melodią, słodką, miękką melodią grająca przez jego umysł, tak ulotną jak wiatr. Wiedział, że powinien go rozpoznawać, ale był zmęczony i próby zrozumienia układanki były równie trudne. *„Jestem znużony tym życiem. Żyłem zbyt długo. Wojna i zabójstwa stały się wszystkim, co mi pozostało”*. Poddanie się byłoby o wiele łatwiejsze niż stawienie czoła bólowi z powodu jego strasznych ran i niekończącej się samotności, która nastąpi. Wykonał swój obowiązek ponad milion razy. Co tak naprawdę pozostało człowiekowi takiemu jak on?

„Zostań. Jesteśmy związani razem, ty i ja. Nasze duchy są utkane razem. Nie było żadnego innego sposobu by uratować twoje życie. Jeśli odejdziesz, zabierasz mnie z sobą”.

To nie miało dla niego sensu. Nie był przywiązany do nikogo, zawsze był sam. Krew kapiąca do jego ust stała się kłopotliwa. polizał krople usuwając je. Smak wybuch przez jego system, przypływ adrenaliny. *„Fen”*. Fen tu był. Oczywiście.

Adrenalina pozwoliła mu zidentyfikować ten cichy melodyjny głos. Branislava, kobieta której nie mógł pozbyć się ze swojego umysłu. Nigdy nie związał się z kobietą. Jego styl życia uniemożliwiał na taką rzecz. Nikt kiedykolwiek nie zaintrygował go, ani nie przyciągał go tak jak ona. Była zakazana, a jednak nie mógł pozbyć się jej ze swoich myśli.

„Śnię”. To była jedyna odpowiedź, a mężczyźni tacy jak on nie śnią o pięknych kobietach splatających jej ducha z jego, aby walczących o jego życie. Nikt by tego nie zrobił. Nikt. Ryzyko było zbyt wielki.

„Zostań ze mną. Weź krew która oferuje ci Fen. To jest starożytna karpacka krew. To jest krew Lycan. Pójdziemy razem do ziemię, pozwalając ziemię by cię uleczyła. Nie będziesz sam. Związałam swój los z twoim”.

Powiedziała to tak prosto, jakby to co zrobiła było niczym. Wiedział lepiej. Zev odepchnął znużenie i zmusił swoje ciało do odpowiedzenia na ofertę Fena. Nie mógł zrobić nic innego dla kobiety, która zaofiarowała swoje życie dla jego. Nie był tchórzem i nie bał się bólu. Nie pozwoliłby niewinny umarł tylko dla tego że to była trudna droga podróżować z powrotem do życia. Jego całe życie było walką. Nie straci tego.

Rozdział 20

Skyler wpadła na ramiona swojej matki, przytulając ją mocno. „Tak bardzo za tobą tęskniłam, Francesco. Przepraszam, że przysporzyłam cię tylu zmartwień.”

„Śmiertelnie nas przeraziłaś” przyznała Francesca, łzy spływały jej z oczu. „Jeśli nie było by Gabriela, miałabym...” przerwała i potrząsnęła jej głową. „I nigdy nie chcę przechodzić przez to jeszcze raz. Dzięki Bogu!, że twój związek z Dimitri był tak silny, że mógł sprowadzić cię z powrotem. Zdajesz sobie sprawę jak daleko odeszłaś? Ani Gabriel ani ja nie mogliśmy dojść do ciebie. ”

Skyler ponownie przytuliła ją mocno. „Próbowałam czekać, gdy zdałam sobie sprawę, że wymykam się tak szybko, wiedziałam, że przyjdzie po mnie. Zakotwiczyłam siebie najlepiej jak mogłam, ale tam było tak zimno i zgubiłam się, bardzo się bałam że nie będą mogła wytrzymać wystarczająco długo.”

To było jej absolutne przekonanie że Dimitri ją znajdzie, które pozwoliło jej, nawet gdy jej duch wymknął się z jej umierającego ciała, wytrzymać mróz i ciemność. Było przerażająco w tym innym miejscu, migotanie życia w niej przyciągało uwagę tych przykucających w ciemnościach, czekających na nowe dusze, by je ukraść.

Francesca odsunęła ją spoglądając na nią ostrożnie. „Zbadałam cię gdy sprowadzili cię z powrotem, mimo że prawdopodobnie niewiele pamiętasz. Byłaś wyczerpana, potrzebowałaś krwi, odpoczynku i leczenia. Jak się czujesz?”

„Czuję się dobrze” zapewniła Skyler. „W pełni wyleczona. Nie mogłam doczekać się by cię zobaczyć, ale Michaił chciał by Dimitri wpierw porozmawiał z członkami Rady.”

„Słyszałam.” Francesca udzieliła jej słabego uśmiechu. „Jak zdołałaś utrzymać swój temperament gdy rozmawiali jakby Dimitri był pluskwą, która mieli zamiar zgnieść?”

„Masz na myśli zostać wytępionym,” poprawiła Skyler z lekkim uśmiechem. „To nie ja wysadziłam to miejsce, to był ktoś inny.”

Szły razem na zewnątrz do łąki, przechodząc pole dzikich kwiatów. „On jest dla ciebie dobry?,” zauważyła Francesca. „Jesteś pewna siebie i szczęśliwa.”

„Jestem tak w nim zakochana” zwierzyła się Skyler. „Bardziej nawet niż sądziłam że to możliwe.”

„Powinniśmy zobaczyć, że jesteś dorosła" przyznała Francesco „Żadne z nas nie mogło znieść myśli że tak szybko nas opuścisz. To było samolubne, ale jesteś naszym pierwszym dzieckiem i zawsze byliśmy trochę nadopiekuńczy."

„Rozumiem. Nie cierpiałam okłamywania cię. To było naprawdę najgorsze uczucie na świecie, ale nikt nie przekazał mi jakichkolwiek informacji, gdzie on był, albo co robiono by go ratować."

„Co też nie było w porządku. Wiedzieliśmy, że jesteś jego życiową partnerką" powiedziała Francesca. Dotarli do środka łąki, gdzie kwiatów rosły pod dostatkiem. Francesca zatonęła w dół pośrodku pachnących dzikich kwiatów. „Jako jego życiowa partnerka powinnaś być powiadamiana na bieżąco przez cały czas. "

„Jednak," Skyler usiadła przy swojej adoptowanej matce, „Wciąż sama mogłam go nie ocalić, i on by nie przeżył. Los wydaje się mieć zabawny sposób czynienia rzeczy właściwymi."

Francesca uśmiechnęła się do niej. „Przyszłaś do nas i uczyniłaś nasze życie takim pełnym, Skyler. Nigdy nie myśl, że nie czuję do ciebie miłości tak ogromnej jak do Tamary. Wybraliśmy cię. Myślę, że zawsze miałaś być nasza."

„Ja również tak myślę," powiedziała Skyler. Przez moment panowała cisza, a następnie sięgnęła ręki Francesci. „Wiesz czym jest Dimitri, zróżnicowaną krewią, tą samą rzeczą, która spowodowała całe te walki. "

„Hän ku pesäk kaikak," powiedziała stanowczo Francesca. „On mógł być katalizatorem, ale nie był powodem. Ten typ wojny musiał zostać zaplanowanym kawał czasu wstecz. Nasi wrogowie nie mieli żadnego sposobu by się dowiedzieć, że Dimitri był Hän ku pesäk kaikak, nie mówiąc już o tym, że wpadł w ich ręce. Użyli go jako ich wymówki, by zacząć ich wojnę."

Skyler kiwnęła głową. „Rzecz w tym, że nie wiemy co posiadanie zróżnicowanej krwi może zrobić dziecku. Mary Ann i Manolito nie mają zajść w ciążę. Tatijana jest jak ja, jeszcze nie tam, ale obie któregoś dnia się takie staniemy. To może oznaczać że nie możemy mieć dzieci."

Francesca była jak zawsze zamyślona. Nie wskoczyła by uspokoić Skyler, ale rozważała to w swoim umyśle. „Macie dwie drogi ty i Tatijana by spojrzeć na to. Mogłabyś spróbować zajść w ciążę teraz zanim będziesz mieć dość lycanskiej krwi aby w pełni się przemienić, albo musisz uzbroić się w

Tłumaczy: franekM

cierpliwość. Nie ma żadnego sensu się martwić, czymś nad czym nie masz żadnej kontroli. "

„Po prostu myślałam...” Skyler przerwała i sięgnęła by chwycić łądygę kwiatu, ciągnąc za kwiat do siebie, by mogła poczuć zapach wypełnionego wonią centrum.

„O czym? "

„Kwiaty w górach, kwiat Nocnej Gwiazdy, myślisz, że ceremonia pomoże w zapłodnieniu? Myślisz, że to faktycznie zapobiega poronieniom?"

„Wiem, że to podnosi jedyneką pożądanie — z powodu braku lepszego słowa — ze względu na smak i zapach drugiego życiowego partnera. Rytualny kwiat wydaje się tworzyć ścisłą więź seksualną między życiowymi partnerami, ale co do tego czy pomaga utrzymać dziecko przy życiu, nikt tego jeszcze nie wie."

„Ale Gregori i Savannah i Michaił i Raven faktycznie nie przeszli ceremonii, a ich dzieci przeżyły. "

„Tak jak chłopczyk Sheay i Jacquesa. Tamara przeżyła. Corrine i drobna Jennifer Dayan czuje się dobrze, a przeżyła bardzo przerażający początek" powiedziała Francesca. „Żadne z nich nawet nie wiedziało o ceremonii płodności."

„Wiedziałaś o tym?" zapytała Skyler.

„Słyszałam o ceremonii, ale oczywiście nigdy nie byłam jej świadkiem" przyznała Francesca. „Dlaczego się tak martwisz, posiadaniem dziecka, Skyler? Ty i Dimitri jesteście na etapie zaczynania waszego życia. Będiesz ostatecznie wiedzieć, ponieważ naprawdę masz mnóstwo czasu. Nie ma żadnego tykającego zegara biologicznego dla ciebie. Jesteś Karpatianką."

Skyler pociągnął rąbek swojej marynarki. „Może to prawda, ale co jeśli zegar jednak tyka? A co jeśli nie będę mogła mieć dzieci, ponieważ będę zróżnicowaną krwią? Josef musiał mnie przemienić" przyznała się w lekkim pośpiechu.

„Ponieważ Dimitri musiał trzymać cię przy ziemi. "

Skyler potrząsnęła swoją głową. „Nie tylko dlatego. Obawiał się mnie przemienić. Żadna kobieta nie przedostała się przez przemianę jako zróżnicowana krew. "

„MaryAnn... ”

„Był już Lycanem" dokończyła Skyler. „Jej ciało odmówiło całkowitej konwersji. Zachowała swojego wilka. Po prostu dwa rodowody współistnieją w niej, tak jak u Fena i Dimitria." Przygryzła swoją wargę i patrzyła na matkę. „Wiedziałam wszystko, każdą obawę, Dimitri gdy poprosiłam go by mnie przemienił. Zaakceptuję to jeśli nie będziemy mogli mieć dzieci, naprawdę. Dimitri jest dla mnie wszystkim, ale zawsze wyobrażałam sobie nas mających dzieci. ”

Francesca pogłaskała w pieszczocie włosy Skyler. „Nie odrzucaj z góry tego pomysłu. I musisz porozmawiać z Dimitrim o swoich obawach."

„Nie chcę sprawić by się źle poczuł, nie chodzi o to że nie może nic z tym zrobić. Ta zróżnicowana rzecz we krwi nie jest niczyją winą. To zaczęło się wieki temu gdy walczył z wampirami, potrzebujesz krwi i już. Jest tym czym jest, i będę taka sama." Potrząsnęła swoją głową. Zgaduję, że wymyślając te wszystkie fantazje w mojej głowie o moim domku i moich dzieciach, Tobie i Gabrielu którzy nas odwiedzacie. Wiem że to głupie. ”

„To nie jest głupie. Masz dom, który ty i Dimitri przerobicie do pięknego domu" wskazała Francesca. „Niezależnie od tego czy będziecie mieli dzieci, czy też nie, będziemy was odwiedzać. Skyler, to dobrze się martwić albo denerwować, nawet gdy masz życiowego partnera. To jest naturalną częścią życia. Dimitri jest po to byś z nim mogła porozmawiać. Jeśli dzieci mają dla ciebie duże znaczenie, on znajdzie sposób by to urzeczywistnić."

Skyler kiwnęła głową. „Wiem że to zrobi. Po prostu potrzebowałam swojej mamy przez minutę by mi powiedziała, że wszystko będzie niezłe. ”

„Będzie" zapewniła Francesca. Rozejrzała się po łące. „Spójrz jaką mamy piękną noc, kochanie. Kto by pomyślał, że nie dalej jak dwa dni temu ludzie zabijali się? ”

„Czy ktoś już wie dlaczego? ”

Francesca potrząsnęła głową. „Jestem pewna, że wszyscy myśleli, że mają wystarczający powód. Rada Lycan zostaje spróbować wypracować przymierze z Michaiem. Wysłali po ich własne watahy, oni sądzą, że mogą im ufać." Ponownie przytuliła Skyler. „Ocaliłaś życie Zeva, Sky. To była rana niemożliwa do wyleczenia, ale uratowałaś mu życie."

Tłumaczy: franekM

Skyler potrząsnęła głową. „Miałam dużo pomocy. Tatijana i ja stworzyliśmy zespół. Gdy jedna była wyczerpana wchodziła druga. Karpaccy ludzie przeszli nam z pomocą, mimo ciągłych walk, i Branislava” — potrząsnęła swoją głową — „nawet nie wiem co zrobiła.”

„Ona jest z nim teraz, w ziemi?” zapytała Francesca.

Skyler kiwnęła głową. „Myślę, że wszyscy boją się że jeśli Zev się obudzi, pomyśli że pochowaliśmy go żywcem. On jest bardziej Lycanem niż Karpatianinem, co najmniej w jego umyśle. Wiem jak to jest myśleć, że jesteś pochowanym pod ziemią i nie możesz się wydostać.” Zadrżała i zwinęła ramiona wokół siebie.

„Może twój ojciec i ja wyrządziliśmy ci krzywdę, pozwalanie ci pozostać człowiekiem.”

Skyler posłała swojej matce uśmiech. „Nie, myślę że wychowałeś mnie dokładnie jak powinnaś. Dimitri nauczy mnie wszystko co muszę wiedzieć, i Ivory też mi pomoże. Ona i Razvan zaoferowały nam szczenięta wilka. Jesteśmy obydwój bardzo podekscytowani że możemy je mieć i stać się watahą.”

Oczy Francesca powiększyły się. „To zdumiewające. Ivory i Razvan są bardzo... nieuchwytni. Cieszę się, że on wyciąga do ciebie rękę i dzieli swoje życie trochę bardziej. ”

„To bardziej ja niż on utrzymywałam dystans” przyznała Skyler. „Myślałam że posiadanie krwi maga napawa mnie odrazą, do czasu gdy jej nie potrzebowałam. Nagle byłam więcej niż wdzięczna posiadając ją. Uświadomiłam sobie że krew i rodowód nie ma z tym nic wspólnego, bez względu na to, czy postanowię wykorzystać swoje dary dobrze czy źle. To jest mój wybór i moja odpowiedzialność. ”

Francesca uśmiechnęła się do niej. „Jestem tak bardzo dumna z ciebie. Rzeczy które osiągnęłaś przewyższają twoje lata. Dimitri ma szczęście, że ma cię.”

„Ja mam szczęście, że go mam. On jest tak dobry dla mnie i opiekuńczy. Ani razu nie zmuszał mnie do niczego. Tylko był tak nieodłączny w moim życiu. Jak skała. Zawsze tam, nie oczekując niczego z mojej strony. Jak mogłabym nie zakochać się w nim? ”

Francesca chwyciła ją za rękę. „Myślą, że ceremonia kwiatu byłaby dobra dla ciebie, Skyler. Możesz być z nim intymnie bez obawiania się? ”

Skyler kiwnęła głową. Starła się używać otwartej drogi karpackiej komunikacji, nawet z jej matką, albo może ponieważ zawsze dyskutowały nad różnymi rzeczami z Francescą, rozmawianie o kochaniu się z Dimitri nie wprawiało jej w zakłopotanie. „Jak na razie, wszystko jest dobrze. On jest bardzo łagodny dla mnie i opiekuńczy. Kocham go za to.”

Francesca kiwnęła głową. „Jestem wdzięczny, że on jest twoim życiowym partnerem. On jest dobrym i gwałtownym wojownikiem. Będzie zawsze cię chronić. To miło wiedzieć, że to potrafi. Gabriel powiedział mi to ostatniego powstania.” Nagle podniosła swoją głowę. „Oh, kochanie. Sądzę, że twoi przyjaciele cię wytropili, Skyler. Kocham ich bardzo, ale dziś wieczorem ich wylewność to trochę zbyt wiele jak dla mnie. ”

Skyler chwycił jej rękę, nagle pojmując. Francesca była bardzo blada, i nie przyszła pomóc Zevoi, mimo że była niesamowitą uzdrowicielką. „Jesteś w ciąży, prawda? Nie chciałaś mi powiedzieć z powodu mojego głupiego niepokoju.”

Francesca pochyliła się by pocałować ją w policzek. „Tak, jestem w ciąży. Z tym wszystkim, walką, strachem o ciebie, byłam trochę wyczerpana. Gabriel chce byśmy poszli do domu, bym mogła odpocząć, ale on jest potrzebny tutaj, a ja nie chciałam iść do czasu gdy nie dowiem się że jesteś bezpieczna.”

„Mamo, powinnaś powiedzieć mi natychmiast, zamiast pozwolić mi rozwodzić się nad tym czy mogę mieć dziecko. Musisz wiedzieć, że jestem tak podekscytowana i szczęśliwa dla ciebie i Gabrielem — dla nas wszystkich. Kocham dzieci. Tamara jest najśladszą, najlepszą siostrą na świecie. Powiedziałaś jej już? ”

Francesca potrząsnęła swoją głową. „Sądzimy, że najlepiej byłoby zobaczyć czy donoszę. Wiesz, że to jest zawsze tak przerażające podczas ciąży. ”

Skyler zmarszczyła brwi. „Miałaś trudności? ”

„Odrobinę, gdy podróżowałam. Spędzałam większą część czasu z Sarą. Ona odpoczywa w łóżku więc trzymaliśmy to tak po cichu, jak to tylko możliwe. Ona ma bardzo bliski termin podczas gdy ja dopiero zaczynam.”

Skyler wypuściła swój oddech. Mogła usłyszeć, jak Josef i Paul biegną przez polanę ku nim, Paul zanosił się z entuzjazmem kaszlem, a Josef bawił się przeskakując ponad nim.

Tłumaczy: franekM

„Francesca, niech Gabriel zabierze cię do domu. Zmuś go by wezwał Dariusza i Juliana." Dariusz był młodszym bratem Gabriela. „Oni przyjdą. Wiesz, że tak będzie. Mogą go zastąpić.

„Wszystko będzie dobrze. Dostałam mnóstwo ochrony. Nie mogę odwrócić się bez potknięcia się o karpackich mężczyzn, uważających by żaden zabójca nie wymknął się chyłkiem ze stolarni i mnie nie wykończył."

Francesca westchnęła, jej palce jeszcze raz pogładziły z miłością włosy Skyler. „Jeśli pójdziemy, wiesz że Lucian i Jaxon pójdą z nami. Lucian wciąż strzeże Gabriela jak jastrzęb. Gabriel myśli, że to jest zabawne."

„Idź, Mamo," zachęcała Skyler. „Mikhail kazałby im wszystkim zabrać cię do domu." pochyliła się i pocałowała matkę.

„Znajdujesz się na jakiegoś rodzaju czarnej listy."

„Idź. Naprawdę. Byłabym na tej liście, czy tu będziesz czy nie. Raczej będę wiedziała, że ty i dziecko jesteście w bezpiecznym miejscu i będziesz miała dobrą okazję by donosić to małe życie do końca terminu. Jeśli nie jest mi pisane posiadanie dziecka, będę miała moje siostry i braci." Przytuliła mocno Franceskę. „Idź do domu Mamo, dla mnie."

Odgłosy kroków ogłosiły przybycie Paula i Josefa.

Francesca uśmiechnęła się do Skyler. „To moja wskazówka. Porozmawiam z Gabrielem. Wiem, że Ivory i Razvan zostają blisko, by cię strzec."

„Aww, Mrs. D.!" Josef wpadł w poślizgu, zatrzymał się i nisko się pokłonił, zamiatając z rozmachem czarnym kapeluszem z jego głowy. „Nie obawiaj się o młodą Skyler Rose. Jesteśmy tu, by uratować sytuację."

„Dziękuję, Josef. Ponieważ wiem, że ona jest bezpieczna, pójdę znaleźć mojego życiowego partnera. Cześć, Paul. Dobrze jest cię znowu zobaczyć. Dobrze opiekujcie się moją dziewczynką."

Paul rzucił swoje ramię wokół szyi Skyler i udał że ją dusi. „Ona jest z nami bezpieczna," warknął groźnie, mruganie do Franceski.

Skyler uchyliła się przed jego ramieniem i swobodnie w kolistym ruchu, go przerzuciła. Paul wykonał przewrót i upadł na jego stopy.

Tłumaczy: franekM

„Widzę, że macie chłopcy wszystko pod kontrolą" powiedziała Francesca. Posłała całusa swojej córce i odeszła, przesuwając się do pary i jej strumieniami odeszła daleko.

„Dobry ruch, mądrało," powiedział z podziwem Paul. Pozwoliłem ci popisać się przed twoją matką."

Skyler zaśmiała się. „To ty nauczyć mnie, by się nie dąsać." Cisnęła swoje ramiona wokół niego i pocałowała go w policzek. „Jak się czujesz?. Tylko ty nie mogłeś udać się do ziemi by się leczyć jak należy. "

Josef prychnął. „Nie okazuj mu jakiegokolwiek współczucie. Pławił się tym od kiedy tu przybyliśmy. Miał siostrę i cztery ciotki, które robiły wokół niego zamieszanie, jak również swoich wujów, którzy nie ośmielają się wygłosić mu wykład na jaki zasługuje, ponieważ nie chcą stawić czoła gniewowi ich życiowych partnerek. On to wykorzystuje."

Uśmiech Paula zamienił się w lekko zażenowany. „Może być w tym jakaś prawda. Lepiej zmusić ich wszystkich do cackania się ze mną, niż by Zacarias i Rafael natarli mi uszy albo coś równie paskudnego."

„Teraz on ma rację" powiedziała Skyler. „Chciałabym mieć sympatię tych dwóch, albo którykolwiek z braci De La Cruz, jeśli o to chodzi, gdy będą mnie pouczać."

„I ty również nie wpadłeś tak źle, mój chłopcze." Paul szturchnął Jozefa w bok. „Nie myśleć, że nie zauważyłem, jak sam się trochę chełpiłeś."

Josef uśmiechnął się z wyższością. „Moja mama i moja ciotka zrobiły trochę zamieszania, przyznam. A Byron i Vlad nie są aż tak emocjonalni, jak Zacarias i Rafael. To było nawet miłe gdy myślałem, że mogę zostać obdarty żywcem ze skóry po naszej małej przygodzie."

„Dobrze zrobiliśmy" powiedziała Skyler, trzeźwo. „Dziękują wam obu. Bez was, Dimitri by umarł. Nie mam żadnych wątpliwości. Nie mogłabym dojść do Dimitri w pojedynkę, i obaj przeszliście dla mnie, gdy potrzebowałam was najbardziej. Nigdy tego nie zapomnę."

„Zawarliśmy układ dawno temu, by trzymać się razem" powiedział Josef. „Dla mnie to znaczy, oznacza na wieki."

Paul kiwnął głową. „Wchodzę w to. Mogę nie mieć wieczności jak wy dwoje, ale... "

„Sam cię przemienię," Josef powiedział. „Oczywiście że musisz zostać przemieniony. Dlaczego nie? Masz dość karpackiej krwi w sobie, by być Karpatianinem."

Paul wzruszył ramionami. „Nie jestem pewny czy moje paranormalne zdolności są dostatecznie mocne by pozwoliły mi przeżyć przemianę. Ginny może być, ale nie wiemy na pewno. Nigdy nie zaryzykowałbym z nią, i tak samo Colby, więc jesteśmy w trakcie czekania by zobaczyć co się zdarzy w przyszłości."

„Jesteś osobą mającą wystarczające zdolności parapsychologiczne" oświadczył Josef.

„Jak to jest, Skyler? Przechodzić przez konwersję? To wyglądało potwornie. Byłem przerażony tobą."

„Nie żyła" powiedział Josef. „Prawdopodobnie tego nie pamięta."

Węzły utworzyły się w żołądku Skyler. Zapamiętała wszystkie drgawki, ten niekończący się przypływ bólu, który przedzierał się przez jej ciało, niszcząc wszystko co ludzkie i zmieniając by przekształcić w karpackie. „Pamiętam," przyznała się cicho.

Zadrzała, jej ciało przeszył chłód, reagując na wspomnienia. Nie mogła wyobrazić sobie jak ktoś przedostałby się przez to bez pomocy. Dimitri najbardziej odczuł konwersję przez opanowywanie jej ciała i przetrwanie tego, ochraniając ją, jak tylko mógł, przed bólem dręczącym jej fizyczne ciało.

„Potrzebujesz mnie?"

Dimitri. W momencie gdy wlał się do jej umysłu, napełniając ją ciepłem i miłością, poczuła się inna. Nieustraszona. „*Paul zapytał mnie o konwersję. Pamiętam ból. I ciebie. Ty ochraniałeś mnie. To co zrobiłeś było niezwykle*”.

„*To co zrobiłem był posiadaniem twojego ciała. To jest zakazane*”.

„*Pozwoliłam cię i to czyni to czymś innym. Nie sądzę bym ci kiedykolwiek podziękowała. To co zrobiłeś było ratowaniem mojego życia i złagodzeniem bólu. Kocham cię za to jeszcze mocniej, Dimitri*”.

W tym momencie, chciała sięgnąć i go dotknąć, pogłaskać palcami w dół jego ukochany twarz i odnaleźć każdą linię i bliznę.

„*Opuszczę to spotkanie z Księciem i innymi, jeśli będziesz chciała bym przeszedł do ciebie.*”

Tłumaczy: franekM

Skyler uśmiechnęła się. Zrobił by to. Po prostu wyszedłby z ważnego spotkania z Księciem, widząc jej każdą potrzebę albo pragnienie. Zawinęła swoje ramiona wokół siebie i przytuliła mocno. Czasami nie mogła uwierzyć, że ma tyle szczęścia.

„Mogę spotkać się z Josefem i Paulem podczas gdy będziesz pracował. Wiem, że spotkanie jest ważne.”

„Musimy opracować plan chronienia członków Rady w ciągu dnia, podczas gdy jesteśmy pod ziemią. W tym momencie, nikt nie jest pewny któremu Lycanowi możemy ufać. Dwóch członków Rady i dobra trzecia z pozostałych Lycan ma takie same małe tatuaże, które mieli zabójcy”.

„Strażnik Arno powiedział coś już?” zapytała z nadzieją. Dimitri upewnił się, że będzie pozostawać przy życiu, więc mogli go przesłuchać.

Nastała niewielka cisza. Serce Skyler wzrosło gwałtownie. *„Po prostu mi powiedz”.*

„Został zamordowany. Początkowo sądziliśmy, że popełnił samobójstwo, ale odkryliśmy ślad igielki na jego szyi. Ktoś go otrul”.

Skyler zamknęła na krótko swoje oczy. *„W takim razie wiesz na pewno, że przynajmniej jeszcze jeden z elitarnych strażników jest niebezpieczny dla nas wszystkich.”*

„Albo członek Rady. Nie możemy ich wykluczać. Arno był całkiem szczery mówiąc bez ogródek że sprzeciwia się każdemu ze zróżnicowaną krwią. Tak naprawdę, był namiętny w swoich przekonaniach”.

„Mocno pracował by pomóc ocalić życie Zeva”.

„On nie wie że Zev jest zróżnicowaną krwią”. Dimitri zalał ją ponownie ciepłem. *„Baw się dobrze z Paulem i Josefem. Spotkam cię wkrótce w domu”.*

Niski zmysłowy ton poruszył się przez jej ciało jak gęsta melasa. Mógł sprawić, że pragnęła go przez samo patrzenie na nią, nie mówiąc już o mówieniu tym gładkim, erotycznym głosem.

Josef jęknął głośno. *„Przestań rozmawiać z tym twoim mężczyzną i ignorować nas. Zrobiłaś tą swoją głupkowatą minę.”*

Tłumaczy: franekM

Śmiejąc się, trąciła go czubkiem swojego buta. „Nie mam głupkowatej miny.”

„Chodzisz jak lunatyk i marzycielka” oskarżył Josef. „To chore.”

„To jest choroba jak należy” dokuczał Paul. Przycisnął ręce do swojej klatki piersiowej ponad swoim sercem i upadł do tyłu w trawę. „Oh, Dimitri, sprawiasz, że mdleję.”

„Powiem mu, że to powiedziałeś, Paul.” Skyler udzielił mu twardego ciosu pięścią w udo, mając nadzieję, że zdrtwieje mu noga. „On będzie zachwyconym wiedząc, że mdlejesz na jego widok.”

„On jest tak męski i wszystko inne,” dodał Josef.

„Oj!” Paul potarł swoje udo, piorunując ją wzrokiem. „Zostałem postrzelonym, kobieto. Miej jakiś szacunek dla mojej wciąż leczącej się rany.”

Josef potoczył oczami. „I znowu, szuka kobiecego współczucia, przypominając subtelnie każdemu, że jest bohaterem.”

Skyler wydał lekkie drwiące prychnięcie. „On szczeka na złe drzewo, jeśli liczy na współczucie z mojej strony. Byłem tam, pamiętasz, Paul? Nie zostałeś postrzelony w tyłek? ”

Josef i Skyler wybuchli śmiechem.

Paul spiorunował ich wzrokiem. „Nie zostałem postrzelony w tyłek jak wiadomo. Co było dobre dla waszej dwójki. Będę wykorzystywał to tak długo jak się da. Mając waszą dwójkę wyjąca jak hieny nie zaszkodzi mi posłużenia się tym odrobinę dłużej.”

„Ma rację” powiedział Josef. „Jesteśmy jego najlepszymi przyjaciółmi. Naprawdę powinniśmy mu pomóc. Zacarias i Rafael siedzą mu teraz ciągle na tyłku.”

„I Colby, faktycznie nadzoruje dla mnie zdrową 'dietę.” Paul wydał lekki jęku. „Jestem dorosłym mężczyzną i pomyślcie, że tylko dla tego że zostałem postrzelony, w jej oczach jestem brzdącem. Faktycznie musiałem wymknąć się, by cię znaleźć, Skyler. Tak bardzo na mnie uważają.”

„Biedny Paul, musisz wytrzymać z tymi wszystkimi ludźmi kochającymi cię i opiekującymi się tobą,” dokuczała Skyler. „To sprawia że jest mi ciebie tak bardzo żal.”

Tłumaczy: franekM

Paul popatrzał na nią gniewnie. „No dobrze, poddaję się." Uniósł swoje ręce w geście kapitulacji. „Nie uzyskam żadnego współczucia od tego tłumu."

„Mogliśmy porównać blizny" zaoferował Josef. „To może sprawić, że poczujesz się lepiej. Ja ma tylko parę." Zabrzmiął na rozczarowanego.

„Cóż. Skyler wygrała tę rundę" powiedział Paul. „Podziurawili ją kulami. Tylko w rękę postrzelili jmnie sześciokrotnie."

Skyler zadrżała. „Nie mów „podziurawili” Obydwaj jesteście trochę oderwani, wiecie? Kto chce zostać postrzelony i porównuje blizny? "

Brwi Josefa uniosły się. „Wiesz co kobieto, ty po prostu tego nie rozumiesz. Powód jest pierwszorzędny — pisklaku. Pisklęta kochają facetów z bohaterskimi bliznami. "

Paul skinął głową na znak zgody. „Całkowicie."

Skyler potrząsnęła głową. „Obaj jesteście smutni, smutni, smutni. Nie powinniście potrzebować chwytów by mieć dziewczynę."

„Żartujesz, Skyler?" powiedział Paul. „Używamy wszystkiego czego możemy. Popatrz na Dimitria. Poniósł śmierć przez srebro, mężnie przeżywając, i czy to pracowało dla niego? W końcu, dostał dziewczynę."

Śmiech tryskał. „On już miał dziewczynę. Nie musiał powiesić się na hakach ze srebrnym zakreconym wokół jego ciała, tylko po to by zrobić na mnie wrażenie. Już byłam pod wrażeniem. I to powinno nauczyć was obu czegoś."

Josef i Paul patrzeli na siebie. „ Że jesteś łatwa?" zapytał Josef.

Skyler pacnęła go w tył głowy. „Te kule nie są niczym w porównaniu z tym co ja ci zrobię. "

„Ochłoń, młodsza siostró," powiedział Josef. „I wyjaw swoją tajemnicę, ponieważ masz jedną i chcemy wiedzieć wszystko na ten temat."

Skyler wystawiła na próbę swoją najbardziej niewinną twarz, rozszerzając oczy i wyglądając bardzo niewinnie. „O czym mówisz?"

„Cokolwiek możesz," powiedział Paul. „Wiem to. Ukrywasz coś. Uciekałaś z Ivory i Razvanem całymi godzinami przez minione parę nocy."

Tłumaczy: franekM

„On jest moim rodzonym ojcem. Poznaję go" obroniła się Skyler.

„W tym twoim wymyślnym ubraniu do polowania?" zapytał Josef.

„Szpiegowałeś" oskarżyła Skyler.

„Próbuję szpiegować" poprawił Paul bez jakiegokolwiek krztyny wyrzutów sumienia.

„Poważnie, oboje byli na nas w ciągu sekundy, i nawet Dimitri wyglądał przerażająco, gdy wysłali nas do domu."

Skyler zmarszczyła brwi. „Najwyraźniej muszę wiele się nauczyć jeśli cała trójka wiedziała, że podążacie za nami i złapali was, odsyłając was daleko i nigdy nawet nie okazując tego. Nie podejrzewałam tego nawet." Spiorunowała ich wzrokiem. „Ale powinnam. Obaj jesteście okropni."

„Okropnie dobrzy," Paul zażartował. „No powiedz, co to za tajemnica."

„Mamy naszą własną sfore" powiedziała Skyler. „To znaczy, gdy zdołam opanowywać metody i nauczę się części związanego z polowaniem. Dimitri nie ma żadnego problem, ale ja zawsze o czymś zapominam."

Josef zagwizdał. „Całkiem fajowo. Wataha wilków. Zawsze myślałem, że Ivory jest na najbardziej fajna, ale teraz jesteś po prostu rewelacyjna."

Pochodzące od Josefa, było to olbrzymim komplementem. Skyler zaśmiał się. „Pośrodku tego okropieństwa które dzieje się wokół i dla nas, wciąż czuję że jestem najszcześliwszą dziewczyną na świecie. Zdobyłam Dimitria, dwóch najlepszych przyjaciół a teraz Ivory i Razvan dają nam wilki pod opiekę."

„To jest dożywotnie zobowiązanie, prawda?" powiedział Paul. „Czy wilki nie muszą być częścią twojej rodziny?"

Skyler kiwnęła głową. „Musimy być im tak oddani i poświęcać się im jak on nam."

„Muszę zgodzić się z Josefem" powiedział Paul, „jesteś po prostu odłotowa."

Dimitri pojawił się z rozrzedzonego powietrza, zaskakując całą ich trójkę „ Czy ci panowie byli dobrzy dla mojej Pani?"

Tłumaczy: franekM

„Masz na myśli, duszenie mnie, robienie mi dredów, i dokuczając mi bezlitośnie? Jeśli tak, to więc tak, oni są supernowo dobrzy dla mnie” powiedziała Skyler, rzucając się w jego ramiona. Samo dopasowanie do jej ciała, sprawiło że czuła się osłonięta i bezpieczna. „Tęskniłam za tobą.”

Josef jęknął. „I znowu. Znowu ma ten głupkowaty wyraz twarzy. Co stanowić dla nas sygnał by odejść.”

Uciekacie jak królik, teraz gdy Dimitri tu jest.” Zaczęła nucić stara piosenkę, którą Francesca zawsze śpiewała, gdy Skyler była młodsza. „Mój chłopak wrócił...”

„Wycofuję się z gracją” powiedział Josef. „Pozostała tylko dżentelmeńska rzecz do robienia gdy masz to głupie spojrzenie.”

„Muszę zgodzić się z moim bratem,” powiedział Paul. „Wyglądacie na trochę zadurzonych.”

Każdy z nich pomachał im i zaczęli biec z powrotem w kierunku wsi. Skyler pozwoliła im dojść niemal do bezpiecznego miejsca, a następnie wzięła odwet przez wysyłanie podmuchu wiatru dmuchającego jak mini-tornado liści i szczątki wokół nich. Gałązki i mech przykryły obydwóch, nawet pokrywając kolce we włosach Josefa.

„*Po prostu musiałaś się popisać, prawda?*” zakomunikował Josef. Wypluwając mech ze swoich ust.

„Tak bardzo wierzysz w zemstę,” oskarżył Dimitri i odwrócił ją w jego ramionach, aby mógł spuścić wzrok na jej twarz. „Jesteś wspaniała, ale zaczynam myśleć by zmienić tytułować cię „aniołem”.”

„Nigdy faktycznie nie słyszałam byś nazwał mnie aniołem,” powiedziała Skyler, „Nie jestem urażona.”

„Miejmy nadzieję, że nigdy cię nie urażę” powiedział Dimitri. „Ten kto to robi, nie wypada zbyt dobrze.”

Pogładziła linie na jego twarz jej palcem. „Dowiedziałeś się jak czują się Zev i Branislava?”

„Fen, Tatijana i ja podjęliśmy koleje dostarczenie im krwi. Zev, do tej pory żywo reaguje tylko kiedy Bronnie popycha go by przyjął krew. Naprawdę nie odzyskał przytomność. Tatijana martwi się o swoją siostrę. Trzyma go dla nas,

Tłumaczy: franekM

splotła swojego ducha całkowicie z jego. Gdziekolwiek się znajduje ona jest z nim."

„Dlaczego to zrobiła?" zapytała Skyler. „On jest kimś obcym."

Dimitri wzruszył ramionami. „Uzdrowiciele leczą w każdy sposób w jaki mogą. Wszyscy z nas posuwają się za daleko chwilami, gdy chcemy kogoś ocalić — nawet nieznanego. Popatrz na Ivory. Wiedziała, że nie powinna oszczędzać tych szczeniąt wilka, ale nie mogła się powstrzymać."

Objął Skyler i zabrał ją do powietrze. Uwielbiała latanie, sama albo z nim, to nie miało znaczenia. Sam cud poruszania się przez nocne niebo czy chmury, które się zebrały albo gwiazdy tłumnie świecące na niebie, to nie miało znaczenia. Uczucie było najbardziej niesamowite. Wiatr na jej twarzy, motyle w żołądku, i widok, różnił się od tego poniżej.

Gdy ruszyli przez drzewa do gęstszego lasu, zaczęła odpinać guziki koszuli Dimitria, jeden po drugim, do czasu gdy jego naga klatka piersiowa nie została obnażona. Okrążając jego szyję swoimi ramionami, oparła się o niego odnajdując moce mięśnie swoim językiem. Były tam blizny, ale już nie sztywne, surowe albo odbarwione. Ogniwa łańcucha były zwykłymi białymi liniami, przyciemnionymi teraz. Wiedziała, że nigdy nie będzie mogła sprawić, że one znikają na zawsze, ale zawsze odnajdowała ślady na jego ciele, czerpiąc radość ze sposobu, w jaki przebyły, to chwalebne życie pod jej posługą.

„Zabierz mnie na pole kwiatu płodności, Dimitri," szepnęła. „Kochaj mnie tam. Nie chodzi tylko o to czy mogę, czy też nie zająć w ciążę, ale słyszałam, że kwiaty zwiększyły seksualną potrzebę siebie. Nigdy nie chcę cię zawieść. Kiedykolwiek."

Zmienił kierunek. „Nic, co robisz nie zawiodłoby mnie. Gdy się kochamy, to jest zawsze piękne. Jeśli będzie kiedykolwiek problem, zatrzymamy się i omówimy to szczegółowo."

Skyler oparła swoją głowę o jego klatkę piersiową, słuchając ciągłego stukotu jego serca. „Chcę więcej dla nas. Chcę dzikiego, szalonego seksu czasami. Nie tylko dla ciebie, Dimitri, ale dla mnie. Czasami kiedy się kochamy, widzę te obrazy w twoim umyśle, albo one może są w moim i chcę tego dla nas, jak to co mamy teraz, ale szczerze mówiąc, boję się jednocześnie."

„Mamy mnóstwo czasu na dziki i szalony seks, Skyler," powiedział łagodnie. Kolejny raz wzniesli się w powietrze, pokonując drogę w górę góry. „Daj sobie czas. Seks jest dla nas zaufaniem do siebie. Im bardziej mi ufasz, im cięgle

Tłumaczy: franekM

wiesz, że jesteś ze mną bezpieczna, będzie jest lepszy i możemy robić więcej rzeczy we dwoje. "

„Ufam ci skrycie" powiedziała. „Nie mogę wyobrazić sobie sytuacji gdzie tak nie jest."

„A co jeśli miałbym zawiązać ci oczy? Mogłabyś to wytrzymać? "

Pole kwiatów pod nimi było piękne, tak jak tysiąc skrzących się gwiazd podnoszących wzrok ku nim, a nie patrzących na nich z góry. Oddech Skyler uwiązał w gardle. Jej serce wydało szalony skok, a następnie uspokoiło się, jadąc niezachwianym rytmem z jego. Milion motyli ulatywało w jej żołądku, ale jej piersi drżały, jej sutki twardniały a ona poczuła, jak znajomy pośpiech wilgotnego gorąca zbierał się między jej nogami.

„Nie miałabym nic przeciw spróbowaniu" powiedziała, strach przemknął w dół jej kręgosłupa, tak że nawet każde zakończenie nerwowe w jej ciele ożywiło się. Ustawił ją w samym centrum pola, rozbierając ją prostą falą swojej ręki. Powietrze nocne dokuczało jej skórze, grając na niej jak miliony palców, pieszcząc i głaskając, do momentu gdy zadrżała z pożądania.

„Uwielbiam patrzeć na ciebie" powiedział Dimitri. „Jesteś taka piękna." Obrócił swoim palcem dookoła i okręciła się wolno wokół dla niego. „Rozpuść swoje włosy, sívamet. "

Posłusznie Skyler podniosła swoje ramiona, co uniosło jej piersi. Chłód nocnego powietrza i ten prosty akt wyciągnięcia się w górę wysłać mały pośpiech ciekłego pulsującego gorąca między jej nogami. Nie musiał faktycznie jej dotykać by sprawić, że jej ciało chciało jego. Lodowato-niebieskie oczy zmieniły się do kobaltowych, gdy intensywnego pragnienia było za mało.

Pozwoliła gęstej jedwabistej gęstwinie włosów opaść na swoje plecy. Już to spowodowało że pasma nabrały koloru, oddając jej czysty głód i jego potrzebę. Był całkowicie ubrany, jego oczy były ciemne od mieszanki miłości i żądzy, grzesznym podciśnieniem czystej zmysłowości na jego twarzy.

Wokół niej zapach kwiatów zaczął nabierać jego zapachu. Zapach był odurzający i mocny. Jej usta napęłniły się śliną. Czubek jej języka polizał jej wargi. Już mogła wyczuć jego smak, tak uzależniający, męski, dziki — smak wojownika którego łaknęła. To zostało ostemplowane na jej skórze, tam w jego pocałunku, jego krwi i samczej istocie jego ciała.

Pochylił się i wybrał kwiat, oferując go jej rozchylonymi dłońmi. Gdy to zrobił, zrzucił swoje ubranie, stojąc wyprostowany pośrodku pola pięknych kwiatów.

Dla niej wyglądał wspaniale, na bardzo męskiego, już twardego i grubego i spragnionego jej uwagi.

„Czasami mój sen jest zakłócony, gdy budzą mnie obrazy, chwytając moje ciało, uruchamiając moją wyobraźnię i głód, wszystkie te rzeczy które chcę z tobą robić, Skyler, wszystkie rzeczy które chcę ci pokazać, które przyniosą nam tak dużo przyjemności.”

Brzmienie jego głosu, było tak ochryple i zmysłowe, instrument aksamitnego grania ponad jej ciałem, jak dotknięcie palców, jak chłód nocy, siejące spustoszenie w jej zakończeniach nerwów. Zabrało jej moment oderwanie spojrzenia od jego robiącej wrażenia erekcji do zbadania kwiatu. Kwiat Gwiazdy Nocy sam wydawał się robić wrażenie jego własną erekcją.

Skyler zarumieniła się. Zalążnia była ciemno szkarłatno czerwona, z dwoma pasiastymi włóknami, ale znamię miało kolor jego cała, któremu wyraźnie został nadany dokładny kształt ciężkiej erekcji Dimitria. Były nawet nieliczne białe ślady, jakby znamię zostało okaleczone tak jak on.

„Użyj swojego języka, csitri, tak jak na mnie.” Jego głos stał się niski. Erotyczny. Hipnotyzujący.

Jej spojrzenie wzrosło gwałtownie do jego. Spuściła swoją głowę do otwartych płatków, wciąż patrząc na niego, jej język lizał wzdłuż tej długiej, potężnej i niezgrabnej główki i grubego trzonka. Polizała pod główką i w dół boku, zakręcając językiem, udając że to był on. Chcąc by to był on. Dzieląc z nim to, że chciała by to był on, a nie kwiat.

Smak był cały Dimitria — jego usta, jego krew, nawet jego skóra. To był uzależniający, tak pikantny, żywy smak, który wybuchł przez jej ciało i wysłał krew wzbierającą przez jej żyły.

Jego oczy jeszcze bardziej pociemniały, wzrastał w nich głód. Jego penis stwardniał, powiększając obwód do niemożliwego, główka wypuściła niewielkie odrobiny nektaru. Polizała swoje wargi, łaknąc więcej.

Dimitri wyciągnął do niej swoją rękę, po dłoń z kwiatem. Oddała to go trochę niechętnie. Wciąż wytrzymując jej spojrzenie, sięgnął miodu spływającego wzdłuż włókien i zalążni kwiatu

Rozdział 21

Całe ciało Skyler stało się gorące, napięcie zwiększyło się. Niemal jęknęła z pragnienia go. Wszystko w nim było seksowne, ale przyglądając się, jak pożarł nektar, jakby to była jej kobieca śmietanka sprawiło, że zrobiło jej się trochę słabo.

„Przykucnij na piętach, sívamet, swoje uda otwierając dla mnie," poinstruował. Jego głos wydał się trochę szorstki.

Jej serce wzrosło gwałtownie i więcej płynu rozlało się między jej nogami. Trzymając jej spojrzenie na jego, wolno zatoneła w dół przed nim. Teren został pokryty miękkimi płatkami, amortyzując ją. Umieścił kwiat przy skrzyżowaniu między jej nogami, aby otwarte płatki złapały, jakikolwiek płyn wylewał się z jej ciała.

Jej serce waliło, gdy jego palce musnęły jej uda. Gdy się wyprostował, stojąc bliźutko niej, jej twarz znajdowała się prawie na poziomie jego przyrodzenia. Wszystko co musiałyby zrobić to się unieść. Jej usta napłynęły śliną, łaknąc więcej jego smaku.

„Tied vagyok. Jestem twój, csitri," powiedział łagodnie, jego spojrzenie stało się jeszcze gorętsze. Nie mogła odwrócić od niego oczu. „Sívamet andam. Obtaję ci moje serce. Si avio päläfertii lam. Jesteś moja życiową partnerka." Położył swoją rękę na jej głowie. „Rozumiesz, Skyler? Zawsze będę twój. To ciało, to serce, moja dusza, należy do ciebie. "

Kiwnęła głową. Wiedziała. Zawsze sprawiał, że miała wrażenie, że była dla niego najważniejszą kobietą na świecie, to czym był, należało do niej.

„Podnieś kwiat do mojego penisa, i trzymaj go tam podczas, gdy będziesz powtarzała te same słowa z powrotem do mnie." Jego głos opadł o kolejną oktawę i zadrżała z oczekiwania.

Przykrywając kwiat jej otwartymi dłońmi, wdychała jego zapach głęboko gdy powoli uklękła w górę. Trzymając jej oczy na jego, przyniosła kwiat pod jego ciężką mosznę, tak by jego kulki opierały się o wnętrze otwartych płatków.

Pochylając się do przodu, wzięła długie, wolne liźnięcie w górę penisa, ponad główką szukając więcej jego uzależniającego smaku.

Jego ręce złapały tył jej głowy, palce zaplatały się w jej włosach. „Wypowiedz słowa z powrotem do mnie, sívamet. "

Jego zapach był mocny, wszędzie wokół niej, tak jak setki kwiatów w ziemi nabrał jego świeżego, męskiego aromatu.

„Tied vagyok. Jestem twoja," szepnęła, i otworzyła swoje usta zaciągając tę dużą, lśniąca główkę do swoich ust. Ssała mocno, wyciągając więcej nektaru. Zadrżał, jego silne uda napięły się. Powoli odsunęła się, liżąc w dół trzonka. „Sívamet andam. Oddaję ci moje serce." Jej język zatańczył pod bardzo wrażliwej głowie, a następnie polizał całą drogę w dół do podstawy, do czasu gdy mogła wysączyć nektar kwiatu i poruszając językiem ponad aksamitnym ciałem umieszczonym tam.

„Skyler." Wysyczał jej imię, jego głos znajdował się na skraju kontroli.

Uśmiechnęła się. „Te avio päläfertii lam. Jesteś moim życiowym partnerem." Wciąż wpatrywała się, chcąc by zobaczył, że mówiła poważnie. „Należę do cię, Dimitri, wszystko we mnie, serce i dusza. To ciało jest również twoje. Wiem, że jestem bezpieczny z tobą."

Zdobywał jej zaufanie przez kilka lat. Wiedziała, z absolutną pewnością, że chce pogłębienia ich połączenie. Za każdym razem gdy się obawiała, wiedziała, że natychmiast się zatrzyma. Ta wiedza dawała jej więcej wolności niż cokolwiek innego kiedykolwiek mogło.

„Gdybyśmy już nie byli życiowymi partnerami, Wplótłbym w twój warkocz mniejsze kwiaty i wziąłbym się, ale ponieważ już jesteś, nakarm mnie płatkami i ja pożywię ciebie i rytuał będzie ukończony." Gdy zaczęła wstawać, przytrzymał swoją rękę na jej ramieniu, trzymając ją tam.

Skyler uśmiechnęła się w górę do niego, przyciągnąć kwiat do siebie i kolejny raz polizała wzdłuż piętna zanim go uwolnił. Pochylił się sięgać po jej rękę, biorąc płatek jego zębami. Gdy to zrobił nakarmił ją jednym. Nie była zaskoczona że było aksamitne miękkie i przepelniony jego smakiem. Gdy płatki zostały skonsumowane, wsunął przepaskę na utkaną z miękkich płatków na jej oczy wokół jej głowy, zapach uderzał do głowy namiętnością. Świat stał się całkowicie ciemny. Jej serce wzrosło gwałtownie, ale po raz kolejny poczuła rosnące napięcie w swoim środku. Wiatr pieścił jej ciało i tapirował jej włosy. Nastąpiła niewielka cisza, a następnie jego ręka pogłaskała jej włosy, w dół do jej ramienia i niżej, do momentu gdy przykrył jej pierś. Pozbawiona wzroku, każde zakończenie nerwowe zostało uwrażliwione. Całe jej ciało zadrżało z potrzeby.

„Chcesz tego spróbować”. Nie musisz."

Jej ciało pulsowało dla niego. Ledwie mogła oddychać z tęsknotą za nim, krążącego przez nią. Zrobiłaby dla niego cokolwiek, spróbowała wszystkiego, ale bardziej, chciała zrobić to dla siebie. Chciała udowodnić, siebie że mogła mu

Tłumaczy: franekM

zaufać, choćby nie wiem co się zdarzyło i czuć jedynie przyjemność we wszystkim co zrobili.

Kiwnęła głową. Dla odzyskania równowagi, sięgnęła i znalazła jego udo. W momencie gdy go dotknęła, drzenie się zmniejszyło.

„Poczuj wiatr na ciebie. Poczuj sposób w jaki twoje włosy opadają tak miękko i zmysłowo w dół twoich pleców i przesuając się nad twoją skórą. ”

Jego głos był władczy. Hipnotyzując. Ponownie zadrżała. Strach? Radosne podniecenie? Oczekiwanie? Jej rdzeń płonął, rozlewając ciekłe gorąco, które wymagało zaspokojenia. Jej usta napęłniły się dla niego śliną. Była tak blisko swojego celu, chcąc dać mu taki sam rodzaj przyjemności jaki on dał jej. Znał jej ciało, każdy jej cal, a ona była zbyt nieśmiała, by złożyć jej własne żądania wobec jego.

Złapała kilka erotycznych obrazów w jego głowie i chciała być wszystkimi tymi rzeczami dla niego. Teraz klęcząc na miękkich płatkach niezdolna by zobaczyć, jak chłodne nocne powietrze gra ponad jej ciałem, tak że była w pełni świadoma swojego oddechu, jej każdego ruchu, stawała się jeszcze bardziej śliska i gorąca.

Cisza przeciągała się. Mogła usłyszeć, skrzypnięcie gałęzi drzew wokół łąki gdy wiatr igra w liściach. To szepnęło ponad kwiatami i brzęczały owady. Kilka żab zawołało w dali, i nawet chwyciła słyszała szum wody. Nie poruszyła się, czekając na niego. Jej oddech przychodził i pochodził, ale nie odzywała się, jej serce waliło.

Niemal wyskoczyła ze swojej skóry, gdy popieścił jedną ręką jej prawą pierś. Jego palce osiadły wokół jej sutka, szarpiąc bardziej natarczywie niż kiedykolwiek wcześniej. Wstrzął elektryczny wstrząs pobiegł prosto od jej sutka do jej rdzenia. Wysapała, jej wargi rozchyliły się, wypuszczając powietrze. Poczwała aromat jego pikantnego zapachu, a następnie starł nektar z jej wargi.

„Otwierać swój usta dla mnie, sívamet.”

Nareszcie. Naprawdę miała wrażenie, że była jego. Jakby należał do niej. Poczwała, smugę gorąca w swoich ustach i jej ręce przesunęły się wyżej do wypukłości jego moszny.

„Umieść obie ręce na moich udach,” poinstruował. Jego głos wyszedł trochę szorstki, trochę zachrypnięty.

Jej pochwa zacisnęła się, roztopiona, wypuszczając dziki miód, wzywając do niego. Brzmiał tak seksownie. Poczwała się seksowna. Przez swoje dłonie mogła poczuć niewielki dreszcz przyjemności, która obiegła jego ciało gdy polizwała krople perłowego płynu, z tym uzależniającym, rzadkim smakiem. Otworzyła swoje usta i pozwoliła mu wsunąć się do środka. Smak, którego łaknęła tak

rozpaczliwie wybuchnął na jej języku i wybuch przez jej usta. Niewiele myśląc zaczęła ssać, wyrównując jej język, chcąc poczuć, jak przyjemność rozkwita przez jego umysł. Okrażyła go ciepłem, obejmując go z miłością.

Upajała się jego jękami, w sposobie w jaki jego mięśnie ud drgnęły i zatańczyły pod jej palcami. Uważała siebie za szczęśliwą, lubiąc moment, gdy czuła się seksowna i silna, jej usta były ciasne i gorące wokół niego, omywając go, pokazując mu jej miłości, zgłaszając pretensje do jego ciała jako jej.

Zaczął poruszać się małymi, głębszymi pchnięciami. Jej nowo odkryta odwaga osłabła, była rozdarta strachem spływającym w dół jej kręgosłupa. Była tam bezsilna, niewidoma i niezdolna do zatrzymania go, gdyby ją dusił. Milion koszmarów wzrosło nie wiadomo skąd, najeżdżając ją, odpędzając wszystko wokół niej do momentu gdy poczuła szorstkie ręce i donośne głosy, uderzenia i kopniaki. Tak szybko jej świat przeszedł od rozkoszy do paniki.

Zanim mogła się przeciwstawić, jego ręce znalazły się łagodne na jej głowę, palce rozmasowujące jej napięcie.

„Jesteś, tu z mną bezpieczna, i nic, i nikt nie może ponownie cię skrzywdzić. Nie jesteś naprawdę niewidoma, csitri. Jesteś w moim umyśle i możesz widzieć i czuć to co robię. Widzieć jak pięknie dla mnie wyglądasz. Czuć to co mi robisz, przyjemność jaka mi przyniosłaś.”

Jego cichy szept uspokoił ją jak nic innego nie mogło. Za maską z płatków, zamknęła swoje oczy i wdychała jego zapach. Ten samczy zapach, tak jej znajomy, był tak dodający otuchy jak jego głos. Jej serce przyspieszyło, ale nie podniosła swoich rąk i nie usunęła maskę z płatków.

„To wciąż tam jest, Dimitri,” szepnęła, chcąc płakać. „Nigdy nie odejdzie.”

„Oczywiście, że nie, sívamet,” odpowiedział, jego głos był zaproszeniem, jej oczy piekły. Usunął maskę płatków i łagodnie podniósł ją. „Twoja przeszłość, tak jam moja, ukształtowało to kim jesteśmy. Ta stal biegająca wzdłuż twojego kręgosłupa, ta niewiarygodna wola i determinacja, która pozwala ci zrobić rzeczy których nikt inny nie oczekiwał — te atrybuty przychodzą z twojej przeszłości. To jest częścią cię.”

„Koszmaru.” Położyła swoją głowę na jego klatce piersiowej dla wygody, czując, że zawiodła ich oboje. „Moje dzieciństwo było koszmarem.”

Natychmiast jego ramiona zamiotły wokół niej, trzymając ją ciasny przy nim, oblegając ją jego siłą i miłości. „Nic w naszej przyszłości nie zmieni naszej przeszłości. Wiesz, o tym, Skyler. Zawsze to wiedziałaś. Rozmawialiśmy o tym, że to się zdarzy. To nie jest dobre albo złe. Tak po prostu jest. To wszystko.”

Pozwoliła sobie na mały uśmiech. „Rozmawiać o tym, a przeżyć to zdarzenie, to dwie różne rzeczy, Dimitri. Chciałam cię zaspokoić.”

„Zaspokajasz mnie.”

„Chciałam pokazać że ci zaufała. Jak mogłabym być szczęśliwa zaspokajając cię, gdy moja przeszłość przychodzi do naszego prywatnego momentu?” popatrzyła w górę na niego, niezdolna powstrzymać łez napływających do jej oczu. „Ufam ci.”

To było najgorsze z tego. Zawiodła ich oboje. Jak mogłaby pomyśleć, że Dimitri kiedykolwiek ją skrzywdzi?

„Nie myślałeś, że cię skrzywdzę, Skyler,” powiedział Dimitri, zabierając ją w swoje ramiona. Podniósł ją, układając ostrożnie jej drżące ciało blisko jego klatki piersiowej. „Nie byłem tam w tym momencie. ”

Jej serce wzrosło gwałtownie. Wydała lekki rozdzierający okrzyk i ukryła twarz na jego szyi. Nie był z nią. Straciła go i przestraszyła się. Jak jeden akt agresji z jego strony i zamiast czuć jego znajomy kształt na polu kwiatów utrzymujący jego zapach — jej przeszłość wciąż miała na nią tak potężny wpływ, że straciła człowieka, którego kochała bardziej niż cokolwiek innego. To wydawało się o tyle gorsze.

„Chcę wrócić do domu” szepnęła, czując się pokonana. To było jakby ci mężczyźni, te straszne potwory z jej dzieciństwa, zwyciężyły ją. Wygrali. Pozwoliła im wtrącać się między nią a Dimitri.

Ku jej zdziwieniu, Dimitri przesunął swoje stopy na ziemi. „Jesteś w domu, Skyler. Gdzie jestem ja, tak jest dom. Nie ma więcej poczucia wygody w tym domu, niż tu ze mną. Nikt cię nie zwycięży — albo nas. To jest niemożliwe, chyba że na to pozwolimy. ”

Była stal w jego głosie, i motyle w jej żołądku salwowały się ucieczką. Złączyła swoje palce całkowicie z jego, by odzyskać odwagę. „Przepraszam, nie chciałam sprawić ci bólu.”

Westchnął. „Csitri, ranisz siebie, nie mnie. Dlaczego jesteś tak zmartwiona czymś, o czym wiedzieliśmy że się zdarzy? ”

„Naprawdę nie myślałam, że tak będzie” przyznała się, bardziej wobec siebie niż jego. „Ani razu odkąd spotkałam ciebie. Ile razy się kochaliśmy było tak

doskonale. Szczerze myślałem, że mogę zrobić wszystko ponieważ ci ufam, Dimitri."

„Możesz zrobić wszystko" odpowiedział. „To co zdarzyło się tu jest niczym. To zdarza się na okrągło w niespodziewanych chwilach i to jest w porządku. To nie jest porażka. To nie jest złe. To po prostu jest. "

Skyler przełknęła ślinę. Pozwalając jego mądrości zalać minioną krzywdę co było trudne, ale jego spokojna logika była trudna do zignorowania. Nie był na nią zły.

Poruszyła się w jego umyśle i wszystko co mogła znaleźć to jego miłością do jej i wspomnienia tego co robili w ziemi. Mogła zobaczyć obraz jej, klęczącej przed nim z płatkami owiniętymi wokół jej głowy, przykrywającymi jej oczy, klęczące na polu kwiatów. Wyglądała pięknie i seksownie. Jej ciało napięło się ponownie.

„Nie wiem dlaczego cię straciłam." To był prawdziwy problem. Jak mogła pozwolić mu wydostać się ze swojego umysłu nawet na moment? To było wszystko co to zabrało, i wpuściła potwory.

„Gdy się kochamy, chemia jest bardzo intensywna i potężna między nami" powiedział. Poglaskał palcem ponad jej piersią i obejrzał jej drzenie.

„Najbardziej niewielkie dotknięcie i nasze ciała odpowiadają. To jest tak jak powinno być, Skyler. Czasami, kiedy naprawdę lubimy to co robimy, gubimy się w czuciu tego i w robieniu. To jest taki dobre, więc jak moglibyśmy nie? "

„Więc myślałam o sobie, nie o tobie?" spróbowała odgadnąć to w swoim umyśle.

Miesiącami, dużo wcześniej nim spotkała go, myślała o tym czy mogłaby, czy też nie uprawiać seks oralny, gdy sama myśl o tym ją przerażała. Czy chciałaby tego. Jak to zrobić — czy mogła faktycznie go zaspokoić.

Uwielbiała sprawianie mu tak dużej przyjemności. Jednocześnie, to przyniosło jej przyjemność. Pole kwiatów z jego zapachem, maska miękkich płatków, nawet klęczenie przed nim z jej rękami na jego udach, czucie, ciężkiego przyrodzenia naprzeciw jej twarzy, jej ust. Wszystko to było erotyczne i cudowne. Była zgubiona w momencie, gdy jej własne ciało stanęło w ogniu.

Potrząsnął swoją głową. „Z pewnością myślała o mnie, sívamet. Gdyby inny mężczyzna skradał się do twojego umysłu wyrzuciłbym go natychmiast. Zawsze dotykałem cię łagodnie. Z czcią. Nawet gdy jestem trochę agresywny, możesz poczuć moją miłość w sposobie w jaki cię dotykam."

Tłumaczy: franekM

Zmarszczyła brwi. Nie wzięła tego pod uwagę, ale to było prawdą. Uwielbiała, kiedy był agresywny, ale był tam w jej umyśle, trzymając ją przy sobie. Zawsze czuła się otoczona, nawet chroniona przez jego miłość.

„Zmień się, Skyler. Zabieram nas w niebo. Możemy krążyć dokoła razem nad drzewami i dachami domu. Chcę byś poczuła kim jesteś. Czym jesteś. Karpatianką. Fantastyczna istotą beze mnie. Nigdy nie potrzebowałeś mnie by być silną. Sama z siebie masz więcej mocy niż większość. Nie jesteś nieistotna albo słaba. Jesteś Skyler. Dragonseeker. Magiem. I najbardziej ze wszystkiego swoją nieuchwytną matką o której tak mało wiemy, która dała ci niezłomnego ducha. To jest twoje prawdziwe własne ja. Wszyscy mamy potwory w swojej przeszłości. Lekceważymy je, bez żadnych konsekwencji ponieważ nie pozwolimy im porwać nas. ”

Łzy ponownie paliły w jej oczach. Odwróciła się od niego i rozłożyła swoje ramiona, wzywając ptaka w jej umyśle, by przyszedł do przodu. Nocna sowa, która zabierze ją przekraczając niebo. Pióra przedzierały się przez jej skórę i na moment świat wokół niej mienił się do dziwnych kolorów, a następnie była na niebie.

Miała szczęście, że miała Dimitria. Widział jej wartość, kiedy ona nie mogła. Trzymał dla niej drogę, by mogła sama zobaczyć, tą silną miłość którą czuł, dając jej to jako prezent zawinięty wokół niej, gdy nie mogła znaleźć jej własnej drogi.

Nie można było płakać, nie z radości albo za ich utraconym momentem, podczas gdy znajdowała się w formie sowy. Zamiast tego lecieli razem nad łąką kwiatów. Nad nimi był baldachim białych gwiazd a pod nimi ten sam widok, sto gwiazd patrzących w górę na nich. To był piękny widok, i jedyny który niewielu kiedykolwiek zobaczy.

„Kocham cię, Dimitri. Kocham rytuał, który wykonaliśmy dziś wieczorem. Uwielbiam widzenie się twoimi oczami. I uwielbiam sprawianie ci przyjemności w sposób w jaki to zrobiłam”.

„Byłem jedynym który coś otrzymał, csitri, więc przyznam, że to również dla mnie był cudowny wieczór”.

Nabrała tchu i odrzuciła niepowodzenie. Gdyby Dimitri nie zobaczył tego w ten sposób, ona też by tego nie zrobiła. Wpadła w panikę. To był po prostu fakt, i to prawdopodobnie się powtórzy. Wiedziała, że zabierze jej kawał czasu zaakceptowanie tych chwil, tak jak robił to Dimitri, ale któregoś dnia, może za wiek albo dwa, chciała tego.

Tłumaczy: franekM

Opadała do baldachimu lasu, lecąc poniżej przez gałęzie, bawiąc się trochę, gdy manewrowała przez luki między konarami.

„Nie daj ponieść się emocjom”, ostrzegł, samiec sowy oceniająca jej lot. Nagle zmieniła kierunki, wypadając spod mężczyzny, nurkując przez wąskie szczeliny sunąc nisko ponad poszyciem ziemi rosnącym na dnie lasu. Była Karpatianką. Przyjęła fakt, że mogła latać w ten sposób, że mogła zwiedzić świat przez oczy sowy.

„Gdybyś miała zawiązane oczy, csitri, wciąż mogłabyś widzieć oczami tego z kim jesteś połączona. To jest w zasięgu twojej mocy”.

Oczywiście to od samego początku była lekcja. Dimitri powiedział jej to, ale była zbyt zmartwiona sobą by go słuchać. Znalazł inny sposób i po prostu czekać do czasu gdy zdała sobie sprawę co z tego o czym powinna wiedzieć od samego początku.

Została połączona z Dimitri. Gdy się kochali, zawsze łączył się z nią. Wiedziała, że to jest nie tylko dla zwiększonej ich świadomości cudzych potrzeb i przyjemność, ale aby ją chronić. Wszystko co musiała zrobić to sięgnąć do niego i znaleźć się w pełni kontroli.

„Będę pamiętać”. Złożyła ślubowanie bardziej przed sobą niż dla niego. Dimitri był — cóż — Dimitrim. Nigdy nie wyglądał na zmierzwionego albo rozdrażnionego albo złego na nią, czymkolwiek, najmniej ze wszystkiego kochaniem się. Nie oczekiwał, że przejdzie do niego i zaproponuje sobie i naprawdę przyjął wszystko, co robili razem jako cud.

„Pozwól mi pokazać ci co mi dałaś, ten wielki dar miłości będę zawsze cenić bardzo wysoko”.

Leciała tuż pod nim, zmierzając ku ich domowi. Mogła dostrzec strukturę w dali, usytuowaną w drzewach. Jeden po drugim przechodzili przez pokoje w starym domu z kamienia i przerabiali je do ich upodobania. Ogień już płoną w kominku. Oczywiście że tak. Dimitri zadbał o szczegóły.

Zawsze był tam dla niej, jej opoka. Choćby nie wiem co się zdarzyło, mogła na niego liczyć. Poczowała wybuch niczym niezmaconej radości. Koszmary nie miały stawić czoła człowiekowi takiemu jak Dimitri. Mógł powiedzieć wszystko, co chciał, że była silna bez niego —i może to była prawda — ale lepiej sobie radziła z nim. Zawsze. Wiecznie.

„Pokaż mnie, moja miłość”.

Obrazy wsunięte do jej umysłu były nie przefiltrowane. Z nimi przyszedł jego uczucie. Absolutna ekstaza jej zaciśniętych gorących ust oblegających go jak aksamitna pięść, wysyłając ogień tańczący przez jego pachwinę, w dół jego ud i w górę do jego brzucha. Zrobiła to.

Jej widok, takie zaufanie, ta przepaska na oczy z płatków, jej ręce na jego udach, kompletne oddanie mu siebie, to wszystko połączyło się w jedno, że stracił swoją kontrolę i zagubić się w uczuciu rozkoszy którą mu dała, ten raj w którym się zagłębił.

„Twoje zaufanie jest twoim absolutnym darem dla mnie, Skyler. Nie sposób w jaki sprawiasz, że się czuję. Położyłaś przepaskę na oczy pośrodku pola i oddałaś mi siebie. Zobacz jakie mam wspomnienia. Będę hołubić je na wieki”.

„Pokaż mi moment, gdy się przestraszyłam. Chcę poczuć to co ty poczułeś”. To wszystko było ważne. Musiała wiedzieć czy zrujnowała te piękne wspomnienia dla niego.

Dimitri nie zawahał się. Intensywność jego tęsknoty za nią przytłoczyła ją, pożądanie wzbierało przez jego żyły, koncentrując się w pachwinie, burza ognia wzrastała bezlitośnie i szybko. Znalazła się złapana w gorąco, jej własnego ciała zaciśniętego w seksualnym napięciu, tęsknota za nim ruszała się przez nią nawet głęboko w ciele sowy.

Poczuła, to pierwsze migotanie niepewności porusza się przez jego umysł. Skyler. Jego świat. Natychmiast skupienie przeszło do tego co czuł do niej. Jego umysł całkowicie i zupełnie skupił się na niej.

Nie było żadnej myśli dotyczącej jego albo jego rosnącego pożądania, bez żalu, złości, nic prócz potrzeby by mieć pewność że czuła się dobrze.

„Jesteś moim życiem. Twoje szczęście jest umieszczone wyżej mojego własnego na wieki. Tak jak ty zaufałaś mi gdy robiłem ci te rzeczy dla ciebie, wiem, że zrobisz to samo dla mnie”.

Sóweczka zatrzymała się na szerokim kamiennym ogrodzeniu koło werandy, rozkładając swoje skrzydła i trzepiąc nimi, zanim przesunęła się z powrotem do jej ludzkiej postaci. Stała na szerokiej, kamiennej poręczy, wyciągając swoje ramiona w noc. Nie kłopotowała się ubraniem, ich dom był daleko od kogokolwiek innego, i przeczesali obszar wokół nich tak jak nauczył ją Dimitri.

Samiec sowy wylądował na kamiennej podłodze ganku, zmieniając się szybko, tak szybko że ledwie złapała zmianę gdy odwróciła się przodem do niego.

„Jak to zrobiłeś?" zapytała, obracając się gwałtownie by stanąć naprzeciw niego. „Zmianie się jest fajne, ale naprawdę muszę się zastanowić nad tym co robię.”

Tłumaczy: franekM

Jego ręce zacisnęły się wokół jej pasa i zdjął ją z ogrodzenia umieszczając ją na kamiennej podłodze ganku. „Miałem wieki na praktykę.”

„Mówisz, to tak od niechcenia” powiedziała Skyler. „Wieki. Wciąż myślę pod względem lat. Moich przyszłych urodzinach.”

Musnął pocałunkiem jej głowę, a następnie złączył jego palce całkowicie z jej, szarpiąc ją bliżej siebie, do czasu gdy poczuła gorąco promieniujące z jego ciała. „W końcu upływ czasu nic nie znaczy.”

„Zgaduję. Przypuszczam że jeśli myślałabym pod względem lat, byłbyś stary i rozlatujący się” dokuczała.

„Na szczęście dla mnie, od pewnego wieku nie starzejemy się ” powiedział z lekkim uśmiechem. Doszedł wokół niej i otworzył drzwi jakby był ludzki.

Kolejny raz zdała sobie sprawę, że robi niewielkie rzeczy dla poczucia jej wygody, o czym nawet nie myślała. Sam dom został przystosowany dla jakiegokolwiek człowieka. Zmodernizował go i urządził nawet kuchnię, więc każdy przychodzący z wizyta pomyślałby, że byli jak wszyscy inni. Wiedziała, że to będzie jego wyjaśnienie, ale faktycznie podeszła kilkakrotnie do lodówki i otworzyła ją, zaglądnęła i zbadła jedzenie, które zmienił co wieczór.

„Za czym tęsknisz najbardziej?” zapytał.

„Masz na myśli jedzenie? Czekoladę.” Zaśmiała się łagodnie. „Większość kobiety kocha czekoladę, Dimitri, a ja muszę przyznać, jestem jedną z nich.”

„Jaki ona smakuje?” zapytał.

Zmarszczyła brwi. Tak naprawdę nigdy o tym nie myślała. „To trudne do wyjaśnienia.”

„Nie wyjaśniaj tego, csitri, jesteś Karpatianką. Przynieś wspomnienia do swojego umysłu, a następnie przekaz mi je.”

Skyler kiwnęła głową, ściskając jego rękę. To były zawsze małe rzeczy, o których miała pamiętać. Wiedziała, że przyzwyczai się do robienia ich, ale jednak, było tyle szczegółów. Zatrzymała swoje najlepsze wspomnienie czekolady. Była w bibliotece college'u studiując całymi godzinami, zapominając, że jest głodna, a jej ciotce Jaxon, życiowa partnerka Luciana, przychodziła ją odwiedzić.

Wizyta była niespodziewana, ale mile widziana. Dostrzeżenie znajomej twarzy uszczęśliwiło ją. Jaxon, tak jak Skyler, była człowiekiem i wiedziała czym były długie godziny. Przyniosła jej gorzką czekoladę, całą tabliczkę. Skyler usiadła tam rozmawiając z nią przez dłuższy czas, lubiąc każdą chwilę podczas gdy czekolada roztopiała się w jej ustach.

Rozkoszowała się aromatem tabliczki, jedząc jeden mały kwadracik na raz w ciągu kolejnego tygodniu. Za każdym razem gdy jadła jeden z kawałków, to wyczarowało jej wizytę Jaxon i ponownie się cieszyła. Kochała college, ale opuściła swoją rodzinę i jakoś ten drobny upominek sprawił, że czuła się bardzo kochana.

Smak czekolady napłynął do jej umysłu i do jej ust. Odwróciła się do Dimitria, okrążając jego szyję jej ramionami i przyciskając jej ciała mocno do niego. Podniosła swoją twarz ku niemu w zaproszeniu.

Dimitri schylił swoją głowę, jego niebieskie oczy pociemniały, wypuszczając motyle i sprawiając że jej pochwa się mocno się zacisnęła. Otarła się o leciutko o jego wargi.

„Pozwól temu roztopić się w swoich ustach” poradziła łagodnie.

Jej palce zaplątały się w jego włosach na karku gdy poczuła, jak jego język przejechał wzdłuż szwa jej warg. Otworzyła swoje usta dla niego, pozwalając jego językowi wsunąć się do środka. Wraz ze smakiem gorzkiej czekolady, otrzymała uczucie, które dostała, radość, którą przyniosła tabliczka najbardziej w jej umyśle, dzieląc się nią.

Jego ramiona otoczyły ją, przyciągając ją bliski, odciskając jej wiotkie ciało na jego. Poczła jak jego pachwina napina się przy jej brzuchu, już nabrzmiała i twarda. Jego usta były rozgrzane, jego skóra promieniowała ciepłem. Całował ją dokładnie, w kółko, okradając ją wpięrow z oddechu, a następnie umiejętność myślenia.

„Czekolada jest bardzo smaczna”, zgodził się.

„Mmm, tak”, powiedziały. „Ale ty także”.

„Zabieram cię do sypialni”.

„Musisz czytać w moich myślach”.

Trzymała swoje oczy zamknięte, gdy nie kończył pocałunku. Poczła, jak pływała, ale potem jego pocałunki przejawiały tendencję sprawiając, że czuła się w zasadzie jak zawsze. Jego zęby skubnęły jej wargę.

Postawił ją łagodnie pośrodku łóżka na rękach i kolanach. Skyler otworzyła powoli oczy. Pokój został oświetlony tylko łagodnym światłem migocących

Tłumaczy: franekM

świec. Zapach był pikantny, cynamonowy. Otaczały ich lustra jakby ściany zostały wykonane z nich, tak jak i sufit.

„Jesteś tak piękna” mruzczał. „Chcę patrzeć na twoją twarz gdy będę się z tobą kochał w tej pozycji.”

Było coś bardzo dekadenceckiego w klęczeniu na łóżku całkowicie nago, jej włosy opadały wokół niej, jej piersi kołysały się łagodnie, jej biodra kołysały się uwodzicielsko — i nie mogły się zatrzymać — w zaproszeniu. Płomienie wydawały się palić między jej nogami, i nawet chłodne nocne powietrze nie mogło go ugasić.

Uklęknął za nią, jego palce tańczyły w górę wnętrza jej ud, do tego czekającego gorąca do tego czekającego wewnątrz, upewniając się że jest gotowa. Teraz obrazy nie były po prostu dekadenceckie, były erotyczne. Jej oczy napotkały jego wzrok w lustrze.

Już jej oddech wszedł w postrzępionych gwałtownych wdechach gdy oczekiwanie wywołało jej drżenie. Nacisnął swoimi palcami głębiej.

„Kocham to jak stajesz się tak mokra dla mnie, sívamet. Jakkolwiek wiele razy sięgam ciebie, zawsze jesteś dla mnie gotowa.”

„Ponieważ doprowadzasz mnie do szaleństwa,” przyznała się. „Kocham twoje ciało. Samo patrzenie na ciebie sprawia, że cię pragnę. I jeszcze jest brzmienie twojego głosu. Słuchanie go też to sprawia. Jeśli mnie dotykasz, albo całujesz albo bierzesz moją krew, jestem całkowicie zagubiona. ”

To była prawda i nie wstydziała się tego wcale.

Poczuła rozgrzaną główkę jego penisa przyciśniętą mocno do jej wejścia. Zawsze początkowo wydawał się zbyt duży dla niej. Jej ciało wydawało się sprzeciwić się jego inwazji, nawet gdy była go tak spragniona wewnątrz siebie. Jego ręce poszły do jej bioder, palce zakotwiczyły się tam. Jej serce uderzało mocno gdy czekał. Gorąco się zwijało. Poczuła, jak jej kobiecość obmywa go, jej mięśnie zaciskały się, zdesperowane by go przyciągnąć.

Ruszył do przodu, napełniając ją, prowadząc na wskroś ciasny mięsień, głębiej i głębiej do czasu gdy wydawał się sięgnąć jej macicy. Krzyczała gdy przemknął przez nią piorun, rozżarzony do białości, rozpalony, wysyłając płomienie od jej ud do brzucha i do jej piersi.

Dimitri zanurzył się głęboko, patrząc na jej twarz, przyglądając się, jak jej oczy zaszklily się gdy wchodził w nią na okrągło, ustalając niecny rytm. Był agresywny i szorstki, chcąc by zobaczyła, że nie boi się tej strony ich kochania się. Coś mogło uruchomić jej panikę. To nigdy nie będzie mieć znaczenia. Zaakceptują to i pójda dalej.

Tłumaczy: franekM

Jej oczy napotkały jego wzrok w lustrze. Była taka piękna, chciał płakać z radości. Z każdym pchnięciem, jej piersi kołysały się, a jej głowa podrygiwała. Jej usta otworzyły się gdy dyszała. Odepchnęła się ku niemu, zabierając go tak głęboko jak mogła, dopasowując się do jego rytmu i ujeżdżając go, jakkolwiek silne albo mocne było każde jego pchnięcie.

Zaczął się pograżać w pięknie i ogniu ich namiętności. Kontrola zaczęła mu się wyslizgiwać. Zawsze istniał ten moment niebezpieczeństwa, gdy zdawała sobie sprawę, że porzuca wszystkie ograniczenia i po prostu pozwolić sobie pograć się w przyjemności.

Okrażyła go skwarnym bezlitosnym gorącem. Jej mięśnie były zaciśniętym jak imadło, doskonale się ocierając. Zabrała go o którym nie wiedział że istnieje, jej pochwa była jak pięść z aksamitu, ściskając i masując do czasu gdy wiedział że wytrzyma.

Każdy mięsień w jego ciele wydawał się kurczyć. Zwijać z napięcia. Z oczekiwania. Obserwował, kolor na jej ciele, czerwony rumieniec, małe wskazówki, które ujawniały, gdy odpychała się jak oszalała, jej własne wciąż rosnące uwolnienie.

„Tak piękna”, szepnął.

Wysapała gdy jej ciało zaciskało się mocno na jego. Poczul, jak pierwsza fala jak tsunami dewastuje ją, zabierając go z sobą. Wykrzyknęła jego imię, gdy nastąpiła fala po fali, a jej mięśnie zaciskały się osuszając go.

Skyler upadła do przodu na łóżko, z trudem łapiąc powietrze. Dimitri spowił jej ciało, spadając z nią, jego ramiona otoczyły ją. Byli wciąż szczepieni, serca waliły, a płuca paliły. Gdy udało mu się zatrzymać jakieś powietrze, pozwolił swojemu ciału rozłączać się z jej, i potoczył się na bok aby nie zmiażdżyłby jej swoją wagą.

Zabrało mu jeszcze parę minut odesłanie luster, by zapobiec bużującemu ognioniowi i pozbywając się większości świateł.

„Myślisz, że możemy tu po prostu spać?” zapytała Skyler. „Nie chce mi się ruszać.”

Zaśmiał się łagodnie. „Nigdy nie śpimy gdzieś gdzie możemy zostać znalezieni. Wiesz, o tym.”

„Nawet z zabezpieczeniami? ”

Tłumaczy: franekM

Przykrył jej pierś swoją dłonią i założył jedną nogę na jej udo. „Nigdy, nie jest bezpiecznie spać gdzieś gdzie możemy zostać znaleźieni,” powtórzył. „Nawet z zabezpieczeniami.”

Obróciła głowę patrząc na niego ponad swoim ramieniem. „Czy Sange rau może przebywać poza domem w ciągu dnia? ”

Zmarszczył brwi, trącąc nosem jej szyję. „Jak na razie, nie. Sange rau jest samotnym wilkiem i wampirem. Sam wilk może chodzić za dnia oczywiście, ale wampir nie może. Fen mówił, że może pozostawać na słońcu dłużej niż kiedykolwiek zakładał, ale wciąż płonie jeśli zostaje zbyt długo. Przebywałem na słońcu gdy wisiałem na drzewie. Na szczęście, słońce nigdy naprawdę nie przebiło baldachimu i nie spadło mojego ciała, ale wciąż pokrywałem się pęcherzami. Byłem w pełni Karpatianinem i to mogło mnie zabić. Nie wiem. Nasza karpacka krew zawsze będzie karpacką krwią, a krew Lycan zawsze będzie Lycan. To jest nasza umiejętność wykorzystania darów obu gatunków, która wydają się wzrastać. Z tym może przyjść zdolność chodzenia w słońce, ale jest zbyt wcześnie, by to przewidzieć.”

„Słuchałeś głosu Arno, gdy mówił o zróżnicowanej krwi?” zapytała Skyler, przewracając się na drugi bok, by leżeć naprzeciw niego.

Jego palce odnalazły jej zmarszczenie brwi. „Tak.”

„Nie tylko jego słów, ale napiętność i wstrętu w jego głosie? On jest dobry, Dimitri. On uważa siebie za dobrego. Próbuje zrobić, ile w jego mocy, próbuje zrobić dobrze, a jednak stanowczo twierdził, że ktokolwiek ze zróżnicowaną krwią musi zostać wyeliminowany. Wierzy w to, w głębi duszy i serca”.

„On nawet rozpoznaje różnicę pomiędzy Sange rau i Hän ku pesäk kaika, ale pragnie by wszyscy umarli.”

Jej udręka gryzła go. Odgarnął do tyłu burzę jej włosów. Lubił jej pogmatwane włosy. Wyglądała jakby właśnie się kochała. „Wiem, csitri. Nie pozwól temu cię dotknąć. Nie mamy żadnej kontroli nad innymi. Jeśli będziemy nieć szczęście, może w naszym towarzystwie, zaczniesz odczuwać inaczej. Członkowie Rady postanowili zostać, próby dojść do jakiejś zgody. Wierzę że także kilku innych zdecyduje się przyjść, mimo że nie mam pewności czy na pewno.”

„Naprawdę pracował mocno by ocalić życie Zeva. Wiedział że Karpatianie dają mu krew, ale nie sprzeciwił się, ani nie próbował nas zatrzymać.” Skyler przygryzła swoją dolną wargę. „Cóż, był tak poraniony. Zev uratował mu życie.

Tłumaczy: franekM

Gdyby nie przykrył ciała Arno jego własnym, Arno by nie żył. Zev powinien. Na szczęście miał dość karpackiej zmieszanej z krwią swojego Lycana, dzięki czemu wytrzymał do czasu gdy nadeszła pomoc."

Dimitri pochylił się do przodu i pocałował czubek jej nosa. „W postaci mojej zdumiewającej i utalentowanej życiowej partnerki. Z tego co powiedział mi Fen i Tatijana, byłaś niesamowita."

„To zasługa nas wszystkich, ale na pewno to sprawiło, że jestem bardziej ciekawa mojej biologicznej matki. Czuję ją czasami, że prowadzi mnie gdy gubię swoją drogę lecząc ktoś. Ona jest we mnie silna, niespodziewana i rzadka, ale czasami podchodzi do mnie. Nie mogę pamiętać sobie jej leczącej ludzi, ale snię o tym czasami. Myślę, że to jest możliwe że byłam tam z nią, gdy pomagała innym. Musiałam być malutka, może niemowlęciem, i ona pokazali mi co robi."

„Mógłbym znaleźć ci te wspomnienia" zaoferował Dimitri.

Skyler wiała się niespokojnie. Wiedział wszystko o jej przeszłości, fakcie, że jako dziecko była sprzedawana mężczyzną, ale musiałby dostać po za te wspomnieniami, by znaleźć jej matkę. Jak bardzo chciała wiedzieć, ile tylko możliwe o swojej biologicznej matce, nie była gotowa by przywołał te potworne wspomnienia.

„Kiedyś. Gdy te rzeczy nie będą przychodziły tak szybko do mnie" powiedziała Skyler. „Nastąpiło tyle zmian, i czasami czuję się obezwładniona. Wiem, że wszystko może wybuchnąć lada chwila między Lycanami, a Karpatinami i to mnie przeraża. Wciąż przyzwyczajam się do bycia w pełni Koarpatianka i uczę się wszystkiego, co jest z tym związane." Uśmiechnęła się do niego. „I jesteś Ty. Miłość mojego życia. Nasza intensywność trochę wprawia mnie chwilami w zakłopotanie."

Przygarnął ją, trącając nosem czubek jej głowy. „Nadchodzi świt i potrzebujesz snu. Mamy kolejny ważny dzień przed nami. Ivory i Razvan pragną byśmy się szkolili cały dzień, codziennie aż szczenięta zaakceptują nas."

„Gdy pierwszy raz nazwali je szczeniętami, myślałam, że będą maleńkie, ale one są olbrzymie" powiedziała Skyler.

„Czy one cię zastraszają? "

Potrząsnęła swoją głową. „Już nie. Gdy pierwszy raz je zobaczyłam, tak. Myślę, że zaakceptowały mnie ponieważ muszę mieć coś z Razvana we mnie. Na pewno natychmiast rozpoznały w tobie wilka alfa. "

Warknął do jej ucha, gdy otworzył podłogę i spłynął w dół do piwnicy.
:Oczywiście że tak."

„Bardzo śmieszne. Ciebie też nie uważam za zastraszającego." Prychnęła.

Zaśmiał się. „Po przyglądaniu się, temu co pokazała ci Ivory, jak użyć kuszy i rzucania kołkami, myślę że jestem trochę tobą onieśmielony."

Uśmiechnęła się do niego. „Staję się w tym dobra. Faktycznie to kocham. Szczególnie wilki. W swoich najbardziej szalonych marzeniach nigdy nie myślałam, że będę mieć moją własną sforę wilków, tak jak Ivory i Razvan."

Obydwoje rozpuścili się i prześlizgnęli przez szpary w kamiennej podłodze do ziemi poniżej. Dimitri także otworzył ją dla nich. Skyler była zbyt podekscytowana przez perspektywę wznawiania jej szkolenia z wilkami następnego wieczora, by jak zwykle przez krótki moment obawiać się gdy płynęli do żywej, witającej ziemi.

Dimitri zawinał ją w swoje ramiona jak robił każdego świtu, obejmując ją, rozkazując jej spać zanim nasunął nad nimi ziemię i zabezpieczył ich zabezpieczeniami na nadchodzący dzień.

Rozdział 22

Mgła napłynęła masowo, długie białe palce rozciągające się przez las i owijające wokół grubych pni. Gęste opary tłumiły dźwięk i nadawały losowi upiornego wyglądu. Z tej gęstej mgły wyszła kobieta. Szła wyprostowana, niemal zlewając się z tłem. Wolniutko, przykucnęła nisko kładąc rękę na poszyciu, czując samego bicie serca ziemi, sprawdzając informację, dźwięki albo wibracje wroga.

Była niewielka, jej długie blond włosy zostały utkane w gęsty, zawiły warkocz, który sięgnął po jej pasa. Nosila czarne spodnie, które znajdowały się nisko na jej biodrach i zostały włożone do czarnych butów. Jej kamizelka odsłaniała przeponę. Kamizelka miała trzy rzędy stalowych klamerek z maleńkimi krzyżami osadzonymi w metalu, wyglądając jak dzielące kwadraty.

W jednej ręce niosła kusze, a srebrny miecz wisiał na jej lewym biodrze a noże na jej prawym boku. Kołczan na strzały został przewieszony w poprzek jednego ramienia, niektóre z grotów były srebrne. W dół obu nogawek jej spodni były

szlufki zawierające wiele naostrzonej broni. Kabura nisko zawieszona na jej biodrze mieściła pistolet jak również rzędy bardzo małych, płaskich, ale niezwykle ostrych grotów.

Miała cierpliwość, poświęcając godziny, umieszczając dłonie na ziemi, wchłaniając wiadomości nocy. Było zimno, ale nie czuła chłodu w powietrzu, lub mgły która zebrała się wokół niej. Zamknęła na krótko oczy, pozwalając jej zmysłom widzieć dla niej. Wolniutko wstała, odwracanie się w lewo. Tam, gdzie mgła była najgęstsza, gdzie drzewa były najbujniejsze, znajdowała się jej zdobycz w oczekiwaniu zasadzić się na nią.

Wydawała się sunąć po poszyciu. Nawet krzaki rozchyłały się dla niej, ale nie było żadnego szelestu ruchu pokonywała swoją drogę ostrożnie w kierunku tej gęstej kępy drzew.

Radość przetaczała się przez Skyler. Kontynuowała do przodu jeszcze parę metrów, a następnie obróciła się wokół, jej palce już wyciągały groty i rzucała nimi z ogromną siłą, gdy biegła wobec groteskowego wampira wychodzącego z pnia poskręcanej martwej jodły. Chodź martwe drzewo drżało i trzęsło się wydając nikczemną istotę ze swojego dna.

Sześć grotów weszło w jego nogę, wchodząc głęboko, formuła pokrywająca je uniemożliwiała wampirowi przesunięcie się do innej formy. Pobiegła do przodu ze swoim mieczem. Jego plecy i głowa zniknęły gdy jej stopy pograżyły się w gęstej mgle. Tak że tylko jedna z nóg wampira pozostała z tyłu, co było dziwnym, prawie śmiesznym widokiem.

Przeklinając w bardzo niegodny damy sposób, Skyler powstrzymał swój atak. „Nie mogę uwierzyć, że popełniła taki głupi błąd.”

Noga zniknęła jakby go nigdy nie było. Ivory i Razvan pojawili się przed nią. Dimitri zawinął pocieszająco ramię wokół niej.

„Słuchałaś swoich wilków” powiedziała Ivory. „Ale strzały muszą dojść od żołądka do ramienia, jeśli chcesz sięgnąć serca.”

Skyler nie mogąc powstrzymać się od uśmiechania. „Frost ostrzegł mnie. Byłam tak dumna z niego. Faktycznie wiedziałam, że to on a nie Moonglow. Mogę dostrzegać różnicę między nimi teraz. ”

Frost miał piękne srebrne futro, grube i niezwykle, wykończone bielą, aby wydawało się pokryte mrozem. Sama samica była pięknym okazem, jej srebrne futro błyszczało jak księżyc. Ivory nazwała ją Moonglow, ale większość czasu nazywała, ją Księżycem. Obydwoje znajdowały się na jej plecach jako tatuaże, tak że miała oczy i uszy po obu stornach, pomagając jej w polowaniu.

Dziękowała Bogu, że cztery szczenięta zaakceptowały Dimitria i ją jako swoi przywódców watahy, alfy na jakie wyglądali. Wiedziała, że to spokój Dimitria,

stanowczy sposób i zdecydowane przywództwo, schwyciło skupienie szczeniąt, ale poprawiała się codziennie.

Shadow był ciemniejszy, gruba skóra była niemal czarna, przechodząca w szary, tak że mógł poślizgiwać się przez ciemność bez wykrycia, i był z pewnością alfą. Trzymał się pleców Dimitrii wraz z Sonetem, wilkiem z najbardziej zadziwiającym głosem. Był dużym i ukradkowym myśliwym, pracując blisko z Sadowem, by dokończyć grę.

„Czy gdy Moon dawała ci jakąkolwiek wskazówki zagrażało ci cokolwiek?” zapytała Ivory.

Skyler westchnęła. „Jeśli to zrobiła, nie wyczułam tego. Myślę, że ona wciąż jest nie w sosie, ponieważ wcześniej próbowałam przewozić je jako futro. Gdy wzruszyłam ramionami i próbowałam zrzucić je płynnie, by pozwolić im się uwolnić, zamiast płynnie wyskoczyć w powietrze, skóra została pomieszana i wyszła spleciona. Pozwoliła mi zobaczyć że nie jest szczęśliwa.”

Ivory potrząsnął swoją głową, przykrywając uśmiech ręką. „Miałam dużo kłopotów z płaszczem” przyznała się. „Nie jest łatwo nauczyć się wszystkiego o innej broni, jak również o polowaniu z wilkami. Ruch na twojej skórze musi być subtelny. Nigdy nie chcesz by ktoś zobaczył, że twoje wilki są prawdziwe.”

Skyler kiwnęła głową. Ivory musiała tak wiele ją nauczyć.

„Nas”, poprawił Dimitri. „Też się uczę”.

„Jesteś dobry we wszystkim. Czuję się tak jak matolek w klasie. Jestem przyzwyczajona do bycia prymusem”.

Dimitri wybuchnął śmiechem. Zarówno Ivory jak i Razvan unieśli brwi.

„Dąsam się ponieważ nie jestem na szczycie klasy” powiedziała Skyler z kpiarskim uśmiechem. „Dimitri myśli, że to bardzo śmieszne. Naprawdę chcę móc to zrobić.”

Ivory uśmiechnęła się do niej, dotykając lekko jej ramienia. „Najtrudniejsze zadanie już zostało zakończone. Wilki musiały cię zaakceptować. Będziesz musiała znaleźć inną partnerkę dla Shadowa. Mała Moon jest jego siostrą, i ona nie ma kości alfy w swoim ciele”

„Tak naprawdę Shadow znajdzie ją w swoim czasie” powiedział Razvan. „Gdy to zrobi, będziesz wiedzieć, i będziesz musiała ją też wytrenować.”

„Oni muszą pracować codziennie” ostrzegła Ivory. „Wataha jest zwarta i udana pod warunkiem, że mają dobrych przywódców. Musisz z nimi polować gdy szukają zabawy. Kieruj nimi i pomagaj. To część bycia alfa.”

Skyler pochyliła swoją głowę. Nie miała nic przeciw polowaniu i zabijaniu wampirów, ale to było trudne dla niej by polować na żywe zwierzęta chociaż wiedziała, że wilki potrzebują pożywienia. Ciężko pracowała by przezwyciężyć to uczucie wy jej żołądku każdym razem gdy wychodzili z wilkami na polowanie.

Coraz bardziej chciała spędzić czas ucząc się użyć jej broni i wilków do polowanie na wampiry, nie zabawę. Chciała zostać atutem dla Dimitria. Jeśli praktyka zajmie wieki zamierzała upewnić się, że jest najlepsza, tak by nie musiał się martwić.

„Zawsze będę się martwić gdy będziesz w niebezpieczeństwie” powiedział Dimitri głośno.

„Nie jeśli staję się w tym naprawdę dobra.”

„Nawet wtedy,” zapewnił. „Ale jestem bardzo dumny z ciebie, Skyler. Przyszłaś długą drogę w ciągu ostatnich tygodni.”

„Ivory jest jednym z najlepszych myśliwych, jakich mamy” powiedział Razvan, „ale jako jej życiowy partner, martwię się. To nie jest coś co odejdzie. Poprawiasz za każdym razem gdy wychodzimy.”

Skyler posłała mu uśmiech wdzięczności. „Nie radzę sobie jeszcze z kuszą,” przyznała. „A zamierzam być jeśli chcę być przydatna na polowaniu.”

Dimitri skrzywił się trochę na to. Planowała poszukiwać z nim wampiry tak jak Ivory i Razvan robili we dwoje. Pomysł wciąż z nim nie współgrał, mimo że uczyła się szybko i wilki dawały im przewagę. Musiał przyznać, że była olbrzymim atutem gdy go ocaliła. Bez niej, nie żyłby. Nie wpadała w panikę i była metodyczna.

Skyler posłała mu długie spojrzenie spod swoich rzęs. Znał to spojrzenie. Zdał sobie sprawę że udziela jej zażenowanego uśmiechu. „Już owinęłaś mnie wokół swojego małego palca, sívamet, nie mogę ci niczego zabronić. Ale poczekaś z polowaniem do czasu gdy wszyscy będziemy zgodni że jesteś gotowa. Wszyscy z nas, nie ty.”

Skyler przewróciła oczami. Razvan będzie po stronie Dimitria, powie trochę dłużej zanim, będzie mogła polować z nim, ale Ivory... Uśmiechnęła się do kobiety, która w szybkim tempie stawiała się bliską przyjaciółką i sojusznikiem. Ivory poprze ją, ale tylko jeśli będzie ciężko pracowała i odbierze niezbędną naukę, by stać się atutem dla Dimitria.

„Wiem, że nie sposób nauczyć się każdej broni w ciągu kilku tygodni, ale ostatecznie to zrobię. ”

„Nie możesz tylko potrafić jej wykorzystać” powiedziała Ivory. „To musisz być dla siebie drugą naturą. Wampiry używają wszystkich rodzajów podstępów, złudzeń i śmiertelnych trucizn, nie wspomnieć o ich własnej broni, gdy ich poszukujesz. Nie możesz się wahać gdy będziesz szło go zabić. Będziemy kontynuować opracowywanie twojego szkolenia do czasu gdy nie będziemy wiedzieć na pewno, że potrafisz zniszczyć nieumarłego.”

„Wiem, że nie lubisz zabawy w polowanie” dodał Razvan, „ale to bardziej niż cokolwiek innego, pomoże ci przystosowywać się do polowania z wilkami. Twoja prędkość, ostrożność i umiejętność czytania zwierząt poprawią się szybko.”

„Musisz stworzyć dom dla wilków, tak że one będą z tobą przez cały czas” dodała Ivory.

„Wasz dom będzie dobrze wam służyć, ale one będą musiały wiedzieć, że mogą leżeć przy ognisku, podczas gdy ty przeniesiesz się do innego pokoju. Gdy zapadniesz się pod ziemię, one będą chciały zapaść się pod ziemię z tobą. Nigdy nie zapominajcie, że one są karpackie i potrzebują odmładzającej gleby tak jak wy. ”

Skyler wyciągnął swoją rękę do Dimitria. Natychmiast jego palce zamknęły się wokół jej i poczuła, jak ciepło jego miłości obejmuje ją jak koc. Więcej, wilki też to poczuły. Już, się do nich ich dostrajała, dzieląc jej umysł z nimi, gdy Dimitri zrobił to tak naturalnie. Wydawały się przylegać bliżej do niej, ocierając się o jej grzbiet w sympatii przed uspokajaniem się.

Wiedziała, że mają ciężkie czasy przed sobą. Zbliżała się wojna z nieznanym wrogiem i jej ludzie musieli być chronionym. Chciała móc walczyć jeśli będzie to konieczne, chronić tych których kochała. Wilki dały jej dodatkową pewność.

„Tatuaże pasują wam obojgu” powiedział Razvan. „Nigdy nie myślałem, że te blizny znikną w sposób w jaki to zrobiły, Dimitri. Ledwie mogę je dostrzec, tylko słabe białe koła. Na twoich plecach, futro twoich wilków łączy się bez problemu.”

Tłumaczy: franekM

Dimitri szarpnął do czasu gdy Skyler nie znalazła się pod schronieniem jego ramienia. „Skyler ma umiejętności przekraczające wszystko co widziałem. ”

Błysk dumy oświetlił oczy Razvana. „Wszyscy byliśmy zdziwieni, że mogła ocalić Zeva. Nikt nie wie jak tego dokonała? ”

Dimitri potrząsnął swoją głową. „On wciąż wisi się trzyma, na szczęści. Branislava splotła swojego ducha z jego i trzyma go w tym świecie. Fen mówi, że oni nie są jeszcze gotowi, ale brał krew za każdym razem gdy szli karmić ich obydwójce.”

Oddech Razvana wysyczał na zewnątrz i Ivory przysunęła się do niego, po prostu dotykając jego ramienia w cichym geście poparcia, przypominając Dimitriowi, że Tatijana i Branislava były ciotkami Razvana. Wszyscy troje byli razem więzieni w twierdzy lodu, gdzie rządził Xavier i kontynuował jego szkodliwe eksperymenty.

„Bronnie ledwie wynurzyło się zanim to zrobiła” powiedział Razvan. „Nawet jej nie zobaczyłem.” Była cicha akceptacja w jego głosie, wyuczona bez wątplenia przez wieki tortur i musiał zaakceptować sprawy które znajdują się poza jego kontrolą, jakkolwiek się martwił.

„Bronnie wiedziało co robi” wyjaśniła Skyler. „Nie było żadnym innym sposobem by go uratować. Jego rana była tak groźna, śmiertelna, jednakże jeśli chcesz to tak ująć. To wymagało nas wszystkich, by pracować jak się wydawało godzinami by naprawić go od wewnątrz na zewnątrz. Gdyby Bronnie nie splotła swojego ducha z jego, nie i zamknęła go przy sobie, odszedłby.”

„Nie rozumiem” powiedział Razvan. „Duch może zostać otoczony i zatrzymany więc dlaczego musiała związać swój los z jego?”

Ivory chwycił go za rękę. „On postanowiłoby nas zostawić” powiedziała łagodnie. „Ale jego instynkty chronienia innych jest bardzo silny w nim. Wiedziała o tym, prawda, Skyler? ”

Skyler kiwnęła głową. „ Wszyscy widzieliśmy to w nim. On jest śmiertelny i przerażający gdy po raz pierwszy dostajesz się do jego głowie, ale później odnajdujesz że jego pierwszym instynktem jest by bronić i ochraniać innych. Przez utkanie jej ducha całkowicie z jego, Bronnie odebrała mu jego wybór by odejść. Zabrałby ją z sobą gdyby to zrobił, a to jest coś prawie po za możliwościami Zeva.”

„Gdyby rana go zabiła ” powiedział Razvan.

Skyler kiwnęła głową. „Zawsze tak jest. Ale co wieczór pracuję nad nim, i Matka Ziemia zaakceptował go jako jej syna. Ona pracuje mocniej niż ja próbując go uratować. Myślę, że mu się poprawia. Rana taka jak jego jest traumą dla ciała. To zajmuje trochę czasu.”

„On jest Lycanine” dodał Dimitri. „Lycanie regenerować się szybciej niż większość, i ponieważ on jest teraz zróżnicowaną krwią, to powinno dać mu dodaną siłę i prędkość by odzyskać siły.”

Razvan kiwnął głową, jego spojrzenie zwróciło się na twarzy jego córki. „Dziękuję ci. Wiem to co zrobiłaś było niezwykle trudne, jakkolwiek wiele razy mówisz, że miałaś pomoc”.

Skutki tego widać było na tobie jeszcze wiele dni później. Jeśli Bronnie żyje, to ze względu na nieustanne leczenie przez ciebie leczenia ran Zeva.”

Rumienie wypełził na twarzy Skyler i przysunęła się do Dimitria. Była bardzo zadowolona że w końcu nawiązała stosunki ze swoim rodzonym ojcem i że zrobiła coś z czego był z niej dumny.

„Jesteś gotowa na kolejną serię z tym?” zapytała Ivory. „Tym razem powinniście polować razem, a kiedy znajdziesz swoją ofiarę, wypuść wilki i koordynując atak na wampira z twoją sforą, dając im doświadczenie w polowaniu na nieumarłego.”

Serce Skyler wzrosło gwałtownie z niczym niezmaconą radością. „Jestem gotowa.” Wyglądała do Dimitria.

Pochylił się, obojętny na ich publiczności, i znalazł jej usta swoimi. Poświęcił swój czas całując ją, pozwalając sobie zagubić się w niej dla przez chwilę. Podniósł swoją głowę, jego oczy pociemniały z pożądania. Wolniutko uśmiechnął się do niej. „Zróbmy to więc.”

Skyler sięgnęła w górę na czubkach palców i oddał mu pocałunek. „Jestem z tobą.” Zawsze będzie. Tuż przy jego boku.